Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

TOM III

Białystok 2021

ZYGMUNT GLOGER

PISMA ROZPROSZONE
SERIA II

TOM III: PISMA ETNOGRAFICZNE

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" w latach 2018–2022

NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

„Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach" (nr rej. projektu 11H 17 0013 85)

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

Pod redakcją
Jarosława Ławskiego i Łukasza Zabielskiego

TOM III
PISMA ETNOGRAFICZNE

Redakcja naukowa tomu
Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski, Paweł Wojciechowski

Wstęp
Jarosław Ławski, Violetta Wróblewska, Łukasz Zabielski

Opracowanie tekstów i komentarz edytorski
Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski

Białystok 2021

Recenzenci tomu:
Dr hab. **Katarzyna Smyk**, prof. UMCS (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)
Prof. dr hab. **Marek Nalepa** (Uniwersytet Rzeszowski)

Redakcja naukowa edycji: Jarosław Ławski i Łukasz Zabielski
Redakcja tomu: Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski, Paweł Wojciechowski
Streszczenia: Biuro Tłumaczeń TranslatePLUS.pl
Indeksy opracowała: Ewa Frymus-Dąbrowska (Wydawnictwo PRYMAT)
Korekta: Zespół
Ilustracje i mapy: Patryk Suchodolski
Skład, koncepcja graficzna, projekt okładki: Ewa Frymus-Dąbrowska
Redakcja tekstów: Łukasz Zabielski
Nota biograficzna: Anna Janicka
Wstęp: Jarosław Ławski, Violetta Wróblewska, Łukasz Zabielski

Na okładce wykorzystano ilustrację *Zielone Świątki*, „Tygodnik Ilustrowany" 1870, nr 127, s. 273

© Copyright by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, Białystok 2021

ISBN serii: 978-83-7657-424-0, 978-83-66137-25-7
ISBN tomu 3: 978-83-7657-427-1, 978-83-66137-27-1

Tekst niniejszej monografii jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne 3.0 Polska (CC BY-NC 3.0 PL). Postanowienia licencji są dostępne pod https://creativecommons.org/licenses/by-nc/3.0/pl/

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15–727 Białystok
tel. 602 766 304; 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

KSIĄŻNICA PODLASKA
IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD–ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU

KOMITET REDAKCYJNY *PISM ROZPROSZONYCH*
ZYGMUNTA GLOGERA: SERII II

Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku – **Przewodniczący**
Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
– Wiceprzewodniczący
Jolanta Gadek – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Patryk Suchodolski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI

Anna Alsztyniuk – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marek Bernacki – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
Elżbieta Bogdanowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Andrzej Borkowski – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Piotr Grochowski – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Anna Janicka – Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu
w Białymstoku
Anna Józefowicz – Wydział Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku
Jolanta Kowal – Uniwersytet Rzeszowski
Dariusz Kukiełko – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” UwB, Ełk
Iwona Kulesza-Woroniecka – Uniwersytet w Białymstoku
Beata Kuryłowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Michał Mordań – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Dariusz Piechota – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Kamil K. Pilichiewicz – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Anna Romanik – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Robert Szymula – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Paweł Wojciechowski – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marta Wójcicka – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
Violetta Wróblewska – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Katarzyna Zimnoch – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

Zygmunt Gloger, zdjęcie ze zbiorów prywatnych Liliany Gloger
(praprawnuczki Zygmunta Glogera)

Spis treści

PATRYK SUCHODOLSKI
Słowo od Redakcji 11

VIOLETTA WRÓBLEWSKA
Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera w kontekście obrzędowym ... 15

JAROSŁAW ŁAWSKI
Intencjonalność Glogerowskich publikacji folklorystycznych 59

ŁUKASZ ZABIELSKI
Z Jeżewa do… cyfrowego repozytorium? O Zygmunta Glogera idei Biblioteczki Ludowej 107

ZYGMUNT GLOGER (1845–1910) 127

MAPY 131

PATRYK SUCHODOLSKI
Zasady wydania 137

ZYGMUNT GLOGER
Pisma etnograficzne 141

„PIEŚNI LUDU". ZEBRAŁ ZYGMUNT GLOGER (W LATACH 1861–1891). MUZYKĘ OPRACOWAŁ ZYGMUNT NOSKOWSKI 142

[*Słowo wstępne*] 144

I. ***Pieśni przy zwyczajach dorocznych*** 149

Nowy Rok 149
Zapusty 151
Wielkanoc 155
Nowe latko (gaik) 164
Śpiewy wieczorne 169
Wianki 174

Sobótka 187
Dożynki, okrężne 195
Dzień Zaduszny 208
Boże Narodzenie 211
Kolędy 211

II. *Gody weselne* 253

Dziewosłęby 253
Zrękowiny 254
Dziewiczy wieczór 263
Ranek przedślubny 287
Rozpleciny 304
Wyjazd do ślubu 309
Powrót z kościoła 334
Uczta weselna 349
Pląsy przed oczepinami 372
Oczepiny 376
Wianowanie 396
Pląsy po oczepinach 398
Nazajutrz po ślubie 413
Przenosiny 422
Dodatek 437

III. *Dumy i dumki* 443

IV. *Kujawiaki, mazury, wiwaty, pieśni pasterskie, żartobliwe, kołysanki i wyrwasy* 629

V. *Krakowiaki* 777

Bibliografia 905

Noty o autorach edycji 917

Summary 927

Zusammenfassung 931

Резюме 935

Рэзюмэ 939

Анотація 943

Santrauka 947

Indeks nazw geograficznych 951

Indeks postaci literackich, mitologicznych i motywów 955

Indeks nazwisk 961

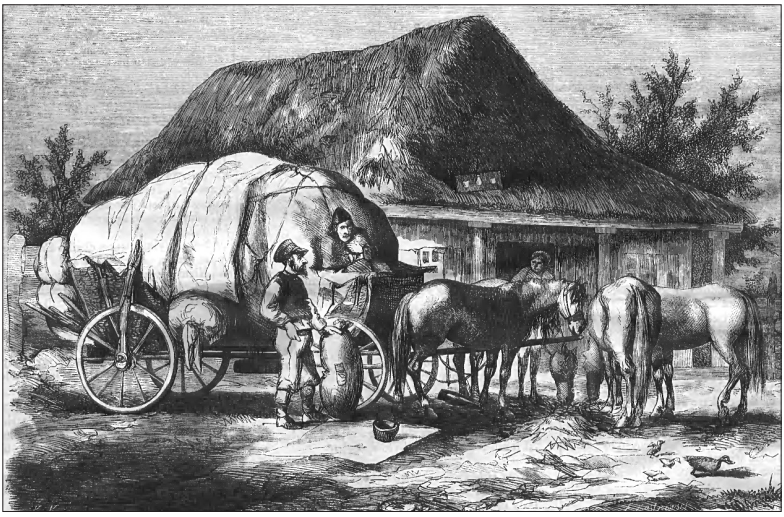

Bałaguły Naddnieprzańscy, „Kłosy" 1867, t. V, nr 108, s. 8

Patryk Suchodolski
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-2401-4576

Słowo od Redakcji

Prezentowany tom *Pism rozproszonych* wieńczy najobszerniejszą część ich drugiej serii, której redaktorzy nadali wspólną nazwę *Pism etnograficznych*. W odróżnieniu od dwóch poprzednich tomów niniejszy zawiera jedną pracę autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*. Chciałoby się zapytać: zaledwie jedną? Jednak *Pieśni ludu*, bo o nich mowa, na tle pozostałych dzieł Glogera prezentują się wyjątkowo. Nie tylko jest to najobszerniejsza z jego publikacji folklorystycznych, ale stanowi wydawnictwo szczególne, swoiste podsumowanie pewnego etapu życia i działalności właściciela Jeżewa.

Trzy dekady wypraw na tereny dawnej Rzeczpospolitej, nieraz daleko poza granice Królestwa Polskiego, skrupulatne notowanie tekstów folkloru, w tym rzecz jasna uwielbianych pieśni, zaowocowało wydawnictwem specyficznym, publikacją będącą w istocie kompendium „poezji niepisanej", jak zwykł Gloger określać tradycję ustną. Na książkę o podobnym do *Pieśni ludu*, przekrojowym charakterze nie zdecydował się on od 1869 roku, czyli od ogłoszenia pierwszej (i jedynej opublikowanej) części *Obchodów weselnych*. Prezentowana pozycja okazuje się ponadto swoistą księgą jubileuszową, potwierdzeniem dokonań autora, a zarazem świadectwem jego dojrzałości twórczej. Podtytuł książki [*zebrał Zygmunt Gloger (w latach 1861–1891)*] unaocznia, jak dużą część życia poświęcił on zgłębianiu prowincjonalnych tradycji, wsłuchiwaniu się w śpiewy spod wiejskiej strzechy, odtwarzaniu ich na papierze – wreszcie popularyzacji i ochronie przed zaginięciem we wzbierającej fali kultury niskiej, popularnej. Gloger dojrzewał, zbierając pieśni. Gdy wyznaczał sobie misję ich ocalenia, był młodzieńcem. Gdy *Pieśni ludu* się ukazały, był już dojrzałym mężczyzną, zbliżał się do pięćdziesiątki.

Prezentowany zbiór *Pism etnograficznych* sygnalizuje istotny zwrot w kierunku prac Zygmunta Glogera. Teresa Komorowska genezę pomysłu wydania *Pieśni ludu* powiązała ze śmiercią Oskara Kolberga w czerwcu 1890 roku, osoby bliskiej autorowi *Dolinami rzek*. Obszerna praca, tak odmienna od wydawanych przez

właściciela Jeżewa „książeczek popularnych" w serii Biblioteczki Ludowej, miała być hołdem złożonym mentorowi i przyjacielowi, a zarazem, cytując badaczkę, „jeszcze jednym zakrzątnięciem się wokół folkloru"[1]. Koniec lat osiemdziesiątych oraz lata dziewięćdziesiąte to w życiu autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* okres opracowywania rezultatów długotrwałych badań terenowych, przekuwania surowego materiału w publikacje – w tym popularnonaukowe lub naukowe. Dopiero przełom stuleci przyniesie finalizację wielu jego projektów, jak *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim* (Warszawa 1894), *Księga rzeczy polskich* (Lwów/Kraków 1896), a wreszcie *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, Warszawa 1900–1903), *Dolinami rzek* (Warszawa 1905), *Ubiory ludu* (w tomie: *Opis ziem zamieszkanych przez Polaków*, Warszawa 1905) oraz *Budownictwo drzewne i przedmioty z drewna w dawnej Polsce* (Warszawa, t. 1: 1907, t. 2: 1909). Pierwszym z tych obszernych wydawnictw były, jak się zdaje, właśnie *Pieśni ludu*. Pewnym jest, że początek ostatniej dekady XIX stulecia to czas w twórczości Glogera, gdy „[…] korespondencje ze wsi urywają się, a artykuły w tygodnikach są głównie powtórzeniami poruszanych już tematów lub fragmentami przygotowywanych większych kompendiów. […] Gloger coraz więcej czasu poświęca na pracę w archiwach i w bibliotekach"[2].

Pieśni ludu są wydawnictwem odmiennym od Glogerowskiego projektu Biblioteczki Ludowej, który prezentowaliśmy w poprzednich dwóch tomach *Pism etnograficznych*. Jest zbiorem materiałów, które wcześniej ukazały się osobno pod szyldem tanich, popularnych książeczek, a które połączył on w jedną, przemyślaną i spójną całość, wzbogaconą notacją muzyczną. Realizacja tak ambitnego zamiaru wiązała się ze wzrostem kosztów wydawniczych, toteż był on skierowany do zamożniejszych odbiorców. Po latach w broszurze *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* Gloger następująco wspominał prace nad *Pieśniami ludu*:

> […] zaszła potrzeba dla ludzi dostatniejszych i muzykalnych wydania jednej księgi z wyborem wszystkich zasługujących na to pieśni, niemniej z wyborem typowych, dawnych a najpiękniejszych melodii. […] Wydawnictwo to z jednej strony miało na względzie już nie lud, ale śpiewającą i biegłą w muzyce inteligencję, z drugiej pragnęło poznajomić innych Słowian z pieśnią i muzyką ludową polską […]. A wreszcie chodziło o to, aby wydawcy drukujący pieśni ludowe dla ludu mieli w przyszłości […] gotowy materiał na pięć książeczek popularnych[3].

---

1 T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 332.

2 Tamże, s. 342.

3 Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 19–20.
Przykład realizacji ostatniego z tych założeń dał później sam Gloger, gdy w 1905 roku opublikował jedno ze swoich ostatnich „ludowych" wydawnictw zatytułowane *Pieśni dawne*, które oparł na III rozdziale tomu *Pieśni ludu*. Publikujemy je w II tomie *Pism etnograficznych*.

W bibliografii prac Glogera możemy odnaleźć jeszcze jedno kompendium kultury ludowej. Jest nim publikowany dwa lata później, w 1894 roku, wydrukowany od razu w dwóch edycjach *Skarbiec strzechy naszej*. Publikacja ta naturalnie rozwijała koncepcję stojącą za *Pieśniami ludu*. Przyśpiewki oraz zapis nutowy zostały uzupełnione o takie elementy, jak: opisy gier i zabaw, baśnie, a nawet krótka, autorska nowela. Ewolucję *Pieśni ludu* Gloger opisał w *Skarbcu strzechy naszej* następującymi słowami:

> Ponieważ w moich wydawnictwach dla ludu były nie tylko wybory pieśni, ale także i wybory: przysłów polskich, gier towarzyskich, zabaw, przypowieści itd., gdyż chodziło tu nie tylko o samą poezję, ale i cały rdzeń słowiański domowego obyczaju, okazała się potrzebną i druga zbiorowa książka [po *Pieśniach ludu* – P.S.] […][4].

W obrębie prezentowanego w ostatnim tomie *Pism etnograficznych* zbioru Gloger wyodrębnił pięć części, w znacznym zakresie odpowiadających utworom rozproszonym w kolejnych tytułach z serii Biblioteczka Ludowa. Są to: *Pieśni przy zwyczajach dorocznych*, *Gody weselne*, *Dumy i dumki*, *Kujawiaki, mazury, wiwaty, pieśni pasterskie, żartobliwe, kołysanki i wyrwasy*, *Krakowiaki*. W każdym z tych działów słowom pieśni towarzyszą zapisy nutowe przygotowane przez Zygmunta Noskowskiego (1846–1909), warszawskiego kompozytora, dyrygenta, pedagoga, dyrektora Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Warto nadmienić, że jednym z uczniów Noskowskiego był Piotr Maszyński (1855–1934), z którym Gloger nawiąże współpracę, przygotowując się do publikacji *Skarbca strzechy naszej*.

Pieśni ludu ukazały się 1892 roku w Krakowie. Spotkały się z ciepłym przyjęciem, pozytywnym recenzjom towarzyszył sukces rynkowy. Niestety, nie oznaczało to również sukcesu finansowego. Nieproporcjonalnie niska do poniesionych kosztów cena, choć niewątpliwie korzystna z punktu widzenia odbiorcy, wpędziła autora w problemy finansowe. Gloger znosił to ze spokojem – jak sam pisał, robił to „dla idei", nie zysków[5]. Trudno powiedzieć, co zadecydowało o braku wznowień *Pieśni ludu*. Być może była to wspominana zmiana formuły, która sprawiła, że zbiór ten ewoluował w *Skarbiec strzechy naszej*, publikację bardziej przekrojową, ale też bardziej skondensowaną, ustępującą poprzedniczce pod względem objętości, a więc, jak można domniemywać, również ceny.

Oznacza to, że przedkładany czytelnikom trzeci i ostatni tom *Pism etnograficznych* jest zarazem pierwszym wznowieniem *Pieśni ludu*. Nasze wydanie tego kompendium „ludowej poezji" zostało wzbogacone wstępami uznanych badaczy

[4] Z. Gloger, *Czy lud polski…*, s. 20.

[5] T. Komorowska, *Gloger…*, s. 335–337.

Glogerowskiej spuścizny oraz folkloru. W tych tekstach autorzy poruszają ważkie zagadnienia związane z miejscem ludoznawstwa w życiu i twórczości właściciela Jeżewa. Jarosław Ławski obala mit jego metodologicznego dyletanctwa, rozkładając na części pierwsze warsztat autora *Obchodów weselnych*. Łukasz Zabielski omawia koncepcję leżącą u podstaw projektu Biblioteczki Ludowej, objaśnia przyczyny decyzji wydawniczych, które do dziś często bywają przywoływane w dyskusjach o profesjonalizmie lub amatorstwie etnograficznych badań Glogera. Natomiast Violetta Wróblewska całościowo przyjrzała się ogłaszanym przez niego wyborom pieśni z tak istotnej dla podlaskiego ziemianina perspektywy performatywności, która w jego opinii warunkowała przetrwanie lub zagładę dawnego obrzędu.

Mamy nadzieję, że lektura tomu okaże się dla czytelników fascynującą wycieczką w świat ludowego folkloru w ujęciu Zygmunta Glogera. Być może pozwoli wyrobić sobie własną opinię o koncepcjach badawczo-wydawniczych autora *Dolinami rzek* lub zmienić już istniejącą – a przynajmniej okaże się przyczynkiem do dalszych rozważań, dyskusji i polemik, dzięki którym jego spuścizna pozostanie wciąż żywa.

Violetta Wróblewska
Instytut Nauk o Kulturze,
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
ORCID: 0000-0002-5776-8382

Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera w kontekście obrzędowym

> Pomimo że etnograficzne piśmiennictwo polskie posiada bogaty dział pieśni ludowych, a sam Kolberg wypełnił trzydzieści kilka tomów muzyką i śpiewami ludu, to jednak dotąd nie mieliśmy książki popularnej z etycznym wyborem wszystkich rodzajów pieśni i melodyj ludu naszego. Taki zaś wybór tej poezji słowa i tonów był niezbędny dla powszedniego użytku u nas i w ogóle dla wszystkich lubowników muzyki oraz dla ludzi miłujących rzeczy słowiańskie. Taki całokształt i wyczerpujący podręcznik był pożądany dla chcących się obeznać z przedmiotem lub wykładających literaturę ludów słowiańskich z katedr. Książka niniejsza, chcemy, by spełniła to zadanie […][1].

Powyższymi słowami Zygmunt Gloger rozpoczął wprowadzenie do jednego z ważniejszych swoich tomów poświęconych twórczości chłopskiej, zatytułowanego *Pieśni ludu*, wydanego w Krakowie w 1892 roku nakładem autora[2]. Mimo pewnych mankamentów publikacji, zwłaszcza jej kompilacyjnego charakteru, o czym będzie jeszcze mowa[3], zbiór ten, którego zasadniczym celem miała być popularyzacja muzycznego dziedzictwa wsi polskiej, jest jednym z bardziej udanych XIX-wiecznych przedsięwzięć wydawniczych, poświęconych twórczości wsi polskiej, i to z kilku powodów. Przede wszystkim zawiera niezwykle bogaty zasób ludowych pieśni – ponad 1 800 tekstów, z czego 88 uzupełniono zapisem nutowym, dokonanym przez kompozytora Zygmunta Noskowskiego. Ponadto, co równie istotne, obejmuje najważniejsze grupy przekazów występujące w kulturze chłopskiej, zarówno utwory obrzędowe, wykonywane jedynie przy okazji świąt

1 Z. Gloger, *Pieśni ludu: (w latach 1861–1891)*, muzykę opracował Z. Noskowski, Kraków 1892, s. III.

2 Tamże.

3 Autor w pracy zamieścił części innych swych publikacji dotyczących ludowych pieśni i obrzędów.

rodzinnych lub dorocznych, jak i powszechne, codzienne, śpiewane w trakcie spotkań towarzyskich, typowych zajęć domowych oraz gospodarskich[4]. Za godny pochwały należy uznać także zaproponowany przez Glogera podział wszystkich zebranych przez niego utworów, z jednej strony, ułatwiający ich odbiór czytelnikom, a z drugiej, ukazujący rolę i rangę śpiewów w kulturze chłopskiej. Swój zamysł kompozycyjny i ideowy ludoznawca jasno wyłożył w cytowanym wprowadzeniu:

> Książka niniejsza składa się z pięciu prawie równych działów. Pierwszy obejmuje pieśni przy zwyczajach dorocznych, więc: noworoczne, zapustne, gaikowe, wiankowe, sobótkowe, dożynkowe, kolendy itd. ogółem w liczbie 128. W drugim dziale 570 pieśni i śpiewek weselnych składają niezmiernie charakterystyczny i piękny obraz z życia i obyczaju rodziny słowiańskiej. Dział trzeci zamyka w sobie 164 dumy i dumki, a czwarty 434 kujawiaki, mazury, kołysanki, wyrwasy, piosnki pasterskie i żartobliwe, piąty liczy 585 krakowiaków. Każdy dział stanowi zaokrągloną całość i może być oddzielną książką[5].

„Pieśni ludu" a inne prace Zygmunta Glogera

Aby dokonać rzetelnej oceny zbioru *Pieśni ludu*, warto omówić jego podstawowe założenia i rozpatrzeć w szerszym kontekście działalności wydawniczej oraz popularyzatorskiej Zygmunta Glogera. Kiedy przyjrzymy się zebranemu materiałowi, pozyskanemu w znacznej części przez etnografa w trakcie prowadzonych przez niego obserwacji terenowych, jak też w czasie wizyt sąsiedzkich i prywatnych podróży, chociaż wiele materiałów również przekopiowywał z cudzych oraz swoich wcześniejszych publikacji, dostrzec można wielką znajomość ludowej materii. Wybrane i wydane przez etnografa przykłady nie tylko reprezentują bowiem najważniejsze utwory pieśniowe, charakterystyczne dla kultury polskiej wsi, ale wiele z nich zostało poprzedzonych odpowiednim, chociaż różnej rangi i jakości, komentarzem odnoszącym się do ogólnych okoliczności wykonania pieśni, a więc co do czasu obrzędu bądź naturalnej sytuacji życiowej i potencjalnego odtwórcy. Co prawda, sam Gloger nie notował szczegółowych danych na temat konkretnych śpiewaków i pojedynczych pieśni, jednak ze wstępu do tomu możemy poznać zarówno źródła części przekazów, jak i nazwiska kilku jego informatorów, co jak na folklorystykę XIX wieku[6] wydaje się niebagatelnym dopełnieniem:

---

4 Odwołuję się do typologii J.S. Bystronia, *Polska pieśń ludowa*, Kraków 1925.

5 Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. V.

6 Zapisujący teksty ludowe w XIX wieku bardzo rzadko zamieszczali jakiekolwiek informacje o pochodzeniu swych przekazów, nie uznając tego typu danych za istotne. Koncentrowano się

> A więc rzecz naturalna, że wziąłem się wówczas z zapałem do zbierania przysłów, pieśni i podań z ust ludu w Jeżewie (pod Tykocinem), gdzie na wakacje i święta do rodziców jeździłem. Gdy pieśni wyczerpywały się w naszej wiosce, poszukiwałem śpiewaczek w sąsiednich siołach i okolicach. Stare wieśniaczki bywały najbogatszą skarbnicą. Sędziwa Miastkowska ze Złotoryi, Rynarzewska z Radul (wsie nadnarwiańskie) umiały po setce dawnych pieśni, mało już śpiewanych przez ich córki i wnuczki. Będąc studentem Szkoły Głównej (w latach 1865–1868), od żon stróżów przybyłych do Warszawy z różnych zakątków prowincji zapisywałem liczne odmiany pieśni. Oskar Kolberg, z którym wtedy zaprzyjaźniłem się, zanotował mi melodię niejednego z tych śpiewów. Podobne poszukiwania prowadziłem i w Krakowie (1868–1871)[7].

Badacz pomijał też inne, ważne z dzisiejszej perspektywy folklorystycznej detale, jak daty, miejsca dotyczące kontekstu wykonawczego, ale już zapisane przez niego szczątkowe dane dowodzą znajomości specyfiki prezentowanej materii, zwłaszcza tradycyjnych obrzędów. Wiadomo zresztą z innych źródeł, że był ich wielkim orędownikiem i popularyzatorem. Niektórym z ludowych świąt poświęcił nawet odrębne prace, publikowane zazwyczaj na własny koszt, np. *Kupalnocka: stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina* (1867)[8]. Przywołana broszura o sobótce, zwanej też świętem Kupały lub nocą świętojańską[9], a o której podtrzymanie tradycji w chłopskiej kulturze intensywnie zabiegał, stanowi rymowany opis obrzędu świętojańskiego wraz z tekstami pieśni wykonywanymi w jego trakcie, tyle że zgodnie z przyjętą przez Glogera strategią, zauważalną w wielu innych jego publikacjach[10], utwory zostały poddane gruntownej obróbce mającej na celu ich estetyzację. Działania służące rozpowszechnieniu praktyk sobótkowych należy uznać w pewnym stopniu za zrozumiałe, bowiem już w XIX wieku świętojańskie ognie i śpiewy odchodziły do lamusa, co zaobserwowali także inni pasjonaci ludowości, m.in. Jan Rymarkiewicz, a co opisał w swej cenionej do dziś[11] pracy pt. *Jana Kochanowskiego „Pieśń*

---

na tekstach, widząc w nich materiał potwierdzający narodowy, słowiański bądź starożytny ich charakter. Tego typu stanowisko zaczęło się zmieniać w II połowie XIX wieku. Zob. Z. Jasiewicz, *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1918)*, Poznań 2011, s. 104–110.

7 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. III.

8 Z. Gloger, *Kupalnocka: stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina*, Warszawa 1867.

9 W swej *Encyklopedii staropolskiej* napisał, że sobótka to nazwa odnotowana już w XIV wieku, ale tradycyjna jest nazwa kupalnocka, a samo święto odbywa się ku czci światła i słońca. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1903, t. 4, s. 257–258.

10 Podobne praktyki daje się zauważyć m.in. w *Zwyczajach i pieśniach dorocznych*, Warszawa 1898.

11 Zob. M. Wróblewski, *Jan Rymarkiewicz – dziewiętnastowieczny humanista*, Toruń 2006.

świętojańska o Sobótce" (1884; pierwodruk 1876)[12]. Nawet Julian Krzyżanowski, wybitny polski folklorysta, mający pewne zastrzeżenia dotyczące propozycji interpretacji opublikowanego materiału, uznał jej pionierskość[13]. Trzeba jednak zaznaczyć, że sam Rymarkiewicz, dokonując przeglądu dostępnych opracowań poświęconych obrzędowi świętojańskiemu i wiele z ich omawiając w swej monografii, nie przywołał *Kupalnocki…* Glogera, być może, w ogóle nie wiedząc o jej istnieniu, w końcu miała ograniczony zasięg, a być może dostrzegając jej znaczną odrębność w zakresie tekstowym od materii, którą sam pozyskał w trakcie prowadzonych przez siebie żmudnych badań.

Innym obrzędem, który zafascynował Glogera i któremu poświęcił niejedną swą pracę, było ludowe wesele. Jednak motywacja popularyzacji tego niezwykłego chłopskiego święta odbiegała od tej, która towarzyszyła działaniom służącym utrwaleniu sobótki. Gdy opis nocy kupały miał przyczynić się do ocalenia i rozpowszechnienia ginącego obrządku, tak zapis tradycji weselnych wynikał z dostrzeżenia wagi samej uroczystości, jej wyjątkowości nie tylko w życiu wiejskiej społeczności, ale każdego człowieka, o czym pisał w jednym ze wstępów do swych książek:

> Skojarzenie nowego stadła małżeńskiego, założenie nowego gniazda i domowego ogniska, jest w życiu człowieka uczciwego chwilą najuroczystszą[14].

W innym wprowadzeniu, w którym również powyższą opinię zamieścił, podkreślił ponadto wyjątkowość przebiegu samej uroczystości, która jawi się mu jako niezwykła część niematerialnego krajowego dziedzictwa:

> Obyczaj to piękny, którego jak oka w głowie i jako drogiego klejnotu w koronie obyczajów naszych strzec mamy i dziatki nasze pilnie nauczyć, aby go rozumnie szanowały i zachowały[15].

Fascynacja weselem, jego strukturą i stroną muzyczną sprawiała, że Gloger kilkakrotnie wydawał zbiory pieśni poświęcone tej tematyce, m.in. *Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowa-*

---

12 J. Rymarkiewicz, *Jana Kochanowskiego „Pieśń świętojańska o Sobótce"*, Poznań 1884, s. 4. Autorowi rozprawy udało się obrzęd obejrzeć na żywo w okolicach Puław.

13 J. Krzyżanowski, *„Pieśń świętojańska o sobótce"*, [w:] *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*, wyb. i oprac. M. Korolko, Warszawa 1980, s. 565.

14 Z. Gloger, *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, Warszawa 1901, [s. 3].

15 Z. Gloger, *Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych*, Warszawa 1880, s. 1–2.

nych (1880), a i sam obrzęd przedstawił w licznych hasłach w *Encyklopedii staropolskiej* oraz w publikacjach książkowych. Na przykład w pracy *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1901)[16], której znaczna część pochodziła z wcześniejszych książek autora, w tym z *Pieśni ludu* (1892), scharakteryzował wszystkie etapy wesela i wzbogacił całość przykładami pieśni oraz przemów (łącznie zamieścił 455 tekstów). Jednak jego głównym dziełem na ten temat była imponująca rozprawa, wydana pod pseudonimem „Pruski", zatytułowana *Obchody weselne, cz. 1* (1869). Liczące ponad 350 stron studium (z przypisami) poświęcone jest wszelkim możliwym aspektom wesela, w tym unikatowym miłosnym wróżbom i czarom, o których nie znajdziemy informacji w przygotowanych przez niego śpiewnikach, jak też w pracach innych etnografów. Nowatorskim podejściem do obrzędu była próba rozpatrzenia w szerszym kontekście kulturowym, także w odniesieniu do innych narodów, za co cenią tę monografię współcześni etnolodzy, chociaż nie bez zastrzeżeń:

> [...] pierwszy już nie opis, a monograficzne opracowanie obrzędowości – *Obchody weselne, cz. 1* Zygmunta Glogera (1869), ważne również do badań nad rodziną, określone przez autora jako opracowanie „porównawcze i krytyczne" [...]. Krytycyzm nie objął jednak spraw społecznych, praca ta przedstawiała wieś jako sprzymierzoną z dworem, a obrzędy niepolskich grup etnicznych z terenów Rzeczpospolitej jako objęte wspólnym „obyczajem narodowym". [...] Wykorzystano w niej zróżnicowane źródła, na które złożyły się dokumenty historyczne, literatura, a także materiały z własnych obserwacji terenowych[17].

Podobny zamysł popularyzacyjny, jak przy pracy poświęconej sobótce czy weselu, przyświecał Glogerowi w publikowaniu nieobrzędowych pieśni, także tych związanych z życiem codziennym, a nie tylko z uroczystościami rodzinnymi czy dorocznymi. Uważał je za świadectwo wspólnoty narodowej, szerzej – słowiańskiej, więc starał się nie tylko śpiewy utrwalać i popularyzować, ale także rozpowszechniać, by stały się częścią żywej tradycji[18]. Zdawał sobie bowiem sprawę, że folklor zanika, a stanowi jeden z fundamentów polskiej kultury i tożsamości, co w czasach niewoli nie pozostawało bez znaczenia. Znane jest fundamentalne pytanie ludoznawcy zawarte w tytule jednej z jego rozpraw: *Czy lud polski jesz-*

16 Z. Gloger, *Obrzęd weselny polski*…

17 Z. Jasiewicz, dz. cyt., s. 149.

18 O ich roli w działaniach Z. Glogera zob. P. Suchodolski, *„Nieodstępna towarzyszka ludu polskiego". Rola pieśni w budowie społeczności według Zygmunta Glogera*, [w:] *Folklor polski i litewski. (Źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021, s. 81–92.

cze śpiewa?[19], w pełni wyrażające tego typu obawy[20]. Z radością więc odnotowywał wszelkie sygnały poświadczające efektywność swoich działań, jak wdrożenie w życie jego planu reanimacji sobótki w kilkunastu wsiach, w których zaczęto odtwarzać opisany przez niego tradycyjny obrzęd[21].

Ale nie tylko pieśni miał Gloger na uwadze, chociaż one znajdowały się w centrum jego zainteresowań. Ważnym projektem popularyzatorskim ludoznawcy była seria publikacji nazwana Biblioteczką Ludową, ukazująca się od 1877 roku. Jej zasadniczym celem było:

> [...] wydawanie dla ludu książek obejmujących w sobie zbiory najpiękniejszych starych pieśni, melodii, podań, przypowieści, zwyczajów itd., jednym słowem tego wszystkiego, co będąc najbardziej etycznym i swojskim powinno być na zawsze w ustach ludu zachowanym, jako konieczny zadatek do twórczości duchowej przyszłych pokoleń[22].

W ramach serii ukazały się zbiory: *Starodawne dumy i pieśni* (1877), *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (1877), *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze* (1879), *Baśnie i powieści ze źródeł etnograficznych i własnych notat* (1879), wspomniane już *Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), a także *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni sobótkowych*, *dożynkowych*, *kolęd, przedmów itp. z objaśnieniami z ust ludu i książek* (1882), *Zabawy, gry*, *zagadki*, *żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1886). Dodatkowo poza serią ukazały się jeszcze dwa inne popularne wydawnictwa, czyli *Skarbiec strzechy naszej* (1894) oraz *Pieśni dawne* (1905). Poszczególne tomy kolekcji sprzedały się w wielu egzemplarzach, ale trudno określić, w jakim zakresie wpłynęły na podtrzymanie tradycji śpiewaczych i gawędziarskich wśród ludu, poza przypadkiem sobótkowym, o którym była mowa.

Ponieważ cele i metody pracy Glogera są powszechnie znane i opisane[23], więc nie ma potrzeby przywoływać opinii zwolenników czy przeciwników jego publikacji, warto jedynie wspomnieć, że ludoznawcy przyświecała nie tyle idea utrwalania oraz popularyzacji tradycyjnej kultury chłopskiej, co tej części niematerialnego dziedzictwa wsi, którą uznał za wartościową i obyczajną, czyli spełniającą

19 Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.

20 Warto dodać, że za przyczyny zaniku tradycji śpiewaczych wśród ludu Gloger obwinia kulturę jarmarczną, miejską, powiedzielibyśmy z dzisiejszej perspektywy – kulturę masową. Z. Gloger, *Czy lud polski...*, s. 14.

21 Tamże, s. 16.

22 Tamże, s. 17.

23 Ł. Zabielski, *„Co nie jest drukiem uświęcone". Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor polski i litewski...*, s. 63–80.

pewne kryteria moralne, gdyż one wpisywały się w projekt narodowy, widziany jako wspólnota wszystkich warstw społecznych. Nawet w cytowanym już wstępie do *Pieśni ludu* wprost deklaruje autor istnienie potrzeby „książki popularnej z etycznym wyborem”[24].

Biorąc pod uwagę tak nakreślony charakter publikacji, a także zaprezentowany materiał, trzeba stwierdzić, że dobór tekstów zapewne miał spełniać najwyższe standardy obyczajowe i kulturowe, czyli nie mógł rodzić zbędnych dwuznaczności interpretacyjnych bądź moralnych. Mimo swoistej cenzury autorskiej, co może nieco zaskakiwać współczesnych czytelników, w zamieszczanych zbiorach pieśni okazjonalnie pojawiają się teksty frywolne, a nawet erotyczne, co trudno uznać za działanie celowe czy w pełni świadome. Wydaje się, że przyczyna występowania utworów o treściach niejednoznacznych jest dość prozaiczna. Gloger nie dostrzegał, a może właściwie nie odczytywał ludowej symboliki, ściśle powiązanej z myśleniem magiczno-religijnym i całą sferą duchowości polskiego chłopstwa[25]. Ponieważ twórczości ludu nie uznawał za samorodną, lecz za dziedzictwo wspólnoty narodowej, która w XVI wieku zaczęła się rozwarstwiać na wysoką, piśmienną, szlachecką i niższą, niepiśmienną, chłopską[26], to motywy występujące w pieśniach prawdopodobnie rozpatrywał w kategoriach symboliki pradawnej, wspólnotowej, zakorzenionej w duchu religijnym. W odczuciu Glogera społeczeństwo chłopskie jedynie przejęło i zachowało w niezmienionej formie teksty, które wypadły z obiegu szlacheckiego, gdy w polskich dworach zaczął kształtować się nowy repertuar pod wpływem zachodnich mód i tendencji, jak też za sprawą rozwijającej się krajowej twórczości wysokoartystycznej[27]. Badacz, nie będąc odosobnionym w tych spekulacjach, nie zauważył pewnych odrębności wiejskiej literatury, wyrastających z różnych źródeł (dwór, kościół, szkoła, wędrowcy), także podlegających zmianom[28]. W każdym razie pewne przeoczenie bądź przesunięcie semantyczne, prowadzące do czytania utworów w nieco innym kontekście niż właściwy, sprawiło, że zamieścił w swym zbiorze kilkanaście tekstów dwuznacznych, dzięki czemu stworzył zestaw dający pełniejszy obraz kultury dawnej wsi. W omawianym „etycznym”

[24] Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. III.

[25] Syntetyczny opis kultury chłopskiej: zob. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku oraz wybrane eseje*, Łódź 2000.

[26] Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. V.

[27] Z. Gloger, *Czy lud polski*..., s. 14.

[28] Na wielość źródeł chłopskiej twórczości zwracał uwagę już w 1854 roku Ryszard Berwiński. Jego *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, mające licznych zwolenników, a jeszcze więcej przeciwników, praca z dzisiejszej perspektywy bardzo odważna, gdyż demitologizująca polską wieś, nie wpłynęły na zmianę stanowiska znacznej części etnografów XIX wieku. Zob. Z. Jasiewicz, dz. cyt., s. 108–110.

zbiorze znalazły się także przykłady wprost wychwalające cnoty i wartości chrześcijańskie, w tym m.in. liczne bożonarodzeniowe kolędy kościelne, np. *Przybieżeli do Betlejem* i *Dzisiaj w Betlejem wesoła nowina*, których chłopi nie stworzyli, ale włączyli do swego repertuaru, co jednak Gloger uznał za wystarczający dowód ich ludowości. Takich zapożyczeń można znaleźć więcej.

Pomijając tendencyjność przywołanych przekazów, mających zapewne służyć także popularyzacji moralności wśród samego ludu (negatywnie wypowiadał się o wpływie karczmy na życie mieszkańców wsi[29]), jak też wiedzy na temat chłopskiej kultury wśród wykształconych czytelników (dla nich były też zapisy nutowe, pozwalające odtworzyć wybrane utwory na fortepianie), cenny wydaje się zamysł kompozycyjny wydanego zbioru. W tomie mamy bogaty zestaw utworów obrzędowych ułożonych wedle porządku roku kalendarzowego, z dodatkiem pieśni rodzinnych – weselnych, a następnie śpiewanych niezależnie od okoliczności, tzw. pieśni powszechnych, podzielonych na dumy i dumki, dalej na tańce – kujawiaki, mazury i odrębnie krakowiaki. Tym samym autor nie tylko przybliżył bogaty materiał obrzędowy, ale też udostępnił przekazy powiązane z codziennymi sytuacjami życiowymi, co ważne, w niektórych przypadkach zróżnicowane pod względem regionalnym.

Jak na czasy, w których przyszło mu przygotować publikację o tak szerokim zakresie, było to godne podziwu wyzwanie, nawet jeśli można wskazać liczne braki czy mankamenty zaproponowanego przedsięwzięcia, o czym będzie jeszcze mowa. Przekrojowy charakter publikacji sprawia, że można stawiać ją zdecydowanie wyżej niż inne znane antologie podobnego rodzaju, a powstałe zarówno we wcześniejszym, jak i w późniejszym okresie. Przed Glogerem podobnych przedsięwzięć dokonali m.in. Wacław z Oleska (*Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, 1833), Kazimierz Władysław Wójcicki (*Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, 1836) i Żegota Pauli (*Pieśni ludu polskiego w Galicji*, 1838)[30], ale każdy z nich skoncentrował się na określonej grupie utworów, dobierając je pod kątem regionalnym i narodowym, w przeciwieństwie do Glogera, pragnącego zaprezentować szerokie spektrum zjawisk muzycznych występujących w kulturze ludowej. Nie zmienia to faktu, że ludoznawca z Podlasia chętnie z tych prac korzystał, niektóre materiały swobodnie zapożyczał, o czym czasami informował, np. we wstępie do *Krakowiaków ze źródeł drukowanych i ust ludu* (1877)[31]. Z kolei tomy

[29] Z. Gloger, *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa 1877, s. III.

[30] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833; K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. 1–2, Warszawa 1836; Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

[31] Z. Gloger, *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, Warszawa 1877, s. III.

późniejsze, już pochodzące z XX wieku, takie jak *Polska pieśń ludowa* (1925) Jana Stanisława Bystronia[32], *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej* (1953) Juliana Przybosia[33] oraz *Polska epika ludowa* (1958) Stanisława Czernika[34], wielokrotnie cytowane i przywoływane przez wielu współczesnych badaczy, nie zawierają tak bogatego oraz różnorodnego materiału, uporządkowanego wedle wyrazistego klucza (poza ujęciem Bystronia, który – być może – swoją typologię na pieśni obrzędowe i powszechne oparł na pomyśle Glogera), albo też nie posiadają zapisu nutowego, co wyróżnia Glogerowską antologię.

Największą wartością omawianego zbioru wydaje się właśnie próba holistycznego ujęcia ludowej kultury pieśniowej, zwłaszcza w części dotyczącej obrzędowości, zawierającej teksty wraz z nutami i krótką charakterystyką przebiegu danego święta, do którego konkretny utwór się odnosi. Ten syntetyczny obraz części niematerialnego dziedzictwa polskiej wsi należy szerzej łączyć z ideą szerzenia i podtrzymania polskości, ducha narodowego i w tym kontekście należy odbierać podręcznik (można by dodać – polskości), gdyż tak mówi o swej pracy Gloger w cytowanym wprowadzeniu. Na tym oryginalnym koncepcie warto skupić uwagę, zastanawiając się, na ile etnograf dokonywał zmian oraz przesunięć semantycznych, czyli prób innych niż powszechnie przyjęte interpretacji działań i śpiewów obrzędowych.

Pieśni obrzędowe doroczne

Antologię otwiera grupa pieśni związanych z obrzędowością doroczną, a więc obchodzoną zgodnie z porządkiem kalendarza. Całość tej części antologii etnograf rozpoczyna Nowym Rokiem (zapusty), a kończy Bożym Narodzeniem (gody), aby unaocznić zmienność świąt i ukazać ich związek ze zmianami zachodzącymi w naturze. Obrzędy doroczne zazwyczaj miały charakter wspólnotowy i dotyczyły całej wiejskiej społeczności. Nawet jeśli część tych świąt czy ich składowych była celebrowana w rodzinnych domach, to zawsze towarzyszyły tego typu praktykom również działania wspólnotowe. Na przykład Boże Narodzenie skoncentrowane zwykle było wokół Wigilii i towarzyszącej jej uczty, ale oprócz tego była seria praktyk wspólnych, jak chociażby kolędowanie, czyli odwiedzanie wszystkich domostw przez grupę kolędników, reprezentantów wsi, wcielających się w określone, ważne z perspektywy święta, symboliczne postaci,

[32] *Polska pieśń ludowa,* wyb. i oprac. J.S. Bystroń, Kraków 1925.

[33] J. Przyboś, *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1953.

[34] *Polska epika ludowa*, oprac. S. Czernik, Wrocław–Kraków 1958.

jak diabeł, anioł, śmierć, bocian, niedźwiedź czy żyd[35]. W samych tekstach pieśni towarzyszących kolędowaniu również nie brak takich znaczących elementów, jak złoty kielich, złoty pług, wicie wianków, biała lilija, róża, odsyłających do magii świąt i cudu narodzin Jezusa[36]. Jak stwierdził Jerzy Bartmiński, badając polskie kolędy ludowe:

> W symbolicznych gestach i obrazach kryje się swoista ludowa filozofia czy „ludowa teologia Bożego Narodzenia" [...]. Kolęda ludowa, prototyp polskiej kolędy narodowej, głosi ideę kosmicznej solidarności wszystkiego, co żyje, ustanawia harmonię i promuje postawę afirmacji świata[37].

Podobnie wspólnotowość obrzędu ujawniała się przy świętach wielkanocnych, gdzie niedzielne śniadanie po mszy rezurekcyjnej było posiłkiem jednoczącym rodzinę, ale kolejne dni przynosiły formy aktywności skupione na całej wsi, jak śmigus-dyngus, czyli symboliczne oblewanie wodą w celu pobudzenia witalności i płodności, a jednocześnie oczyszczania, czy nastawione na ewokowanie życia w naturze kolędowanie wiosenne[38]. Inne święta doroczne, jak zapusty czy dożynki, należały w pełni do społecznościowych i uczestnictwo w nich było swoistym obowiązkiem mieszkańców wsi, gdyż przypisywano podejmowanym działaniom i gestom symboliczne znaczenia, mające oddziaływać pośrednio na dobrostan wspólnoty. Każde święto doroczne było więc umownym odtwarzaniem porządku świata, więc jego jakiekolwiek zakłócenie mogło grozić katastrofą. Wszystkie społeczności niepiśmienne za sprawą odtwarzanych corocznie obrzędów i tekstów zwracały się ku przeszłości, aby utrwalać teraźniejszość i zapewniać sobie bezpieczną przyszłość:

> Cechą wspólną wszystkich kultur tradycyjnych jest bowiem ich zwrócenie się ku przeszłości, będącej punktem odniesienia dla wszystkiego, co nastąpiło później, także aktualnego „tu i teraz", stanowiącego rezultat działań podjętych w odległej przeszłości, niekiedy w epoce pratworzenia, opisywanej zwłaszcza przez mity[39].

Gloger, być może mając świadomość wagi ludowych obrzędów, nie pominął ich opisu w swej antologii pieśni. Pierwsza grupa tekstów, którą tam zamieścił,

---

35 O kolędowaniu i kolędach ludowych zob. J. Bartmiński, *W świecie polskich kolęd ludowych*, [w:] *Polskie kolędy ludowe. Antologia*, zebr. i oprac. J. Bartmiński, Kraków 2002, s. 17–55.

36 Tamże, s. 47–48.

37 Tamże, s. 17.

38 O wiosennym kolędowaniu zob. J. Bartmiński, *Polskie kolędy ludowe...*, s. 38–39.

39 A. Mianecki, *Bajka ajtiologiczna*, [hasło w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, red. V. Wróblewska, Toruń 2018, s. 52–53.

została zatytułowana *Pieśni przy zwyczajach dorocznych*. Autor podzielił tę część zgodnie z porządkiem świąt obchodzonych przez lud na: *Nowy Rok*, *Zapusty*, *Wielkanoc*, *Nowe latko (gaik)*, *Śpiewy wieczorne*, *Wianki*, *Sobótkę*, *Dożynki*, *Okrężne*, *Dzień Zaduszny*, *Boże Narodzenie*, *Kolędy*, *Pieśni kolędników*, *Szopkę*. Każdy z obrzędów otwiera zwykle krótki komentarz, sytuujący jedną wybraną pieśń w szkicowo nakreślonym kontekście wykonawczym. Obrzędy znane, popularne, z reguły autor traktuje konwencjonalnie, zamieszczając na ich temat jednozdaniowe informacje, a z kolei obrzędy mało rozpoznawalne albo bardzo ważne dla społeczności wiejskiej bądź też w ujęciu Glogera mające rangę historyczną prezentuje w bardziej rozbudowanej formie. Ta niekonsekwencja czy niedbałość, która może razić czytelników, jest zapewne wynikiem dwóch czynników. Po pierwsze, znaczną część obrzędowości ludowej etnograf opisał w innych swych pracach, więc zakładał, że zainteresowani do nich sięgną i nie ma potrzeby powielania już raz opublikowanych danych. Po drugie, rozmiar tej i tak ogromnej pracy sprawił, że autor musiał dokonać selekcji materiału, co czynił prawdopodobnie wedle wspomnianych powyżej kryteriów, tj. etyczności, tradycyjności i wspólnotowości pieśni.

I tak, Gloger swój podręcznik zaczyna od tradycji kolędowania. Wiadomo, że chodzenie z kolędą, czyli z życzeniami, w kulturze chłopskiej nie ograniczało się do świąt bożonarodzeniowych czy noworocznych. Dobre słowo chętnie przyjmowano i zimą, i wiosną, we wszystkich momentach przełomowych w naturze, stąd też znane jest tradycji również kolędowanie wiosenne. Niezależnie od okresu kolędowania, zawsze jego podstawę stanowiła wędrówka od chaty do chaty, śpiewy życzeniowe, a także dary – za dobre słowo należało wynagrodzić (zwykle czymś do jedzenia lub picia), aby zachować równowagę w świecie[40].

Gloger zaczyna zgodnie z porządkiem naturalnym kolędowaniem noworocznym. Pojawia się więc „Żartobliwa kolęda chłopców winszujących Nowego Roku, a dawniej kwestujących na utrzymanie szkolne"[41], dalej zapusty, czyli odpowiednik karnawału, w trakcie którego – jak stwierdza autor – chłopcy chodzą z turoniem lub konikiem[42]. W wypadku pieśni i obrzędów odnoszących się do powszechnej praktyki kolędowania, podobnie jak przy wielu kolejnych prezentowanych przez etnografa świętach, pomijane są bliższe dane na ich temat, być może dlatego, że wyłożył je pokrótce w swym tomie *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*[43]. Ten brak

40 O darze w kulturze ludowej zob. R. Godula, *Od Mikołaja do Trzech Króli. O roli daru w obrzędzie*, Kraków 1994.

41 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 7.

42 Tamże, s. 7–8.

43 Omówienie obrzędu kolędowania, godów i zapustów zob. Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, s. 56–63.

opisu w zbiorze *Pieśni ludu* stara się rekompensować prezentacją wielu tekstów, także zróżnicowanych regionalnie, chociaż w takich wypadkach rzadko kiedy zamieszcza zapis nutowy. Zdecydowanie więcej miejsca poświęca innym niż kolędowanie obrzędom karnawałowym, które z dzisiejszej perspektywy wydają się zaskakujące czy nieoczywiste. Do takich należy popularna na wsi praktyka ciągania kloca, występująca też pod nazwą „popielcowe klocki"[44]:

> *We wstępną środę ciągną przez wieś kloc, zaprzęgając do tego te dziewczęta i tych mężczyzn, którzy nie pożenili się w Zapust. W gospodzie dokoła tego pnia tańczą, leją nań wodę, skaczą przez niego i śpiewają:*
>
> A jadę ja z daleka
> Wiozę kloc dla człowieka
> By we Wstępną środę włóczył
> Żeby drugich nauczył
> Jak oni mają czynić,
> Swoje syny pożenić,
> Córeczki powydawać,
> Bo nam tego potrzeba,
> Byśmy kloc włóczyli
> Żeśmy się nie żenili[45].

Oczywiście przywołany obrzęd jest znany etnografom, sam Gloger także scharakteryzował go wcześniej w *Roku polskim…*[46], ale w swym podręczniku wzbogacił opis kilkoma tekstami pieśniowymi, dzięki czemu zrozumiała staje się jego istota, która w rzeczywistości jest formą napiętnowania osób stroniących od małżeństwa. Ponieważ najstarszy zapis tej plebejskiej praktyki pochodzi z 1624 roku z okolic Biecza[47], można zakładać, że jego historyczna przeszłość, tak ważna dla Glogera, zadecydowała o jego umieszczeniu w rozbudowanej formie w antologii. Skromnie przedstawił natomiast kolejne roczne obrzędy, np. wielkanocne, którym sporo miejsca poświęcił także w *Roku polskim…*[48], tu jedynie odnotowując, kto i jakie pieśni wykonuje: „Śpiewy chłopców chodzących po włóczebnem i dyngusie w drugi dzień świąt wielkanocnych"[49], i zamieszczając

---

44 Zob. G. Pyla, *Kłoda popielcowa*, Muzeum Etnograficzne w Krakowie, https://etnomuzeum.eu/zbiory/kloda–popielcowa?fbclid=IwAR1eQlexbLiAd3aiUQmjKW9rKLEvuUzMux9eXZc-2tzxzB38eYvIt_YN4f4Y.

45 Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. 8.

46 Z. Gloger, *Rok polski*..., s. 105.

47 G. Pyla, dz. cyt.

48 Z. Gloger, *Rok polski*..., s. 155–158, 168 i nn.

49 Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. 11.

kilka przykładów tekstowych, zarówno chłopięcych (zob. pieśń 1), jak i dziewczęcych (zob. pieśń 2):

(1) Przyszliśmy tu po dyngusie.
Zaśpiewamy o Jezusie:
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
Cierpiał Pan Bóg za nas smętek,
Za nas smętek, za nas rany,
Za nas-ci to chrześcijany.
Pójdźmy bracia do kościoła,
Bo tam będzie Boska chwała[50];

(2) Do tego domu wstępujemy,
Szczęścia, zdrowia winszujemy,
Wszystkiego dobrego,
Od Boga miłego,
Alleluja![51].

Odnotowuje natomiast dokładnie przykłady utworów luźno powiązanych z wielkanocnym świętem, które jednak uznaje za pradawne, jak np. konopielka:

Konopielka, pieśń życzeniowa, popularna na Podlasiu, śpiewana w trakcie świąt wiosennych, zwykle w Niedzielę Wielkanocną, choć wiadomo, że przy tej, jak i innych pieśniach badacz dokonywał przeróbek, o czym niejednokrotnie już pisano[52]:

Cienka mała Konopielka, hej ło-łom!
(Każdy wiersz powtarza się dwa razy).
Jeszcze cieńsza jak kraśniejsza, hej ło-łom!
Pawki pasie, piórka zbiera, hej ło-łom!
Co zbierze, w zapaskę kładzie, hej ło-łom!
A z zapaski wieniec wije, hej ło-lom!
I nawiła pawi wieniec, hej ło-lom!
Przyszpiliła do swej główki, hej ło-łom
Skąd się wzięły bujne wiatry, hej ło-lom!
I zerwały pawi wieniec, hej ło-lom!
Ciekła, biegła kraj dunaju hej ło-łom!
Napotkała trzech rybaczków, hej ło-łom!
Trzech rybaczków, trzech młodzieńców, hej ło-łom![53].

50 Tamże.

51 Tamże.

52 J. Szymańska, *Stara pieśń podlaska konopielką zwana*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 11 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986, s. 117.

53 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 12.

Wśród kolejnych świąt, zgodnie z porządkiem roku obrzędowego, pojawia się uroczystość związana z nadejściem wiosny – gaik, zwany też maikiem bądź nowym latkiem. Obrzęd ten w tradycji ludowej, chociaż ważny, gdyż odbywał się zwykle na koniec zimy i służył jej symbolicznemu wypędzeniu ze wsi, jak też na pobudzeniu natury i sił witalnych, nie był w jakiś szczególny sposób celebrowany[54]. Stanowił rodzaj wiosennego kolędowania, wędrowania z pieśnią życzeniową na ustach od gospodarstwa do gospodarstwa, gdzie otrzymywano dary w zamian za dobre słowo i „wniesienie" wiosny do każdego domostwa. Czasami chodzono z przystrojoną gałązką, niekiedy ze słomianą, ale ozdobioną w kolorowe wstążki kukłą, którą potem palono lub topiono, dokonując aktu symbolicznej destrukcji tego, co niechciane, a więc zimy i związanej z nią stagnacji oraz wegetacji. Gloger jednak uznaje to święto za niezwykle ważne, gdyż przedstawia je jako wyrastające ze starosłowiańskich obrzędów. Z tego też powodu nie tylko prezentuje je w opisie dokładniej niż inne święta, ale dokonuje swoistej nobilitacji uroczystości. Kukła niesiona przez młodzież okazuje się nie zwykłą kukłą, ale lalką oznaczającą królewnę wiosnę, choć trudno o potwierdzenie powszechności takiej praktyki. Zapewne pragnąc dowieść dawności tak ujętego obrzędu, przytacza aż dwa warianty obrzędowego scenariusza, co należy do rzadkości i w pracy Glogera, i w pracach innych badaczy ludowej kultury:

Nowe latko (Gaik)

Na znak powitania nadchodzącej wiosny i nowego lata jest stary u nas zwyczaj chodzenia z Gaikiem, czyli Maikiem we wtorek wielkanocny lub na początku maja. Chłopcy lub dziewczęta stroją zieloną gałąź choiny we wstążki i świecidła, przywiązują na jej wierzchu lalkę, która oznacza królowę wiosny i tak, radując się wielce, obchodzą domy winszują wszędzie doczekania nowej wiosny. Towarzysza temu pięknemu obrzędowi starosłowiańskiemu ludu naszego następujące śpiewy:

Gaiczek zielony
Pięknie przystrojony
W czerwone wstążeczki
Przez śliczne dzieweczki[55].
[...]

Z otrzymanych przysmaków młodzież urządza sobie biesiadę na pamiątkę radosnego powitania nowego lata.

Tam, gdzie zamiast ustrojonej gałęzi lub lalki na niej obnoszą dokoła pól i wioski małą dziewczynkę, która przedstawia królowę wiosny przybraną suto w zieleń, kwiaty

[54] O obrzędach wiosennych, w tym o gaiku i marzannie, zob. B. Ogrodowska, *Święta polskie. Tradycja i obyczaj*, Warszawa 2000, s. 148–154.

[55] Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 14.

i wstążki, a zowie się „królewną", towarzyszy temu starożytnemu a tak pięknemu obrzędowi naszego ludu prastara pieśń bardzo podobna do podlaskiej „Konopielki":

A wiem ci ja to wiem,
Jedne chałupeczkę, hej nam hej!
A w tej chałupeczce
Są dwa okieneczka, hej nam hej!
Przy jednem okienku
Łóżeczko usłane, hej nam hej!
Przy drugiem okienku
Dziewczyna kochana, hej nam hej!
Co ona tam robi?
Szyje na pawłodze, hej nam hej!
Komu ona szyje?
Nadobnej królowej, hej nam hej![56]

W dalszej części natomiast Gloger wspomina o dziewczęcych śpiewach wieczornych, które pośrednio łączy z wiosenną obrzędowością, chociaż nie pozostają z nią w jakimś wyrazistym związku. Śpiewy na zasadzie obyczaju, nawet jeśli powtarzalnego w określonym czasie, powinny w antologii znaleźć się w części poświęconej pieśniom powszechnym, ale wydaje się, że Gloger w ten sposób starał się „wypełnić" lukę między Wielkanocą i maikiem a odbywającym się dopiero w końcu czerwca świętem sobótkowym. Być może wieczorne śpiewy dziewcząt uznał za swoiste przedłużenie świąt nowego latka, a jednocześnie zapowiedź święta sobótkowego, któremu sporo uwagi nie tylko w *Pieśniach ludu* poświęca. W obu wypadkach pieśni są integralną częścią obrzędów, więc w ten sposób łatwo może przejść Gloger do prezentacji święta kupały – święta ognia i słońca. W wypadku tego obrzędu, o którym była już mowa, interesujące wydaje się zaproponowane przez ludoznawcę rozwiązanie, polegające na tym, że odrębnie omawia on puszczanie wianków i palenie ognisk sobótkowych, które w rzeczywistości były integralnie ze sobą splecione:

Wianki

Do najstarszych i najpiękniejszych zwyczajów słowiańskich należą nasze „wianki". W wieczór poprzedzający dzień św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) dziewczęta puszczają swoje wianki na nurty rzek i strumieni, a młodzieńcy na łódkach uganiają się za wiankami czyniąc wróżby, który któremu przeznaczony. Lud polski dochował dawne a piękne pieśni dotyczące tego zwyczaju praojców swoich.

W polu lipeńka, w polu zielona,
Listeczki opuściła,

[56] Tamże, s. 15.

Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
Parę wianuszków wiła.
Oj czego płaczesz moja dziewczyno,
Ach cóż ci za niedola?
Nie płaczże Kasiu, smutnaś po Jasiu,
Ach będziesz-ci go miała.
[...]

Przy wiankach śpiewają także piękną pieśń: „Wyszła na pole, stanęła sobie", pomieszczoną wśród pieśni „Dziewiczego wieczoru" w „Godach weselnych" (drugi rozdział tej książki)[57].

Sobótka

Do tej zabawy, która odbywa się przy ogniu sobótkowym w noc świętojańską lub wigilię Zielonych Świątek, na wzgórzu za wioską, należą następujące pieśni ludu polskiego:

47.
„Oj Janie, Janie, Janie zielony"[58].
[...]
Oj Janie, Janie, Janie zielony!
Padają liście na wszystkie strony,
Na wszystkie strony.
A ty Stachu parobeczku
Szukaj se żony, szukaj se żony.
[...]

W podobny sposób, wymieniając imiona, śpiewa się do wszystkich we wsi kawalerów i dziewcząt. Którzy zaś mają się ku sobie, to śpiewa się trzecia zwrotka w ten sposób [...][59].

W dalszej części wprowadza teksty kolejnych pieśni i zamieszcza enigmatyczną wzmiankę o tym, że „Następnie pieśń sobótkowa łączy w pary młodzieńców z dziewczętami"[60]. Nie wiadomo, na jakiej zasadzie i w jaki sposób to łączenie młodzieży miałoby się odbywać. W przedstawionym opisie kojarzenia par widać wspomnianą już tendencję do unikania treści nieetycznych, sugerujących podtekst erotyczny, co było, jak wiadomo, programowym założeniem Glogera. Dostępne jednak prace folklorystyczne i etnograficzne dotyczące sobótki jednoznacznie wskazują na

57 Tamże, s. 20–21.
58 Tamże, s. 27.
59 Tamże, s. 29.
60 Tamże, s. 30.

płodnościowy i erotyczny charakter tego święta[61], a etnograf sprowadził je jedynie do kultu słońca i światła[62] oraz sentymentalnych śpiewów, wicia i puszczania na wodę wianków oraz do kojarzenia par, które trzymają się za ręce. Mimo licznych starań, nie udało się Glogerowi tych dwuznaczności uniknąć, gdyż w przywołanych przykładach można dostrzec elementy tej „nieoficjalnej" części obrzędu. Jest w nich mowa m.in. o utracie wianka[63], jak też o spożywaniu alkoholu, co zapewne sprzyjało nawiązywaniu bliższych kontaktów damsko-męskich. Ale nawet w tego typu sytuacjach Gloger kładzie nacisk na wartość niewinności i po serii co najmniej dwuznacznych utworów ostatni pieśniowy przykład przez niego przywołany, a dotyczący obrzędu, właśnie na apoteozie cnoty się kończy:

Bodajże ta rzeczka
Kamieniem zarosła,
Co mi mój wianeczek
Do morza zaniosła.

Zaniosła, zaniosła,
Już go nie przyniesie,
Bom go zostawiła
W kalinowym lesie[64].

Hej zapalili, hejże sobótkę,
I piją piwo i piją wódkę.
A kto na sobótce, kto nie będzie,
To główka jego boleć wciąż będzie.
Tam chodzi, brodzi, nadobna Maryś
Oj poczekaj, poczekaj Marysiu
Oj mam gadeczkę, zagadnę ci ją.
Cóżbym ja była za grzeczna panna, \
Żebym gadeczki zgadnąć nie miała.
– A cóż rośnie bez korzenia?
– Kamień rośnie bez korzenia.
– A cóż kwitnie bez kwiateczka?
– Paproć kwitnie bez kwiateczka.
– A co gore bez płomienia?
– Cnota gore bez płomienia[65].

61 T. Rokosz, *Obrzęd sobótkowy. Tradycja i jej transformacje (studium etnokulturowe)*, Wrocław–Siedlce 2016.

62 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1903, t. 4, s. 257–258.

63 Z. Gloger doskonale znał symbolikę tego motywu, o czym świadczy hasło „Wieniec, wianki" w jego encyklopedii. Tenże, *Encyklopedia staropolska...*, t. 4, s. 430.

64 Tamże, s. 24.

65 Tamże, s. 31.

Tendencyjność w przedstawianiu obrzędów jako „niewinnych" i „starożytnych" czasami przysłania inne walory pracy Glogera, o których była już mowa, co widać także w prezentacji obrzędu dożynek (tzw. okrężne):

> *Wśród starożytnych zwyczajów rolniczych ludu polskiego i całej Słowiańszczyzny dożynki nasze i okrężne zajmują pierwsze miejsce. Najdzielniejsza we wsi żniwiarka zwana „przodownicą" lub „postatnicą", wychodząc rano pierwsza na pole i zajmując pierwszy zagon po prawej stronie miedzy, rozpoczyna pracę z pieśnią:*
>
> Wychodź, wychodź dzieweczko,
> Bo już zeszło słoneczko.
>
> Już słoneczko w okolę,
> Bądźcie żeńce wesołe![66]
> [...]
>
> *Pod wieczór dożynkowy żniwiarki zebrane razem wiją z kłosów żyta, pszenicy i kwiatów polnych wieniec w kształcie piramidalnej korony, wysoki, wspaniały. Wplatają doń liście laskowych orzechów, owies, jęczmień, a nawet niekiedy pierniki i owoce. Wieniec ten bowiem jest symbolem wszelakich plonów rolnika. Przodownica, czyli postatnica, na dziewiczych skroniach swoich, w otoczeniu całej gromady wiejskiej niesie go do domu gospodarza wyprawiającego dożynki. Ostatnią garść niezżętego zboża zostawiają dla przepiórki. Kępkę taką związują u góry, oczyszczają z chwastów u dołu, a w pośrodku kładą kamyk i na nim, niby na stole ofiarnym kawałek chleba, na znak, że o starym chlebie doczekano się nowego i na ofiarę dla przepiórki. Przy dożynaniu zboża, wicie wieńca i uroczystym niesieniu go do domu gospodarza nie ustają ani na chwilę następujące śpiewy* [...][67].

Dalej pojawiają się równie szczegółowe instrukcje i pieśni dotyczące wieńca, który chłopi przynoszą i wręczają panu, polewania wodą przodownicy, która wieniec wręczała, poczęstunku, a następnie poloneza, który wszyscy przybyli wykonują wspólnie. Jak sielankowo przedstawia Gloger tę scenę, wystarczy sam opis:

> *Gdy kapela zagra starego poloneza, pani idzie w pierwszą parę z sołtysem lub najstarszym gospodarzem, a jegomość z przodownicą. Tańcują i goście, którzy na okrężne zjeżdżali się licznie z sąsiedztwa. Ziemianom i ludowi jedna przygrywa muzyka podczas tej ochoczej i serdecznej, a wspólnej uroczystości rolniczej. Gromada hasa* i *śpiewa przed domem gospodarza przy świetle latami, gwiazd i księżyca*[68].

Dostępne etnograficzne opracowania oczywiście potwierdzają główne fazy obrzędu opisane przez Glogera, ale taniec w formie poloneza nie był elemen-

66 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 31.

67 Tamże, s. 33–34.

68 Tamże, s. 36.

tem obligatoryjnym. Częściej było wspólne wypicie kieliszka wódki, poczęstunek, a potem odbywała się taneczna zabawa[69]. Zdaje się, że Gloger pragnął wykreować sceny mające przypominać obrazy z *Pana Tadeusza*, tym samym odchodząc od prawdy na rzecz idealizacji wsi i jej relacji z dworem.

Po opisie dożynek następuje jedynie wzmianka o kolejnym ważnym święcie wspólnotowym, o Dniu Zadusznym, w trakcie którego symbolicznie jednoczono się ze swymi zmarłymi, zabiegając poprzez ofiary o ich wsparcie. Gloger w ogóle tego święta nie opisuje, nie wspomina nic o dziadach, znanych choćby z opisu Adama Mickiewicza, być może uznając je za zbyt pogańskie, a wiemy, że były powszechne na ziemiach wschodnich[70], natomiast przywołuje jedną pieśń zaduszną, która wywodzi się z repertuaru kościelnego: *Przez czyścowe upalenia,/ Którzy znoszą przewinienia*[71]. Taka wybiórczość zauważalna jest w kolejnej części dotyczącej Bożego Narodzenia, w której wyodrębnia powinszowania, kolędy, w tym wspomniane teksty kościelne, a także *Starą pieśń kolędową na Turków z r. 1672 – Ocknij się Lechu, przerwij sen twardy, /Czuwa na twój kark Bisurman hardy*[72]. Dalej przechodzi do repertuaru kolędników „chodzących z szopką, gwiazdą albo winszujących po kolędzie świąt Bożego Narodzenia"[73]. Ta część, chociaż pozbawiona jakichkolwiek opisów, dostępnych, jak wiadomo, w innych Glogerowskich publikacjach i dość dobrze Polakom znanych, wydaje się jednak najciekawsza, jeśli chodzi o obrzędowość zimową, bowiem Gloger zamieszcza pieśni z różnych regionów, w tym *Kolędę Kaszubów (z pomorza bałtyckiego)*[74], *Kolędę Kurpiów mazowieckich*[75], *Kolędę Mazurów płockich* czy *Ze Szląska*[76]. Dzięki takiemu zabiegowi dowodzi nie tylko powszechności obrzędu, ale też typowej dla kultury oralnej zasady wariantywności. Na szczególną uwagę zaś zasługuje fakt, że zamieścił w antologii kolędę kaszubską, co nie jest wcale takie oczywiste i powszechne, jeśli uwzględni się kontekst polityczny i dyskusje w XIX wieku nad tym, czy Kaszuby są w ogóle regionem polskim, czy może niemieckim, a niewykluczone, że całkowicie odrębnym[77].

---

69 Por. *Etnografia Polski: przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, Wrocław 1981.

70 J. Skuczyński, *Gdy idą między żywych duchy... Dziady i „Dziady" w dramacie polskim XIX i XX wieku*, Toruń 2005.

71 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 38.

72 Tamże, s, 43.

73 Tamże, s. 52.

74 Tamże, s. 52.

75 Tamże.

76 Tamże, s. 53.

77 Zob. V. Wróblewska, *Bajka ludowa na Kaszubach*, [w:] *Słownik polskiej bajki...*, t. 1.

Potem następuje seria pieśniowych podziękowań, ale wiele z nich autor jedynie streszcza, wychodząc z założenia, że nie ma potrzeby drukować całego tekstu, skoro jego struktura jest powtarzalna:

> *W dalszym ciągu pieśni powtarza* się *ciągle ta sama zwrotka z tą różnicą, że lwowscy mieszczanie wynoszą kolejno i ofiarują mu: pas, koszulę, kaftan, czaprak, siodło, wronego konia, ale Jaś nie ustępuje spod Lwowa, aż dopiero gdy:*
>
> wywiedli mu pannę prześliczną,
> On bierze i dziękuje,
> Spod Lwowa ustępuje,
> Wszystkiego poniechał,
> Z dziewczyną pojechał[78].

Całość zimową zamyka typowa dla tradycji ludowej szopka – „Śpiewy kolędników przy przedstawianiu w Szopce różnych postaci"[79]. Gloger zamieszcza partie śpiewane przez osoby odgrywające reprezentantów różnych grup regionalnych i etnicznych, m.in. Krakowiaków, Kujawiaków, Mazurów, Ukraińców, a także przedstawicieli różnych zawodów (kramarz, szewc, górnik, kominiarz, flisak) i grup wiekowych (baba, dziewczyna). Niestety, te wyrwane z szerszego kontekstu sceny śpiewane niewiele mówią o przebiegu całego występu. Jest tylko jeden dłuższy fragment – dialog między dziewczyną a matką Michała, potem między dziewczyną i Michałem, który przybliża naturę ludowej szopki, opartą w rzeczywistości na zabawnych rozmowach między jej uczestnikami. Przywołana część, oparta na domaganiu się przez pannę do wyjścia za mąż za ukochanego, jest o tyle interesująca, że ukazuje ważny aspekt kolędowania zimowego, a mianowicie jego matrymonialny charakter. W trakcie wędrówek od chaty do chaty odbywał się niejako przy okazji kolędowania swoisty przegląd kandydatek na żonę, o czym z oczywistych względów Gloger nie wspomina, gdyż taka wizja uroczystości psułaby wagę święta w jego odczytaniu sakralnego. Wiadomo, że w orszaku kolędniczym chodzili tylko kawalerowie i to oni wcielali się w role kobiece. Być może z tych samych powodów w szczątkowej wręcz formie Gloger przywołuje ostatni z typów kolędowania, również powiązany z płodnością, czyli chodzenie z kozą:

> *Kolędnicy, chodząc na Boże Narodzenie z „kozą", za którą jeden z chłopców jest przebrany, śpiewają:*
>
> Gdzie koza chodzi, tam żytko rodzi,
> Kędy jej tropy, powstają kopy,

[78] Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 54.

[79] Tamże, s. 56.

Gdzie zwróci rogi, wznoszą się stogi,
A za bogate plony w zapłatę.
Przyjmie z ochotą owsa rzeszoto
I dla okrasy wianek kiełbasy[80].

Jak była o tym mowa, wszystkie obrzędy Gloger opisał w innych swych dziełach, więc być może z tego powodu w podręczniku nie poświęcał im należytej uwagi. Jednak nie każdy obrzęd traktuje tak samo, jednym poświęcając więcej miejsca, innym mniej, w czym można dostrzec tę tendencyjność do budowania spójnego, tradycyjnego świata, w którym nie ma miejsca na jakiekolwiek odstępstwa.

Pieśni obrzędowe rodzinne – weselne

Drugą grupę pieśni, a pośrednio obrzędów, które Gloger zaprezentował, stanowiły teksty odnoszące się do wesela, jednego z najważniejszych świąt w ludowym cyklu rodzinnym[81]. Zgodnie z modelem życia społecznego, funkcjonującego na wsi, zasadniczym celem życia każdego człowieka było założenie rodziny i posiadanie potomstwa. Jednostka uciekająca od tego typu zobowiązań, które traktowano w kategoriach społecznych, a nie tylko prywatnych, była przez grupę powszechnie dyskryminowana.

Do ciekawych obrzędów, które uzmysławiają istnienie praktyk ostracystycznych, wynikających właśnie z braku żony czy męża bądź z opieszałości w realizacji powszechnie obowiązującego wzorca małżeńskiego, należy zaliczyć wspomniany już przy okazji charakterystyki pieśni dorocznych zwyczaj ciągania kloca. Publiczny taniec z przywiązaną do nogi kłodą, wykonywany na koniec karnawału przez osoby, które w minionym roku nie wstąpiły w związek małżeński, stanowi wyraźny tego dowód i tę powszechną praktykę trudno rozpatrywać jedynie w kategoriach specyficznie pojętego żartu. Nie przypadkiem więc obrzęd wesela, mający potwierdzać dojrzałość społeczną człowieka, był jednym z najważniejszych w życiu jednostki oraz wspólnoty, więc celebrowanie zaślubin trwało niekiedy przez kilka dni, a poprzedzały go zazwyczaj trzy- lub czterotygodniowe przygotowania, połączone z zapowiedziami.

Istotną cechą każdego ludowego obrzędu była oprawa muzyczna, niesprowadzająca się jednak do przygrywania w trakcie tańców czy biesiadnej części wesela. Na każdym jego etapie śpiewy towarzyszyły podejmowanym działaniom, pełniąc

[80] Tamże, s. 58.

[81] O weselu zob. H. Biegeleisen, *Wesele: obrzędy i zwyczaje*, Lwów 1928.

różnorodne funkcje. Przede wszystkim tworzyły kulturową ramę obrzędu, swoistą ramę kompozycyjną, dającą się porównać do spajającej roli tekstu dramatu wystawianego później na scenie.

Każdy uczestnik wesela miał przypisaną rolę, o której wiedział i której musiał w miarę wiernie się trzymać, by nie zakłócić porządku uroczystości, bowiem jedynie prawidłowy jej przebieg miał gwarantować szczęście i powodzenie w życiu młodej pary. Inna rola należała do swata, inna do drużby, do tzw. marszałka (odpowiednik gospodarza wesela), rodziców państwa młodych, panny młodej i pana młodego, a jeszcze inną rolę odgrywali goście. Tym samym pieśniom przypisywano więc nie tylko funkcje pragmatyczne, ale też symboliczne i magiczne. Z tego też powodu w wielu ludowych utworach pojawiają się czytelne dla wszystkich uczestników weselnej uroczystości motywy, takie jak wianek, ruta, czepiec, rózga, jabłko, które sygnalizują z jednej strony zmianę statusu małżonków, zwłaszcza kobiety (zmiana nakrycia głowy jako oznaka dojrzałości), a z drugiej zapowiadają obfitość i płodność (owoc w roli znaku miłości, ale i nowego życia). Warto dodać, że elementy występujące w pieśniach miały swoje odbicie w rzeczywistości, tak więc przywołane symbole nie były tylko pustymi znakami. Ich obecność (na stołach, w dekoracjach wnętrza, jak i strojów weselników) oraz traktujące o nich słowa, które – jak wiadomo – zgodnie z modelem myślenia ludowego miały moc kreacyjną[82], służyły wzmocnieniu wymowy i przekazu, i obrzędu. Pieśni, wyznaczające poszczególne etapy wesela, niczym kwestie scenariusza niejednokrotnie zapowiadają oraz przedstawiają daną fazę obrzędu, podkreślając przy okazji szczególną rangę uroczystości i nadając jej świąteczną oprawę.

Charakter i specyfikę ludowego weselnego obrzędu dobrze uchwycił Gloger, wybierając do swej antologii najpopularniejsze przykłady pieśni ludowych wykonywanych w trakcie wesela, a jednocześnie właściwie wskazując ich miejsce w porządku działań, który był bardzo precyzyjnie określony. Warto przypomnieć, że już wcześniej etnograf zainteresował się obrzędowością weselną do tego stopnia, że poświęcił jej odrębne prace – *Obchody weselne* (1869)[83] oraz *Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880). Także w *Encyklopedii staropolskiej* można znaleźć sporo informacji o weselu i poszczególnych jego elementach czy częściach, jak drużyna weselna, czepiec, wianek, dzieża, rozpleciny czy oczepiny. Te ostatnie traktował Gloger zresztą jako obrzęd starożytny i narodowy:

82 A. Engelking, *Klątwa. Rzecz o ludowej magii słowa*, Warszawa 2010.

83 Projekt nie został przez Glogera dokończony. Zob. na ten temat: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 318.

> […] starożytny weselny zwyczaj polski zdjęcia na zawsze wieńca panieńskiego pannie młodej i przybrania jej głowy po raz pierwszy w czepiec białogłowski. Był to obrzęd uroczysty niegdyś u panów i szlachty polskiej, dziś zachowywany głównie na weselach ludu polskiego, który jest najwierniejszem echem obyczaju narodowego z przeszłości i śpiewa dotąd jeszcze przy oczepinach wiele pieśni, które jeszcze w XVII i XVIII wieku śpiewała na swych weselach szlachta[84].

Charakterystyczna jest jednak dla Glogera maniera posługiwania się nazwami archaicznymi albo też poetyckimi, utrzymanymi w duchu romantycznym, na określenie poszczególnych typów i faz obrzędu, aby podkreślić ich rzekomą dawność oraz świąteczność. Stąd też cały dział dotyczący zaślubin nosi tytuł *Gody weselne*, a poszczególne pieśni etnograf opatruje nagłówkami typu *Dziewosłęby*, *Zrękowiny*, *Dziewiczy wieczór*, *Ranek przedślubny*, *Rozpleciny*, *Wyjazd do ślubu*, *Powrót z kościoła*, *Uczta weselna*, *Pląsy przed oczepinami*, *Oczepiny*, *Wianowanie*, *Pląsy po oczepinach*, *Nazajutrz po ślubie*, *Przenosiny*. Część weselną w antologii zamyka *Dodatek*, który zawiera krótkie, kilkuwersowe przyśpiewki weselne, nierzadko o charakterze krytycznym i prześmiewczym.

Co ciekawe, mimo że Gloger dbał o poprawność dobranych przekazów, zgodnie ze wspomnianym modelem etycznym, nie pominął tych dosadnych, dosyć surowych w wymowie utworów, jakby pragnąc dać pełnię obrazu wesela jako obrzędu przejścia. Pokreślić jednak trzeba, że jego gotowość do prezentacji całokształtu twórczości chłopskiej była mocno ograniczona, o czym świadczy fakt, że starał się pomijać jednak utwory o sprośnej tematyce czy traktujące o przemocy, a takich w ludowym repertuarze było sporo[85], także weselnym. Ograniczył się do stosunkowo niewinnych, odnoszących się albo do opisu zdarzenia, jak np. zdejmowanie wianka („Na organach grali, świece zapalali,/ Kiej naszej Maryń wianek odbierali”[86]), albo też smutku panny opuszczającej rodzinny dom („Zapłaczesz, zapłaczesz, / Marysiu, żałośnie, Jak-ci do matusi/ Dróżeczka zarośnie”[87]).

Typowe dla każdego obrzędu przejścia, a za taki uchodził przecież obrzęd zaślubin, w wyniku którego zmieniał się status dwojga młodych ludzi, są oprócz czynności szczególnie celebrowanych, uroczystych, jak np. oczepiny, liczne działania o charakterze przewrotnym, kpiarskim, nawet szyderczym. Czas między początkowym a końcowym punktem obrzędu odbierano jako mediacyjny, rozpięty między zamykaną właśnie przeszłością a jeszcze nie w pełni otwartą przyszłością,

---

84 Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska...*, t. 3, s. 276.

85 Zob. D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991.

86 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 139.

87 Tamże, s. 140.

jednym słowem traktowano jako okres występowania chaosu. Przed zasadniczym momentem przemiany, jak zresztą sugerują antropologowie zajmujący się wspomnianą tematyką, np. Arnold van Gennep[88], musiało bowiem dojść do symbolicznej śmierci, do równie symbolicznego maltretowania ciała (np. szarpania, popychania), by mogła narodzić się w symbolicznej pełni nowa osoba. W wypadku wesela za takie czynności mogły uchodzić działania tzw. dziadów weselnych, nagle pojawiających się w trakcie zabawy i próbujących porwać pannę młodą, bądź też próby zaboru panny młodej podejmowane przez stare kobiety, które oddawały uprowadzoną panu młodemu dopiero po wykupieniu jej wódką. W ten cykl praktyk wpisują się również przyśpiewki o treści dwuznacznej, niekiedy wulgarnej, czasami będące też zapowiedzią udręk małżeńskich i nadchodzących kłopotów. Te ostatnie w znikomej liczbie Gloger zawarł w swym zbiorze, co czyni go pełniejszym, chociaż nie wyczerpującym, np. „Darmo Maryś, darmo,/ Zaprzęgaj się w jarzmo,/ Już się nie wyprzężesz, / Aże w grobie lężesz"[89] oraz „Myślałaś dziewczyno/ Że ty będziesz panią,/ Zapłaczesz, zapłaczesz/ Niedługo pod ścianą"[90].

Jednak zasadnicza część tekstów poświęcona godom weselnym zawiera teksty poważne, jak była o tym mowa, odnoszące się do poszczególnych faz obrzędu. Już na wstępie omawianej części antologii znajdują się interesujące informacje dotyczące samego aktu zaślubin. Obok pieśni wykonywanych przy swatach czy zaręczynach, jak była o tym mowa, etnograf zamieszcza interesujące szczegóły na temat stroju i zachowania uczestników uroczystości, jak też akcesoriów używanych w jej trakcie, np. przy pieśniach zaręczynowych:

> *Około północy przy zrękowinach rodzice błogosławią młodą parę znakiem krzyża. Dziewosłąb, jeżeli zostaje teraz starostą weselnym, usadza oblubieńców za stołem, kładzie ich ręce na bochenku chleba i, związując białym ręcznikiem, zaczyna śpiew przez wszystkich wtórowany:*
>
> 5.
> Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,
> Łączmy, łączmy przy tak zacnem gronie.
> Wiwat! Wiwat!
>
> *Po związaniu rąk starosta weselny zamienia obrączki i wianki oblubieńców, podnosząc śpiew z obecnymi:*

[88] A. van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.

[89] Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 140.

[90] Tamże.

6.
Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy,
Tobie wstążka i pierścionek,
A mnie wianek z trzech równianek
Wiwat! Wiwat!

Starosta weselny miewa przemowę.
Wszyscy piją kolejno zdrowie zaręczonych, śpiewając przy tym:

7.
Wiwat, wiwat, com wygrała,
Żem się w chłopcach nie kochała,
Ino w jednym i to grzecznym,
Ten mi będzie sługą wiecznym.

Wiwat wszystkim gościom.
Wiwat jegomościom,
Wiwat i tej pannie,
Która idzie za mnie!

8.
– Kłaniaj się Marysiu, kłaniajże się młoda.
Padnij raz i drugi rodzicom do nogi.
– Pocóż mam się kłaniać, za co mam dziękować?
Kiedy mnie rodzeni nie chcą w chacie chować.

Bywa i targ o wieniec panny, który przypinają narzeczonemu do czapki. Młodzi dają sobie wzajemnie podarki. Ręcznik zrękowinowy przechowują potem do trumny na znak wiekuistego połączenia. Następnie wszyscy przy odgłosie skrzypek śpiewają i tańczą „zarękowinowego"[91].

Warto zwrócić uwagę na tak istotne wymienione przez Glogera elementy, jak zawiązywanie białym ręcznikiem leżących na chlebie dłoni narzeczonych, wymiana obrączek, wianków, przekazywanie darów, wspólne picie i śpiewanie. Oczywiście, nie we wszystkich regionach występował taki sam przebieg zaręczyn, nie zawsze dochodziło np. do wymiany obrączek lub wianków, i nie wszędzie wiwatowano w taki sposób, jak przedstawił etnograf, ale istotne jest, że uchwycił najważniejsze etapy i w skondensowany, w miarę wierny sposób je scharakteryzował. Pośrednio zwrócił uwagę na dwie istotne cechy obrzędu – na dar i wymianę. Tylko przekazywanie przez obie strony prezentów, symbolicznie zapowiadających powstanie nowego związku, zapewniało równowagę w nowo tworzonym

[91] Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 60.

układzie, szerzej – w świecie. Obrzęd bowiem nie tylko sankcjonował działania ludzkie, ale też porządek rzeczywistości, gdyż zgodnie z myśleniem ludowym był symbolicznym odtwarzaniem czasów prapoczątku. Pod tym względem prezentacja obrzędu weselnego przez Glogera stanowi rzecz wartościową, także w zakresie etnograficznym, gdyż w niewielu ludowych „śpiewnikach" znaleźć można realia przybliżające naturę obrzędu. Mankamentem jest oczywiście brak wykładni znaczeń, które na etapie zbierania materiałów, tj. w XIX wieku, zapewne były jeszcze w jakimś stopniu czytelne dla odtwórców obrzędowego scenariusza, ale – o czym była mowa – należy pamiętać o tym, że mamy do czynienia ze zbiorem pieśni, a nie opracowaniem etnograficznym.

Istotną wartością antologii Glogera jest także próba pokazania zróżnicowania regionalnego w zakresie wykonywanego repertuaru. Oczywiście, nie poświęca się temu zjawisku zbyt wiele miejsca, gdyż nie na nim autor antologii skupia swą uwagę, ale zamysł pokazania różnorodności folkloru pieśniowego w pewnej części zostaje zrealizowany. I tak przy prezentacji repertuaru wykonywanego w trakcie wieczoru panieńskiego ludoznawca zawarł przykłady piosenek pochodzących z Kaliskiego, Podlaskiego i Lubelskiego. Podobnie przy innych fazach obrzędu. Co ważne, nie są to warianty jednej i tej samej pieśni, gdyż byłoby to zapewne mało interesujące i zbędne z perspektywy odbiorcy. Gloger tego typu praktykę stosuje tylko w sytuacji, gdy zamierza pokazać zbieżność przekazu ludowego i szlacheckiego, co ma dowodzić ich wspólnych korzeni. W zbiorze znajdują się utwory różne, skupione jednak wokół podobnych motywów uchodzących za charakterystyczne dla uroczystości zaślubin. W wybranych pieśniach występują więc typowe motywy panieńskie, jak para gołębi, wicie lub przekazywanie wianka, sianie ruty, np. „Oj gruchała gołębica z gołębiem,/ Nasiałam ja drobnej rutki pod dębem" (Kaliskie)[92], „Oj z czego wianeczek masz? / Oj z ruty, z ruty"[93] (Lubelskie) i „Rutko moja rutko, / Coś tak wybujała"[94] (Podlaskie). Dzięki takiemu zabiegowi etnograf zwraca czytelnikom uwagę na powtarzalność pewnych motywów, a także pośrednio na ich wagę i skłania do odczytywania znaczeń, gdyż sam, jak była o tym mowa, nie wyjaśnia symboliki występującej w udostępnionych utworach.

Gloger zresztą okazuje się na swój sposób detalistą, gdyż szczególnie interesujący go obrzęd, jak np. wieczór panieński, opisuje dokładnie krok po kroku, komentuje, informuje o czynnościach wykonywanych w trakcie trwania poszczególnych etapów, a nawet zwraca uwagę na takie kwestie, które wydają się drugorzędne z perspektywy zwykłego czytelnika, jak np. surowiec, z którego panny wiją

92 Tamże, s. 65.

93 Tamże, s. 66.

94 Tamże, s. 67.

wianek (ruta, rozmaryn, pawie piórka)[95] czy przygotowują tzw. rózgę weselną – symbol życia i płodności (barwinek, ruta, kalina i jabłka)[96]. Z ustaleń etnograficznych wiemy, że rzeczywiście wymienione rośliny stanowiły podstawowy budulec weselnych ozdób[97]. Gloger całość uzupełnia materiałem pieśniowym, często kilkoma przykładami. Ta drobiazgowość w opisie obrzędów weselnych, nietypowa dla antologii tego rodzaju, staje się zrozumiała, gdy przypomnimy sobie, że ludoznawca zamierzał nie tylko utrwalać chłopską tradycję i ją rozpowszechniać, ale też w razie potrzeby „reanimować", zaś wielość detali zapewne miała w realizacji zamysłu pomóc. Tym samym należałoby stwierdzić, że badacz w rzeczywistości nie proponuje zwykłej antologii pieśni, ale tworzy albo raczej utrwala całe scenariusze obrzędowe, zawierające wszystkie elementy niezbędne do odtworzenia uroczystości, gdyby zaszła taka potrzeba.

Kolejne fazy weselnego obrzędu, któremu nie bez powodu poświęca Gloger najwięcej miejsca, także nie są pozostawiane bez komentarza. O tym, że był uważnym obserwatorem, świadczy fakt, z jaką pieczołowitością odtwarzał punkt po punkcie nawet takie części obrzędu, jak chociażby ubieranie panny młodej do ślubu. Gloger nie dość, że po kolei przedstawia części garderoby, które zakłada się dziewczynie przygotowującej się do aktu zaślubin, to przy wskazaniu każdego z elementów stroju zamieszcza odpowiedni tekst wykonywanej w danym momencie pieśni. Wśród zakładanych ubrań ludoznawca wymienia koszulkę, spódniczkę, zapaskę i trzewiki, a także wspomina o układaniu fryzury:

A na krakowskiej dziedzinie.
Stoi jabłonka w dolinie,
Pod nią dziewczyna siedziała,
Złoty warkoczyk czesała.
O mój warkoczyku złocisty.
Urosłeś ci mi rzęsisty.
Urosłeś ci mi po mój pas,
Na mojej matki ciężki płacz[98].

Z takich interesujących motywów weselnych, przywoływanych przez Glogera, wspomnieć można jeszcze przyjazd drużbów i pana młodego z rózgą weselną po pannę młodą pod zamkniętą bramę i podejmowanie przez niego prób nakłonienia do jej otwarcia i wpuszczenia do środka. Cały obrzęd weselny, gdy

95 Tamże.

96 Tamże, s. 69.

97 O rózdze weselnej zob. H. Biegeleisen, dz. cyt., s. 86–87.

98 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 74.

dobrze mu się przypatrzyć, polega na pokonywaniu przez ślubującą parę kolejnych etapów, symbolicznie wyrażanych przez granice (brama, próg, rozciągana wzdłuż drogi lina, zwarty krąg kobiet wokół panny młodej itd.), mających wieść do finału, czyli oczepin i połączenia małżonków[99]. Śpiew, także ten wykonywany przed bramą, wyraźnie wskazuje na taki charakter święta, chociaż sam Gloger widział w nim pozostałość tradycji szlacheckich polegających na niewypuszczaniu na dziedziniec obcych osób konnych i zbrojnych[100]:

> *Pan młody z drużbami i skrzypkiem zawsze konno (starszy drużba-marszałek na czele wiezie ową rózgę weselną z przypiętym na niej wieńcem dla panny młodej) przybywają kłusem pod wrota zamknięte i zaparte.*
>
> Śpiew drużbów przed wrotami:
>
> Otwórz-że mi otwórz,
> Moja Maryś wrota,
> Niechże ja nie złażę,
> Z konika do błota[101].

Warto dodać, że wspomniane symboliczne granice nie służą tylko dowiedzeniu determinacji młodych w dążeniu do celu, jakim jest małżeństwo. Chodzi również, co zdaje się być zaskakujące, o odwleczenie finału w czasie. W żadnym obrzędzie nie może dojść zbyt szybko do zmiany stanu rzeczy, gdyż nowy ład się nie zdąży ukonstytuować. Ciąg zdarzeń obrzędowych w rzeczywistości tworzy pasmo prób, których pokonanie jest niezbędne, aby potwierdzić gotowość do zmiany statusu. Nawet współcześnie pewne ślady tego typu działań, wynikających z myślenia magicznego, zostały zachowane i są praktykowane w mieście, jak wspomniane rozciąganie liny na drodze jadącej pary młodej, która musi się wykupić (pokarmem, alkoholem), aby przeszkodę usunięto. Takich prób może być wiele, łącznie z pokonywaniem symbolicznego progu, kiedy to pan młody przenosi swą wybrankę, aby nie naruszyć przestrzeni mediacyjnej, niczyjej, a przez to niebezpiecznej.

Najważniejszym jednak elementem weselnym są tzw. rozpleciny i oczepiny. Gloger uchwycił w swej pracy stan, kiedy oba działania obrzędowe odbywały się odrębnie – pierwszy w wieczór panieński, a drugi w dzień ślubu. Z czasem, co

---

99 O symbolice weselnej zob. A. Karczmarzewski, *Symbolika niektórych atrybutów i działań weselnych*, [w:] *Wesele. Materiały z konferencji „Obrzędowość weselna w Rzeszowskiem – tradycja i współczesność"*, red. K. Ruszel, Rzeszów 2001.

100 Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach ludowych i narodowych*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2015, s. 731.

101 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 78.

nastąpiło już w wieku XIX, oba ze względu na liczne elementy wspólne uległy połączeniu, tworząc znane do dziś oczepiny. Nie wiadomo natomiast, czy etnograf rzeczywiście utrwalił sytuację obrzędową, którą obserwował w terenie, czy też zapisał model, jaki uznał w jego rozumieniu za bardziej wartościowy, tradycyjny i widowiskowy. Niezależnie od intencji zaakcentował główne punkty programu weselnego, potwierdzające zapowiedź zmiany statusu pary młodej, zwłaszcza kobiety, która od tej chwili nie może m.in. nosić wianka, a tylko czepiec. Warto podkreślić, że już wstępny Glogerowski opis tej części obrzędu zaskakuje. Zamieszczony bardzo małym drukiem, podobnie jak wszystkie inne komentarze w zbiorze *Pieśni ludu*, co może sprawiać wrażenie czegoś nieistotnego, w rzeczywistości niczym didaskalia zawiera wiele cennych informacji etnograficznych:

> *Panna młoda chroni się do komory czy alkierza, ale ją stamtąd wyprowadzają i sadowią w środku izby na dzieży chlebnej, przewróconej dnem do góry i nakrytej kilimkiem lub poduszką. Druhny związują mocno warkocz i nałykają szpilkami, żeby utrudnić rozplatanie. Najprzód następuje targ o kosę panny młodej, którą drużbowie pana młodego usiłują kupić od brata panny*[102].

W przywołanym cytacie znajdziemy więc to, co najistotniejsze dla obrzędu. Ponowne przeszkody, takie jak ucieczka panny młodej czy targ o jej panieński warkocz, które trzeba pokonać, aby obrzęd przebiegał szczęśliwie i wiódł do oczekiwanego finału. Drugorzędną w tym kontekście pozostaje sprawa traktowania kobiety w całym obrzędzie weselnym jako obiektu, którym się manipuluje, o który się targuje, a którego o zdanie się nie pyta. Z dzisiejszej perspektywy nieakceptowalny sposób podejścia do panny jako ważnej uczestniczki obrzędu wydaje się zrozumiały w kontekście obowiązującego w XIX wieku nie tylko na polskiej wsi modelu patriarchalnego, w którym to mężczyzna decydował o losie kobiet, w tym rodzic o przyszłości swej córki, nie pozostawiając jej zbyt dużego pola manewru. O wyborze małżonka decydowały nierzadko względy pozauczuciowe, ekonomiczne, sąsiedzkie, także szeroko pojęte interesy rodzinne, więc córka w zasadzie od momentu podjęcia decyzji przez ojca w sprawie jej małżeństwa aż do momentu ślubu pozostawała istotą bierną, wykonawczynią poleceń i przypisanej jej roli[103], także przewidzianej scenariuszem obrzędowym.

Powyższy Glogerowski zapis zwraca też uwagę na akcesoria użyte w trakcie oczepin, tj. dzieżę, czyli drewnianą misę służącą do wyrabiania drożdżowego

---

102 Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. 82.

103 Pisze o tym Tomasz Wiślicz, wskazując na wyjątkowość sytuacji oporu panny wobec decyzji rodzica. Tenże, *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej XVII–XVIII wieku. Wyobrażenia społeczne i jednostkowe doświadczenia*, Wrocław 2012.

ciasta, oraz szpilki wtykane w mocno zapleciony panieński warkocz. Pierwszy z wymienionych elementów traktowany był jako symbol rozrostu, płodności, więc siedzenie na nim miało zapewnić dziewczynie szybkie macierzyństwo, co traktowano jako naczelne zadanie młodej mężatki. Drugi składnik – szpilki we włosach, należałoby odczytywać w kategoriach kolejnej przeszkody, mającej opóźnić właściwy moment obrzędu przejścia, czyli oczepiny. Także targi o warkocz panieński, prowadzone między drużbami, więc osobami bezpośrednio zaangażowanymi w wesele, niejako wiodącymi w przyszłość, a bratem dziewczyny, czyli osobą reprezentującą jej rodzinę, tym samym przeszłość, podkreślają mediacyjność tego typu działań[104].

Wartością opisu i doboru pieśni Glogera jest również uwzględnienie odmiennej pozycji społecznej panny mającej rodziców, którzy ją do małżeństwa przygotowują, a w dniu ślubu udzielają błogosławieństwa, od tej, która jest sierotą i musi poprzestać na wsparciu chrzestnych, dalszych krewnych bądź sąsiadów. Tego typu sytuacja, choć nie ma zasadniczego wpływu na przebieg obrzędu, gdyż wszystkie fazy muszą być bezwzględnie zrealizowane, różnicuje się na poziomie ról, które odgrywają poszczególni uczestnicy wesela (m.in. błogosławieństwa udziela ktoś w zastępstwie ojca i matki, np. dziadkowie, chrzestni), a przede wszystkim w zakresie śpiewanych pieśni, chociażby w momencie wyjazdu do kościoła. W tekstach pieśni wykonywanych dla panny pochodzącej z pełnej rodziny wspomina się o jej rodzicach, o błogosławieństwie, jakiego udzielają swej córce (zob. pieśń 1), natomiast sierocie przypomina się jej trudną sytuację życiową – rodzinną (strata rodzica), w jakiej się znalazła (zob. pieśń 2):

(1) Oj wybieraj-że się nadobna Maryś
Oj do ślubu, do ślubu.
Oj zaprzęgajcie te siwe koniki
Oj do cugu do cugu [...]
Oj ino mi matuś błogosławieństwa
Jeszcze nie dała, nie dała.
Oj już za progi ruciany wianeczku
Wyjdź za progi, za progi.
Oj, a uchwyćże ty swoją matuchnę
A za nogi, za nogi[105].

(2) Oj siadajże na wóz
Warkoczki se załóż.
Czego będziesz płakała?

[104] Zob. R. Sitniewska, *Włosy*, [hasło w:], *Słownik polskiej bajki*..., t. 3, s. 340–344.

[105] Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. 84.

Niemasz-ci tu matki,
Niemasz-ci tu ojca,
Z kim się będziesz żegnała[106].

Warto dodać, że ten podział pieśni uwzględniający sytuację rodzinną młodej kobiety Gloger uwzględnia także przy kolejnych elementach obrzędu, np. przy obiedzie weselnym, przy sadzaniu gości ze strony pana młodego i panny młodej przy stole, dzięki czemu uwypukla jego rangę, a jednocześnie podkreśla znaczenie pełnej rodziny w życiu społecznym wsi.

Wartością dokonanego przez etnografa opisu wesela jest również uwzględnienie repertuaru pieśniowego odnoszącego się bezpośrednio do wnoszonych dań, dzięki temu nie tylko mamy liczne pieśni biesiadne, ale na ich podstawie i dzięki zawartym komentarzom możemy odtworzyć typowe weselne menu, poczynając od chleba, poprzez barszcz, bigos, kaszę jaglaną, mięso, kiełbasy, gęś, kapustę, zająca, ryby, kaszę jęczmienną, pasternak, groch, na piwie jako głównym napoju, obok miodu i krupniku, kończąc. Centralnym punktem kulinarnym jest wniesienie kołacza, czyli ciasta weselnego, do którego pieśń Gloger również odnotował i zamieścił w swej antologii. Dopiero po obiedzie zaczynają się tańce i ostatecznie oczepiny, główny punkt obrzędowy, nie przypadkiem organizowany o północy, czyli w godzinie mediacyjnej, będącej symboliczną granicą między jednym a drugim dniem, między starym a nowym stanem. O wadze tej części obrzędu świadczy jedna z pieśni zamieszczonych przez Glogera, która wprost mówi o zdejmowaniu wianka („spadaniu wianka") jako akcie wyjścia za mąż:

Mój wianeczku lawendowy
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię moją rączką wiła
Pókim jeszcze panną była,
Już cię więcej wić nie będę.
Bo już teraz za mąż idę [...]

O mój wianku zieloniuchny,
Służą tobie swacia, druchny,
Mój wianeczku, mój zielony
Dokolutka opleciony [...]

Oj spadł, oj spadł, pokruszył się.
Jasio zdjął go, pocieszył się[107].

[106] Tamże, s. 88.
[107] Tamże, s. 111.

Analogicznie do poprzednich części, i w tym wypadku mamy dokładny opis obrzędu – wezwanie do oczepin, ucieczkę panny do komory, targi druhen ze swatami, którym nie chcą wydać panny, wyjście narzeczonej na prośbę narzeczonego, sadzanie na dzieży, zdjęcie wianka, obcięcie warkocza (zwyczaj ten w XIX wieku już odchodził w niepamięć, więc nie wiadomo, czy Gloger był jego świadkiem i dlatego zapisał w swym scenariuszu, czy też pamiętał starą wersję obrzędu i właśnie ją zamierzał utrwalić), zapalenie siedmiu świec, by pokazać, że utrata wianka odbywa się w sposób jawny (taką wykładnię proponuje Gloger), i przekazanie wianka panu młodemu. Ponownie etnograf jawi się jako uważny obserwator, gdyż wskazuje odrębność pieśni kierowanych w tej sytuacji do pana młodego będącego dotychczas kawalerem (zob. pieśń 1), od tych adresowanych do biorących ślub ponownie, czyli wdowców (zob. pieśń 2), co jednoznacznie wskazuje też na waloryzację obu typów kandydatów na męża w wiejskiej wspólnocie:

(1) Chowałam cię na te śluby,
Ale mi cię wziął Jaś luby
Moje wstążki, zwijajcie się,
Ty dziewczyno oczepże się,
Wy wstążeczki do skrzyneczki
Przydacie się dla córeczki[108].

(2) Płynie rybka, płynie
Drobniuchna płoteczka,
Zrzucaj Maryś wianek.
Siadaj do czepeczka.

Żeby to czepeczek,
Ale to czepczysko,
Żeby to młodzieniec,
Ale to wdowczysko[109].

Po różnych działaniach obrzędowych, targach o pannę młodą, dochodzi ostatecznie do założenia czepca. Ten najważniejszy punkt weselnego programu Gloger także szczegółowo opisuje:

Zwykle starościna (żona swata lub najpoważniejsza ze swach), uczyniwszy nad młoduchy znak krzyża świętego, usiłuje włożyć czepiec podarowany przez matkę chrzestną, a podany przez którego z braci. Panna młoda trzykrotnie zrzuca czepiec. A potem, gdy włożą, swachy wykrzykują: „Już nasza!", a pan młody, zaglądając w oczy żonie, woła:

[108] Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. 114.

[109] Tamże, s. 115.

Piękna i ubrana. Wesoło grajku!
Bo już moją będziesz kochana!

Teraz dokoła siedzącej w środku świetlicy panny młodej, żonaci i swachy z zapalonemi świecami w ręku tańczą poloneza „świeczkowego", śpiewając starożytną pieśń: „Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele"[110].

Ponieważ pieśń o chmielu, o której badacz wspomina, należy do jednych z najstarszych w polskiej tradycji, tekst zostaje wzbogacony zapisem nutowym. W ten sposób ujawnia się kolejna właściwość przemyślanego projektu, za jaki można uznać *Pieśni ludu* (1892), a mianowicie nuty pojawiają się przy tych przekazach, które autor uznaje za najważniejsze dla kultury chłopskiej, a może raczej dla dawnej wspólnoty narodowej. Wspomnianych 88 zapisów tego typu możemy więc odbierać jako reprezentatywne wedle przekonań etnografa z Podlasia. Dla dopełnienia obrazu warto wspomnieć, że obok pieśni chmielnej, podobnie jak w innych przypadkach tego typu, zamieszczono też inne pieśni oczepinowe i to w pokaźnym wyborze.

Kolejne części wesela, domykające całość, dotyczą tańców, zbierania pieniędzy na wyprawkę dla pary młodej, a także różnych działań polegających na wykupie panny młodej, co w efekcie ma przyczynić się do pomnożenia majątku nowożeńców. Znalazło się tam także wiele działań obrzędowych, stanowiących rodzaj symbolicznych prób mających nie dopuścić do połącznia pary. Wśród nich Gloger wymienia m.in. „przepiórkę", czyli ucieczkę panny prowadzonej przez druhny i chwytanie jej przez małżonka, czemu towarzyszy znana pieśń *Uciekła mi przepióreczka w proso*[111]. Innym interesującym motywem jest rozpoznanie swej ukochanej wśród wielu innych podobnie ubranych kobiet:

Gdy wyprowadzą z alkierza dwie druhny i pannę młodą, wszystkie całkowicie a jednakowo zasłonięte, i każą panu młodemu poznać, która z nich jego żoną:

Rozleciały się siwe gołębie
Oj po polu, po polu,
Oj poznam ci ja moją dziewczynę
Oj po stroju, po stroju.
Rozleciały się siwe gołębie
Oj po rosie, po rosie,
Oj poznam ci ja moją dziewczynę
Oj po głosie, po głosie[112].

110 Tamże, s. 116.
111 Tamże, s. 124.
112 Tamże, s. 124.

Powyższe działania zasługują na uwagę, ponieważ przypominają współczesne zabawy oczepinowe, gdy małżonkowie, mając zawiązane oczy, muszą rozpoznać ukochaną czy ukochanego po kolanie, brodzie bądź nosie. Jednocześnie analogiczne sceny można znaleźć w tradycyjnych bajkach ludowych, co zdaje się potwierdzać inicjacyjny model ludowych opowieści, których zwieńczeniem najczęściej jest właśnie wesele.

Niewątpliwą wartością omawianej części zbioru jest także zamieszczenie różnego rodzaju przyśpiewek mających aktywizować weselników, którzy z jakichś powodów przestają brać czynny udział w rozgrywającym się obrzędzie. Można więc znaleźć teksty służące pobudzeniu usypiających skrzypków, zachęceniu drużbów do tańca, a druhen do śpiewu. Całość tej części prezentacji wesela wieńczy śpiew towarzyszący odprowadzeniu pary młodych małżonków do alkowy. Kolejne akapity dotyczą biesiady odbywającej się drugiego dnia po weselu. Dzisiaj byśmy powiedzieli, że chodzi o poprawiny, ale Gloger tę nazwę odnosi do uczty, która może odbyć się nawet po tygodniu od ślubu[113].

Drugą część godów weselnych zajmuje opis przenosin, gdy panna młoda oficjalnie wprowadza się do domu pana młodego, czyli w rzeczywistości do teściów. Liczne pieśni ponownie odnoszą się do etapów kolejnych związanych z tym działań, jak pożegnanie z domem rodzinnym i rodzicami, wsiadanie na wóz, na którym umieszczono posag kobiety, a więc przynależną jej część majątku przekazaną przez rodzinę. Końcowym etapem tej nowej drogi jest powitanie nowożeńców przez teściową, czyli świekrę:

> *Świekra wita państwa młodych w progu domu z chlebem i solą na wieku od dzieży i białym ręczniku. Synowa wprowadzona do świetlicy starożytnym słowiańskim zwyczajem rzuca w cztery kąty kukiełki przywiezione z sobą dla dziatwy, na znak, że wnosi z sobą do domu chleb, którego powinno być wszędzie dostatek. Biesiadnicy obtańcowują wszystkie zakątki w domu, podwórze i gumna, żeby młodemu stadłu życie było tu wszędzie wesołem*[114].

Przywołany cytat zawiera wiele szczegółów obrzędowych, w tym informacji dyskusyjnych, które trudno znaleźć w innych opracowaniach, a tym samym potwierdzić ich autentyczność, jak rzucanie kukiełkami, a więc niewielkich rozmiarów pieczywem, w cztery rogi domostwa. Pieczywo obrzędowe odgrywało ogromną rolę w trakcie wesela, witano nim nowożeńców, częstowano gości, wręczano parze młodej, która musiała wnieść go do domu[115], ale trudno zna-

113 Tamże, s. 139.

114 Tamże, s. 135–136.

115 M. Tymochowicz, *Pieczywo obrzędowe na Lubelszczyźnie i jego współczesne uwarunkowania*, „Łódzkie Studia Etnograficzne" 2016, t. 55, s. 83–84.

leźć materiały potwierdzające czynność rzucania. Nie wiadomo, czy chciał Gloger wpisać obrzęd w „starożytne słowiańskie zwyczaje", jak sam określił tę część działań weselników, czy widział w tym rodzaj dawnej ofiary składanej domowym bóstwom, czy po prostu takie sceny gdzieś zobaczył i utrwalił, interpretując jako relikt z odległej przeszłości. W swej pracy *Obchody weselne* również o tym zabiegu rzucania kukiełek wspomina, ale ogranicza tylko do Choroszczy, w pozostałych zaś opisach ograniczając się do stwierdzenia o rzucaniu bułeczek dzieciom[116]. Nie zmienia to jednak faktu, że w weselu dostrzegł najważniejszy obrzęd rodzinny, szerzej – ludzki, o czym była mowa, i z tego powodu poświęcił mu bardzo wiele miejsca. Co zastanawiające, pominął natomiast inne obrzędy rodzinne, uchodzące za otwierające i zamykające ludzie życie, jak chrzest i pogrzeb, być może nie postrzegając ich jako tak ważnych, jak czas zaślubin.

Pieśni powszechne

W antologii Glogera nie mogło zabraknąć także chłopskich pieśni codziennych, śpiewanych przy pracy, w czasie wędrówki czy towarzyskich spotkań. Etnograf nie zawarł ich jednak w jednym dziale, lecz zaproponował własny podział na część III *Dumy i dumki*, w tym *Dumy i dumki* oraz *Pieśni dziadowskie*, część IV *Kujawiaki, mazury, wiwaty, pieśni pasterskie, żartobliwe, kołysanki i wyrwasy*, a także część V *Krakowiaki*. Zauważalna jest rozbieżność między tytułami umieszczonymi w spisie treści a występującymi w samym tekście, co może nieco mylić odbiorcę. Na przykład w antologii znajduje się jako główny tytuł *Kujawiaki, mazury, wiwaty, pieśni pasterskie, żartobliwe, kołysanki i wyrwasy*, zaś w spisie treści występuje jego krótsza wersja – obejmuje tylko pierwsze trzy formy, a pozostałe są wydzielone jako odrębne podgrupy. Takie posunięcie nie ma oczywiście wpływu na wartość zbioru, ale tę pewną niekonsekwencję, wskazującą na niedopracowanie czy pośpiech w przygotowaniu publikacji, warto odnotować, podobnie jak fakt, że w skład omawianej części weszła wcześniejsza publikacja Glogera, a mianowicie *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze* (1879), zawierająca 180 tekstów, jednak bez komentarza i wstępu[117].

Zaproponowany podział wydaje się sztuczny i nieadekwatny do materii z dwóch powodów. Po pierwsze, nie odpowiada on w znacznej części praktyce chłopskiej. Zwłaszcza pierwszy dział *Dumy i dumki* wydaje się wymysłem autora,

116 Z. Gloger, *Obchody weselne*, Kraków 1869, s. 142–143.

117 Z. Gloger, *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze. Ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Warszawa 1879.

być może wzorowanym na folklorze ukraińskim[118] lub szlacheckim, w których przywołane w tytule formy występowały. Polscy chłopi nie używali takich określeń, stosując bardziej swojskie określenia, jak pieśni, rzadziej ballady. Biorąc pod uwagę fakt, że większość znajdujących się tu utworów pochodzi z wcześniejszej publikacji Glogera *Starodawne dumy i pieśni* (1877), liczącej 112 przekazów, można zakładać, że autorowi przyświecał cel, który został tam jasno określony we wprowadzeniu do pierwszej publikacji:

> W książce niniejszej zebraliśmy przeszło setkę starych dum i pieśni, które, ułożone w dawnych czasach przez ludzi natchnionego ducha, a śpiewane ongi zarówno w chatach kmieci, jak dworach i zamkach szlachty i panów, przechowuje w ustach swoich lud. Onego czasu chodzili starcy z gęślą, lirą lub teorbanem i śpiewali pieśni, ułożone na cześć sławnych ludzi i głośnych wydarzeń. Uczyła się pieśni wiejska dziatwa, młodzież słuchała śpiewu ze wzruszeniem, a starzy biegli myślą w młode lata. Ale dziś takich wieszczych dziadów nie widać, a pozostali tylko żebracy. Onego czasu był piękny zwyczaj zbierania się młodzieży w porze wiosennej na pagórek pod krzyże, za wioską, gdzie wśród ciszy wieczornej śpiewano pieśni starodawne, których odgłos daleko biegł po rosie i odbijał o gaje. Czemuż i ten zwyczaj poszedł w niepamięć, na czem tylko zyskała karczma[119].

Ponadto przekazy, które Gloger zgromadził w tej części antologii, również przynależą do różnych nurtów chłopskiej twórczości i z całą pewnością tylko nieliczne z nich dałyby się bezdyskusyjnie wpisać w dział dum oraz dumek. Wśród nich pojawiają się bowiem liczne pieśni sieroce, np. „Kuje zazula, kuje siweńka, / W wiśniowym sadzie kuje”[120] oraz miłosne, np. „Przewieźże mnie, przewieź, / Przewoźniczko młody”[121], choć nie brak i ballad, a wśród nich tak znanych jak *Podolanka*[122] czy *W Krakowie w kamienicy*[123]. Obok tego jednak znajdują się pieśni szlacheckie, jak *Pojedziemy na łów towarzyszu mój*[124], co, jak wiadomo, miało stanowić dowód na wspólnotowość tradycji warstw niskich i wysokich. Dyskusyjne pozostaje również wprowadzenie do tego działu pieśni dziadowskich, które wywodziły się z folkloru wędrownych żebraków, ale ze względu na ich sensacyjność oraz religijność zostały przejęte przez chłopów[125]. Niestety, gdy w dziale

118 J.M. Kasjan, *Na ciche wody. Dumy ukraińskie*, Wrocław 1973.

119 Z. Gloger, *Starodawne dumy...*, s. III.

120 Tamże, s. 143.

121 Tamże, s. 159.

122 Tamże, s. 148.

123 Tamże, s. 149.

124 Tamże, s. 156.

125 P. Grochowski, *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach*, Toruń 2009.

obrzędowym badacz wiele rzeczy wyjaśniał i tłumaczył, w tej części swe komentarze ograniczył do minimum, co wywoływać musi pewien niedosyt. Nie można wykluczyć, że powód tego typu działania jest prozaiczny. Gloger, o czym była mowa, obrzędowość weselną miał „rozpracowaną" bardzo dobrze, o tym przekonują wspomniane książki jego autorstwa dotyczące weselnej tematyki, natomiast takiej samej uwagi nie poświęcił wcześniej innym obrzędom czy praktykom życia codziennego, stąd zapewne oszczędność informacji, chociaż o nich wszystkich wspominał w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*.

Po drugie, wydaje się, że podobnie jak w przypadku innych części, Gloger przy prezentacji ludowych przekazów dążył do ich swoistej nobilitacji, szerzej rzecz ujmując – nobilitacji kultury narodowej, której była częścią, stąd nie używa nazw, które sugerowałyby zbyt prosty czy nawet prymitywny rodzaj treści. W antologii brakuje więc m.in. wyodrębnionych pieśni miłosnych, zalotnych, gdy w rzeczywistości stanowiły one istotną część ludowego repertuaru. Co ważne, sam etnograf przywołuje sporo tego typu przekazów, ale wpisuje je w blok pieśni pasterskich, co tylko w części wydaje się usprawiedliwione, bowiem akcja znacznej części zamieszczonych w antologii utworów rozgrywa się na łonie natury, chociaż sporadycznie mowa o wypasaniu zwierząt. Można sądzić, że dla etnografa tzw. pieśni pasterskie, z których tylko nieznaczna część odpowiada swej nazwie, miały być odpowiednikami renesansowych czy sentymentalnych sielanek, popularnych form poezji dworskiej epok minionych, wywodzonych zresztą z pieśni pasterskich[126], a być może kolejnymi argumentami dowodzącymi wspólnotowych tradycji szlachty i chłopstwa. Te ludowe „sielanki" pozbawione są jednak typowych dla poetyki dworskiej obrazów wzniosłej miłości, czystej, raczej sprowadzając wszelkie działania i deklaracje bohaterów do praktyk o podłożu seksualnym. Wiele więc utworów traktuje o utracie, zgubieniu czy zabraniu wianka, o sypianiu pary kochanków ze sobą, o porzuceniu wykorzystanej kobiety przez mężczyznę bądź o męskich podbojach:

A moja dziewczyno,
Nawrócę ci trzody,
Dać mi musisz ino
Buziuleczki wprzódy.
Co ci przyjdzie z buzi mojej
Za olszyną ktoś tam stoi.
Nie boję się jego,
Ino buzi pragnę,
Jak mi nie dasz buzi,
Wianek ci ukradnę[127];

[126] Zob. A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki*, Warszawa 1972.

[127] Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 290.

[...] za strugą moje wołki, za strugą,
Wczoraj z jedną kochaneczką, dziś z drugą,
A jak-ci ja na fujarce zakwilę,
Usłyszy mnie moje dziewczę o milę[128];

Pasłem konie na wygonie,
Przyszło dziewczę samo do mnie,
Jam się pytał: czego chciała?
Ona mi gębuli dała[129].

Być może w swym dążeniu do ukazania romantycznego obrazu wsi Gloger nie zauważył bądź nie chciał dostrzec, że z pozoru niewinne sceny dotyczące wianka lub pocałunków odnoszą się do tematyki erotycznej, a o takim odczytaniu decyduje kontekst użycia, jak też rodzaj wykorzystanego słownictwa. W badaniach folklorystycznych już od dawna wiadomo, że „dawanie gęby" czy „ukradzenie wianka" nie odnoszą się do niewinnych deklaracji, lecz do aktów spółkowania – dobrowolnego bądź wymuszonego, bowiem i takie elementy zawiera pieśń ludowa[130].

Warte podkreślenia jest natomiast dokonanie przez Glogera prezentacji niezbyt bogatego, ale interesującego zestawu pieśni żartobliwych. Co prawda i w tym dziale nie dokonuje wewnętrznego ich podziału, sporadycznie zamieszcza komentarz wskazujący na rodzaj prezentowanej treści, np. *Pochwała tabaki*[131], ale nie praktykuje tej strategii konsekwentnie. Ta część więc okazuje się bardzo eklektyczna, chociaż jej wspólnym mianownikiem jest szeroko pojęty humor. Obok pieśni o wyraźnym rodowodzie szlacheckim, np. „Jechał Kuba do Warszęgi/ Na elekcyją"[132], zamieścił pieśni satyryczne, będące kpiną z małżeństwa, przemocy kobiet wobec mężczyzn, krytyką pijaństwa, jak też interesujące utwory komiczne, budowane na zasadzie nonsensu i paradoksu[133], na której to poetyce w dwudziestoleciu międzywojennym budowali swe bajki dla dzieci najbardziej znani polscy poeci – Jan Brzechwa i Julian Tuwim[134]. Wiersz o kusym Janie, reprezentatywny dla omawianej grupy, pokazuje ludowe przekazy komiczne przypominające tzw. *münchhausenady*, czyli utwory o bohaterze przeżywającym nieprawdopodobne hi-

128 Tamże.

129 Tamże, s. 292.

130 D. Wężowicz-Ziółkowska, dz. cyt.

131 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 299.

132 Tamże.

133 Opisał tę poetykę R. Bieńkowski w pracy *Cerowanie dziurawych parasoli deszczem. Na tropie metafory ludowej*, Wrocław 2012.

134 Zob. T. Smolińska, *Ludowa kreacja nonsensu w wierszach dla dzieci Jana Brzechwy i Juliana Tuwima*, „Literatura Ludowa" 1987, nr 2.

storie. Ich zasadniczym celem było rozbawienie odbiorców, ale też zaskoczenie prezentowanym konceptem:

Gdzież się podział kusy Jan,
Co chodził z toporkiem.
Siekierą się opasywał,
A podpierał workiem?

Miał on studnią za piecem,
Wodę brał przetakiem,
Ryby łowił grabiami,
Wilki strzelał makiem.

Biegła liszka przez owies,
Ułowiła śledzia,
Padła igła do morza,
Zabiła niedźwiedzia [...][135].

Co ważne, i w tym dziale znalazła się pieśń erotyczna, której dwuznaczności Gloger nie dostrzegł, być może dlatego, że bezpośrednio w niej mowa o śmiechu albo z tego powodu, że potraktował ją jako kolejny przykład pieśni nonsensownej:

Na piecu orał, żyto siał,
Ona płakała, on się śmiał.
Oj nie płacz, nie płacz kobieto,
Dobra to rola pod żyto[136].

Być może w tych samych kategoriach odczytywał żartobliwą pieśń dotyczącą cudzołóstwa, które w kulturze chłopskiej występowało, ale było mocno napiętnowane i nierzadko prowadziło do poważnych konfliktów i przemocy, czego dowodzą badania dokumentów prowadzone przez historyków[137]. Pieśń obracającą w żart zdradę małżeńską trudno odbierać w kategoriach etyczności, którą tak oto Gloger deklarował we wstępie:

Oj Janie, mój Janie,
Nie róbże mi krzywdy.
Ja do twojej żonki chodzę,
Ty do mojej nigdy[138].

135 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 301.
136 Tamże, s. 302.
137 T. Wiślicz, *Upodobanie…*
138 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 302.

W równie niewielkim stopniu ludoznawca zaprezentował kołysanki, chociaż sam fakt, że dostrzegł ich piękno, wskazuje na znaczną dozę jego wrażliwości. Utwory śpiewane dzieciom do snu, należące w zasadzie do folkloru osobistego, intymnego, śpiewanego w gronie najbliższych, rzadko były odnotowywane przez etnografów, a to ze względu na trudną dostępność materiału[139]. Tym bardziej cieszy prezentacja tekstów w antologii mającej ukazać przekrój ludowego repertuaru.

Szczególną uwagę zwraca w zamieszczonych tekstach nie tylko czułość czy troska matki okazywana dziecku, ale wpisane w te proste przekazy sceny z życia codziennego, które zadziwiają swą szczerością, a przy okazji podkreślają trud egzystencjalny chłopskiej rodziny. Zwłaszcza w świetle toczącej się obecnie dyskusji nad ludową historią Polski, ukazującej przemoc szlachty wobec chłopów, a chłopów wobec swej rodziny[140], głębokiego znaczenia nabierają te kobiece głosy skargi wpisane w pieśni. Obok więc typowych bolączek matek, jak płacz dziecka czy permanentny stan niewyspania wynikający z konieczności sprawowania opieki nad potomstwem, znajdują się sceny przedstawiające ciągłą nieobecność rodziców wynikającą z przymusu pracy (domyśleć się można, że chodzi o odrabianie pańszczyzny), angażowanie kilkulatków do zajęć domowych, jak wypas zwierząt, a także dotyczące przemocy wobec najmłodszych:

Oj luli dziecię, luli,
Oj kto cię dziś utuli,
Oj bo matuś w ogrodzie.
A tatuś w polu orze[141];

Lulaj dziecię, kołyszę cię,
Jak cię uśpię, odejdę cię,
A matusia przyjdzie z pola[142];

Lulajże mi, lulaj,
Bodajżeś mi spało,
Jutro jak najraniej
W pole gąski gnało.

Oj lulajże, lulaj,
Moje małe dziecie,

139 J. Cieślikowski, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobraźnia dziecka. Wiersze dla dzieci*, Wrocław 1985.

140 A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020; M. Rauszer, *Siła podporządkowanych*, Warszawa 2021; K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021.

141 Z. Gloger, *Pieśni ludu*..., s. 304.

142 Tamże, s. 305.

A jak będziesz dobre,
Nie bijaliby cię[143].

Część piątą antologii zamykają tzw. wyrwasy, czyli pieśni par tańczących. Podobnie jak w wypadku pieśni żartobliwych klucz doboru opiera się pozornie na spójnym kryterium tematycznym. Wszystkie zebrane w tej części przyśpiewki, krótkie, nierzadko żartobliwe, dotyczą tańca, muzyki, umiejętności tanecznych partnerów, a także treści biesiadnych związanych ze spożywaniem alkoholu i zabawami w karczmie:

Oj kocham cię Jasiuniu,
Da będę jeszcze lepiej,
A ino mi Jasiuniu,
Da gorzałeczki nie pij[144];

Dobra gospodyni,
Ale kiepsko rządzi,
Do kościoła drogi nie wie,
Do karczmy nie zbłądzi[145].

Jednak i w tej grupie nie brak tekstów wyśmiewających wady ludzkie, ale też rymowanek o tematyce erotycznej:

Ty dziewczyno w białej chustce
Daj mi pyska, to cię puszczę,
Oj tydydy, oj tadana,
Oj ty dziewczyno kochana![146];

Raźno drepcze i podryga,
I kręci się kieby fryga,
Podskoczyła do pułapu.
A piersi jej chlapu, chlapu![147];

Ledwo raz siekierą rąbnie,
Już go czart do karczmy ciągnie.
Niech ta licho i z siekierą,
Kiej dziewki do tańca bierą[148];

143 Tamże, s. 304.
144 Tamże, s. 309.
145 Tamże, s. 310.
146 Tamże, s. 306.
147 Tamże.
148 Tamże, s. 311.

Turbuje się krakowiaczek,
Uciekła mu żonka w krzaczek,
Nie turbuj się krakowiaczku,
Albo to tam źle w tym krzaczku?[149];

Nic nie dbam, kiedy mam
Dwie kochanki we wsi,
Jedna mię zasmuci.
Druga mię pocieszy[150].

Antologię zamyka bardzo bogata grupa tzw. krakowiaków, popularnych w całym kraju tańców i śpiewów, a których nazwa odnosi się do części Małopolski, historycznego regionu wraz z dawną stolicą – Krakowem. Być może została ona przez Glogera uznana za przechowującą dawne pieśni, dowodząc łączliwości tradycji rycerskich i chłopskich. Przyczyna publikacji tego rodzaju skocznych utworów może być bardziej prozaiczna, bowiem Gloger wydał wcześniej tom *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (1877)[151] i w związku z tym miał zgromadzony stosowny materiał. We wstępie do pierwszego wydania tak uzasadniał potrzebę ich upublicznienia:

> Krakowiak rozbrzmiał się swojego czasu zarówno w zamku pańskim jak dworcu szlachcica, domu mieszczanina i pod strzechą kmiecia a rozplenił jako piasek w morzu i gwiazdki na niebie. [...] Aby usunąć zupełny a dotkliwy brak porządnego i oddzielnego zbioru krakowiaków, sporządziliśmy go i podajemy w niniejszej książce krakowiaków nadmieniając, iż za źródło służyły nam głównie zbiory Wacława z Oleska, Wójcickiego, Paulego, Konopki, Zejsznera i Kolberga tudzież nasz zbiorek własny, spisany tak u stóp Wawelu, jak i w innych stronach. Pominięte tu zostały krakowiaki zbyt drastyczne, zbyt salonowe i w nowszych czasach powstałe w wielkiej liczbie[152].

Warto dodać, że w zbiorze z 1877 roku krakowiaków autor zamieścił 573, zaś w tomie z 1892 roku już 586. Co ciekawe, w obu przypadkach zamieszcza te same, chociaż nie zawsze identyczne przykłady, jednak brak informacji na temat powodów takiej decyzji, jak również danych o źródłach tekstów. Wśród nich nie brak np. pieśni o samych krakowiakach, gloryfikujących tę grupę regionalną:

149 Tamże, s. 306.
150 Tamże, s. 307.
151 Z. Gloger, *Krakowiaki...*
152 Tamże, s. I–III.

Albośwa to jacy tacy, jacy tacy
Chłopcy krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka,
I biała sukmana,
Dana moja dana![153];

Albo my to jacy tacy,
Jacy tacy, jacy tacy.
Chłopcy krakowiacy,
Czerwona czapeczka,
I biała sukmana.
Dana moja dana![154];

Krakowiaczek jeden
Miał koników siedem,
Sześcią do dziewczyny,
W domu został jeden[155];

Krakowianka jedna
Miała chłopca z drewna,
A dziewczynę z wosku,
Wszystko po krakosku[156].

Nie brakuje również przekazów typowych dla tradycji ludowej w całej Polsce, traktujących o zalotach, podbojach miłosnych, o małżeństwie, o tańcach i zabawie w karczmie, o przywarach ludzkich, jak niechęć do pracy, nieposłuszeństwo dzieci wobec rodziców czy nadużywanie alkoholu. Znajdziemy również wiele żartobliwych skarg na starego męża bądź starą żonę, na bolesne doświadczenie starości, które niespodziewanie każdego dotyka, jak też na biedę niepozwalającą na swobodę w wyborze małżonka, gdyż decydują o tym rodzice, kierując się względami ekonomicznymi. Podobnie jak w poprzednich grupach, nie ma tu wyraźnego uporządkowania przekazów, co skutkuje dość eklektycznym obrazem ludowego repertuaru. Zamknięcie jednak tomu grupą krakowiaków zapewne było świadomym działaniem sprzyjającym domknięciu obrazu polskości, który przecież z tego pieśniowego podręcznika miał się wyłonić i zapewne tak się stało.

153 Z. Gloger, *Krakowiaki…*, s. 150.

154 Z. Gloger, *Pieśni ludu...*, s. 315.

155 Tamże, s. 317; Z. Gloger, *Krakowiaki…*, s. 76.

156 Tamże, s. 321; brak w zbiorze Glogera. Tenże, *Krakowiaki…*

Niezależnie od wszystkich wskazanych mankamentów *Pieśni ludu* to ważna publikacja, która przedstawia polską kulturę muzyczną wsi XIX wieku niemal w jej wszystkich przejawach i formach. Wspomniane niedociągnięcia, jeśli uwzględnić specyfikę epoki i niedomagania samej folklorystyki w epokach minionych, nie wydają się niczym dziwnym, odrębnym ani gorszym. Podobne działania, jak kopiowanie, kompilowanie czy nadinterpretowanie ludowych przekazów, z czym mamy do czynienia także w zbiorze Glogera, należały do typowych praktyk służących jednak wyższym celom, daleko istotniejszym, takim jak idea utrwalania tradycji narodowych, budowanie i ochrona tożsamości narodowej, zagrożonych w czasach zaborów, a także pokrzepianie serc. Stąd w tak wielu wstępach można znaleźć, oprócz troski o kraj i tradycje, także słowa autora tchnące daleko posuniętym optymizmem:

> Nie bójmy się jednak o naszą pieśń. Ludzie, obdarzeni sercem i prostym rozumem lub rzetelną nauką, widzą w prostocie tej pieśni jej piękność, w słowach szczere i szlachetne uczucia, w duchu widzą krew z krwi i kość z kości ducha jej twórców, którzy zrodzeni byli wśród tych samych dolin i wykarmieni chlebem tych samych niw, na których brzmią pieśni starodawne dotąd. Pieśń, która jest odwieczną towarzyszką ludu, pozostanie na zawsze przy nim niepokalana, bo nie wolno zapominać jej z czystem sumieniem ludowi[157].

Zygmunt Gloger, tworząc tę przełomową antologię, nieprzypadkowo nazwaną przez niego podręcznikiem, nawet jeśli to praca niedoskonała, zaprezentował się jako patriota i esteta czuły na proste piękno, dla którego ważniejsze były ideały i wartości niż naukowa prawda. W tym kontekście czytane *Pieśni ludu* nabierają nowych znaczeń i okazują się nową jakością, której nie są w stanie zmienić wyliczone braki i usterki.

[157] Z. Gloger, *Starodawne dumy...*, s. III.

Jarosław Ławski
Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-1167-5041

Intencjonalność Glogerowskich publikacji folklorystycznych

„Pieśń bywa nieraz historią”.
Zygmunt Gloger[1]

„Myśl głównie miał skierowaną na etnografię i w tym kierunku, o ile mu studia uniwersyteckie pozwalały, nieustannie pracował”.
Michał Federowski[2]

Spór (w rodzinie)

Kontrowersje między folklorystami a literaturoznawcami dotyczące wartości „pism folklorystycznych” Zygmunta Glogera można nazwać sporem w humanistycznej rodzinie. Jest to spór tylko z pozoru bliskich krewnych. Jeśli bowiem dla folklorysty jedną z wartości zasadniczych jest wierność źródłom zbieracza folkloru i możliwie systematyczne z punktu widzenia metodologii przekazanie tekstu ludowego, to dla literaturoznawcy najważniejszą wartością jest rekontekstualizacja tekstowa zabytków folkloru – ich przeniesienie do tekstów kultury wysokiej (literatury), interpretacja, wykorzystanie w nowy, celowy sposób. To, co jest „autorską” zmianą dla XIX-wiecznego folklorysty/pisarza, naruszającą integralność, „autentyk” przekazu, to jest samo w sobie najciekawszą wartością dodaną, znaczeniotwórczą, sensotwórczą dla badacza literatury.

1 Z. Gloger, *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa 1877, s. 1. Fragment przedmowy.

2 M. Federowski, *Zygmunt Gloger (garstka osobistych wspomnień w pierwszą rocznicę zgonu)*, „Ziemia” 1911, t. 2, s. 745. Cyt. za: A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1979, s. 65. Opinia Federowskiego dotyczy lat studenckich Glogera.

Różnica między podejściem folklorysty i badacza literatury bywa więc ogromna i nie do zniesienia, choć wzajemne poszanowanie odrębnych stanowisk może wpłynąć na modyfikację (częściową) własnego podejścia każdej z dyscyplin. Jedna z nich jest starsza (literaturoznawstwo), druga w XIX wieku kształtuje swą metodologię (folklorystyka). To rzecz ważna dla tego, kto bada twory kultury i folkloru z XIX wieku. Twórca z tej epoki istnieje zarówno wobec już wypracowanych metod oglądu rzeczywistości (takich jak w historiografii, fizyce, językoznawstwie, geologii), jak i takich, które dopiero się tworzą[3].

Gloger był właśnie w tej podwójnej, nielekkiej sytuacji: fascynowały go obszary nauki dopiero krystalizujące się metodologicznie (archeologia, folklorystyka)[4], takie, w których istniały już świadczące o bogatym rozwoju spory szkół (historiografia), i takie, które pozostawały niepierwszorzędną częścią jego zainteresowań, lecz budziły fascynację (literaturo-, kulturo- i językoznawstwo). W ogóle anachronizmem i błędem perspektywy jest patrzenie na jego (i dziesiątek innych, z ducha romantycznych lub pozytywistycznych zbieraczy, wydawców folkloru) prace, publikacje, analizy z punktu widzenia XX- i XXI-wiecznej metodologii nauk szczegółowych. Rzeczy owe stają się wtedy przestrzenią rozczarowania dla reprezentanta młodych, ukształtowanych w XIX wieku, a w XX wieku wybujałych aż do samodzielności dyscyplin. Okazują się „prawie" nieużyteczne w opisie korzeni XIX-wiecznych dyscyplin, zawodzą; ich autorzy psują teksty, majstrują przy artefaktach, które powinny być przekazane w nieskażonej postaci. Gdyby przyjąć taki zupełny ahistoryzm, to również prace XXI-wiecznych literaturoznawców i folklorystów z pewnością będą musiały w dalekiej przyszłości trafić na półkę z napisem „nienaukowe pomyłki". Na przykład w XXIII wieku.

Powróćmy do korzeni. Spór o wierność przekazu rozpala się w XIX wieku. Bardzo mocno doświadcza go mistrz, nauczyciel Glogera – Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879), pisarz zdolny i zasłużony – którego po wydaniu *Starych gawęd i obrazów* (Warszawa 1840, tomy 1–4) w niezwykle ostry sposób zaatakował w 1840 roku inny pisarz, poeta, miłośnik folkloru słowiańskiego, cygan warszawski, Roman Zmorski (1821–1867), pisząc w recenzji bezlitośnie:

[3] Zob. *Dzieje folklorystyki polskiej 1860–1863. Epoka przedkolbergowska*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Wrocław 1970; *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982; G. Cocchiara, *Dzieje folklorystyki w Europie*, przeł. W. Jokiel, wstęp i rozdz. o folklorystyce polskiej J. Krzyżanowski, Warszawa 1971; *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczuk, Ł. Książyk, Warszawa 2015; J. Starnawski, *Z dziejów polskiej nauki o literaturze wieku XIX i XX*, Częstochowa 1997; H. Markowska-Fulara, *Laboratorium i archiwum. Z badań nad historią literaturoznawstwa*, „Teksty Drugie" 2021, nr 2.

[4] Dla studiów na UJ, gdzie wykładał Józef Łepkowski (1826–1894), pionier archeologii, porzucił studia w Szkole Głównej. Zob. J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczuk, Ł. Książyk, Warszawa 2017, s. 209–226.

> Bo możnaż wziąć *Gawędy* za utwór autora wyczerpnięty z podań? Nie przyznać im cechę i użytek zbioru wiadomości i badań nad życiem ojców? Nie sposób; – dojrzeć w nich celu? Trudno. Domyśleć się jednak można, że Wójcicki chciał nam w nich dać poznać, co zebrał między gminem i szlachtą w wędrówkach swoich i księgach starych. Nieszczęściem dał się powodować dziwnej jakiejś chęci ogładzania i zdobienia – napisał też, zdobiąc po barbarzyńsku, szacowne wiadomości i własnymi powiększając pomysły, 4 tomy, których by pewno nie złożył właściwym idąc torem. Skutkiem tego postępowania dzieło straciło cel, wartość, jaką by mieć mogło i ledwie, że nie cały użytek.
>
> To, co jest prawdziwie użytecznym, tak zostało nieprzyzwoitymi zaćmione przydatkami, że prawie zupełnie straciło piętno właściwe[5].

Pisał tak Zmorski, posiadający już dużą samoświadomość metodologiczną, właściwą piśmiennictwu XIX-wiecznemu:

> Dwie widać drogi przed oczyma miłośników starożytności, dwa sposoby zabezpieczenia od zguby jej wieści. Albo autor zbadawszy pewną część starego podania, rządząc się zawsze główną jego myślą, oderwane pomysły i obrazy łączy, dopełnia, zmienia własną wyobraźnią pierś przechowanych w nim osób, własnym ożywia uczuciem lub inne w działanie wprowadza i tworzy powieść *na podaniu osnutą*. – Albo też zbiera rozpierzchłe wiadomości, śledzi ich początku i gniazda pierwotnego, upatruje związku z historią pisaną, własnymi objaśnia spostrzeżeniami: i tworzy księgę *przechowawczą* podań, niezrównanej ceny dla obecności i przyszłości. Aby godnie pierwszą iść drogą, potrzebna jest przy głębokim w myśli, w serce niejako swego narodu wniknięciu gorejąca, na wyobrażeniach ludu wykarmiona fantazja i inne tworzące poetę przymioty. Drugą zajdzie do celu, kto głębokie uczucie i przenikliwość z różnorodną znajomością historii, języka... połączy. Obu jak jednaka niemal praca, tak jednaka niemal chwała[6].

Gloger nie mógł nie znać i prac Wójcickiego, i legendy „dzikusa" Zmorskiego[7], który zresztą po latach odwołał swój radykalny sąd, pogodził się z Wójcickim, także swym nauczycielem[8].

---

5 R. Zmorski, *Rozbiór. Stare gawędy i obrazy Kazimierza Władysława Wójcickiego*, „Piśmiennictwo Krajowe" (dodatek do „Gazety Porannej") 1840, nr 45, oddział I, cyt. za: R. Zmorski, *Lesław. Szkic fantastyczny*, wstęp i oprac. tekstu H. Krukowska, red. tomu i *Aneksu* J. Ławski, Białystok 2014, s. 192.

6 Tamże, s. 191.

7 Zob. tamże: J. Ławski, *„Zmora" i „Romanisko". Legenda literacka Romana Zmorskiego*, s. 127–166.

8 Gloger wypowiadał się o Wójcickim z najwyższym szacunkiem, podkreślając, iż to on, Wójcicki, tchnął w niego miłość do historii narodowej. Nie krył przy tym krytycyzmu wobec wielu jego poglądów (ale ów krytycyzm ujawnił szerzej już jako dojrzały człowiek). W ocenie Wójcickiego pojawił się ten sam dylemat, który potem stał się przekleństwem w ocenie Glogera:

Jeśli więc podejmował takie, a nie inne decyzje edytorskie, tekstologiczne, to czynił to z pełną świadomością, to *primo*. *Secundo*, jego książki folklorystyczne zawierają elementy potwierdzające tę samoświadomość. *Tertio*, interpretując pisma Glogera, musimy brać pod uwagę cały tekst książeczek, a nie tylko ich części: albo wstępy, albo „zepsute" jakoby przekazy folklorystyczne. *Quarto*, prace te pisane i publikowane były z określoną intencją, miały swoją teleologię. *Quinto*, intencjonalnie książki z zapisami tekstów folkloru miały złożony charakter, były wielocelowe, ale forma, kształt publikacji przekonują, iż największe znaczenie dla ich autora miała użyteczność (jaka, o tym zaraz). *Sexto*, Gloger jest autorem tych prac, a nie ich kompilatorem; nie jest też naukowym zbieraczem folkloru ani folklorystą, ba, nie zamierza udawać, że taki jest jego cel. Autor tych książek ukrywa się jednak za figurą osoby, która „zebrała" teksty, co wynika z pragmatyki tego typu użytkowych książek (najbliższych funkcji śpiewnika). *Septimo*, pisma Glogera należą do literatury narodowej w jej XIX-wiecznym znaczeniu, które ukształtował Mochnacki, jako ogółu utworów piśmienniczych ocalających ducha zagrożonej wspólnoty, lub do (ująwszy rzecz bardziej współcześnie) XIX-wiecznego piśmiennictwa, obejmującego rozległe obszary tekstów naukowych, publicystycznych, *stricte* literackich, użytkowych, popularnych i popularnonaukowych[9]. I właśnie jako część literatury narodowej (w znaczeniu znanym w Europie Środkowo-Wschodniej, a nie na Zachodzie!) mogą być traktowane z pozycji współczesnej folklorystyki czy literaturoznawstwa jako teksty źródłowe dla folkloru i literatury XIX stulecia, lecz z poszanowaniem uwarunkowań kulturowych, metodologicznych, naukowych tej, a nie zupełnie innej epoki.

Powtórzę: Gloger musi być oglądany wielostronnie. Dla literaturoznawcy, badacza wytworów wyobraźni i samej wyobraźni, którym jestem, zmiana w pierwowzorze przekazu ludowego dokonująca się podczas tekstualizacji i retekstualizacji, wpisanie już zapisanego tekstu folkloru w inny, nowy zbiór tekstów, wykorzystanie elementów folkloru w dziele literackim – jest samym sensem działań piszącego, którego traktujemy jako autora lub współautora. Wynikająca ze zmiany w archetekście gra znaczeń staje się najważniejszą poszukiwaną cechą nowego

czy był popularyzatorem, czy „należycie ścisłym badaczem naukowym". Ten cytat ostatni za: Z. Gloger, *Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879)*, [w:] *Album biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. 2, Warszawa 1901, s. 55–58, przedruk [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski, J. Leończuk, t. 3: *1890–1910*, Białystok 2016, s. 993–998.

[9] O Glogerze jako piśmienniku, starożytniku, uczonym i pisarzu: J. Ławski, *Zygmunt Gloger i wiek XIX*; G. Kowalski, *XIX-wieczna „silva rerum". Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014, s. 19–38, 39–60; A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2: *1879–1889*, Białystok 2015, s. 23–40; J. Ławski, *„Ja ku tobie podążam, domowy Niemnie". Zygmunt Gloger jako pisarz*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 71–86.

tekstu. Można sobie wyobrazić, że to samo oznacza stratę i zaburzenie semantyczne w przypadku podejścia folklorysty. Zapewne jeden i drugi zgodzą się na dość oczywiste stwierdzenie, że teksty XIX-wiecznych zapisów folkloru są materiałem do badań nad przemianami tradycji ludowej w XIX wieku, jakże odmiennych od przemian tradycji w XVIII wieku, u oświeconych[10].

Między 1877 a 1886 rokiem Gloger wydał 7 tomików Biblioteczki Ludowej i kilka innych tomów poza tą serią. Tylko w zakresie lat wymienionych można mówić o w pełni dojrzałej i samoświadomej twórczości pisarza mającego około 30–40 lat. Jest to więc twórczość okresu już podebiutanckiego, wyrastająca z młodości, dojrzała, lecz jeszcze nie „stateczna", jak ta po 1890 roku. Są to pisma człowieka pochodzącego ze wsi, z dworu, doskonale znającego lud, a równocześnie piszącego o ludzie i dla ludu w tekstach, gazetach, wydawnictwach ukazujących się w Warszawie (*sic!*). Ta ostatnia okoliczność zdaje się fundamentalna dla zrozumienia intencjonalnych uwarunkowań publikacji książeczek „ludowych".

Glogerem kieruje przy tym projekt reform społecznych, program-wizja kultury polskiej, a nie ideologia. Ideologiem być nie mógł, bo w swym programie łączył zupełnie sprzeczne elementy: konserwatywne i liberalne, romantyczne i pozytywistyczne[11]. Z punktu widzenia sprzeczności spiętych w paradoksalnej czy oksymoronicznej całości „programowej" myśl Glogera wydaje się jeszcze ciekawsza, bo przypada na okres, kiedy ów „program" pisarza się kształtował. Pomimo sporej rozpiętości czasowej, widać w publikacjach wspólną podstawę i postawę: dowartościowania wytworów kultury ludowej nawet wbrew własnej, ziemiańskiej warstwie społecznej, której liczni przedstawiciele ostro Glogera za to krytykowali.

Książki i książeczki „folklorystyczne" Glogera ukazują się konsekwentnie aż po rok 1905. Pisarz jest nieugięty, nawet po zaprzestaniu wydawania Biblioteczki Ludowej publikuje teksty, zmieniając jednak nieco ich charakter: od publikacji

[10] Zob. P. Grochowski, *Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera z perspektywy współczesnych badań folklorystycznych*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, Seria II, t. 2, Białystok 2020, s. 13–36: „[...] publikacje pieśniowe autora *Encyklopedii staropolskiej* mogą stać się dzisiaj cennym materiałem do badań nad procesami przemian kultury ludowej na przełomie XIX i XX wieku, zwłaszcza nad relacjami pomiędzy literaturą ludową i literaturą «dla ludu», a tym samym – w szerszej perspektywie – oralnością i piśmiennością, których dialektyka była jednym z czynników kształtujących w tym okresie społeczno-kulturowe oblicze polskiej wsi" (tamże, s. 36).

[11] W przypadku „ideologii" mówimy o złożonym i spójnym systemie poglądów. XIX-wieczny patriotyzm, poczucie polskości czy umiłowanie tradycji nie jest ideologią, to idee. Z kolei poglądy społeczne Glogera są tak aporetyczne (konserwatyzm i postępowość etc.), że trudno w ogóle mówić i o systemowości, i o spójności. Ostrożnie używam też w XXI wieku słowa „ideologia", które stało się nader ambiwalentne, zyskało negatywny odcień po wieku XX, wieku ideologii. Chyba że używane jest z ideologicznym zacięciem – wtedy istnieją „ideologie złe", jak patriotyzm i konserwatyzm, i „ideologie słuszne", jak uniwersalizm, postępowość. Ale to już jest wtedy metaideologia, z gruntu ahistoryczna.

o charakterze użytkowym i ideowym przechodzi do publikacji o charakterze antologii, *silva rerum*, zawierającej teksty dawne zarówno o ludowej, jak i szlacheckiej proweniencji. Zresztą akcentowanie bliskiego związku dworu i chaty włościańskiej jest t o p o s e m jego pism wszelkiego rodzaju[12].

Wymowa ideowa, programowa publikacji, ich intencjonalna struktura, utylitarny charakter pozostają u podstaw niezmienne aż do rewolucji 1905 roku, która w sposób dramatyczny obnaży ruinę jego marzeń o harmonii społecznej, o polskiej arkadii klasowej, w której jedni pomagają drugim, jedni kształcą drugich i podnoszą[13]. Ale na razie jest rok 1876. Młody chłopak, potem mężczyzna, który od kilku lat podróżuje po rzekach polskich, który wyrósł we dworze, lecz zdążył już uczyć się i studiować w Szkole Głównej i na Uniwersytecie Jagiellońskim (obu nie kończąc), publikuje pierwszy tom *Krakowiaków ze źródeł drukowanych i ust ludu*. W pismach Glogera z tego okresu jeszcze słychać pogłosy Byrona i romantyków[14], ale już wyraźnie kształtuje się „program"[15]. Gloger nie wyrasta z idei filomackich, on do nich jako do żywej tradycji dorasta, by je przekształcić.

Intencjonalność zapisana

Problem z tekstami Glogera polega na ich intencjonalnej, genologicznej i pragmatycznej niejednorodności. Gloger realizuje w „książeczkach" różne cele,

[12] Zob. M. Piotrowska, *Budowanie wspólnoty w przestrzeni społecznej. Kilka uwag na marginesie „Obchodów weselnych" Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 95–106.

[13] Por. P. Suchodolski, *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska" w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, „Bibliotekarz Podlaski" 2021, nr 3, s. 243–258; J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018.

[14] Świadczą o tym nawiązania literackie w reportażach z podróży rzekami. Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna" 1873, nr 10–13, 16, 18–20, 24; 1874, nr 3, 8, 14, 16, zob. [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 269–319. W kolejnych przedrukach ten często jakże ironiczny tekst staje się tekstem zupełnie serio, niepodobnym do pierwowzoru, aż po jego nową wersję w *Dolinami rzek* (1903). Zob. G. Kowalski, *„Dolinami rzek" Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej*, „Sztuka Edycji" 2017, nr 1, s. 31–44; J. Ławski, *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata. Z podróży po Niemnie Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021, s. 159–194.

[15] Fascynację Glogera wczesną, wileńsko-kowieńską, filomacką fazą twórczości Mickiewicza analizuje Anna Janicka: *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej: 1863–1876*, [w:] tejże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"*, Białystok 2015, s. 259–280.

pisze do rozmaitych odbiorców i stosuje niejednorodne strategie pisarskie. Nie jest w pełni wyjaśniona albo tylko wyjaśniona powierzchownie sprawa *Obchodów weselnych. Cz. 1* Glogera. Dlaczego tak szybko przerzucił się od etnografii do archeologii? Czy na pewno tylko głosy krytyczne i temperament niedoszłego „badacza" tu zdecydowały? Jak wynikałoby z ustaleń Renaty Żurkowej, tom 2 *Obchodów weselnych* był już gotowy do druku, a wstrzymywały ten druk li tylko kwestie finansowe:

> Zabiegając o względy członków Towarzystwa, liczył Gloger zapewne na zainteresowanie ich swoimi pracami. Wprawdzie pierwszy tom *Obchodów weselnych* ukazał się jego własnym sumptem, niemniej jednak Gloger miał zapewne nadzieję, że następnym tomem tego wydawnictwa zajmie się Towarzystwo Naukowe Krakowskie, które niejedną już pracę wsparło finansowo. Drugi tom *Obchodów* przygotowany został do druku w początkach roku 1871, jednakże Towarzystwo Naukowe Krakowskie nie kwapiło się z wydaniem tego dzieła. Gloger ponadto miał już wówczas zestawiony ciekawy słowniczek narzędzi rzemieślniczych, sprzętów i narzędzi rolniczych oraz wyrażeń i prowincjonalizmów z okolic Łomży. Praca ta obejmowała „przeszło 1000 wyrazów nieobjętych" słownikami Lindego i Zdanowicza. W liście do Kraszewskiego z 3 lutego 1871 r., adresowanym z Krakowa, skarżył się: „Brakuje mi tylko pieniędzy na drukowanie tego wszystkiego, a o nakładców u nas tak trudno, choć co do mnie – gotów byłbym oddać wszystko darmo, byleby wydanym było". Widać z tej wypowiedzi, że Gloger wyraźnie już był wówczas zniechęconym, nie zatrzymały go nawet w Krakowie perspektywy zostania członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego[16].

Jakkolwiek było, od *Obchodów weselnych. Cz. 1* (1869) mija siedem lat i Gloger zupełnie świadomie zaczyna cykl publikacji „folklorystycznych". Nie jest to nazwa ścisła. Charakter publikacji jest taki, że należą one do folklorystyki, historii kultury, paremiologii, muzykologii, języko- i literaturoznawstwa. Publikacja tekstów tego typu w osobnych wydaniach książkowych (wyłączamy publikacje w artykułach)[17] trwa nieprzerwanie od 1876 do 1905 roku, czyli w praktyce przez trzydzieści lat.

---

16 R. Żurkowa, *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki" 1967, t. 7.

17 Pierwsze publikacje artykułów Glogera poświęconych folklorowi pojawiają się w 1867 i 1868 roku: *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany" 1868, nr 5; *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska" 1867, t. 2; *Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina*, „Biblioteka Warszawska" 1867, t. 3; *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna" 1868, nr 19; zob. przedruk [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: *1863–1876*, s. 103–106, 143–151, 152–158, 237–240. Z kolei ostatnie publikacje „ludoznawcze" odnotowujemy w 1905–1910 roku: *Niedziela Palmowa*, „Biesiada Literacka" 1905, nr 15; *Wróżby zamążpójścia i ożenku*, „Naród" 1906, nr 40; *Po kolędzie*, „Zorza" 1909, nr 1; *O chlebie i zwyczajach przy jego wypiekaniu*, „Ziemia" 1910, nr 18. Przedruk [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, s. 527–530, 1154–1156, 1191–1194, 1200–1202.

Intensywność tej pracy, jej cele i strategie pokaże zestawienie najważniejszych publikacji[18], w którym szczególną uwagę zwrócimy na (A) daty publikacji; (B) formę tytułu; (C) miejsce wydania; (D) sposób zapisu autorstwa; (E) miejsce wydania; (F) wydawcę. Podkreślam: zestawiamy wszystkie pisma zebrane w obecnych trzech tomach *Pism etnograficznych*, mając pełną świadomość ich wieloaspektowej niejednorodności. Do analizy wprowadzamy dwa kolejne czynniki o pierwszorzędnej randze: (G) objętość i ilość wydań; (H) obecność w strukturze publikacji metatekstu poprzedzającego, motta, wstępu oraz innych elementów tekstu sterujących odbiorem; (I) seryjność wydań.

Suma tych danych pozwoli, jak sądzę, precyzyjniej określić intencje Glogera. Przyjrzyjmy się opisom tekstów w zaproponowanym porządku:

1876[19] – KRAKOWIAKI / ze źródeł drukowanych i ust ludu / zebrał Z. Gloger / Warszawa / Zakład i druk Jana Noskowskiego / motto na stronie tytułowej + wstęp bez tytułu / s. 153 / wydania kolejne: 1877, 1879, 1881, 1890, 1893, 1899[20].

1877 – STARODAWNE DUMY I PIEŚNI / zebrał Zygmunt Gloger / Warszawa / Nakład Księgarni Gebethnera i Wolffa / wstęp bez tytułu, brak motta / s. 152 / wyd. 1877.

1879 [Biblioteczka Ludowa] – BAŚNIE I POWIEŚCI / ze źródeł etnograficznych i własnych / zebrał Zygmunt Gloger / Warszawa / Nakład Gebethnera i Wolffa / motto na karcie tytułowej / s. 152 / wyd. jedyne.

1879 [Biblioteczka Ludowa] – KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY I DUMKI POMNIEJSZE / ze źródeł etnograficznych i własnych notat / zebrał Zygmunt Gloger / Warszawa / Nakład Gebethnera i Wolffa / brak wstępu, motta / s. 88 / wyd. 1886, 1892, 1899, 1906.

1880 [Biblioteczka Ludowa] – GODY WESELNE: 394 PIEŚNI I ŚPIEWEK WESELNYCH POLSKICH / Z UST LUDU I ŹRÓDEŁ ETNOGRAFICZNYCH DRUKOWANYCH / zebrał Zygmunt Gloger / Warszawa / Nakład Gebethnera i Wolffa / krótki wstęp / s. 199 / wyd. jedyne.

1882 [SKARBCZYK III] – ZWYCZAJE DOROCZNE. 110 PIEŚNI ZWYCZAJOWYCH, KOLĘD I PRZEMÓW / Z UST LUDU I KSIĄŻEK /

[18] Podkreślam, iż jest to szereg publikacji zaproponowanych w obecnym układzie przez wydawców-interpretatorów *Pism rozproszonych*. Można sobie wyobrazić dwa lub trzy mniejsze szeregi pism ułożonych wedle specjalistycznego klucza: serii, adresata, miejsca wydania, celu. Wydaje się jednak, że stosowniej jest poddać interpretacji najpierw cały zbiór publikacji, a dopiero potem tworzyć inne klasyfikacje owych publikacji.

[19] Na okładce rok wydania: 1877.

[20] Jeśli chodzi o wydania kolejnych tomów Glogera zob. K. Zimnoch, *Książki i broszury Zygmunta Glogera – wydania, reprinty* (w: t. 1 niniejszej Serii II *Pism rozproszonych*) i tejże, *Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia* (w: t. 7, tamże).

zebrał Zygmunt Gloger / Wydawnictwo Konrada Prószyńskiego / w Warszawie / krótki wstęp / s. 65 / wyd. 1888, 1898.

1885 [SKARBCZYK II] – ZABAWY, GRY, ZAGADKI, ŻARTY I PRZYPOWIEŚCI. / Z ust ludu i ze starych książek / zebrał Zygmunt Gloger / Warszawa / Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego / brak motta i wstępu / s. 80 / wyd. 1886, 1891, 1900, 1912, 2011, 2012[21].

1892 – PIEŚNI LUDU / zebrał ZYGMUNT GLOGER (w latach 1861–1891). Muzykę opracował ZYGMUNT NOSKOWSKI / Kraków / Nakładem autora / Skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki / motto + obszerny wstęp / s. 361 / wyd. jedyne[22].

1893 [SKARBCZYK IV] – DUMY I PIEŚNI / 100 śpiewów z ust ludu / zebrał Zygmunt Gloger / Księgarnia Krajowa i Gazeta Świąteczna / w Warszawie / wstęp / s. 80 / wyd. jedyne.

1893 – Ze starych szpargałów ś.p. KAROLA ŻERY / FRASZKI I OPOWIADANIA / wypisał Zygmunt Gloger / Warszawa / Zakład i druk S. Lewentala / wstęp Żery + wstęp Glogera / s. 256 / wyd. 1910[23].

1894 [WYDAWNICTWO MACIERZY POLSKIEJ. KSIĄŻECZKA 62] – SKARBIEC STRZECHY NASZEJ / Zebrał G..., muzykę harmonizował M... [Piotr Maszyński][24] / We Lwowie / Nakładem Macierzy Polskiej / brak wstępu / s. 256 / wyd. 1894 (w Krakowie).

1901 [1902][25] – OBRZĘD WESELNY POLSKI / z pieśniami i przemowami / zebrał i opisał Zygmunt Gloger / Warszawa / Skład główny w „Księgarni Polskiej" J. Sikorskiej / krótki wstęp / s. 123 / wyd. następnych brak.

1905 [W 400-SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA REJA] – NIEZNANY ŚPIEWNIK HISTORYCZNY POLSKI Z KOŃCA WIEKU XVI-GO / wydał Zygmunt Gloger / Warszawa / Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i Spółki w Warszawie / obszerny wstęp / s. 55 / wyd. jedyne[26].

---

21 Książka wyróżnia się „ludycznym" charakterem, należy do szeroko rozumianej kultury czasu wolnego, kultury odpoczynku i śmiechu.

22 Publikacja wyróżnia się: zapisem muzyki do teksów oraz miejscem wydania poza zaborem rosyjskim – w galicyjskim Krakowie (zabór austriacki).

23 Tom ma charakter edycji dawnych teksów z rękopisu. Wyróżniają go: charakter tekstów (nie są to teksty ludowe, lecz spisane przez szlachcica) oraz ich gatunkowa odmienność, bo nie są to wiersze, lecz przysłowia, fraszki, facecje.

24 Piotr Maszyński (1855–1934) – kompozytor, pedagog, tłumacz kompozycji muzycznych z niemieckiego (w tym polskich słów kolędy *Cicha noc*), studiował kompozycję u Zygmunta Noskowskiego. Założyciel Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia" (1886).

25 Na stronie tytułowej data: 1901.

26 Praca ściśle związana z obchodami rocznicy Mikołaja Reja. Ma charakter edycji źródłowej

1905 – PIEŚNI DAWNE / zebrał Z.G. / Warszawa / Nakładem Z.G. / Skład główny w „Księgarni Polskiej". Druk Józefa Jeżyńskiego / s. 75 / wyd. jedyne.

Spróbujmy teraz przepatrzeć tę „serię" publikacji *sub specie* czynników (A–I), które wymieniliśmy wcześniej, kształtując własne opisy książek:

– Intensywność publikacji (A). Widać wyraźnie u Glogera cztery okresy publikacyjne (i zapewne badawcze)[27]. Pierwszy obejmuje młodość i wieńczą go *Obchody weselne. Cz. 1* (1869). Po siedmioletniej przerwie zaczyna się drugi okres: lat 1876–1882. Jest to czas intensywnej akcji wydawania Biblioteczki Ludowej i Skarbczyka z wyraźnym planem i założeniami ideowymi. Okres trzeci następuje po dziewięcioletniej przerwie i przypada na lata 1882–1894: Gloger wznawia w tym czasie publikacje o charakterze popularyzatorskim (Skarbczyk). Okres ostatni zawiera się w latach 1901–1905 i nakłada na czas edycji największych dzieł Glogera: *Encyklopedii...* (1900–1903), *Roku polskiego* (1800), *Dolinami rzek* (1903). Zmienia się charakter jego publikacji z popularnych na naukowo-literackie. Można powiedzieć, że zainteresowanie folklorem Gloger przejawia przez całe życie – z przerwami na fale zainteresowań archeologią, historią, publicystyką lub z pauzami wynikającymi z doświadczeń życia osobistego. Przeprowadzka do Warszawy nie kończy w 1906 roku jego zainteresowań, ale odtąd nie podejmuje już publikacji w większych zbiorach (ma 60 lat). Rewolucja 1905–1906 roku koryguje też jego spojrzenie na lud, sprawy społeczne[28].

– Tytuł, źródło, autor (B, C, D). Gloger prowadzi wyjątkowo świadomą politykę kreowania stron tytułowych swoich dzieł. Postępuje tu zgodnie z tradycją XIX-wieczną, której ucieleśnieniem jest dlań Oskar Kolberg, autor takich publikacji, jak *Krakowiaki i mazurki z okolic Krakowa* / zebrał Oskar Kolberg, Kraków 1874, s. 138; *Właściwości, pieśni i tańce ludu ziemi dobrzyńskiej* / zebrał Oskar Kolberg / Kraków 1882, s. 73; *Pieśni ludu z Podola rossyjskiego w latach 1858 i 1862* / zebrał Oskar Kolberg, Kraków 1888, s. 19 [odbitka ze „Zbioru Wiadomości Komisyi Antropologicznej Akademii Umiejętności", t. 12].

Natomiast żaden z tekstów Glogera ani zawartością, ani tytułem nie podąża śladem gigantycznej syntezy Kolberga *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa,*

tekstu staropolskiego z nutami (śpiewnika). Zob. też: Z. Gloger, *Opisy majątkowe (inwentarze) na Litwie w XVI wieku*, [w:] *Z wieku Mikołaja Reja. Księga Jubileuszowa 1505–1905*, Warszawa 1905, s. 72–77. Przedruk [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, s. 1113–1117.

[27] Z łatwością można sobie wyobrazić inny podział na okresy aktywności twórczej Glogera w tym obszarze (folklorystyki).

[28] K. Bogusz, *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 251–266.

podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce (t. I 1865 – 33 woluminy do śmierci w 1890 roku, 3 pośmiertne do 1907 roku)[29]. Jeśli żywił podobne ambicje, na co wskazywałby podtytuł *Obchodów weselnych* wydanych w 1869 roku, ledwie cztery lata po I tomie *Ludu* Kolberga, to zostały one ostudzone krytyką i rozwiane przez „gorący" temperament Glogera, który rzucił się w archeologię. Był na tyle samoświadomy, by znać miarę swoich możliwości w tym obszarze – dokładniej rzecz ujmując, nie mógł konkurować z Kolbergiem naukowością, systematycznością badań, opracowań i wydań. Prowadził za to kampanię na rzecz zebrania środków na kolejne tomy *Ludu* Kolberga. Gloger więc samoświadomie inaczej rozłożył akcenty – mniej naukowo (nie rezygnując ze scjentystycznych ambicji w niektórych książkach), bardziej programowo, pragnąc publikacjami folklorystycznymi kształtować życie społeczne. Ta ich, publikacji folklorystycznych, intencjonalność najbliższa była celom stawianym przed olbrzymią publicystyką Glogera i była z nią, co pokażemy, ściśle sprzężona.

Tytuły i podtytuły Glogera wychodzą od części tradycji Kolbergowskiej, lecz ją modyfikują; zupełnie zaś nie idą tropem wielkich syntez ludoznawczych popularnych od epoki romantyzmu[30]. Tytuły eksponują przede wszystkim gatunkowy wyróżnik zbiorów: krakowiaki, dumy, pieśni, baśnie, powieści, kujawiaki, mazurki, wyrwasy, pieśni zwyczajowe, śpiewki weselne, kolędy, przemowy, fraszki, opowiadania, śpiewnik. Jedynym wyjątkiem od zasady są tytuły kontynuujące tematykę *Obchodów weselnych. Cz. 1*: *Gody weselne* (ale z wyszczególnieniem gatunkowym: „394 pieśni i śpiewek weselnych polskich", 1880), *Obrzęd weselny polski* (z dodatkiem: „z pieśniami i przemowami", 1901).

W niektórych książkach Gloger akcentuje polskość tradycji, którą utrwala, oraz jej długowieczność: *Starodawne dumy i pieśni* (1877), *„W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja". Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go* (1905), *Pieśni dawne* (1905).

Wyjątkiem jest oznaczenie czasu, kiedy zebrano publikowany materiał: *Pieśni ludu zebrał... w latach 1861–1891* (1892). Ta publikacja ma charakter pewnego podsumowania i otwarcia. Nigdzie w tytułach nie ma oznaczeń aspiracji naukowej typu: zebrał, opisał i zbadał. Brak oznaczeń układu: w porządku chronologicznym, według ziem, wyróżników etnograficznej specyfiki itp.

---

[29] O relacji Kolberg–Gloger zob. R. Żurkowa, *Zygmunta Glogera związki z Akademią Umiejętności w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie" 1973, R. XIX, s. 135–148. Badaczka wskazuje też na finansowe ograniczenia młodego Glogera jako wydawcy części II *Obchodów weselnych*.

[30] Por. R. Berwiński, *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, t. 1–2, Poznań 1854. Por. też ocenę stanu folklorystyki przedkolbergowskiej: S. Krzemień-Ojak, *Oskar Kolberg (1814–1890)*, „Kultura Współczesna" 2006, nr 4, s. 227–242.

Natomiast autor nader konsekwentnie akcentuje źródłowość swego materiału: ze źródeł drukowanych i ust ludu (1876), ze źródeł etnograficznych i własnych (1879), ze źródeł etnograficznych i własnych notat (1879), z ust ludu i ze źródeł etnograficznych drukowanych (1880), z ust ludu i książek (1882), z ust ludu (1893), ze starych szpargałów (1893), z ust ludu i ze starych książek (1895). Zwyczaj ten nie pojawia się w pismach ostatniego okresu 1901–1905, gdyż mają one już inną funkcję, są dokonaniami dojrzałego, bo 55–65-letniego autora.

Przegląd wskaźników źródeł wskazuje, iż ani jedna z tych prac nie jest pracą z założenia jednorodną. Mają one źródłowo najczęściej charakter kompilacji, łączącej teksty zanotowane „z ust ludu" (zapewne notowane już przez innych, ale tego Gloger świadomie nie sprawdza) z przepisanymi z już wydanych książek. Co więcej, Gloger j a s n o wskazuje, iż przepisuje z książek e t n o g r a f i c z n y c h (słowo „etnografia" i przymiotnik „etnograficzny" mają wtedy ledwie półwieczną tradycję, bo jako synonimy ludoznawstwa pojawiają się w polszczyźnie w I połowie XIX wieku)[31]. Przecież autor/twórca tych książek na stronie tytułowej nader konsekwentnie oznajmia, iż ze źródeł ludowych, do których ma dostęp bezpośredni, i książek etnograficznych, których jest znawcą, tworzy nowe całości o odmiennej teleologii niż teleologia tekstów ludowych i ściśle naukowych książek etnograficznych.

Formuła zapisu autorstwa została wyraziście określona: „zebrał Z. Gloger" (1876, 1877, 1879, 1880, 1882, 1892, 1893, 1895), „zebrał Z.G." (1905, wszyscy już wtedy rozkodowują te inicjały). Wyjątki od tej reguły są znaczące i świadczą o pełnej świadomości autora-edytora: „wypisał Zygmunt Gloger" (fraszki Żery, 1893), „Zebrał G..., muzykę harmonizował M..." (1894, publikacja we Lwowie, w zaborze austriackim), „wydał Zygmunt Gloger" (śpiewnik z XVI w., 1905).

Gloger, idąc utrwaloną tradycją, nigdy nie eksponuje swego „autorstwa" na pierwszym miejscu. Skromnie usuwa się na trzeci plan – ważny jest tytuł i źródło tekstów, on jest tylko „zbieraczem". Nie oznacza to wyrzeknięcia się autorstwa – tego u pisarza nigdzie nie ma. To usunięcie się na trzeci plan nie jest też prostym naśladowaniem tradycji kształtowania tytułów, zapisów źródeł i autorstwa w XIX -wiecznych pismach ludoznawczych/etnograficznych[32]. Ma cel pragmatyczny: jeśli większość książek służy jako śpiewniki, to autor zbioru nie może być w nich

[31] *Wielki słownik języka polskiego* Witolda Doroszewskiego hasło „etnograficzny" tak objaśnia: „odnoszący się do etnografii, dotyczący jakiegoś narodu, ludu i jego kultury; ludoznawczy, etniczny". Językoznawca podaje użycia słowa z pism Sienkiewicza, Nitscha, Bystronia. Przy haśle „etnografia" Doroszewski odsyła zaś tylko do fragmentu z Bystronia.

[32] Należałoby zapytać, czy istnieje praca naukowa dotycząca tradycji i struktury tytułów prac etnograficznych od końca XVIII do wieku XX? Ujmująca to zagadnienie w porównawczym kontekście środkowo- i wschodnioeuropejskim, ale też na tle zachodnioeuropejskim?

najważniejszy, nie mogą to być utwory „pana Glogera", lecz teksty podane do śpiewania i czytania, pochodzące wprost ze źródła prastarej kultury ludowej, którą Gloger (co nie było wtedy oczywiste, szczególnie dla ziemiaństwa) włącza w kanon kultury ogólnonarodowej: jako spisaną tradycję i jako praktykowaną czynność kulturotwórczą, czyli śpiewanie (tworzące mikrowspólnotę będącą z kolei częścią narodowej makrowspólnoty).

Kształtowanie tytułu jest więc w tym przypadku ściśle powiązane z celem publikacji: a celem jest nie tylko czytanie i włączenie folkloru do skarbca kultury ogólnonarodowej (Skarbczyk jako seria; tytuł *Skarbiec strzechy naszej*, 1894), lecz praktykowanie wspolnoto- i tradycjotwórczego śpiewu. Gloger nie jest jedynie edytorem – chce być kreatorem wyobraźni zbiorowej za pomocą literackich narzędzi i muzyki (tę drugą jednak traktuje jako środowisko miłe mu, lecz nieznane, dlatego odwołuje się do autorytetów takich jak Noskowski, „M..."). Najczęściej „zbiera", lecz czasem też wydaje coś, co jawi mu się jako cenny zabytek kultury: choćby pism Żery, śpiewnik[33].

Jakże to wszystko jednak – przyznajmy – dalekie od funkcji takich tekstów, które w tytule mają wybitego autora i cel naukowy[34], edytorski, polemiczny...

– Miejsce wydania, wydawca, objętość i ilość wydań (E, F, G). Analiza powyższych wskaźników pokazuje jednoznacznie celowość, planowanie Glogerowskich publikacji. Prawie bez wyjątków (wyjątkami są tu publikacje w zaborze austriackim: Lwowie i Krakowie, pojedyncze, 1894, 1892) publikował w Warszawie. Był w tym konsekwentny. Także jako publicysta trzymał się warszawskich tytułów, unikając prasy prowincjonalnej (wyjątek uczynił dla „Echa Łomżyńskiego" w latach 1882–1884, zaś pod koniec życia dwa jego teksty literackie ukazały się w Łomży)[35]. Był autorem warszawskim. Wydawał w znanych oficynach o dużym zasięgu. Po debiucie u Jana Noskowskiego

[33] Zob. R. Berwiński, *Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, t. 1–2, Poznań 1862; A. Jelski, *„Wiankobrania" i w ogóle marnotrawstwo żałobne u nas (małe studjum obyczajowe)*, podał..., Petersburg 1903; itd.

[34] Gloger konsekwentnie unikał takich tytułów, które sugerowałyby jakąś naukowość we współczesnym znaczeniu tego słowa, sygnowaną słowami studia, rozbiór (czegoś), badania/badanie itd. Choć, dodajmy, pisywał poważne recenzje o charakterze naukowym, głównie prac historycznych, archeologicznych. Por. z tradycji XIX-wiecznej tytuły: W. Nowicki, *Studyum nad wierzeniami i wyobrażeniami ludu*, „Biblioteka Warszawska" 1873, t. 4, s. 84–110; A. d'Assier, *Ludzkość pośmiertna (Posthumus humanity). Studyum nad widmami i marami*, przeł. J. Drzewiecki, Warszawa 1896; J.W. Deszkiewicz, *Rozbiór dzieła nagrodą pieniężną uwieńczonego pod napisem „Gramatyka języka polskiego" przez dra Ant. Małeckiego prof. języka i liter. pols. w Uniw. lwowskim*, Rzeszów 1863.

[35] Do 2021 roku teksty Glogera z „Echa Łomżyńskiego" nie były znane, gdyż nie było w Polsce roczników pisma. Odnaleziono je w bibliotece zagranicznej.

(1876) kolejne tomiki wydał u Gebethnera i Wolffa[36] (1877, 1879, 1880), z którym współpracował potem dopiero w latach 1892 i 1905. Wydawał w wydawnictwie Konrada Prószyńskiego[37] (1882, 1895), Zakładzie S. Lewentala (1893)[38], w Macierzy Polskiej (1894), w „Księgarni Polskiej" (1901), u Józefa Jeżyńskiego (1905)[39] i Jana Noskowskiego (1876)[40]. Tylko dwakroć (oficjalnie) książki te wydano jego nakładem: 1892 i 1905.

Książki Glogera w większości musiały być wydawnictwami tanimi. Drukowane na nie najlepszym papierze, były wielokrotnie wznawiane, choć nie wszystkie. Różniły się objętością. Wiele wskazuje na to, że wznowienia niektórych szczuplejszych tomików zostały kompletnie zaczytane i dziś nie można odnaleźć pozycji odnotowanych przez bibliografów. Gloger bardzo dobrze „marketingowo" rozgrywał swe książki, informując o ilości zawartych w nich utworów: 394 pieśni i śpiewek weselnych (1880), 110 pieśni... (1882), 100 śpiewów (1893); zwyczaj ten praktykował krótko. Nic nie wskazuje na to, by Gloger finansowo dokładał do publikacji. Sprawnie reklamował je w prasie, musiały mieć więc czytelników, tym bardziej, że ich autor był znanym publicystą, a w końcu stał się autorytetem społecznym. Jeśli dopłacał do wydawnictw, to nie afiszował się z tym.

Można przyjąć, iż publikacje miały duże powodzenie. Świadczą o tym trzy ich wydania w Stanach Zjednoczonych dla Polonii dokonane jeszcze za życia Glogera[41]. Moim zdaniem, można mówić, iż Gloger był w pełni świadomym kreatorem pewnego ruchu wydawniczego, którego centrum była Warszawa, ruchu mającego kilka bardzo różnych celów. Rozmyślnie publikował w Warszawie, próbując z centrum oddziaływać na prowincję (i tę ziemiańsko-szlachecką, i tę chłopską). Wiedział, co i po co drukuje.

---

36 Wydawnictwo Gebethner i Wolff powstało w 1857 roku, a pod tą nazwą funkcjonowało dynamicznej od 1872 roku. Gloger postawił więc na młodą, szybko rozwijającą się firmę księgarską, wydawniczą i hurtowniczą.

37 Konrad Prószyński (1851–1908) dopiero w 1873 roku powrócił z zesłania, był propagatorem czytelnictwa, wydawcą pisma dla chłopów „Gazeta Świąteczna", wydawcą *Obrazkowej nauki czytania i pisania* (1879). Jego Księgarnia Krajowa działała od 1878 roku. Był więc – jako też pozytywista – osobą nieprzypadkową, idealną.

38 Salomon Lewental (1841–1902), pochodzący z rodziny żydowskiej, to z kolei zasłużony wydawca prozy („Kłosy", „Świt", „Tygodnik Romansów i Powieści"), wydawca słynnej Biblioteki Najcelniejszych Utworów Literatury Europejskiej, dzieł Kraszewskiego, Orzeszkowej, Jeża etc.

39 Chodzi tu o Gracjana Jeżyńskiego (1853–1911), syna słynnego wydawcy Józefa Ungera (1817–1874). Gracjan Jeżyński używał nazwiska Józef Unger, żył lat 58.

40 Jan Noskowski (1831–1881) to z kolei znany warszawski wydawca. Wydawał m.in. „Ognisko Domowe" (1873–1876).

41 Zob. wydania amerykańskie pism Glogera: W. Chojnacki, *Bibliografia wydawnictw zwartych Polonii amerykańskiej 1867–1900*, Warszawa–Kraków 1991.

– M e t a t e k s t y w p r o w a d z a j ą c e , s e r y j n o ś ć (H, I). Najpierw uwaga ogólna: Gloger tworzy całości, które składają się najczęściej z przemyślanego tytułu, czasem (rzadko) motta, zazwyczaj krótkiego wstępu i materiału-przekazu etnograficznego. Tylko taka całość, uwzględniająca wszystkie elementy, jest dziełem Glogera. A więc jest nim w stopniu oczywistym segment metatekstowy (tytuł, motto, wstęp), kreujący znaczenia w dalszych partiach publikacji, jak i segment folklorystyczny. Słowem: to, co jest metatekstem, oświetla znaczenia tekstu folklorystycznego i tworzy z nim nierozdzielną całość semantyczną. W całej serii publikacji widać od początku zamysł konstrukcyjny autora: złożony tytuł, okazjonalnie krótkie motta (1876, 1879, 1892), zazwyczaj zwięzły, ale bardzo gęsty znaczeniowo wstęp, a po tych elementach następuje materiał folklorystyczny „zebrany" i przysposobiony/przerobiony, ukształtowany do druku.

W kształtowaniu mott widać skłonność do lapidarności: „Porachuj dziewczyno / Gwiazdeczki na Niebie / Tylem ja wydeptał, Ścieżeczek do ciebie" (*Krakowiaki*, 1876), „I w baśni bywa mądrość, / kto baśnię zrozumie" (*Baśnie i powieści*, 1879), „Z pieśni słowa nie wyrzucić / Stare przysłowie" (*Pieśni ludu*, 1892)[42]. W innych rodzajach dzieł Gloger nie był tak oszczędny – iście barokową strukturę przedmów i mott ma książka *Dolinami rzek* (1903)[43].

Zwięzłe są też wstępy. Mają w pigułce podawać ideę twórcy zbioru, przy czym napisane są tak, by oddziaływały retorycznie i obrazowo na odbiorcę. Z wyjątkiem publikacji specjalistycznych (*Nieznany śpiewnik*..., 1905) mają one charakter literackiego wprowadzenia do części właściwej, kształtują jej odbiór, ujawniają idee autora. Czasem Gloger powtarza elementy wstępów już publikowanych w nowej formie, czasem brak wstępu[44]. W kształtowaniu języka i treści wstępu widać, moim zdaniem, r o z d a r c i e autora w kwestii adresata, dla którego pisze: ma/może nim być zarówno oczytany ziemianin, jak i piśmienny chłop, który książkę znajdzie w pańskiej biblioteczce stworzonej specjalnie dla ludu, co postulował Gloger[45]. Jest to jedna z zasadniczych, jeśli nie główna, opozycji wewnętrznych

[42] W ostatnim przypadku Gloger uczynił mottem stare przysłowie, którego mądrość pochwalał na stronach *Starej baśni* (1876) Kraszewski (t. 1, s. 118). Motto dał w tomie *Pieśni ludu* z 1892 roku.

[43] Zob. J. Ławski, *Tajemnica „przedmowy" Orzeszkowej do „Dolinami rzek" Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–318.

[44] I powtórzenia, i brak wstępu wynikały nie tylko z zapracowania Glogera, lecz zapewne też z przeznaczenia tomików.

[45] Zob. M. Siedlecki, *Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera do 1876 roku*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, s. 335–347 (tamże odsyłacze do tekstów o czytelnictwie i bibliotekach).

autora i jego dzieł: problem odbiorcy o bardzo różnych kompetencjach lekturowych, odbiorczych (pochodzącego z różnych warstw).

Nieprawdziwe jest czasem formułowane twierdzenie, jakoby Gloger lekce sobie ważył różnice „klasowe", stanowe. Wystarczy przeczytać kilkaset jego artykułów, by zdobyć pełną świadomość, iż był w drugiej połowie XIX wieku jednym z nielicznych pisarzy obdarzonych nie tylko wiedzą teoretyczną, wyobrażeniami o tych różnicach (jak pozytywiści warszawscy, Prus, ideolodzy rewolucji), lecz człowiekiem w praktyce znającym wszystkie niuanse rozwarstwienia społecznego. Z takich pozycji mógł polemizować z „Przeglądem Tygodniowym" lub Prusem jako autorem *Kronik*. Natomiast warto podkreślić idealizm czy nawet utopizm podejścia pisarza do tego problemu. Otóż w imię ideału solidaryzmu społecznego postulował on, by ziemianie organizowali włościanom przy dworach czytelnie, apteczki, poradnictwo rolnicze itd. W kontekście tematu, który rozpatrujemy, jest to sprawa zasadnicza.

Częścią ideału społecznego (utopii) jest tu obrzęd i obyczaj jako zachowanie, praktyka kulturowa cementująca narodową wspólnotę (polską w duchu jagiellońskim). Do tej sfery obrzędowo-rytualno-obyczajowej należy śpiew. Książeczki poprzedzane są wstępami, które na różnym poziomie, ale zawsze w mgnieniu oka, by szybko przejść do śpiewu, odczyta panicz i włościanin. Skonstruowane są tak, żeby każdy odnalazł w nich przekaz dla siebie. W istocie niewielkie wstępy są gęste od znaczeń ujawnianych otwarcie i tych nieco skrytych, przeznaczonych dla dociekliwszych odbiorców. Zresztą niekoniecznie wstęp ów musiał być czytany: najważniejsza stawała się część druga – „tekstowa". Piszę w cudzysłowie, bo książki te – szczególnie ze Skarbczyka i Biblioteczki Ludowej – miały być nie tyle ważne same w sobie jako teksty, ile arcyważne jako inicjująca podstawa wspólnotowej praktyki społecznej, czyli śpiewu. A w śpiewie dochodziło do spotkania ludzi różnych grup, warstw, płci, kategorii wiekowych, etnicznych, religijnych.

Najpełniej tę ideę wyraża *Skarbczyk strzechy naszej* (1894), bez wstępu i motta, ale za to z muzyką „M..." (Piotra Maszyńskiego). Ideą Skarbczyka i Biblioteczki Ludowej było więc między innymi inicjowanie praktyk społecznych (w największym, sądzę, stopniu): śpiewu, czytania baśni, opowiadania, bajania, gawędzenia[46], mówienia przysłów, czyli wspólnotowego ujawniania mądrości i wartości skry-

[46] Co ciekawe, w polu refleksji Glogera o literaturze prawie nie pojawia się tak popularna w XIX wieku, a więc jeszcze w jego czasach – gawęda szlachecka. Była bowiem gatunkiem zbyt przypisanym do jednej klasy, mentalności, pewnego typu kultury. Por. *Romantyczna gawęda szlachecka. Antologia*, wyb. i oprac. A. Waśko, Kraków 1999.
Z kolei wielkim sentymentem cieszył się u Glogera krakowiak, niemal symbolizujący idealną kulturę narodową, w której łączy się to, co szlacheckie, mieszczańskie, z tym, co chłopskie. Por. *Krakowiak ludowy i literacki. Antologia*, wstęp i oprac. E. Gracz-Chmura, Kraków 2015.

tych w głębiach różnogatunkowych tekstów, które póty były w hibernacji, póki nie ożywiła ich praktyka społeczna[47]. A praktyka społeczna to Spotkanie przez wielkie „S": egzystencjalne, społeczne, aksjologiczne (i... estetyczne).

Seryjność Skarbczyka i Biblioteczki Ludowej wskazuje na istnienie szerszego planu oddziaływania społecznego. Inna rzecz, że jeden człowiek – a Gloger był solistą – zdziałać mógł nie więcej, niż... zdziałać może jeden człowiek. Ale to i tak dużo, gdy do gry społecznych oddziaływań wchodzi potężna osobowość, twórcze indywiduum.

Semantyka wstępów...

Pora wejrzeć do wstępów. Czynię to z intencją ujęcia wniosków bodaj jak najkrócej, co nie okaże się aż takie proste:

Krakowiaki, 1876. Tomik poprzedza motto zachęcające do lektury przywołaniem tematyki miłosnej, zakochania. Zwięzły wstęp wskazuje, że tom ma wypełnić dotkliwy brak źródeł – wydania krakowiaków zawierają często pseudokrakowiaki albo „napuszone fabrykaty samych wydawców i wierszokletów. Jest wreszcie pewien zbiorek «krakowiaków ludowych», który nie podaje ani jednego ludowego krakowiaka"[48]. Gloger wskazuje źródła, z których czerpie: „zbiory Wacława z Oleska, Wójcickiego, Paulego, Konopko, Zejszczera i Kolberga, tudzież nasz zbiorek własny, spisany tak u stóp Wawelu, jak i innych stronach"[49]. Nie tylko źródło zostaje wskazane, także zasady doboru: „Pominięte tu zostały krakowiaki zbyt drastyczne, zbyt salonowe i w nowszych czasach powstałe w wielkiej liczbie"[50]. Tę obyczajową zasadę wykluczającą uzupełnia więc kryterium autentyczności (*quasi*-krakowiaki „salonowe") i dawności, czyli historycznego zaświadczenia. Te trzy kryteria stosuje Gloger potem, dobierając teksty do swych książek.

Autor nie podaje żadnych filologicznych, edytorskich zasad publikacji. Jest to motywowane charakterem publikacji ma ona być zaczynem śpiewu, a szerzej praktyki jednoczącej różne warstwy: „Krakowiak rozbrzmiewał się swojego cza-

47 U Glogera (w dobie postyczniowej) widać wyraźnie postawiony akcent na afirmatywny, radosny charakter praktyk, które propaguje. Nie rusza on mrocznej strony życia. Nadzieję lokuje w potrzebie przeżywania przez człowieka tak naturalnych stanów jak miłość, macierzyństwo, świętowanie. Zob. P. Suchodolski, *„Nieodstępna towarzyszka ludu polskiego". Rola pieśni w budowaniu społeczności według Zygmunta Glogera*; Ł. Zabielski, *„Co nie jest drukiem uświęcone". Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor polski i litewski. (Źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń 2021, s. 81–92, 63–80.

48 *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, zebrał Z. Gloger, Warszawa 1876, wstęp bez tytułu.

49 Tamże.

50 Tamże.

su zarówno w zamku pańskim, jak dworcu szlachcica, domu mieszczanina i pod strzechą kmiecia [...]"[51]. Ów zarys struktury społecznej, którą przenika i jednoczy doświadczenie śpiewu (tekstu i muzyki), jest znamienny. W pierwszym zdaniu wstępu pisarz nadbudowuje nad całym projektem strukturę mitu przeszłości: idyllicznej Chrobacji, o którą naówczas toczono spory, dalej „starej" Słowiańszczyzny i kraju „nad brzegami Wisły". Cały projekt przenika siła miłości i radości: „pieśń: wesela i miłości". W smutnym czasie postyczniowym, gdy znów przyspieszała historia (wojna Prus z Francją, wojny na Bałkanach)[52], jest to projekt witalizujący, pozytywny, optymistyczny.

Wstęp ujawnia p ę k n i ę c i e i n t e n c j i autorskiej twórcy, który swój tekst adresuje do wszystkich – jednak lud zachęca ową wizją słowiańsko-polską, podczas gdy oczytanym odbiorcom musi przedstawić swe kompetencje jako badacz krakowiaka (wylicza „trzy źródła" krakowiaków)[53], ale też wytłumaczyć, do jakich źródeł sam sięga. Wskazanie źródeł uzupełnia dyskretna figura autorytetu, który i pod Wawelem, „i w innych stronach" zbierał pieśni. Wstęp jest w swym charakterze hybrydyczny, bo ma różnych adresatów. Jasno określa cel ideowy (nie: ideologiczny): jednoczenie, ocalenie gasnących praktyk kulturowych, utrwalenie pieśni, witalizację kultury przez odwołanie do mitów Chrobacji, Słowiańszczyzny, kraju nad Wisłą.

Starodawne dumy i pieśni, 1877, Biblioteczka Ludowa (t. 1). Wstęp jest pisany z rozmachem, choć zwięzły. Gloger tworzy całą koncepcję pieśni, która odzwierciedla życie duszy, ma wymiar religijny, egzystencjalny, społeczny i narodowy: „Pieśń jest zwierciadłem uczuć, ducha i wyobrażeń narodów. Pieśń bywa nieraz historią" (tu anonimowy cytat z *Konrada Wallenroda*: „O pieśni gminna...")[54]. Zna-

---

51 Tamże.

52 Zob. M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009; J. Ławski, *Bałkany na mapie XIX wieku: Mickiewicz, pozytywiści*, [w:] *Dylematy epoki postyczniowej. Księga ofiarowana Profesorowi Bogdanowi Mazanowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Domagalska, D. Samborska-Kukuć, Łódź 2019, s. 41–66.

53 Te źródła to: „usta ludu i klas średnich", „zbiory pieśni ludowych", „śpiewki dla powszechnego użytku ogłoszone w Warszawie, Krakowie, Bochni, Wadowicach i Mikołowie".

54 *Starodawne dumy i pieśni*, zebrał Zygmunt Gloger, Warszawa 1877, wstęp bez tytułu. Gloger przywołuje fragment *Pieśni Wajdeloty* z IV części *Konrada Wallenroda* (Petersburg 1828), dokonując parafrazy 2 z 4 wersów (w. 177–180): zmienia „wieść gminną" Mickiewicza na „pieśń gminną", ale też frazę zakreślającą skalę przymierza przeobraża tak: „Między dawnymi i młodszymi laty" (Mickiewicz) / „Między dawnymi i nowymi laty" (Gloger). Wcześniej zaś przywołuje strofę anonimowej pieśni biesiadnej (o zupełnie innym, rubasznym charakterze). Gloger cytuje jej strofę trzecią, pochwalającą śpiew: „Śpiewania słodka potęga / Zjadliwe zgryzoty płoszy, / śpiewanie do serca sięga, / Jest źródłem wszelkiej rozkoszy". Ale tę rozkosz w oryginale pieśni rozumie się dosadnie, niemal libertyńsko:

czenie pieśni Gloger ujmuje szeroko, powołując się na Chrystusa: „«Nie samym chlebem żyje człowiek», rzekł Chrystus. Ciało żyje chlebem innym, a duch chlebem innym. Chlebem ducha jest: wiara, mądrość, wiedza, wszelakie piękno i jest – pieśń – jako przedstawienie uczucia, które przejmuje duszę”[55].

Nie pisze Gloger tego wprost, ale wydaje się, że zaśpiewana pieśń jest rodzajem transcendencji przez zjednoczenie, piękno i mądrość: przekracza granice czasu, a nawet rzeczywistości (wymiar epifanii, *sacrum*), lecz też wprowadza ze znojnej codzienności w imaginarium piękna. I tu antologista sięga po jednoczącą mitologię „plemienia słowiańskiego”: „Odebrać Słowianinowi pieśń, a przestanie być Słowianinem”[56]. W mowie ezopowej znaczy to t e ż: odebrać Polakowi pieśń i śpiew, a przestanie być Polakiem. Te wywiedzione z ducha Mochnackiego i Mickiewicza koncepcje ujęte są jednak w ramy pozytywistycznego projektu oddziaływania na społeczeństwo przez książkę i praktykę społeczną. Znów Gloger pokazuje wspólnotę śpiewających jako całość ponadstanową. Buduje mit „starca z gęślą, lirą lub teorbanem”[57], wieszcza, aojda, śpiewaka, przekazującego tradycję i mądrość, wędrującego ze wsi do wsi, z majątku do majątku (znać tu cień Halbana, ale bez jego „demonicznych” podpowiedzi: „Ale dziś takich wieszczących dziadów nie widać, pozostali tylko żebracy”[58]). Przedmowę (podpisaną: *Z.G. Jeżewo, dnia 7 listopada 1876 roku*) kończy optymistyczne oznajmienie: „Nie bójmy się jednak o naszą pieśń” – pisane przecież z pozycji kogoś o nią się lękającego. Ale chodzi znów o zastrzyk sił, optymizmu, witalności, nadziei, które przynieść musi powrót do pieśni i śpiewu. Tym razem (to część inicjalna Biblioteczki Ludowej) nie ma we wstępie wskazania źródeł. Jest to w pełnym tego słowa znaczeniu książka użytkowa. I dla wszystkich.

Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich, 1880. Tom poprzedza zwięzły wstęp rekapitulujący dotychczasowe idee wcześniejszych wstępów. W centrum staje tu optymistyczny obyczaj weselny: „gody weselne”, „odwieczny obyczaj słowiański”. Jego istnienie jest fundamentem kultury, poręką jej istnienia:

Kto kocha, śpiewa i pije,
Bratnie podajcie mu dłonie;
Kto dla tych rozkoszy nie żyje,
Nie godzien w naszym być gronie.
Miłość, śpiewanie i wino
Są życia rozkoszą jedyną.

Przesłanie strofy 4. jest jak najdalsze od ideałów Glogera!

55 Tamże.

56 Tamże.

57 Tamże.

58 Tamże.

„Tak bywało, tak jest i tak być powinno”[59]. Naturalnie Gloger akcentuje siłę, dawność, ale i piękno obyczajów weselnych. Autor wskazuje pośrednio cel całego projektu: ocalenie obyczaju, który gwarantuje trwanie wspólnoty narodowej (*sic!*). Pisarz trafia w samo sedno problemu. Tak jak Mickiewicz w jego ulubionym *Panu Tadeuszu* (1834) w centrum eposu stawia młodych bohaterów i obrzęd zaręczyn[60], tak Gloger zaczyna od ocalenia obyczaju, który jest wyrazem radości istnienia, ponadstanowej jedności i piękna. W krótkim wstępie uruchamia (znów idąc śladem Mickiewicza, tym razem tego ze *Zdań i uwag*)[61] polemikę z fałszywą mądrością, mędrkowaniem i mędrkami (leksyka typowo Mickiewiczowska), podważającymi instytucję małżeństwa i obyczaj weselny: „Albowiem są dziś ludzie lekkomyślni i mędrkowie fałszywi, którzy lekceważą stary nasz obyczaj, a mając go za nieokrzesaną prostotę, gonią za płochą modą i nowością. I nic dziwnego, wszak mówi stare przysłowie: «nie siać głupich – sami się rodzą». A zaprawdę są ci ludzie płytkiego rozumu […]”[62]. Pisarz stosuje styl polemiczny, ale rodem z kazań i literatury religijnej lub z wzorca Mickiewiczowskiego. Styl i leksyka dostosowane zostały do możliwości prostego człowieka, nic tedy dziwnego, iż wstęp kończy napomnienie „dla młodych pokoleń, które gdyby, co nie daj Boże, starego obyczaju zaniechały, nie będą dobrej doli miały!”. Ta apokaliptyczna przestroga sformułowana jest w tonie bojaźni Bożej. Religijny kontekst zbiorów Glogera jest tak samo ważny jak narodowo-wspólnotowy, rewitalizujący, sapiencjalny i estetyczny. W tym wstępie autor unika aporii mówienia do z gruntu różnych czytelników. Tekst adresowany jest do ludowego odbiorcy, jakkolwiek ukształtowany tak, że erudyta łatwo odnajdzie w nim różne głębsze tropy: biblijne, słowiańskie, homiletyczne, literackie.

---

59 Tamże. Podkr. moje – J.Ł. To zdanie jest fundamentem konserwatywnej postawy Glogera. Postęp jest dlań możliwy tylko na niezmiennym fundamencie reinterpretowanej tradycji.

60 Bardzo długo, aż do końca XX wieku, niemal kontestowano wybór Tadeusza na bohatera tytułowego, a Zosi na przyszłą żonę. Jest to głęboko osadzone w witalistycznej i odrodzeńczej symbolice młodości, godów, małżeństwa, obrzędu zaręczynowego. Zob. K. Poklewska, *Przestrzeń i trwanie w „Panu Tadeuszu”*, [w:] K. Poklewska, J. Brzozowski, *O Mickiewiczu i Słowackim. Cztery szkice*, Łęczyca 1999; J. Brzozowski, *Pan Tadeusz – bohater rzetelnie tytułowy*, [w:] *„Pan Tadeusz” i jego dziedzictwo. Poemat*, red. B. Dopart, F. Ziejka, Kraków 1999; H. Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016; J. Ławski, *Święto życia – symboliczny mesjanizm*, [w:] tegoż, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*, Białystok 2003, s. 373–434.

61 Tekst *Zdań i uwag*, opublikowanych po raz pierwszy w XX wieku, pozytywiści interpretowali w duchu filozofii pracy. Szczególnie osobliwie odczytywano figury *mędrca* i *mędrkowania* (u Mickiewicza = fałszywy mędrzec, filozof, rozum), traktując je jako znaki bezpłodnego rozmyślania. U Glogera te słowa mają opisywać fałszywą mądrość prowadzącą do zepsucia. Por. J. Ławski, *Interpretacja projekcyjna. Prusowska lektura „Zdań i uwag” Adama Mickiewicza*, „Tematy i Konteksty” 2014, t. 12, nr 4, s. 432–444.

62 *Gody weselne...*

Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów, 1882. Wstęp podlega redukcji, jest zwięzły (3 akapity). W pierwszym autor przypomina obowiązek pielęgnowania „zwyczajów i obyczajów słowiańskich"[63], uwydatnia ich głębię, mądrość. Co znamienne: po raz kolejny pojawia się figura obyczaju „słowiańskiego". Słowa „polski", „Polacy" w ogóle nie padają. Nie wynika to tylko z cenzuralnych obwarowań. Gloger pisze z perspektywy podlaskiej. Zakłada ona (wiele razy o tym mówił!), że w ludzie polskim mieszają się elementy ruskie, bałtyckie, litewskie. Słowem: jest to lud słowiański tylko z nazwy. Choć słowo „słowiański" trudne jest do zastosowania do opisu ludu litewskiego, to pozwala opisać włościan z Litwy i z południowego Podlasia, gdzie mieszają się elementy polskie, białoruskie, ukraińskie[64]. W sensie jagiellońskim Gloger pojmuje lud jako polski, ale zróżnicowany językowo, zwyczajami. I nie ma nic przeciw temu. Różnice uznaje za stan naturalny.

Jego ostrze polemiczne wycelowane zostaje w co innego: w ciemną stronę procesów modernizacyjnych, które stwarzają warstwom niższym iluzję awansu do klas uprzywilejowanych (posiadających, pańskich, miejskich, europejsko-światowych) przez porzucenie rodzimej tradycji, narodowości, wiary, obyczaju. Taki przypadek awansu w typie „z chłopa króla" epoki wczesnej nowoczesności opisuje on w zdaniach, które nie straciły aktualności po XXI wiek:

> Wielu spomiędzy tych, co wyszedłszy spod strzechy wieśniaczej przebywali po miastach i dworach, lekceważą stary obyczaj, nazywają go prostotą i myślą, że przez to swój rozum okażą. Ale zaprawdę – są to głupcy, bo pozbyli się uczuć religijnych i moralnych, a przynieśli ze świata wyziębione serce i szyderstwo na ustach[65].

Kończy ów wstęp prawdziwie homiletyczna koda umoralniająca. Przestrzega ona przed zgubą, jaką niosą „hulanki i pijatyki po jarmarkach i karczmach"[66]. Cały tekst pisany jest zatem z wyraźnym wyobrażeniem ludowego adresata. Zredukowane zostają nawet biblijne i erudycyjne odniesienia. Wzmożona jest za to moralistyczna perswazja w tym, pamiętajmy, tekście o pozytywnym, witalizującym wydźwięku.

Uogólniając, należy powiedzieć, że książki Glogera należą do k u l t u r y ż y c i a, s y m b o l i c z n o - m i t y c z n e g o o d r o d z e n i a. Przynależą do

---

63 *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów*, z ust ludu i książek zebrał Zygmunt Gloger, w Warszawie 1882, wstęp bez tytułu.

64 Zob. K. Bogusz, *Ziemie ukraińskie w publicystyce Zygmunta Glogera*, [w:] *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, N. Maliutina, R. Szymula, Białystok–Odessa 2021, s. 303–320.

65 *Zwyczaje doroczne*...

66 Tamże.

kultury święta, czasu wolnego, kultury śmiechu. Przy tym są częścią projektu ocalicielskiego i kulturotwórczego.

Najtrudniej dostrzec rzeczy oczywiste. W tym przypadku bodaj tylko Teresa Komorowska dojrzała była, że w książkach Glogera p r o z a schodzi na drugi plan. Jest mniej chwytliwa jako narzędzie oddziaływania na lud. Gloger wybiera p i e ś ń. Ale zauważmy, że nie każdą.

Nie postępuje jak etnograf, lecz jak pisarz, kreator życia społecznego i jego praktyk. Nie ma u niego pieśni pogrzebowych, pieśni o klęskach itp. Kulturowy impuls książek skierowany zostaje na rewitalizację obyczaju, ale tylko tego, który rodzi nadzieję, otwiera nowy etap, prowadzi do przedłużenia życia. Stąd – w granicach moralności – tematem, wokół którego osnuta jest większość tekstów, stają się tu miłość, zakochanie, wesele. Słowem: imaginarium odnowienia podstaw życia i kultury.

Krótko rzecz streszczając, wstępy do „etnograficznych", ludowych książek Glogera pokazują intencjonalne ukierunkowanie tych publikacji: a) wzmocnienie ponadstanowej wspólnoty opartej na kultywowaniu tradycji, obyczaju, obrządku; b) odrodzenie, wzmocnienie pieśniowego fundamentu tradycji; c) ocalenie moralnej kondycji odbiorcy (chłopa i pana) w dobie przyspieszenia procesów modernizacyjnych; d) przeciwstawienie się agitacji politycznej socjalistów, „rewolucjonistów", pozytywistów[67]; e) doświadczenie piękna w wydarzeniu śpiewu, gry, zabawy, obrzędu weselnego; f) wzmocnienie głosu kultury ludowej w kulturze ogólnonarodowej; g) ocalenie niespisanych pieśni; h) witalizację kultury, danie jej impulsu życia, radości i optymizmu; i) doświadczenie wieloaspektowej transgresji egzystencjalnej we wspólnotowym wydarzeniu śpiewu.

Pobrzeża folklorystyki

Jak wspomniałem, korpus tekstów, który przynoszą trzy tomy *Pism folklorystycznych*, zawiera nie tylko publikacje *stricte* ludoznawcze, lecz też takie, które raczej przesunęlibyśmy w kierunku publikacji z dziejów kultury, muzyki. Mają one po prostu inny charakter i innego adresata. Odciska się ta zmiana w poprzedzających je wstępach. Zauważyliśmy też we wstępach na początku projektu Biblioteczki Ludowej znamienne pęknięcie wynikające z próby pogodzenia popularnego charakteru publikacji adresowanej i do ludu, i do dworu z pragnieniem uczci-

[67] Nie można zapominać, że Gloger zwalczał radykalną myśl pozytywistyczną w jej antymetafizycznym ukierunkowaniu, zbytnim zaufaniu nauce (reprezentowaną przez „Przegląd Tygodniowy" z czasów, gdy *de facto* kierował nim Aleksander Świętochowski), widząc w niej zagrożenie dla tradycji, dla ludu. Zob. ośmiotomową antologię-panoramę: *„Przegląd Tygodniowy" 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze*, red. A. Janicka, współpraca red. A. Kowalczykowa, Ł. Zabielski, Białystok 2018–2020.

wego spełnienia wymogów edytorskich, na przykład wskazania źródeł, z których pochodzą zebrane teksty. Przypomnę, iż fakt „zebrania" tekstów z innych książek, z ust ludu i własnych zapisów konsekwentnie eksponował sam Gloger.

N i g d z i e – powtórzę – nigdzie Gloger nie wskazywał na naukowy, folklorystyczny czy etnograficzny[68] charakter swej publikacji. I to pomimo tego, że operował bardzo bogatą leksyką i używał jej świadomie. Jeśli pisarz poczuwał się do spełnienia warunków naukowości, to nie w „etnograficznej" serii publikacji, lecz w krótszych formach publikowanych w „Bibliotece Warszawskiej"[69]: w recenzjach książek naukowych, relacjach z wykopalisk archeologicznych i wypraw w poszukiwaniu prehistorycznych artefaktów, rzadziej w opisach z dziedziny szeroko rozumianej etnografii. Bywało, że publikacje tego typu uzupełniały rysunki.

Trzy publikacje z serii „folklorystycznej" różniły się (częściowo) charakterem i tym samym poprzedzający je metatekst wstępny inaczej został skonstruowany. Mam na myśli tomy z dojrzałego już okresu, kiedy Gloger wzbogaca paletę publikacji o nowe formy (1892, 1893, 1905). Przyjrzyjmy się im pokrótce.

Pieśni ludu, zebrał Zygmunt Gloger (w latach 1861–1891). Muzykę opracował Zygmunt Noskowski, Kraków. Nakładem Autora. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i spółki, 1892. Już tytuł wskazuje na inny charakter zbioru. *Pieśni ludu* mogłyby być tytułem poważnego zbioru naukowego. Znów wskazano na to, że teksty „zebrał" Gloger, lecz tym razem autor zbioru wyeksponował czas, w jakim dokonano zebrania. Tom może być więc zarówno naukowym opracowaniem, jak i antologią. Wskazanie, iż muzykę opracował Noskowski, również nie przesądza charakteru publikacji. Dopiero obszerny wstęp (bez wyodrębnionego tytułu) jasno wskazuje skomplikowane intencje autora. Na pewno więc publikacja jest wyborem z dotychczasowych zbiorów tekstów i podsumowaniem działań „zbierackich" z lat 1861–1891. A więc: aż trzydziestolecia! Wstęp stanie się logicznym wykładem intencji Glogera, jego autokomentarzem do trzydziestoletniej działalności. Pojawia się w nim z szacunkiem przywołane nazwisko Kolberga, ale po to, by wyraźnie oddzielić jego dokonanie etnograficzne (naukowe) od dokonania własnego, którego celem jest „książka popularna z etycznym wyborem wszystkich rodzajów pieśni i melodyj ludu naszego"[70]. „Popularna" nie znaczy tu

[68] Mam świadomość znaczenia tych słów w słowniku XIX-wiecznej nauki: ludoznawczy, etnograficzny. Por. też: M. Pokropek, *Etnografia. Materialna kultura ludowa Polski na tle porównawczym*, Warszawa 2019, tu: *Wstęp, czyli parę słów na temat etnografii, etnologii. Charakterystyka w układzie historycznym* (s. 9–21).

[69] W „Bibliotece Warszawskiej" Gloger publikował praktycznie przez całe życie, od roku 1867 do roku 1902. Dominowała tu w jego tekstach problematyka archeologiczna i etnograficzna. Najwięcej tekstów opublikował do 1889 roku. Potem już tylko dwa (1893, 1902).

[70] *Pieśni ludu*, zebrał Zygmunt Gloger (w latach 1861–1891), muzykę opracował Zygmunt Noskowski, Kraków 1892, [Wstęp], s. III.

„popularyzatorska". Książka ta ma zarówno pracę Kolberga, z którego, jak autor wstępu z dumą pisze, zbiorów pieśni korzysta, jak i pracę Glogera jako zbieracza pieśni, udostępnić społeczeństwu jako część wspólnego, ponadklasowego dorobku narodu. Gloger po raz kolejny zarysowuje jednoczący charakter pieśni (szczególnie weselnej, miłosnej) w odniesieniu do warstwy chłopskiej i szlachty. Wydobywa osobliwość polskiej sytuacji (szlachta szaraczkowa), w której duża część masy szlacheckiej dzieliła pracę, los, obyczaj i śpiew z ludem. Intencja jest oczywista: zbudować kompendium tekstowo-nutowe, które dokumentowałoby nie tyle dawną jedność „słowiańskiego"[71] ludu i szlachty, ile wzmacniało projekt na nowo wyobrażonej wspólnoty narodowej, jaką tworzy śpiew.

Jest to założenie wszystkich książek „folklorystycznych" Glogera. Ale tu pokazuje pisarz znacznie więcej celów „mikro": po pierwsze, ma to być śpiewnik adresowany do „lubowników muzyki" (wyrażenie już wtedy archaiczne) oraz „ludzi miłujących rzeczy słowiańskie" (czyżby horyzont odbioru obejmował nie tylko Polaków, lecz też na przykład Rusinów, Czechów, Słowian Południowych, a może i Rosjan?).

Książka ma być praktycznym śpiewnikiem, lecz i „podręcznikiem", rodzajem skryptu, antologii. Co ciekawe, tytuł nie zawiera akcentu wskazującego narodowość, choć już na początku wstępu eksponowana jest słowiańskość zbioru oraz jego polskość („piśmiennictwo polskie", „lud nasz"). Śpiewnik i podręcznik ma być jeszcze czymś: „Taki całokształt i wyczerpujący podręcznik był pożądany dla chcących się obeznać z przedmiotem lub wykładających literaturę ludów słowiańskich z katedr"[72]. Czyli: adresatem tomu jest równocześnie znający litery i nuty wykształcony odbiorca (znawca, ale i miłośnik śpiewu żywego) jaki profesor literatur słowiańskich (*sic!*). Wskazuje to po raz kolejny na sposób rozumienia literatury przez Glogera. W jego pojęciu literatury narodowej i słowiańskiej mieści się pieśń ludu jako jej nieodłączny element[73].

Znów więc zbiór Glogera ma adresatów „różnointencyjnych". Niewątpliwie jednak *Pieśni ludu* są pewną summą. Pokazują też, że ich twórca nie był bałaga-

[71] Stale pojawiająca się leksyka osnuta wokół tematu słowiańskości i znaczenie słowa „słowiański" zasługują na wnikliwe zbadanie, dotyczą bowiem kwestii „rdzenności", swojskości, tożsamości polskiej jako tożsamości także słowiańskiej.

[72] *Pieśni ludu*..., wyd. cyt., s. III.

[73] Wydaje się, że w koncepcji Glogera, która łączy element narodowy (polski) z silnie zaznaczonym elementem słowiańskim, słychać pogłosy koncepcji słowianofilskich z pierwszej połowy XIX wieku. Widzę też jednak w użyciach słów „słowiański" i „słowiańszczyzna" przestawienie akcentów znaczeniowych. Są one jak najdalsze od znaczeń politycznych (np. panslawistycznych), wskazują na koncepcję rdzenności pewnej wspólnoty kulturowej, z której wyłania się wspólnota polska. Pieśni łączą początki tej średniowiecznej wspólnoty z jej XIX-wiecznym kształtem.

niarzem. Jego intencją było dążenie do syntezy: w zbiorze pieśni, w encyklopedii, w zapisie książki reportażowej, antologii (*Rok polski*), historii budownictwa drzewnego. Nie na wszystko starczyło mu czasu, ale materiał, który ogarniał, był tak ogromny, że z trudem opracowałby go zespół ludzi.

„Lubownik muzyki", śpiewaczka, profesor literatur słowiańskich (rzecz ukazała się w uniwersyteckim Krakowie) – oto adresaci zbioru. Nie ma wśród nich ludu, bo jest to publikacja-summa, rzecz tyleż popularna, ileż wymagająca znajomości klucza muzycznego (nuty). I książka ta nie mogła być tania.

Autor zbioru w sposób syntetyczny podsumowuje trzydzieści lat pracy, zaznaczając wyraźnie, że nie było nigdy jego celem budowanie „dzieła nader obszernego, ale tylko dla szczupłego zastępu etnografów pożytecznego"[74]. Autor tych słów nie krygował się. Wiedział doskonale, czym swój trud okupił Kolberg, gdyż organizował apele o wsparcie pieniężne edycji kolejnych tomów *Ludu polskiego*. Jego własna intencja była inna: chciał, by teksty „ludu" przekroczyły granicę prowadzącą ze zbioru folklorystycznego, naukowego i z praktyki ludu polskiego (a więc dwu różnych zupełnie źródeł) do: *primo*, praktyki społecznej wszystkich warstw narodu, spajając go; *secundo*, literatury polskiej.

Celem drugoplanowym było ocalenie przez zapisanie teksów ludu. Co więcej, Gloger miał świadomość tego, iż zapis tekstowy w XIX-wiecznych warunkach musi być wyborem elementów pierwotnych[75], a przez to zawsze jest tworem zapisywacza i interpretacją. Nawet współczesne nagranie audio i video śpiewu nie likwiduje w pełni odmian śpiewno-tekstowych; jest tyle tekstów, ilu jest wykonawców i ile kontekstów wykonań. Gloger musiał to sobie wcześnie uświadomić, już na etapie *Obchodów weselnych* (1869), i dlatego wybrał zgoła odmienną drogę: ekscerpcji ze źródeł pisanych i z zapisów własnych takich tekstów, które stworzyłyby syntezę „pieśni ludu" polskiego. W „Biblioteczce Ludowej" chciał zaś przywrócić ludowi śpiew, spajać wieloklasowe ciało społeczne, jednocząc wokół muzyki i miłości, przeciwstawiając się kosmopolityzmowi, niemoralności i egoizmowi klasowemu.

Moralistyczny wymiar książek jest widoczny aż nadto: *Pieśni ludu* to „etyczny wybór", usuwający na bok to, co nieprzystojne, zbyt dosłowne w epatowaniu erotyką i seksualnością. Gloger nie usuwał przecież z pieśni jej elementu erotycznego, raczej odrzucał to, co można nazwać niezakamuflowaną seksualnością, fizjologicznością, somatycznością. Innymi słowy: rozumiał, że pieśń miłosna musi się

74 *Pieśni ludu*..., s. IV.

75 Przez „elementy pierwotne" rozumiem tu wszystkie elementy strukturalne wykonania śpiewu w określonych okolicznościach (miejsce, czas, konteksty) przez jednego z wielu (możliwych) wykonawców. Przy czym przez „pieśń" rozumiem całość słowno-muzyczną ujawniającą się w jej wykonaniu, a nie tylko w symbolicznym zapisie słowno-nutowym.

opierać na motywach erotycznych. Ale erotykę traktował jako społecznie dopuszczalną metaforę tego, co biologiczno-seksualne[76]. I na poziomie metafory miała ona pełnić rolę uspójniacza nowego społeczeństwa, narodu.

Nie sposób pominąć fragmentu pokazującego samoświadomość metodologiczną Glogera:

> Porównując to, co śpiewał mi lud w różnych stronach, z ogłoszonymi zbiorami jego pieśni ze stron tychże, przekonałem się, że nawet poważni etnografowie popełniali często błędy w spisywaniu tekstów. Oto notując słowa dyktowane im potocznie przez śpiewaczkę, nie kazali potem śpiewać całej pieśni, co koniecznym jest, żeby rytm w tych słowach skorygować. Każda bowiem wieśniaczka, wolno dyktując, traci poczucie rytmu i dla jasności treści niektóre wyrazy dodaje, opuszcza lub przestawia; co dopiero podczas jej śpiewu można poprawić. Do tego, prawie co wioska i okolica, każda pieśń śpiewaną jest z pewnymi odmianami, a czasem z połączeniem dwóch pieśni w jedną lub odwrotnie. Ilość tych odmian bywa niezliczona na szerokiej przestrzeni kraju. W niniejszej przeto antologii zadanie moje polegało na tym, aby w ogromie materiału wyszukać teksty i odmiany możliwie pierwotne, jasne a pełne, proste a charakterystyczne[77].

Przeraziwszy się „niezliczonością" wariantów i ilością materiału, antologista podążył w stronę praktyki życia społecznego, wpływania tak na lud, jak na ziemiaństwo. Pragnął z praktyk ludu stworzyć nową zupełnie praktykę społeczną: praktykę narodową, osnutą wokół idei narodu, solidaryzmu społecznego, słowiańskości, literatury narodowej i etyczności: „Czysta barwa, tak rdzennie swojska i słowiańska, blednie w szarej mgle kosmopolitycznej"[78]. Gloger miał wyczerpującą wiedzę o dynamice zmian społecznych, o postępującej unifikacji kulturowej:

> W ciągu tych lat trzydziestu zeszło już do grobu całe starsze pokolenie wieśniaczek, pamiętających owe czasy, kiedy to jeszcze ani drogi bite i koleje żelazne, ani służba wojskowa lub miejska, ani śpiewki operetkowe i ludność fabryczna, nie roznosiły w ustronia wiejskie światowych naleciałości. Młode pokolenia śpiewają coraz mniej, a uganiają się za garderobianym polorem. Czysta barwa tak rdzennie swojska i słowiańska blednie w szarej mgle kosmopolitycznej. Porównawcza przeto praca niniejsza jużby więc wśród ludu przedsięwziętą na nowo być nie mogła, a jakkolwiek nazwać jej wyczerpującą nie śmiem, pozostanie jednak w tym kierunku niestety podobno pierwszą, a może i ostatnią. Tylko w książce niniejszej nie zdołaliśmy pomieścić wszystkich tekstów i melodyj, pozostawiając to do drugiego jej wydania[79].

---

76 Korzystam tu z rozróżnień terminologicznych (seksualność, erotyka) zaproponowanych przez Octavio Paza: *Podwójny płomień. Miłość i erotyzm*, Kraków 1996.

77 *Pieśni ludu*..., s. IV.

78 Tamże.

79 Tamże.

Odpowiedzią na te procesy był „porównawczy" i syntetyzujący zbiór *Pieśni ludu*, zbudowany tak, by poszczególne jego części można było publikować oddzielnie: „Każdy dział stanowi zaokrągloną całość i może być oddzielną książką". I tak się stało: w 1905 roku z multizbioru wydzielono *Pieśni dawne*[80], wydane w Warszawie u Józefa Jeżyńskiego, a poprzedzone wierszem *Od tego, co zebrał te pieśni, do tych którzy śpiewać zapominają*, w pierwszych czterech strofach streszczającym znaczenia pieśni i śpiewu:

Bóg miłościwy i szczodry bez miary,
Opatrzył ludzi w rozmaite dary,
By kiedy mają troskę albo szkodę,
Mieli osłodę.

Więc by złagodzić smutki i katusze,
Dał im uczucia kojące ich dusze:
Dał im wesołość, gdy czyste sumienie,
Dał pieśń, gędzenie.

I różne pieśni ludzie poskładali,
By się modlili lub rozweselali;
W kościele, w boju, wśród pola i w domu,
Jak trzeba komu.

A Bóg, co pragnie szczęścia prawdziwego
zawsze i wszędzie dla ludu swojego,

[80] Zauważa ten fakt Teresa Brzozowska-Komorowska: *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982, s. 119–120: „Z kolei należało pomyśleć o wydaniach w bogatszej oprawie, z innym komentarzem odautorskim oraz ze stroną muzyczną. Te przygotowane zostały z myślą o «ludziach dostatniejszych i muzykalnych», miały więc melodie opracowane na fortepian przez znanych kompozytorów Zygmunta Noskowskiego i Piotra Maszyńskiego, oraz objętość zwiększoną tak, że całość przeznaczonego tu materiału zmieściła się w dwu tomach. Były to: *Pieśni ludu* (1892) i *Skarbiec strzechy naszej* (1894). Pierwsza pozycja pomyślana została tak, by w przyszłości każdy z jej pięciu działów mógł stanowić oddzielny materiał do przedruku w pięciu popularnych, tanich książeczkach. Takim przedrukiem działu III jest wydany w 1905 r. tomik pt. *Pieśni dawne*. Miały zatem *Pieśni ludu* z muzyką Noskowskiego ten sam co i antologia popularyzatorski cel".

Trudno się zgodzić z symplifikującym zamiar Glogera sądem końcowym o li tylko „popularyzatorskim celu" wydań. Owszem, jeśli popularyzacja polega na udostępnieniu tekstów, to taki był cel Biblioteczki Ludowej, taniej i nieskomplikowanej. Natomiast cel *Pieśni ludu* związany był już z całą ideą łączenia warstw społecznych przez praktykowanie śpiewu, modelowanie pojęcia kultury narodowej jako zawierającej pierwiastek „narodowo-słowiański" itd.

Rad słucha z Nieba, gdy tu wdzięcznie śpiewa:
Chłop albo dziewa[81].

Pieśń staje się w tej wizji pocieszeniem. Funkcja konsolacyjna łączy się z egzystencjalną. Pieśń jest ponadto modlitwą, ale też uruchamia (przez doznanie przyjemności śpiewu) funkcję estetyczną, aktywizuje estetykę uniesienia. W tym sensie pieśń i śpiew są stanem transcendencji ponad dole i niedole życia, są modlitwą, liryczną pieśnią duszy i sapiencjalnym uogólnieniem doświadczeń, losu.

Całe *Pieśni ludu* zawierają w sobie wszystkie te funkcje, na co wskazuje Gloger w zakończeniu tekstu, pisząc o pieśniach jako „klejnocie liryki naszych praojców", wymagającym pielęgnowania, „troskliwego zachowania w skarbcu rodzinnym przy cieple ognisk domowych"[82].

W finale introdukcji ujawnia się motyw słowiański. Pieśni ludu polskiego – są to echa romantycznych idei – niosą nieskażone dziedzictwo dawnej Słowiańszczyzny, „rdzenia Słowiańszczyzny", nieskażone „przez wpływy niemieckie, madziarskie, tatarskie i inne". Ochrona tego „obyczaju i zwyczaju narodowo-słowiańskiego" jest ideowym projektem Glogera realizowanym od samych początków jego pisarsko-edytorskiej działalności. Miała to być ochrona „rdzenia" kultury, lecz też ludu przed ideologiami „rewolucyjnymi" oraz, o czym tak chętnie zapominamy, zabezpieczenie warstwy szlachecko-ziemiańskiej przed egoizmem stanowym, kulturowo-cywilizacyjnym wstecznictwem, prowadzącym do rozkładu organizmu społecznego. Aż tyle mogła, zdaniem pisarza, zdziałać pieśń.

Rok później wydał *Ze starych szpargałów ś.p. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania* (Warszawa, Nakład i druk S. Lewentala). Tym razem była to edycja rękopisu *Vorago rerum* Karola Antoniego Żery (1743–po 1798). W swój wstęp Gloger wplótł już na samym początku iście barokowy wstęp Żery. Nazywa go „*jowialistą* i *facecistą*, czyli typem wesołego szlachcica na zapadłej prowincji"[83]. Żera jest poniekąd poprzednikiem XIX-wiecznych etnografów: „Zbierał wesołe i «pocieszne historyjki» z życia wszystkich zaczerpnięte, a zapobiegające słusznie, aby pamięć nie uroniła czegokolwiek, zapisywał wszystko dla potomnych i numerował w ufundowanej na to porządnej księdze"[84]. Gloger ma trzy cele: ocalić dzieło ocaliciela przez podanie do druku, to pierwszy. Nie postępuje jednak znów jak edytor naukowiec, bo podaje do druku „przepisany" tekst „tej księgi", ale

81 Cyt. za: *Pieśni dawne*, zebrał Z.G., Warszawa 1905.

82 *Pieśni ludu*..., s. V–VI.

83 *Ze starych szpargałów ś.p. Karola Żery. Fraszki i opowiadania*, wypisał Zygmunt Gloger, Warszawa 1893. [Wstęp].

84 Tamże.

„z pewnymi skróceniami”[85]. Wynika to z celu drugiego: chce XIX-wiecznym ludziom zarysować społeczny ideał życia: „społeczność w zaciszu wiejskim, szczerą, prawdomówną i serdeczną”[86]. To kolejny pozytywny przekaz dla współczesnych: pełen humoru, kolokwialności i spokoju. Ale jest i cel trzeci: odnowić społeczny ideał, tyle razy tu przywoływany: „Karol Żera, jak i wszyscy jowialiści szlacheccy, nie ma żadnych kastowych uprzedzeń do dowcipu chłopskiego. Owszem, pamięta i notuje każde wyrażenie i przysłowia, które słyszał kiedykolwiek z ust ludu wiejskiego lub od wesołej staruszki Osiepowej, ubogiej mieszczki drohickiej, w której domu mieszkał, chodząc do szkół w Drohiczynie”[87].

Zatem i tutaj – z całą samoświadomością – cel ideowy dominuje nad ważnym, ale nie najważniejszym celem naukowo-edytorskim: ocaleniem rękopiśmiennego zbioru. Był on, czego Gloger nie wiedział, już wcześniej publikowany[88].

Z okazji rocznicy 400-setnej urodzin Reja „wydał Zygmunt Gloger” *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go* (Warszawa 1905. Skład Główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie i G. Gebethnera i Spółki w Krakowie). Tym razem, ze względu na rzadkość zdefektowanej w odnalezionym egzemplarzu książki, edytor postępuje j a k t y p o w y b a d a c z: ustala wiek znaleziska, przez znaną sobie osobę dociera aż do biblioteki w Petersburgu, zasięga rady wielkiego bibliografa[89], historyka muzyki[90], wprowadza konteksty do badań nad rzadkimi drukami (książka ks. Józefa Baki)[91], próbując wyjaśnić, „dlaczego jednak druk pomieniony stał się tak rzadkim”[92]. Ustala też źródła niektórych rycin (*Zwierzyniec Reja*, 1562), źródła tekstowe[93], określając datowanie druku na ostatnie

85 Tamże.

86 Tamże.

87 Tamże.

88 Zob. o tym w komentarzu do: K. Żera, *Vorago rerum, torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej wsi...*, wstęp, komentarz i oprac. K. Żukowska, oprac. graf. E. Sokołowska, Warszawa 1980, ss. 299.

89 *Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go*, wydał Zygmunt Gloger, Warszawa 1905. Wstęp wskazuje całą listę osobiście i przez teksty indagowanych autorytetów: Józefa Przyborowskiego, Karola Estreichera, Ignacego Chrzanowskiego, Ludwika Korotyńskiego, Zygmunta Wolskiego.

90 W dziedzinie historii muzyki jako autorytet występuje Aleksander Poliński (1845–1916).

91 Co ciekawe, pisząc o *Uwagach o śmierci niechybnej* ks. Baki (1706/1707–1780) jako książce kompletnie zaczytanej, rzadkiej, używa nowoczesnej formuły dotyczącej odbioru tego pionierskiego dzieła, które w XIX w. stało się synonimem grafomanii: „[*Uwagi*...] pobudzając wesoły humor u oświeceńszych, a sensację u prostaczków, uwieczniły pamięć tego dziwacznego poety [...]”.

92 Wskazując na powtórzenie z *Ogrodu królewskiego* (1599) Bartosza Paprockiego (ok. 1543–1614).

93 *Nieznany śpiewnik*...

lata panowania Zygmunta III Wazy (panował 1587–1632). Kończąc wywody, Gloger doprecyzuje metodę wydania zabytku:

> Ze względu na wielką rzadkość książki wszystkie 46 dochowane jej śpiewy podajemy w fototypowych podobiznach z oryginału, umieszczając bezpośrednio po każdym dwunastowierszu, dla uprzystępnienia dzisiejszemu czytelnikowi, ten sam tekst, tylko drukiem i pisownią dzisiejszą z usunięciem starych pomyłek niedbałego ówczesnego korektora lub przepisywacza[94].

Warto wspomnieć, że ów śpiewnik stał się najpierw tematem publikacji w fachowym piśmie muzycznym „Lutnista". Wstęp w książce *Nieznany śpiewnik historyczny polski* to nieznacznie zmieniony artykuł z „Lutnisty", którego fragmenty przeniknęły do hasła „Pieśni" w IV tomie *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (Warszawa 1903). Znaleziony druk stał się więc przedmiotem licznych działań Glogera-badacza, został opublikowany, a wiedza o nim została wykorzystana w haśle encyklopedycznym i artykule w fachowym periodyku. W działaniach tych nie ma nic przypadkowego: jest cel, metoda i plan. Nie jest to książka *stricte* „etnograficzna", choć działania, jakie wokół niej podejmuje Gloger, można nazwać aktywnością naukową z obszaru historii kultury. Niemniej jednak ukierunkowanie działań jest tu inne niż „scejntystyczne" w XIX-wiecznym znaczeniu. Prowadzi od źródła do jego opisu (w szerokim zespole konsultantów), po druk i przekład na hasło encyklopedyczne dostępne szerokiej publiczności. Czy nie na tym polega „wpływ społeczny" nauk humanistycznych?

Konkludując: nawet w publikacjach adresowanych do odbiorcy nie-ludowego wyraźnie zwraca uwagę dominacja celu społecznego, ideowego. Nigdzie cel typowo badawczy nie jest brany pod uwagę jako cel o zbyt wąskiej skali oddziaływania.

Glogera grupą docelową jest wielostanowe, wieloklasowe społeczeństwo. Różnicuje swe tomy pod względem projektowanego odbiorcy, choć najczęściej

---

[94] Informację o związku artykułu i tekstu zawdzięczam przypisowi Patryka Suchodolskiego do edycji w serii drugiej *Pism rozproszonych* Glogera: „Niniejszy artykuł ukazał się również w 1905 r. w «Lutniście» pt. *Śpiewy historyczne polskie z końca XVI wieku* w numerach 1–2, 7–8, 9–10, 11–12 i 13 (por. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 1079–1091). Jego fragmenty Gloger wykorzystał w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* w haśle «Pieśni» (por. t. 4, Warszawa 1903, s. 20–21)".
Dodajmy: „Lutnista: ilustrowany dwutygodnik literacko-muzyczny poświęcony szerzeniu zamiłowania do muzyki i śpiewu zbiorowego" ukazywał się w Warszawie od 1905 do 1907 roku. Jak pisze badaczka: „Czasopismo to można uznać jako organ prasowy szkoły Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Redaktorem jego był Bolesław Domaniewski, dyrektor tejże szkoły, o czym świadczą nazwiska starannie dobieranych współpracowników" – M. Michałowska, *Do historii polskich czasopism muzycznych: „Lutnista", „Nowości Muzyczne"*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Biblioteka" 1963, z. 3, nr 45, s. 182.

publikacja zakłada grupy odbiorców tak różnych, jak lud i szlachta, historyk literatury i muzyki oraz... śpiewak, śpiewaczka.

Autokomentarze, autopromocje

Osobliwym aspektem działalności twórczej i edytorskiej Glogera było to, że jako osoba stale pisząca do ważnych gazet i periodyków warszawskich miał on wpływ na propagowanie swych wydawnictw i ich idei. Dlatego równocześnie z publikowaniem tomów Biblioteczki Ludowej (1877)[95] i kolejnych wydań tych tomików zaczął prowadzić akcję – nazwijmy ją tak – reklamową. W prasie warszawskiej zaczęły się pojawiać teksty propagujące ideę Biblioteczki Ludowej i innych dzieł Glogera[96]. Teksty te – mające formę artykułów polecająco-informacyjnych, a nawet (*sic*!) recenzji – publikowane były anonimowo, choć nie

[95] Próbę uporządkowania wiedzy o wydaniach kolejnych tomów Biblioteczki Ludowej – przed ustaleniami Katarzyny Zimnoch – podjęła T. Brzozowska-Komorowska: *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, s. 119, p. 46:
„Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 18–20. Wydania tomików Biblioteczki Ludowej: 1. *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa 1877, wyd. 2, pt. *Skarbczyk. Dumy i pieśni, 110 śpiewów z ust ludu*. Warszawa 1894. – 2. *Zbiór 573 krakowiaków ze źródeł drukowanych i ust ludu*, Warszawa 1877, miał następujące wydania uzupełniane: *Krakowiaki, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Warszawa 1879; toż, Chicago 1882; *Krakowiaki, 653 śpiewek [!] ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Warszawa 1893; *Krakowiaki, 700 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Warszawa 1900 (w skład tego wydania weszły również krakowiaki ze zbioru Lelewela, którego rękopis dostarczył Glogerowi W. Korotyński). – 3. *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze w liczbie 180, ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Warszawa 1879; toż, Chicago 1886. Zbiór ten rozdzielony został na dwa oddzielne tomiki, z których każdy, uzupełniony o nowe teksty, ukazał się pt. *Kujawiaki i dumki*, wyd. 2, Warszawa 1892, oraz *Mazury i wyrwasy, 225 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, wyd. 2, Warszawa 1892. Wedle Estreichera, ten zbiór miał jeszcze trzecie warszawskie wydanie pt. *Mazury i wyrwasy, 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, [br. m. i r.]. – 4. *Baśnie i powieści ze źródeł etnograficznych i własnych notat*. Warszawa 1879, miały następujące wydania: *Skarbczyk. Baśnie i powieści z ust ludu i książek*, Wyd. 2 pomnożone, Warszawa 1889; *Skarbczyk. Baśnie i powieści z ust ludu i książek*, Wyd. 3 pomnożone, Warszawa 1898. – 5. *Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych zebrał…*, Warszawa 1880, Wyd. 2, powiększone ukazało się pt.: *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, Warszawa 1901. – 6. *Skarbczyk [I]. Zwyczaje doroczne, 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek*, Warszawa 1882, Wyd. 2, Warszawa 1888, oraz pt. *Zwyczaje i pieśni doroczne z ust ludu i źródeł etnograficznych*, Wyd. 4, Warszawa 1899. Wydania trzeciego nie udało się odnaleźć. – 7. *Skarbczyk [II]. Zabawy, gry, zagadki, i przypowieści z ust ludu i ze starych książek*, Warszawa 1885–1886. Wyd. 2. W 1891 r."

[96] Gloger zachwalał też inne swoje dokonania. Zob. [Z. Gloger], *O dziele Glogera*, „Kurier Warszawski" 1890, nr 121, s. 2; X. [Z. Gloger], *Gloger o żubrze*, „Kurier Warszawski" 1894, nr 324, s. 2, przedruk: *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, s. 268, 280.

ma wątpliwości, iż to sam Gloger był ich autorem[97]. Są one bezcennym autokomentarzem właśnie jako autoreklama: pokazują zakładane walory dziełek, adresata i kuchnię zamierzenia edytorskiego. Powtórzę od razu rzecz już w tym artykule banalną: żaden z autoreklamowych tekstów nawet nie wspomina o „naukowym" celu wydań Glogerowskich.

Sięgnijmy do początków akcji propagującej Biblioteczkę Ludową, czyli do artykułu pod tytułem *„Biblioteczka Ludowa"* z „Gazety Warszawskiej" z roku 1879, gdy ukazały się już cztery tomy serii: *Starodawne dumy i pieśni* (1877), *573 Krakowiaki* (1877), *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze* (1879), wreszcie *Baśnie i opowieści* (1879), których zwięzły opis zawiera ów artykuł. Poprzedza go i kończy akapit pokazujący ideę i rozmach przedsięwzięcia, które, jak pisze niepodpisany autor, będzie „czytane, nie tylko przez młodzież, ale i starszych, nie tylko przez lud, ale i średnie klasy"[98]. Adresat był więc określony klasowo (lud – klasy średnie) i wiekowo (młodzi – starzy). Miały te tomy trafiać do jak najszerszej grupy odbiorców, a całe przedsięwzięcie zostało tak obmyślane w całości i już na początku, by bariera ceny była do pokonania dla biedniejszych czytelników:

> Donosiliśmy już dawniej o zamierzonym przez zasłużoną firmę Gebethnera i Wolffa wydawnictwie „Biblioteczki Ludowej", której kierunek powierzony został panu Zygmuntowi Glogerowi. W początkowych jej tomikach, które po nader niskiej cenie oddzielnie sprzedawać się będą, ma być streszczony wybór właściwej literatury ludu, więc jego: *Dumy i pieśni*, *Mazury i kujawiaki*, *Krakowiaki* itd. Myśl to szczęśliwa i wydawnictwo pożądane. Lud nie spotykał się jeszcze nigdy z drukowanymi płodami własnego geniuszu, a mając spaczone pojęcia o cywilizacji, począł lekceważyć to, co płynie z jego krwi i kości słowiańskiej, co natchnęło tylu poetów, co wobec literatury pisanej jest jak leśna krynica i kwiat rodzinnej niwy, wobec wodotrysków i wirydarzy miejskich. Pan Zygmunt Gloger do pomienionego wyboru, którego próbę mamy już w wydanych oddzielnie *Krakowiakach* i *Dumach starodawnych*, użył bogatej naszej literatury etnograficznej tudzież własnego zbioru nagromadzonego przez lat dziesięć z różnych okolic kraju[99].

Przedsięwzięcie zostało „zamierzone", dokładnie zaplanowane, a Gloger miał wyznaczać „kierunek". Niska cena wydawnictw była częścią projektu, który upublicznić miał „literaturę ludu", wprowadzić też drukowane płody „geniuszu" ludowego w krwiobieg kultury wysokiej jako jedno z jej źródeł („co natchnęło tylu

[97] Na autorstwo wskazują: 1. styl pisarza; 2. informacje, które mógł znać tylko Gloger (plany); 3. powtórzenia fraz ze wstępów; 4. powtórzenia fragmentów z poprzednich artykułów w kolejnych.

[98] [Z. Gloger], *„Biblioteczka Ludowa"*, „Gazeta Warszawska" 1879, nr 70, s. 2, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 2: *1877–1889*, s. 398.

[99] Tamże, s. 395.

poetów"). I znów widzimy h e t e r o t e l i ę: raz, lud ma zobaczyć w druku swe pieśni jako część kultury narodowej; dwa, ma je śpiewać, ratując prastary obyczaj; trzy, obok ludu czytać i śpiewać ma „klasa średnia": ziemiaństwo, szlachta, mieszczanie; cztery, teksty te mają (jednak!) ujawnić w druku źródła ludowe wielu dzieł literatury wysokiej; pięć, celem edycji jest zbudowanie „moralności prostaczków" przez połączenie fantastyki z budującą fabułą. Gloger powtarza liczne informacje ze wstępów (następuje wskazanie źródeł), ale ujawnia też mimowolnie (?), iż teksty z *Baśni i opowieści* zostały przezeń wybrane i przerobione: „(…) pan Gloger (…) wybrał lub przerobił opowieści łączące w sobie obrazy rzeczywistego życia ze światem dziwów (…)"[100]. Artykuł nie zawiera żadnych akcentów krytycznych, za to przynosi pochwałę formy: „Rymowanie w prozie, czego unikamy w języku literackim, ma wielką wartość u ludu i przyciąga go do książki"[101].

Niezwykle cenną informację wnosi ostatni akapit artykułu, wpisujący „Biblioteczkę Ludową" w szeroki kontekst rywalizacji dwu prądów kulturowych: postępowego i konserwatywnego. Zwolennik postępu, Gloger był zdecydowanym przeciwnikiem socjalizmu, gwałtownych przemian społecznych, idei rewolucji. W walkę z tymi ideami wpisana była seria ludowa:

> Dziś, gdy zgubna socjalistowska propaganda usiłuje zapuścić swe korzenie gangrenujące ciało narodu nawet do warstw najniższych, sądzimy, że takie popularne wydawnictwa, jak *Pan Tadeusz* Mickiewicza, jak zdrowie ekonomiczne *Pogadanki o rzeczach pożytecznych* Supińskiego, jak wreszcie „Biblioteczka Ludowa" Glogera, zasługują na jak najszczersze poparcie całego uczciwego, dojrzałego i szlachetnie myślącego ogółu[102].

Zauważmy, że walka ze „zgubną socjalistowską propagandą" obejmuje projekt szerszy niż „Biblioteczka Ludowa" – także popularyzowanie *Pana Tadeusza* Mickiewicza[103] i *Pogadanek o rzeczach pożytecznych* Józefa Supińskiego[104]. Oba dzieła,

---

100 Tamże, s. 396. Zob. A. Józefowicz, *Zygmunta Glogera „Baśnie i powieści" – kompozycja, bohaterowie, aksjologia*, „Bibliotekarz Podlaski" 2019, nr 2, s. 389–410.

101 Tamże, s. 396.

102 [Z. Gloger], „*Biblioteczka Ludowa*", „Gazeta Warszawska" 1879, nr 70, s. 2.

103 Gloger wybiórczo „kochał" Mickiewicza: tego z okresu filomackiego i *Pana Tadeusza*, lecz nie tego od *Dziadów*, *Ksiąg narodu polskiego*, czy z czasów prelekcji i towianizmu. Praktycznie zaświadcza tylko odwołania do *Pana Tadeusza*. Zob. A. Janicka, *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej...*

104 Por. -G- [Z. Gloger], *„Pogadanki o rzeczach pożytecznych" (wydanie drugie powiększone)*, „Kurier Warszawski" 1879, nr 218, s. 2; *Kilka uwag w sprawie rozdrabniania własności ziemskiej*, „Niwa" 1880, z. 122, s. 106–111; przedruk [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2: *1877–1889*, s. 248–250, 1042–1045.

obaj autorzy należeli do ulubionych przez Glogera: pisał o nich, cytował, propagował. Widać w tym jego związek z kulturową formacją tuż-przedstyczniową, która wchłonęła całe doświadczenie romantyzmu (z epopeją jako apogeum), ale chciała – jak znakomity pisarsko Supiński, filozof, publicysta i ekonomista – dostosować się do tempa pędzącej lokomotywy cywilizacji. Ten ostatni cel serii ludowej – przeciwstawienie się zgubnym skutkom postępu i ideologii socjalistycznej – nie był bezpośrednio wzmiankowany we wstępach do tomików. Tu ujawnił się jednoznacznie.

W 1880 roku w „Bibliotece Warszawskiej", piśmie szacownym, o potwierdzonych ambicjach naukowych, pisarz opublikował kolejny tekst pod tytułem Biblioteczka Ludowa. Tekst podpisany X. nosi wszelkie cechy myśli i stylu Glogera, ujawnia głębokie powinowactwo z poprzednim artykułem, tyle że tym razem publicysta zareklamował całą serię, omawiając 4 wydane i – tak! – dwie planowane książeczki. Widać z tego, że umowa z Gebethnerem i Wolffem przewidywała 6 tomów cyklu Biblioteczki Ludowej, w szczegółach zaplanowanej od początku do końca[105]. Znów w introdukcji autor zdefiniował adresata i formułę projektu: „Ma to być bowiem w sześciu książeczkach streszczenie i wybór całej rodzimej literatury naszego ludu, uskuteczniony przez Zygmunta Glogera, a przeznaczony zarówno dla klas wszystkich, przede wszystkim jednak dla ludu"[106]. Niejako na marginesie omówienia tomu pierwszego dowiadujemy się o innym celu publikacji: ocaleniu dziedzictwa ludowego, którego nikt na ziemiach polskich jeszcze nie spisał, a które ma poświadczenie „na oazie słowiańskiej wśród morza germanizmu u Serbów łużyckich"[107]. A więc i taki – choć poboczny – był cel tych publikacji. Streściwszy zawartość wydanych i planowanych tomików, Gloger zakończył programowym podsumowaniem:

> Biblioteczka ludowa ma ważne przeznaczenie. Dla oświeceńszych ma służyć jako podręcznik do poznania starej, rodzimej literatury. Lud ma ujrzeć w niej sumę rodzimych estetycznych pojęć, czysty język starodawny i cały obraz własnej poezji, idącej dziś u mędrków przebierających się w paltoty i tużurki w pogardę i zapomnienie. Książeczki, które sprzedają się oddzielnie po cenie bardzo umiarkowanej, służyć

105 X. [Z. Gloger], *„Biblioteczka Ludowa"*, „Biblioteka Warszawska" 1880, t. 1, s. 336–338, za: *Pisma rozproszone*, t. 2: *1879–1889*, s. 175:
„Jak słyszeliśmy, to w mającej wyjść piątej książeczce Gloger zebrał i uporządkował *pieśni weselne*, stanowiące piękny poemat z życia rodzinnego przodków naszych, pełen scen rzewnych i dramatycznych. W książeczce szóstej, która ma zamknąć cykl utworów ludowych, pomieszczone zostaną *gry i zabawy*. Tu więc znajdą się opisy i odwieczne śpiewy sobótkowe, dożynkowe, przy rozmaitych zwyczajach dorocznych i tradycyjnych zabawach ludu używane".

106 Tamże.

107 Tamże.

> mogą za najlepszy dla czeladzi i prostaczków podarek. Dziś właśnie, kiedy chodzi o uczciwe, powszechne zasłonienie ludu przed paczącymi się pojęciami o moralności, o prawie własności i przyrodzonych stosunkach społecznych, „Biblioteka Ludowa", jako pokarm najzdrowszy, domowy, nawracający umysł ku pojęciom etycznym, ku poezji ginącej, ku czystej, zacnej uczuciowości serca i tradycyjnej miłości do Boga i ludzi, spełnić może, przy współdziałaniu ludzi dobrej woli, ważne, zacne zadanie obywatelskie. Szczęść jej Boże![108].

Widać jak na dłoni rekapitulację idei ledwie (celowo!) zarysowanych we wstępach do tomików. Wstępy miały nie zniechęcać do lektury, być krótkie, proste. Tutaj pisarz wskazał na wielotorowość zamiaru i planowanego efektu. Klasy wykształcone winny zobaczyć w literaturze ludu korzenie, stare źródła literatury niesłusznie wywyższającej się jako „prawdziwa", „wysoka". Lud ma powrócić do swej korzennej estetyki, odpierając ataki glajchszaltującej wszystko nowoczesności. Gloger i jego mecenasi chcieli – jakże ważne to słowo – „zasłonić lud, ochronić go przed paczącymi się pojęciami o moralności, o prawie własności i przyrodzonych stosunkach społecznych". Nie jest to głos ziemiańskiego konserwatysty! Gloger nie był popularny wśród konserwatywnego ziemiaństwa. Głosił ideę ewolucyjnego włączenia ludu w społeczeństwo, w naród przez oświatę rozwijaną i finansowaną przez klasy wykształcone. Co więcej, wskazywał folklor jako część – i to najstarszą część – kultury narodowej. Równocześnie ostro widział z własnego doświadczenia gospodarowania w podlaskim Jeżewie, jaki ferment dokonuje się na wsi, jak oddziałują na nią z jednej strony miasto, z drugiej emigracyjna pokusa, z trzeciej ideologie.

Chciał się temu przeciwstawić przez ideę powrotu do źródeł. Do kultury źródeł – ale miał to być powrót i klas wykształconych, i kształcącego się ludu. Zarazem dostrzegał utopijność swego programu, chyba widział, jak wolno dokonują się edukacyjne zmiany, a jak silna jest pokusa gwałtownej zmiany. W prasie i książkach, aż do śmierci w 1910 roku, publikował swe „sny", „marzenia", literackie utopie wymarzonego kraju dzieciństwa-przyszłości[109]. Rewolucja 1905–1906

---

108 Tamże.

109 Były to w kolejności m.in. następujące literackie wizje (utopie) Glogera:
– Z.G. [Zygmunt Gloger], *List znad Narwi*, [w:] *Sobótka. Księga zbiorowa…*, Lwów 1875.
– Z. Gloger, *Sen wieśniaka*, „Gazeta Rolnicza" 1881, nr 52; 1882, nr 1.
– Z. Gloger, *Marzenie samotnika. (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883.
– Z. Gloger, *Popas w Sławopolu*, Warszawa 1891.
– Z. Gloger, *Sen*, [w:] *Sami sobie, książka zbiorowa…*, Warszawa 1900.
– Z. Gloger, *Sen*, „Dziennik Wileński" 1906, nr 4.
– Z. Gloger, *Sen ziemianina*, „Wspólna Praca" 1910, nr 14–16.
– Z. Gloger, *Sen ziemianina*, Łomża 1910.
Szczegóły: J. Ławski, *Theotokos Zygmunta Glogera*, [w:] *„Tyś naszą Hetmanką"...: jasnogórskie drogi do niepodległości*, red. A. Czajkowska, E. Mika, Częstochowa 2020, s. 211–228.

roku stała się dlań spełnieniem najczarniejszych przeczuć. W jego formułę patriotyzmu wpisane były zarówno postęp, jak i konserwatyzm, nade zaś wszystko formuła ewolucyjnego solidaryzmu społecznego. W czasach wielkich napięć, które doprowadzą do rewolucji 1905, I wojny światowej i rewolucji bolszewickiej, był to ideał trudny do zrealizowania. Gloger to wiedział. Trafnie diagnozował życie społeczne i polityczne nie tylko w małej, ale i wielkiej skali. To zapewne dlatego projekt Biblioteczki Ludowej zamknął się w 7 tomach, a ideę edukacji ludu przez publikację zastąpiła idea edukacji narodu przez wielkie publikacje zakorzeniające go w tradycji, a nie przez wstrząsową rewoltę, rewolucję.

Kolejne publikacje nie wnoszą wiele do obrazu, jaki znamy. Zmienia go dopiero publikacja z 1883 roku na temat Skarbczyka, zamieszczona w „Gazecie Rolniczej". Wynikałoby z niej, iż *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni…* (1882) serię publikacji dla ludu rozpoczętą po nawiązaniu przez Glogera współpracy z wydawnictwem Konrada Prószyńskiego (i tu akcentuje się taniość wydań, ich przeznaczenie dla ludu)[110]. W tym samym piśmie w 1888 roku publicysta tak podsumowywał stan oświaty, rozpowszechnienie umiejętności czytania i pisania wśród ludu:

> Kraj nasz pod względem oświaty ludowej przedstawia smutny obraz. Nie mamy pod ręką cyfr statystycznych ludności umiejącej i nieumiejącej czytać i pisać i, co prawda, nie wierzymy, aby podobną statystykę jako taką ścisłą można u nas posiadać. Chłopi nasi w ogóle mając znany wstręt do podpisywania się na jakichkolwiek dokumentach, zapytani o umiejętność pisania, zwłaszcza z urzędu, choć który umie, odpowiadają zwykle przecząco. Inni, choć ledwie swoje nazwisko umieją podpisać, uważani już są w wiosce za piśmiennych, a w wielu miejscowościach władze gminne uznają znowu za piśmiennych tych tylko, którzy umieją pisać po rusku. Już łatwiej przekonać się o przybliżonej umiejących czytać, bo ci wszyscy modlą się w kościele na książkach. A takich jest w niektórych okolicach Królestwa połowa, w innych trzecia lub czwarta część ogólnej ludności wiejskiej. Prawdopodobnie zaś na dziesięć osób umiejących czytać najwyżej jedna jest piśmienną.
>
> W każdym więc razie jest to stan wcale niepocieszający i ucywilizowana Europa powinna się rumienić, że w samym jej środku i w tak dumnym z postępu wieku dziewiętnastym są jeszcze całe rzesze, dla których abecadło jest sfinksem zagadki. Ale nabycie sztuki czytania nie jest na wsi rzeczą łatwą, jak się to niektórym zdawać może[111].

[110] Z. Gloger, *Skarbczyk*, „Gazeta Rolnicza" 1883, nr 15, s. 177, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2: *1879–1889*, s. 940–941: „Ostatni *Skarbczyk* zaleca się taniością, tak jak wszystko, co wydaje Promyk, bo za 10 kopiejek jest książka o 65 stronicach […]".

[111] Z. Gloger, *Oświata ludu*, „Gazeta Rolnicza" 1888, nr 1, s. 1–3, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 2: *1879–1889*, s. 979.

Nie był więc Gloger fantastą. Raczej pracownikiem zaczynającym dzieło u samych podstaw. Przyświecała mu idea takiego cywilizowania ludu, które nie gubiłoby wartości samej kultury ludowej. Oświecanie ludu przez literatów XIX-wiecznych często polegało na zaszczepianiu mu impulsu awansu społecznego, który prowadził do wykorzenienia. Reklamując w „Echu" w 1880 roku Biblioteczkę Ludową, tak o tym pisał:

> Dotychczasowa literatura ludowa pisana przez literatów dla ludu odznaczała się w ogóle duchem zacnym, moralnym, obywatelskim, ale mało była ożywiona serdecznym ciepłem i głębszą znajomością tajemnic życia ludu. Więcej moralizowała, niż ogrzewała, więcej nauczała, niż pociągała. Pod tym wpływem jednostronnym, gdzie on dosięgnął, zauważyliśmy dziwny objaw. Dzieci stawały się moralniejsze, ale zarazem jakieś sztywne i z góry patrzące na dawne zwyczaje domowe, stare pieśni, podania, przysłowia itd. Był to nader ważny powód, dla którego p. Gloger wprowadził do drukowanej literatury ludu całą skarbnicę jego własnych klejnotów, które u młodego pokolenia jako rzeczy drukiem pominięte szły zapomniane w poniewierkę, pogardę i na śmiecie.
>
> Oprócz pięciu książeczek, które wyszły, mają dopełnić „Biblioteczkę Ludową" podobno jeszcze dwie obejmujące gry i zabawy, niektóre zwyczaje, fraszki, zagadki i przypowiastki żartobliwe. Wszystkie sprzedają się oddzielnie, a służyć mogą za najlepszy dla czeladzi i ludu podarek kolędowy[112].

Oświata nie może prowadzić do utraty „skarbu" kultury ludowej: jej tradycji, pamięci utrwalonej w pieśniach, baśniach[113]. Nie może prowadzić do przemiany wieśniaka w mieszczanina, Polaka z ludu w kosmopolitę, człowieka wspólnoty w samotne indywiduum[114].

---

112 Z. Gloger, *„Biblioteczka Ludowa"*, „Echo" 1880, nr 272, s. 2–3, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 2: *1879–1889*, s. 1176.

113 Zob. tamże, s. 1175–1176:
„Biblioteczka Ludowa opracowywana jest przez Zygmunta Glogera w kilku celach: najprzód ma być treściwym wyborem tego ogromnego materiału, który pod nazwą literatury ludu samorodnej bądź spoczął w mnóstwie dzieł i artykułów etnograficznych dla ogółu nieprzystępnych, bądź żyje jeszcze wśród ludu coraz więcej przez ten lud zapominany, a przez mędrków wioskowych pomiatany. Biblioteczka więc dla ludzi oświeconych jest podręcznikiem literatury ludu, a dla ludu skarbnicą i strażnicą w dziedzinie czystych i niepokalanych swojskich podstaw jego ducha. Lud bowiem ujrzy w niej sumę własnych pojęć estetycznych, a rodzimych, z krwi i kości słowiańskich; czysty język starodawny i całą własną poezję. To też słusznie Biblioteka Warszawska wyraziła się, że dziś właśnie kiedy chodzi o uczciwe, powszechne zasłonienia ludu przed paczącymi się srodze pojęciami o moralności, o prawie własności i przyrodzonych stosunkach społecznych, kiedy węzły rodzinne słabną, Biblioteczka Ludowa jako pokarm swojski, zdrowy, nawracający umysły ku pojęciom estetycznym, ku czystej, zacnej uczuciowości serca i starej miłości Boga i ludzi, spełnić może zacne, ważne zadanie obywatelskie".

114 Ideę deprawacji ludu przez „libertyńskie" miasto wyraził w XVIII w. francuski pisarz-libertyn (*sic*!) Nicolas Edme Restif de La Bretonne w *Wieśniaku zdeprawowanym* i *Wieśniaczce zdeprawowanej*.

Z równą skutecznością publicysta podjął akcję propagowania dwu innych swoich publikacji: fraszek Żery[115] i *Pieśni ludu* z muzyką Noskowskiego[116]. To drugie dzieło było dlań szczególnie ważne. Liczył na jego nie tylko polski rozgłos, i się go doczekał. Postrzegał je jako summę swych dokonań, jako rzeczywiste wprowadzenie pieśni ludowej do kanonu literatury polskiej:

> Pieśni ludu, w tej szacie po raz pierwszy przedstawione, zostały też nader przychylnie przyjęte przez krytyków polskich, czeskich i ruskich, którzy podali już wiadomość i rozbiory dzieła. Bronisław Grabowski poświęcił obszerne dwa studia w „Słowie" i „Bluszczu", „Sławianskoje Obozrenje" podniosło także znaczenie tej pracy, a „Łuzica", organ Serbów łużyckich, wypowiada życzenie, aby literatura serbska mogła posiadać podobnie przedstawioną poezję swego ludu. Zaznaczyć w końcu musimy zniżkę cen książki (rubli rosyjskich 1 kopiejek 50), w której wydaniu spekulacja księgarska nie wzięła żadnego udziału[117].

I tym razem do rozległego przedsięwzięcia przyłożył kryteria ekonomiczne. W obu artykułach podkreślił niską cenę ogromnego tomu (1 rubel 50 kop.), a także to, że skierowany jest do wszystkich odbiorców-Polaków. Nie było klasowego wyróżnika – do lektury *Pieśni ludu* mieli dojść wszyscy: i lud, i nie-lud, ziemianie, mieszczanie, wszyscy poczuwający się do przynależności do owej wspólnoty, którą Gloger widział jako narodową i której przed nikim nie chciał zamykać.

Kilka uogólnień

Analiza tomików Biblioteczki Ludowej i innych tomów zaliczonych do najszerzej rozumianego korpusu pism etnograficznych pozwala na sformułowanie kilku prostych i kilku nieprostych wniosków. Do tych pierwszych niewątpliwie należy myśl, iż nie było po 1870 roku żadnego „projektu Gloger-etnograf". Jeśli taki był, a wszystko wskazuje, że był, to wyczerpał się zaraz po roku 1869, gdy Gloger opublikował *Obchody weselne*. Musiał tę sprawę głęboko przemyśleć, bo od tego momentu realizuje zupełnie inny projekt: Glogera jako kreatora kul-

115 Z. Gloger [G.], *Fraszki śp. Karola Żery*, „Gazeta Warszawska" 1892, nr 256, 261, 267, 276, 292; [Z. Gloger], *Okruchy literackie*, „Gazeta Warszawska" 1893, nr 328, s. 3; [Z. Gloger], *Fraszki Żery*, „Kraj" 1893, nr 49; przedruk [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, s. 223–238, 243–244, 361–362.

116 L. [Z. Gloger], [*O „Pieśniach ludu"*], „Gazeta Warszawska" 1892, nr 304, s. 3; [Z. Gloger], *Pieśni ludu*, „Kraj" 1893, nr 44, s. 11; zob. [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, s. 238–239, 360–361.

117 [Z. Gloger], *Pieśni ludu*, „Kraj" 1893, nr 44, s. 11, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, s. 360.

tury i propagatora nowej idei wspólnoty narodowej, której częścią jest lud. Od tej cezury jego poczynania etnograficzne świadomie kształtowane są tak, by nie miały charakteru naukowego, by nie sprawiały nawet wrażenia, że są jakąś rywalizacją z wielkimi etnografami doby romantycznej i poromantycznej. Wyraźnie zaznaczał to w każdym możliwym miejscu (wstępie). Podkreślał obfitość, a nawet nadmiar tekstów *stricte* etnograficznych, z których – co też uwyraźniał – tworzył oryginalne, nowe zbiory, uzupełniając je własnymi zapisami pieśni. Ponieważ teksty folkloru są anonimowe, tworzenie takich zbiorów uważał za pracę twórczą, polegającą na wyborze i łączeniu w jedną całość reprezentatywnych (gatunkowo, regionalnie etc.) elementów folkloru.

Tak złożona (ale nie: skompilowana!)[118] całość, zaopatrzona wstępem, rzadziej mottem, osobliwym tytułem wskazującym na „zbieracza" tekstów, a nie ich autora (lecz był on w wyższym pojęciu autorem, twórcą zbioru), miała uruchamiać cały proces społecznego oddziaływania: od wydawcy do praktykującego śpiew narodu (ludu, warstw wyższych). Taki cel miała głównie Biblioteczka Ludowa, jej 7 tomów. Skarbczyk i *Pieśni ludu* były raczej summą, której modelowym celem było wzbogacenie procesu narodotwórczego o stare teksty ludu, jego folklor i zrewidowanie pojęcia narodowej wspólnoty w duchu jedności wszystkich warstw, solidarności, tradycji i wartości etycznych, których strażnikiem są religie[119].

Do prostych i oczywistych wniosków należy też ten, iż działalność i twórczość Glogera n i e b y ł a „p o p u l a r y z a c j ą f o l k l o r u". Na „popularyzacji" jako takiej nie zależało mu ani jako folkloryście, ani jako czynnemu archeologowi, ani jako publicyście. Nawet „popularyzacja czytelnictwa" miała u niego wymiar ruchu zmieniającego hierarchię społeczną. Taki głęboki – ideowy – był cel działalności edytorskiej, publikacji książek i artykułów. Folklor, podobnie jak archeologia, historiografia, stawał się wehikułem zmiany społecznej, rekonceptualizacji pojęcia narodu. Idea Glogera nie wynikała z teoretyzowania. Została wywiedziona z *praxis*: z jego życia jako czynnego archeologa, słuchacza pieśni i opisywacza, podróżnika, pisarza. Wynikając z praktyki zaświadczonej własnym przykładem, miała wieść ku praktyce społecznej takich mikrogrup, jak społeczność wiejska, społeczność dworu, i stymulować rzeczywistą, a nie tylko ogłaszaną jako postulat przemianę społeczną. Ta zaś polega na takiej integracji różnych warstw społecz-

[118] Trzeba koniecznie podkreślić, iż twórczość ta nie miała charakteru kompilacyjnego – najbliższa idei była tworzeniu antologii, ale do końca antologizowaniem też nie była (zaangażowane wstępy, ideowy cel).

[119] Gloger stale akcentował rolę religii w hamowaniu odruchów buntu, w okiełznywaniu natury człowieka niewykształconego (np. w czasie antyżydowskich incydentów na wsi). Ważna jest tu liczba mnoga: religii. Nie chodziło tylko o Kościół rzymskokatolicki, lecz także judaizm, prawosławną Cerkiew (i inne).

nych, by do czasu osiągnięcia przez nie edukacyjnej dojrzałości (tu: lud) zapobiec procesom rozkładu, anomii, rewolucji, walki klasowej.

W projekt wpisywało się szereg celów pomniejszych, takich jak: 1) przywrócenie praktyk kulturowych, które zanikają podczas nasilania się procesów cywilizacyjnych (śpiew, obrzęd w czasach nowoczesności); 2) poszerzenie kanonu narodowego o spisane teksty ludu (ów lud miał ujrzeć siebie w jestestwie swoim, mówiąc słowami Mochnackiego, w utrwalonych kulturowo zapisach, a nie w zanikającej tradycji oralnej); 3) ochronienie ludu przed propagandą wywrotowych idei socjalistycznych, utopijnych, rewolucyjnych; 4) zapisanie, utrwalenie tych tekstów pieśni, których nie zapisali inni etnografowie (i Gloger czynił to świadomie, często zaznaczając, które pieśni sam odnalazł)[120]; 5) wskazanie etycznego kanonu, wokół którego miał się kształcić lud (był to cel moralistyczny, ale odwołujący się do wiejskich realiów, do walki z moralnym upadkiem chłopa; kanon pieśni był przez to mocno zawężony, wykluczał teksty nieprzystojne, epatujące seksualnością, wulgarne); 6) danie ludowi wyobrażeń o estetyce przez zapis i rozpowszechnienie tekstów ludowych – z drugiej strony uświadomienie innym warstwom estetycznego kształtu pieśni ludu; 7) pielęgnowanie języka polskiego w dobie ekspansji „paplarstwa"[121], cudzoziemszczyzny; 8) wzmocnienie tradycyjnego modelu rodziny opartej nie na patriarchalnej podległości, lecz miłości, którą Gloger uważał za najważniejszą wartość (i temat) integrującą ludzi i warstwy społeczne, a właśnie miłość była tematem ogromnej części twórczości, którą przekazał nam autor *Roku polskiego*. Wreszcie 9) celem publikacji, choć usuniętym na sam koniec, było zaznaczenie osoby animatora tej całej zmiany, rzeczywistego autora projektu i realizatora: Glogera. Satysfakcja autora jest rzeczą naturalną. Pisarz aż przesadził ze skromnością, chętnie więc uznano go za „popularyzatora".

Projekt Glogera – od czasu gdy porzucił ambicje wyrażone *Obchodami weselnymi* – realizowany był z matematyczną precyzją. Miało się ukazać 6 tomów „Biblioteczki Ludowej", jej zawartość była od początku przemyślana, co ujawnia się w tekstach autopromocyjnych. Wszystko zostało zaplanowane: także dobry wydawca (Gebethner i Wolff), a po jego zmianie entuzjasta edukacji ludu Konrad Prószyński (Promyk). Książki winny być tanie i dla wszystkich dostępne (włącznie z opasłymi *Pieśniami ludu*)[122]. Nie było więc żadnej improwizacji: *Pieśni ludu*

120 Cel „naukowej" edycji był więc wpisany w szereg innych, ważniejszych celów. Ale, podkreślmy, na marginesie też się on pojawiał jako pragnienie utrwalenia niespisanych tekstów pieśni i ich wariantów.

121 „Paplarstwo" to snobistyczna moda na mówienie w obcych językach w domu, w towarzystwie, ale też do dzieci. Gloger gromił ją w swych pismach.

122 Zob. A. Karczewska, *Czemu ten nasz chłop ciemny… Inteligenckie dyskusje o czytelnictwie ludowym w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Kraków 2017.

złożono tak, by można je było publikować również osobno w częściach. Wydawaniu tomików towarzyszyła akcja ich promocji w „Gazecie Warszawskiej", „Bibliotece Warszawskiej".

Gloger doskonale znał wieś, lud. Równie dobrze rozumiał ziemiaństwo. Nie idealizował żadnej z warstw. Wiedział, jakim językiem mówi lud i czym grozi jego „oświecanie" idące w kierunku uczynienia z włościanina miejskiego robotnika (i jakie to ma konsekwencje społeczne). Do tego posiadł wyjątkowe rozeznanie w XIX-wiecznej literaturze etnograficznej, omawiał nawet dzieła autorów do szczętu dziś zapoznanych czy prowincjonalnych.

Patrząc z tego punktu wyjścia, Gloger dostrzega uposażenie odbiorcy: jego „wieśniaczy" język (lud), jego mowę literacką (ziemiaństwo), powszechność analfabetyzmu, opłakany stan bibliotek, pism i czytelni dla ludu upadek moralny. Znamienne, że niezwykle rzadko – choć edukacja ludu to wielki jego temat – pisywał do „Zorzy", pisma dla ludu. Chciał szerszego odbioru.

Problem z realizacją idei Glogera leży w wielości: celów, adresatów i metod (typów publikacji), a także w tym, co jest dziś najbardziej krytykowane, a było jego najambitniejszą próbą stworzenia języka, którym będzie mógł przemówić do ludu i do szlachty, do niższych (analfabetów) i wyższych warstw społeczeństwa. Jakimż językiem przemówić do jednych i drugich? Przedział między piśmiennymi i niepiśmiennymi znosi wprawdzie praktyka społeczna: śpiew zainicjowany przez piśmiennego (właściciela, pana) udziela się wszystkim. Ale jak wytłumaczyć cel książki i panu, i chłopu. To właśnie pęknięcie widać we wstępach: świetnych socjotechnicznie, krótkich, odwołujących się do mitu (Chrobacja), tradycji, symboliki i tematyki miłosnej. Ale posiadających albo publicystyczno-kaznodziejskie[123] *passusy* przestrzegające przed zgubnymi konsekwencjami zagubienia śpiewu, albo tłumaczącymi, z jakich źródeł twórca czerpał materiał. Występuje więc autor w kilku rolach i do kilku różnych adresatów śle swe książki. Z drugiej strony: czy mógł wydawać książki tylko dla ludu? Albo tylko dla panów z dworu? Projekt Glogera zakładał reintegrację i odrodzenie wspólnoty przez praktykę społeczną, nie mógł więc być adresowany do jednej tylko warstwy.

Aporie te w pewnym wymiarze mogły zostać przezwyciężone przez medium i sytuację odbioru. Medium miała być niedroga książka, możliwa do szybkiego wznowienia, tania lub rozdawana (część egzemplarzy sam Gloger rozdawał), publikowana nie na prowincji i nie dla jednej jakiejś prowincji, lecz z centrum (Warszawa) kolportowana nawet poza granice zaborów (nie zawierała treści

[123] Rzeczywiście niektóre fragmenty tchną duchem XIX-wiecznej homiletyki. Ale, dodajmy, o Kościele, religii jako instytucji Gloger nie pisze prawie wcale, co zauważono jako pewną osobliwość jego postawy. I czyni tak nie tylko z powodu ograniczeń cenzury.

politycznie kontrowersyjnych, odwoływała się do mgliście opisanej słowiańskości ujętej w kontekście praktyki śpiewu). Niedostępność tomików, ich zaczytanie, fakt, że niektórych odnotowanych przez bibliografów wydań nie udało się do dziś odnaleźć, świadczy, ku naszemu zaskoczeniu, o praktycznym sukcesie akcji. Potwierdzają to przedruki książek Glogera dla Polonii w Stanach Zjednoczonych[124], a także to, że z warszawskiego centrum jego publikacje-edycje przeszły przez granice zaboru do Krakowa i Lwowa. Ten praktyczny sukces okupiony zostanie wysoką ceną u potomnych. Co trafiało pod strzechę i do dworu, to nie trafiało w upodobania XX-wiecznych etnografów i historyków literatury. *À propos* tych drugich, świadomość człowieka XXI-wiecznego na temat tego, że do kanonu literatury należą na przykład ludowe krakowiaki, jest znikoma, żadna. Historie literatury nie odnotowują tworów ludu, chyba że przejdą one w najwyższe rejestry dokonań kultury wysokiej, do dzieł Słowackiego czy Myśliwskiego[125]. Wszyscy uważamy to dziś za coś oczywistego. Czy słusznie?

Problem z językiem – jego rozszczepieniem we wstępach – nie mógł nie przejawić się w samym opracowaniu tekstów pieśni. Tu również ujawniły się dwa inne problemy: po pierwsze medium. Tania książka to książka nieobszerna. Nie ma w niej dużo miejsca. Dlatego strofy u Glogera łączą się, są pościskane na stronicach Biblioteczki Ludowej. Ale pamiętajmy, że nie było obowiązującego wzoru zapisu, można było tylko porównywać różne wersje; a przy tym Gloger napisał nam, że żaden zapis nie oddaje fenomenu indywidualnego wykonania przez śpiewaka z tej czy innej okolicy, w tej czy innej odmianie tekstu, z taką czy inną intonacją, rymem, rytmem… Ponieważ cel był praktyczny: dać tekst do wyśpiewania, tedy kwestie estetyki zapisu i druku musiały zejść na ostatnie miejsce.

Z kolei rozważmy inny kłopot z autorem tomu i projektu: wyraźnie faworyzował on poezję, pieśń, unikając w miarę możliwości prozy. *Baśnie* i fraszki Żery są wyjątkami. Wynikało to, sądzę, także z osobowości Glogera, człeka tysiąca pasji, ruchliwego, systematycznego (!), ale o ograniczonych możliwościach. Tylko pieśń

[124] Jak wynika z rozpoznań Patryka Suchodolskiego, amerykańskie wydania przystosowywały tekst podany przez Glogera na potrzeby amerykańskiego odbiorcy. Szło to w dwu sprzecznych kierunkach: 1) przywracano niektóre wersje pierwotne tekstów „poprawione" przez Glogera; 2) zmieniano słowa niezrozumiałe dla amerykańskich Polaków.

[125] Zob. wykorzystanie pieśni ludowej w *Horsztyńskim* J. Słowackiego, w *Balladynie* tegoż autora: J. Ławski, *Wstęp*, do: J. Słowacki, *Horsztyński*, oprac. J. Ławski, Wrocław 2009, BN I nr 314; K. Korotkich, *„Balladyna", czyli widzenia i złudzenia. Ujęcie mikrologiczne*, [w:] tegoż, *Wyobraźnia apokaliptyczna Juliusza Słowackiego. Obrazy – wizje – symbole*, Białystok 2011, s. 159–318; M. Piechota, *Romantyczne konteksty ludowej śpiewki „Kamień na kamieniu", czyli o pożytkach płynących z lektury cudzych listów*, [w:] *Od oświecenia ku romantyzmowi i dalej… Autorzy, dzieła, czytelnicy. Cz. 4*, red. M. Piechota, J. Ryba, Katowice 2017, s. 219–243.

dawała się szybko zanotować, przepisać. Proza wymagałaby odmiennych procedur, podobnie jak opisywanie obrzędu. Na to był zbyt raptowny, stale w ruchu[126].

Czynnik, którego bym nie zlekceważył, to temat. Pieśni mówiły o miłości: do dziewczyny, kraju, wspólnoty. M i t m i ł o s n y – o dziwo – zdaje się tematem, mitem integrującym całą twórczość Glogera. Wokół symboliki i mitycznych narracji miłosnych krąży cała jego twórczość: miłości do ludzi, kraju, tradycji. Miłości do dzieci, rodziny – i do przeszłości. Jest on typem o wyobraźni doskonale nieromantycznej i niemodernistycznej: nie mnoży mitów i symboli, by zbudować z nich konstrukcję mityczną drugiego stopnia. Przeciwnie, całą racjonalną narrację osnuwa wokół symboliki i mitologii miłości.

Inaczej niż romantycy i moderniści, akt twórczy pojmuje jako akt racjonalny, a nie jakąś epifanię „innego"! Inne (Bóg) należy do wiary i obrzędów. Do racjonalnej warstwy uzdolnień twórczych zalicza się jego r e a l i z m o n t o l o g i c z n y. Jest realistą, mimetykiem, odtwarzaczem obrazu świata[127]. Ale do czasu: realnie rozpoznany i opisany świat musi poddać rekreacji, metamorfozie. Wtedy uruchamia symbol i mit jako dźwignię, reintegrator, budulec wizji przyszłościowej o wyraźnie oksymoronicznym (*coincidentia oppositorum*, metaforyka postępu i tradycji), lecz i utopijnym charakterze. Najlepiej widać to w kilku prozą i poetycko pisanych jego opisach idealnego kraju przyszłości (sen, marzenie, wizja – to konwencje jego literackiego ujęcia). Gloger był jak najdalszy od tego, co nazwiemy ekstremami wyobraźni romantycznej[128], ale też jak najdalszy od pozytywistycznego utopizmu, besserwisserstwa programotwórców. Nie znaczy to, że nie formułował racjonalnych programów wokół z natury irracjonalnego symbolu miłości. Pogodzenie uczucia i analizy, *ratio* i mitu, symbolu i programu stanowi przez całe życie *differentia specifica* jego rozdartej w sobie i zaskakująco spójnej postawy. Zamyka się ona w oksymoronie: rozdarty – spójny (człowiek, program, idea etc.).

Wybór poezji ludu jako narzędzia i *leitmotivu* społecznego programu też należy do tych oksymoronicznych, aporetycznych działań Glogera.

Praxis społeczna, a nie sama publikacja: to miał być cel tych książek. Od określonego nadawcy (Gloger, wydawca), przez sieć pośredników (tani kolporter)

---

126 Wyjątkiem są tu też słowniczki gwarowe. Słowa notował, potem zapisy te uzupełniał. Zob. *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, pod red. B. Nowowiejskiego i B. Kuryłowicz, cz. 2, Białystok 2020; J. Okoniowa, J. Okoń, *Zygmunta Glogera, „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim". Dopełnienia*, Kraków 2019.

127 Por. inspirującą rozprawę: S. Kochaniec, *Flamandzkie malowanie. Szkic z wyobraźni etnograficznej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz…*, s. 157–166.

128 Na antypodach jego wyobraźni leżało wizjonerstwo i obrazoburstwo. Nie pisał prawie o Słowackim i Krasińskim. Miał za to w rodzinie pisarkę romantyczną z rzędu niespokojnych duchów – Narcyzę Żmichowską (1819–1876).

miały one docierać do zróżnicowanego odbiorcy. Niewątpliwie na czele hierarchicznie wyobrażonej grupy odbiorczej stał lud, po nim szli ziemianie, po nich ludność miejska, a może i wykorzenione z obyczaju i obrzędu warstwy robotnicze pochodzące ze wsi, a żyjące w biedzie w mieście. Cyrkulacja zatem na linii miasto–wieś, wieś–miasto dotyczyła warstw społecznych, idei i… książek. Tylko taka cyrkulacja miała moc zmieniania rzeczywistości (a nie na przykład na linii: dwór–lokalny drukarz)[129].

W miejscu docelowym (chaty ludu, dwór…) zawiązywała się sytuacja odbioru. Obejmowała ona lekturę lakonicznego (ale gęstego) wstępu i… przejście do lektury pieśni, po której miała następować właśnie aktywność społeczna: śpiew, gra, zabawa, taniec. Wszystkie te praktyki można opisać jako założone przez nadawcę spotkanie (wielostanowe, wielu płci, ludzi o różnym wieku i statusie). Fundamentalną wartością integrującą stawała się p o l s z c z y z n a, jej znajomość była warunkiem uczestnictwa w procesie. Książka okazywała się tylko niezobowiązującym scenariuszem wydarzenia, które przez śpiew, a może i taniec, miało prowadzić do poczucia wspólnoty, solidarności, wzajemnego szacunku i szacunku do zapisanej w tych „pradawnych", „rdzennych", „narodowo-słowiańskich" tekstach tradycji. Na tej tradycji powinna się wesprzeć wizja narodu – wielostanowego, szanującego prawo własności i tradycję, ale solidarnie pracującego nad edukacyjnym podniesieniem warstw niższych do poziomu kultury ogólnonarodowej, bez utraty swoistych cech kultury ludowej, jej spontaniczności, sprawiedliwości, odniesienia do *sacrum* i… mądrości. Elementy racjonalne mieszały się w projekcie („projekt" jest zawsze racjonalny) z ponad- czy metaracjonalnymi. Racjonalność ulegała przekroczeniu w momencie zainicjowania praktyki żywego spotkania.

Transgresja idei racjonalnego projektu w kierunku transracjonalnego doświadczenia (wspólnoty narodowej, grupy) jest cechą całego dzieła życia Glogera. To, co tworzył, miało być racjonalną, utrwaloną podstawą czegoś, co czystą racjonalność przekracza w kierunku uczucia, wyobrażenia, symbolu, mitu i *sacrum*.

Lecz jakim posłużyć się językiem, by oddać możliwie najlepiej ducha pieśni ludu, nie zrażając nieludowego odbiorcy? Gloger rozstrzygnął ten dylemat w kierunku, który tak uwierał folklorystów, niebaczących na to, że pisarz nie tworzył swych zbiorów dla nich. Pisał dla wszystkich – ze wskazaniem na niepiśmienny lud jako najpierwszego odbiorcę. Gloger poprawiał teksty ludowe (rymy, słowa, ich rytmikę), przystosowywał je do wykonania, a nie do czytania, tym bardziej nie do wykorzystania przez etnografów. Przecież pisał wszędzie, że korzysta z dorobku etnografów, ale nie chce tworzyć dla nielicznej grupy naukowców, że nie jest

[129] Rzadko publikował w wydawnictwach na prowincji (wyjątkiem była Łomża) i to tylko w niektórych okresach (1884–1885, 1910).

etnografem-badaczem. Że jest, dziś tak to nazwę, inicjatorem praktyk społecznych[130], animatorem ruchu kulturowego o edukacyjnym, lecz też odrodzeńczym charakterze. Że chce „zasłaniać" lud przed ideologiami wywrotowców, takich jak utopijni socjaliści i komuniści[131]. Gloger nie kompilował tekstów, ale tworzył przemyślane całości przez dobór materiału i jego obyczajową kwalifikację (dziś byśmy niesprawiedliwie rzekli: cenzurę). Model polszczyzny, jaki dla tych tekstów wybrał, nie wydaje się ekstrawagancki: to polszczyzna z elementami języka gwarowego, lecz także dostosowana do odbiorcy wykształconego (tu znów widać odbiorcę – tym razem w języku).

Wybrał drogę środka, lecz... coś za coś. „Autentyk" ludowy bywał tu podrasowywany, ale w stopniu tak nieznacznym, że nie gubił swego ludowego wymiaru, był nadal partyturą muzycznego spotkania. Chyba dalej szedł w baśniach, choć w prozie szersze było pole ingerencji, moralizował więc te narracje, przekształcał, ale i unowocześniał językowo. Na tle zbiorów jego nauczyciela i mistrza Kazimierza Władysława Wójcickiego i baśni Romana Zmorskiego baśnie Glogera błyszczą dziś językiem w pełni zrozumiałym, giętkim i prostym. Ludowa stylizacja, o dziwo, mogła być w tym przypadku przeciwskuteczna. Lud niekoniecznie chciał czytać/słuchać „wiejską gadkę", kiedy już nauczył się czytać. I nie o ocalenie gwary chodziło w tym projekcie; szło o ocalenie pewnej wizji świata i wspólnoty, którą pieśń i baśń od wieków przekazywały, a którą przyspieszenie cywilizacyjne drugiej połowy XIX stulecia nadkruszyło, podłamało, nie niszcząc jej zupełnie. Natomiast Gloger nie mógł zaoferować swej wyobrażonej wspólnocie tekstów zaopatrzonych w opisy źródeł, miejsca zanotowania, imię wykonawcy. Takie książeczki paraludowe budziłyby raczej postrach, lęk przed śpiewem i zabawą. Byłyby „ucone", uczone w złym znaczeniu. Poza tym on, Gloger, był ich autorem w głębokim tego słowa znaczeniu – jako projektodawca, twórca wyboru i autor wstępu. To jego autorski projekt. Co akurat dla ludu nie miało i nie mogło być ważne, dlatego usuwał się na pozycję „zbieracza" odwiecznych rytmów i słów. Dla współczesnego badacza teksty Glogera pozostają więc przykładem XIX-wiecznego zapisu folkloru i jego sfunkcjonalizowania[132].

---

130 Jeszcze raz należałoby o nim powiedzieć, że był „praktykiem idei". W jakimś stopniu parafrazuję tu w innym kontekście udaną formułę Krzysztofa Czyżewskiego, wyrażoną w tytule jego książki: *Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Krasnogruda–Sejny 2017.

131 Por. P. Tomczok, *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, Katowice 2018, [Rozdz. V, tu: *Uwłaszczenie*], s. 396–431. Niestety Gloger jest tu wspomniany w przypisie tylko raz (s. 414).

132 W końcu – na tym polega „dramat" edytora – każdy kolejny wydawca tekstu Glogera dokonuje, *nolens volens*, jego własnej modyfikacji, rekontekstualizacji i w mniejszym lub większym zakresie resemantyzacji.

Dla wspólnoty odtwarzającej obrzęd, śpiewającej, bawiącej się wszelkie „tekstologiczne" kwestie mają trzeciorzędne znaczenie. Notuje ją, tę trzeciorzędną pozycję, często słyszana fraza śpiewaka, praktykanta: „a u tych…, u tego… śpiewają inaczej". Ale żaden śpiewak nie ogarnia wszystkich subwariantów tekstu, melodii, rytmiki, rymu i okoliczności. Przez lata uczestniczyłem w popisach śpiewaczych pieśni kurpiowskich w wykonaniu dwu znakomitych śpiewaczek: Władysławy Dasiak i Władysławy Chrostowskiej. Jako dziecko brałem udział w zanikających obrzędach weselnych i pogrzebowych na wsi, w czasie których śpiew pełnił pierwszorzędną rolę[133]. W chwili gdy zaczynało się śpiewanie, znikały wszelkie różnice między nami – słuchaczami, współśpiewakami, uczestnikami. Pieśń była uogólnieniem mądrości całego życia, lecz bywała i doraźnym komentarzem do wypadków życia. W jej centrum aksjologicznym stały miłość i mądrość, nigdy ironia, karykatura, polemika. Tak rozumiany śpiew ogarniał w mitycznej pełni całe życie i cały świat na krótką chwilę, kiedyśmy byli zasłuchani, uniesieni i złączeni.

Za dużo mówimy o tym, co Gloger i jak pisał. Za mało o tym, w czym Gloger uczestniczył. Musiał on przez lata brać udział w praktykach, które chciał ocalić i ożywić w tak wielu rolach, mając jednak przed okiem obraz nowoczesnego narodu, który nie może jednych hołubić, innych wykluczając. Widać z każdej książki Glogera, że był on praktykiem. Nie wiemy, jak sam śpiewał i bawił się[134], ale niewątpliwie uwielbiał doświadczać stanu uniesienia i jedności, które śpiew, zabawa, obyczaj i obrzęd niosły. Niosły wszystkim.

Napisać, że paternalistycznie traktował lud, że był antynowoczesny, że lekceważył podziały między ludźmi, mógłby tylko ktoś, kto nie czytał pism opisujących XIX-wieczny lud bez estetycznego naddatku. A tych Gloger stworzył setki. Widział i chwałę ludu, i jego nędze nie mniejsze niż chwały i nędze Polaka z miasta, dworu, emigranta z Europy. Nie fantazjował. Nie idealizował. Wiedział, iż życie w każdym miejscu ma swoje wzloty i upadki, swój olimp i pitaval. I na wsi, i w Warszawie czy Paryżu. Zamiast frazesu ideologicznego (równość, braterstwo etc.) proponował skomplikowaną diagnozę społeczną, ujawniającą sprzeczności na wszystkich poziomach.

Proponował też re-akcję, czyli antidota na trucizny nowoczesności. Trzeba przyznać, że były one niepozbawione sprzeczności, utopizmu, ale – czy mogły być inne?

133 Mazurska wieś Spychowo (1980–1990), blisko granicy z Kurpiami.

134 Należał do ludzi pogodnych, ale bardzo pracowitych. Mało spał, dużo wymagał od siebie i innych. Szanował obyczaje ludu. Nie cierpiał rozrywek trwoniących majątek (karty, kasyna), zadłużania się i dandysowskiego stylu życia młodych ziemian (choć sam trochę taki był w młodości). Towarzysko ceniony.

Za najgorszy grzech uznawał abnegację, absenteizm, egoizm i nihilizm złączony z pesymizmem lub hedonizmem życiowym. Był zaprzeczeniem tych antywzorów. To prawda, że pisał z pozycji ziemianina, ale z jakiej innej miałby pisać, nie tracąc autentyzmu? To prawda, że jego diagnozy i recepty są niespójne, lecz to właśnie cechuje dojrzałe, głębokie rozpoznania rzeczywistości, a nie sytuacje, gdy myślenie o sprzecznościach zastępuje używanie klisz ideologicznych (postępowe – niepostępowe, patriarchalne – niepatriarchalne, nowoczesne – nienowoczesne), które po pewnym czasie, już wyświechtane, tracą zdolność opisywania świata. A w pismach Glogera stanął nam przed oczami z talentem realisty i idealisty opisany cały wiek XIX.

To prawda, że tęsknił za eposem. Wierzył, iż pieśni ludu są takim eposem, który – jak zbiory baśni, mitów – można układać wciąż na nowo, podtrzymując mitogoniczną twórczość. Nie tęsknił jednak za wskrzeszaniem eposu, był zbyt świadomy. Nieprzypadkowo obok siebie przywoływał mityczno-symboliczne centrum polszczyzny, Soplicowo z *Pana Tadeusza*, i pisma znakomitego Józefa Supińskiego. To nie były wizje dawności, którą trzeba wskrzesić. To wizje przeszłości, którą trzeba przemienić, by stworzyć z niej – przyszłość wspólnoty narodowej, społecznej. *Pan Tadeusz* to nie tylko sentymentalny powrót w kraj lat dziecinnych, ale i książka o młodych, co zmienią świat, o zaręczynach, które skończą się weseliskiem w wolnym kraju. Supiński zaś tak przeobrażał w swej myśli filozoficznej przeszłość, by mogła się ona mierzyć z nowoczesnością[135].

Do literackiego arcydzieła Mickiewicza chciał więc dodać śpiewany epos ludu. Wspólnotę wzmocnioną ich, owych obu eposów, lekturą i śpiewnym wykonaniem chciał zwrócić ku przyszłości, którą trzeźwo widział jako niepewną, pomimo postępu nauki i cywilizacji, pomimo przemian społecznych emancypujących kolejne warstwy społeczne. Czynił to nie z lęku czy obaw, lecz z głębi tej pewności, która mówi, że każda przyszłość jest szansą. Jego przeczucia potwierdzi dopiero rok 1918.

Lecz wtedy śpiewano już inne pieśni, i inaczej.

[135] W tym znaczeniu Gloger nie pasuje ani do szeroko pojętego paradygmatu estetyczno-ideowego romantyzmu, ani do podobnegoż paradygmatu pozytywizmu. Idzie własną drogą. Jest pisarzem nieparadygmatycznym.

Rybak…, „Kłosy" 1867, t. V, nr 122, s. 5

Łukasz Zabielski
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
ORCID: 0000-0001-5119-4835

Z Jeżewa do… cyfrowego repozytorium? O Zygmunta Glogera idei Biblioteczki Ludowej

Cyfrowa rewitalizacja?

Mamy przyjemność zaprezentować Państwu kolejny z tomów, które powstają jako owoc realizowanego przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki zatytułowanego: „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach". Co szczególnie warte podkreślenia, w ramach projektu udało się opracować i wydać nie tylko listy i rękopisy, ale też dzieła ocenione przez współczesnych Glogerowi krytyków dość surowo, a przez środowisko naukowe do dzisiejszych czasów traktowane z wyraźną niechęcią i nieufnością. Chodzi o książki z serii Biblioteczka Ludowa, któremu to tematowi w niniejszym wprowadzeniu przyjrzymy się uważniej.

W ramach całej wydawniczej inicjatywy spod znaku Biblioteczki Ludowej ukazały się kolejno następujące pozycje (wymieniam wyłącznie pierwodruki): 1) *Starodawne dumy i pieśni* (Warszawa 1876)[1], 2) *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (Warszawa 1877), 3) *Baśnie i powieści* (Warszawa 1879), 4) *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze* (Warszawa 1879), 5) *Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich* (Warszawa 1880), 6) *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp.* (Warszawa 1882), 7) *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* (Warszawa 1885–1886).

[1] *Starodawne dumy i pieśni*, podobnie zresztą jak *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, są przez Stefana Dembego oraz przez Teresę Komorowską datowane na rok 1877, taką informację niesie bowiem okładka pierwodruku; jednak w stopce redakcyjnej oraz pod sygnaturą cenzury widnieje rok 1876; kolejny z tej serii tom, a więc *Krakowiaki*, takiej niejednoznaczności w datacji nie zawiera.

Realną, w rzeczywistości bezcenną wartość tych publikacji istotnie trudno na pierwszy rzut oka dostrzec. Zanim jednak pomówimy o tym niezwykłym dziele, kilka słów poświęćmy pomysłodawcy.

Zygmunt Gloger to osobowość – co poświadczamy nie tylko my, jako realizatorzy projektu edytorskiego, ale przede wszystkim międzynarodowe grono dwóch konferencji naukowych, jakie się w Białymstoku odbyły w latach 2015 i 2019[2] – bez wątpienia wybitna, bardzo dla polskiej (a nie lokalnej, jak chcą to widzieć niektóre środowiska) kultury zasłużona. Jednakże za pożyteczną i powszechnie docenianą pracą naszego bohatera kryje się poważny kłopot, na który nie od razu udaje się natrafić. Wypływa on bezpośrednio z porządkującego oraz upraszczającego postrzegania rzeczywistości. W przypadku omawianego tutaj projektu naukowego – kłopot ów objawia się choćby w prozaicznej niemożności jednoznacznej, zatem niesymplifikującej klasyfikacji „zawodowej" Glogera. Chodzi o zaspokojenie tak, zdawałoby się, naturalnej potrzeby przypisania człowiekowi „twardego" epitetu, określenia wskazującego (nam, nie jemu) jego miejsce w świecie nauki i kultury: etnograf, archeolog, historyk, pisarz. Sprawa ta, z pozoru błaha, w przypadku osoby, której teksty podlegają planom digitalizacji czy opracowania w krytycznym wydaniu, może rzutować na jego dalsze „być albo nie być" w zasobach narodowej kultury.

Co ciekawe, problemem nie jest niedobór słów, wręcz przeciwnie. Biografowie i badacze twórczości Glogera z upodobaniem mnożą i łączą przeróżne terminy: starożytnik, archeolog, publicysta, etnograf, krajoznawca, romantyczny pozytywista itd. Ma to cel oczywiście pozornie apologetyczny, podkreślający pracowitość, ambicje, szeroki wachlarz zainteresowań, jego omnikompetencję, polihistoryzm, wrażliwość i ponadprzeciętność. Jeśli jednak z formalnej konieczności pojawiały się próby redukcji tej jego wielotwarzowej działalności do pojedynczego określenia: historyk, kolekcjoner, wydawca, pociągały one za sobą oskarżenia o nieprofesjonalizm. W oczach literaturoznawców nie był Gloger nigdy Wincentym Polem czy Józefem Ignacym Kraszewskim, historycy nie widzieli w nim Juliana Bartoszewicza, archeologowie Józefa Łepkowskiego, a etnografom nie jawił się jako drugi Oskar Kolberg (*notabene*, wszystkich wymienionych znał osobiście, przyjaźnił się lub/i z nimi współpracował). Mówiąc inaczej: przedstawiciele zinstytucjonalizowanych dyscyplin akademickich nie akceptują zasadności „pełno-

[2] Zob. S. Kochaniec, Ł. Zabielski, *I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony. Rewizje". Białystok (23–24 X 2015). Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski" 2015, nr 2, s. 235–240; J. Ławski, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Piśmiennictwo – historia – etnografia – ethos ziemiański – język", Białystok 20–21 XI 2019 roku. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski" 2019, nr 4, s. 445–453.

etatowego" zajęcia się dorobkiem i myślą Zygmunta Glogera, nie widzą w nim bowiem „fachowca", czyli człowieka uosabiającego modelowy wzorzec znanego im świata. Z tego samego zresztą, jak się zdaje, powodu – przymusu wpasowania się w niewygodne i ograniczające formy – nasz bohater nie potrafił związać się na dłużej z jedną instytucją, ocierając się kolejno o mury siedzib Szkoły Głównej w Warszawie, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Umiejętności w Krakowie[3]. To bodaj czy nie najważniejsza ze wskazówek, która winna być brana pod uwagę przez autorów jego kolejnych biografii.

Potencjalne problemy, jakie rodzą się przy opracowaniu dorobku twórcy, którego nie sposób określić jednym pojęciem, są rzeczą zrozumiałą i w czasach absolutnego panowania „urzędników" dość oczywistą. Tym bardziej, że dostęp – za pośrednictwem platform *online* – do skanów wszystkich pierwodruków książek Glogera nie stanowi obecnie żadnego wyzwania. Pozostaje więc korzystać. Tu jednak dochodzimy do sedna problemu, mianowicie do kwestii zgrzytów pomiędzy trybem i formą udostępniania a tożsamością udostępnianych w wirtualnym świecie treści. Szczególnie mylące może się okazywać określenie „biblioteka cyfrowa"[4], które zdaje się sugerować, że desygnat tej nazwy ma cokolwiek wspólnego z biblioteką *sensu stricto*. Biblioteka jako biblioteka – zbyt to obszerny i złożony temat, aby go w tym miejscu potraktować inaczej niż w krzywdzącym uproszczeniu – ma za podstawowe zadanie aktywizację i kulturową animację społeczeństwa.

Oczywiście, udostępnienie książki potencjalnemu zainteresowanemu czytelnikowi staje się narzędziem koronnym w całym pozostawionym do dyspozycji książnicy repertuarze. Jednak „analogowym" odpowiednikiem „biblioteki cyfrowej" w jej misji nie byłaby przysłowiowa „osiedlowa wypożyczalnia książek", lecz archiwum, a więc instytucja zajmująca się gromadzeniem, ochroną i udostępnianiem treści szczególnie dla kultury i nauki cennych. Naturalnie, obie instytucje wydają się bardzo do siebie zbliżone, jednak na spotkanie z pisarzem raczej do archiwum nie pójdziemy. Nie znaczy to, że archiwum nie może i nie prowadzi działalności kulturalnej, lecz nie stanowi ona fundamentu statutowej jego osobowości.

W kontekście poruszanego tutaj tematu jest to problem kluczowy. Każdy internauta, przeglądając „biblioteki cyfrowe" i zdeponowane w nich skarby pod

---

3 Zob. na ten temat: J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczuk, Ł. Książyk, t. 1, Warszawa 2017, s. 209–225.

4 Por. K. Bednarska-Ruszajowa, *Biblioteki w literaturze polskiej*, Kraków 2006; T.L. Friedman, *Świat jest płaski: krótka historia XXI wieku*, tłum. T. Hornowski, Poznań 2009; A. Jazdon, *Biblioteka mojego wieku – czyli jaka?*, „Biblioteka" 2007, nr 11(20), s. 1–22; A. Keen, *Kult amatora: jak internet niszczy kulturę*, tłum. M. Bernatowicz i K. Topolska-Ghariani, Warszawa 2007; Ł. Zabielski, *Lokalna biblioteka w cyfrowych kleszczach (z perspektywy Książnicy Podlaskiej)*, „Bibliotekarz Podlaski" 2018, nr 1, s. 11–23.

kątem twórczości Glogera, znajdzie przede wszystkim dużą liczbę szczegółów związanych z kulturą, dziejami czy geografią historyczną dawnych ziem Rzeczpospolitej Polskiej. Bo tym się generalnie Gloger zajmował: dbał o dziedzictwo materialne, intelektualne i duchowe kraju, za którego obywatela – wbrew politycznym realiom, w jakich przyszło mu funkcjonować – się uważał. Czy jednak wspomniany internauta zawsze, za każdym razem i w każdych okolicznościach wybierze to właśnie konkretne źródło informacji? O ile zasób zdigitalizowanej wiedzy będzie systematycznie przyrastał – zapewne nie. Znajdą się przecież inne podręczniki i książki, encyklopedie i słowniki, które określone zjawisko/zagadnienie oświetlą w sposób bardziej atrakcyjny, sprecyzowany, dostosowany do zmieniających się czasów i oczekiwań odbiorców. Zdigitalizowane pierwodruki książek Glogera (ale przecież nie tylko, to problem szerszy, dotykający wielu badaczy, pisarzy, twórców, artystów itd.), odzwierciedlające i poświadczające tytaniczny trud owego XIX-wiecznego działacza na rzecz polskiej kultury, zmienią swój status z podręcznego składu niedostępnej nigdzie indziej wiedzy w przypróchniałą już nieco, antykwaryczną ciekawostkę.

Problemem osobnym, choć wartym w tym kontekście wspomnienia, okazuje się panujący w cyfrowych repozytoriach istny chaos percepcyjny. Twórczość Glogera jest zresztą znakomitym tego przykładem. Wystarczy wpisać do jakiejkolwiek z najpopularniejszych przeglądarek internetowych nazwisko naszego bohatera, aby się przekonać, że potop wyników, które w ten sposób pozyskamy, nie pozwoli na dobór „analogowego" (to znaczy innego niż komputerowy algorytm) narzędzia do przeprowadzenia satysfakcjonującej, rzetelnej, naukowej kwerendy źródłowej. Mówiąc konkretnie: „Google" pokazuje ponad 40 tysięcy haseł związanych z zapytaniem „Zygmunt Gloger". Które z tych stron i odnośników uznać za ważniejsze niż pozostałe? Przeglądać wszystkie? Zdać się na komercyjny system do pozycjonowania rekordów wyszukiwań? Nie inaczej jest w przypadku bibliotek cyfrowych. Co prawda Federacja Bibliotek Cyfrowych (fbc.pionier.net.pl) w momencie pisania tych słów pokazuje ponad 350 wyników związanych z interesującym nas hasłem, lecz Academica (www.academica.edu.pl), jedna z najbardziej zasobnych tego typu instytucji, już niemal 7 tysięcy!

Wspominam o temacie „biblioteki cyfrowej" dlatego, że koronną inicjatywą Zygmunta Glogera była idea właśnie „biblioteki" o analogicznym charakterze, czyli nie kumulatywnym i popularyzatorskim, jak się zwyczajowo przyjmuje, lecz twórczym, kreacyjnym, inspiratorskim. Oczywiście, nie chodziło Glogerowi o cyfrowe przetwarzanie danych, ale o „uwiecznianie", udostępnianie, a głównie o operowanie zasobami narodowego dziedzictwa. Jakkolwiek szeroko nie ujmować różnorodności jego pasji, nasz bohater wyrósł na zainteresowaniach natury kolekcjonersko-zbierackiej. Motywujący go entuzjazm i wiara w sens takiej wła-

śnie, „ocalającej" aktywności, uległy w pewnym momencie życia zagadkowemu przeformułowaniu, którym to tematem zajmiemy się w kolejnych podrozdziałach wprowadzenia. Tutaj wspomnę jedynie o przekonaniu Glogera, że zabytek sam w sobie nie jest czymś, co można uznać za fundament tożsamości człowieka, za pierwiastek, który umacnia jego zakorzenienie w bardzo konkretnej przestrzeni kulturowej i geograficznej. Materia jest zbyt krucha, zbyt podatna na destrukcyjną siłę historii. Podobnie kultura oralna: uwieczniona w formie zadrukowanych kartek papieru traci swą tożsamość, staje się jedną z miliona dostępnych szerszej publiczności ciekawostek, muzealnym eksponatem, laboratoryjnym obiektem badań, a nie tym, czym była oryginalnie, czyli częścią rwącego nurtu życia określonej społeczności[5]. By dać przykład: czym z pragmatycznego punktu widzenia mogła się okazać XVI-wieczna pieśń polskiego ludu dla XIX-wiecznego entuzjasty kultury popularnej i wyznawcy idei zdrowego postępu?[6] Otóż dokładnie tym samym, czym dzisiaj jest *Pan Tadeusz* Mickiewicza dla statystycznego obywatela „światów cyfrowych". Wyrywanie z zapomnienia, przechowywanie i upowszechnianie fragmentów zamierającej przeszłości miało sens o tyle, o ile były one aplikowane do codziennego życia, o ile mogły stanowić przedmiot/obiekt myśli, emocji, zachowań, wysiłków. Tekst pieśni, choćby zapisano go na najnowocześniejszym nośniku cyfrowym, pozwalającym na jego badanie i przetwarzanie w najbardziej zmyślny sposób – nie ma sam w sobie większej wartości bez aktywnego odbiorcy. Jest to, jak Gloger sam by określił, „martwe ciało bez ducha"[7]. Użyta przeze mnie jako przykład pieśń ludowa powstała bowiem nie po to, aby przetrwała jako relikt, lecz aby mogła wypełniać serca i umysły ludzi kolejnych epok. W ten sposób można mówić o wspólnocie kulturowej, tożsamościowej, a więc wartości wiecznej, przekraczającej czas i przestrzeń, co w zatrważającym stopniu kontrastuje z obserwowaną przez Glogera (dziś rozrośniętą do niebotycznych rozmiarów), niczym bluszcz oplatającą kulturę, przygodnością, krótkotrwałością, natychmiastowością.

Samo w sobie i samo dla siebie zbieranie folkloru, dokumentów, przedmiotów wykopanych w ziemi – ich opisywanie, zabezpieczanie, udostępnianie – przestało Glogera w pewnym momencie życia interesować w takim stopniu, jak na początku jego drogi zawodowej[8]. Zaczął się zastanawiać nad głębszym, nieoczy-

---

5 Więcej na ten temat: Ł. Zabielski, *„Co nie jest drukiem uświęcone". Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor polski i litewski*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń–Białystok–Vilnius 2021.

6 Zob. P. Suchodolski, *„Nieodstępna towarzyszka ludu polskiego". Rola pieśni w budowie społeczności według Zygmunta Glogera,* [w:] *Folklor polski i litewski*...

7 Z. Gloger, *Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich*, Warszawa 1880, s. 1.

8 Więcej o tym: Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger. Między uniwersum Gutenberga a „literaturą w żywym słowie"*, wstęp do 3 tomu *Pism rozproszonych* Z. Glogera, dz. cyt.

wistym sensem tego typu pracy. Nie negował, rzecz jasna, potrzeby prowadzenia „profesjonalnych" badań naukowych czy działań o charakterze kolekcjonerskim, wręcz przeciwnie, zbyt był bowiem na nie wrażliwy i zbyt świadomy ich realnej wartości. Zaczął jednakże poszukiwać odpowiedniej dla siebie, indywidualnej formy aktywności na polu kultury i nauki. To jednak naraziło go na niezrozumienie, a nawet odrzucenie przez świat „profesjonalistów".

Terminologiczne niekonsekwencje

Recepcję dzieł Zygmunta Glogera od samego początku przygniótł ciężar pytania, które – nawet jeśli uwzględnić reprezentatywne dla kontekstu „pozytywnej" epoki tropy – tylko z pozoru wydaje się istotne. Chodzi o formułowane w rozmaitych kształtach i odmianach wątpliwości odnośnie do zawodowego (nie-) profesjonalizmu starożytnika z Jeżewa. Owszem, gmeranie przy tym temacie igłą sceptycyzmu zdaje się być z kilku co najmniej względów usprawiedliwione. Z pewnością pod uwagę należy nade wszystko wziąć realia okresu historycznego, w jakim przypadło naszemu bohaterowi żyć i działać. Mówimy wszak o panowaniu paradygmatu scjentystycznego, szeroko pojętej racjonalności i epoce zawodowych specjalizacji. Profesjonalny to – w tej retoryce – tyle, co wzorcowo wypełniający narzuconą przez kulturowy sztafaż normę. Alternatywnie: posiadający cechy „spodziewane". Po niektórych tekstach Glogera późniejsi przedstawiciele różnych dziedzin nauki po prostu spodziewali się czegoś innego, niż w rzeczywistości otrzymali. Stąd wypływają, jak się zdaje, słowa dającego się tu i ówdzie słyszeć rozczarowania[9].

Jeśli już pozostać przy wątku badawczych ambicji o pozytywistycznej proweniencji, warto wiązką refleksji oświetlić utylitarny cel profilowania w tym właśnie kierunku, o którym wspomniałem, krytycznego dyskursu. Zadziwiająco niewiele bowiem stereotypów i interpretacyjnych klisz udało się – przepraszam za metaforę – rozpuścić w odczynnikach z laboratorium historyka czy etnografa, który o zawodowy profesjonalizm Glogera pytał w pierwszej kolejności. A przecież materii wołającej o odważne i umiejętne reinterpretacje nie brakuje. Przykładem są właśnie XIX-wieczni polemiści, którzy chętnie formułowali uszczypliwe i trudne do odparcia zarzuty o warsztatowe braki, bowiem wciągały one jeżewskiego pisarza w dyskusję na tematy z treścią i charakterem (zatem również misją) jego dzieł

[9] A. Antoniuk, *Z działalności kolekcjonerskiej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1979, s. 37; G. Kowalski, *XIX-wieczna silva rerum. Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 41–44.

niezwiązane[10]. Dla środowiska akademickiego, również w XXI wieku, stały się owe, archaiczne już dzisiaj zarzuty, wygodnym usprawiedliwieniem tego, by Glogerem zajmować się raczej pobieżnie i jednowymiarowo (chodzi o sytuację, w której pewne teksty jednego twórcy uznaje się za godne uwagi, inne za warte zepchnięcia w przepaść lekceważenia), a jego działalność wpasowywać w sztywne metodologiczne foremki, miast sięgać po narzędzia dobierane pod badany obiekt[11].

Pod pewnymi względami reprezentatywnym przykładem takich praktyk okazuje się klasyczna i jedna z podstawowych dla „glogerologii" monografii, mianowicie: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, gdzie kilku autorów pytanie o profesjonalizm tytułowego bohatera postawiło w centrum dociekań. W całej książce jednoznacznej odpowiedzi na nie jednakże nie znajdziemy. Co ciekawe, brak jasno w tej kwestii obranego stanowiska charakteryzuje nawet pojedyncze teksty. Adam Dobroński, choć wyraźnie podkreślił, że zainteresowania oraz zawodowa aktywność twórcy *Dolinami rzek* wkraczały na teren kilku(nastu) dyscyplin akademickich, protagonistę swej opowieści określa mianem historyka, z zastrzeżeniem, że chodzi o „szerokie tego słowa znaczenie". Sugestia to zastanawiająca, gdy wziąć pod uwagę wnioski płynące z artykułu. Otóż w konkluzji odmawia się Glogerowi nobilitującego tytułu profesjonalisty właśnie ze względu na to, że ten jako historyk miał „penetrować szeroko" i „dość powierzchownie"[12]. Przywołajmy zresztą cały passus:

> Przedziały między pokrewnymi naukami łatwo przekraczano [w II poł. XIX wieku – Ł.Z.], co pozwalało na uprawianie kilku specjalności. Tak też postępował Gloger jako historyk-amator, „starożytnik", który mając słabiej opanowany warsztat badawczy, penetrował szeroko i niekiedy z tej racji dość powierzchownie[13].

---

10 Omawia je J. Krzyżanowski we wstępie do *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (wyd. Warszawa 1972 i następne). Zob. też: T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 176–177.

11 Zob. np. F. Bujak, *Praca naukowa na prowincji*, [w:] *Nauka polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój*, t. IV, Warszawa 1923, s. 102: „Zygmunta Glogera nie można zaliczyć do pierwszorzędnych polskich uczonych, nie odznaczał się bowiem bystrością sądu i głębokością ujmowania zagadnień".

12 Wart uwagi mógłby w tym kontekście okazać się głos współczesnych archeologów, którzy z pełnym przekonaniem pisali o Glogerze jako świadomym swego warsztatu profesjonaliście. Zob. np. M. Karczewski, *Zygmunt Gloger. Starożytnik czy archeolog?*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022, s. 163–182; tenże, *Historia badań archeologicznym nad epoką żelaza Kotliny Biebrzańskiej*, „Białostockie Teki Historyczne" 2006, t. 4, s. 11–39; E. Chochorowska, *Zygmunt Gloger jako archeolog*, [w:] *Rok Glogerowski: materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok, 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986, s. 50–62; L. Pawlata, U. Stankiewicz, *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne" 2010, nr 6, s. 5–17.

13 A. Dobroński, *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger badacz dziejów ziemi ojczystej*, s. 25. Muszę podkreślić, że ten komentarz wykorzystany został przeze mnie jako przykład

Wart uwagi okazuje się dobór środków wyrazu oraz selekcja argumentów, z jakich ulepiono wnioski końcowe. Białostocki badacz wyraźnie zaznacza, że – choć podejmuje złożoną problematykę aktywności „penetracyjnej" Glogera -historyka – horyzont swej obserwacji uszczupla o tak kluczowe dla tematu konteksty, jak kwestie studiów uniwersyteckich, kontaktów ze środowiskiem krakowskich i warszawskich uczonych, czy praca nad *Encyklopedią staropolską* i słownikami. Dla Dobrońskiego amator to przede wszystkim ktoś, kto nie może wykazać się afiliacją instytucji akademickiej. Z tego powodu na tej samej liście „amatorów" pojawiają się takie osoby, jak „Kazimierz Władysław Wóycicki, wykładowca z pensji Leszczyńskiej [...], po części także Julian Bartoszewicz, nauczyciel, historyk, [...] Wincenty Pol – inspirator prac terenowych; Bolesław Podczaszyński, [...] Jan Zawisza"[14]. Bez względu na wykorzystaną w tekście nomenklaturę czy wybór słownika, można zakładać, że autor *Dolinami rzek* byłby z takiego zestawienia w pełni kontent. Morał rysuje się dość jednoznacznie: w przypadku Zygmunta Glogera próby wprowadzenia twardej systematyki terminologicznej okazują się jałowe, całokształt jego pracy wykracza bowiem poza konwencjonalne klasyfikacje ludzkiej aktywności. Nazwanie Glogera amatorem nie wpłynęło przecież w żaden sposób na zainteresowania naukowe białostockiego badacza, który tematem starożytnika z Jeżewa zajmował się przez znaczną część swego zawodowego życia.

Analogicznym przykładem jest artykuł (oraz osoba) Teresy Komorowskiej. W jej opinii Gloger to pod pewnymi względami profesjonalista, ale pod innymi już niekoniecznie. Choć treść książek wydawanych w serii Biblioteczki Ludowej analizuje przy użyciu metodologii etnograficzno-folklorystycznej, udaje się jej wyciągnąć wiele inspirujących wniosków o charakterze bardziej ogólnym. Według Komorowskiej, Gloger zawodową karierę zaczynał jako amator, gromadząc i kolekcjonując bez ładu i składu wszelkie pochwycone „iskry" dogasającego ogniska ludowej, polskiej, słowiańskiej kultury[15]. Dokonywał tego podczas peregrynacyjnych eskapad po bliższych i dalszych od jeżewskiego dworku terenach. Wejście na ścieżkę uporządkowanej i metodycznej działalności umożliwiły studia

obiegowych przekonań, artykułowanych przez takie osoby, jak Franciszek Bujak, Teresa Komorowska, Julian Krzyżanowski itd., sam Dobroński zresztą w innym artykule nazwał Glogera – i podkreślił, że używa tego terminu „z pełną świadomością" – „badaczem" (w znaczeniu: profesjonalistą), zob. A. Dobroński, *Zygmunt Gloger jako badacz Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza*, [w:] *Rok Glogerowski...*, s. 37–49.

14 Tamże, s. 26.

15 Nawiązuję tu do metaforyki użytej przez G. Kowalskiego w jego tekście: *„Iskry w popiołach", czyli o trwaniu i przemianie tradycji. Wokół debiutu Zygmunta Glogera*, [w:] *Naukowe i Literackie światy Zygmunta Glogera*, s. 109–134.

w Krakowie oraz zetknięcie „z wybitnym gronem profesorów-humanistów". Potwierdzeniem faktu „sprofesjonalizowania się" Glogera miała być „folklorystyczna praktyka u Kolberga, któremu pomagał w korektach *Ludu*"[16]. Tą oto drogą, od czasów średniowiecza zwaną „terminowaniem u mistrza", miał uzyskać umiejętności i niezbędną wiedzę, wyrobić badawczy warsztat, a przede wszystkim zdobyć doświadczenie. Tu jednak nie sposób postawić kreski domykającej znany model *self-made-mana*. Wręcz przeciwnie. Z powodów, które się raczej rzadko roztrząsa, Gloger zamiast „przejść na zawodowstwo", cofnął się do fazy „amatora". Stało się to podczas realizacji projektu Biblioteczki Ludowej, a więc wspomnianej już serii książeczek, które środowisko etnografów potępiło jako dzieło „nieautentyczne", nieprzemyślane, niespójne i nienaukowe[17]. Komorowska tę kwestię wyjaśnia następująco:

> Ożywiona działalność popularyzatorska Glogera z czasem przyćmiła jego poczynania folklorystyczne i niesłusznie wyrobiła mu w pamięci profesjonalistów opinię zbieracza amatora, czy nawet dyletanta naukowego, mimo że sam wielokrotnie podkreślał różnicę w rodzaju swych prac: „Zbierać naukowo materiały etnograficzne, a wydawać z nich wypisy dla ludu, czyli robić popularny wybór rzeczy najlepszych, są to dwie sprawy odrębne" – pisał [...]. Skoro więc Gloger nie traktował wydawanych przez siebie zbiorków jako „etnograficznych", to znaczy nie stawiał ich w rzędzie tych, które miałyby być materiałowo przydatne dla nauki o folklorze, to nie można mieć do niego pretensji o niespełnianie przez nie warunków, do spełniania których nie były przeznaczone[18].

W moim przekonaniu jest to dla naszego tematu cytat kluczowy. Powtórzmy za Komorowską pytanie: jak można godząc się z faktem, że Gloger opanował umiejętności, zdobył potrzebną wiedzę i doświadczenie w określonej dziedzinie nauki, odmawiać mu miana profesjonalisty tylko dlatego, że postanowił pójść własną drogą? Posłużenie się takim czy innym tytułem nie ma dla recepcji tekstów autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* większego znaczenia. Możemy go dowolnie i zamiennie określać ignorantem i fachowcem, tak samo jak zamien-

---

16 Zob. A. Rataj, *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 327–335.

17 Problemy recepcyjne książek z serii Biblioteczki Ludowej Glogera oraz ich obecność w badaniach akademickich omawiam w tekście: Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger jako bibliotekarz. Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej"*, „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego" 2018, t. 31, s. 177–194.

18 T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości*..., s. 59. Por. tejże: *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.

nie nazywa się go to pozytywistą, to romantykiem[19]. Żadne bowiem słowa nie wyrażą rzeczywistego wkładu, jaki wniósł on w rozwój polskiej kultury i nauki, żadne hasła nie wpłyną na realną wartość jego dzieł.

Ta złota zasada przestaje obowiązywać w przypadku dyskursu urzędniczo-akademickiego, a więc w sytuacji, gdy potrzebę instytucjonalnych badań nad Glogerem uzależnia się właśnie od owej – przez autorytety rangi Krzyżanowskiego czy Komorowskiej – stosowanej terminologii. Ignoruje się w takim kontekście nie tylko zamierzoną prowokacyjność edytorów/wydawców, mającą poprzez użycie określonych zwrotów usprawnić zdolność krytycznego myślenia oraz stymulować ciekawość czytelników, ale nawet tak podstawowe zjawiska, jak historyczna zmienność i ewolucja języka. Termin „amator" w XIX wieku oznaczał przecież coś absolutnie innego niż w wieku XX czy XXI. Nawet *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego dopuszczał wyłącznie znaczenie tego wyrazu jako „lubiący rzecz lub przedmiot jakowy"[20]. Czy rzeczywiście jest to pozbawione znaczenia przy ocenie czyjegokolwiek dorobku? Dlatego dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, paląca staje się potrzeba ponownego przemyślenia semantycznego zakresu zwrotów, jakie stosuje się na oznaczenie legionu XIX-wiecznych zapaleńców-eksploratorów narodowej przeszłości. Bez takiej semantycznej „pracy u podstaw" jednostki rzeczywiście wybitne i zasłużone zrównuje się z każdą przypadkową osobą, w kontekście której z jakiegoś powodu użyto terminu „starożytnik"[21] czy „badacz-amator". Nie chodzi wyłącznie o oddzielenie profesjonalistów od dyletantów, ale też o wewnętrzne zróżnicowanie grona osób bez wątpienia wartych uwagi i zapamiętania. Na przykład uproszczeniem jest stawianie w jednym rzędzie Zygmunta Glogera z jego współpracownikiem i uczniem Michałem Federowskim (1853–1923), bowiem zarówno kierujące nimi cele, jak i wykształcenie czy zakres zainteresowań tylko w niewielkim stopniu były tożsame. Nie znaczy to, że pierwszym z nich warto się zajmować, drugim niekoniecznie, lecz że charakter ich pracy – choć na wielu polach się zazębiał – był diametralnie odmienny.

Z Glogerem mamy jednak problem jeszcze innego kalibru: uporządkowania na poziomie terminologicznym nie sposób przeprowadzić dla całokształtu jego biografii naukowej. Jego pisarstwo doznało radykalnych przekształceń – pod względem treści, formy oraz celu – co znakomicie odsłania 3-tomowa edycja *Pism*

[19] Zob. T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 264–292; A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 23–25.

[20] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, T. 1, cz. 1: A–F, Warszawa 1807, s. 15.

[21] Sygnalizował to Grzegorz Kowalski w tekście *XIX-wieczna silva rerum. Pisma Zygmunta Glogera* w 1. tomie pierwszej serii *Pism rozproszonych* (s. 49–51).

rozproszonych (Białystok 2014–2016)[22]. Chronologicznie zestawiona publicystyka pozwala stworzyć zupełnie inny portret Glogera jako debiutanta-entuzjasty, a zupełnie inny jako doświadczonego przez wypadki historyczne i problemy osobiste pisarza. I nie chodzi wyłącznie o naturalną dla człowieka ewolucję osobowości poddawanej promieniowaniu rozciągniętego na osi czasu doświadczenia. Gloger odważnie i chętnie eksperymentował nie tylko z metodologią kilku dyscyplin akademickich, ale też z gatunkami i formami działalności kulturalnej czy sposobami ekspresji twórczego „ja"[23]. Ponadto do końca życia był niezwykle aktywny, pracowity i mobilny.

W dalszej części szkicu przyjrzymy się zatem wyłącznie temu aspektowi jego życia, o którym pisała Komorowska w wyżej analizowanym artykule. Chodzi o okoliczności narodzin oraz realizacji pomysłu na serię Biblioteczki Ludowej.

Innowator

Omawiając trudności z uznaniem konkretnego tekstu i pojedynczego aktu twórczego za oficjalny debiut, badacze tego tematu, Grzegorz Kowalski oraz Patryk Suchodolski, wskazują rok 1867 jako dla Zygmunta Glogera ważny[24]. W tym bowiem roku ukazało się kilka jego dzieł: *Obrzędy rolnicze*, „Biblioteka Warszawska" 1867, t. II; *Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina*, „Biblioteka Warszawska" 1867, t. III; *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina*, przez Zyg. Glo. Warszawa 1867[25]. Co ważne: nie powstały one spontanicznie, „z marszu", lecz były owocem kilkuletniej aktywności o profilu zbieracko-kolekcjonerskim, jaka wypełniła pierwszą fazę życia starożytnika z Jeżewa[26]. We wstępie do *Pieśni ludu* z 1892 roku informował

[22] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, red. J. Ławski i J. Leończuk, t. 1: *1863–1876*, Białystok 2014; t. 2: *1877–1889*, Białystok 2015; t. 3: *1890–1910*, Białystok 2016.

[23] Zob. J. Ławski, *„Ja ku tobie podążam, domowy Niemnie". Zygmunt Gloger jako pisarz*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3, [podrozdział *Poeta i prozaik*], s. 80–84.

[24] Chodzi o sprostowanie nieprawdziwej informacji odnośnie do artykułu *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie* publikowanego w „Tygodniku Ilustrowanym" w 1863 roku, który to tekst – w rzeczywistości Ludwika Jenikego – był uznawany przez Stefana Dembego oraz Teresę Komorowską za debiut Glogera. Gloger debiutował w roku 1867 kilkoma tekstami jednocześnie. Zob. P. Suchodolski, *Zygmunt Gloger i „Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie" – debiut domniemany?*; G. Kowalski, *Iskry w popiołach...*, oba teksty [w:] *Naukowe i literackie światy...*

[25] Za: S. Demby, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera. 1863–1910*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego" 1910, R. IV, s. 252–312.

[26] G. Kowalski (*Iskry w popiołach*, dz. cyt.) pisze o autorze *Obchodów weselnych* jako jednocześnie „obserwatorze i uczestniku wiejskiej kultury, badaczu ludowej poezji – i ludowym poecie.

Gloger, że faza owa rozpoczęta została w roku 1861[27]. Zatem od tego momentu przez sześć kolejnych lat powstrzymywał się on od działań twórczo-ekspresyjnych, przynajmniej publicznie, oficjalnie i na szerszą skalę, na rzecz kumulacji wiedzy, umiejętności i doświadczenia[28]. Gromadził wówczas artefakty kultury materialnej (teksty, monety, a także inne symbole kultury słowiańskiej i polskiej) oraz duchowej (elementy tradycji oralnej), z czego będzie korzystał do końca życia[29]. Rok 1867 nie był wszakże przełomowy, raczej wyznaczał moment przekształceń osobowościowych, zawodowych i osobistych Glogera, wówczas bowiem ważyły się „losy dalszego jego pobytu w Szkole Głównej, rozwijała współpraca z Oskarem Kolbergiem, koncepcja monografii ziemi nadnarwiańskiej, pierwsze wycieczki archeologiczne"[30]. Że była to jeszcze „faza terminowania", a więc nabywania określonych narzędzi i zasobów, ale przede wszystkim eksperymentowania – świadczy fakt, że nie tylko zbierał teksty, ale nieśmiało próbował też je tworzyć[31].

Trzeba powiedzieć, że interpretacyjne kłopoty sprawia nie tylko temat debiutu Glogera, ale również wskazanie konkretnej cezury w jego biografii, która oddzielałaby wstępną („edukacyjno-kumulatywną") fazę życia od czegoś, co moglibyśmy nazwać zawodową dojrzałością, aktywnością już w pełni samodzielną oraz przemyślaną. Wydaje się, że takim momentem mogłaby być podjęta w 1876 roku decyzja o realizacji oryginalnego, autorskiego projektu nazwanego Biblioteczką

Okazuje się, że już w roku swego właściwego debiutu Gloger nie tylko opisywał obrzędy, ale także próbował je «wynajdywać», wytwarzać na nowo. Docierając do źródeł jego wczesnych zainteresowań etnograficznych, trafiamy na niezwykłe, bardzo – moim zdaniem – nowatorskie rozumienie tradycji ludowej jako nośnika i źródła kultury. [...] już pierwszym próbom pisarskim Glogera towarzyszyły koncepcje funkcjonalizowania badań etnograficznych, zawsze odtąd obecne w dziełach tego miłośnika dawności i budowniczego swojej epoki".

27 Z. Gloger, *Pieśni ludu*, nakł. aut. skł. gł. w Księgarni G. Gebethnera i Spółki, Kraków 1892, s. III.

28 Patryk Suchodolski, analizując problem debiutu Glogera, pisze o latach poprzedzających rok 1867 wręcz jako o „twórczej bezczynności"; zob. tenże, *Zygmunt Gloger i „Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie" – debiut domniemany?*, w: *Naukowe i literackie światy*..., s. 95–108.

29 Właściwie należałoby mówić o roku 1863 jako początku gromadzenia materiałów i źródeł, ponieważ zebrana do tego momentu kolekcja uległa konfiskacie i zniszczeniu w ramach zawirowań związanych z powstaniem styczniowym; zob. [Z. Gloger], *Jeżewo*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1882, s. 582–583; również: tenże, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 1339–1342. Patryk Suchodolski (*Zygmunt Gloger i „Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie"*...) omawia temat zbiorów Glogera, które potencjalnie spod powstańczej pożogi mogły się uchronić. Por. E. Kalinowski, *Zygmunt Gloger i rok 1863. Przyczynek do biografii słynnego Podlasianina*, „Studia Podlaskie" 2017, nr 25, s. 143–162.

30 G. Kowalski, *„Iskry w popiołach", czyli o trwaniu i przemianie tradycji. Wokół debiutu Zygmunta Glogera*, [w:] *Naukowe i literackie Światy Zygmunta Glogera*..., s. 111.

31 Chodzi o autorski tomik Glogera zatytułowany: *Anula. Święte wieczory* (1868).

Ludową, paradoksalnie uznanego za dzieło amatora i niechętnie przyjętego przez akademickie środowiska.

W jednym z artykułów promujących ten projekt chwalił się Gloger, że będzie to „pierwsze w tym rodzaju wydawnictwo", jakie drukuje księgarnia Gebethnera i Wolffa[32]. W zestawieniu z nazwą jednej z najpopularniejszych, największych i najprężniej wówczas działających oficyn wydawniczych deklaracja owa brzmi doprawdy symbolicznie. Wydaje się czymś więcej niż oklepaną próbą wzbudzenia zainteresowania i poszerzenia liczby czytelników. Użycie epitetu „oryginalne" na określenie tytułu, będącego w rzeczywistości jednym z wielu walczących o to samo miano nowości księgarskich, może oznaczać wyraźne u autora poczucie pionierstwa i innowacyjności w podjętym przedsięwzięciu. Wyartykułował to Gloger wprost, pisząc że: „jednym z poczciwych celów «Biblioteczki Ludowej» jest zrobienie reformy na tej [popularyzacji wiedzy – Ł.Z.] drodze"[33]. Brzmi to zaskakująco naiwnie w zestawieniu z opiniami „profesjonalistów", przekonujących, że inicjatywa owa była jednak „typowa" i „powszechna" dla epoki „amatorów". Artykułowane przez Glogera sugestie nie stanowią, jak wspomniałem, uproszczonej autoreklamy, o sprzedaż zdawał się nie martwić od samego początku, ponieważ – jak wierzył – nie wprowadzał produktu na rynek, lecz wypełniał pewną lukę, realizował skonstatowaną potrzebę społeczną. Dlatego zresztą posługiwał się przy anonsowaniu swego przedsięwzięcia w prasie zwrotami typu: „kierunek przedsięwzięcia powierzony został panu Zygmuntowi Glogerowi", oznajmiając tym samym, że cała inicjatywa napędzana była nie wolą pojedynczego człowieka, lecz społeczną siłą odśrodkową. Prawidłowość tego toku myślenia się potwierdziła, nakłady wszystkich tomów serii „dla ludu" wyczerpywały się niemal natychmiast po zejściu z prasy drukarskiej, stąd tak liczne w późniejszych latach dodruki i wznowienia[34].

W moim przekonaniu, pisząc o oryginalności, pisarz podsuwał wskazówki interpretacyjne, sygnalizując, że tworzy wydawniczy fenomen, a więc produkt, którego odbiorcy – tym bardziej, gdy reprezentują hermetycznie zamkniętą grupę zawodową – mogą się nie spodziewać. Z tego właśnie powodu przykrawanie tomów tej serii do znanych schematów myślenia, wyprowadzanych z metodologii tej czy innej nauki nie ma większego sensu. Jeśli artysta deklaruje, że jest autorem dzieła niemającego precedensu, analityczne narzędzia należy dopiero wytworzyć.

---

32 [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Biblioteka Warszawska" 1880, t. 1, s. 336, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. II, s. 175.

33 [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Echo" 1880, nr 272, s. 2, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 1175.

34 Zob. T. Komorowska, *Gloger...*, s. 172–173.

W przeciwnym razie można nieumyślnie odrzucić potencjalnie bezcenną i ważną dla narodowej kultury inicjatywę.

Co istotne, Gloger ani w skąpych objętościowo wstępach do tomów Biblioteczki Ludowej, ani w artykułach omawiających i promujących ideę, nie informował, że działa w ramach takiej czy innej dyscypliny naukowej, takiej czy innej instytucji badawczo-edukacyjnej. Wręcz przeciwnie, wyraźnie oznajmiał – i wielokrotnie to powtarzał – że buduje coś wykraczającego poza ograniczenia dziewiętnastowiecznych wzorców aktywności twórczo-badawczej:

> Dziś, gdy zgubna socjalistowska propaganda usiłuje zapuścić swe korzenie gangrenujące ciało narodu nawet do warstw najniższych, sądzimy, że takie popularne wydawnictwa, jak *Pan Tadeusz* Mickiewicza, jak zdrowe ekonomiczne *Pogadanki o rzeczach pożytecznych* Supińskiego, jak wreszcie „Biblioteczka Ludowa" Glogera, zasługują na jak najszczersze poparcie całego uczciwego, dojrzałego i szlachetnie myślącego ogółu[35].

Zwróćmy uwagę, że Gloger nie umieszcza swego dzieła w tym samym rzędzie, co utwory Oskara Kolberga, Zoriana Dołęgi Chodakowskiego czy Edwarda Raczyńskiego, lecz utożsamia się z Adamem Mickiewiczem i Józefem Supińskim[36]. Jest to spostrzeżenie ważne choćby w zestawieniu z tezami Teresy Komorowskiej, która wyraźnie sugerowała, że: „Selekcja, przystrzyganie czy kompilowanie ludowych tekstów było wówczas powszechnie stosowane nawet w tomach folklorystycznych, nawet przez Kolberga, nic więc dziwnego, że i Gloger tą samą metodą posłużył się przy opracowywaniu swoich zbiorków, przeznaczonych do popularnego użytku"[37]. Czyżby Gloger nie wiedział, że kopiuje cudze pomysły, niczego w rzeczywistości nie tworząc? Jak więc rozumieć zuchwałe doprawdy próby łączenia przez niego pod jednym sztandarem tak odległych pod względem genologicznym dzieł, jak perły polskiej poezji, popularne wykłady z gospodarstwa społecznego i teksty para-etnograficzne? Wydaje się, że twórcy Biblioteczki Ludowej mniej zależało na gatunkach czy konkretnej treści (co nie znaczy, że było dlań pozbawione wartości), zdecydowanie bardziej dbał o „ducha", a więc wpływ, jaki książka może wywrzeć na rzeczywistość,

35 [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska" 1879, s. 2.

36 Zob. H. Hołda-Róziewicz, *Józef Supiński (1804–1893) – pierwsza pooświeceniowa koncepcja uprawiania socjologii w Polsce*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki" 2000, R. 45, nr 1, s. 31–46; Z. Szymański, *Józefa Supińskiego teoria rozwoju społeczno-gospodarczego*, Lublin 1999; U. Zagóra-Jonszta, *Wkład mistrzów polskiej szkoły klasycznej w rozwój zachodniej ekonomii*, „Zeszyty Naukowe Katedry Nauk Ekonomicznych" 2009, nr 1, s. 9–24.

37 T. Komorowska, *Gloger...*, s. 173.

na społeczeństwo i kulturę. Jeśli Gloger dostrzegał, że określona idea działa na szkodę lub korzyść narodu, nie miało dla niego znaczenia, że czyni to za pośrednictwem poezji, otwartych pogadanek, popularnych wykładów czy artykułów naukowych. To tylko narzędzia, media, środki przekazu – same w sobie moralnie obojętne.

Również terminu, którego używał Gloger na określenie rodzaju swych tekstów: „popularne", nie należy utożsamiać z identycznie brzmiącym słowem wykorzystywanym na przykład w przywoływanym artykule *Folklorysta zapobiegliwy* Teresy Komorowskiej: „działalność popularyzatorska". Autor *Dolinami rzek* słowo to wiązał z jego łacińskim źródłosłowem, oznaczającym tyle, co „mający wziętość u ludu, upodobany"[38]. Nie zależało naszemu bohaterowi na czynnościach służebnych wobec nauki. Bardziej niż edukatora i społecznika widział w sobie twórcę, kreatora, artystę[39]. Świadczy o tym choćby używana przez niego metaforyka przy charakteryzowaniu Biblioteczki Ludowej i innych przedsięwzięć wydawniczych. Pisał między innymi: „Słusznie o naszych *Godach weselnych* powiedział w swoim studium nad powyższymi pieśniami pan K. Łuczycki, że są one ustępem z wielkiego dramatu w 394 odsłonach. **Duch i treść tych pieśni wywiera na czytelniku głębsze i ożywcze wrażenie**, w nich bowiem maluje się naród ze wszystkimi pojęciami etno-moralnymi"[40]. Wydaje się, że swej działalności Gloger chciał nadać taki sam charakter, jaki ma właśnie powieściopisarstwo historyczne czy twórczość dramaturgiczna, gdzie funkcja edukacyjno-informacyjna przekazu jest jedną z wielu innych, owszem bywa najważniejszą, ale nigdy jedyną. U Glogera, podobnie jak u powieściopisarza czy dramaturga, autentyczne nazwiska, teksty i wydarzenia historyczne stanowią wyłącznie figury na szachownicy świata literackiego, który powstał, aby oddziaływać na sferę emocjonalno-intelektualną odbiorcy.

Problemem, któremu zdecydowanie warto przyjrzeć się bliżej, jest kwestia bibliografii. Pisarz nie ukrywał, że – niczym powieściopisarz przygotowujący się do zbudowania fikcyjnej fabuły zakorzenionej w faktach – pracuje w oparciu o określone dokumenty i przekazy. Istotne jednak, na kogo się w tym kontekście powoływał: „Materiał do tej pracy znalazł się obfity bądź w dziełach Wójcickiego, Paulego, Wacława z Oleska, Konopki, Kolberga i wielu innych, bądź po czasopismach rozrzucony, bądź przez Glogera w różnych okolicach kraju zebrany"[41].

---

38 S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 2, *P*, Warszawa 1811, s. 921.

39 O Glogerze-pisarzu zob. rozważania J. Ławskiego w tekście *„Ja ku tobie podążam, domowy Niemnie". Zygmunt Gloger jako pisarz*", [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 71–86.

40 [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Echo" 1880, nr 272, s. 2, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 1175.

41 [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Biblioteka Warszawska" 1880, t. I, s. 337, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 175.

W innym miejscu dodawał: „[...] do pomienionego wyboru [...] użył [Gloger – Ł.Z.] bogatej naszej literatury etnograficznej tudzież własnego zbioru nagromadzonego przez lat dziesięć z różnych okolic kraju”[42]. Anonimowość cytowanych artykułów rozszerza ich pole znaczeniowe, pozwala bowiem nazwisko Glogera umieścić w dwóch miejscach, jako domyślnego autora tekstu, pomysłodawcy i autora serii wydawniczej, ale przede wszystkim jako jedno ze źródeł, które posłużyły do stworzenia „popularnych” książeczek z tekstami folkloru. Co istotne, obu „Glogerów” nie warto ze sobą zestawiać. Mówiąc inaczej: Gloger-etnograf jest kimś innym niż Gloger-twórca Biblioteczki Ludowej[43]. To odseparowanie ról: twórcy-redaktora od badacza-kolekcjonera, starożytnika, etnografa, jest niezbędne dla potencjalnych ocen stopnia zawodowego profesjonalizmu u autora *Dolinami rzek*. Ten ostatni bowiem jednoznacznie zadeklarował, że: „«Biblioteczka» ma **nawet poniekąd** naukowe znaczenie dla etnografii słowiańskiej”[44] – co jednoznacznie wskazuje, że cel naukowo-badawczy, o ile w ogóle jest przezeń brany pod uwagę, stanowi marginalny zaledwie element całej układanki. Przez instytucjonalnie pojmowaną naukę o profilu etnograficzno-ludoznawczym, historycznym czy archeologicznym wszelkim formom ewaluacji powinna podlegać zatem wyłącznie materia stanowiąca merytoryczny fundament Biblioteczki Ludowej, a nie sama seria.

Jaki więc rzeczywisty charakter ma całe przedsięwzięcie? Gloger posługuje się określeniem „podręcznik do poznania starej, rodzimej literatury”. Co to jednak oznacza? Współcześnie „podręcznik” to „zbiór podstawowych wiadomości z jakiejś dziedziny; też: zawartość takiej książki”[45]. Jednak jemu, gdy pisze o podręczniku, zdaje się chodzić o staropolski epitet „podręczny”, oznaczający tyle, co: „pod ręką się znajdujący, na dorędziu będący” albo „wyręczający kogoś, namiestniczy”[46]. Zatem nie o kompendium wiedzy chodzi, ale o treści, które twórca określa „pokarmem najzdrowszym, domowym, nawracającym umysł ku pojęciom etycznym, ku poezji ginącej”. Powtórzmy: Gloger nie deklaruje, że na kartkach książek ocala i upowszechnia bezcenną „poezję ginącą”, daje raczej narzędzie, które pozwoli „nawrócić umysł”, uzyskać właściwy tor myśli. Jak każda rzetelna antologia, ta również nie udaje czegoś, czym nie jest: sumą określonej

[42] [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, s. 2, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 395.

[43] Zob. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*...

[44] [Z. Gloger], *„Biblioteczka Ludowa”*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 218, s. 1–2; tom 2. *Pism rozproszonych*, s. 430–431.

[45] *Podręcznik*, [hasło w:] *Encyklopedia PWN* [online:] https://sjp.pwn.pl/szukaj/podr%C4%99cznik.html.

[46] *Podręcze*, [hasło w:] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1811, t. 2, cz. 2, s. 818.

gałęzi wiedzy. Twórca pisze wprost, że to, co powierza czytelnikom, to subiektywne, autorskie, artystyczne dzieło, a technika, którą się posłużył przy jego tworzeniu, sprowadza się do swoistej redakcji tekstów pozyskanych skądinąd, ich selekcji, uporządkowania i ewentualnej modyfikacji. Jak czytamy we wstępie do *Baśni i powieści*: „[...] pan Gloger, który obcował z ludem wiele i poznał go do głębi, **wybrał lub przerobił** powieści łączące w sobie obrazy rzeczywistego życia ze światem dziejów, co uważamy za nader skuteczny środek do **podziałania na moralność prostaczków**"[47]. Praca artysty polegała zatem na wyborze, przerobieniu, łączeniu różnych treści, wszystko po to, aby „podziałać", aby wpłynąć na określony aspekt rzeczywistości.

Glogera – oczywiście jako autora książek Biblioteczki Ludowej – odróżnia od historyka czy etnografa jeszcze jedna subtelna cecha. W głównym wymiarze interesuje go czas teraźniejszy, przeszłość traktuje wyłącznie instrumentalnie. Z pozyskanych przez siebie czy przejętych od innych etnografów, kolekcjonerów i zbieraczy narodowych pamiątek korzysta w tym samym stopniu i na tej samej zasadzie, co właśnie powieściopisarz czy dramaturg. „Sądzimy – pisze w jednym ze wstępów – że powiastka taka, **szerzej rozwinięta**, byłaby bardzo **na czasie**, w którym wielu włościan, dochodząc pewnej zamożności, wstydzi się i pogardza uboższą bracią, więcej niż to czyniła kiedykolwiek szlachta"[48]. Zatem wszelkie przeróbki, „rozwijanie" i „uzupełnianie" treści autentycznej, aby narrację uaktualnić i uatrakcyjnić, nie jest czymś, co dla Glogera – rzekomego amatora – wyszło „niechcący" i świadczy o jego amatorszczyźnie, warsztatowych niedomaganiach. Wręcz przeciwnie: to efekt zamierzony oraz celowy. Przywołajmy jeszcze jeden, istotny dla zrozumienia idei Biblioteczki Ludowej, cytat:

> Brakuje tylko wesela i innych pieśni obrzędowych, a będziemy mieli całą naszą literaturę starożytną, słowiańsko-polską jako **umiejętnie dokonany wybór** wśród labiryntu tysięcznych wariantów i odmian pieśni śpiewanych rozmaicie w różnych okolicach kraju. **Wyboru takiego brakowało** właśnie w naszym **piśmiennictwie**, kiedy na przykład we francuskim już przed kilkudziesięciu laty wydawano podobno zbiory, a nawet je dowcipnie ilustrowano. U nas liczne wydania krakowiaków ukazujące się w Bochni, Krakowie, Lwowie, Warszawie, a nawet Mikułowie i Wadowicach, były tylko zbiorami wierszyków karmelkowych, z których nieznani wierszokleci i wydawcy, celem nadania śpiewkom poloru garderobianego, troskliwie usuwali prostotę poezji ludowej i nieocenione archaizmy językowe. Kto chciał się zapoznać z literaturą

[47] Zob. A. Józefowicz, *Zygmunt Gloger's „Baśnie i powieści" („Fairy Tales and Stories") – Composition, Characters, Axiology*, „Bibliotekarz Podlaski" 2019, nr 2, s. 389–410.

[48] [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska" 1879, nr 70, s. 2, cyt. za: tom 2. *Pism rozproszonych*, s. 396.

> ludu, musiał sięgać do dzieł etnograficznych, a te w ogólności są albo wyczerpane w handlu, albo drogie, w każdym zaś razie za podręcznik służyć nie mogą, bo nie podają wyboru, ale materiał ogromny wariantów i rzeczy w znacznej części nieposiadających etycznej wartości[49].

W tym fragmencie Gloger wyjaśnia właściwie wszystkie wątpliwości i niedopowiedzenia tyczące się charakteru swej twórczości i przeznaczenia przedkładanych czytelnikowi książeczek. Warto wskazać na jeszcze jedną cechę, która bardzo wyraźnie określa styl wypowiedzi naszego bohatera: jego pewność siebie. Gdy chodziło o ocenę zdolności i poetyckiego talentu, był on surowy, trzeźwo oceniał własne granice[50]. Ale w temacie twórczości, którą uprawiał w ramach Biblioteczki Ludowej, wręcz epatował autorytetem, podkreślał wiarę w wartość oraz profesjonalizm całego przedsięwzięcia. Miało to oczywiście określony cel, występował bowiem Gloger nie tylko jako pomysłodawca i realizator projektu, ale przede wszystkim jako polemista i rywal, stawał w szranki z ideologią, bezkompromisowość była więc jednym z narzędzi, po które musiał sięgnąć.

Z kim walczył? W momencie stworzenia serii – z pozytywistami, z którymi zgadzał się odnośnie do wielu kwestii dotyczących potrzeby kulturalnego i naukowego rozwoju cywilizacji, podzielał entuzjazm względem technicznych innowacji i wynalazków, ale odrzucał ich plan na pomoc dla najniższych warstw społeczeństwa polskiego[51]. Od lat 70. XIX wieku, jak widzimy, opowiadał się też przeciw „socjalistowskiej propagandzie", którą uważał za ideologię zła w najczystszej postaci. Jego Biblioteczka Ludowa w takim wydaniu mogłaby być interpretowana nie tylko jako projekt społeczny czy artystyczny, ale też w pełni polityczny – to wymagałoby pogłębionych studiów i analiz. Wskazać tutaj trzeba jednak na jeszcze jeden, niekoniecznie uchwytny na pierwszy rzut oka cel Glogerowych ataków: przywary ludzkiego charakteru, dyletanctwo i bylejakość, które miały oplatać ówczesną kulturę. Jak widzimy na powyższym przykładzie, za szkodzące ludowi wiejskiemu inicjatywy uznawał on popularne i łatwo dostępne pseudowydawnictwa z cennymi rzekomo tekstami, które określał jako „aglomerat wierszy karmelkowych i konceptów garderobianych, bez żadnej poważniejszej myśli i najmniejszej krytyki, wydanych nakładem trzeciorzędnych firm". Komentarze w stylu: „takich wierszydeł można zebrać łatwo i nowych naklecić choćby dwa tysiące" oznaczają nie tylko potępienie owych „jarmarcznych" książeczek, ale w nadrzędnej

[49] [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska" 1879, nr 218, s. 1, cyt. za: tom 2. *Pism rozproszonyc*h, s. 430.

[50] Na temat „toposu skromności" u Glogera zob. Ł. Zabielski, *„Co nie jest drukiem uświęcone"...*

[51] Por. A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 37–40.

warstwie przekazu nobilitują i wskazują na profesjonalny poziom jego własnego wydawnictwa.

Całą inicjatywę Glogera warto zatem interpretować tak, jak robi się to z utworami artystycznymi. Jeśli jednak chcielibyśmy tomy Biblioteczki Ludowej analizować jako teksty naukowo-popularyzatorskie, oceniać ich wartość edukacyjno-naukową, należałoby uprzednio wypracować osobny zestaw metod badawczych, posługując się dostępnymi narzędziami z kilku dyscyplin akademickich, na czele z literaturoznawstwem, historią, etnografią.

Zakończenie

Na koniec wróćmy do wątku łatwej dostępności tekstów Glogera w internecie i płynącej z tego faktu, pozornie oczywistej korzyści. Podstawowy problem, jaki się z tym tematem wiąże, to celowe, jak się zdaje, pomieszanie pojęć, czy raczej czerpanie korzyści z owego terminologicznego chaosu. Internet to jedna z platform przechowywania, przetwarzania oraz udostępniania treści. Nic tu jednak nie dzieje się samoczynnie i automatycznie. Cyfryzacja to swego rodzaju szansa, narzędzie, z którego – podobnie jak z druku – można korzystać w dowolny sposób i z dowolną intencją. Apologeci i entuzjaści nowych technologii słusznie uwypuklają kreacyjne możliwości, jakie oferuje owo medium[52], podkreślają potencjalne szanse, jakich kultura i sztuka nie miały w dotychczas dostępnych przestrzeniach i paradygmatach. Pisze się wręcz o technice zaprzęgniętej do „tworzenia przedmiotów kultury"[53]. Ale pod tym samym sztandarem owej szlachetnej w swej istocie inicjatywy, próbują się promować wszelkiego rodzaju instytucje czerpiące bezpośrednie profity z projektów digitalizacyjnych.

Odpowiedzmy na pytanie: jaką namacalną wartość ma dla całego społeczeństwa polskiego – w świetle marzenia, którym kierował się Gloger, tworząc Biblioteczkę Ludową – digitalizowanie i udostępnianie w bibliotekach cyfrowych jego tekstów? Niewielką. Dla badacza historii czy literatury będą to materiały archiwalne, obiekty analiz. W przypadku każdej postronnej osoby tego typu teksty stanowią kolejną ciekawostkę natury historycznej. Nie twierdzę, i pragnę to z całą stanowczością podkreślić, że idea digitalizacji, ułatwiania dostępu do źródeł archiwalnych jest niepotrzebna. Wręcz przeciwnie. Nie powinniśmy jej jednak traktować jako szczęśliwego finału prac nad rzekomym „ocalaniem" czegokolwiek,

[52] Zob. np. D. Sikora, *Remediacja – cyfrowa adaptacja dzieł literackich*, [w:] *E-polonistyka*, red. A. Dziak i S.J. Żurek, Lublin 2009.

[53] Zwrot z książki Ewy Szczęsnej pt. *Cyfrowa semiopoetyka*, Warszawa 2018.

ponieważ dostępne w internecie skany nie są nawet „półproduktem". Stanowią one jedynie punkt wyjścia do podejmowania pracy naukowej, edukacyjnej, wydawniczej itp. Fakt umieszczenia czegokolwiek na cyfrowej platformie (repozytorium) nie gwarantuje, że potencjalny badacz, student, naukowiec czy grupa animatorów kulturalnych się tym czymś zainteresuje i z tego skorzysta. Dlatego za podstawowe zadanie w planowanym projekcie nie obieraliśmy nigdy samego udostępniania jakiegoś tekstu źródłowego. Owszem, widocznym i namacalnym owocem naszych grantów są wydane tomy. Ale naprawdę chodziło i wciąż chodzi o coś znacznie ambitniejszego, o inicjowanie – i zachęcanie do podejmowania w szerszej skali i większych grupach – akcji przywracania określonych tekstów kultury do głównego nurtu edukacyjnego, naukowego i popularnego obiegu informacji. Mówię tutaj o realizowaniu działań (a nie pasywnym drukowaniu czegokolwiek) o charakterze naukowym: konferencji, seminariów, spotkań promocyjnych, wykładów, lekcji, szkoleń. Wzrastająca ostatnimi laty liczba obronionych prac magisterskich czy doktorskich, artykułów naukowych i książek, w których dorobek Glogera stanowi istotny lub nawet centralny element, jest chyba najlepszym ukonkretnieniem kierującej nami od samego początku idei. Idei, dodam raz jeszcze, która bezpośrednio wypływa z marzeń autora *Encyklopedii staropolskiej* o kształtowaniu rzeczywistości, zatem czymś dalekim od pustego mnożenia woluminów na bibliotecznych półkach czy zapełniania cyfrowych nośników danymi.

Wierzymy, że przedkładana edycja dzieł Zygmunta Glogera przyczyni się do odkrycia prawdziwej wartości jego szlachetnej, w pełni twórczej i z pewnością nietuzinkowej działalności.

ZYGMUNT GLOGER
(1845–1910)

Polski archeolog, pisarz i publicysta, etnograf, historyk, kolekcjoner, krajoznawca. Urodził się 3 listopada 1845 roku w Tyborach-Kamiance w powiecie łomżyńskim ówczesnej guberni augustowskiej jako syn Jana Glogera i Michaliny Marianny z Woynów[1]. Ojciec Glogera, Jan (1811–1884), inżynier, powstaniec listopadowy, kupił Dobrochny pod Łomżą, a potem majątek Jeżewo (w 1859 roku), w którym zniósł pańszczyznę. Jan Gloger jest autorem pracy *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego* („Kłosy" 1879; Biała Podlaska 1928). W 1859 roku nabył 850-hektarowy majątek Jeżewo, gdzie wychowywał się Zygmunt. Matka Michalina z Woynów (1811–1905) pochodziła z rodziny szlacheckiej z okolic Mężenina.

Zygmunt Gloger kształcił się najpierw w Warszawie (od 1858 do 1863 roku), gdzie przebywał na pensji Jana Nepomucena Leszczyńskiego. W tym czasie opiekował się nim Julian Bartoszewicz (1821–1870), wybitny historyk, któremu Gloger odda pośmiertny hołd m.in. we wspomnieniu opublikowanym w „Przeglądzie Polskim" w 1871 roku: *Julian Bartoszewicz. Jego żywot i prace 1821–1870*. W latach 1865–1867 studiował w Warszawie w Szkole Głównej, kuźni kadr pokolenia pozytywistów polskich, gdzie słuchał wykładów znamienitych osobistości świata intelektualnego. W roku 1868 – zafascynowany archeologią – podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu nawiązał kontakt z Wincentym Polem (1807–1872), wybitnym pisarzem, autorem *Pieśni o ziemi naszej* (1843), a także jednym z pionierów krajoznawstwa. Zainspirowany przez Pola podjął wyprawy krajoznawczo-archeologiczne oraz prace poszukiwawcze w terenie. W tym

[1] Ustalenie miejsca urodzin Zygmunta Glogera od dawna nastręcza trudności. Sprzeczne informacje podają on sam – zależnie od okoliczności identyfikował ją jako Kamionkę w powiecie łomżyńskim (w domyśle guberni augustowskiej Królestwa Polskiego), Tybory w guberni augustowskiej lub Tybory-Kamiankę w Królestwie Polskim – oraz Michał Federowski, autor bodajże pierwszej poświęconej Glogerowi publikacji o charakterze biograficznym, czyli *Garści wspomnień osobistych* – wskazując Kamionkę Podlaską. Obecnie przyjmuje się ustalenia Witolda Jemielitego i Jerzego Wiśniewskiego, którzy wskazali na Tybory-Kamiankę, w latach 40. XIX w. leżącą w powiecie łomżyńskim guberni augustowskiej Królestwa Polskiego. W parafii Jabłonka Kościelna, do której należały Tybory-Kamianka, badacze nie odnaleźli księgi chrztów z 1845 r., która ostatecznie rozwiałaby wszystkie wątpliwości. Zob. W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 91 oraz T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1986, s. 29–30.

okresie zaangażował się w działania mające na celu podniesienie poziomu kultury ludu i stanu cywilizacji na wsi.

W roku 1867 nawiązał współpracę z „Biblioteką Warszawską", w której opublikował pierwszy znany dziś artykuł *Obrzędy rolnicze* (1867). W tym też roku rozpoczął wyprawy naukowo-krajoznawcze. Dzięki zachętom krakowskiego środowiska naukowego ledwie jako 24-latek opublikował w 1869 roku w Krakowie pod pseudonimem Pruski pracę *Obchody weselne*, pozytywnie, choć nie bez krytycznych uwag, ocenioną przez samego Oskara Kolberga (1814–1890). Od 1867 do 1910 roku stale publikował felietony, rozprawy, reportaże, artykuły, polemiki, studia, noty informacyjne, recenzje w pismach i gazetach warszawskich, łomżyńskich, wileńskich oraz krakowskich: „Bibliotece Warszawskiej", „Przeglądzie Polskim", „Echu Łomżyńskim", „Kronice Rodzinnej", „Echu", „Kurierze Warszawskim", „Tygodniku Ilustrowanym", „Gazecie Warszawskiej", „Gazecie Handlowej", „Gazecie Rolniczej", „Kłosach", „Ognisku Domowym" i innych. Ułożona przez Stefana Dembego w roku 1910 bibliografia prac Glogera objęła ponad 800 pozycji i okazała się dalece niepełna.

Gloger słynął z niezwykłej pracowitości. Unikał rozrywek i nie ulegał, ganionej przez siebie, podróżomanii, godząc harmonijnie obowiązki gospodarza, prace naukowe i literackie z życiem rodzinnym i obywatelskim.

W rodzinnym majątku w Jeżewie na Podlasiu przez lata gromadził zbiory archeologiczne, archiwalne oraz poszerzał swą pełną rzadkich druków i rękopisów bibliotekę. W roku 1883 ożenił się z Aleksandrą z Jelskich (1860–1899), gruntownie wykształconą tłumaczką, pomagającą ojcu w przekładach z języka francuskiego, autorką niewielkich wspomnień o majątku Dudzicze. Gloger miał córkę Joannę Michalinę (1883–1935) i syna Stanisława Mariana (1887–1953). Córka spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim, natomiast syn pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Szczytnie na Mazurach, gdzie po drugiej wojnie światowej losy rzuciły tę gałąź ziemiańskiej rodziny.

Na czas gospodarowania w Jeżewie przypada rozkwit działalności naukowo-pisarskiej Glogera oraz nasilenie kontaktów towarzyskich. Podejmuje wtedy liczne wyprawy archeologiczne na ziemiach polskich i litewskich, spływy rzekami polskimi (Bug, Niemen, Narew, Wisła, Biebrza). Rodzina Glogera spokrewniona była z pisarką Narcyzą Żmichowską, ojciec przyjaźnił się z Józefem I. Kraszewskim, który wywarł wielki wpływ na badacza. Żona autora *Dolinami rzek* była córką wybitnego etnografa, tłumacza i pisarza polskiego Aleksandra Jelskiego (1834–1916), zasłużonego także dla kultury białoruskiej (przełożył na język białoruski *Pana Tadeusza* Mickiewicza). W Jeżewie odwiedzali Glogerów: Henryk Sienkiewicz, Michał Elwiro Andriolli, Zygmunt Noskowski, a także etnografowie: Józef Talko-Hryncewicz, Michał Federowski i wielu innych.

Gloger – także jako właściciel gospodarstwa – propagował w swej publicystyce wzory postaw obywatelskich, zasady nowoczesnego gospodarowania, hodowli trzody, sadownictwa, myślistwa, leśnictwa i hodowli ryb. Był wielkim zwolennikiem krajowych wystaw rolniczych, o których dużo pisał, szczególnie o wystawach w Szawlach i Retowie. Był jednym z inicjatorów i pierwszym prezesem powołanego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W 1893 roku Gloger wydzierżawił gospodarstwo, z wyjątkiem dworu oraz otaczających go sadu i ogrodu. Po śmierci żony w 1899 roku pochłonęła go praca naukowa. Jej efektem jest między innymi wydana w latach 1900–1903 w Warszawie 4-tomowa *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. W tym okresie przeniósł się do Warszawy, gdzie też ponownie się ożenił z troskliwie się nim zajmującą wdową, Kazimierą z Weissenbornów Wilczyńską (1846–1929).

Gloger chorował na cukrzycę. W 1910 roku w wyniku infekcji ręki dokonano jej amputacji. Badacz dziejów zmarł kilka dni po operacji, 15 sierpnia 1910 roku w Warszawie. Pochowany został na Powązkach. Ogromne swe zbiory zapisał w testamencie: Muzeum Narodowemu w Krakowie, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, Towarzystwu Krajoznawczemu i Towarzystwu Bibliotek Publicznych oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Od 1983 roku w Łomży ogłaszany jest Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera za szczególne zasługi w badaniu i ochronie kultury.

Do najważniejszych prac naukowych i pisarskich Glogera należą: *Obchody weselne* (1869), *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta* (1873), *Dawna ziemia łomżyńska* (1876), *Krakowiaki. 573 śpiewek ze źródeł drukowanych i z ust ludu* (1877), *Baśnie i powieści. Ze źródeł etnograficznych i własnych* (1876), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek* (1882), *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański* (1883), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1885–1886), *Księga rzeczy polskich* (1896*), Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900), *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (1900), *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, 1900–1903), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1901), *Białowieża w albumie* (1903), *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (1903), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (t. 1–2, 1907–1909), *Sen ziemianina* (1910).

Opracowała: Anna Janicka

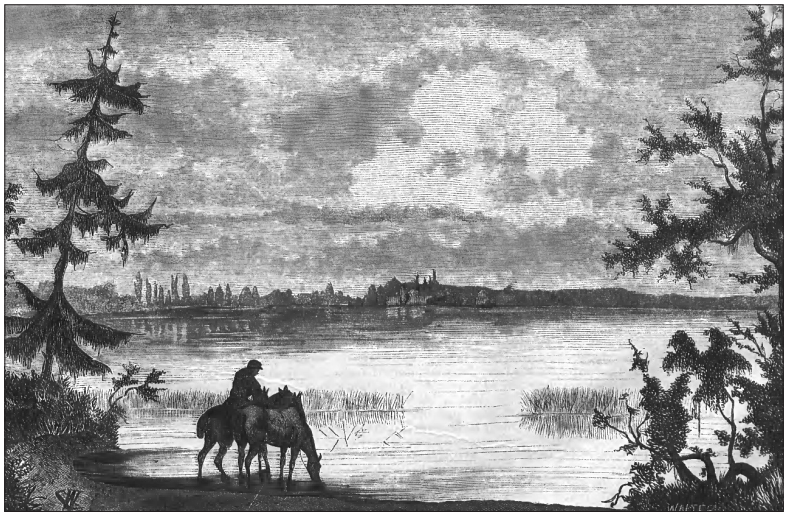

Jezioro Świteź, „Kłosy" 1867, t. V, nr 123, s. 1

Mapy

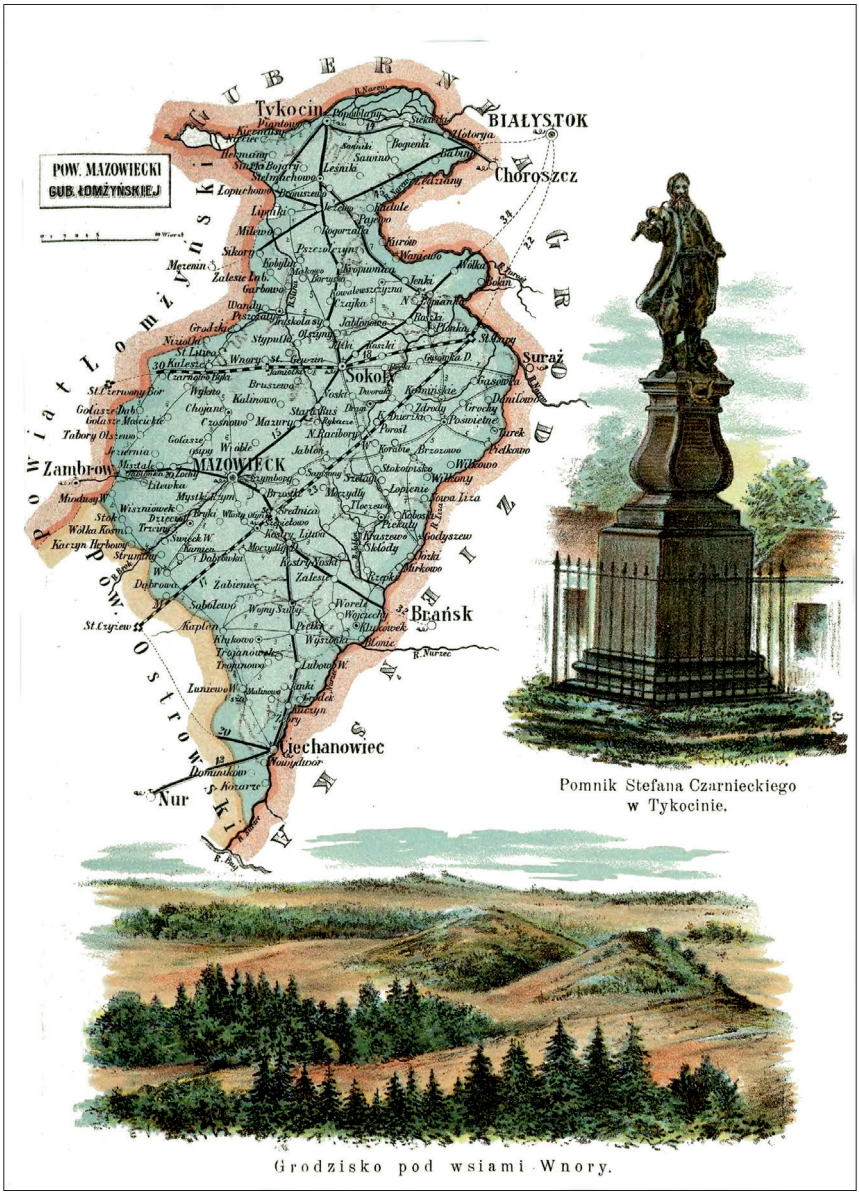

Mapa powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej z *Atlasu geograficznego ilustrowanego Królestwa Polskiego* J. M. Bazewicza (Warszawa 1907)

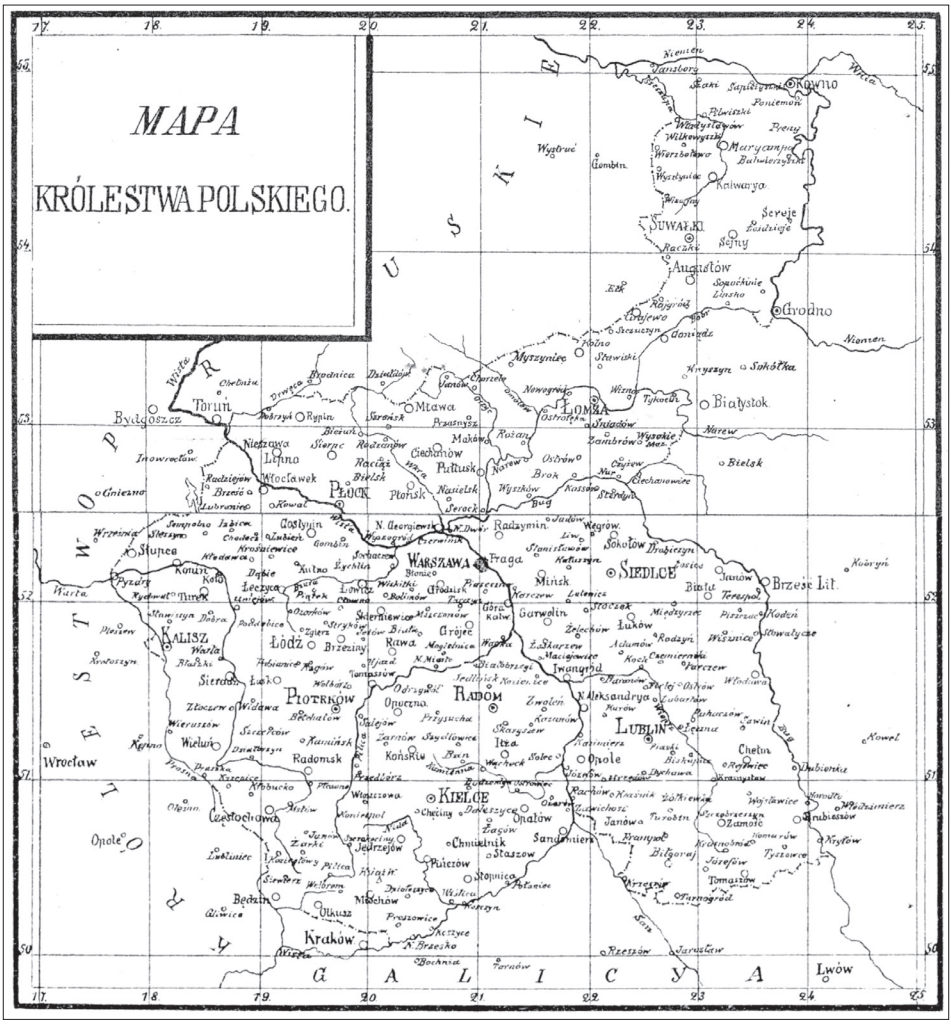

Mapa Królestwa Polskiego z *Atlasu dróg bitych Królestwa Polskiego* (Warszawa 1894)

Gubernia łomżyńska. Fragment *Mapy pocztowej Królestwa Polskiego* I. Zinberga (Warszawa 1881)

Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1863

Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, wyd. II, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1872

Mapa poglądowa Królestwa Polskiego, oprac. J. Wójcicka, Warszawa 1885

Patryk Suchodolski
Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-2401-4576

Zasady wydania

Plan edycji

1. Siedmiotomowa edycja *Pism rozproszonych* (Seria II) realizowana jest przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach" (lata trwania: 2018–2022). Wydanie to przynosi zebrane i autorsko opracowane – te, do których udało się dotrzeć – teksty źródłowe Zygmunta Glogera o charakterze etnograficznym, polemicznym oraz jego dokumenty osobiste (listy, obrazy, szkice i rysunki). Edycja składa się z następujących tomów:

1. *Pisma etnograficzne* (część 1).
2. *Pisma etnograficzne* (część 2).
3. *Pisma etnograficzne* (część 3).
4. *Reportaże i eseje.*
5. *Kwestia litewska w prasie polskiej. Polemiki i inne pisma*.
6. *Korespondencja z pisarzami, uczonymi i rodziną*.
7. *Teka rysunkowa, inedita, varia*.

Przedsięwzięcie wydawnicze podzielono na trzy etapy, obejmujące druk tomów 1–2 w roku 2020, 3–5 w roku 2021, dwóch ostatnich w roku 2022. Całość edycji opiera się na opracowanej przez Stefana Dembego *Bibliografii pism Zygmunta Glogera*, przyjmując ustalenia warszawskiego bibliografa jedynie za punkt wyjścia do dalszych poszukiwań tekstów Glogera, weryfikacji ich autorstwa.

2. Tom niniejszy, zatytułowany *Pisma etnograficzne. Część III*, obejmuje edycję jednego, za to najobszerniejszego z dotychczas prezentowanych Glogerowskich wydawnictw etnograficznych, czyli zbiór *Pieśni ludu* (Warszawa 1892). Publikacja ta dotychczas nie była wznawiana w całości.

3. Miejsca nieczytelne z powodu złego stanu zachowania pierwodruków, znajdujących się na nich stempli bibliotecznych zamazujących partie tekstu itp. były uzupełniane przez porównanie z innymi dostępnymi egzemplarzami danej książki. W przypadkach, w których procedury kolacjonowania tekstu nie można było zastosować, w nawiasie kwadratowym w tekście głównym oraz w przypisie przedłożono odredakcyjną propozycję uzupełnień. *Pieśni ludu* są dostępne w Internecie w wersji zdigitalizowanej, co ułatwiło proces uzupełniania braków.

4. Treści w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji edycji.

Zasady opracowania tekstu

a) Modernizując pisownię, kierowano się przede wszystkim potrzebą zachowania pierwotnego sensu przekazu i jednocześnie chęcią uczynienia dziewiętnastowiecznych tekstów czytelnymi dla XXI-wiecznego odbiorcy. Ze względu na specyfikę *Pism etnograficznych* Glogera, w których proza często towarzyszyła pieśniom ludowym, zdecydowano się na przygotowanie osobnych zasad opracowania tekstu prozatorskiego i tekstu poetyckiego. Poniższe reguły, oparte na zaleceniach dotyczących edycji tekstów XIX-wiecznych oraz współczesnych zasadach ortografii i interpunkcji w niniejszym tomie stosują się wyłącznie do przedmowy poprzedzającej zasadniczą część *Pieśni ludu* oraz fragmentów narracyjnych części pt. *Gody weselne*. Ingerencja w ich treść była nieznaczna. Zbiór w stopniu wyższym niż większość prezentowanych w poprzednich tomach tekstów odpowiada wymogom współczesnej polszczyzny, toteż lista dokonanych zmian jest krótsza.

1. Zmodernizowano wyrazy, zamieniając staropolskie końcówki wyrazów: yi → ii lub ji; ya → ia lub ja; yę → ię lub ję; emi → ymi; em → ym itd., np. prowincyi → prowincji, melodyja → melodia, pewnemi → pewnymi, materyał → materiał.
2. Skorygowano niepoprawny z punktu widzenia współczesnej ortografii sposób użycia litery „j", np. półmiljonowa → półmilionowa. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię s/ś, formy z/ź, o/ó. W przypadku é (e pochylonego) zdecydowano się zamienić je na „e": é → e.
3. Nie ingerowano w stylistykę tekstów Glogera; pozostawiono frazy, określenia, związki frazeologiczne, będące cechami jego indywidualnego stylu pisarskiego.
4. Rozwinięto skróty nazw osobowych, np. Kazimierz Wł. Wójcicki → Kazimierz Władysław Wójcicki.

5. Zachowano oryginalny układ graficzny tekstów, w tym przede wszystkim podział na akapity.

b) Zasadnicza część *Pieśni ludu*, obejmująca zapis tekstu oraz melodii, została opracowana zgodnie z zasadami przyjętymi przez zespół edytorski dla tekstów wierszowanych. W swoich pracach etnograficznych Gloger często pozwalał sobie na modyfikację materiału źródłowego w zakresie pisowni, interpunkcji, ortografii i układu stroficznego. Zmiany te miały uczynić publikację bardziej przystępną dla XIX-wiecznego czytelnika, często jednak stanowiły poważną ingerencję w pierwotny kształt utworu. Chcąc uniknąć pogłębiania już przeprowadzonych zmian, zespół edytorski podjął decyzję o ograniczeniu zabiegów dostosowujących prezentowane utwory do współczesnych norm języka, ortografii i interpunkcji. Za cel nadrzędny uznano przekazanie pieśni zgromadzonych w tomie Glogera w formie najbliższej ich oryginalnej postaci:

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: yi → ii lub ji; ya → ia lub ja; yę → ię lub ję; emi → ymi; em → ym itd., np. historyja → historia, pewnemi → pewnymi. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię s/ś, formy z/ź, o/ó.
2. Skorygowano archaiczne z punktu widzenia współczesnej ortografii użycie y, np. dyamentowy → diamentowy.
3. W przeciwieństwie do fragmentów prozatorskich zachowano é (e pochylone), choć w odróżnieniu od publikacji prezentowanych w poprzednich tomach *Pism rozproszonych* występuje tu ono bardzo rzadko.
4. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: hussarzami → husarzami; kolenda → kolęda itp.
5. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. jużci → już ci itp. Wyjątek stanowią zbitki, w których obie ich części są oddzielone od siebie dywizami, np. ja-se; dyć-ci; będziesz-ci; on-ci itp.; te zachowano w formie oryginalnej.
6. Zachowano oryginalną interpunkcję, w tym autorskie użycia znaków przestankowych ‘:’ oraz ‘;’.
7. Zachowano błędne z punktu widzenia dzisiejszej ortografii zapisy nazw własnych, np. brama Floriańska, oraz niektórych rzeczowników pospolitych, np. Anioł, Kur (w zdrobnieniu Kurek), które zdarzało się Glogerowi niekonsekwentnie stosować.

Przypisy i uzupełnienia

1. Przypisy Redakcji oznaczono cyframi arabskimi.

2. Wszelkie – bardzo nieliczne – uzupełnienia w tekście głównym, które pochodziły od Redakcji, zaznaczano każdorazowo nawiasem kwadratowym.

3. Przypisy odredakcyjne objaśniają zauważone w tekście niejednoznaczności, niejasności, ewidentne błędy czy przeoczenia; podano adresy bibliograficzne cytowanych bądź przywoływanych przez Glogera tekstów; podano wyjaśnienia dotyczące tych osób, miast, miejscowości, krain geograficznych, faktów i dzieł, które nie są powszechnie znane, a które udało się jednoznacznie rozpoznać. Dokładna identyfikacja i charakterystyka wszystkich podawanych przez Glogera informacji znacznie przekraczałaby ramy projektu obliczonego na edycję tomów w latach 2018–2022; ponadto kłóciłaby się z ideą, która przyświeca wydawcom niniejszej edycji: przedkładamy czytelnikom materiał do dalszych badań.

4. Każdy z tomów poprzedzają wstępy omawiające szczegółowe problemy: idee, język, kontekst historyczny, warsztat badawczy i pisarski Glogera.

5. Każdy z tomów poprzedza zwięzły biogram Zygmunta Glogera.

6. Na końcu każdego z tomów edycji *Pism rozproszonych* znajdują się indeksy tytułów, osób i indeksy specjalistyczne.

7. Edycja *Pism rozproszonych* wzbogacona została dwoma typami materiałów ilustracyjnych: pochodzących od Glogera oraz od redakcji niniejszej edycji. Te ostatnie pochodzą z wydań Glogera, a także z dziewiętnastowiecznych czasopism: „Kłosy", „Tygodnik Ilustrowany" i innych.

Zygmunt Gloger

PISMA ETNOGRAFICZNE

PIEŚNI LUDU.

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GLOGER

(w latach 1861—1891).

MUZYKĘ OPRACOWAŁ

ZYGMUNT NOSKOWSKI.

„Z pieśni słowa nie wyrzucić“.
(Stare przysłowie).

KRAKÓW.
NAKŁADEM AUTORA.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI.
1892.

PIEŚNI LUDU

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GLOGER

(w latach 1861–1891)

MUZYKĘ OPRACOWAŁ

ZYGMUNT NOSKOWSKI

„Z pieśni słowa nie wyrzucić”
(Stare przysłowie)[1]

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1892

[1] Zwrot ten wykorzystuje J.I. Kraszewski w dwóch swych powieściach: *Starej baśni* (*Stara baśń. Powieść z IX wieku*, t. 1, Kraków 1876, s. 114), a także *Królewskich synach. Powieści z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego* w kontekście pasowania rycerskiego Bolesława Krzywoustego (zob. w t. 3, Kraków 1877, s. 130).

Pomimo że etnograficzne piśmiennictwo polskie posiada bogaty dział pieśni ludowych, a sam Kolberg[2] wypełnił trzydzieści kilka tomów muzyką i śpiewami ludu, to jednak dotąd nie mieliśmy książki popularnej z etycznym wyborem wszystkich rodzajów pieśni i melodii ludu naszego. Taki zaś wybór tej poezji słowa i tonów był niezbędny dla powszedniego użytku u nas i w ogóle dla wszystkich lubowników[3] muzyki oraz dla ludzi miłujących rzeczy słowiańskie. Taki całokształt i wyczerpujący podręcznik był pożądany dla chcących się obeznać z przedmiotem lub wykładających literaturę ludów słowiańskich z katedr[4]. Książka niniejsza chcemy, by spełniła to zadanie, obejmując zbiór pieśni, który powstał następującym sposobem:

Od moich lat najmłodszych lubiłem bardzo przysłuchiwać się pieśniom ludu. Starodawne jego melodie poruszały mię dziwnie do głębi, wprawiały w jakiś nastrój, z którego zdać sobie sprawy nie umiałem. Roku 1861, gdy byłem uczniem w 4-ej klasie, miewał u nas serdeczne opowiadania z dziejów literatury naszej Kazimierz Władysław Wójcicki[5], jak wiadomo, jeden z pierwszych zbieraczów pieśni i przysłów. A więc rzecz naturalna, że wziąłem się wówczas z zapałem do zbierania przysłów, pieśni i podań z ust ludu w Jeżewie (pod Tykocinem)[6], gdzie

---

2 Oskar Kolberg, właśc. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii, autor między innymi takich prac, jak wspominany przez Glogera *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (t. I–XXXIII; 1857–1890) oraz *Mazowsze: obraz etnograficzny* (t. I–V: 1885–1890). Glogera i Kolberga łączyła przyjaźń; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869), zaś Gloger często promował jego wydawnictwa. Zob. Z. Gloger, *Ze wspomnień o Kolbergu*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3, red. J. Ławski i J. Leończuk, Białystok 2016.

3 Lubownik – miłośnik.

4 Stylistyka zdania jak w pierwodruku.

5 Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz, historyk, folklorysta, edytor, powstaniec listopadowy; redaktor „Biblioteki Warszawskiej", współredaktor „Kłosów" i *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, autor m.in. *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu* (t. I–II, Warszawa 1836). Gloger zetknął się z Wójcickim jako uczeń w szkole Jana Nepomucena Leszczyńskiego, później wielokrotnie powoływał się na rezultaty jego badań, a w 1901 r. napisał biogram do II tomu *Album biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* (zob. Z. Gloger, *Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879)*, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3).

6 Jeżewo Stare – w XIX w. wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego. W 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił ojciec Zygmunta Glogera, Jan. Syn gospodarował dobrami od roku 1870. W XIX w. Tykocin był miastem w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, współcześnie leży w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

na wakacje i święta do rodziców jeździłem. Gdy pieśni wyczerpywały się w naszej wiosce, poszukiwałem śpiewaczek w sąsiednich siołach i okolicach. Stare wieśniaczki bywały najbogatszą skarbnicą. Sędziwa Miastkowska ze Złotorii, Rynarzewska z Radul (wsie nadnarwiańskie)[7] umiały po setce dawnych pieśni mało już śpiewanych przez ich córki i wnuczki. Będąc studentem Szkoły Głównej[8] (w latach 1865–1868), od żon stróżów przybyłych do Warszawy z różnych zakątków prowincji zapisywałem liczne odmiany pieśni. Oskar Kolberg, z którym wtedy zaprzyjaźniłem się, zanotował mi melodię niejednego z tych śpiewów. Podobne poszukiwania prowadziłem i w Krakowie (roku 1868–1871).

Materiał ten etnograficzny od roku 1867 zacząłem zużytkowywać w drobnych artykułach, książeczkach dla ludu lub obszerniejszych pracach (*Obchody weselne*, rok 1869). W niektórych zakątkach kraju znalazłem w papierach domowych i starych *silva rerum*[9] teksty dawnych śpiewów. Miałem także uprzejmie udzielone sobie całe nieogłoszone jeszcze zbiory pieśni ludowych, jak na przykład ze stron płockich zbiór pana Dębskiego[10]. Wszystko to razem zebrane utworzyłoby dzieło nader obszerne, ale tylko dla szczupłego zastępu etnografów pożyteczne. Nie godziło się więc zapominać o korzyści dla szerszego koła czytelników, dla których więcej pożądany był wybór etyczny tego, co sam przez lat 30 w kraju zebrałem, co porównałem i zestawiłem ze wszystkimi zbiorami innych.

Porównując to, co śpiewał mi lud w różnych stronach, z ogłoszonymi zbiorami jego pieśni ze stron tychże, przekonałem się, że nawet poważni etnografowie popełniali często błędy w spisywaniu tekstów. Oto notując słowa dyktowane im

---

7 Złotoria, Radule – w XIX w. wsie w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.
Narew – dziś rzeka w Polsce i na Białorusi o długości 484 km, prawy dopływ Wisły.

8 Szkoła Główna w Warszawie – uczelnia o charakterze uniwersyteckim działająca w latach 1862–1869 w miejscu zamkniętego w 1831 r. Uniwersytetu Warszawskiego. Jej wychowankami byli m.in. Aleksander Świętochowski, Piotr Chmielowski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz i Zygmunt Gloger.

9 *Silva rerum* (łac. las rzeczy) – staropolska forma piśmiennicza, obejmująca głównie szlacheckie księgi domowe, w których obok wydarzeń codziennych wpisywano także anegdoty, sentencje, utwory literackie itp.

10 Prawdopodobnie chodzi o Władysława Dębskiego (1829–1899), ziemianina, genealoga, historyka amatora. Wspominają o nim i jego pracach następujące artykuły, opublikowane anonimowo: (*Na polu badań etnograficznych...*) w rubryce „Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki", „Kłosy" 1879, t. 29, nr 731, s. 16; (*Na polu badań etnograficznych...*) w rubryce „Wiadomości bieżące, naukowe, literackie i artystyczne", „Biblioteka Warszawska" 1879, t. 3, s. 130–132. Nie udało się odnaleźć wydanych publikacji tej osoby; z informacji w „Bibliotece Warszawskiej" wynika jedynie, że zbiór pieśni ludowych z ziemi zawskrzeńskiej był przygotowany do druku na wzór publikacji Oskara Kolberga; żaden tytuł ani adres bibliograficzny mogący sugerować, że zbiór ów opublikowano, nie został wskazany.

potocznie przez śpiewaczkę nie kazali potem śpiewać całej pieśni, co koniecznym jest, żeby rytm w tych słowach skorygować. Każda bowiem wieśniaczka wolno dyktując traci poczucie rytmu i dla jasności treści niektóre wyrazy dodaje, opuszcza lub przestawia, co dopiero podczas jej śpiewu można poprawić. Do tego prawie co wioska i okolica każda pieśń śpiewaną jest z pewnymi odmianami, a czasem z połączeniem dwóch pieśni w jedną lub odwrotnie. Ilość tych odmian bywa niezliczona na szerokiej przestrzeni kraju. W niniejszej przeto antologii zadanie moje polegało na tym, aby w ogromie materiału wyszukać teksty i odmiany możliwie pierwotne, jasne a pełne, proste a charakterystyczne.

W ciągu tych lat trzydziestu zeszło już do grobu całe starsze pokolenie wieśniaczek pamiętających owe czasy, kiedy to jeszcze ani drogi bite i koleje żelazne, ani służba wojskowa lub miejska, ani śpiewki operetkowe i ludność fabryczna nie roznosiły w ustronia wiejskie światowych naleciałości. Młode pokolenia śpiewają coraz mniej, a uganiają się za garderobianym polorem[11]. Czysta barwa, tak rdzennie swojska i słowiańska, blednie w szarej mgle kosmopolitycznej. Porównawcza przeto praca niniejsza już by więc wśród ludu przedsięwziętą na nowo być nie mogła, a jakkolwiek nazwać jej wyczerpującą nie śmiem, pozostanie jednak w tym kierunku niestety podobno pierwszą, a może i ostatnią. Tylko w książce niniejszej nie zdołaliśmy pomieścić wszystkich tekstów i melodii, pozostawiając to do drugiego jej wydania.

W średnich wiekach mieli Polacy swoją poezję bohaterską, czego dowody mamy w kronikach, ale poezja ta (na widowiskach nawet wygłaszana) zamilkła, ustępując miejsca kultowi dziejopisarstwa. Obok bohaterskiej mieli Polacy bogatą w uczucia, a świadczącą o potężnym ustroju rodziny i obyczaju poezję serca. Owa liryka wspólną była ludowi i szlachcie. Kastowość społeczna nie wytworzyła u nas odrębności w obyczaju rodzinnym i w poezji wykwitającej z tak humanitarnego uczucia jak miłość i liberalnego organu jak serce ludzkie. Prawdziwy rozdział zaczął się dopiero od zakwitnięcia poezji drukowanej i pojawienia się książek w domu szlacheckim. Wtedy owa dawna poezja samorodna, bezimienna, wspólna dworowi i chacie zaczęła tracić swoją twórczość. Zapominana po dworach, została przechowana, choć może tylko w szczątkach, pod strzechą, przez lud daleki od wpływu literatury książkowej i stąd w oczach następnych pokoleń została poezją gminu.

Im dalej w przeszłość, tym mniejsze były różnice obyczaju domowego warstw społecznych. Prababki nasze razem z czeladką swoją zasiadały do kądzieli[12] i do

[11] Polor – ogłada, kultura towarzyska, dobra znajomość obyczajów; tu: sztuczna, fałszywa ogłada.

[12] Kądziel – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego przygotowany do przędzenia, umocowany na przęślicy lub kołowrotku.

pieśni. Jeszcze na początku XIX wieku u karmazynowej szlachty[13] na Mazowszu i Podlasiu w czasie godów weselnych śpiewano tak samo przy „oczepinach" obrzędowego „chmiela", jak u szlachty szaraczkowej[14]. Już za naszej pamięci wyszło to ze zwyczaju u szaraczków, a pozostało tylko zwyczajem „ludowym". Był zresztą w Polsce między dworem i chatą potężny łącznik obyczajowy, jakiego żaden inny naród słowiański nie posiadał, to jest owa półmilionowa rzesza drobnej szlachty, co to we dworze z panami, a przy pracy w polu z kmieciem obcowała. Wolny ten lud słowiański, rolniczy i rycerski zarazem, był niewątpliwie twórcą większości tych dum wziętych z jego życia. W czarnoziemnej dolinie Gopła[15] rozbrzmiał się w ustach bogatego kmiecia w tysiąc śpiewnych melodii kujawiak, a dziarskie piosnki krakowskie wyroiły się bez liczby na wesołych przedmieściach starej stolicy, gdzie możny chłop także najstrojniej i najbarwniej się nosił.

Przed laty kilkunastu Kolberg przyrzekł mi pomoc muzykalną w wydaniu niniejszej książki. Ale był zanadto ogromem własnego dzieła zajęty, abym mógł z przyrzeczenia tego korzystać. Rzecz nic na tym nie straciła, bo podjął się tego zadania z obywatelskim zapałem nie tylko wielki znawca muzyki ludowej, ale i kompozytor niezwykłej miary, Zygmunt Noskowski[16]. On to te skromne, ale wdzięczne klejnoty rodzinne wybrane bądź ze zbiorów Kolberga, bądź z własnej swojej notacji[17] (z ust ludu w Jeżewie i innych okolicach), oprawił po mistrzowsku w kunsztowne ramy akompaniamentu.

Książka niniejsza składa się z pięciu prawie równych działów. P i e r w s z y obejmuje pieśni przy zwyczajach dorocznych, więc: noworoczne, zapustne, gaikowe[18], wiankowe, sobótkowe[19], dożynkowe, kolędy i tak dalej, ogółem w liczbie 128.

---

13 Szlachta karmazynowa – najstarsze rody szlacheckie, których przedstawicielom przysługiwało prawo noszenia karmazynowego żupana, tj. ubioru męskiego o kroju długiej sukni zapinanej na guziki.

14 Szlachta szaraczkowa – drobna, uboga szlachta.

15 Gopło – jezioro na Pojezierzu Gnieźnieńskim, położone w województwie kujawsko-pomorskim oraz wielkopolskim. Symbolizuje słowiańskie początki państwa polskiego.

16 Zygmunt Noskowski (1846–1909) – kompozytor, dyrygent, pedagog. Wykształcił wielu znakomitych kompozytorów, m.in. Karola Szymanowskiego (1882–1937) czy Apolinarego Szelutę (1884–1966). Autor takich dzieł muzycznych, jak uwertura koncertowa *Morskie Oko* (1875), lecz również *Odgłosy pamiątkowe* (1904–1905).

17 Notacja – tu w znaczeniu: zapis utworu muzycznego, pismo muzyczne.

18 Gaik; również: maik, nowe latko – zielona gałąź lub drzewko przybrane ozdobami, obnoszone po wsi podczas słowiańskiego obrzędu witania wiosny.

19 Sobótka – tradycyjne święto ludowe, obchodzone zwykle w noc letniego przesilenia (wigilię św. Jana). Gloger poświęcał wiele uwagi zwyczajom sobótkowym, zob. np. *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany" 1868, nr 5, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Ławski i J. Leończuk, Białystok 2014; *Wianki – Sobótka*, „Echo" 1880, nr 130, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2; *Sobótka i Wianki*, „Kurier Niedzielny" 1898, nr 24–25, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3.

W d r u g i m dziale 570 pieśni i śpiewek weselnych składają niezmiernie charakterystyczny i piękny obraz z życia i obyczaju rodziny słowiańskiej. Dział t r z e c i zamyka w sobie 164 dumy i dumki, a c z w a r t y 434 kujawiaki, mazury, kołysanki, wyrwasy, piosnki pasterskie i żartobliwe, p i ą t y liczy 585 krakowiaków. Każdy dział stanowi zaokrągloną[20] całość i może być oddzielną książką.

Razem tedy z panem Noskowskim składam miłośnikom muzy[21] słowiańskiej ten samorodny, aczkolwiek w części tylko dochowany klejnot liryki naszych praojców, przekazując go uczciwym ich wnukom do troskliwego zachowania w skarbcu rodzinnym przy cieple ognisk domowych. W skromnych ukryty on szatach, jak wszystko, co płynie z serca, co proste, prawdziwe a piękne. Ludy słowiańskie poznawszy go, pokochają jako słowo, myśl i nutę z krwi i ducha tego plemienia bratniego, które, zamieszkując rdzeń Słowiańszczyzny, pozostawało od swej prastarej kolebki nieskażone przez wpływy niemieckie, madziarskie, tatarskie i inne, a stąd przechowało najczystszy charakter obyczaju i zwyczajów narodowo-słowiańskich.

Jeżewo, listopad 1891

Zygmunt Gloger

[20] Zaokrąglony – tu w znaczeniu: cały, pełny.

[21] Muza – tu w znaczeniu: twórczość poetycka, artystyczna.

I
PIEŚNI PRZY ZWYCZAJACH DOROCZNYCH

Nowy Rok

Żartobliwa kolęda chłopców winszujących Nowego Roku, a dawniej kwestujących na utrzymanie szkolne.

1.

Mości gospodarzu, domowy szafarzu[22],
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobréj z alembika[23] i do niej piernika.
Hej kolęda, kolęda!
Chleba pytlowego[24] i masła do niego,
Każ stoły nakrywać i talerze zmywać,
Każ dać obiad hojny, boś pan bogobojny.
Hej kolęda, kolęda!
Kaczka do rosołu, sztuka mięsa z wołu;
Z gęsi przysmarzanie[25], zjemy to mospanie[26],
I cąber[27] zajęczy i do niego więcéj.
Hej kolęda, kolęda!
Indyk do podlewy[28], panie miłościwy,

22 Szafarz – tu w znaczeniu: osoba nadzorująca gospodarstwo domowe i zarządzająca spiżarnią.

23 Alembik – tu w znaczeniu: naczynie używane do destylacji alkoholu.

24 Chleb pytlowy – chleb zrobiony z mąki pytlowej, tzn. kilkukrotnie mielonej i przesiewanej przez pytel, czyli rodzaj worka.

25 Przysmażać – zarumienić coś smażąc w tłuszczu, obsmażać.

26 Mospan – poufały zwrot grzecznościowy.

27 Cąber, comber – mięso z kością z części grzbietowej zwierząt, zwłaszcza łownych; również: pieczeń z takiego mięsa.

28 Podlewa – tłuszcz, sos, który się dodaje do potrawy lub w którym się ją przyrządza.

I to czarne prosię, pomieści i to się,
Każ upiec pieczonki[29], weźmiem do kieszonki.
Hej kolęda, kolęda!
Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ dać gąsior wina, bo w brzuchu ruina,
Niedługo się bawcie i drugi postawcie
Hej kolęda, kolęda!
Dla większéj ochoty daj czerwony złoty[30],
Albo talar bity[31], będziesz znakomity,
Daj i żupan stary, byle jeszcze cały,
Hej kolęda, kolęda!
Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ śpichrze[32] otworzyć i miechy nasporzyć[33],
Żyta ze trzy wory i woły z obory.
Hej kolęda, kolęda!
Grochu choć z pół woru, z tutejszego dworu,
Na mąkę pszenicy, zjemy społem wszyscy,
Owsa ze trzy miary dla większéj ofiary.
Hej kolęda, kolęda!
Na piwo jęczmienia, koni do ciągnienia,
Jagły[34] jeśli macie, to nam korzec[35] dacie,
Tatarki[36] na kaszę, kocham przyjaźń waszę.
Hej kolęda, kolęda!
Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę[37],
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę[38] sera.
Hej kolęda, kolęda!

29 Pieczonka – wątroba lub ziemniaki przypieczone na maśle; również: pieczeń.

30 Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.

31 Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

32 Śpichrz – spichlerz.

33 Miech – tu w znaczeniu: worek, torba, sakwa.
Nasporzyć – namnożyć czegoś lub obficie coś zapełnić.

34 Jagła – kasza jaglana.

35 Korzec – dawna miara objętości ciał sypkich, w Królestwie Polskim równa 128 l.

36 Tatarka – rodzaj gryki.

37 Faska, fasa – beczka do przechowywania produktów spożywczych.

38 Kopa – tu w znaczeniu: wiele, dużo.

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Bacz w jakim to czasie i daj dwie kiełbasie.
Hej kolęda, kolęda!

Zapusty[39]

Chłopcy chodząc z „turuniem"[40], czyli turem, śpiewają po domach:

2.

A czyjże to czyj ten nowy dwór?
A w tym dworze komnateczka,
W komnateczce okieneczka,
W jednym okienku krasna[41] pani,
Krasna pani z panienkami
Wyszła sobie przed ganeczek,
Wyjrzała w szerokie pole,
W szerokie pole na podole[42],
I zobaczyła zwierza tura,
Zwierza tura, co złote rożki ma.
Służkowie wstańcie, konie siodłajcie,
Zwierza tura doganiajcie,
Zwierza tura, co złote rożki ma.
Służkowie wstają, konie siodłają,
I dogonili zwierza tura,
Zwierza tura, co złote rożki ma.
Gdzież tego tura podziejemy?
Złote rożki mu pozbijamy,
W komnateczce, we ścianeczce
Powbijamy.
Cóż na rożkach wieszać będziemy,
Rysie, sobole[43], przepyszne stroje,

39 Zapusty – ostatnie dni karnawału, ostatki.

40 Turoń – postać występująca w ludowych obrzędach bożonarodzeniowych, wyobrażająca fantastyczne zwierzę.

41 Krasny – tu w znaczeniu: piękny, ładny.

42 Podole – tu w znaczenu: dolina, nizina.

43 Rysie, sobole – futra lub skóry z rysia i sobola.

Nabojeczkę[44] i szabeleczkę,
Dla jejmości pioseneczkę,
A nam kolędeczkę.

Chodząc z konikiem:

3.

Hulaj, hulaj koniku
Po zielonym gaiku,
Gdzie nasz konik pochodzi,
Tam się żytko urodzi.
Gdzie nasz konik nie chodzi,
Tam się żytko nie rodzi.

O północy w zapustny wtorek na powitanie Wielkiego Postu:

4.

Któż się to tam na przypiecku krząta?
Wstępna Środa[45] żurowi uprząta,
Wstępna Środa następuje,
Pani matka żur gotuje
A pan ojciec siedzi w dziurze
A witaj nam mości żurze,
Wiwat, wiwat, wiwat!

5.

A jakże się miewasz
Mój panie Żurowski?
Będzie cię zajadał
I sam pan krakowski[46].
A sprawię ja tobie
Mój panie Żurowski,
Zieloną kapotę,
Czerwone pończoszki.

[44] Nabojka – tkanina płócienna z nadrukami wykonanymi za pomocą form wyciętych z ziemniaka lub rzepy, rzadziej z drewna.

[45] Wstępna Środa – Środa Popielcowa.

[46] Pan krakowski – popularne określenie kasztelana krakowskiego, najwyższego senatorskiego urzędu świeckiego I Rzeczpospolitej.

Będziesz miał Żurowski,
Cały post robotę,
Stanieć téj roboty
Do Wielkiéj Soboty.

We Wstępną Środę ciągną przez wieś kloc, zaprzęgając do tego te dziewczęta i tych mężczyzn, którzy nie pożenili się w Zapust. W gospodzie dokoła tego pnia tańczą, leją nań wodę, skaczą przez niego i śpiewają:

6.

A jadę ja z daleka
Wiozę kloc dla człowieka
By we Wstępną Środę włóczył
Żeby drugich nauczył
Jak oni mają czynić,
Swoje syny pożenić,
Córeczki powydawać,
Bo nam tego potrzeba,
Byśmy kloc włóczyli
Żeśmy się nie żenili.

7.

Widzisz ty to mój bracie
Com ja to przywiózł na cię
Klocek srogi z łańcuchem
Opaszę go z twym brzuchem
Będziesz wlec do karczmarzy
Aż was karczmarz obdarzy,
Wstępna Środa dziś idzie
Z dużym klocem przy biedzie
Żuru nagotowała
Nam i czeladce dała.

8.

Gospodynie:

Jedzie zapust na koniu
Wywija po moście

Frasują się komornice[47]
Co będą jeść w poście?

Komornice:

Stoi beczka śledzi
Niech każda je, w domu siedzi.

Gospodynie:

Jedzie zapust na koniu
Wywija po moście,
Frasują się komornice
Co będą pić w poście?

Komornice:

Stoi beczka piwa,
Niech każda pije póki żywa.

Gospodynie:

Jedzie zapust na wozie
Wiezie mięso w powrozie[48]
Powróz mu się rozwiązał
Wszystko mięso kumom[49] dał.

Komornice:

Chude gąski mam
Wypędzę ich na murawkę
Niech zieloną szczypią trawkę,
A tu zima trawy nie ma
Gąski pozdychały
Gosposie się oblizały.

[47] Komornica – kobieta wiejska nieposiadająca własnej chaty i mieszkająca u kogoś; również: służąca, zwłaszcza młoda.

[48] Powróz – gruby sznur, lina.

[49] Kumy – tu w znaczeniu: sąsiadki, przyjaciółki.

9.

Czemużeś się nie ożenił Bartoszu?
Kiedy była kwarta[50] piwa po groszu
A teraz jest kwarta piwa po cztery,
Nie będą cię panny chciały boś stary.
Czemużeś się nie ożenił – Bajtała?
Bo mnie żadna piękna panna nie chciała.
Czemużeś się nie ożenił z młodych lat
A teraz cię panny nie chcą boś już dziad.

Wielkanoc

10.

[50] Kwarta – tu w znaczeniu: miara ciał płynnych i sypkich równa jednemu litrowi.

Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał
Alleluja, Alleluja!
Król niebieski k'nam zawitał,
Jako śliczny kwiat zakwitał,
Po śmierci się nam pokazał.
Alleluja, Alleluja!
Piekielne mocy zwojował.
Nieprzyjaciele podeptał,
Nad biednymi się zlitował.
Alleluja, Alleluja!
Do trzeciego dnia tam mieszkał,
Ojce święte tam pocieszał,
Potem iść za sobą kazał.
Alleluja, Alleluja!

Którzy w otchłaniach mieszkali,
Płaczliwie tam zawołali,
Gdy Zbawiciela ujrzeli.
Alleluja, Alleluja!
Zawitaj pożądający,
Boże, Ojcze Wszechmogący,
Wybaw nas z piekielnej mocy,
Alleluja, Alleluja!
Wielkie tam wesele mieli,
Gdy Zbawiciela ujrzeli,
Którego z dawna żądali.
Alleluja, Alleluja!
Potem swą mocą zmartwychwstał.
Pieczęci z grobu nie ruszał,
Na stróże wielki strach powstał.
Alleluja, Alleluja!
A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał,
Miłośnikom się pokazał,
Anioły do matki posłał.
Alleluja, Alleluja!
O anieli najmilejsi,
Idźcie do Panny najświętszej,
Do matki mojej najmilszej,
Alleluja, Alleluja!
Ode mnie ją pozdrawiajcie,
I wesoło zaśpiewajcie:
Królowa rajska wesel się.
Alleluja, Alleluja!
Potem swą wielką światłością,
Do matki swej przystąpiwszy,
Pocieszył ją pozdrowiwszy.
Alleluja, Alleluja!
Napełnioną bądź słodkości,
Matko moja i radości,
Po onej wielkiej żałości.
Alleluja, Alleluja!
Witajże Jezu najsłodszy,
Syneczku mój najmilejszy,
Pocieszenie wszelkiej duszy.

Alleluja, Alleluja!
Jestem już bardzo wesoła,
Gdym cię żywego ujrzała,
Jakobym się narodziła.
Alleluja, Alleluja!
Łaskawie z nim rozmawiała,
Usta jego całowała,
W radości się z nim rozstała.
Alleluja, Alleluja!
Przez Twe Chryste zmartwychwstanie,
Daj nam grzechów odpuszczenie,
A potem duszne[51] zbawienie,
Z tobą wieczne królowanie. Alleluja, Alleluja!

Śpiewy chłopców chodzących po włóczebnym[52] i dyngusie w drugi dzień Świąt Wielkanocnych.

11.

Ja mały żaczek,
Jako robaczek,
W szkole nie bywałem,
Różdżki nie widziałem,
Różdżki zielonej,
Z drzewa łomionej[53].
Niewiele umiem,
I to państwu powiem.
Na Wielkanoc rano,
Z grobu zmartwychwstano.
Rączkę podnoszę,
Włóczebnego proszę.

12.

Słońce w koronie,
Niezmierne wesele,

51 Duszny – tu w znaczeniu: duchowy, dotyczący duszy.

52 Włóczebne, dyngus – tu w znaczeniu: wielkanocny zwyczaj chodzenia młodzieży wiejskiej od domu do domu lub od wsi do wsi i śpiewania pod oknami pieśni wielkanocnych lub dary otrzymywane za takie śpiewanie.

53 Łomiona – łamana.

Zmartwychwstał Jezus
W przenajświętszym ciele.
A dla tej radości,
Częstują jejmości.
Ja małe dziecię,
Jako mnie widzicie,
Palmę w ręku noszę
I o dyngus proszę,
Nie proszę o kozę
Bo jej w torbę nie włożę,
Nie proszę o ciele
Bo to dla mnie za wiele,
Tylko o kiełbasę,
Co się nią opaszę,
O jajko malowane,
I kołacze[54] smarowane.
I o kawałek
Wieprzowego ciała,
By się państwa dusza
Do nieba dostała.

13.

Wstał kwiat różany,
Nasz Jezus kochany.
A dla tej radości,
Winszuję jejmości,
Na długie lata,
Do skończenia świata.

14.

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie:
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
Cierpiał Pan Bóg za nas smętek[55],
Za nas smętek, za nas rany,
Za nas-ci to chrześcijany.

[54] Kołacz – pszenne ciasto świąteczne lub weselne w kształcie placka.
[55] Smętek – smutek.

Pójdźmy bracia do kościoła,
Bo tam będzie Boska chwała,
A z kościoła do oracza,
Da nam chleba i kołacza,
Od oracza do każdego,
Ubogiego, bogatego.
Bo ubogi co ma to da,
A bogaty da dukaty[56].
Amen, amen, niech się stanie
Zachowaj nas Wieczny Panie!

15.

A my dzisiaj rano wstali,
Zimną rosę otrząsali,
Panny nam się dziwowały,
Po kopie[57] nam jaj dawały.
My nie chcemy ino[58] dziesięć
Będzie tego dla nas dosyć
A nie dajcie dwom jednego
Bo się pobijem o niego
Szabelkami, berdyszami[59],
Najświętsza Panno, bądź z nami!

16.

Przyśliśmy tu po śmiguście[60]
Ale nas też nie opuśćcie
Placków jajek nie żałujcie
Wszystkiem hojnie obdarujcie
Za tę śliczną przemóweczkę
Darujcie nam kiełbaseczkę,
Bo jak nic nie dostaniemy
Wszystkie garnki potłuczemy.

[56] Dukat – złota moneta o wadze 3,5 g, pierwotnie bita w Wenecji od XIII w., w XIV–XIX w. naśladowana w różnych krajach europejskich.

[57] Kopa – 60 sztuk czegoś.

[58] Ino – partykuła ograniczająca lub przeciwstawna: tylko, jedynie.

[59] Berdysz – broń drzewcowa piechoty, szeroki topór o zakrzywionym ostrzu osadzony na długim drzewcu.

[60] Śmigust – śmigus, tu w znaczeniu: podarek z części święconego.

17.

Bóg wam zapłać za te dary
Coście nam tu darowali
Byście za rok doczekali
Po talarku nam dawali.

18.

Śpiew dziewcząt winszujących Wielkiejnocy.

Do tego domu wstępujemy,
Szczęścia, zdrowia winszujemy,
Wszystkiego dobrego,
Od Boga miłego,
Alleluja!
Pan gospodarz w rogu stoła,
Suknia na nim w złote koła,
Gosposia kluczami brząka,
Podaruneczków szuka.
Alleluja!
Szukaj pani, maszli szukać,
Bo nam długo tutaj czekać,
Bo my wózkiem nie jedziemy,
Co nam dacie, to weźmiemy.
Alleluja!

19.

Stara pieśń podlaska zwana „Konopielką"[61].

Cienka mała Konopielka, hej ło-łom!
(Każdy wiersz powtarza się dwa razy).
Jeszcze cieńsza jak kraśniejsza, hej ło-łom!
Pawki pasie, piórka zbiera, hej ło-łom!
Co zbierze, w zapaskę[62] kładzie, hej ło-łom!

[61] Konopielka – podlaska pieśń ludowa o charakterze życzeniowo-zalotnym, śpiewana wyłącznie przez grupy mężczyzn przy akompaniamencie harmonii, skrzypiec lub harmonijki od popołudnia w Niedzielę Wielkanocną do godzin przedpołudniowych dnia następnego.

[62] Zapaska – fartuch noszony przez kobiety wiejskie z przodu na spódnicy lub na ramionach (rzadziej na głowie) jako okrycie wierzchnie.

A z zapaski wieniec wije, hej ło-łom!
I uwiła pawi wieniec, hej ło-łom!
Przyszpiliła do swej główki, hej ło-łom!
Skąd się wzięły bujne wiatry, hej ło-łom!
I zerwały pawi wieniec, hej ło-łom!
Ciekła, biegła kraj dunaju[63] hej ło-łom!
Napotkała trzech rybaczków, hej ło-łom!
Trzech rybaczków, trzech młodzieńców, hej ło-łom!
Oj moiż wy rybaczkowie, hej ło-łom!
Zarzućcie jedwabny niewód[64], hej ło-łom!
Wyciągnijcie pawi wieniec, hej ło-łom!
Cóż nam będzie za nagroda, hej ło-łom!
Za nagroda od niewoda? hej ło-łom!
A pierwszemu pawin wieniec, hej ło-łom!
A drugiemu złoty pierścień, hej ło-łom!
A trzeciemu sama młoda hej ło-łom!
Sama młoda jak jagoda, hej ło-łom!
Jak jagoda w bujnym lesie, hej ło-łom!
A kokosza[65] jaje zniesie, hej ło-łom!
A to jajo kruk wypije, hej ło-łom!
A brat z bratem się pobije, hej ło-łom!
Siekają się, rąbają się, hej ło-łom!
Swego brzegu trzymają się, hej ło-łom!
A ty Kasiu bądź wesoła,
Weź kluczyki, skocz do stoła,
A od stoła do szafeczki,
Wynieśże nam gorzałeczki,
Pięć par pisek[66] na półmisek,
Na półmisku na cynowym,
Na obrusie, na bielonym,
I kiełbaską okrążywszy,
Serem, masłem zawierszywszy[67].
A my Kasiu w tym nie wrogi,
Bierzemy chleb i pierogi,

63 Dunaj – pisany z małej litery oznacza synonim rzeki.
64 Niewód – długa sieć rybacka.
65 Kokosza – kura.
66 Piska – pisanka.
67 Zawierszyć – zakryć wierzchem, nakryć.

I my Kasiu nie dziwujem,
Za to pięknie podziękujem!

W drugi dzień Wielkiejnocy chodzą chłopcy z „kogutkiem". Ptaka ustrojonego z piór kapłonich[68] *i osadzonego na dwóch kółkach toczą od domu do domu. A gdzie przybędą, śpiewają:*

20.

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
Cierpiał Jezus wielki smętek,
Za nas smętek, za nas rany,
Za nas ci to chrześcijany.
Trzej Żydowie jak katowie,
Urągali boskiej głowie,
I Chrystusa umęczyli,
I na krzyżu go przybili.
Przybili trzema gwoździami,
Ciekła krew trzema strugami.
Anieli się dowiedzieli,
Po krew świętą przybieżeli,
Pozbierali, pozgarniali,
I do raju odesłali.
Pawle, Pietrze weźcie klucze,
I wpuśćcie do raju dusze.
Niebiosa się otworzyły,
Wszystkie dusze rade były.
Tylko jedna smętna była,
Co się na matkę zamierzyła.
Duszo, duszo! nie bądź smutną,
Przeproś matkę zaraz jutro.
A my z kurkiem rano wstali,
Pierwszą roskę otrząsali,
Nasz kureczek rano pieje,
Wstajcie panny do kądziele,
A wy matki jeszcze śpijcie,
Bo się przez dzień narobicie.
Panie gospodarzu dla zbawienia

[68] Kapłoni – od: kapłon – kastrowany kogut.

Dajcie szperki[69] do smażenia.
Pani gospodyni dla zbawienia,
Daj jaj kopę do smażenia,
A choćby dwadzieścia cztery,
By się kurczęta w pokrzywy nie kryły.
I tak dalej.

Nowe latko (gaik)

Na znak powitania nadchodzącej wiosny i nowego lata jest stary u nas zwyczaj chodzenia z gaikiem, czyli maikiem, we wtorek wielkanocny lub na początku maja. Chłopcy lub dziewczęta stroją zieloną gałąź choiny we wstążki i świecidła, przywiązują na jej wierzchu lalkę, która oznacza królowę wiosny, i tak radując się wielce, obchodzą domy i winszują wszędzie doczekania nowej wiosny. Towarzyszą temu pięknemu obrzędowi starosłowiańskiemu ludu naszego następujące śpiewy:

21.

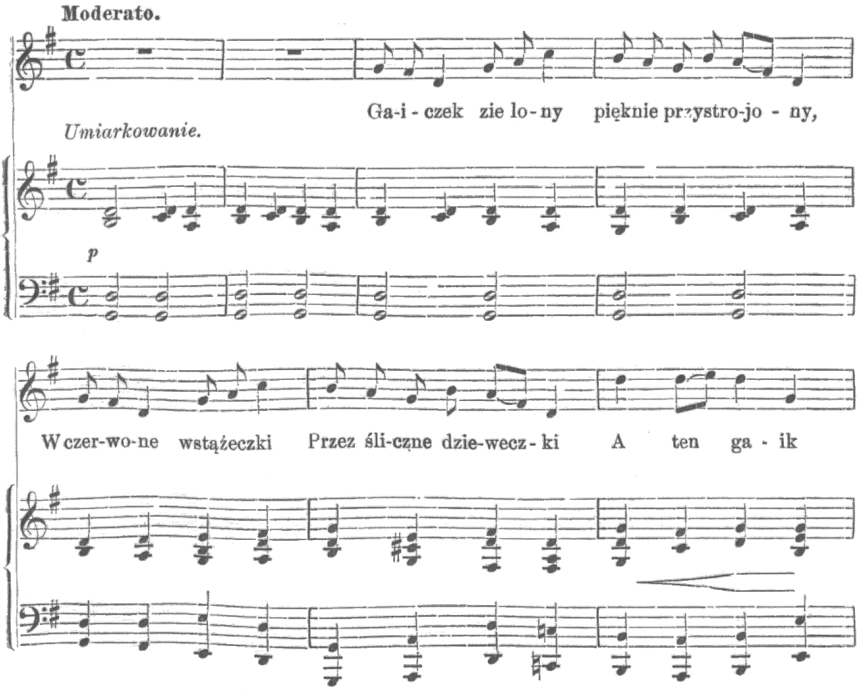

[69] Szperka – słonina.

Gaiczek zielony
Pięknie przystrojony
W czerwone wstążeczki
Przez śliczne dzieweczki.
A ten gaik z lasu idzie.
Dziwują się wszyscy ludzie
Idzie po lipowym moście
Przypatrują mu się goście.
A ta zima ciężka była,
Co nam ziółka wymroziła,
Ale my się tak starały,
Żeśmy ziółek nazbierały.
Na podwórzu gołębica,
Na polu śliczna pszenica,
Zieleni się, kwitnąć będzie,
Pan gospodarz chodzi wszędzie.

Niechże chodzi, niech obchodzi,
Patrzy jak pszeniczka wschodzi.
Niech weźmie za nią talary,
By aż po ziemi taczały.
Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego,
Od Jezusa od samego.
Siedzi gospodarz w rogu stoła,
Żupan[70] na nim w złote koła.
Gospodyni w oknie stoi,
W złoty czepiec[71] główkę stroi,
Kluczykami pobrzękuje,
Dla nas podarek gotuje.

22.

Pani gospodyni,
Nowe latko w sieni,
Chcecie go oglądać,
Musicie mu co dać.
Z niem do dworu wstępujemy,
Szczęścia, zdrowia winszujemy,
Na ten Nowy Rok,
Co nam dał go Bóg.

23.

Nowe latko i maj,
Boże mu szczęście daj,
Nasz maik zielony,
Pięknie ustrojony;
Co go umaiły[72],
Co go ustroiły
W jedwabne wstążeczki

70 Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stojącym kołnierzykiem i wąskimi rękawami.

71 Czepiec – kobiece nakrycie głowy często przybrane falbankami i zawiązywane pod brodą, noszone dawniej przez mężatki i wdowy.

72 Umaić – ozdobić.

Nadobne[73] dzieweczki.
Groch się wije po jarzynie[74],
A pszeniczka w oziminie,
Trawka zieleni się w lesie,
Dzieweczka do dom ją niesie.
Nowe latko i maj,
Boże nam szczęście daj!
A dajcież nam co macie dać
Bo nam długo tu czekać!
Bo nam tutaj czas dłużeje
Nasz gaiczek wiatr rozwieje.

24.

Niech Bóg będzie pochwalony
W wieki wieczne przez nas czczony.
Mój gaik zielony
Pięknie przystrojony!
Już skowronek nam zawitał,
Wojtuś bocian[75] już zaklektał[76]
Mój gaik zielony,
Pięknie przystrojony!
Jaskółeczki gniazdo sprzęgły,
Kurki, gąski się wylęgły.
Mój gaik zielony,
Pięknie przystrojony!
I my także się nie lenim,
Zasiewamy już nasieniem.
Mój gaik zielony,
Pięknie przystrojony.
Pobłogosław nam mój Boże,
W polu, w gumnie[77] i w oborze.

73 Nadobny – ładny, dorodny, urodziwy, pełen powabu.

74 Jarzyna – tu w znaczeniu: zboże jare.

75 Wojtek, wojtuś – pisany z małej litery oznacza bociana.

76 Zaklektać – zaklekotać.

77 Gumno – budynek, w którym składano zboże przed wymłóceniem lub miejsce w stodole, na którym młóciło się zboże; w najszerszym znaczeniu podwórze wraz z budynkami gospodarczymi.

Mój gaik zielony,
Pięknie przystrojony!

Za dary dziękują:

My wam za to dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy.

Z otrzymanych przysmaków młodzież urządza sobie biesiadę na pamiątkę radosnego powitania nowego lata.

Tam, gdzie zamiast ustrojonej gałęzi lub lalki na niej obnoszą dokoła pól i wioski małą dziewczynkę, która przedstawia królowę wiosny przybraną suto[78] *w zieleń, kwiaty i wstążki, a zowie się „królewną", towarzyszy temu starożytnemu, a tak pięknemu obrzędowi naszego ludu prastara pieśń bardzo podobna do podlaskiej „Konopielki":*

25.

A wiem ci ja to wiem,
Jednę chałupeczkę, hej nam hej!
A w tej chalupeczce
Są dwa okieneczka, hej nam hej!
Przy jednym okienku
Łóżeczko usłane, hej nam hej!
Przy drugim okienku
Dziewczyna kochana, hej nam hej!
Co ona tam robi?
Szyje na pawłodze[79], hej nam hej!
Komu ona szyje?
Nadobnej królowej, hej nam hej!
A cóż ci jej za to
Królowa daruje? hej nam hej!
Zloty pierścioneczek,
Ruciany wianeczek[80], hej nam hej!
I puściła ci go
Po bystrym dunaju, hej nam hej!

78 Suto – obficie, bogato, w dużej ilości.

79 Pawłoga – chodzi o pawłokę, cienką, purpurową tkaninę jedwabną.

80 Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

I płynie wianeczek
Zloty pierścioneczek, hej nam hej!
I wypłynął ci on
Na zieloną łączkę, hej nam hej!
Spod tego pierścienia
Złota trawka rośnie, hej nam hej!
A po tej ci trawie
Śliczne chodzą panie, hej nam hej!
Nadobna dziewczyna
Pawiki zganiała, hej nam hej!
Pióreczka zbierała,
Wianki z nich wijała, hej nam hej!
Przyjechał młodzieniec
Prosił jej o wieniec, hej nam hej!
Oj nie dam go, nie dam
Mamuni się boję, hej nam hej!
Mamuni się nie bój,
Siadajże na koń mój, hej nam hej!
Ani się mamunia
O tobie nie dowie, hej nam hej!
Ani też tatunio
O cię nie usłyszy, hej nam hej!
Ani też siostrzyczka
Wiankiem nie dotyczy, hej nam hej!
Ani też braciszek
Strzałą nie dostrzeli, hej nam hej!

Śpiewy wieczorne

Na powitanie wiosny dziewczęta od chwili stopnienia śniegów i puszczenia rzek przez kilka tygodni (na przykład do Zielonych Świątek[81]) zbierały się wieczorami, zwykle wśród wioski lub pod krzyżami na pagórku za siołem[82], w soboty i święta i śpiewały w noc późną (zwłaszcza księżycową). Do tych wiosennych śpiewów należy kilka następnych z Tykocińskiego[83]:

81 Zielone Świątki – na ziemiach polskich nazwa święta upamiętniającego zesłanie Ducha Świętego, obchodzonego 50 dni po Wielkanocy.

82 Sioło – wieś.

83 Tykocińskie – okolice Tykocina na Podlasiu.

26.

Zieleń, zieleń bujny owies,
Hej ło-łom! zieleń, zieleń, bujny owies.
Czym bujniejszy, tym zieleńszy
Hej ło-łom, czym bujniejszy, tym zieleńszy.
A w tym owsie siwy kamień,
(każdy wiersz powtarza się z dodatkiem hej ło-łom jak z początku)
Na kamieniu luta[84] żmija,
Kędy jedzie Jasio młody.
Chciał tę żmiję porąbać,
Ona jego pięknie prosi:
O mój Jasiu, nie rąbże mnie,
Stanę ja ci się w przygodzie:
Weźmiesz żonę za wodami,
Za bystrymi dunajami,
A ja tobie ją przeniosę,
I trzewiczka nie umoczę
I sukienki nie uroszę.

27.

Hej, tam na morzu czerwonym
Rybacy siatki rzucają,
Cóż dobrego ułowiono?
Złoty pierścień ułowiono.
Przez ten pierścień woda bieży,
Pod tą wodą trawka leży,
Po tej trawie chodzą pawie,
A te pawie panna pasie,
Panna pasie, piórka zbiera,
Piórka zbiera, wianki wije,
Wianki wije, złotem szyje,
Dary słała, komu chciała.
Otóż tobie panny dary:
Koszuleczka wyszywana,
Zapaseczka przetykana,
I chusteczka haftowana.

[84] Luta – okrutna, sroga; również: dzika.

28.

Na maj panienki chodziły,
A cóż na maju robiły?
Zielone wino[85] sadziły.
A co sadzący mówiły?
Rośnijże wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko,
Zielone liście szeroko.

29.

Hej o czym rada panienki,
Hej o czym rada?
Czyli o mnie sierotełce,
Com podupadła
Nie radźcie o mnie panienki,
Nie radźcie o mnie,
Jeżelim źle postąpiła
Kajcie się po mnie[86].
A bodaj te świstaweczki[87],
W ogniu zgorzały,
Jak one mnie ciemnej nocki
Spać nie dawały.

30.

Pogonię ja woły
Na jasiowe doły,
Niech jedzą pod miedzą
Jasiowe i moje.
Moje się najadły,
Jasieńkowe ryczą,
Nie byłam, nie będę
Jego niewolnicą.
Nie byłaś, nie będziesz,
Boś tego niegodna,
Pijałaś, hulałaś

85 Wino – tu w znaczeniu: winorośl.

86 Kajcie się po mnie – zlitujcie się, zmiłujcie się nade mną.

87 Świstawka – gwizdek.

Z wojakami do dnia.
Niewiele tam było
Hulania mojego,
Godzina z wieczora
I do dnia białego.

31.

Zielonom posiała,
Zielono mi zeszło,
Sama teraz nie wiem
Do kogo mi tęskno?
Oj tęskno mi, tęskno
Do Jasieńka mego,
Żebym ja wiedziała
Poszłabym do niego.
Żebym ja wiedziała,
Gdzie mój Jasio orze,
Kazałabym wyciąć
Okienko w komorze[88].
Orze Jasio, orze
Pod gajem zielonym,
Jednym wołkiem czarnym
A drugim czerwonym.

32.

„Hej pójdziemy bracia rzeczkę zagrodzimy"

(Śpiew młodzieńców).

Hej, pójdziemy bracia rzeczkę zagrodzimy,
Hej łom daj nam, rzeczkę zagrodzimy,
Zagrodzimy rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem,
Hej łom, daj nam, drobnym krzemieniuszczkiem,

[88] Komora – tu w znaczeniu: niewielka izba mieszkalna o charakterze sypialnym, alkierz.

Allegretto moderato.
Hej, pójdziemy bra-cia rzeczkę za-gro - dzi-my, Hej łom
Umiarkowanie żwawo.
f
p
daj nam rzecz-kę za - gro - dzi - my. Za-gro-dzi-my rzeczkę drobnym krzemie-
niuszczkiem, Hej łom, daj nam, drobnym krzemie-niuszczkiem.
rallent.

Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym[89] piaseczkiem,
Hej łom, daj nam, i rydzym piaseczkiem.
By nie przyleciała ta raba[90] zieziula (kukułka),
By nie uhopiła (ukradła) tej panieńskiej krasy[91].
A panieńska krasa, warkoczyk do pasa,
Hej łom, daj nam, warkoczyk do pasa.
Wianek na głoweńce, pierścień na rączeńce,
Hej łom, daj nam, pierścień na rączeńce.

(Śpiew dziewcząt).

Hej pójdziemy siostry, rzeczkę zagrodzimy,
Hej łom, daj nam, rzeczkę zagrodzimy.
Zagrodzimy rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem,
Hej łom, daj nam, drobnym krzemieniuszczkiem,
Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym piaseczkiem,
Hej łom, daj nam, i rydzym piaseczkiem.
Żeby nie przyleciał da ten raby sokół,
Hej łom, daj nam, da ten raby sokół
Żeby nie uhopił (pochwycił) kawalerskiej krasy,
Hej łom, daj nam, kawalerskiej krasy.
Kawalerska krasa, szabelka u pasa,
Hej łom, daj nam, szabelka u pasa;
Kańczuk[92] na rączeńce, konik na stajence,
Hej łom, daj nam, konik na stajence.

Wianki

Do najstarszych i najpiękniejszych zwyczajów słowiańskich należą nasze „wianki". W wieczór poprzedzający dzień świętego Jana Chrzciciela (24 czerwca) dziewczęta puszczają swoje wianki na nurty rzek i strumieni, a młodzieńcy na łódkach uganiają się za wiankami, czyniąc wróżby, który któremu przeznaczony. Lud polski dochował dawne a piękne pieśni dotyczące tego zwyczaju praojców swoich.

89 Rydzy – czerwonożółty, rudy.

90 Raba – łaciata, pstra.

91 Krasa – piękno, uroda.

92 Kańczuk, kańczug – bicz z plecionego rzemienia osadzonego na krótkim kiju.

33.

„W polu lipeńka, w polu zielona”

1. W polu lipeńka, w polu zielona,
   Listeczki opuściła,
   Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna
   Parę wianuszków wiła.
2. Oj czego płaczesz moja dziewczyno,
   Ach cóż ci za niedola?
   Nie płaczże Kasiu, smutnaś po Jasiu,
   Ach będziesz-ci go miała.
3. O mój Jasieńku, o mój jedyny,
   Da stałać mi się szkoda,
   Uwiłam-ci ja parę wianuszków,
   Zabrała mi je woda.
4. Moja dziewczyno, moja jedyna
   Nie kłopocz ty się o nie,
   Oj mam ja parę białych łabędzi
   Popłynąć one po nie.
5. Już jeden płynie po rokicinie[93],
   Goni za wiankiem strzałą,
   Już drugi płynie, aż się odhynie[94],
   Ale z nadzieją małą.
6. Łabędzie płyną, wianeczki toną
   Bystra je woda garnie,
   Moje wianeczki z drobnej ruteczki
   Mam-li was stracić marnie?
7. Łabędzie płyną, wianeczki giną
   Bystra je woda niesie,
   Nie masz wianeczka, moja dzieweczka,
   Już ja cię nie pocieszę.

[93] Rokicina – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix repens*), krzew występujący w Eurazji, głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach. „Płynie po rokicinie" – płynie wśród wierzbowych zarośli.

[94] Odchynąć się – odchylić się.

8. Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie.
Wianeczka nie przyniosły,
Tylko rąbeczek[95] – to na czepeczek[96],
Na twoje złote włosy.

34.

A co tam robią, hej te dzieweczki,
Co robią, co robią?
A dyć[97] w jeziorze swoje wianeczki
Oj topią, oj topią!

35.

95 Rąbeczek, rąbek – chusta noszona przez kobiety zamężne pod czepkiem.

96 Czepeczek, czepek – kobiece nakrycie głowy z płótna, perkalu itp., często przybrane falbankami i zawiązywane pod brodą, noszone dawniej przez mężatki i wdowy.

97 Dyć, a dyć – przecież, ale.

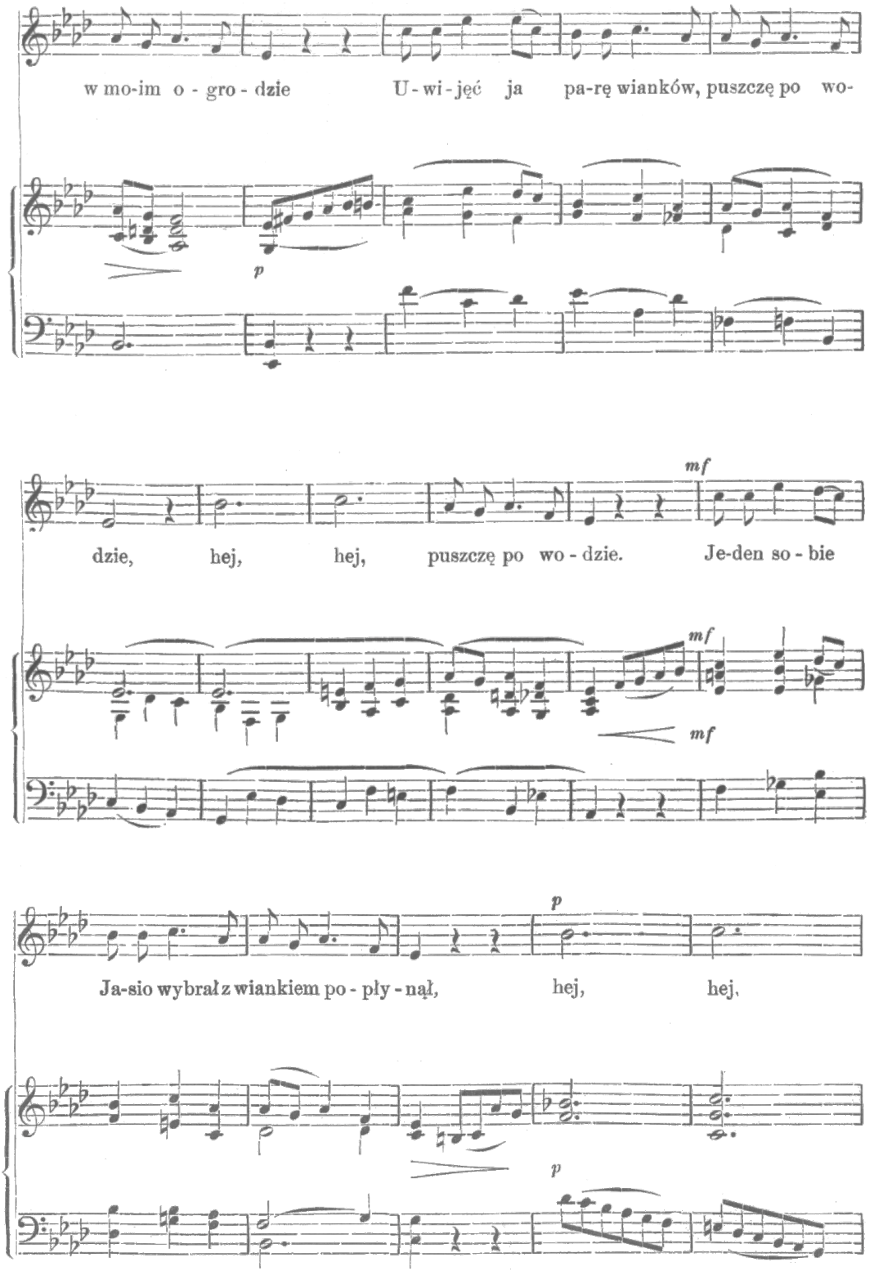
w mo-im o - gro - dzie U - wi - ję ja pa-rę wianków, puszczę po wo-
p
dzie, hej, hej, puszczę po wo - dzie. Je-den so - bie
mf
mf
mf
Ja-sio wybrał z wiankiem po - pły - nął, hej, hej,
p
p

f
z wiankiem po - pły - nął.
A jak stą-pnął je-dną nóż - ką, po pas za - to-
f
p
nął, hej, hej, po pas za - to - nął,
p
rall.
pp Poco più lento
A jak stą - pnął dru-gą nóż-ką, w du na-ju zgi - nął, hej,
Wolniej
pp

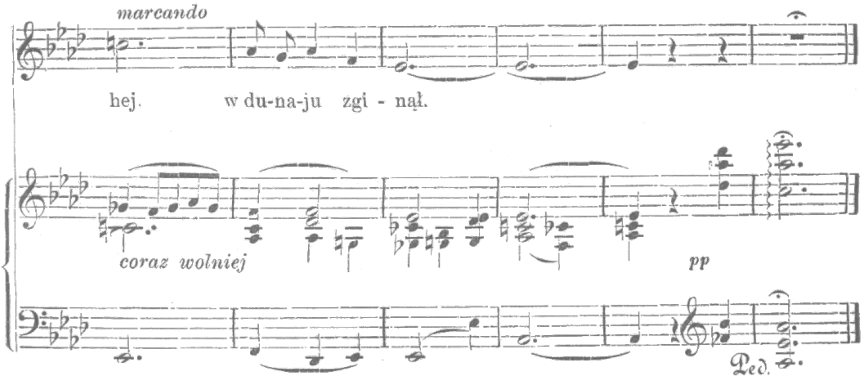

1. Nasieję ja jarej[98] ruty
   W moim ogrodzie,
   Hej, hej, w moim ogrodzie.
2. Uwiję ja parę wianków,
   Puszczę po wodzie,
   Hej, hej, puszczę po wodzie!
3. Jeden sobie Jasio wybrał,
   Z wiankiem popłynął,
   Hej, hej, z wiankiem popłynął.
4. A jak stąpnął jedną nóżką,
   Po pas zatonął,
   Hej, hej, po pas zatonął.
5. A jak stąpnął drugą nóżką,
   W dunaju zginął,
   Hej, hej, w dunaju zginął.
6. A biegnij ty wrony koniu[99]
   Z siodłem do domu,
   Hej, hej, z siodłem do domu,
7. Nie powiadaj mej mateńce,
   Żem ja utonął,
   Hej, hej, żem ja utonął.
8. Ale powiedz wrony koniu,
   Żem się ożenił,
   Hej, hej, żem się ożenił.

[98] Jara – wiosenna, letnia, tegoroczna.

[99] Wrony – o maści konia: czarny, kary.

9. Cóż było za ożenienie?
W wodzie tonienie.
Hej, hej, w wodzie tonienie.
10. Cóż była za panna młoda?
W dunaju woda,
Hej, hej, w dunaju woda!

36.

Z tamtej strony wody
Panieneczka tonie,
Gdybym miał czółenko,
Pojechałbym po nią.
Ni ja czółeneczka,
Ni ja wiosełeczka,
Utonęła, utonęła
Moja kochaneczka.

37.

Wianku kalinowy[100],
Nie spadnij mi z głowy,
Bo jak pójdziesz z wodą,
Nie zejdę się z tobą.

38.

Siedziała w ogródku,
Trzy wianeczki wiła:
Jeden sobie, drugi tobie,
Trzeci powiesiła.
Oj powiesiła go
W sieni nade drzwiami,
Co matka na niego spojrzy,
Zaleje się łzami.

[100] Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości. Dziewicze wianki pleciono m.in. z kaliny.

39.

Bodajże ta rzeczka
Kameniem zarosła,
Co mi mój wianeczek
Do morza zaniosła.
Zaniosła, zaniosła,
Już go nie przyniesie,
Bom go zostawiła
W kalinowym lesie.

40.

Zasieję se rutki
Na pustym ogrodzie,
Uwiję dwa wianki,
I puszczę po wodzie.
Jeden puszczę przez las,
Drugi ku Świątnikom[101],
Narobię ja żalu
Moim zalotnikom.

41.

[101] Świątniki – prawdopodobnie chodzi o Świątniki Dolne, wieś w XIX w. leżącą w powiecie bocheńskim Królestwa Galicji i Lodomerii, lub Świątniki Górne, wieś w powiecie wielickim. Współcześnie Świątniki Dolne są wsią znajdującą się w powiecie wielickim województwa małopolskiego, natomiast Świątniki Górne są miastem znajdującym się w powiecie krakowskim województwa małopolskiego. Słowo „świątnik" oznacza również duchownego, kapłana, a także zakrystianina lub strażnika świątynnego.

f
Z tam - tej stro - ny je - zio-recz - ka, je - zio-recz - ka Pa-no-wie ja -
dą, hej, hej, mo-cny Bo - że pa-no-wie ja - dą.
Je - - den mó - wi do dru-gie - go, do dru-gie - go wia-ne-czek pły-
p

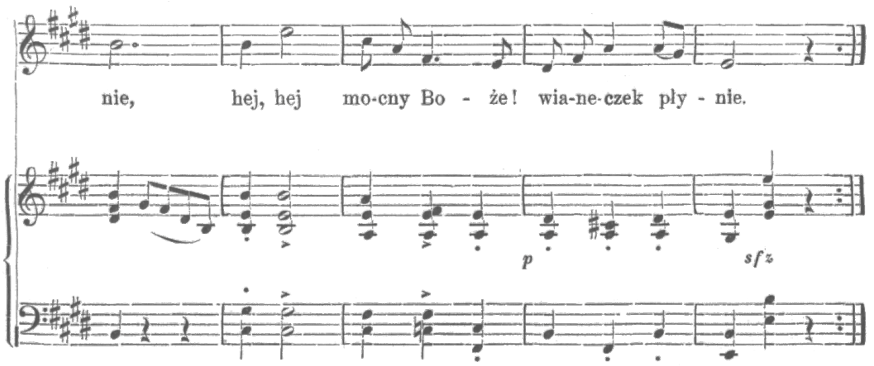

1. Z tamtej strony jezioreczka, jezioreczka
   Panowie jadą.
   Hej! hej! mocny Boże, panowie jadą.
   Jeden mówi do drugiego, do drugiego:
   Wianeczek płynie.
   Hej, hej, mocny Boże, wianeczek płynie.
2. Drugi mówi do trzeciego, do trzeciego:
   Dziewczyna tonie.
   Hej, hej, mocny Boże, dziewczyna tonie.
   Trzeci skoczył, konia zmoczył, konia zmoczył
   I sam utonął.
   Hej, hej, mocny Boże, i sam utonął.
3. Oj idźże ty wrony koniu, wrony koniu,
   Z siodłem do domu.
   Hej, hej, mocny Boże, z siodłem do domu.
   Nie powiadaj ojcu, matce, ojcu, matce,
   Żem ja utonął.
   Hej, hej, mocny Boże, żem ja utonął.
4. Jeno powiedz wrony koniu, wrony koniu,
   Żem się ożenił,
   Hej, hej, mocny Boże, żem się ożenił.
   Cóż było za ożenienie, ożenienie:
   W wodzie tonienie,
   Hej, hej, mocny Boże, w wodzie tonienie.
5. Cóż była za panna młoda, panna młoda,
   Ta zimna woda.
   Hej, hej, mocny Boże, ta zimna woda.

Cóż tam byli za drużbowie, za drużbowie,
W wodzie rakowie,
Hej, hej, mocny Boże, w wodzie rakowie.
6. Cóż tam były za druheńki, za druheńki,
W wodzie rybeńki,
Hej, hej, mocny Boże, w wodzie rybeńki.
Cóż były za dziewosłęby[102], dziewosłęby,
Nad wodą dęby,
Hej, hej, mocny Boże, nad wodą dęby.
7. Cóż tam była za drużyna, za drużyna,
Nad wodą trzcina,
Hej, hej, mocny Boże, nad wodą trzcina.
Cóż tam było za łożeńko, za łożeńko,
W wodzie dziarenko[103],
Hej, hej, mocny Boże, w wodzie dziarenko.

42.

Są na boru fijołeczki,
Pójdziewa[104] na nie,
I uwiję dwa wianeczki
Na zalecanie.
Uwiję ja dwa wianeczki,
Puszczę po wodzie,
Niech zobaczę, niech zobaczę,
Kogo dostanę?

43.

Czyjże tam wianek płynie po wodzie
W trawie, w zieleni, z zgrają jeleni?
To mój wianeczek płynie po wodzie
W trawie, w zieleni, z zgrają jeleni
Płynie po wodzie, płynie po dole.

102 Dziewosłąb – swat.

103 Dziarno – gruboziarnisty piasek, żwir.

104 W gwarach małopolskich i mazowieckich czasownik w pierwszej osobie liczby mnogiej niekiedy posiada końcówkę *-wa* lub *-ma*. Toteż „pójdziewa" oznacza „pójdziemy".

44.

Janie, Janie, święty Janie
Cóżeś nam przyniósł nowego,
Cóżeś nam przyniósł pięknego,
Janie, Janie, święty Janie?
Przyniosłem ja rosy,
Parobkom na kosy,
Dałem macierzanki[105],
Panienkom na wianki.

45.

Żegluję, płynę moja Maryś
Ratuj mnie, bo zginę,
Zapal świecę, albo dwie,
Ratuj siebie albo mnie.
Jakże mam cię ratować,
Gdy nie mogę zgruntować[106],
Zapal świecę, albo dwie,
Ratuj siebie albo mnie.

46.

Dziewczę piękne na urodzie,
Liczko jako dwie jagodzie,
Stojała nad brzegiem rzeczki,
I puściła dwa wianeczki.
Wianki płyną, wianki toną,
Marysia płacze i smuci,
Bo Jasieńko do dziewczyny
Oj już pewnie nie powróci.
I rzuciła trzeci wianek,
Czy Jasieńko ukochany,
Tam jak kościół murowany
Brać z nią ślub będzie?
Wianek wypłynął na dunaj
Gdzie Jasieńko się zadumał
– Tyś Jasieńku, tyś mój pierwszy.

[105] Macierzanka (*Thymus pulegioides*) – niski, aromatyczny półkrzew powszechny na terenie Europy.

[106] Zgruntować – tu w znaczeniu: dotykać stopami dna rzeki, jeziora itp.

– Już-ci nie pójdę do inszej.
Moja Maryś bądź wesoła
Pojedziewa do kościoła
Tam nam będą ślub dawali
I w organy będą grali.

Przy wiankach śpiewają także piękną pieśń: „Wyszła na pole, stanęła sobie", pomieszczoną wśród pieśni „Dziewiczego wieczoru" w „Godach weselnych" (drugi rozdział tej książki).

Sobótka

Do tej zabawy, która odbywa się przy ogniu sobótkowym w noc świętojańską lub wigilię Zielonych Świątek na wzgórzu za wioską, należą następujące pieśni ludu polskiego:

47.

„Oj Janie, Janie, Janie zielony"

ny, na wszystkie stro-ny. A ty Sta - chu pa - ro - becz - ku
mf
Szukaj se żo - ny, szu-kaj se żo - ny. Kędyż jej bę-
p
f
dę u Bo-ga szu - kać? A pój-dę ja do Szczepa - nów,
p

1. Oj Janie, Janie, Janie zielony!
Padają liście na wszystkie strony,
Na wszystkie strony.
A ty Stachu parobeczku
Szukaj se żony, szukaj se żony.
2. Kędyż jej będę u Boga szukać?
A pójdę ja do Szczepanów w okienko pukać,
W okienko pukać.
Puk, puk w okieneczko,
Wynijdź[107] Maryś kochaneczko
Sama jedyna!

[107] Wynijść – wyjść.

W podobny sposób wymieniając imiona śpiewa się do wszystkich we wsi kawalerów i dziewcząt. Którzy zaś mają się ku sobie, to śpiewa się trzecia zwrotka w ten sposób:

Zosieńka wyszła, rączkę mu dała,
A witajże, witaj,
Witaj mój Jasieńku,
Będę cię chciała.

Do takich zaś, którzy nie mają się ku sobie:

Maryś nie wyszła, siostrę wysłała,
Siostro moja, siostro,
Staw się za mnie ostro,
Jakby ja sama.

48.

Hej biały Janie,
Przyjeżdżaj do mnie,
Jeżeli się chcesz ożenić,
To ci żonkę narajemy[108],
Hej biały Janie!

Po tej zwrotce śpiewa się do każdej z obecnych dziewczyn w ten sposób:

Jest tam u Stachów nadobna Marysia,
Ma wianeczek z bożydrzewka[109],
Najładniejsza we wsi dziewka
Hej biały Janie!
Jest tam u Grzelów nadobna Stasiunia,
Ma wianeczek z powoju[110],
Nie da chłopcom pokoju,

108 Naraić, czyli swatać.

109 Bożydrzewko – bożym drzewkiem nazywa się rodzaj bylicy, ozdobnego krzewu, używanego dawniej również w kuchni i medycynie ludowej; *Słownik gwar polskich* rozróżnia dwa rodzaje bożego drzewka: chłopskie, o zielonych łodygach (*Artemisia abrotanum*), oraz babskie, o łodygach szarych (*Artemisia pontica*). Roślina używana w czasie nocy świętojańskiej.

110 Powój (*Convolvulus*) – rodzaj roślin wijących o wydłużonych liściach i białych lub różowych lejkowatych kwiatach; większość gatunków jest chwastami polnymi i ogrodowymi, bywały jednak wykorzystywane jako rośliny ozdobne przy pleceniu wianków i robieniu bukietów.

Hej biały Janie!
Jest tam we dworze nadobna Zosiunia,
Ma wianeczek z róży,
Cały świat jej służy,
Hej biały Janie!
Jest tam u Kacprów nadobna Basiunia,
Ma wianeczek ze stokroci,
Kazała go se pozłocić,
Hej biały Janie!
Jest tam w świetlicy nadobna Bronisia,
Ma zapaskę we dwie pole,
Robota ją w ręce kole,
Hej biały Janie!
Jest u Wawrzyńców nadobna Jadwisia,
Ma trzewiczki z żelaza,
Ledwie przez próg przelazła,
Hej biały Janie!
Jest tam u wójtów nadobna Polusia
Ma spódniczkę z falbanami
Chodzi w zanadrzu[111] z rękami
Hej biały Janie!
Jest u młynarzów nadobna Jagusia,
Ma wianeczek z łobody[112],
Pójdzie za mąż przed gody[113],
Hej biały Janie!

Gdy tak prześpiewają do dziewcząt, śpiewają następnie do obecnych młodzieńców w ten sposób:

49.

Poszły dzieweczki
Precz za góreczki,
Wianki rwać.

111 Zanadrze – miejsce na piersi pod ubraniem.

112 Łoboda – pod tą nazwą najczęściej rozumiano komosę białą (*Chenopodium album*), zwaną również lebiodą; pospolity chwast.

113 Gody – tu w znaczeniu: święta Bożego Narodzenia i okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli.

I napotkały parobka Kaźmierza,
On jedzie,
On jedzie od matki,
Konik pod nim gładki,
Mój będzie!
I napotkały parobeczka Stacha,
On jedzie,
On jedzie od siostry,
Konik pod nim ostry,
Mój będzie!
I napotkały Wojtka sołtysiaka,
On jedzie,
On jedzie od baby,
Konik pod nim słaby,
Mój będzie!
On jedzie na świni,
Trzyma się szczeciny,
Mój będzie!
On jedzie gościńcem,
Pod rucianym wieńcem *i tym podobnie*.
I napotkały starego Wawrzyńca,
On jedzie,
On jedzie od licha,
Konik pod nim zdycha,
Jagusi będzie *i tak dalej*.

Następnie pieśń sobótkowa łączy w pary młodzieńców z dziewczętami:

50.

Oj grzmią wozy, grzmią po bukowinie[114].
Nasieję ja tatareczki na tej nowinie[115],
W tej tatareczce któż tam przebywa?
Oj parobeczek Janek konie pętywa[116],
Jagusia jego płoty łamała,
Poglądała wyżej, niżej,

114 Bukowina – zagajnik, las bukowy.

115 Nowina – tu w znaczeniu: grunt świeżo przeznaczony pod uprawę.

116 Pętywać – pętać.

Aż go dojrzała.
Oj dojrzała go, jego koń siwy,
Radujże się serce moje,
Jedzie mój miły.
Sześć par koni za nim
Jak za jakim panem,
Moim on będzie!

51.

Hej biały Janie!
Pytam się ciebie samego,
Coś nam tu przywiózł nowego?
Hej biały Janie!
Przywiozłem wam zimnej rosy
Nadobnym dziewkom do krasy,
Hej biały Janie!
Przywiozłem wam zimnej rosy
I młodzieńcom na ich kosy
Hej biały Janie!

52.

Dzisiaj wieczór krótki,
Zapalmy sobótki[117],
Hej dziewki wybrane,
Bylem[118] przepasane,
Tańcujcie na dworze,
Aż do rannej zorze,
Aż do świtania,
Lecz nie bez grania.
Hej grajki wybrane,
Bylem przepasane,
Dudy[119] niechaj zabrzmią,
Kotły[120], trąby zagrzmią,

117 Sobótka – tu w znaczeniu: ognisko zapalane w czasie obrzędów sobótkowych.

118 Byle – łodygi kwiatów, ziół, chwastów.

119 Dudy – ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

120 Kocioł – tu w znaczeniu: instrument perkusyjny, półkoliste naczynie w kształcie misy, na którym jest rozpięta membrana.

Niech skrzypią skrzypeczki,
Piszczą piszczałeczki,
W bęben niech biją,
Miód, piwo piją.
Hej chłopcy wybrane,
Bylem przepasane,
Z dziewkami skakajcie,
Pożar rozpalajcie,
Kładąc świerkowe,
Drzewo cisowe,
Palmy sobótki,
Bo wieczór krótki!

53.

Ku dunajowi[121], ku głębokiemu – leluja,
Ku gaikowi, ku zielonemu – leluja,
(po każdym wierszu powtarza się „leluja" do końca pieśni)
Hej zapalili, hejże sobótkę,
I piją piwo i piją wódkę.
A kto na sobótce, kto nie będzie,
To główka jego boleć wciąż będzie.
Tam chodzi, brodzi, nadobna Maryś,
Oj poczekaj, poczekaj Marysiu
Oj mam gadeczkę[122], zagadnę ci ją.
Cóżbym ja była za grzeczna panna,
Żebym gadeczki zgadnąć nie miała.
– A cóż rośnie bez korzenia?
– Kamień rośnie bez korzenia.
– A cóż kwitnie bez kwiateczka?
– Paproć kwitnie bez kwiateczka.
– A co gore bez płomienia?
– Cnota gore bez płomienia.

[121] Dunaj – w kulturze ludowej rzeka lub morze położone gdzieś daleko, nieznane i odległe.
[122] Gadka – tu w znaczeniu: zagadka.

Śpiew chłopców wyprawiających podczas lata biesiadę pasterską w lesie:

54.

Świeć, świeć słoneczko,
Dam ci jajeczko,
Jak kureczka zniesie
Na dębowym lesie.
Weźmij jajo do raju,
Wszystkie dusze radują
Jedna nierada była
Ojcu, matce łajała
Zlituj się mocny Boże,
Nie dopuść jej na Madeja łoże![123]

Dożynki, okrężne

Wśród starożytnych zwyczajów rolniczych ludu polskiego i całej Słowiańszczyzny dożynki nasze i okrężne zajmują pierwsze miejsce. Najdzielniejsza we wsi żniwiarka, zwana „przodownicą" lub „postatnicą", wychodząc rano pierwsza na pole i zajmując pierwszy zagon po prawej stronie miedzy, rozpoczyna pracę z pieśnią:

55.

Wychodź, wychodź dzieweczko,
Bo już zeszło słoneczko,
Już słoneczko w okole[124],
Bądźcie żeńce[125] wesołe!

56.

W ostatnim dniu żniwa cała gromada żniwiarzy zawodzi pieśń:

Hej postatnico pofolguj[126], pofolguj,
Swojej czeladki nie morduj, nie morduj,

123 Madejowe łoże – w bajkach: łoże nabite nożami i kolcami, przygotowane w piekle dla rozbójnika Madeja.

124 Okół – ogrodzona część pastwiska lub podwórza przeznaczona dla bydła, koni, owiec.

125 Żeniec – żniwiarz.

126 Pofolgować – tu w znaczeniu: zwolnić, zmniejszyć tempo.

Plon niesiem, plon!
A postatnica folguje, folguje,
Swojej czeladki żałuje, żałuje,
Plon niesiem, plon!
Oj wyleć, wyleć, raba przepiórko,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pólko,
Plon niesiem, plon!
Oj wyleć, wyleć raby sokole,
Bo już nie przyjdziem w to czyste pole,
Plon niesiem, plon!
Latają ptaszki pod samem niebem,
Dożęlim żytka za starym chlebem,
Plon niesiem, plon!
Zostań z Bogiem przepióreczko,
Już nie wyjdziem w to poleczko,
Plon niesiem, plon!
Zostań z Bogiem i skowronek,
Bo już niesiem z pola wianek,
Plon niesiem, plon!
Dożęlim żytka, dożniem pszenicy
Nie żałuj panie wina szklenicy[127],
Plon niesiem, plon!

57.

Dożęlim żytko aż do odłogu[128],
Podziękujemy za to Panu Bogu,
Plon niesiem, plon!
Wyrosła byliczka[129] na odłogu
Dożęlim pszeniczki chwała Bogu.
Plon niesiem, plon!

58.

Podrzynaj, podrzynaj
Mała żniwiareczko,

127 Szklenica, szklanica – duża szklanka.

128 Odłóg – pole nieuprawiane przez dłuższy czas, porosłe dziką roślinnością.

129 Bylica pospolita (*Artemisia vulgaris*) – roślina używana dawniej w kuchni i medycynie ludowej. Ma bogatą symbolikę w kulturze ludowej, głównie związaną z nocą świętojańską i żniwami.

Masz zagonek[130] mały,
Wieczór niedaleczko.
Żnijcie dziewki, żnijcie,
Macie Jasia w życie,
Jak żytko zeżniecie,
Jasia se weźmiecie.
Żnijcie żniwiareczki,
Da pan gorzałeczki,
A pani da piwa,
Będą dobre żniwa.

59.

130 Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

1. Prowadzimy plon
W Jegomości dom,
Aby dobrze plonowało,
Po sto korcy[131] z kopy[132] dało.
2. Prowadzimy plon
W jegomości dom,
Niech jegomość wyjrzy w pole,
Oziminka się nie chwieje.
3. Prowadzimy plon,
W jegomości dom,
Nie chwieje się i jareczka,
Sprzątnęliśmy do ziareczka,
4. Prowadzimy plon,
W jegomości dom.
Bogdaj zdrowo plonowało,
Że tak roczek doczekało,
Prowadzimy plon
W jegomości dom.

60.

Krążyliśmy, krążyli,
Już my żytka dożęli,

[131] Korzec – miara objętości ciał sypkich, zwłaszcza ziarna. W Królestwie Polskim korzec równał się 128 l.

[132] Kopa – tu w znaczeniu: zboże złożone w stertę.

Dożęła go dzieweczka,
Za jasnego słoneczka,
Dożął-ci go młodzieniec,
Pozostawił na wieniec.
Dożęlim do łużyka (łączki),
Będzie huczna muzyka,
Beczka piwa, dwie wina,
Niech ucieszy drużyna,
Dożynaj żytka, dożynaj,
Pana Jezusa wspominaj.
Oj lata, lata przepiórka,
Idzie pszeniczka zza pólka,
Oj lata, lata sokole,
Idzie pszeniczka w zapole[133].

61.

Przepióreczko ty mała
Gdzież się będziesz chowała?
Oj polecisz w ciemny las
By cię deszczyk nie znalazł.
My pszeniczkę wyżęli,
I w snopki powiązali,
I w kopki poskładali,
Hej plon niesiemy, plon!

62.

Zachodzi słonko, zachodzi
Za modry obłoczek,
Bo już mnie od pszeniczki
Mocno boli boczek.

Pod wieczór dożynkowy żniwiarki zebrane razem wiją z kłosów żyta, pszenicy i kwiatów polnych wieniec w kształcie piramidalnej korony, wysoki, wspaniały. Wplatają doń liście laskowych orzechów, owies, jęczmień, a nawet niekiedy pierniki i owoce. Wieniec ten bowiem jest symbolem wszelakich plonów rolnika. Przodownica, czyli postatnica, na dziewiczych skroniach swoich, w otoczeniu całej gromady wiejskiej niesie

[133] Zapole – tu w znaczeniu: przedział w stodole, gdzie składa się zżęte zboże.

go do domu gospodarza wyprawiającego dożynki. Ostatnią garść niezżętego zboża zostawiają dla przepiórki. Kępkę taką związują u góry, oczyszczają z chwastów u dołu, a w pośrodku kładą kamyk i na nim, niby na stole ofiarnym, kawałek chleba na znak, że o starym chlebie doczekano się nowego i na ofiarę dla przepiórki. Przy dożynaniu zboża, wiciu wieńca i uroczystym niesieniu go do domu gospodarza nie ustają ani na chwilę następujące śpiewy:

63.

Nie lada wianek, nie lada,
Bo go uwiła gromada,
Gromada wianek uwiła,
By się gorzałki napiła.

64.

Od zielonego gaju,
Tam żniwiarze się walą,
Niosą wianek ze złota,
Żniwiareczek robota.
Nażęliśmy kopeczek[134],
Jak na niebie gwiazdeczek,
Dożęliśmy do drogi,
Będziem jedli pierogi.
Wyjrzyj panie na pola,
Wyżęliśmy dokoła,
A od granic do granic,
Już na polu nie ma nic.

65.

Przede dworem wielki kamień,
Nasz jegomość siada na nim,
Siada co dzień, a wygląda,
Co od niego kmieć zażąda?

66.

U naszego pana gęsty sad,
Gęsty sad,

[134] Kopa – tu w znaczeniu: pewna liczba snopów zboża ustawionych w określony sposób.

Nie przeleci go żaden ptak,
Żaden ptak,
Ale go ten przeleci skowronek,
Skowronek,
I przyniesie naszej pani ten wianek,
Ten wianek.

67.

Chodzi jegomość po sieni,
Trzymając ręce w kieszeni,
I po dukacie wyjmuje,
Dla przodownicy daruje.

68.

Nie żałuj panie siwego konia,
Szlij[135] po muzykę choćby do Torunia[136],
Plon niesiem, plon!
Nie żałuj panie siwego źrebca[137],
Szlij po muzykę choćby do Królewca[138],
Plon niesiem, plon!
Zaścielaj panie stoły i ławy,
Jedzie do ciebie gość niebywały,
Plon niesiem, plon!
A na jeziorze głęboka woda,
A nasz pan jedzie, jak wojewoda,
Plon niesiem, plon!
A nasz jegomość powraca z wojny,
Koń pod nim pląsa w złoty rzęd[139] strojny,
Plon niesiem, plon!
Dożęli żytko, wygnali lisy,

135 Zachowano formę oryginalną.

136 Toruń – w XIX w. miasto powiatowe rejencji kwidzyńskiej prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

137 Źrebiec – źrebak, młody koń.

138 Królewiec – miasto przy ujściu rzeki Pregoły do Zalewu Wiślanego, założone w XIII w. przez Krzyżaków, stolica państwa zakonnego po 1466 r., po 1525 zsekularyzowanych Prus Książęcych. Współcześnie jako Kaliningrad stolica należącego do Rosji obwodu kaliningradzkiego.

139 Rzęd, rząd – tu w znaczeniu: uprząż końska do jazdy wierzchem.

Postaw nam panie z czerwieńcami[140] misy,
Plon niesiem, plon!
Wynijdźże panie, wynijdź na góry,
Stoją półkopki[141] jak na niebie chmury.
Plon niesiem, plon!
A u jelenia szerokie rogi,
U naszego pana żyta dwie brogi[142],
Plon niesiem, plon!

69.

Przed bramą i domem gospodarza:

Otwórz nam panie dziedziniec,
Niesiemy ci piękny wieniec,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie nowe wierzeje[143],
Bo się na polu już kłos nie chwieje,
Plon niesiem, plon!
Idzie chmureczka czarna, nie biała,
Idzie gromada duża, nie mała,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie szerokie wrota,
Niesiem wianeczek z szczerego złota,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie nowy swój dwór,
Bo ci niesiemy wszystek twój zbiór,
Plon niesiem, plon!
A wyjdźże panie na ten ganeczek,
Przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek
Plon niesiem, plon!
Wynijdź jegomość z całą drużyną,
Przyjm od dziewczyny wianek z kaliną,

140 Czerwieniec, czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.

141 Półkopek – pół kopy (30) snopków zboża ułożonych razem na polu.

142 Bróg – dach postawiony na czterech słupach, pod którym przechowuje się siano, słomę, zboże; również: stóg siana lub zboża przykryty takim dachem.

143 Wierzeja – dwuskrzydłowa brama zbita z desek; również: wrota, zwłaszcza stodoły.

Plon niesiem, plon!
Przyjm wianek pszenny, przyjm wianek żytny,
Będzie on tobie w plonie pożytny,
Plon niesiem, plon!
A wyjrzyj panie, wyjrzyj z przysionka[144],
I talar bity daruj od wianka,
Plon niesiem, plon!
Hej wyjrzyj, wyjrzyj i jejmość nasza,
Bo uciekniemy z wiankiem do lasa.
Plon niesiem, plon!
A na dziedzińcu czerwone gwoździki[145]
Naszej pani dzieci, jakby słowiki.
Plon niesiem, plon!

70.

Hej niesiemy wian[146] wedle ogroda
Wyjdzie jegomość czyli to prawda?
Oj prawda, prawda, widzą to ludzie
Za naszym wieńcem gromada idzie.
Hej niesiem wian koło pańskich ścian,
Wyjdzie jegomość, wyjdzie do nas sam.
Kłaniamy się jegomości, samej jejmości,
Niech wian odbiorą do swojej garści.

71.

A przy dworze zakwitł mak,
Nasza imość[147] jakby kwiat,
Nasza imość w lustrze stoi,
Perłami swój czepiec[148] stroi.

144 Przysionek – pomieszczenie przy wejściu niesłużące do celów mieszkalnych lub część budowli przed wejściem głównym z rzędem kolumn.

145 Gwoździk – tu w znaczeniu: goździk.

146 Wian – wianek.

147 Imość – jejmość, zwrot grzecznościowy używany w odniesieniu do kobiet pochodzenia szlacheckiego.

148 Czepiec, czepek – kobiece nakrycie głowy z płótna, perkalu itp., często przybrane falbankami i zawiązywane pod brodą, noszone dawniej przez mężatki i wdowy.

72.

U naszego jegomości,
Okienka szklane, da szklane;
A u pana (nazwisko sąsiada)
Wiechciami[149] pozatykane.

73.

U naszego jegomości pszeniczka w złocie,
A u pana …… (w sąsiedztwie) porosła na słocie[150],
Plon niesiem, plon!
U pana …… myszy zboże jedzą,
Do naszego jegomości i drogi nie wiedzą.
Plon niesiem, plon!
Nad naszego jegomości,
Nie masz pana w żadnej włości,
Plon niesiem, plon!
U naszego jegomości dobry rozsądek,
Wystawił nam piwa beczkę, gorzałki sądek[151].
Plon niesiem, plon!
Kazał dać nam nasz jegomość,
Cały war piwa[152],
Bośmy się napracowali,
Jemu we żniwa.
Plon niesiem, plon!
A sprawi jegomość,
Sprawi wyżyneczek[153],
I wytańcujże nam
Z piętnaście dzieweczek.
Plon niesiem, plon!
U naszego jegomości,
Nie marł nikt głodu,
Dał nam wieprza, dał nam skopa[154],

149 Wiecheć – pęk słomy, siana.

150 Słota – długotrwała niepogoda, deszcz.

151 Sądek – drewniane naczynie zwężające się u góry; również: baryłka, beczułka.

152 War piwa – ilość piwa otrzymywana z jednorazowego warzenia.

153 Wyżynek – praca przy żniwach w zamian za poczęstunek; również: dożynki.

154 Skop, skopiec – kastrowany baran.

Da piwa, miodu!
Plon niesiem, plon!
A bądźże nam rad,
Bądź nam panie rad,
Zabij krowę na śniadanie,
Wołu na obiad!

74.

Dajże nam panie białego sera,
Da ci Pan Jezus ładnego syna,
A jak wystawisz nam piwa beczkę,
To ci da Pan Bóg ładną dzieweczkę.

75.

Wypraw nam panie okrężne,
Bośmy żniwiarki potężne.

lub:

Niesiemy dary potężne
Plon niesiem, plon!
Dożynaliśmy do staja[155],
Przodownica nam ustała,
Plon niesiem, plon!
Stoi jegomość w piwnicy,
Toczy wino do szklenicy,
Plon niesiem, plon!
Żniwiareczki swe częstuje,
I za żniwo im dziękuje,
Plon niesiem, plon!
Wesoły jegomość, wesoły,
Napełnił brogi stodoły,
Plon niesiem, plon!
Przodownica się raduje,
Że jej pan talar daruje,
Plon niesiem, plon!
Talar mało, dukat więcej,

[155] Staje – tu w znaczeniu: lokalnie zróżnicowana jednostka miary powierzchni, przeważnie równa ok. 1,2 – 1,5 ha.

Będzie miała więcej chęci,
Plon niesiem, plon!
A na łące wielka rosa,
Nasz ekonom[156] zły jak osa,
Plon niesiem, plon!
Gdzie był najgorszy ościsko[157],
Ekonom woła: żnij nisko,
Plon niesiem, plon!
Od Krakowa wielka burza,
Nasza jejmość jako róża,
Plon niesiem, plon!
Nasz jegomość jak lilija,
W tańcu z nami wciąż wywija,
Plon niesiem, plon!
Przede dworem biały kamień,
Nasza jejmość siada na nim,
Plon niesiem, plon!
Siada, siada, uśmiecha się,
Jako róża rozkwita się,
Plon niesiem, plon!
Przede dworem wielka woda,
A panienka jak jagoda,
Plon niesiem, plon!

76.

Otwórz panie okiennicę,
Prowadzimy przodownicę,
Plon niesiem, plon!
Całe żniwa przodowała,
Wszystkich ludzi pociągała,
Plon niesiem, plon!
Dzisiaj przyszła przed te okna,
Żeby z wieńcem swoim zmokła.
Plon niesiem, plon!

156 Ekonom – w dawnych majątkach ziemskich pracownik zarządzający gospodarstwem i mający nadzór nad robotnikami w polu.

157 Ościsko – w tym kontekście ościsko oznacza suche, ostre wierzchołki kłosów zboża, szczególnie jęczmienia.

Jest bowiem zwyczaj oblewania przodownicy wodą na znak, żeby susza nie spaliła przyszłorocznych plonów.

77.

Obróć się dokoła
Wianeczku na głowie,
Niech ci się przypatrzą
Książęta, panowie.
Plon niesiem, plon,
W jegomości dom!
Postawże dziewczyno,
Wianeczek na tacy,
Niechże talarami
Pan ci go zapłaci.
Plon niesiem, plon,
W jegomości dom!
Bogdaj zdrowo plonowała,
Cztery korce kopa dała.
Plon niesiem, plon,
W jegomości dom.

78.

Wyjechał-ci nasz jegomość,
Na białym koniu,
Pokłonił się niziusieńko,
Nie wiemy komu.
U naszego jegomości
Dębowa podłoga,
Zjeżdżają się zewsząd goście,
Jak do Pana Boga.
Zjeżdżają się na okrężne,
Panie i panowie,
A ja chodzę bez wianeczka,
Nie mam go na głowie!

Gospodarz wychodzi z rodziną na ganek, otwiera wrota swego dziedzińca przed idącą z wieńcem gromadą, zdejmuje wieniec z głowy przodownicy, wręcza jej podarek i zaprasza wszystkich na poczęstunek. Niekiedy dziękuje w słowach:

79.

Dziękuję ja wam,
Moje miłe dziatki,
Żeście pozbierali
Mój plon do gromadki!

Gdy kapela zagra starego poloneza, pani idzie w pierwszą parę z sołtysem lub najstarszym gospodarzem, a jegomość z przodownicą. Tańcują i goście, którzy na okrężne zjeżdżali się licznie z sąsiedztwa. Ziemianom i ludowi jedna przygrywa muzyka podczas tej ochoczej i serdecznej, a wspólnej uroczystości rolniczej. Gromada hasa i śpiewa przed domem gospodarza przy świetle latarni, gwiazd i księżyca.

80.

Pan gorzałkę leje,
A pani się śmieje,
Nie śmiejże się moje serce,
Bo mi się rozleje.
U naszej jejmości,
Pełen dwór dziś gości,
Dożynków się spodziewali,
Po to najechali.

Dzień Zaduszny

81.

prze-wi-nie-nia, Łzy le-jąc bez po-cie-sze-nia, Że-brzą Twe-go
u-ża-le-nia, O Ma-ry-ja! Tyś źró-dło grze-chy czy-szczą-ce
Wszystkim zdrowie przy-no-szą-ce, Po-si-laj u--mie-ra-ją-ce,
sost.
Ra-tuj mę-ki po-no-szą-ce O! Ma-ry--jo!
f
sost.

Przez czyścowe upalenia[158],
Którzy znoszą przewinienia,
Łzy lejąc bez pocieszenia,
Żebrzą Twego użalenia[159],
O Maryjo!
Tyś źródło grzechy czyszczące,
Wszystkim zdrowie przynoszące,
Posilaj umierające,
Ratuj męki ponoszące,
O Maryjo!
K'tobie umarli wzdychają,
W tobie ufność pokładają,
Niech twarz macierzyńską znają,
Niech przez cię nieba dostają,
O Maryjo!
Kluczu do nieba zrządzony,
Więzień w czyścu utrapiony,
Pragnie przez cię być puszczony
Z więzienia w niebieskie strony.
O Maryjo!
Sprawiedliwych oświecenie,
Nadziei grzesznych wzmocnienie,
Niech przez twoje przyczynienie[160],
Gasną czyścowe płomienie.
O Maryjo!
Twe zasługi, twe przyczyny,
Popłaciwszy grzechów winy,
Niech wprowadzą ludzkie syny,
Z mąk do niebieskiej krainy.
O Maryjo!

158 Upalenie – tu w znaczeniu: udręka.

159 Użalenie – litość, współczucie.

160 Przyczynienie – wstawiennictwo, prośba o coś w czyimś imieniu.

Boże Narodzenie

82.

Powinszowanie świąt

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
Na szczęście, na zdrowie,
Na to Boże Narodzenie!
Żeby wam się darzyło[161], mnożyło,
W oborze, w komorze,
Daj to panie Boże!
We woreczku, na kołeczku,
W każdym kątku po dziesiątku.
Daj Boże, żebyście tyle mieli wołków,
Ile w płocie kołków,
Tyle owiec, ile w lesie mrowiec.
I w polu żeby był snop przy snopie,
Kopa przy kopie,
A gospodarz między kopami,
Jako miesiąc[162] między gwiazdami!
Żeby szedł wóz za wozem do gumna,
Jako pszczoły do ula!
Żebyście tacy byli weseli,
Jako w niebie anieli!

Kolędy

83.

Gruchnęła, gruchnęła nowina w mieście,
Co żywo, co żywo przed miasto bieżcie,
Idzie gość, idzie gość, Józef z Maryją,
Z syneczkiem, z syneczkiem w ręku z liliją!
– Józefie, Józefie, powiedz dla Boga,
Ktoście wy, ktoście wy? bo w mieście trwoga.
– Nie bój się, nie bój się miasto Betlejem,
Idziemy, idziemy do was z weselem.
To dziecię, to dziecię jest obiecane,

[161] Darzyć się – wieść się, szczęścić się.

[162] Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

Mesjasz, Mesjasz, z Nieba zesłane,
Z Maryi, z lilii czystej zrodzone,
W opiekę, w opiekę mnie powierzone,
Witajcież, witajcież gościa takiego,
Gotujcie, gotujcie pałac dla niego!
– Józefie, Józefie, nie chodźcie dalej,
Bo tu jest, bo tu jest naród zuchwały,
Nie dadzą, nie dadzą ani gospody,
Połają, sfukają miasto[163] wygody.
Prosimy, prosimy do domku swego,
Do serca, do serca wam otwartego,
Mieszkajcie, mieszkajcie zawsze jak w waszym,
Bądźcie nam, bądźcie nam wy państwem naszem.
My słudzy, my słudzy wasi będziemy,
Na wieki, na wieki nie odstąpiemy.
Będziemy, będziemy wiernie służyli,
Na łaskę, na łaskę waszą robili.
Już u nas, już u nas ojczeńku drogi,
Z Jezusem, z Maryją spoczywaj z drogi.
Osiołek, osiołek z nami pospołu,
Będzie jadł, będzie jadł z naszego stołu.
Będzie to, będzie to na dobrym wczasie,
Że nosił, że nosił zbawienie nasze.

84.

„Przybieżeli do Betleem pasterze"

163 Miasto – tu w znaczeniu: zamiast.

f
Przy-bie - że - li do Be - tle - em
marcato
pa - ste - rze, Przy-gry-wa - ją dzie-cią - tecz-ku na li - rze,
Wi - ta - ją dzieciątko, ma - łe pa-cho-ląt-ko pa - ste - rze,

Przybieżeli do Betleem[164] pasterze,
Przygrywają dzieciąteczku na lirze[165],
Witają dzieciątko, małe pacholątko,
Pasterze, pasterze!
Podarunki Jezusowi oddają,
Na kolana przed nim ze czcią klękają,
Witają dzieciątko *i tak dalej*.
Uznają w nim Mesjasza prawego,
Który przyszedł, by ich zbawił od złego,
Witają dzieciątko *i tak dalej*.
Dzieciątko się do pastuszków uśmiecha,
Czystym sercem jako Jezus oddycha.
Witają dzieciątko *i tak dalej*.
Postanęli pastuszkowie wokoło,
Zaśpiewali Jezusowi wesoło,
Witają dzieciątko *i tak dalej*.
Dziękował im Józef stary za dary
Przyniesione dla Jezusa ofiary,
Witają dzieciątko *i tak dalej*.

[164] Forma zgodna z pierwodrukiem. Inaczej: Betlejem.

[165] Lira – instrument strunowy szarpany w kształcie podkowy, wywodzący się ze starożytnej Grecji.

85.

Poco maestoso.
f
A-nioł pa-ste-rzom mówił: Chrystus się nam na-ro-dził, W Be-tle - em,
Uroczyście.
f
niebardzo po-dłem mieście, Na-rodził się w u-bó-stwie, Pan wszego stworze-nia.
Chcąc się te - go do-wie - dzieć Po sel-stwa we - so - łe - go,
f
Bie - że - li do Be - tle-em skwapli - wie, Zna-le - źli dzie -

1. Anioł pasterzom mówił,
Chrystus się wam narodził,
W Betleem nie bardzo podłem mieśćie,
Narodził się w ubóstwie,
Pan wszego stworzenia.
Chcąc się tego dowiedzieć,
Poselstwa wesołego,
Bieżeli do Betleem skwapliwie,
Znaleźli dziecię w żłobie,
Maryję z Józefem.
2. Jaki pan chwały wielkiej,
Uniżył się z wysokiej,
Pałacu kosztownego żadnego,
Nie miał zbudowanego,
Pan wszego stworzenia.
O dziwne narodzenie,
Nigdy niewysłowione,
Poczęła Panna Syna w czystości,
Porodziła w całości
Panieństwa swojego.

3. Już się ono spełniło,
Co pod figurą było,
Aaronowa różdżka zielona
Stała się nam kwitnąca
I owoc rodząca[166].
Słuchajcież Boga Ojca,
Jako go wam zaleca,
Tenci jest Syn najmilszy, jedyny
Wam w raju obiecany,
Tego wy słuchajcie.
4. Bogu bądź cześć i chwała,
Która by nie ustała,
Jak Ojcu tak i jego Synowi
I świętemu Duchowi
W Trójcy jedynemu.

86.

Stara pieśń kolędowa na Turków z roku 1672[167]

Ocknij się Lechu, przerwij sen twardy,
Czuwa na twój kark Bisurman[168] hardy.
Czas przetrzeć źrenicę
A toczyć krynicę łez gorzkich.
Już pod armatą ziemia przyklęka,
Już Ukraina pod Turkiem stęka.

166 Określenie Maryi mianem „różdżki Aaronowej" odwołuje się do starotestamentowej historii Aarona, brata Mojżesza, którego wybór na urząd arcykapłana Jahwe obwieścił poprzez cudowne zakwitnięcie jego laski (Lb 17, 16-26). Cud ten niekiedy bywa przez teologów porównywany do niepokalanego poczęcia. Wincenty z Beauvais (ok. 1194–1264) w dziele *Liber laudum Virginis gloriosae* (*Księga pochwał Chwalebnej Dziewicy*) pisał: „Kogóż oznaczała laska Aarona, co zakwitła, choć nikt jej nie podlewał, jeśli nie Maryję, która poczęła, choć nie znała męża? […] Jak zatem laska Aarona zakwitła bez korzenia i bez jakiejkolwiek innej naturalnej pomocy, tak Dziewica Maryja urodziła Syna bez małżeńskiego pożycia" (cyt. za: *Teksty o Matce Bożej*, t. IV: *Dominikanie średniowieczni*, przekł. z łac. J. Salij, Niepokalanów 1992, s. 14).

167 W 1672 r. wybuchła jedna z licznych w XVII w. wojen polsko-tureckich. Podczas pierwszego roku walk Rzeczpospolita utraciła Kamieniec Podolski, a król Michał Korybut Wiśniowiecki zawarł z Imperium Osmańskim upokarzający traktat pokojowy w Buczaczu. Społeczność szlachecka postanowienia tego porozumienia uznała za haniebne, w rezultacie nie zostało ratyfikowane przez Sejm. Wojnę kontynuowano do 1676 r.

168 Bisurman – pogardliwie: muzułmanin.

Już braniec spętany,
Już brząka kajdany, a ty śpisz!
Bracia krew leją, ty wino toczysz,
Ty kanar z sektem[169] pijany broczysz.
Ty hejnał wesoło,
I w taneczne koło, grać każesz?
Orle sarmacki! gdzie są pioruny?
Gdzie są ogniste grady Bellony?[170]
Gdzie dziarska ochota?
Gdzie pradziadów cnota? gdzie męstwo?
Już Kamieńcowi[171], pożal się Boże,
Ściele Ottoman[172] z popiołu łoże.
Ty w łabędziem pierzu,
Nie w twardym puklerzu[173] harcujesz!
Wszelką swobodę już wytrąbiono,
Już na rekwijem[174] z dział uderzono.
A ty o żałobie,
Ani o swym grobie nie myślisz?
Hej na dobranoc wolnościom twoim,
Nachylił Turczyn księżycem swoim.
Ty hejnał wesoło,
I w taneczne koło grać każesz?
Czarnieckich[175] nie masz, Kordeckich[176] mało,
I Chodkiewiczów[177] już nam nie stało.

169 Kanar, sekt – gatunki hiszpańskiego wina.

170 Bellona – rzymska bogini wojny utożsamiana z grecką Enio, siostra lub żona Marsa.

171 Kamieniec – chodzi o Kamieniec Podolski, miasto na Ukrainie, które w czasach I Rzeczpospolitej było stolicą województwa podolskiego, ważnym ośrodkiem handlu z Krymem i Wołoszczyzną, a zarazem twierdzą strzegącą południowej granicy państwa.

172 Ottoman – inne określenie przedstawiciela tureckiej dynastii Osmanów.

173 Puklerz – rodzaj okrągłej, wypukłej tarczy używanej przez jazdę.

174 Rekwiem – msza za zmarłych lub żałobny utwór muzyczny. W pieśni zachowano formę oryginalną.

175 Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny, wojewoda ruski, starosta tykociński, bohater walk ze Szwedami podczas II wojny północnej w latach 1655–1660, na ziemiach polskich określanej mianem „potopu szwedzkiego".

176 Augustyn (właśc. Klemens) Kordecki (1603–1673) – przeor klasztoru paulinów na Jasnej Górze, obrońca jasnogórskiego sanktuarium podczas „potopu szwedzkiego".

177 Jan Karol Chodkiewicz (1560–1621) – hetman wielki litewski, wojewoda wileński, jeden z najwybitniejszych europejskich dowódców wojskowych początku XVII wieku.

Młódź tylko została,
I ta zaniedbała ochoty.
Na złotą wolność już pęta kują,
Na twoje karki łyka gotują[178].
Gore u sąsiada,
Wszędy słychać biada, a ty śpisz?
Podolskie kraje z żalu się krają,
Kruszą się mury, wieże padają,
Ty zakamieniały,
Nad sykulskie skały[179] śpisz Lechu!

87.

Postańmy tu bracia razem,
Zatańcujmy sobie wkoło,
Bo Pan panów, Pan niebiosów,
Pogląda na nas wesoło.
Oddajmy mu ukłon prawy,
Bo on przyjął nasze dary,
Czym chudoba[180] nasza włada,
Tośmy dali na ofiary.
Trzeba by zaś na tym mrozie,
Podźwignąć Cię z tego siana
My tu skakać, weselić się
Będziem do samego rana.
Aleć Jezus powstał z żłobu,
I swą rączką błogosławi,
Józef stary rzekł: bez miary,
Czego brakuje, dostawi.
Dziękujemy i wielbimy,
Ciebie Boże, wielki Panie,
Niech Twa cześć i chwała święta,
Na wiek wieków nie ustanie!

178 Łyko – tu w znaczeniu: lina, powróz. „Wziąć kogoś w łyka" oznacza wzięcie kogoś do niewoli.

179 Sykulskie skały – prawdopodobnie jest to odniesienie do *Eneidy* Wergiliusza i motywu żeglugi z Sycylii do Italii. W dawnych polskich przekładach tego dzieła (ale również innych pism łacińskich, np. *Pieśni wszystkich Horacyusza*, wyd. nakł. Michała Gröllа, Warszawa 1773) przymiotnik „sycylijski" zastąpił „sykulski" (zob. np. *Eneida* w tłum. Franciszka Dmochowskiego, Warszawa 1809), pochodzący od plemienia Sykulów, jednego z trzech zamieszkujących Sycylię przed okresem kolonizacji fenickiej i greckiej.

180 Chudoba – tu w znaczeniu: skromny dobytek, mienie, gospodarstwo.

88.

„W żłobie leży, któż pobieży”

1. W żłobie leży, któż pobieży
Kolędować małemu,
Jezusowi Chrystusowi,
Dziś do nas zesłanemu.
Pastuszkowie przybywajcie
Jemu wdzięcznie przygrywajcie, } 2 razy
Jako Panu naszemu!

2. My zaś sami z piosneczkami
Za wami pospieszymy,
A tak tego Maleńkiego,
Niech wszyscy zobaczymy.
Jak ubogo narodzony,
Płacze w stajni położony, } 2 razy
Więc go dziś ucieszymy!

3. Najprzód tedy niechaj wszędy
Zabrzmi świat w wesołości,

Że posłany nam jest dany
Emmanuel z niskości.
Jego tedy przywitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy:
Chwała na wysokości! } 2 razy

4. Witaj Panie! cóż się stanie,
Że rozkoszy niebieskie
Opuściłeś, a zstąpiłeś
Na te niskości ziemskie?
Miłość Twoja to sprawiła,
By człowieka wywyższyła
Pod nieba empirejskie![181] } 2 razy

5. Czem w żłóbeczku nie w łóżeczku
Na sianku położony?
Czem z bydlęty, nie z panięty,
W stajni jesteś złożony?
By człek sianu przyrównany,
Grzesznik bydlęciem nazwany,
Przeze mnie był zbawiony! } 2 razy

6. Twoje państwo i poddaństwo
Jest świat cały o Boże!
Tyś polny kwiat, czemu Cię świat
Przyjąć nie chce, choć może.
Bo świat doczesne wolności
Zwykł kochać, mnie zaś z swej złości
Krzyżowe ściele łoże! } 2 razy

7. W Ramie[182] głosy pod niebiosy
Wzbijają się Racheli,
Gdy swe syny bez przyczyny,
W krwawej widzi kąpieli.
Większe mnie dla nich kąpanie
W krwawym czeka oceanie
Skąd niebo będą mieli! } 2 razy

[181] Empireum – wg starożytnej i średniowiecznej kosmologii: najwyższa część nieba, siedziba bogów lub Boga.

[182] Rama – miasto biblijne, według Księgi Jozuego należące do pokolenia Beniamina. Po zdobyciu Jerozolimy przez wojska babilońskie pod dowództwem Nebuzaradana stała się miejscem deportacji ludności żydowskiej. W Księdze Jeremiasza pojawia się wspominana w następnym wersie postać Racheli opłakującej śmierć swych synów zamordowanych w Ramie [Jr 31, 15–20].

8. Trzej królowie-monarchowie
Wschodni kraj opuszczają,
Serc ofiary z trzema dary
Tobie Panu oddają.
Darami się kontentujesz
Bardziej serca ich szacujesz, } 2 razy
Za co niech Niebo mają!

89.

Hej nam hej! Weselmy się, radujmy się,
Pożądany narodził się,
Hej nam hej! Anieli się w niebie cieszą,
Pasterze do szopy śpieszą.
Hej nam hej! Opuścili swe bydlęta,
A pobrali instrumenta.
Hej nam hej! Do Betlejem gdy przybiegli,
Szopę z wszystkich stron oblegli.
Hej nam hej! Poustawiali się w szyki,
I wzięli się do muzyki:
Hej nam hej! Stach najpierwszy na swym rogu
Rozpoczął rznąć[183] chwałę Bogu.
Hej nam hej! Wach na lirze rześko gmyrze[184],
Jacek Krupa w dromlę chrupa[185].
Hej nam hej! Jarosz bzdurzy na bandurze[186],
Sobek sobie w kobzę[187] skrobie,
Hej nam hej! Wojtek ryczy na basicy[188],
Knapik wali na regali[189].

183 Rznąć, rżnąć – tu w znaczeniu: grać z zapałem.

184 Gmyrać, gmerać – grzebać, dłubać.

185 Dromla, drumla – instrument muzyczny w kształcie podkowy, z elastyczną sprężynką wewnątrz. Technika gry na drumli polega na włożeniu instrumentu do ust i szarpaniu palcem wystającego fragmentu sprężynki. Zmiany wysokości i barwy dźwięku uzyskuje się zmieniając ułożenie jamy ustnej przez odpowiednie ruchy języka i podniebienia.

186 Bandura – wielostrunowy instrument muzyczny podobny do mandoliny, rozpowszechniony na Ukrainie.

187 Kobza – ludowy instrument strunowy podobny do lutni.

188 Basica – basetla (basy, basetnia), czyli ludowy instrument smyczkowy o kształcie przypominającym wiolonczelę, wielkości pośredniej między wiolonczelą a kontrabasem.

189 Regala, regał – tu w znaczeniu: małe organy.

Hej nam hej! Wawrzko chełce po surmeczce[190],
Kuba Łyczek złamał smyczek,
Hej nam hej! Stasiek z Dębni w kotły bębni,
Fabijanek trąbi w dzbanek.
Hej nam hej! Kurantów z konwic dobywa[191],
Temu owemu nalewa.
Hej nam hej! Tomek doi na oboi[192],
Kopet kraje w szałamaje[193],
Hej nam hej! Filip plecie na kornecie[194],
Krzyś bełkocze na fagocie[195].
Hej nam hej! Arfy z sobą nie przynieśli,
Naprawić ją dali cieśli.
Hej nam hej! Z tubmaryną[196] Bartek prostak
Idąc przez wieś w karczmie został,
Hej nam hej! A gdy się już dość nagrali,
Pokłon panu oddawali.
Hej nam hej! Potem każdy do swej trzody
Wrócił nie doznawszy szkody.
Hej nam hej! Na to Boże Narodzenie,
Wesel się wszystko stworzenie!
Hej nam hej! Chwała Bogu niechaj będzie
W niebie, na ziemi i wszędzie!

190 Chełtać – szemrać, szumieć.
Surma – instrument dęty używany dawniej w wojsku, rodzaj trąby metalowej obszytej skórą.

191 Kurantów z konwic dobywa – jednym ze znaczeń słowa kurant jest melodia wygrywana przez mechanizm umieszczony np. w pozytywce; w tym kontekście należy rozumieć kurant jako melodię uzyskiwaną za pomocą konwicy (konwi, naczynia do przechowywania płynów) np. poprzez rytmiczne uderzanie.

192 Oboja – obój, drewniany instrument dęty o wysokim brzmieniu.

193 Szałamaje – tu w znaczeniu: skrzypce.

194 Kornet – tu w znaczeniu: dęty instrument blaszany podobny do trąbki.

195 Fagot – drewniany instrument zbudowany z dwóch rur połączonych kolankiem.

196 Tubmaryna – instrument smyczkowy z jedną struną, wydający dźwięk przypominający brzmienie trąbki.

90.

„Wszystek świat dzisiaj wesoły”

1. Hej nam hej, hej nam, hej!
Wszystek świat dzisiaj wesoły (2 razy)
Ujrzawszy z Nieba Anioły.
Hej nam hej, hej nam hej!
Dzieciątko się narodziło (2 razy)
Niebo ludziom otworzyło.
2. Hej nam hej, hej nam hej!
Panna idzie ozdobiona (2 razy)
W słońce, gwiazdy ustrojona,
Hej nam hej, hej nam hej!
Wszyscy się przed Nią kłaniają (2 razy)
Z miłym Dzieciątkiem witają.
3. Hej nam hej, hej nam hej!
Witają go i bydlęta (2 razy)
Chociaż to nieme zwierzęta.
Hej nam hej, hej nam hej!

Gwiazda Go wita i słońce (2 razy)
Wita go zorza z miesiącem.

4. Hej nam hej, hej nam hej!
Witają go narodowie (2 razy)
Z zachodu słońca królowie.
Hej nam hej, hej nam hej!
Witają Go i pasterze (2 razy)
Grając Mu skocznie na lirze.

5. Hej nam hej, hej nam hej!
I my Go dzisiaj witajmy (2 razy)
Piwkiem sobie popijajmy.
Hej nam hej, hej nam hej!
Życząc roku szczęśliwego (2 razy)
Pijmy jeden do drugiego.

91.

„Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia"

1. Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia,
   Nie było, nie było Józefa doma,
   A gdzieżeś, a gdzieżeś Józefie bywał,
   W Betlejem, w Betlejem Dzieciątku śpiewał.
2. Wół osioł, wół osioł przed Nim klękali,
   Bo swego, bo swego Stwórcę poznali,
   Beczący, ryczący Panu śpiewali,
   Pasterze, pasterze w multanki[197] grali.
3. Zmiłuj się, zmiłuj się nasz wieczny Panie,
   Bez Ciebie, bez Ciebie, nic się nie stanie.
   Zmiłuj się, zmiłuj się nasz wieczny Panie,
   Bez Ciebie, bez Ciebie, nic się nie stanie.

92.

Śliczna panienka, jako jutrzenka,
Urodziła Syna – dobra nowina –
W stajni ubogiej, lubo[198] mróz srogi,
W żłobku złożyła Boskiego Syna,
Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!
Wiwat i Józef, cna kompanija.
Dziecię się kwili – matuchna tuli,
Ustało przecie płakać po chwili.
Józef staruszek, wziąwszy pieluszek,

[197] Multanka – instrument muzyczny złożony ze skórzanego mieszka i kilku drewnianych piszczałek.

[198] Lubo – choć, chociaż.

Zewsząd od wiatru Dziecię obtula,
Wiatr zewsząd wieje, nikt nie zagrzeje,
Wicher do reszty strzechę obdziera.
Co jeszcze dalej, szopka się wali,
Józef nieborak kijem podpiera,
Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!
Wiwat i Józef! cna kompanija!

93.

„Bóg się rodzi, moc truchleje" (Kolęda Karpińskiego[199])

[199] Franciszek Karpiński (1741–1825) – poeta, pamiętnikarz, dramatopisarz, tłumacz, czołowy przedstawiciel polskiego sentymentalizmu, sekretarz i bibliotekarz Adama Kazimierza Czartoryskiego, autor m.in. sielanki *Laura i Filon* (w tomie *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne*, Lwów 1870) i zbioru *Pieśni nabożne* (Supraśl 1792), zawierającego przytoczoną kolędę.

1. Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice nieskończony.
Wzgardzony, okryty chwałą,

} jeden śpiewa

Śmiertelny, Król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami. } wszyscy

2. Cóż masz Niebo nad ziemiany,
Bóg porzucił szczęście twoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał, niemało,
Żeśmy byli winni sami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami. } wszyscy

3. W nędznej szopie urodzony,
Żłób mu za kolebkę dano,
Cóż jest, czym był otoczony.
Bydło, pasterze i siano,
Ubodzy! was to spotkało,
Witać go przed bogaczami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami. } wszyscy

4. Potem i króle widziani,
Cisną się między prostotą,
Niosąc dary Panu w dani[200],
Mirę[201], kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszało,
Z wieśniaczemi ofiarami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami. } wszyscy

5. Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majętność całą,
I twoje wioski z miastami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami. } wszyscy

[200] Dań – tu w znaczeniu: dar, podarunek.

[201] Mira lub mirra – żywica o silnym zapachu otrzymywana z drzew balsamowych.

Pieśni kolędników,

chodzących z szopką, gwiazdą albo winszujących po kolędzie świąt Bożego Narodzenia.

Kolęda Kaszubów (z pomorza bałtyckiego)

94.

Witaj Jezuniu, witaj kochanie,
O pożądany od wieków Panie!
Z Kaszub w szopie stajem,
Pokłon Ci oddajem,
Przed Tobą czołem
Bijewa społem.
Czemu tak leżysz, czemu w żłóbeczku,
Czy tak przystoi nie na łóżeczku?
W stajence zrodzony,
Na sianku złożony,
Czemu z bydlęty,
A nie z panięty?
Gdybyś w Kaszubach był narodzony,
Nie na sianeczku byłbyś złożony.
Dałbym Ci sienniczek[202],
I pod Cię pierzniczek[203],
Parę poduszek,
Piernat jak puszek.
Odzieżę miałbyś nie lada jaką,
Z siwym barankiem[204] czapkę bogatą,
Sukienkę z modrego,
Sukna kaszubskiego,
A pas choć z siebie
Dałbym dla Ciebie.
Bekieszkę[205] miałbyś futrem podszytą,
Pętelki u niej z tasiemką litą,

202 Siennik – duży worek wypchany słomą lub sianem służący jako materac.

203 Pierznik, piernat – rodzaj nieprzeszywanego materaca wypełnionego pierzem.

204 Baranek – tu w znaczeniu: otok czapki wykonany z baraniego futra.

205 Bekieszka, bekiesza – pochodzące z Węgier męskie okrycie wierzchnie podszyte futrem.

Czerwone buciki,
Pod nimi gwoździki,
Puszyłbyś sobie
Nie tak jak w żłobie.
Gdybyś się w naszych Kaszubach rodził,
Nie tak byś się był Jezuniu głodził.
Na każde śniadanie,
Miałbyś przysmażanie[206],
Z masłem bułeczkę,
Miodu szklaneczkę.
Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą,
Rosołem żółtym tłusto podlaną.
Z soporem[207] gęsinę,
Ze szperką jarzynę,
Z imbirem flaki
Złeż to przysmaki?
I jajeczniczkę z tłustą kiełbasą,
Miałbyś Maluchny nie lichą paszą.
Piwa tucholskiego[208],
Albo gostyńskiego[209],
Miałbyś po uszy,
Tu piłbyś z duszy.
A na wieczerzę z naleśnikami,
Byłyby kiszki wraz z pierogami,
Groch ze słoniną,
Rzepa z baraniną,
I wytuczone
Ptaszki pieczone,
U nas zwierzyna, Jezu, stołowa,
Byłaby dla cię zawdy[210] gotowa,
Kuropateweczki

206 Przysmażanie – zrumienienie czegoś podczas smażenia w tłuszczu; obsmażanie.

207 Sopor – tu w znaczeniu: sos, przyprawy.

208 Tuchola – w XIX w. miasto powiatowe prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

209 Gostyń – w XIX w. miasto w powiecie krobskim (od 1887 r. gostyńskim) Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego.

210 Zawdy – zawsze.

I inne ptaszeczki,
Tuczne gołąbki,
Tłuste jarząbki.
Tam zaś nic nie masz, co byś jadł smaczno,
U nas wszystkiego dostałbyś łacno[211].
Do picia, do jedzenia,
Z kim się zabawienia,
Z prokuratorem[212]
Siadłbyś za stołem.
Lecz to opatrznie[213] stało się Panie,
Nasze życzenie za dar niech stanie,
Serca na ofiary,
Dajem Ci za dary,
Nie gardźże nami,
Z Kaszub służkami.

95.

Kolęda Kurpiów mazowieckich

Szczęśliwe Betlejem miasto Dawidowe,
Że się nam zjawiło odkupienie nowe,
Chrystus nam się narodził,
By nas wyswobodził
Od niewoli szatańskiej.
Nam się nie dostało szczęścia takowego,
Byśwa w naszej puszczy mieli zrodzonego,
Jezusa Chrystusa,
Choćby nasza dusza,
Serdecznie Go uścisła.
Z nas w ostrołęckiem na puszczy starostwie[214],
Nie byłbyś się rodził w takowym ubóstwie.
Mamy tu izb wiele,
I ciepłe pościele,
Byłbyś leżał wygodnie.

211 Łacno – bez trudu, łatwo.

212 Prokurator – tu w znaczeniu: rządca, administrator.

213 Opatrznie – w kontekście religijnym: opatrznościowo.

214 W XVI w. utworzono ostrołęckie starostwo niegrodowe.

Choć nam barci[215] w lasach drzewa zabraniają,
Uzdy i siekiery w lasach zabierają,
Jednak byśwa byli
Choć w nocy zwozili,
Suche drewka dla Ciebie!
Miałbyś buraczki i kapustę Panie,
Z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie.
Mleko z jagiełkami.
Chlebek z oładkami[216],
A i miodu flaszeczkę.
A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyli[217],
I kaszy gryczanej tłusto nakrasili[218].
Zając, kuropatwy,
Choć połów niełatwy,
Byłby Panie dla Ciebie!
Miałbyś pieluszki z partu cieniuchnego[219],
Sukmanek[220] do kolan z sukna puścińskiego[221].
Faworek[222] niedrogi,
Kurpiki[223] na nogi,
Bylibyśwa zrządzili.
A że się tak Panie podobało Tobie,
Iżeś cierpiał biedę w maluchnej Osobie,
Przyjmij szczere chęci,
Miej Kurpiów pamięci,
Ty na puszczy i Niebie!

215 Barć – dziupla lub wydrążona kłoda, w której znajduje się rój pszczół.
216 Oładek – mały placek z mąki lub tartych kartofli.
217 Naskwarzyć – usmażyć skwarki.
218 Nakrasić – dodać do potrawy tłuszczu, śmietany itp.
219 Part – płótno konopne tkane z grubych nici.
220 Sukmanek – zdrobnienie od sukmany, tj. długiego męskiego okrycia wierzchniego z sukna lub wełny, dołem rozszerzanego, noszonego dawniej przez chłopów.
221 Sukno puścińskie – zapewne sukno puszczańskie.
222 Faworek – wstążka u koszuli.
223 Kurpiki – obuwie z łyka lub skóry.

96.

Kolęda Mazurów płockich

Zbliżamy się, upadamy,
W tym łóżeczku na sianeczku,
Byś nas raczył błogosławić,
I od szkody nas wybawić.
Mazur mówi: hejże moja!
Dalej bracie do oboja,
Grają wdzięcznie piszczałeczki,
Dla Najświętszej Dziecineczki.
Zagram i ja wdzięcznie, miło,
By Dzieciątko weseliło.

97.

Ze Szląska

Dobry wam dzień gospodarzu nasz miły,
Już dzisiaj rok, jakeśmy tu nie byli,
Radzi wy nas bez pochyby[224] widzicie,
Bo nie darmo rękę w kabzie[225] dzierżycie.
Żegnaj wam Bóg gospodarzu nasz miły,
Byście i nam kolędę udzielili.

98.

Podziękowanie kolędników szląskich

1. Bóg wam zapłać panie gospodarzu
   Za tę kolędę,
   I wam także moja gospodyńko
   Niech się tak stanie:
   W domu i na polu, w ogrodzie, na roli,
   Jabłka, pszenica, owies, jarzyca[226].
2. Każda krówka niech się wam ocieli,

[224] Bez pochyby – niewątpliwie, z pewnością.

[225] Kabza – woreczek na pieniądze.

[226] Jarzyca – zboże jare.

Ceber[227] mleka dawa.
Każda kurka trzy razy kurczątka
Do roku oddawa.
Świnie i prosięta, jagnięta i cielęta
By się mnożyły a tłuste były.
3. Góra wasza, stodoła, sypanie[228],
Niech pełne będą.
Konie także i wasze źrebięta
Niechaj wierzgają.
Wszelkie zatem szczęście, daj to Panie Boże
Gospodarzowi, dobrodziejowi.
4. Gospodyńce, dziatkom, przyjaciołom,
Zdrowie daj Panie.
Niechże każdy od Pana Jezusa
Łaski doznaje,
Parobek i dziewka, poganiacz, pasterka,
By się cieszyli a was słuchali.

99.

1. Wiwat, wiwat zaśpiewajmy,
Panu Bogu chwałę dajmy,
Jedni na graniu, drudzy na śpiewaniu
Pana wychwalajmy!
2. Przywitajmy Maleńkiego,
Z Panny czystej zrodzonego,
Prosimy dla siebie o miejsce w Niebie,
Jako Stwórcy swego.
3. Nisko przed nim upadajmy,
I cześć Bogu wyświadczajmy,
Gościa nowego, Pana małego,
Mile pozdrawiajmy!
4. Pan to jest świata wszystkiego,
Godzien tryumfu wielkiego,
Godzien i chwały, choć w ciele mały,
Od ludu wszelkiego!

[227] Ceber – duże okrągłe naczynie z klepek, zwykle o dwóch uchach.
[228] Sypanie – spichlerz lub przedział stodoły służący do składowania zboża, nasion.

5. A tak z tej wielkiej radości,
Winszujemy jegomości:
Roku nowego, zdrowia czerstwego[229],
Wszelkiej pomyślności.
6. Niech jegomość wesół będzie,
Przy teraźniejszej kolędzie,
Nam na śpiewaniu, także na graniu,
Bynajmniej nie zbędzie.
7. Napić się z nas każdy może,
Jeżeli jest miód w gąsiorze,
Będziem śpiewać hoc i przez całą noc
Chwała Tobie Boże!
8. Wiwat! wiwat! każdy powie,
Gdy będziem pić pańskie zdrowie,
Jak wypijemy, podziękujemy,
Potem spać pójdziemy.

100.

Pode Lwowem łączka zielona,
Jaś koniki pasie,
Lwowa dobywać chce.
Wyszli do niego lwowscy mieszczanie
I wynieśli mu parę bucików.
On bucików nie chce,
Lwowa dobywać chce.

W dalszym ciągu pieśni powtarza się ciągle ta sama zwrotka z tą różnicą, że lwowscy mieszczanie wynoszą kolejno i ofiarują mu: pas, koszulę, kaftan, czaprak[230]*, siodło, wronego konia, ale Jaś nie ustępuje spod Lwowa, aż dopiero gdy:*

I wywiedli mu pannę prześliczną,
On bierze i dziękuje,
Spod Lwowa ustępuje,
Wszystkiego poniechał,
Z dziewczyną pojechał.

229 Czerstwy – tu w znaczeniu: mocny, krzepki.

230 Czaprak – przykrycie konia pod siodło.

101.

Hej nam hej! nadobne pacholę,
Na konika siada, na konika siada,
Pod Kraków podpada[231].
Hej nam hej! hej nam hej!
Krakowianie się o tym dowiedzieli,
I wynieśli mu złote buciki,
A on bierze, nie dziękuje,
Spod Krakowa nie ustępuje.

Dalej jak w poprzedniej kolędzie, a dopiero w końcu:

I wywiedli mu prześliczną pannę,
A on bierze i dziękuje,
Spod Krakowa ustępuje.
Hej nam hej, hej nam hej!

102.

Nadobna panienka w okienku siadała,
Hej nam hej! w okienku siadała,
Złotem wyszywała,
Co złotem wyszyje, jejmości daruje,
Hej nam hej!
A jejmość jej za to trzewiczki na lato,
Hej nam hej!

Następnie jejmość daje pończoszki, podwiązki, gorset, zapaskę (fartuszek), korale, grzebyk, owo zgoła cały ubiór, po czym kończą:

Nadobna panienko, masz-ci tego dosyć,
Jeno Pana Boga o zdrowiczko prosić,
Prosić Pana Boga i Najświętszej Panny,
Żeby ci się dostał parobeczek ładny.

[231] Podpadać pod coś – tu w znaczeniu: zbliżać się do czegoś, zwłaszcza nagle, niepostrzeżenie.

103.

Hej nam hej! pawikowie lecą,
Złote piórka ronią, hej nam hej!
A dziewczyna zbiera i wianeczki wije.
Co jeden uwije, Jasiowi daruje,
A Jasio jej za to: buciki na lato,
Hej nam hej!

Dalej Jasio obdarza dziewczynę całym ubraniem, po czym kolęda kończy się tą samą zwrotką jak w poprzedniej:

Nadobna panienko masz-ci tego dosyć *i tak dalej*.

104.

Hej nam hej! A na onej roli,
Złoty płużek stoi,
A przy owym płużku,
Cztery konie w cużku[232].
Na naręcznym koniu[233],
Święty Szczepan siedzi,
A święty Jan im
Koniki powodzi.
A za mym płużkiem,
Sam Pan Jezus chodzi,
Najświętsza Panienka
Śniadanko nosiła,
Śniadanko nosiła,
Szczęścia im życzyła:
A dajże tu Boże,
Oj wszelakie zboże,
Niech będzie kopeczek,
Jak w niebie gwiazdeczek,
W gumna pójdą fury,
Jak na niebie chmury.

[232] Cug – zaprzęg składający się z czterech lub sześciu koni, zwykle jednej maści, zaprzężonych parami.

[233] Naręczny koń – koń po prawej stronie woźnicy w powozie, w którym konie zaprzęga się parami.

105.

A ta dziewczyna grzeczna panienka
Róży kwiat,
Służą jej panowie, kawalerowie,
Cały świat!
Buciki na niej, jako na pani,
Kawaler jej dał,
Bo on się wiernie w swojej dziewczynie
Zakochał.
Koszulka na niej jako na pani,
Kawaler jej dał,
Bo on się wiernie w swojej Marysi
Zakochał.

Tak wymieniwszy cały ubiór, śpiewają w końcu:

Niechże sobie chodzi,
Bo jej się tak godzi, hej nam hej!
A my cię prosimy,
O miodu flaszkę, hej nam hej!
O miodu flaszkę,
Orzechów zapaskę, hej nam hej!
I tego jabłuszka,
Dla tego staruszka, hej nam hej!
Chwała Tobie Boże!
Na wysokiej górze, hej nam hej!
A nam pokój będzie,
Chodząc po kolędzie, hej nam hej!

106.

Oj na gumieneczku[234] rośnie jabłoneczka
(po każdym wierszu powtarza się: Hej leluja!)
Na tej jabłoneczce złote gałązeczki,
Na tych gałązeczkach złociste listeczki,
A między listkami złociste kwiateczki,
A na tych kwiateczkach złociste jabłuszka,

234 Gumno – tu w znaczeniu: podwórze z budynkami gospodarskimi.

A któż je oberwał? – nadobna Anuśka.
Komuż ona dała te złote jabłuszka?
Jedno ona dała swemu panu ojcu,
Drugie ona dała swojej pani matce,
Trzecie ona dała swemu panu bratu,
Czwarte ona dała swojej pani siostrze,
Piąte ona dała temu co kochała,
Temu co kochała, komu rozumiała.

107.

Na śród dwora jawor[235] stoi, hej leluja!
Na jaworze złota rzęsa, hej leluja!
I poleciały rajskie ptaszęta, hej leluja!
I otrzęsły te złote rzęsy, hej leluja!
I wybiegła nadobna dziewczyna, hej leluja!
I rozpuściła białą zapaskę, hej leluja!
I pozbierała te złote rzęsy, hej leluja!
I skoczyła do złotniczeńka, hej leluja!
Złotniczeńku, rzemieślniczeńku, hej leluja!
Ulejże mi złoty kubek, hej leluja!
Złoty kubek, srebrny kraj[236], hej leluja!
Któż się bedzie zeń napijał? hej leluja!
Sam Pan Jezus z aniołami, hej leluja!
I Maryja z dziewicami, hej leluja!
Nadobna dziewczyna z młodzieńcami, hej leluja.
W niedzielę rano,
Do dziewczyny jadą, hej leluja!
Wiozą podarunki,
Złociste pierścionki, hej leluja!
Bywajże nam zdrowa,
Dziewczyno nadobna, hej leluja!
Tobie kolędeczka,
A nam wina beczka, hej leluja!

235 Jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek klonu występujący w Europie Środkowej i na północnym Kaukazie; w wierzeniach ludowych jawor był rośliną utożsamianą z męskością, symbolizował również zakochanych.

236 Kraj – tu w znaczeniu: skraj, krawędź.

108.

Podziękowanie za otrzymaną kolędę

Za kolędę dziękujemy,
Zdrowia szczęścia winszujemy,
Byście państwo długo żyli,
Zdrowi i szczęśliwi byli,
Na ten Nowy rok!

109.

Kolędnicy przybywając wieczorem z Gwiazdą lub Szopką, czyli Jasełką, śpiewają:

Gore[237] gwiazda Jezusowi w obłoku,
Józef stary z Panieneczką przy boku,
Hejże ino dana, dyna!
Urodził się Bóg Dziecina,
W Betlejem!
Już Marya Jezulińka powiła,
Stąd pociecha dla człowieka jest miła
Hejże ino dana, dyna,
Narodził się Bóg Dziecina
W Betlejem!
Pastuszkowie podarunki przywieźli,
W koło szopkę o północy oblegli,
Hejże ino dana, dyna,
Narodził się Bóg Dziecina
W Betlejem!
Anioł Pański kuranciki wycina[238],
Stąd pociecha dla człowieka jest miła.
Hejże ino dana, dyna,
Narodził się Bóg Dziecina
W Betlejem!

[237] Goreć – tu w znaczeniu: jaśnieć, świecić się.

[238] Wycinać kuranty – żwawo tańczyć taniec zwany kurantem.

Szopka

Śpiewy kolędników przy przedstawianiu w Szopce różnych postaci.

110.

Góral i góralka

A ja góral od Wadowic,
A ty bracie skądżeś, powidz?
Ojciec góral, matka góral,
Ojciec umarł, a ja został
I po ojcu fajkę dostał.
Ojciec umarł, leży w dole,
A ja sobie fajkę palę.

111.

Góral ma nogi bocianie,
Kogo zechce, to dostanie,
Oj to pan z nich każdy wielki,
Nie zna chleba ani szperki,
Chodzi w kierpcach[239], nie zna buta,
Ani podkóweczki[240],
Ani skrzesze nimi ognia
Dla swojej dzieweczki.
Siekierę nosi za pasem,
I drwa rąbie w lesie,
Albo znowu diabeł czasem
Po Wiśle go niesie.
Chodzi z kosą na robotę,
A drze nas ze skóry,
Gdy zarobi cztery złote,
Hala! znowu w góry!
Za parobkiem kiedy gładki,
Lecą dziewki i mężatki,
I nie dba na czepiec żona,
Lata kieby[241] oparzona.

[239] Kierpce – płytki but góralski z jednego kawałka skóry.

[240] Podkówka – tu w znaczeniu: okucie o kształcie półkolistym chroniące obcas przed ścieraniem.

[241] Kieby – jak, jakby.

112.

Ukrainiec i Ukrainka

Jedzie Kozak z Ukrainy,
Podkówkami krzesze,
Jedzie za nim grzeczna panna,
Warkoczyk se czesze.
Czesała się grzebieniem,
Czesała się szczotką,
Smarowała gębę miodem,
Żeby miała słodką.

113.

Ja Kozaka nie lubiła,
Kozaczek mnie lubił,
Ja mu dałam pierścioneczek,
A on mi go zgubił.
Ja Kozaka nie lubiła,
Jeno ja Mazura,
Hulaj, hulaj moja dusza,
Teraz moja góra!

114.

Krakowiak i krakowianka

Krakowiaczek-ci ja,
Któż nie przyzna tego,
Siedemdziesiąt kółek
U pasika mego.
Krakowiaczek-ci ja,
Krakowskiej natury,
Kto mi włazi w drogę,
Ja na niego z góry.
A jak-ci ja urznę,
Krakowiaka z nogi,
Pójdą wiechcie z butów,
A trzaski z podłogi.
Uderzmy w podkówki,

Niech przyzna świat cały,
Że krakowski taniec,
Wart jest wiecznej chwały.

115.

Mazur i Mazurka

Niechaj będzie pochwalony,
Siwa czapka, wierzch zielony,
Żyję wesół w swej zagrodzie,
Choć mnie ciężko bieda bodzie.
A gdy mi kto wejdzie w drogę,
Biję przez łeb i przez nogę,
Oj nad piwko nie ma trunku,
W radości i we frasunku.

116.

Nu Mazurze, bij nóżkami,
I daj ognia podkówkami,
A ty Kaśka skaczże żywo,
Żebyś nie chodziła krzywo.
Dana, dana, naokoło,
I obróćwa się wesoło,
Wtedy Mazur wesół żyje,
Kiej tańcuje, kiedy bije.

117.

Z tamtej strony jezioreczka,
Kiwa na mnie Mazureczka,
A ja tego nie uczynię,
Bo się boję o czuprynę.

118.

Kramarz mazowiecki

Jestem Mazur z drelichami[242],
Włóczę się po świecie,

[242] Drelich – gruba tkanina wyrabiana z lnu lub bawełny.

Cały mój sklep z towarami
Dźwigam na mym grzbiecie.
Drelich gładki, drelich w pasy,
Glansowy[243] i cienki,
Strójcie się weń jak w hatłasy[244],
Nadobne panienki.
Wzdłuż i w poprzek Polskę całą,
Z mym sklepem obchodzę,
Trudów dosyć, zysku mało
Ma człek na tej drodze.
Lecz gdy do mnie dziewczę hoże[245],
Przemówi z uśmiechem,
Za ten uśmiech w imię Boże,
Dam mój sklep z drelichem.

119.

Kujawiak i Kujawianka

Trzebać wiedzieć panie Janie,
Trzebać wiedzieć Mateuszu,
Że Kujawiak w swej kierei[246],
Tyle co szlachcic w kontuszu[247].

120.

Cztery konie i wóz siana,
Oto posag Kujawiana,
Miska klusek, dzban maślanki,
Oto posag Kujawianki.

243 Glansowy, glansowany – o odzieży i obuwiu: gładki, lśniący.

244 Hatłas – atłas, miękka tkanina z prawej strony gładka i błyszcząca, z lewej matowa.

245 Hoże dziewczę – urodziwa, zdrowa dziewczyna.

246 Kiereja – długi, obszerny płaszcz męski podbity futrem; szuba, opończa.

247 Kontusz – staropolski męski strój wierzchni, długa suknia, z rozciętymi rękawami spiętymi zazwyczaj na plecach.

121.

Dziadek i babka

Napił się dziaduś ciepłego piwka,
Gonił babusię koło kominka,
Babusia rada rączkami kleszcze,
A mój dziadusiu pocałuj jeszcze.

122.

Husarz i dziewczyna

Za górami, za lasami
Tańcowała Małgorzatka z husarzami,
Przyszedł ojciec, przyszła matka:
Pójdź do domu Małgorzatka.
Nie pójdę ja, idźcie sami,
Wolę tańczyć z husarzami.
Tańcowała, zapłakała,
Oj czegóż ja doczekała.

123.

Szewczyk i Małgosia

Siedzi szewczyk na warsztacie,
Szyje trzewik Małgorzacie,
Małgorzata się raduje,
Bo nowy trzewik obuje.
Małgorzato daj mi gęby,
Obszyję ci trzewik wszędy,
I obszyję i podkuję,
A za to cię wycałuję.

124.

Górnik i Kasia

Idzie górnik drogą,
Laseczką wywija,
Dziwują się ludzie,

Co to za bestyja?
Górnik ci ja górnik
Stare górniczysko,
Nie pijam ja wody,
Ino gorzałczysko.
Górnik ci ja górnik,
Na krzyż młotki noszę,
Niejednej panience,
Serduszka ukruszę.

Potem tańczy z Kasią i mówi na pożegnanie:

Niech będzie państwu dobranoc,
Bo muszę iść do kopalni na noc.

125.
Kominiarz i Marysia

Kominiarza stan milutki,
Wytrze komin, łyknie wódki,
Wytrze komin, skrobnie gracą[248],
Za to mu ludzie zapłacą.
A nad berła i korony,
Kominiarz jest wywyższony,
Chociaż na królewskim gmachu,
Kominiarz hula po dachu.

126.
Oryl, czyli flis[249]

Oryl pije, oryl traci,
Na oryla płaczą dzieci,
Płaczą dzieci, płacze żona,
Że oryla nie ma w doma.

[248] Graca – narzędzie żelazne w kształcie zakrzywionej łopatki osadzonej na długim kiju, w tym przypadku służące do wygarniania rozżarzonych węgli z paleniska.

[249] Oryl, flis, flisak – osoba trudniąca się spławianiem drewna. Oryl oznaczał również chama, grubianina.

Dziewczyna, Michał i matka Michała. Dziewczyna ubrana po krakowsku wchodzi z jednej strony, a gruba baba w wysokim, białym czepcu z drugiej.

127.

Dziewczyna śpiewa:

Matka mnie tu przysłała,
Macie mi dać Michała,
Raczcie mnie wnet odprawić,
Bo się nie mam z kim bawić.

Matka Michała:

Pięknaś ty jak malina,
Przecięś młoda dziewczyna,
Jeszcze ci nie nawała[250],
Tak wręcz żądać Michała.

Dziewczyna:

Wy matuchno nie dbacie,
Swegoć mężulka macie,
I jać-bym też nie dbała,
Gdybym miała Michała.

Matka Michała:

Mój Michałek nieśmiałek,
Chłopa tylko kawałek,
Nie dostaniesz Michała,
Bo byś go nie kochała.

Dziewczyna:

Niechby był i dziobaty[251],
Ślepak, kulas[252], garbaty,
Ja bym nim nie gardziła,
Mąż-ci dobry rzecz miła.

250 Nawała – tu w znaczeniu: konieczność, przymus.

251 Dziobaty – o twarzy zeszpeconej bliznami po ospie.

252 Kulas – człowiek kulawy.

Wychodzi od strony matki swojej Michałek i śpiewa razem z dziewczyną:

Więc dostaniesz
Oj dostanę } Michała.

Byś go ino
Oj będęż go } kochała.

Już, już
Ojże } za trzy niedziele.

Będziem mieli
Będzie, będzie } wesele.

128.

Kolędnicy, chodząc na Boże Narodzenie „z kozą", za którą jeden z chłopców jest przebrany, śpiewają:

Gdzie koza chodzi, tam żytko rodzi,
Kędy jej tropy, powstają kopy,
Gdzie zwróci rogi, wznoszą się stogi,
A za bogate plony w zapłatę,
Przyjmie z ochotą owsa rzeszoto[253]
I dla okrasy wianek kiełbasy.

[253] Rzeszoto – rodzaj sita z dużymi otworami; również: krata do sortowania, przesiewania czegoś, zwykle ziarna.

II
GODY WESELNE

Dziewosłęby

1.

Dziewosłąb (swat), przybywszy wieczorem z młodzianem pod dom panny, puka do okna i śpiewa:

1. Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,
Śliczne córki masz.
Staniemy tu koło proga,
Będziem prosić Pana Boga,
To nam jedną dasz.
2. Gospodyni nasza, gospodyni nasza,
Piękna córka wasza,
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
To i będzie nasza.

2.

Swat wpuszczony do domu:

Niechaj będzie pochwalony
Jezus Chrystus nasz,
Nie przebudzamy was,
Zaświećcie, dajcie miareczki,
Wypijem za was i za nadobne dziateczki.
Prawą nóżką przez próg;
Będzie szczęście dalibóg,
A dajcieże nam kubeczka,
Podobała się nam wasza dzieweczka.

Bo waszmościny dom słynie,
Że tu dobre gospodynie,
Nie chcemy tu długo bawić,
Ale co dobrego sprawić.

3.

Witajcież nam sąsiedzie,
Gość tu do was przyjedzie,
I coś z domu wywiedzie,
Niechaj mu się powiedzie.
Witajcież nam sąsiadko,
Skończymy tu na gładko,
Dajcie tylko kielicha,
Pan młody się uśmiecha.

Zrękowiny

4.

Swat z oblubieńcem przybywszy wieczorem na zaręczyny (zrękowiny), śpiewa przed zamkniętymi wrotami:

Otwórzże mi otwórz,
Moja panno wrota,
Niechże ja nie złażę
Z konika do błota.
Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza,
Jednę córkę macie,
I tę nam oddacie.

Około północy przy zrękowinach rodzice błogosławią młodą parę znakiem krzyża. Dziewosłąb, jeżeli zostaje teraz starostą weselnym, usadza oblubieńców za stołem, kładzie ich ręce na bochenku chleba i, związując białym ręcznikiem, zaczyna śpiew przez wszystkich wtórowany:

5.

Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,
Łączmy, łączmy przy tak zacnem gronie.
Wiwat! Wiwat!

Po związaniu rąk starosta weselny zamienia obrączki
i wianki oblubieńców, podnosząc śpiew z obecnymi:

6.

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy,
Tobie wstążka i pierścionek,
A mnie wianek z trzech równianek[254],
Wiwat! Wiwat!

Starosta weselny miewa przemowę.
Wszyscy piją kolejno zdrowie zaręczonych, śpiewając przy tym:

7.

Wiwat, wiwat, com wygrała,
Żem się w chłopcach nie kochała,
Ino w jednym i to grzecznym,
Ten mi będzie sługą wiecznym.
Wiwat wszystkim gościom,
Wiwat jegomościom,
Wiwat i tej pannie,
Która idzie za mnie!

8.

– Kłaniaj się Marysiu, kłaniajże się młoda,
Padnij raz i drugi rodzicom do nogi.
– Po cóż mam się kłaniać, za co mam dziękować?
Kiedy mnie rodzeni nie chcą w chacie chować.

Bywa i targ o wieniec panny, który przypinają narzeczonemu do czapki. Młodzi dają sobie wzajemnie podarki. Ręcznik zrękowinowy przechowują potem do trumny na znak wiekuistego połączenia. Następnie wszyscy przy odgłosie skrzypek śpiewają i tańczą „zrękowinowego":

254 Równianka – bukiet, wiązka kwiatów.

9.

„Kiedy będzie słońce i pogoda”

Przygrywka ludowa.
f
mf
Na - wą - chasz się ziół - ka pa - chną - ce - go
p

1. Kiedy będzie słońce i pogoda,
   Przychodź Jasiu do mego ogroda, (2 razy)
   Nawąchasz się ziółka pachnącego,
   Napatrzysz się liczka rumianego. (2 razy)
2. Cóż mi przyjdzie z twojej rumianości,
   Kiedy nie mam do ciebie wolności, (2 razy)
   A padnijże ojcu, matce do nóg,
   Będziesz miał wolność do mnie, dalibóg. (2 razy)

Piosnki swadziebne i przedweselne

10.

Przyjechał do niej
Czterema koni
Przed ganek malowany,
I jął ją prosić,

Słowa unosić,
By dała wianek ruciany.

lub:

Ubrał się w lamę[255],
Przyjechał do mnie
Pod murowany zamek,
I zaczął prosić,
Czapki unosić
O mój ruciany wianek.

11.

A któż to tam stoi
U furteczki mojej?
Da jać to kochanie,
Czekam cnoty twojej.
A któż to tam stoi
U okienka mego?
Da jać to kochanie,
Czekam wianka swego.

12.

– Konik zmókł i ja zmókł i kulbaka[256] zmokła,
Dla ciebie dziewczyno, gdy stałem u okna,
Gdy stałem, pukałem, nie chciałaś otworzyć,
Musiałem główeczkę na progu położyć.
Główeczkę na progu, rączki koło proga,
Otwórz mi Zosieńko, bój się Pana Boga,
– Widzi Bóg, dalibóg, żem cię nie poznała,
Bo bym ci Jasieńku otworzyć kazała.

13.

(krakowska)

Po cóż żeście przyjechali
Moi mili goście?

255 Lama – tu oznacza ubranie wykonane z tkaniny obszytej lamówką (lamą) lub jedwabnej przetykanej srebrnymi lub złotymi nićmi.

256 Kulbaka – wysokie siodło.

Jeślim wam się spodobała,
Ojca, matki proście.
A ja sobie pójdę za piec,
Niby będę płakać,
A wy na to nie zważajcie,
Ino targu dobijajcie,
A będziemy skakać.

14.

Oj biedaż mi z tym Jasieńkiem,
Ciągle stoi pod okienkiem,
Czy do Boga, czy do ludzi,
Co ja zasnę, to on budzi.
Otwórz, otwórz kochaneczko,
Bo wybiję okieneczko,
Nie otworzę, bo się boję,
Główka boli, ledwo stoję.

15.

Gdybym ja wiedziała, że pójdę za wdowca,
Uwiłabym wieniec z ostu i jałowca,
A jeżeli będzie nadobny młodzieniec,
To muszę mu uwić z drobnej rutki wieniec.

16.

A weźże mnie weź Jasieńku,
Od matki mojej,
Już ja jej się narobiłam,
Jako wół w roli.
Oczki cię zdobią Marychna,
Oczki cię zdobią,
Ale rączki kata warte,
Nierade robią.
Przyganęś mi dał Jasieńku,
Przyganęś mi dał,
Jak się moja matuś dowie,
Nie będziesz mnie miał.
Jakążeś mi chustkę dała,

Z pacześną[257] łatką,
Co się z nią nie śmiem pokazać,
Przed panią matką.

17.

A tam wedle młyna – wysoka dębina,
Trzeba by ją wyrąbać.
Spodobała mi się u sąsiada córka,
Ale mi jej nie chcą dać!
Dadzą ci ją, dadzą, do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
Na pierwsze zaloty, straciłem ja złoty,
Jeszcze mi jej nie chcą dać,
Dadzą ci ją dadzą, do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
Straciłem i talar, ledwom nie oszalał,
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
Dadzą ci ją dadzą *i tak dalej*.
Straciłem i dukat, com go matce ukradł,
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
Dadzą ci ją dadzą *i tak dalej*.
Straciłem i konie, co chodziły w bronie[258],
Jeszcze mi jej nie chcą dać,
Dadzą ci ją dadzą *i tak dalej*.
Straciłem i woły co chodziły w roli,
Jeszcze mi jej nie chcą dać,
Dadzą ci ją dadzą *i tak dalej*.
Straciłem i trzodę na jej to urodę,
Jeszcze mi jej nie chcą dać,
Dadzą ci ją dadzą *i tak dalej*.
Straciłem i wózek i kowany płużek[259],
Jeszcze mi jej nie chcą dać.
Dadzą ci ją dadzą, do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
Jadę ja na źrebcu, ona stoi w czepcu,

257 Pacześny – zrobiony z grubego płótna utkanego z lnu lub konopi.

258 Tzn. chodziły zaprzężone do brony.

259 Kowany pług – okuty pług.

Teraz mi ją każą brać.
A na święty Jacek[260] w Warszawie jarmarczek,
Sama mi ją wiezie mać,
A ja jej już nie chcę, wedle innej drepcę,
Wtenczas mi ją było dać.

18.

Z tamtej strony jezioreczka
Jedzie Jasio mój,
Malowana kolaseczka[261],
Podkowany koń.
Malowana kolaseczka,
Ruciany wieniec,
A któż ci mnie odprowadzi,
Jak nie młodzieniec.
Jeden ci mnie odprowadzi,
A drugiemu żal,
Trzeciemu się serce kraje,
Nie będzie mnie miał.
Czwarty stoi u podwoja[262],
Piąty u progu;
Prosi Boga – będzie moja,
Oj chwałaż Bogu.
Będzie moją już do grobu,
Będzie dalibóg,
Rają mi ją dobrzy ludzie.
I sam sądzi Bóg.
Bóg wam zapłać dobrzy ludzie,
Co ją raicie.
Będzie dobrą gospodynią,
Jak sami wiecie!

260 W Kościele katolickim wspomnienie św. Jacka Odrowąża (1183–1257), dominikanina, misjonarza i jednego z historycznych patronów Polski, przypada 17 sierpnia.

261 Kolasa – elegancki powóz, kareta.

262 Podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi wejściowe.

Dziewiczy wieczór

W ostatni wieczór przed ślubem, zwany „dziewiczym wieczorem", zbierają się wszystkie druhny i towarzyszki do domu panny młodej, aby razem z nią obchodzić uroczyście ten ostatni wieczór jej panieństwa. Przez cały ten wieczór śpiewają właściwe pieśni, wiją wieńce ślubne i w końcu odprowadzają do snu niebogę.

Pieśni podczas „dziewiczego wieczoru"

19.

Oj moje kompaneczki,
Oj cóż wy mi życzycie
Oj czy Jasieńka kochać?
Oj czy go oddalicie?
Oj jeśli chłopak dobry,
Oj to go kochać chcemy,
Oj, a jeśli niedobry,
Oj to go oddalemy.
I wyszła z komóreczki,
Oj zapłakała oczki,
Ach bodajże was bodaj,
Wy moje kompaneczki.

20.

(podlaska)

Czyje wołki za olszyną[263],
Moje na rowie, na rowie,
Daj mi Maryś ten wianeczek,
Co masz na głowie, na głowie.
Wianeczek ci już swój oddam,
Rączki ci nie pożałuję (2 razy)
Teraz kochany Jasieńku,
Nad tobą się ulituję.
Oj pójdęć ja do domeczku,
Oj pójdęć ja już do domu,

[263] Olszyna – las lub zarośla olchowe.

Albo mnie Jasiu zaprowadź,
Albo daj komu, daj komu.
Ja ciebie sam zaprowadzę,
Nie dam ja ciebie nikomu, (2 razy)
Mnieś wianeczek swój oddała,
Zaprowadzę cię do domu.

21.

(kaliska)

Oj niejedna, niejedna,
Da i dróżenka do ziela,
Oj nie cieszcie się ludzie,
Da i z mojego wesela.
Oj bo moje wesele.
Da aż pod Krakowem będzie,
Oj i tam siedmiu królów,
Da i na weselu będzie
– Oj cóżeś ty za pani,
Oj że tobie króle służą?
– Oj i kładą mi koronę,
Oj i przeplatają różą.

22.

Oj gruchała gołębica z gołębiem,
Nasiałam ja drobnej rutki pod dębem,
I wyjrzała Marysieńka z sieni,
Oj czy jej się drobna rutka zieleni.
Już cię moja drobna rutko, już czas pleć,
Już ci Jasio mój nadobny ma tu być,
Już cię moja drobna rutko, już czas żąć,
Już Jasieńko mój jedyny chce mnie wziąć.
Nie bierzże mnie mój Jaśieńku od rutki.
Uwiję ci ja wianeczek malutki,
Nie bierz Jasiu mnie od rutki od ziela,
Nie wyprawi ojciec matka wesela.

23.

(lubelska)

A gdzie słoneńko wschodzi,
Młody Jasieńko chodzi,
W rączkach czapeczkę nosi,
Swojej mateńki prosi:
– Mateńko, doradeńko,
Oj doradź mi słóweńko,
Wiele drużynki zwołać?
Wiele drużynki dobrać?
– Co ci siłeńka zmoże,
Co ci Bóg dopomoże[a].

24.

– Słoneczko, słoneczko,
Czemuś nie świeciło,
Jak ja u swej matki
W wianeczku chodziłam?

25.

– Było chodzić z wiosny,
Jak ziołeńka rosły,
A teraz w jesieni,
Ziołeńka przy ziemi.

26.

1. Oj chynie[264], chynie,
Ptaszek po dolinie,
Oj nieborak, nieborak.
Oj lepszy, lepszy
Parobeczek ze wsi
Oj niż dworak[265], niż dworak.
2. U parobeczka,
Z piórkami czapeczka,
Hej i żupan i żupan.

[a] Lud zaprasza na wesele całe sioło i wszystkich kogo spotka [sioło – wieś – przyp. Red.].

264 Chynąć – tu w znaczeniu: szybko lecieć, mknąć.

265 Dworak – dworzanin, sługa.

U dworzanina,
Bura surducina[266],
Hej jużci pan, jużci pan.

3. Oj wedle młyna,
Zielona olszyna,
Liście na niej szeleszczą.
Oj idzie za mąż,
Nadobna dziewczyna
Oj ludzie jej zazdroszczą.

4. Wedle ogroda,
Oj rośnie łoboda[267],
Oj rośnie bez, rośnie bez.
Szanuj mnie szanuj,
Nadobny Jasiuniu,
Oj jeżeli wziąć mnie chcesz.

5. Ze źródełeczka,
Wedle ogródeczka,
Oj poszła Maryś wodę brać.
Oj szanujże mnie,
Nadobny Jasiuniu,
Oj szanuj jak swoją mać.

27.

1. Oj halu, halu,
Maryś koralu,
Oj czego się oglądasz?
Słonka na niebie,
Jasiuniu ciebie,
Oj bo mi się podobasz.

2. Oj halu, halu,
Śliczny koralu,
Oj na szyję, na szyję,
Oj poznam ja cię;
Nadobna Maryś.
Oj o milę, o milę,

[266] Surducina – niskiej jakości surdut, tu w znaczeniu: krótki, obcisły płaszcz.

[267] Łoboda (*Atriplex*) – roślina zielna lub krzewinka ozdobna, dawniej uprawna, o niedużych liściach jajowatego kształtu.

3. Oj halu, halu,
Maryś koralu,
Oj z czego wianeczek masz?
Oj z ruty, z ruty,
Jasiuniu głupi
Oj czego mnie się pytasz?

28.

1. Wyszła Kasieńka na podwóreczko,
I pod kaliną stała,
I obaczyła w polu wesele,
I rzewnie zapłakała.
2. Moja mateńko, moja rodzona,
Cóż to takiego jedzie?
Pod pióreczkami pod kwiateczkami,
Siwymi konikami.
3. Moja córusiu, moja rodzona,
To do ciebie wesele,
To pod piórami, pod wianeczkami
Drużyneczki tak wiele.

29.

(podlaska)

1. Nadobna Marysieńka,
Po gaiku chodziła,
Kalineczkę łamała.
Do liczka przykładała,
Tatuleńka pytała:
Czy ja będę rumiana,
Jak ta kwaśna kalina?
2. Będziesz córeńko, będziesz,
Dokąd u mnie pobędziesz,
A jak pójdziesz do świekry[268],
Wysuszy twą główeńkę,
Jak wiater kalineńkę,

[268] Świekra – teściowa.

I spadnie z ciebie krasa,
Jako z kaliny rosa.

30.

Zima, zimeńka, bieleńka
Czy rano nas zapadniesz? [269]
Pytam się ciebie Marysiu,
Do kogo ty przystaniesz?
– Przystałabym do mateńki,
Do tateńka, do siostrzeńki,
Ale nie chcą mnie zimować,
Dłużej w chacie swojej chować.
– Przystań Maryś do Jasieńka,
On ciebie będzie zimował,
I na wiek u siebie chował.

31.

Rutko moja rutko
Rośnij mi drobniutko,
Będę wianek wiła,
W niedzielę raniutko.
Rutko moja, rutko,
Drobne latorości,
Coś mi się zrodziła,
Na moje żałości.
Rutko moja rutko,
Coś tak wybujała,
Już ci ja nie będę,
W wianeczku chadzała
Rutko moja rutko,
I ty rozmarynie[270],
Już cię moja rączka,
Ostatni raz zwinie.
Służyła mi rutka,

269 Zapadać – tu w znaczeniu: nadchodzić, nastawać.

270 Rozmaryn (*Rosmarinus*) – krzew pochodzący z regionu Morza Śródziemnego, powszechnie uprawiany w krajach europejskich, w tym w Polsce. Rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności, w kulturze chrześcijańskiej również czystości i dziewictwa.

Do mego wesela,
Idź Maryś pożegnaj
Z ogródeczkiem ziela.

32.

Oj między dwoma topoleczkami,
Sadziła Maryś wino,
Oj wino, wino, tak dobre było
Do góry się burzyło.
Przyszedł ci do niej tatuś rodzony:
Dajże mi Maryś wina,
Oj nie dam, nie dam, nie dużo go mam,
Na wesele go schowam.

W ten sam sposób dziewczę odmawia wina: matce, bratu i siostrze, a dopiero gdy:

Przyszedł ci do niej Jasio kochany:
Dajże mi Maryś wina.
Marysia skoczy – wina utoczy,
Pij Jasieńku jedyny.

33.

Gdy panna młoda siadłszy za stołem rozpoczyna z druhnami wicie wieńców z ruty, barwinku[271]*, rozmarynu i pawich piórek:*

Zakukała kukułeczka na śliwie,
Zacznijże nam moja Maryś szczęśliwie,
Zakukała kukułeczka, przestała;
Czegom ja się mocny Boże doczekała?
Doczekałam, doczekałam pięknej sławy,
Jako ona biała gąska, leśnej trawy.

34.

Rozsypała Kasieńka,
Drobną rutkę po stole,

[271] Barwinek – chodzi o barwinek pospolity (*Vinca minor*), niewysoką (ok. 15 cm), rozłożystą krzewinkę o niebieskich lub fioletowych kwiatach. Barwinek wykorzystywano w obrzędach weselnych.

Hej po stole cisowym,
Po obrusie bielonym!
Któż tę rutkę pozbiera,
Kasi wianek uwije?
Ojczeńko rutki nie zbiera,
Bo w niej nadzieję małą ma.

Tak samo jak powyżej śpiewa się wszystko do matki, siostry i brata, którzy ruty zbierać nie chcą, a dopiero:

Jasieńko rutkę pozbierał,
Bo w niej nadzieję wszystką miał.

35.

Kowała[272] kukułka, kowała,
Że wcześnie zima nastała,
I śnieżkiem rutkę zawiała,
Ani wianka z czego uwić,
Ani drużków[273] czem obdarzyć.

36.

A czyli mi weszła[274],
Czyli nie weszła,
Moja rutka na grzędzie?
A z czegóż ja sobie
Wianeczek zrobię
Jak mój Jasio przybędzie?

37.

Oj wielem ja ogródeczków przelazła,
Zanimem ja takie ziele znalazła,
Oj wielem ja ogródeczków przejrzała,
Niżelim ja takie ziele dojrzała.

272 Kować – kuć; w tym kontekście chodzi o kukanie.

273 Drużkowie – drużbowie.

274 Weszła – tu w znaczeniu: wzeszła, wykiełkowała.

38.

Zażądała Marysieńka,
Kalinowego wianeńka;
I posłała matuleńkę,
Za dunaj po kalineńkę,
Skoro matka przybieżała,
Już kalina ogasała:
Czyś kalino nierodliwa?[275]
Czy me dziecię doli nie ma?
Oj kalina ja rodliwa,
Twoje dziecię doli nie ma.

W ten sam sposób śpiewa się o wysłaniu ojca, brata i siostry, którzy kaliny dostać nie mogą, aż w końcu:

Zażądała Marysieńka,
Kalinowego wianeńka,
I posłała Jasiuleńka,
Za dunaj po kalineńkę.
Jasio kaliny się pyta,
A kalina się rozkwita:
Oj kalinam ja rodliwa,
Urodziłam jagodeczek,
Twej Marysi na wianeczek,
Do kołacza na kwiateczek.

39.

Oj zacznijmyż ten wianek wić,
Może do nas Marysia wyjść,
Wyjdzie, wyjdzie i zapłacze,
Marnie ja swój wianek tracę.
Nie tracisz go Maryś marnie,
Bo się Jasio do cię garnie.

[275] Nierodliwy – niepłodny, nieowocujący.

40.

1. Mój wianeczku z barwineczku,
Chowałam cię w półskrzyneczku[276],
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Aż mi ciebie ludzie wzieni.
2. Mój wianeczku z trojga ziela,
Usłużże mi do wesela,
Do wesela, do niedziele,
Aż się zjadą przyjaciele.
3. Jak się zjadą, cóż uradzą,
Za kogo cię Maryś dadzą?
Dadzą, dadzą za miłego,
Za Jasieńka nadobnego.
4. Mój wianeczku z białej róży,
Do ciebie mi szczęście służy,
Służy, służy czas niemały,
Przecie my się doczekały.
5. Mój wianeczku z barwineczku,
Powieszę cię na kołeczku,
Na kołeczku nade drzwiami,
U matusie u kochanej.

41.

(podlaska)

Oj ni ruty, ni wstążeczki,
Z czegóż uwijem wianeczki,
Oj ni piórek, ani nici,
Z czegóż wianki będziem wici?

42.

Wiła Marysia wianeczek,
Z drobnej ruteczki serdeczek[277],
Z dwiema druhnami go wiła.

[276] Półskrzyneczek – skrzyneczka wewnątrz skrzyni lub kufra, przytwierdzona u góry do ściany bocznej.

[277] Serdeczek – środkowa część wianka, środeczek.

Jedna ruteczkę szczypała,
Druga równianki wiązała.
Wyszła Maryś do ogroda,
Rumiana jako jagoda,
Z ziółkiem tak się rozmawiała:
Nie będę cię przesadzała,
Zimną wodą podlewała.
Jest ci tutaj młodsza siostra;
Jeszcze ona niedorosła,
Ta cię będzie przesadzała,
Zimną wodą podlewała
I na zimę okrywała.

43.

1. Oj w zimie, w zimie – ruteńka ginie
Pośrodku ogródeczka,
Z czegóż ja będę wianeczek wiła
Dla mego kochaneczka?
2. Ruteńki kupię – wianek uwiję,
W wianeczku się nacieszę,
Nachodzę ja się – nabujam ja się,
Na kołku go zawieszę.
3. Zdejmże z kołeczka – z jasnego słonka,
Niechże ci nie więdnieje,
I wynieśże go, połóż w piwnicy
Tam ci on najędrnieje.

44.

Oj zbujała[278] ruteńka, zbujała,
Co z niej Marysia wianki wijała,
Jak wiła wianek tak i zasnęła,
I przyszła do niej oj jej mateńka.
Maryś mateńki nie usłyszała,
Śpijżesz ty moja, śpijże córeńko,
Bo pójdziesz Maryś do cudzych ludzi,
Bożeż mój Boże, do cudzych ludzi,

[278] Zbujać – bujnie urosnąć, zakwitnąć.

Będą cię cudzy ludzie budzili,
Będą cię sąsiadeczki sądzili.

45.

Uwili wianek z ziela zielonego,
Uproś Marysiu ojca rodzonego,
Dziękuję tobie mój ojczeńku za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto.
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.
Uwili wianek z ruteńki zielonej,
Uproś Marysiu mateńki rodzonej,
Dziękuję tobie moja matuś za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto,
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.

46.

Po uwiciu wieńców, ubierając „rózgę weselną" w barwinek, rutę, kalinę i jabłka, śpiewają żartobliwie:

Nie będziemy rózgi wili,
Bośmy gorzałki nie pili,
Jak gorzałki wypijemy,
To my rózgę uwijemy.

47.

Pieśń obrzędowa przy wiciu rózgi:

A wierniem ja Panu Bogu służyła,
Kiedym ja tę jabłoneczkę sadziła,
Posadziłam w ogródeczku przy drodze,
Którędy mój kochaneczek przyjedzie.
I nie wyszła jabłoneczce godzina,
Już się moja jabłoneczka przyjęła,
Już ci mojej jabłoneczce rok mija,
Już się moja jabłoneczka rozwija,
I nie wyszło jabłoneczce dwie lecie,

Już na mojej jabłoneczce jest kwiecie,
I nie wyszło jabłoneczce trzy lata,
Już ci moja jabłoneczka ma jabłka,
Czerwone mi jabłuszeczka rodziła,
Zielonymi listeczkami okryła.
Urwała ich starsza druhna dwanaście,
I zaniosła na zameczek staroście,
A starosta jabłuszeczkom bardzo rad,
Oj zaprosił starszą druhnę na obiad.

48.

Po uwiciu rózgi i wieńców:

Hej córuś się matki radzi,
Hej córus się matki radzi,
Kaj[279] wianeczek zaprowadzi,
Kaj wianeczek zaprowadzi?
Nie radźże się córuś, nie radź,
Do komory go zaprowadź,
Niechaj leży, niechaj gnije,
Bo Marysia inny wije.

49.

Niosąc wieńce i „rózgę weselną" do komory

Idzie mój wianeczek, idzie,
Z izby do komory,
Ustąpcie się moi ludzie,
Niech nie tłoczę głowy.

50.

Oj wisi wianek, wisi ruciany,
Na jodłowej rózeczce[280],
Na jodłowej rózeczce,
W nowej komóreczce.

279 Kaj – gdzie.

280 Różeczka – zdrobnienie od rózga.

51.

Gdy w dziewiczy wieczór mają przybyć drużbowie:

Oj co się stało tym naszym drużebkom,
Że ich do nas nie widać?
My wianek uwiły, rózgę ustroiły,
Nie mamy komu wydać.
Czy poszli na wieś, poszli na chałupy,
Oj i siedzą i siedzą,
Gorzały im dali, placka nakrajali,
Oj i piją i jedzą.

52.

Gdy drużbowie ze skrzypkiem przybędą pod zamknięte wrota. Śpiew w domu:

Oj przyjechali starsi swatowie z daleka
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
A na tej chorągiewce pisanie:
Jakież to będzie Maryś
Z matulą rozstanie?

W ten sam sposób zapytują dalej o rozstaniu z ojcem, bratem i siostrą.

53.

Śpiew starszego drużby za wrotami:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Bodajeś zdrowo spała.
Oj wybrałaś sobie
We trzech sokolikach
Jakiegoś sama chciała.

54.

Wszyscy drużbowie:

A czy my to pani matko,
Nie ludzie, nie ludzie,

Że to do nas twa córeczka
Nie wyjdzie, nie wyjdzie.

55.

Drugi drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Nadchodząc pod twe wrota,
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Bo bije na nas słota.

56.

Wszyscy śpiewają jak pierwej, po czym trzeci drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Podchodząc pod twe okna,
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Sukmana na nas zmokła.

57.

Wszyscy śpiewają znowu jak pierwej, po czym czwarty drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Podchodząc pod twe progi,
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Chociażem ja ubogi.

58.

Oj już dobranoc moja Marysiu,
Przed twoimi oknami,
A wyjdźże do nas moja jedyna,
Przywitajże się z nami.

Oj już dobranoc moja Marysiu,
Da przed twoim domeczkiem,
A wyjdźże do nas moja jedyna,
Da z wódką, z kieliszeczkiem.

59.

Oj rozsypuj się drobna ruteńko,
Po tym cisowym stole,
A wynijdź, wyskocz młoda Kasieńko,
Przywitaj gości swoje.
Kasieńka młoda, jako jagoda,
Zza stoła wybieżała,
Za łezeńkami, drobniusieńkimi,
Swych gości nie poznała.

60.

Gdy otworzą wrota i dom, panna młoda w otoczeniu druhen wychodzi na powitanie drużbów, którzy wchodząc, śpiewają dalej swoją pieśń:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy twojem okieneczku;
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy malowanej skrzyni;
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy rucianym wianeczku;
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Oj przy twoim łóżeczku.

61.

Druhny:

Oj drużbowie mili,
Gdzie żeście jeździli?

Drużbowie:

Oj jeździliśmy w świat,
Oj po ten różany kwiat,
Po chusteczkę, po jedwabną,
Po Marysię, po nadobną.

62.

Druhny do drużbów:

Przyjechali dziewosłęby,
Nie rozdziawi żaden gęby,
Kieliszeczki wytrząsają,
O wianek się nie pytają.
Pytajcież się do komory,
Jest tam wianek lawendowy[281],
Jest tam wianek i ruciany,
Białą różą przeplatany.

63.

Deszczyk nie pada a ino rosi,
Służmy dziewczęciu, kiedy nas prosi.

64.

Druhny wynosząc wieniec z alkierza[282]:

Idzie, idzie mój wianeczek
Z komory do izby,
Ustąpcie mi moi ludzie,
Nie róbcie mu ciżby[283].

281 Lawenda (*Lavandula*) – krzew o fioletowych kwiatach i szarych liściach, uprawiana jako roślina ozdobna, miododajna i kosmetyczna.

282 Alkierz – boczny mały pokój, służący za sypialnię.

283 Ciżba – wielka liczba stłoczonych ludzi, tłum.

65.

Do drużbów napraszających się o wieniec i rózgę weselną śpiewają druhny:

1. Oj ładny wianek mam,
   Oj ładniem go uwiła,
   Oj a wiele ja za tym wianeczkiem,
   Trudności użyła.
2. Oj wiele za nim ja,
   Przełazików[284] przelazła,
   Niżelim ten ruciany wianeczek
   Znalazła, znalazła.
3. Oj ładny wianek mam,
   Oj mojej to roboty,
   Oj podarował mi starszy drużba,
   Oj trzy czerwone złote.
4. O są ścieżeczki są,
   Oj dokoła moich ścian,
   Oj udeptał je nadobny Jasio,
   Niosący piwa dzban.

66.

Piękną rózgę mam drużbowie,
Piękną rózgę mam.
Kto mnie będzie pięknie prosił,
Temu ją oddam.
Piękną rózgę mam drużbowie,
Cudnej roboty,
Obiecał mi starszy drużba
Czerwony złoty.

67.

Oj nie wydam mojej rózgi zielonej,
Póki mi się starszy drużba nie skłoni,
Ukłoń mi się starszy drużbo niziutko,
To ci oddam ten wianeczek milutko.

[284] Przełaz – miejsce umożliwiające pokonanie przeszkody terenowej, przejście przez coś, np. gęste zarośla.

68.

Nie odbieraj chorążyku[285]
Tego wianeczka,
Gdzież się będziesz poniewierał
Koło północka.
Nie odbieraj chorążyku,
Oj nie odbieraj.
Gdzież się będziesz z tym wianeczkiem
Oj poniewierał.
Pamiętajże starszy drużba,
O chorągiewce,
Jak chorąży się napije,
To mu ją weźcie.

Druhny i drużbowie otoczywszy pannę młodą, chodzą z nią uroczyście dokoła izby śpiewając, a po każdej zwrotce gra skrzypek.

69.

Drużbowie:

Piękne druhny masz gosposiu,
Piękne druhny masz,
Będę chodził wedle proga,
Będę prosił pana Boga,
To mi jedną dasz.

70.

Druhny z panną młodą:

Dalej chłopcy za mną,
Pókim jeszcze panną,
Jak się okobiecę[286],
Wszystkich diabłów zjecie[287].

[285] Chorążyk – chorąży, tu w znaczeniu: jeden z członków drużyny weselnej.

[286] Okobiecić się – stać się kobietą, mężatką.

[287] Zjeść wszystkich diabłów – zwrot wyrażający niewiarę w możliwość wydarzenia się czegoś.

71.

Drużbowie:

Hej siwa gołębica
Przez pole leciała,
Powiedzże moja Maryś,
Czy mnie będziesz chciała.

72.

Druhny z panną młodą:

Jużem ci powiedziała,
Prawą rączkę dała,
Że cię będę mój Jasiu
Do śmierci kochała.

73.

Gdy chorąży, czyli marszałek weselny, trzymając rózgę i na niej wieniec, tańczy z panną młodą:

Idzie w tanek, idzie w tanek
Ruciany wianek,
Idzie za nim, idzie za nim,
Piękny młodzianek.
Idzie w tanek, idzie w tanek
Zielona ruteczka.
Idzie za nią, idzie za nią
Piękna panieneczka.
Oj w kółeczku drużebkowie,
W kółeczku, w kółeczku,
Niechże będzie panna młoda
W wianeczku, w wianeczku.
A dokoła drużebkowie,
Dokoła, dokoła.
Niechże będzie panna młoda
Wesoła, wesoła.

Pieśni inne podczas wspólnej zabawy, w „dziewiczy wieczór"

74.

Wyszła na pole, stanęła sobie,
Hej pod jaworem w chłodzie,
I wyglądała swego Jasieńka,
Z której strony przyjedzie?
Hej jedzie, jedzie mój kochaneczek,
Po majowej dąbrowie,
Rozpuścił na wiatr strusie pióreczka,
Konikowi po głowie.
Oj nie tak mi żal tych strusich piórek,
Com je na świat rozpuścił,
Jak mi żal ciebie dziewczyno moja,
Com cię marnie opuścił.
Koniczek lata, koniczek pląsa,
Na cugle następuje,
Marysia płacze, Marysia krzyczy,
I rączki załamuje.
Marysiu nie płacz, Marysiu nie krzycz,
Nie psujże sobie główki,
Weź se chusteczki z mej kieszoneczki,
I otrzyj sobie oczki,
Teraz chusteczka i ta jedwabna,
I ta nic nie pomoże.
Mojej urody, mojej swobody,
Pożal się mocny Boże,
Płyną łabędzie, a z łabędziami
Hej, hej, płynie wianeczek,
Płynie wianeczek, to na czepeczek,
Byś siadła z niewiastami.

75.

Przeleciał sokół, przez dworski okół[288],
Przez gęstą leszczynę,
Pojmuje sobie syn zagrodnicy[289],

[288] Okół – ogrodzona część pastwiska lub podwórza przeznaczona dla bydła, koni, owiec.

[289] Zagrodnica – chłopka użytkująca jedną zagrodę i niewielką działkę roli zobowiązana do pańszczyzny.

Ze służby dziewczynę.
Łabędzie lecą, łabędzie krzyczą,
Po wodzie płynący,
Tak i ty będziesz nadobna Maryś
Od matusie idący.

76.

W Krakowie nam wianeczek wito,
Lelum! Ładо![290]
W Sandomierzu chustkę szyto,
Lelum! Ładо!
I wyszli doń sandomierzanie,
Lelum! Ładо!
Co to wieziecie panowie turzanie?[291]
Lelum! Ładо!
Oj wieziemy wielkie dary,
Lelum! Ładо!
Oj wianeczek to ruciany,
Lelum! Ładо!
Od kogo, komu wieziecie?
Lelum! Ładо!
Od pana Jezusa, do pana Jędrusia,
Lelum! Ładо!
Gadaj dziewosłąb za mym wiankiem śmiele,
Lelum! Ładо!
Żeby nie było obmówiska[292] wiele,
Lelum! Ładо!

77.

Gdy czas do rozejścia:

Hej zaśpiewajmy se o tej dobrej przygodzie,
A siła nas jutro do kościoła pojedzie?
A pojedzie nas koni dwanaście, wozów sześć,

290 Lelum (lub Lel), Łada (lub Ładо) – rzekome bóstwa słowiańskie.

291 Turzanie – prawdopodobnie chodzi o mieszkańców miejscowości Turza. W XIX w. w Małopolsce i na Śląsku znajdowało się kilka wsi noszących tę nazwę.

292 Obmówisko – obmowa, oszczerstwo.

Będzie miała panna młoda z druhnami gdzie sieść,
Wszystko to pana młodego w zieleni,
Wszystko to panny młodej w czerwieni.
Oj tętniały te kowane wozy, tętniały,
Kiedy z panną młodą do kościoła jechały,
Oj zarżały kare koniki[293], zarżały,
Kiedy z panem młodym i drużbami bieżały.
Oj już ci czas panno młoda, oj czas spać,
Musisz rano twoją główkę ubierać.
Oj już ci czas moje druhniczki oj do dom spać,
Bo wam się trzeba różnych wstążeczek postarać.
Już my się u pani starościny starały,
Jużeśmy od niej różnych wstążeczek dostały,
Oj już wam czas drużbowie oj do dom spać,
Bo wam się trza siwych czapek postarać.
A już my się u pana starosty starali,
Żebyśmy se siwych czapek dostali,
Oj już ci czas panie wesoły do dom spać,
Bo trza jutro pannie młodej rano grać.

78.

Pieśń odchodzących dróżbów „na dobranoc" pannie młodej:

Oj już dobranoc moja Marysiu,
Dobranoc, dobranoc,
Oj weźże sobie Pana Jezusa
Na pomoc, na pomoc.
Oj już dobranoc moja Marysiu,
Dobranoc, dobranoc.
Oj weźże sobie Matkę Najświętszą
Na pomoc, na pomoc.
Oj już dobranoc moja Marysiu,
Dobranoc, dobranoc.
Oj weźże sobie weź Wszystkich Świętych
Na pomoc, na pomoc.
Oj już dobranoc moja Marysiu,

[293] Kary – koń o czarnym umaszczeniu.

Mijam twoje szyby,
A ja do ciebie łagodnym słówkiem,
Ty do mnie przez zęby.
Oj już dobranoc moja Marysiu,
Mijam twoje wrota,
Ja wesoluchny, ja wesoluchny,
Ty smutna jak sierota.
Oj już dobranoc moja Marysiu,
Oj przed twym pałacem,
Oj położyłbym moją główeczkę,
Ino nie mam na czem.
Oj połóż, połóż, o mój Jasieniu,
Oj w sadku na kamieniu,
Oj wolałbym ja moja Marysiu
Oj na twojem ramieniu.

79.

Pieśń druhen „na dobranoc" pannie młodej:

Hej dobra temu nocka,
Kto ją przenocuje,
A jeszcze temu lepsza,
Kto kogo szanuje.
Szanujże mnie, szanuj,
Za wianeczek, za mój,
I ja ciebie będę,
Za zieloną wstęgę.
Oj cóż ci się dziewczyno
Spodobało jego?
Oj czyli ten żupanik,
Pożyczny[294], nie jego.
Oj czyli ten baciszek,
To jego, to jego,
Oj będziesz uciekała
Od niego, od niego.

[294] Pożyczny – pożyczony.

Oj nie bijże mnie, nie bij,
Tym bacikiem nowym,
Oj bo ja zaraz pójdę,
Przed matulą powiem.
Oj nie bijże mnie nie bij,
Bo mnie będzie bolić,
Pokochaj mnie, pocałuj,
To ja będę wolić.

Ranek przedślubny

Pieśni druhen „na dzień dobry" pannie młodej nazajutrz rano przed ślubem

80.

A wstawajże jagódeczko,
Póki nie zejdzie słoneczko,
Bo jakby cię w śnie zastało,
Mocno by się sfrasowało.
Słabe w gosposi nadzieje,
Co śpi jeszcze gdy kur pieje,
A wstawajże w równe nogi,
Bo cię wita dzionek błogi.
Twój Jaś jak rozmaryn świeży,
Wnet stęskniony tu przybieży,
Jak cię zastanie w pościeli,
To się zbliżyć nie ośmieli.

81.

(Kurpiowska)

Ubrał się pięknie, na konia siędzie,
U ciebie Maryś zaraz Jaś będzie,
Oj masz miłego, chłopca dziarskiego,
Co się samego diabła nie zlęknie.
Chłopiec to krzepki, znają go lasy,
Chodził z niedźwiedziem nieraz w zapasy.
Strzelać on strzela, nigdy nie myli,
Jeno do Maryś śpieszyć mu najmilej.

82.

Przy ubieraniu panny młodej do ślubu (z lubelskiego)

Tam u dunaju, u bystrej wody,
Biała rybeczka pływa,
Tam Marysieńka, tam młodziusieńka,
Białe liczko umywa.
I przyszła do niej matuleńka jej,
Idź Marysiu do domu,
Masz ci tam gości, pełne światłości,
Nie ma ich przyjąć komu,
Marysia stała odpowiedziała:
Jeszczem liczka nie myła,
Nie ma miłego Jasieńka mego,
Com ja go polubiła.

Tak odpowiada dziewczę swemu ojcu, bratu i siostrze, a dopiero gdy przyszedł do niej Jasieńko:

Marysia stała, odpowiedziała.
Jużem liczko umyła,
Bywaj mój Jasiu, bywaj mój miły.
Ciebiem ja wyglądała.

83.

(Mazowiecka)

Druhneczki moje co mnie ubieracie,
Pierścionki moje co mnie uwieracie,
Warkoczku złoty co ciężysz na głowie,
Rozplotąć ludzie, nic mi już po tobie.

84.

(Czesząc)

A na krakowskiej dziedzinie[295],
Stoi jabłonka w dolinie,

[295] Dziedzina – tu w znaczeniu: wieś lub kraina, okolica.

Pod nią dziewczyna siedziała,
Złoty warkoczyk czesała.
O mój warkoczku złocisty,
Urosłeś ci mi rzęsisty,
Urosłeś ci mi po mój pas,
Na mojej matki ciężki płacz.

85.

(Oblekając koszulkę)

A w tym pokoiku,
W zielonym gaiku,
Złoty kamień, złoty kamień,
Nadobna Marysia,
Siedzi na nim, siedzi na nim,
Koszulki se przymierzała,
Pani matka z panem ojcem,
Spoglądała, zapłakała.

86.

(Oblekając spódniczkę)

A w tym pokoiku,
W zielonym gaiku,
Złoty kamień, złoty kamień,
Nadobna Marysia,
Siedzi na nim, siedzi na nim,
Spódniczki se przymierzała,
Pani matka z panem ojcem,
Spoglądała, zapłakała.

Jak powyżej śpiewa się jeszcze do „zapaski i trzewików".

87.

Mój tatusiu, mój rodzony,
Nie daj mnie od siebie,
Niechże schodzę te zamszowe
Trzewiczki u ciebie.

Moja córuś ty rodzona,
Jużeś się nabyła,
Jużeś niejedne trzewiczki,
Już u mnie schodziła.

88.

Wybierajże się nadobna Maryś,
Bo już czas, bo już czas,
Wdziewaj turecką, wdziewaj spódnicę,
Srebrny pas, srebrny pas,
Bógże wam zapłać, moja mateńko,
Za stroje, za stroje,
Boże cię prowadź, Boże błogosław,
Dzieciąteczko moje!

89.

(Podlaska)

Hej tam w nowej komorze,
Siedzi Maryś z druhnami,
Przyszedł do niej ojczeńko:
– Otwórz drzwi dzieciąteńko!
– Ja tobie nie otworzę,
Z żalu rączek nie zniosę[296].
Hej tam w nowej komorze,
Siedzi Maryś z druhnami,
Przyszła do niej mateńka:
– Otwórz drzwi Marysieńka!
– Ja tobie nie otworzę,
Z żalu rączek nie zniosę.
Hej tam w nowej komorze,
Siedzi Maryś z druhnami,
Przyszedł brat do podwoja:
– Otwórz drzwi siostro moja!
– Ja tobie nie otworzę,
Z żalu rączek nie zniosę.

[296] Znieść – tu w znaczeniu: wznieść, unieść.

Hej tam w nowej komorze,
Siedzi Maryś z druhnami,
Przyszła do niej siostrzyczka:
– Otwórz drzwi Marysieczka!
– Ja tobie nie otworzę,
Z żalu rączek nie zniosę.
Hej tam w nowej komorze,
Siedzi Maryś z druhnami,
Przyszedł do niej Jasieńko:
– Otwórz drzwi Marysieńko!
– Jasieńkowi otworzę,
I rączki już uniosę.

Pieśni śpiewane rano przed ślubem w domu panny i pana młodego.

90.

1. O dla Boga co takiego,
   Co pochmurny dzień,
   Nie widziałam Janka mego,
   Już drugi tydzień.
   Oczkim sobie zapłakała,
   Główkem sobie skłopotała,
   Wszystko dla niego!
2. Zakładajcie, zaprzęgajcie,
   Te siwe klacze,
   Niechaj jadę i zobaczę
   Jego pałace.
   Zaprzęgajcie jak najprędzej,
   I nie róbcie sercu ciężej,
   Matuli mojej.
3. A jak po mnie przyjedziecie,
   To mnie szukajcie,
   W ogródeczku przy ziółeczku,

O mnie pytajcie.
A gdy iść nie będę chciała,
Gdy się będę opierała,
Gwałtem mnie bierzcie.
4. A wy się też matuleńku
Ze mną wzdragajcie,
Wszakże ino jedną córkę
W swym domu macie.
Niechże wam się nakłaniają,
Miodu, wina nastawiają,
Wtedy mnie dajcie.

91.

1. Hej zarżyj, zarżyj mój wrony koniu,
W czystym polu lecący,
Niechaj usłyszy moja najmilsza,
W okieneczku stojący.
2. Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
Dziewczyna usłyszała,
Hej bywaj, bywaj nadobny Jasiu,
Dawnom cię nie widziała.
3. Czemuś nie przybył o mój najmilszy,
Kiedym nakazywała,
Czyś nie był doma, czyś nie miał konia,
Czy matka nie kazała?

92.

Cztery konie na wygonie[297],
Wszystkie siwiuteńkie,
Miała Maryś cztery druhny,
Wszystkie ładniusieńkie.

93.

Wesele, wesele,
Ale nie każdemu,
Ino pani młodej,
I panu młodemu.

[297] Wygon – pastwisko wspólne dla całej wsi.

94.

Oj wesele, oj wesele,
Ale maluśkie,
Ale ono Panu Bogu,
Będzie miluśkie.

95.

Oj przynoś Zosiu ziele,
Zaczyna się wesele,
Jam ziela nie zbierała,
Weselam się nie spodziewała.

96.

(Lubelska)

U miesiąca dwa rożki,
U Jasia dwa braciszki,
Jeden siodła konika,
Drugi rady dodaje:
– Nie bierz braciszku tej w złocie,
Bierz Marysieńkę w robocie,
Bo złota to przykupimy[298],
A robić nie nauczymy.

97.

O dla Boga co takiego,
Co nie słychać Jasia mego,
Czy go woda przymuliła?[299]
Czy go inna odmówiła?[300]

98.

Hej tam koło młyna,
Zielona olszyna,
Trzeba by ją wyrąbać,

[298] Przykupić – dokupić, nabyć coś dodatkowo.

[299] Przymulić – pokryć mułem.

[300] Odmawiać – tu w znaczeniu: namową nakłonić kogoś do niezrobienia czegoś, odstąpienia kogoś.

Hej jest tam dziewczyna,
Z czarnymi oczyma.
Żebyż mi ją chcieli dać.

99.

– A gdzie jedziesz Jasieńku, gdzie jedziesz,
Kiedy z sobą siodełeczka nie wieziesz?
– A wiozę ja siodełeczko czerwone,
Pojadę ja do Krakowa po żonę.

100.

Świeci miesiąc nad stodołą
Gwiazda na niebie, na niebie,
Nie zamykaj okieneczka,
Jadę do ciebie, do ciebie.
Da i otwórz, da i otwórz,
Okienko szklane, da szklane,
Jak nie otworzysz okienka,
Wybiję ścianę, oj ścianę.
Wołałem cię i pukałem,
Nie chciałaś Maryś otworzyć,
Musiałem ja na tym progu,
Główeczkę swoją położyć.

101.

Swacikowie jadą,
Biczami trzaskają,
Wynijdźże dziewczyno.
Czy ciebie poznają?
Nie żałuj dziewczyno,
Baryłeczki wina,
Bo sobie dostaniesz,
Dobrej matki syna.
Nie żałuj dziewczyno,
Baryłeczki miodu,
Bo się ty dostaniesz
Do dobrego rodu.

102.

Hej tam przez bór zielony
Bieży koniczek wrony,
Oj nie sam konik bieży,
Na nim jedzie Jaś młody.
Rozigrał się koń w boru,
Zaniósł Jasia do dworu,
Wstrzymaj Maryś wronego,
Dostaniesz mnie młodego.
Na stół złoto wyliczę,
Konia puszczę w świetlicę,
A to młode sokole,
Po twej nowej komorze.

103.

Pieśń druhen, gdy pan młody podjeżdża:

1. Przede wroty kamień złoty,
Biała lilija,
Jedzie do cię piękny młodzian
Panno Zofija.
2. Jedzie do cię piękny młodzian,
Błyszczy od złota,
Odziej szaty najpiękniejsze,
Wynijdź przed wrota.
3. Jedzie jedzie Jaś najmilszy,
Zza onej góry,
Świecą mu się na główeczce,
Złote kędziory.
4. Jedzie, jedzie matuleńku,
Koń pod nim pląsa,
Wesół parska, rży z daleka,
I grzywką trząsa,
5. Otwórzcie mu pacholicy,
Szeroko wrota,
Niech nie stoi Jasia mego,
Konik u płota.
6. I połóżcie pacholicy
Kobierzec w progi,

Niechże sobie mój kochanek
Nie zwala[301] nogi.
7. Nakryjcie mu pacholicy,
Stół marmurowy,
I postawcie na nim kołacz
Marcypanowy.
8. A dla konia Jasiowego
Obrok[302] pszenica,
A dla Jasia kochanego
Wina szklenica.
9. A dla konia Jasiowego
Obrok i gryka,
A dla Jasia kochanego
Sławna muzyka.

Pan młody z drużbami i skrzypkiem zawsze konno (starszy drużba-marszałek na czele wiezie ową rózgę weselną z przypiętym na niej wieńcem dla panny młodej) przybywają kłusem[303] pod wrota zamknięte i zaparte[304].

104.

Śpiew drużbów przed wrotami:

Otwórzże mi otwórz,
Moja Maryś wrota,
Niechże ja nie złażę,
Z konika do błota.

105.

A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Czego będziesz płakała?
Czy cię główka boli,
Czym nie do twej woli,

301 Zwalać – tu w znaczeniu: ubrudzić.

302 Obrok – pasza dla zwierząt pociągowych, przeważnie ziarno.

303 Kłus – rodzaj biegu zwierzęcia czworonożnego, najczęściej konia, pośredni pod względem szybkości między stępem a galopem (cwałem).

304 Zaparty – zamknięty, zwykle na skobel lub zasuwę; zabarykadowany.

Czy ci ojca, matki żal?
– Główka mnie nie boli,
I nie mam niewoli,
Ino mi wianeczka żal.

106.

Wyjdź do nas nasza panno młoda,
Wyjdź do nas,
Jeśliś rada nam, do swego domu
Prośże nas.

107.

Śpiew w chacie

Po cóż żeście przyjechali,
Kiedyśmy was nie żądali,
Kasię nam wziąć chcecie,
Ale nie weźmiecie.

108.

Oj jeszcze, jeszcze pszenica nie kwitnie
Na moje wesele,
Zakochałeś się we mnie Jasieńku,
Ja w tobie niewiele.

109.

Fora ze dwora,
Z podwórza mojego,
Nie przyjeżdżaj Jasiu,
Bo ja mam innego.

110.

Po otworzeniu wrót

– Idźże matuś do sieni,
Czy dobrze ludzie stanęli?
– Oj stanęli, stanęli,
Jako ruta w zieleni.

111.

Gdy panna młoda sierotą:

Padła rosa wedle prosa,
Po zielonej drodze,
A komuż tak pięknie grają?
Marysi niebodze.
Otwórzcie im szklane okna,
Otwórzcie im wrota,
Zapraszam ja dobrych ludzi
Uboga sierota.

112.

Oj idą gody idą,
Oj otwierają wrota,
Oj gdzie ja się podzieję
Oj uboga ja sierota?
Oj pójdę ja do Jezusa,
Jest tam ojciec i matusia.

113.

Po wejściu przybyłych do domu:

Wyprowadźcie nam Marysię
Z tej nowej komóreńki,
Z tej nowej komóreńki,
Od ojca, od mateńki,
Wynieście też chleba dwoje,
Niech sie dorobią oboje.

114.

A równajcie się góry, padoły,
Równajcie,
A zjeżdżajcie się me przyjacioły,
Zjeżdżajcie.
A już się góry, już się padoły
Zrównały.
A już się nasze, już przyjacioły
Zjechały.

115.

Marysia się pani matki pytała,
Na co się ta drużyneczka zebrała?
– Oj na twoje moja córko wesele,
Zaprosiłam miłych gości tak wiele.

Tak tamo śpiewa się do ojca, brata i siostry.

116.

Oj roztoczyła jarą ruteńkę
Po cisowym stole,
Oj wyjdźże, wyjdźże młoda Marysiu,
Przywitaj gości swoje.
Marysia wyszła nie była pyszna,
I gości przywitała,
Oj witaj, witaj młody Jasiuniu
Dawnom cię nie widziała!

Skrzypek gra na przyjazd pana młodego, a weselnicy śpiewają:

117.

„Hej przeleciał ptaszek"

1. Hej przyleciał ptaszek,
   W kalinowy lasek,
   Piórka na nim zadrżały.
   A rozmyślajże się
   Ty moja dziewczyno,
   Albo-ci czas niemały?
2. Już ja rozmyślałam,
   Już ja uważałam,
   Mateńka mi nie dała.
   A jak ci mi będzie
   Oj ciężka niewola,
   Będę na nią płakała.

118.

Czym nie chodziła, czym nie robiła,
Czym się nie uwijała?
Moja matulu, moja rodzona,
Coś mnie od siebie dała?
Czym nie chodziła, czym nie robiła,
Na naszym polu w lecie?
Moja matulu, moja rodzona,
Cóż mnie nie żałujecie?

119.

Coś doczekała Zosieńko,
Coś doczekała,
Co się wszystka rodzineczka
Do cię zebrała?
Masz teraz gości Zosieńko,
Masz teraz gości,
Zjechała się rodzineczka,
Jak do jejmości.

120.

Przyleciał sokół na dworski okół,
Piórka na nim zadrżały,
Wybierajże się nadobna Maryś,
Albo ci czas niemały?
Wybierajże się, rozmyślajże się,
Hej Marysieńku moja,
Bo to nie na roczek ani na tydzień,
Ale na wiek twój cały.

121.

A jeszcze dziś, jeszcze dziś,
W wianku pochodzisz,
Jutro już nie będziesz,
Bo z nami pojedziesz.
A jeszcze dziś wesoło,
A gorzej będzie jutro,
Będzie tobie moja Maryś
Po wianeczku smutno.

122.

Wygoń Maryś bydełeczko,
W ogródeczek na ziółeczko,
Niech go wyje, wytratuje,
Niech cię matka nie żałuje.

Gdy marszałek (starszy drużba) wręcza pannie młodej dary pana młodego:

123.

Oj gdzie ja idę, oj gdzie ja jadę,
O tobie myślę,
Byś nie wzgardziła podarunkami,
Gdy ci je przyszlę[305].
I przysłał ci jej podaruneczki,
Sam stał za drzwiami,
A ona wzięła, nie obejrzała,
Oblała łzami.
Oj moje miłe podaruneczki,
Wy mnie zdradzicie,
Od mej matusi, mego ojczeńka
Na wiek odłączycie.

Starosta weselny lub starszy drużba, oddając pannie młodej przywieziony na rózdze weselnej od pana młodego wieniec, ma zawsze przy tym uroczystą przemowę, po której następuje podziękowanie od panny młodej wypowiadane przez jej starszą druhnę lub kogoś umiejętnego w tej mierze. Panna młoda wręcza teraz panu młodemu swoje dla niego dary.

124.

(Podlaska)

Leci sokół, skrzydełkami zatoczy,
I usiadł na jaworze,
Jedzie Jasio, pod nim konik skacze,
Na teściowe podwórze.
– Mój ojczeńku, mój teściu, daj mój dar,

[305] Zachowano formę oryginalną.

Co mi go Pan Jezus obiecał.
Dał mu ojczeńko parę wolików:
– To twój dar,
Co ci go Pan Jezus obiecał.
Leci sokół, skrzydełkami zatoczy,
I usiadł na jaworze,
Jedzie Jasieńko, pod nim konik skacze,
Na teściowe podwórze.
– Mój ojczeńku, mój teściu, daj mój dar
Co mi go Pan Jezus obiecał.
Dał mu ojczeńko parę koników:
– To twój dar,
Co ci Pan Jezus obiecał.
Leci sokół, skrzydełkami zatoczy,
I usiadł na jaworze,
Jedzie Jasio, pod nim konik skacze
Na teściowe podwórze.
– Mój ojczeńku, mój teściu, daj mój dar,
Co mi go Pan Jezus obiecał.
Dał mu ojczeńko nadobną Maryś:
– To twój dar,
Co ci go Pan Jezus obiecał.

Rozpleciny

Panna młoda chroni się do komory czy alkierza, ale ją stamtąd wyprowadzają i sadowią w środku izby na dzieży chlebnej[306] *przewróconej dnem do góry i nakrytej kilimkiem*[307] *lub poduszką. Druhny związują mocno warkocz i natykają szpilkami, żeby utrudnić rozplatanie. Najprzód następuje targ o kosę panny młodej*[308]*, którą drużbowie pana młodego usiłują kupić od brata panny.*

125.

A czy tam nie ma jakiego pachołka,
Żeby podstawił pod Marysię stołka.

306 Dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania ciasta.

307 Kilimek, kilim – kobierzec, koc domowej roboty.

308 Kosa – tu w znaczeniu: warkocz.

Nie stołeczka, a dzieżeczki,
To będą ładne dziateczki.

126.

Ach dla Boga żywego
Nie ma Jasia mojego,
Ach Jasieńku kochany
Już warkoczyk splątany.

127.

Oj nie będziesz mój Jasieńku
Rozplatał,
Boś się o to matuleńki
Nie pytał.
Zapytaj się matuleńki,
Czy pozwoli,
Aż rozpleciesz i rozczeszesz
Po swej woli.

128.

Oj schodźcie się panowie drużbowie,
Oj schodźcie się, schodźcie się.
Oj złóżcie się na ruciany wianek,
Oj złóżcie się, złóżcie się.

129.

Targujcie się moi bracia
Za moją złotą kosę
I za panieńską krasę,
Żem ją szczęśliwie donosiła,
Swoich przyjaciół pocieszyła,
Swoich wrogów zasmuciła,
Poprawiaj się marszałku
Z bitymi talarami,
Złotymi czerwieńcami.
Targuj braciszku siostrę,
Masz szabeleczkę ostrę,
Targujże się wytarguj,
Złotem targu dobijaj.

130.

Jak drużbowie przybyli
Po sto złotych rzucili,
Dziękuję wam drużbowie
Za mój warkocz na głowie.
A ty drużbo kochany
Już warkoczyk splątany,
Uczeszcie mi drużbowie
Mój warkoczyk na głowie.
Gdzie mój grzebień perłowy?
Żeby mi był gotowy
I wstążeczka różowa
Żeby była gotowa.

131.

Na stołeczku siedziała
Złoty warkocz czesała,
Czesała go rozkosznie,
Teraz płacze żałośnie.

Po dobiciu pozornego targu o warkocz panny młodej, który zarówno jak wieniec jest godłem krasy dziewiczej, następują rozpleciny. Zaczyna rozplatać starszy z braci panny młodej, czyli jej drużba, następnie każdy z jej rodu na znak zgody względem jej zamążpójścia pociąga choć raz grzebieniem przy odgłosie pieśni:

132.

Oj nie masz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie,
Oj jest braciszek rodzony,
Rozplecie warkocz spleciony.
Chodzi braciszek po sieni,
Trzyma grzebyczek w kieszeni,
A ja Marysiu bratek twój
Rozplotę, rozczeszę warkocz twój.

133.

Nie żałuj se moja Maryś zapłakać
Jak ci będą złoty warkocz rozplatać.
Braciszku który choć i nie rodzony
Rozpleć mi warkocz, będziesz zbawiony.

134.

A braciszku miły
Czy nie rozpleciny?
Siostrzyczka spleciona
Chodzi zasmucona.

135.

Usiadła Maryś na białym kamieniu,
Rozpuściła włosy po prawym ramieniu:
Oj leźcie mi leźcie moje złote włosy,
A nie otrząsajcie po sadeńku rosy.
Nie będę was plotła, ni już ubierała,
A co na was wejrzę, to będę płakała.

136.

Da usiądźże moja Maryś na dzieży
Niechże ci się złoty warkocz rozpierzy[309],
A jest-ci tam starszy drużba, służka twój,
Co rozplecie i rozczesze warkocz twój.

137.

Przybywajcie drużbowie,
Bo mój warkocz na głowie,
I ty duży i mały
Jeszcze mój warkocz cały.

138.

Pomalutku rozplatajcie
Warkoczka mi nie targajcie,
Matulka go uczesała,
Targać mi go nie kazała.
Mój warkoczyku ty złoty,
Urosły bujnie twe sploty,
Urosłeś ty mi jako gaj
Na mój dzisiejszy ciężki żal.

[309] Rozpierzać – rozkładać, rozpościerać, rozwijać wachlarzowato, pierzasto.

139.

Oj nie masz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie,
Oj jest braciszek stryjeczny
Rozplecie warkocz serdeczny,
Oj i talara położy,
Bo mu się z prawa należy.
Oj nie masz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie,
Oj jest braciszek wujeczny
Rozplecie warkocz serdeczny,
Oj i dukata położy,
Bo mu się z prawa należy.

Podobnie śpiewa się do brata ciotecznego i do drużbów pana młodego.

140.

Oj nie masz tego na świecie,
Kto mój warkoczyk rozplecie,
A chodzi starszy drużebka po sieni,
Nosi grzebyczek, szczoteczkę w kieszeni:
Ja-ci to moja Maryś służka twój,
Rozplotę-ci i rozczeszę warkocz twój,
Nie będziesz ty starszy drużbo rozplatał,
Boś się mego tatuleńka nie pytał,
Czy za wolą tatuleńka, czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść pannę młodą pozwolą?
Czy za wolą matuleńki, czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść pannę młodą pozwolą?
Czy za wolą wszystkiej rodziny, czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść pannę młodą pozwolą?

141.

Dla sieroty:

Uboga ja sieroteczka na świecie
A któż mi ten złoty warkocz rozplecie?

142.

A nad morzem biały kamień,
Siedziała tam Maryś na nim,
Oj siedziała, zapłakała,
Swój warkoczyk rozpłatała.
O mój warkoczku złocisty,
Byłeś na plecach zdobnisty,
O mój warkoczu, mój złoty,
Z wodą popłyną twe sploty!

143.

(Kurpiów)

Zakukała kukaweńka[310] na sęku,
Zapłakała Marysieńka na pieńku. (na ulu)
Oj kukajże kukaweńko, a głośniej,
Oj zapłaczże Marysieńko żałośniej.

Wyjazd do ślubu

Pieśni w różnych stronach śpiewane, gdy panna młoda z każdym żegna się i każdego prosi o błogosławieństwo.

144.

1. W owym pięknym ogródeczku,
Moja śliczna Zosieneczku,
Kiedyś wianek wiła,
Te słowa mówiła:
2. Ach mój wianeczku różany
Lilijami przewijany,
Otoczysz mi kołem
Nad dziewiczym czołem.
3. Jużem cię ostatni wiła,
Pókim jeszcze panną była,
Teraz za mąż idę,
Więcej tu nie przyjdę.

[310] Kukaweńka, kukawka – tu w znaczeniu: kukułka.

4. Bóg cię żegnaj panie ojcze,
Bywali tu wdzięczni goście,
Już nie będą bywać,
Wesela zażywać.
5. Bóg cię żegnaj pani matko,
Wychowałaś ty mnie gładko,
Czegoć nie odsłużę,
To ci się zadłużę.
6. Bracia, siostry, i was społem
Pożegnam dzisiaj ogółem;
Kto wam służyć będzie,
Kiedy mnie nie będzie?
7. I was żegnam moje ściany
Alkierzyku malowany
Któż tu siadać będzie,
Jeśli mnie nie będzie?
8. Ty komnato i wyględy[311],
Z których ja patrzała wszędy,
I pokoje skryte,
Rozkoszy obfite.
9. I ciebie już żegnam ziele,
Którego siewałam wiele,
Któż cię tu rwać będzie,
Jeśli mnie nie będzie.
10. Żegnam was wszystkie kwiateczki,
Z których śliczne równianeczki
Zosieneczka wiła,
Panięta dzieliła.
11. Teraz już tylko jednemu
Poniesie wianek miłemu,
Któremu ślubiła,
By mu wierną była.

145.

Oj wybierajże się nadobna Maryś
Oj do ślubu, do ślubu.
Oj zaprzęgajcie te siwe koniki

311 Wygląd – wygląd w znaczeniu: małe okienko, szczególnie w dachu.

Oj do cugu, do cugu.
Oj wybierajże się nadobna Maryś
Oj wybieraj, wybieraj.
Oj pojedziemy z rucianym wianeczkiem
Oj w cudzy kraj, w cudzy kraj.
Oj już-ci ja się, moi drodzy ludzie
Oj wybrała, wybrała.
Oj ino mi matuś błogosławieństwa
Jeszcze nie dała, nie dała.
Oj już za progi ruciany wianeczku
Wyjdź za progi, za progi.
Oj, a uchwyćże ty swoją matuchnę
A za nogi, za nogi.

146.

A w Marysinej oborze
Stoją koniki w ubiorze,
Bo się Marysia starała,
Żeby koniki ubrała;
W jakimże one ubiorze?
Od góry do dołu w srebrze.

147.

Już słoneczko za sadami,
Młoda Maryś jedźże z nami.
Proszę ja was, proszę o to,
Byście na mnie poczekali.
Niech zobaczę, niech pojadę
Do rodzonych na poradę,
Jużeśmy tam u nich byli,
Już nam ciebie zezwolili.

148.

Rozgłaszaj panie wesoły (skrzypku)
Rozgłaszaj, rozgłaszaj (graj głośno)
Ty dziewczyno ojca, matkę
Przepraszaj, przepraszaj.
Przeproś ojca, przeproś matkę
I całą rodzinę,

By ci Bóg dał i Najświętsza
Szczęśliwą godzinę.

(Dwie powyższe zwrotki śpiewają się do Jasieńka).

149.

Przeproś Marysiu swoją mateńkę,
W czemeś ją przegniewała,
Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,
Nie będziesz doli miała.

(Podobnie śpiewa się do ojca, siostry i brata).

150.

Kłaniaj się dziewczyno
Ojcowi i mateńce,
I całej rodzineńce,
Staremu i małemu
Całemu aktu weselnemu[312].
Pana ojca za nóżki,
Panią matkę za nóżki
A swachniczki[313] w pas,
Boć do kościoła Bożego,
Sakramentu świętego
Już jechać nam czas.

151.

Stąpajże Maryś przez progi,
Chwytajże ludzi za nogi,
Stąpajże Maryś drobniutko,
Chwytajże ludzi niziutko.
Chwytaj małego, dużego,
Nie mijaj Maryś nikogo,
Podziękuj ojcu, macierzy,
Co cię uczyła pacierzy.

312 Akt weselny – uroczystość, ceremonia weselna.

313 Swachniczka – zdrobnienie od swacha, czyli teściowa.

152.
Przeproś nas Maryś – przeproś nas,
Boga przedwiecznego,
Ojca rodzonego,
Wszystkich nas.
Po raz, po drugi – przeproś i sługi,
Po raz, po trzeci
Przeproś i dzieci,
Wszystkich nas.

153.
Pożegnaj domowe progi,
Padnij matusi do nogi,
Boś matuleczka ta płacze
I jako kukułka kuje.
Upadnij ojcu, mateńce
I wszystkiej swej rodzineńce,
Niechaj ci pobłogosławi
Najprzód sam Pan Bóg!

154.
Oj zabierajże się Maryś,
O moja zabieraj,
Niech się twoja kompanija
Po podwórzu nie tera[314].
Jużem ci się dobrzy ludzie
Jużem ja wybrała,
Tylkom jeszcze błogosławieństwa
Od matki nie dostała.
A upadnijże już Maryś,
Upadnij przez progi,
A obejmijże mateńkę,
Obejmij ją za nogi.

(Tak samo śpiewa się do ojca, brata i siostry)

[314] Terać – tu w znaczeniu: tułać się, błąkać się.

155.

1. Podziękuj w izbie, podziękuj w sieni,
Podziękuj w komorze,
A podziękujże tym wszystkim ludziom,
Co tu stoją na dworze.
2. A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
Z nami Marysia nie chce.
Moja matulu, moja kochana,
Błogosławcie mnie jeszcze.
3. A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
Z nami Marysia nie chce.
O mój ojczeńku, o mój kochany
Błogosławże mnie jeszcze.
4. A już jedziemy, już wyjeżdżamy
Z nami Marysia nie chce.
Moja rodzino, moja kochana,
Błogosławże mnie jeszcze.

156.

(Podlaska)

A w czystym polu rószczka[315] stoi,
Hej rozwijaj się czerwona kalino,
Hej zabieraj się marysina drużyno.
– Już się zebrała, mam jej zadosyć[316],
Mam ja ojczeńka, muszę go przeprosić.
A w czystym polu rószczka stoi,
Hej rozwijaj się czerwona kalino,
Hej zabieraj się marysina drużyno.
– Już się zebrała, mam jej zadosyć,
Mam ja mateńkę, muszę ją przeprosić.

(Podobnie śpiewa się do brata, siostry i obecnego na weselu rodu).

315 Rószczka – różdżka.

316 Zadosyć – zadość w znaczeniu: tyle, ile trzeba lub aż zanadto.

157.
Oj powstań, powstań pani matko zza stoła
Pobłogosław swoją córusię do ślubu,
Oj powstań, powstań panie ojcze zza stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu.

158.
Błogosław mnie tatusiu w drogę,
Cóż ja od was wynijść nie mogę?
Wynijdź córuś, prosta droga,
Prosta droga jest do Boga.

159.
Już idziemy do kościoła,
Błogosław matusiu moja,
Pobłogosław matuleńko
Ukochane dzieciąteńko,
Pobłogosław dziś oboje
Kochane dzieciątka twoje.

160.
Panie ojcze serce moje
Pobłogosław dziatki twoje
Do kościoła, do Bożego
I do stanu małżeńskiego.

(W taki sam sposób śpiewa się do matki, brata, siostry i innych z rodu).

161.
Wołajcie ojca, matki,
Niech błogosławią dziatki,
Niech do ukłonu siadają,
Błogosławieństwo dają.

162.
Błogosław nam matko moja,
Już idziemy do kościoła,
Błogosław mi ręką swoją
Niechże idę z wolą twoją.

Błogosław nam ojcze mój,
Już idziemy na ten ślub *i tak dalej*.

(Równie śpiewa się do całego rodu).

163.

Poszła Marysia wkoło stoła,
Upadła mateńce do kolan,
Żeby mateńkę przeprosiła,
Czołem o ziemię uderzyła.
Mateńko moja jedyna,
Przyszedł na mnie czas,
Przyszła godzina.

(Tak samo śpiewa się do ojca, brata i siostry).

164.

(Podlaska)

Ciecze winograd[317] po cisowym stole,
Rano! Rano!
Chodzi dziewczyna naokoło stołu,
Rano! Rano!
I bije czołem przed cisowym stołem,
Rano! Rano!
Przed mateńką i ojczeńkiem swoim,
Rano! Rano!
Prosi ojczeńka o błogosławieństwo,
Rano! Rano!
Niech cię dzieciątko Bóg błogosławi,
Rano! Rano!
Najświętsza Panna i z aniołami,
Rano! Rano!

165.

Oj zjechało się sto pacholików
Oj sto ludu, sto ludu,

317 Winograd – tu w znaczeniu: wino.

A wybierajże się nadobna Marysiu
Oj do ślubu, do ślubu.
Oj już-ci ja się moi dobrzy ludzie
Oj wybrała, wybrała,
A ino mi jeszcze ta moja matusia
Błogosławieństwa nie dała.
Oj i zajechało dwadzieścia wozów
Oj i cztery i cztery,
A wszystkie te wozy u mojej matusie
Na podwórzu stanęły.
A siadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czegoż będziesz płakała?
Od ojca, od matki, zabierasz dostatki,
Czegożeś jeszcze chciała?
Czy ci ojczeńka żal, czy ci mateńki żal,
Czyś do mnie woli nie miała?
Nie żal ci mi ojca, nie żal ci mi matki,
Wianeczkam żałowała.
A wsiadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czegoż będziesz płakała?
Jeśli o wianeczek, jeśli o ruciany
Nie rychłoś go wspomniała.

166.

Błogosławcie przyjaciele,
Niech się wola Boska dzieje,
Bo Bóg zaczął i Bóg kończy,
Jednych dzieli, drugich łączy.
Zostań z Bogiem rozmarynie,
Siewałam cię na zagonie,
Któż cię teraz siewać będzie,
Kiedy Maryś za mąż idzie.
Zostań z Bogiem i powała[318],
Pod tobom się wychowała,
Zostańcie z Bogiem i okna,
Przy was warkoczyk jam plotła.

[318] Powała – tu w znaczeniu: drewniany strop lub warstwa desek ułożona na belkach takiego stropu.

Zostańcie z Bogiem i ławy,
Mywałam was czas niemały,
Zostań z Bogiem i kominku,
Zostaniesz mi w upominku.
Zostań z Bogiem i ty progu,
Idę za mąż chwała Bogu.
Prowadź-że nas Panie Boże
Do kościoła przed ołtarze.

167.

– Zostańcie z Bogiem
Te matczyne progi,
Już tu nie postoją
Nigdy moje nogi.
– Boże cię tam prowadź,
Boże cię błogosław,
A ino mi chusteczkę
Na uciechę zostaw.

168.

Wychodź Marysiu z izby,
Nie rób matusi ciżby[319],
Dosycieś jej narobiła,
Kiedyś panienką była.
Siadaj Marysiu z nami,
Nie zalewaj się łzami,
Siadaj Marysiu z nami
Na wózek malowany.
Siadajże Maryś siadaj,
Mateńce żalu zadaj,
Niech się jej serce kraje,
Że cię młodą oddaje.
Oj skropże nas mateńko
Tą święconą wodeńką,
Do kościoła jedziemy,
Dwa kwiateczki wieziemy.

[319] Ciżba – tu w znaczeniu: kłopot.

Matka, błogosławiąc, kładzie pannie młodej pod wianek lub za gors[320] *zawiniętą odrobinę chleba, soli i miodu oraz pieniądz. Jeżeli panna młoda nie ma obecnej rodziny, śpiewają:*

169.

Oj biedne moje wesele,
Bo rodzineczki niewiele,
Bo rodzina w cudzym kraju
Nie słyszała o weselu.
Oj lećże ptaszku, lećże w las
Niech przyjeżdżają, bo już czas,
Oj lećże ptaszku przez pole
Po rodzineczkę, po moję.

170.

Pieśni dla sierot:

Oj siadajże na wóz
Warkoczki se załóż.
Czego będziesz płakała?
Niemasz-ci tu matki,
Niemasz-ci tu ojca,
Z kim się będziesz żegnała.

171.

Oj poznać sierotę, poznać,
Bo ojca, matki nie widać,
Powstańże matusiu z grobu,
Błogosław córce do ślubu.
Musiałyby się cuda stać,
Żebym ja miała z grobu wstać,
Są ci tam ludzie na świecie,
Pobłogosławią sierocie.
(Tak samo śpiewa się do ojca, a dalej:)
Oj pobłogosław Jezusie
Od tej kochanej matusie,

[320] Gors – tu w znaczeniu: przybranie kobiecej sukni na piersi lub dekolt sukni.

Oj pobłogosław Maryjo
Śliczny kwiateczku lilijo.
Pobłogosław ją jeszcze raz
Najświętsza Panno trzeci raz,
Błogosławcie wszyscy ludzie,
Bo sierota za mąż idzie.

172.

A co tam w komorze stuka,
Marysia mateńki szuka.
Oj odezwij się mateńko,
Oj bo mi bez ciebie ciężko.
Nie odezwę się dzieciątko,
Zbudowali mi wieczny dom,
Ani słoneczko dogrzeje,
Ani wiaterek dowieje.
Oj puśćże mnie dzisiaj Boże
Małą chmurką do ziemicy[321],
Drobnym deszczem do świetlicy,
Oj niechże ja napatrzę się,
Swym dzieciątkiem nacieszę się,
Czy dobrze tam urządzono,
Czy na dzieży posadzono?
Oj niedobrze urządzono,
Oj niedobrze posadzono,
Marysia żałośnie płacze,
Jako kukaweńka kuje,
Jak słowiczek wyśpiewuje
Na sadeńku wiśniowym.

173.

Gdy sierota nie ma ojca:

A co w komorze stuka,
Maryś tatusia szuka,
Tatuś przed Bogiem klęczy:
Spuść mię Boże wszechmocny

[321] Ziemica – ziemia.

Drobnym deszczem na ziemię,
Niech zobaczę wesele.
Oj nie spuszczę ja z nieba,
Już tam ciebie nie trzeba,
Oj są tam przyjaciele,
Sprawią córce wesele,
Oj są tam sąsiadeczki,
Rozrządzą twe dziateczki.

174.

Jeżeli sierota ma dziadka:

Błogosławcież panie dziadku wnuczusi,
Sieroteńka nie ma ojca, matusi,
Błogosławcie panie dziadku sierocie,
Aby jej Bóg darzył w szczęściu, we cnocie,
Błogosławcież panie dziadku dziewczynie,
Niech jej młodość marnie w biedzie nie zginie,
Błogosławcież panie dziadku na ten ślub,
Żeby jej też w gospodarstwie darzył Bóg,
Błogosławcież sierocie wy ludzie,
Bo na ten ślub do kościoła już idzie,
A przełaźże panno młoda przez progi,
A uchwyćże swego dziadka za nogi.

175.

Widzę braciszka, widzę siostrzyczkę
I wszystkich przyjacieli,
Ale nie widzę mej pani matki,
Kędyż mi się podzieli.
Pójdę ja pójdę, stanę na grobie,
W którym ich pochowali,
Jak wspomnę sobie, że oni w grobie,
Sierota zaleję łzami.

176.

Przede wroty, kamień złoty,
Jawor zielony,
Wyprowadź nas z tego dworu

Tatulu rodzony.
Przede wroty, kamień złoty,
Oj wiśnia czerwona,
Wyprowadź nas z tego dworu
Matulu rodzona.
Przede wroty, pierścień złoty,
Lilija, lilija,
Prowadźże nas do kościoła
Maryja, Maryja,
Marysia jedzie, lilija stoi,
Mija ją, mija ją,
Matula idzie, a opłakuje,
Zbiera ją, zbiera ją.

177.

Oj zarżały siwe konie, zarżały,
Kiedy one złoty warkocz ujrzały,
A nie rżyjcie siwe konie, nie rżyjcie,
Napasie was starszy drużba na życie.

178.

Oj kołem, kołem, kołem
Słoneczko chodzi,
Nasza dziewczyna, nasza nadobna
Do ślubu odchodzi.
Oj kołem, kołem, kołem
Słoneczko idzie,
Nasza dziewczyna, nasza nadobna
Więcej do nas nie przyjdzie.

179.

A wyjeżdżajcie i poganiajcie
Z mojej mateńki domu,
Niech ja nie widzę, niech ja nie słyszę
Mojej mateńki żalu,
Boć to mateńka, boć to kochana
Tak płacze, tak żałuje
Jako kukułka, jako kukułka
W zielonym gaju kuje.

180.

Już wszyscy posiadali,
Ino Marysia nie chce,
Wyjdżże do niej mateńko,
Pobłogosław ją jeszcze.

Panna młoda ma do ślubu włosy rozpuszczone i wieniec na odkrytej głowie. Obok niej siada starsza druhna. Pan młody jedzie z drużbami konno, a orszakowi jego przewodniczy starszy drużba z rózgą weselną. Matka kładzie przed wozem chleb, żeby w drodze całego życia nowożeńców towarzyszył. Skrzypek jedzie na jednym z wozów, a śpiew i muzyka ani na chwilę nie ustaje.

181.

Siadała, siadała,
Perełkami płakała,
Kowane wozy brzęczały,
Płakać jej nie dawały.

182.

Teraz dudarzu[322], teraz graj,
Niejednemu jej będzie żal,
Teraz dudarzu, teraz brzmij,
Niechaj to nasze pole grzmi.

183.

(Lubelska)

Pomału swatkowie, pomału,
A z tej wysokiej góreńki,
Niech ja się napatrzę
Zielonej dąbroweńki.
A moja Marysiu,
Jużeś się napatrzyła
Oj jakeś od matule
Do kościoła chodziła.

[322] Dudarz – dudziarz, muzyk grający na dudach, tj. ludowym instrumencie dętym składającym się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

184.

Hej Ładо, Ładо, hej Ładо, Ładо!
Do kościoła jedziemy,
Hej do kościoła, hej do Bożego,
Do stanu małżeńskiego.
Hej Ładо, Ładо, hej Ładо, Ładо!
Hej do ślubu jedziemy,
Wie to Pan Jezus, Matka Najświętsza,
Czy my jego weźmiemy.

185.

A prowadźże nas Boże
Po tej szczęśliwej drodze,
Żebyśmy zajechali
Gdzieśmy się obiecali,
Do kościoła świętego
Do stanu małżeńskiego.
Obejrzyj się Marysiu,
Obejrzyj się za sobą,
Jak ręce załamuje
Matuleńka za tobą.

186.

Widzisz ty dziewczyno za kościelną wieżą,
Gdzie to czterma końmi twój wianeczek wiezą,
Wiezą ci go wiezą, perłami sadzony,
Będziesz go płakała, jak matki rodzonej.

187.

Dobra moja matka,
Co mnie hodowała,
A ta jeszcze lepsza,
Co córeńkę dała.
Dziękuję ja tobie
I mateńce twojej,
Co cię hodowała
Dla pociechy mojej.

188.

Jedzie Marysia, jedzie,
Drużynę z sobą wiedzie,
A starostowie za nią
Jakby za jaką panią.

189.

Przyleciał sokół, przed matki okół
I padł w ogródeczku
Na rutce ziółeczku
Roztoczył ogon.
Assio sokole, w zielone pole,
Rutkeś mi okruszył
I serce zasmucił
I sam poleciał.
Marysiu miła, matula woła,
Byś nie była pyszna,
Do Jasieńka wyszła
Sama jedyna.
Maryś nie wyszła, posła wysłała,
Poseł nic nie sprawił
I długo się bawił,
Potem sama wyszła.
Terazże teraz, wozy zataczajcie,
Pojedziemy w nasze strony,
Kędy dom mój ulubiony,
Konie zaprzęgajcie.
Jadą przez pole, stanęli w dole:
Obejrzyj się Maryś miła
Czyś czego nie zabaczyła[323],
Czy wszystko twoje?
Zabaczyłam Jasiu dla ciebie cnoty,
Pozwól mi się do dom wrócić,
Serca matki nie zasmucić
Jasiu mój złoty.
Z daleka widać w polu biały dom,

[323] Zabaczyć – zapomnieć.

Upadł sokół przed okienkiem
Z Marysieńką i Jasieńkiem,
Roztoczył ogon.

190.

Pośród pola kuźnia stała,
A w tej kuźni dwaj kowalczyki[324]
Ładо, Ładо!
Biją młoty w pierścień złoty
Z młodym Jasieńkiem ku ślubowi
Ładо, Ładо!

191.

Od terema[325] do terema
My do ślubu dziś jedziema,
Wie to Pan Jezus, Matka Najświętsza
Czy go weźmiema?
Od Boga ślub – od ludzi sąd,
Od mateńki wesele.

192.

Do cugu konisie, do cugu,
Wieziemy dziewczynę do ślubu.
Nie chciały konisie cugować,
Nie chciała Marysia ślubować.

193.

Słoneczko się śćmiło[326], ziemia się padała[327]
Jak nasza Marysia do ślubu jechała.

194.

Nie ma chmury, chmureczki,
Wody pełne dróżeczki.
To Marysia napłakała,
Kiedy do ślubu jechała.

---

324 Kowalczyk – uczeń kowala, czeladnik kowalski.

325 Terem – w dawnej Rosji: pałac, siedziba księcia.

326 Śćmić się – stać się mało widocznym, ciemnym, ściemnieć, zaćmić się.

327 Padać się – pękać, rwać się na części, rozpadać się.

195.

„W polu ogródeczek”

1. W polu ogródeczek,
W polu malowany,
A któż go ogrodził?
Jasio mój kochany. } 2 razy

2. A w tym ogródeczku
Czerwone gwoździki[328],
Zaprzęgaj Jasieńku
Cisawe koniki[329]. } 2 razy

3. Jakże je zaprzęgać,
Kiedy się motają
Ciężki żal dziewczynie,
Kiedy jej ślub dają. } 2 razy

4. A dają jej, dają
W tym naszym kościele,
Nie wstydź się dziewczyno
Odpowiadaj śmiele. } 2 razy

5. Przyszła do kościoła,
Uklękła z druhnami,
Co spojrzy na druhny,
Zaleje się łzami. } 2 razy

6. Spojrzyjcie panienki,
Spojrzycie mężatki,
Jaki żal dziewczynie
Odchodzić od matki. } 2 razy

196.

Jechało wesele przez pole,
Czterema rzędami swatkowie,
Jechali z zieloną rózeczką
Pod bielusienieczką chusteczką.

197.

Już jedziemy nade wsią, nade wsią,
Wybierajże mój Jasieńku najlepszą,
Oj wybrałbym, ale jakże wybiorę,
Kiedy z moją Marysieńką ślub biorę.

328 Gwoździk – tu w znaczeniu: goździk.

329 Cisawy – o umaszczeniu czerwonobrunatnym.

198.
Gdy jadą zbyt wolno

Hej wy drużbowie
Wrone koniki macie,
Sami hultaje,
Co ich nie poganiacie.
Żeby drużbowie
Nie hultaje byli,
Oj dawno byśmy
Już w kościółku byli.

199.
Upadły śniegi, leżą na błoniu[330],
A nasz pan młody uziąbł[331] na koniu.

200.
Jadąc przez bór

Zabłądziła nasza pani młoda
Wśród boru.
Nie wiedziała którędy iść miała
Do dworu.

201.
Nad rzeką

Przy kalinowym lesie
Woda kamienie niesie,
Nad nią Marysia stała
Złoty warkocz czesała.
Co z grzebienia włos spadnie,
Bystra woda zagarnie,
Płyńcie moje włoseczki
Do kochanej mateczki.
Niechaj się nie frasuje,

330 Błoń – błonie, duża przestrzeń pokryta trawą, równina.
331 Uziębnąć – zziębnąć, przeziębnąć.

Ino wiano[332] gotuje,
Niech ładuje mi wiano
Chust skrzynię malowaną.

202.
Jadąc przez most

Stój, nie gibaj się[333] kalinowy moście,
Kędy będą jechać marysine goście.
Marysine goście dobrze przejechali,
Pod jasieńkowymi mosty połamali.

203.
Po moście drużebkowie, po moście,
Będę mówić dobrzy ludzie, że goście.

204.
W konie swatkowie, w konie,
Bo nam druhniczka tonie,
Choćby nam utonęła,
Byle panna młoda była.

205.
Na zająca

A ty zajączku siwiutki, maleńki,
Nie siadajże ty blisko dróżeńki,
Kędy pojadą moi huczni swacia
Hej moi swacia jasieńkowi bracia,
Bo cię zajączku na kuchni zgotują
I na trzy stoły gości poczęstują.
Oj czym ja tobie bujny owies zjadał?
Oj czym ja tobie w ogródeczku siadał?
Oj tylkom że ja na łapkach wspierał się,
Oj tylkom że ja swatom dziwował się.

[332] Wiano – posag.

[333] Gibać się – przechylać się, przeginać się.

206.
Druhny żartując

Moja ty Marysiu – żałujże ty tego,
Żadna go nie chciała – ty idziesz za niego,
Żadna go nie chciała – wszystkie nim wzgardziły,
Ty idziesz za niego – nie będzie ci miły,
Ani on z urody – ani z wesołości,
Czerwone ma oczy – podobien do złości.

207.
Jadąc przez wieś

A czegóż na nas patrzycie?
Nie wieziemy czarownicę,
A wieziemy grzeczną panią,
Jadą przed nią, jadą za nią.

208.
Jadąc przez miasto

A jak pojedziesz przez miasto
Będą ci mówić: niewiasto,
A widzisz ten Boży kościół?
Zadrży na tobie cały strój,
A widzisz Maryś ten ganek?
Tam ci zawiesisz swój wianek.
A wyjdźże księżę z pokoju,
Ciężko dziewczynie w tym stroju,
A wyjdźże księżę z pałacu,
Ciężko dziewczynie od płaczu.

209.
Pod borem sosna, przy niej topola,
Nie chodź zamąż moja Maryś,
Bo tam niewola.
Oj nie niewola, jeno potrzeba,
Będziemy się a oboje
Dorabiać chleba.

210.

Powiedz Maryś raz, komu wianek dasz,
Ten wianeczek lawendowy
Co na główce masz?
Tobie Stasieńku, tobie najmilszy,
Kiedy pójdziem do ołtarza,
Klękniemy przy mszy.
Tam będą nam grać, będą ślub dawać,
Tam będziemy, mój Stasieńku,
Oboje płakać.
Moje druhneczki, dajcie chusteczki,
Co ja mojej Marysieńce
Obetrę oczki.
Ja jej ocieram a ona płacze:
Dla ciebie mój Stasiu miły
Wianek swój tracę.

211.

Już my idziemy, już dochodzimy
Pod ten kościelny zamek,
Będziem oglądać, będziem oglądać
Najświętszej Panny domek
Najświętsza Panna dobrze czyni
Całemu światu Gospodyni.
Najświętsza Panna stadła[334] łączy,
Bóg jej pomagaj Wszechmogący.

212.

Ojże wianeczku, wianeczku,
Da ciężysz mi na głowie
Ojże powiadają ludzie,
Że mi już nic po tobie.

213.

Przed ołtarzem klęknęła
I serdecznie westchnęła:

[334] Stadło – para małżeńska, małżeństwo.

Dobrą Boże daj dolę,
Bo już idę w niewolę.

214.

Przed kościołem

Druhny:

Oj hola, hola, jeszczem nie twoja,
Jeszczem ja wolna.

Drużbowie:

A jak pójdziesz do kościoła,
Tak będziesz moja.

Druhny:

Oj hola, hola, jeszczem nie twoja,
Jeszczem ja wolna.

Drużbowie:

A jak pójdziesz do ołtarza
Tak będziesz moja.

215.

Oj parami panowie swatkowie
Parami,
Bo wyglądają ci dobrze ludzie
Za nami,
Oj czegóż wy moi ludzie
Wyglądacie?
Oj musi wy takiego wesela
Nie macie.

216.

Parą drużyneczka, parą,
Niechajże nas ludzie chwalą,
Jak parami nie pójdziecie,
To wy ludźmi nie będziecie,
Postępujże Maryś śmiele,
Postępujże po kościele,

Postępujże po cmentarzu,
Będzie twój ślub przy ołtarzu.

Do kościoła wchodzą wszyscy parami. Skrzypek gra starodawnego marsza. Pannę młodą prowadzi jej brat, pana młodego druhny. Po ślubie panna młoda chowa się za ołtarz, skąd ją wyprowadzają drużbowie i oddają panu młodemu. Więc też i śpiewka druhen.

217.

Oj! a gdzie nam się nasza pani młoda
Oj podziała, podziała?
Oj! a w kościele za wielkim ołtarzem
Oj została, została.
Oj! wykręćże się ty starszy drużebko
Oj do koła, do koła,
A wyprowadźże naszą panią młodą
Oj z kościoła, z kościoła.

218.

Cztery świece zgorzało
Nim Marysi ślub dano,
A i piątej połowa,
Wychodź Maryś z kościoła.

Powrót z kościoła

Teraz druhny z drużbami podnoszą śpiew.

219.

Jużeś nie nasza Marysiu,
Jużeś nie nasza, nie nasza;
Zajechały cztery konie
Piąta kolasa, kolasa.

Jużeś-ci nie nasz Jasieńku,
Jużeś-ci nie nasz, oj nie nasz,
Zaszedł kasztanek, bułanek[335],
Którego od ojczeńka masz.
Oj da moja Marysiu
Jużeś ty jest moja,
Oj bom cię wyprowadził
Za rączkę z kościoła.
Wyszła z kościółeczka,
Już ci nie dzieweczka,
Ino się jej wiewa
Wstążka od wianeczka.

220.

1. Wyszła Marysia przed kościółeczek
I rzewnie zapłakała,
Wszystkie dzieweczki mają wianeczki,
A jam świat zawiązała.
2. Nie powiadajże mój mości księże,
Żem ja u cię ślub brała.
To ja se będę w wianeczku chodzić
Jakem sobie chadzała.
3. Musiałabyś się moja Marysiu
Drugi raz na świat rodzić,
Żebyś ty miała, żebyś ty mogła
W rucianym wianku chodzić.

221.

Podziękujmy Panu Bogu,
Wzięliśmy ślub chwała Bogu,
I Najświętszej Panieneczce
Przy dzisiejszej niedzieleczce.
Księżykowi dajmy dary:
Korowaj[336] i ręcznik biały.
Idziemy już z kościółeczka,
Przysięgała Marysieczka,

[335] Bułanek – koń o maści bułanej, tj. płowej, żółtawobrązowej z czarną grzywą i czarnym ogonem.

[336] Korowaj – rodzaj placka weselnego lub świątecznego z mąki pszennej.

Przysięgała po trzy razy
Na kobiercu przed obrazy.
I Jasio musiał zaprzysiąc,
Za wianeczek dał jej tysiąc,
Za wianeczek za ruciany
Kupi czepiec pozłacany.

222.

A wy woźnice, bierzcie za bicze,
Kolasami zajeżdżajcie,
Druhny siadajcie!
Druhny posiadły, wszystkie pobladły,
Tylko moja najmilejsza,
Jak kwiat różany.
Jak kwiat różany, rosą oblany,
Tak ci moja najmilejsza
Zalana łzami.

223.

Oj jużeśmy za kościołem na błoniu,
Czy nas przyjmiesz pani matko do domu?
Nie potom cię córeńko wyprawiała,
Bym cię jeszcze do domu zabierała.

224.

Czemuś Maryś nie płakała,
Kiedyś w kościele ślub brała?
Bo śliczne drużeczki były,
Co mnie tak rozweseliły.

225.

Wyglądasz mnie pani matko,
Wyglądasz ci mnie z kościoła,
Cóż po twoim wyglądaniu,
Da kiedym ja już nie twoja.

226.

Oj mocny mój Boże
Czyjaż bo ja teraz?

Ni ojca, ni matki,
Zapłaczę ja nieraz.

227.

Cieszy się mateczka, cała rodzineczka,
Żem ja donosiła do czasu wianeczka,
Żem go nie straciła w karczmie, na ulicy,
Jenom go oddała w kościele przy świecy,
Jenom go oddała przed Najświętszą Panną,
Widzi Bóg Najwyższy, są świadkowie za mną.

228.

Pod czereśniami, pod kalinami
Barwinek zielony,
Śpiesz się mateńko, już my po ślubie,
Już Jaś ożeniony.
Od Boga był ślub, od ludzi jest sąd,
Od mateńki będzie wesele.

229.

Związałeś nam księże, ręce przy ołtarzu,
Nie rozwiążesz ty nam, aże na cmentarzu.
Przysięgam na Boga, oj przysięgam tobie,
Już cię nie opuszczę mój Jasiu aż w grobie.

230.

Oj kupił jej kupił białe pacierze,
Odwiódł ją, odwiódł od ojca, macierze,
Odwiódł ją, odwiódł, jak rybkę od wody,
Pożal się Boże prześlicznej urody.
Marysi uroda, jako kwiat z ogroda,
Jasieńko przy niej, jak bujna jagoda,
Każdemu swatkowi po koniczku podać,
A panu młodemu piękniejszego wybrać.
Ładо! Ładо!

231.

A z góry mi zagrajcie
Da bom się zadumała,

Oj godzineczkę śpiewam,
A drugąm zapłakała.
Nie każdemu wesoło,
Choć mu hucznie grają,
Oj ciężki żal dziewczynie
Da kiedy jej ślub dają.
Oj a kiedy dziewczynie
Wianeczek odbierali,
Oj świece jej świeciły
I w organy jej grali.
Oj a kiedy dziewczyna
Wianeczka zapłakała,
Oj słoneczko się ćmiło,
A ziemia zapadała.
Oj warkoczku, warkoczku,
Wy moje długie włosy,
Już nie będziecie dłużej
Używać tej rozkoszy.

232.
Mazowiecka

Oj jadą, jadą, w kolasach jadą,
W kolasach z drabek[337], z wielką paradą,
Sto koni jedzie na naszym przedzie,
Drugie sto koni za nami jedzie.
Kogo spotkamy, prosimy z nami
Hej z poczciwymi prosim Mazurami
Na weselisko, kołacz i piwsko.

233.
Skąd jedziecie? – z kościoła,
Co wieziecie? – sokoła,
Będzie matusia pytała,
Komu Maryś ślubowała?
Ołtarzowi wielkiemu,
Jasieńkowi mojemu.

[337] Drabka – drabina. Drabiną nazywano również wóz drabiniasty lub jego bok.

234.

Prowadźże nas Panie Boże
Oj do dworu na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają,
Zacnych gości spodziewają.
Nie tak gości, byle gości,
Samego Boga z wysokości,
A mój ojcze wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdziesz, cóżże po nas.

235.

Jeżeli konie zwolnią

Pani młoda ściężała[338],
Bo już babą została.
Pani młoda zacięży
Za pół korca pieniędzy.

W powrocie z kościoła wstępują do gospody na pohulankę, aby ułatwić przygotowanie w domu uczty weselnej, która w późny wieczór odbywa się. Do starszego drużby śpiewają, aby naznaczył gospodę:

236.

Oj hola ino starościcu panie!
A kędyż nasza chorągiewka stanie?
Czy w Krakowie, czy na Białej Rusi?
Czy w tym karczmisku
Zatrzymać się musi?

237.

Przed gospodą:

Wyjdźże do nas pani karczmareczko,
Wyjdź do nas.
Weź gorzałeczki we dwie flaszeczki,
Częstuj nas.

[338] Ściężeć – stać się ciężkim, ociężałym, bezwładnym.

238.

Karczmareczko, karczmareczko,
Umiataj podwóreczko,
Umiatajże go śmiele,
Bo tu jedzie wesele.
A czyś się nas karczmareczko
Nie spodziewała?
W sieni góry, w izbie doły
Nie porównała.

239.

Stawiaj karczmarzu ławeczki,
Niech sobie siędą drużeczki,
Stawiaj karczmarzu i ławy,
Niech sobie siędą sąsiady.
Jaworowe stoły macie,
Nie rychło nas zasadzacie,
Staw się karczmarko we słowie[339],
Zaściel biały obrus na stole.

240.

Druhny nagląc do tańca:

Drużba po izbie chodzi,
Druhniczki nie wywodzi,
Druhna się usiedziała,
Rada by tańcowała,
Dalejże swatkowie wkoło,
Będzie druhniczce wesoło.

241.

Mazur

Hejże chłopcy, ino śmiele,
Bo to w karczmie nie w kościele,
Bo w kościele śluby dają,
A w karczmie się zalecają.

[339] Stawić się we słowie – tu w znaczeniu: dotrzymać słowa.

242.

Gdy czas do domu:

Hej od stołu panowie drużyna,
Od stołu,
Zapłacimy miód i wino
Pospołu.

243.

Wyjeżdżaj z karczmy furmanie,
Bo już pieniążków nie stanie.
Chciawszy się jeszcze zabawić,
Trzeba żupanik zastawić.

244.

Idźcie do dom gospodynie,
Wyryły wam marchew świnie,
Wyjadły i wykopały,
Cóż będziecie gotowały?
Idźcie do dom gospodarze,
Wyjadły wam świnie zboże,
Wykopały i wyryły,
A cóż będziecie młócili?

245.

Pójdziemy do dom z gospody,
Nie mieliśmy tu wygody,
Będzie nam w domu wygoda,
Będzie piwo, będzie woda.

246.

Zabierajcie się moi swatkowie,
Już nam czas.
Daleka droga, głęboka woda,
Ciemny las.
Zbierajcie się moi swatkowie,
Już nam czas.
Do pana ojca, do pani matki
Na popas[340].

[340] Popas – tu w znaczeniu: karmienie.

247.

Wracając wieczorem z gospody do domu:

Oj od ślubu jedziemy,
Świec nie potrzebujemy,
Zaświecim sobie sami
Złotymi pierścieniami,
Drogimi kamieńcami.

248.

Jakem żenił się młody,
Miesiąc pełnił się wtedy,
Gwiazdy niebo zasiały,
Jasne zorze gorzały.

249.

Mateńka, zezuleńka[341]
Całą nockę nie spała,
Dwojga dziatek wyglądała:
Jednego rodzonego,
Drugiego sądzonego[342]
Marysieńki rodzonej,
Jasieńka sądzonego.

250.

Powiewaj wiatreńku,
Z cicha, pomaleńku,
Oj Ładо! Ładо! Do swego tatunia,
Do swego rodzonego.
Powiewaj wiatreńku,
Z cicha, pomaleńku,
Oj Ładо! Ładо! Do swojej mateńki
Do swojej rodzonej.
Niechże oni tam stoły zaścielają,
Niech oni się tam gości spodziewają.

[341] Zezuleńka, zezula – ptak polny, kukułka.

[342] Sądzony – tu w znaczeniu: przysądzony, przyznany na mocy wyroku (tu: wyroku losu).

251.

Nie wyglądaj mnie siostrzyczko z kościoła,
A bom ja już jasieńkowa nie twoja.

Pieśni z różnych stron kraju w czasie przybycia orszaku weselnego pod zamknięte i podparte wrota domu panny młodej.

252.

Hej zamknęli cisowe drzwiczki, zamknęli,
Nie puścili nadobną Maryś do sieni,
Proszę ja was moja matulu otworzyć,
Hej mogę wam jaki roczek odsłużyć.

253.

Pomaga Bóg matko moja
Kędyćże to córka twoja?
Ona stoi przede wroty,
Rozczesuje warkocz złoty.
Pomaga Bóg matko moja,
Kędyćże to córka twoja?
Ona stoi przede wroty,
Opłakuje swojej cnoty.
Pomaga Bóg gospodarzu,
Oj czyście nam rad czy nie rad,
Nie prosiłeś na śniadanie,
Poprośże teraz na obiad.

254.

Od wzgórza nasza drużyna, od wzgórza,
Upraszamy się u pana ojca,
U pani matki podwórza.
Z jesieni nasze wesele, z jesieni,
Upraszamy się u pana ojca,
U pani matki do sieni.
Od wierzby nasza drużyna, od wierzby,
Upraszamy się u pana ojca,
U pani matki do izby.
Od górki nasza drużyna, od górki,
Upraszamy się u pana ojca,

U pani matki gorzałki.
Oj z bliska nasza drużyna, oj z bliska,
Upraszamy się u pana ojca,
U pani matki kieliszka.

255.

Założono[343] nam wrotka,
Szabeleczka ze złotka,
Któż odkładać nam będzie,
Gdy Jasieńka nie będzie?
Przyjedzie Jasio z Rusi,
Otworzyć wrota musi,
Oj puśćcie nas tam puśćcie,
Już nam przecież otwórzcie,
Słoteńka na nas bije,
Sukmanka na nas gnije,
Choćby i druga zgniła,
Byle Marysia była.

256.

Oj leciały czarne kawki[344] przez morze,
Padły, siadły u pana ojca na dworze,
Wyjdźże do nich pani matko proszący,
Czyście nie widziały Marysi jadącej?
Widziałyśmy, twoja Maryś jechała,
Ocierając czarne oczki płakała,
Otwierajcie pani matko nowy dwór,
Bo już jedzie twa córeczka napowtór[345].

257.

Otwieraj matko dom, dom,
Bo z kościoła już idą.
Otwieraj wrota cisowe,
Niechaj przyjdą dzieci zdrowe.

343 Założyć – tu w znaczeniu: zastawiać, zamykać kładąc coś.

344 Kawka (*Corvus monedula*) – ptak z rodziny krukowatych o szaro-czarnym upierzeniu, występujący na terenach Eurazji i północnej Afryki.

345 Napowtór – z powrotem.

258.

Pani matko wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdziesz, cóż tu po nas,
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście, Chwała Bogu.
Nieduża nas drużyneczka,
Ino sama rodzineczka,
Niedużo nas i niewiele,
Ino sami przyjaciele.
Panie ojcze wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdziesz, cóż tu po nas,
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście chwała Bogu.

259.

Otwórz nam moja matulu nowy dwór,
Prowadzim ci niewiasteczkę samowtór[346],
A jeśliś nam moja matulu nierada,
Pójdziemy sobie do innego sąsiada,
Powinnaś nam moja matulu rada być,
Powinnaś nam cisowe stoły wystawić.

260.

Weselnicy:

Czas, czas, godzineczka schodzi,
Matka niech z chaty wychodzi.

Matka:

Skądżeście dwór najechali,
Cisowe wrota złamali,
Zielone podwórze zdeptali?
Ładо! Ładо!

Weselnicy:

Otwórz, otwórz mateńka,
To twoja Marysieńka!
Ładо! Ładо!

[346] Samowtór – we dwoje.

261.

Hej zaścielajcie stoły i ławy,
Hej bo tu idzie Pan Bóg dziś z nami,
Hej Pan Bóg z nami i z aniołami,
Hej państwo młodzi z drużbą, druhniczkami.

262.

Sierocie śpiewają:

Oj poznać sierotę, poznać,
Bo ojca, matki, nie widać.

Po odparciu zatarasowanych wrót rodzice wychodzą na powitanie przed dom. Matka spotyka państwa młodych z chlebem i solą na wieku od dzieży chlebnej, zasłanym białym ręcznikiem.

263.

Starosta weselny:

Spraw Boże, w pokorze,
Byście to pożywali
I biednym udzielali.
Maryja Panna Święta
Niech o was pamięta,
Cichości i słodyczy
Niech obojgu użyczy.

264.

Idzie Marysia do sieni,
Wianek się na niej zieleni,
Idzie Marysia do izby,
Wianek się na niej aż błyszczy,
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście chwała Bogu,
Czyście nam radzi, nieradzi,
Kłaniamy wam i czeladzi,
Matce i ojcu rodzonemu,
Całemu domowi weselnemu.
Ładо! Ładо!

W izbie marszałek weselny spotyka państwa młodych z cepem, chlebem, dzbanem wody i kądzielą jako godłami pracy, bytu i zajęć domowych.

265.

Podając pani młodej kądziel, mówi:

Masz kądziel i prządź,
A zawdy ochotną, robotną
I posłuszną bądź,
Bo która żona kądziel przędzie,
Jej dziatki i mąż w koszulach
Chodzić będzie.

Podając chleb:

Masz bochenek chleba,
Bo tego najwięcej trzeba,
Kraj niedużo, niemało,
Żeby dla wszystkich dzieci stało,
A każde powie: „Bóg ci zapłać".
A komu Bóg płaci,
Ten nigdy nie traci.

W innych stronach starszy drużba zapytuje pani młodej, co woli: kołacz czy pana młodego? Na co ona odpowiada:

Kołacz i pana młodego,
Żeby pracował na niego.

(Każdy wita państwa młodych po ślubie, podając rękę przez połę i mówiąc zwykle: Witamy kosmato[347], niech będzie bogato).

Śpiewają:

266.

Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza,

[347] Powitać kogoś kosmato, kosmatą ręką – winszować zawartego małżeństwa, witając się z kimś pierwszy raz po ślubie.

Jednę córuś miałaś
I tę nam oddałaś.

267.
Urosła, urosła w młodym lesie sosna,
A pod sosną leszczyna.
Już się wydała, już się wydała
Ostatnia w wiosce dziewczyna.
Przyszła z kościołeczka, przyszła do domeczka
Usiadła na progu.
Jużem się wydała, jużem się wydała,
Chwała bądź Bogu!

268.
Kogoż teraz chować będziecie,
Kiedy Marysię do ludzi wyszlecie.
A jest ci tu siostra mniejsza,
I do tego podobniejsza.

Uczta weselna

Drużba-marszałek jest na weselu stolnikiem, krajczym[348] *i podczaszym*[349]*. Do niego bowiem należy cały zarząd przy uczcie, zastawianie stołów, usadzanie i obsługa gości; stąd przysłowie: „Oj drużba, drużba, ciężka twoja służba".*

269.
Śpiewają:

Drużebko starszy
Ty bądź najdbalszy,
U stoła stój,
Porządeczek strój,
Stoły zastawiaj,
Gości zasadzaj,
Bo już czas.

348 Krajczy – urzędnik dworski mający obowiązek krajania potraw.

349 Podczaszy – urzędnik dworski odpowiedzialny za zarządzanie trunkami na dworze.

270.

Przy nakrywaniu stołów:

Starała się nasza Marysia o stroje,
Roztoczyła złote obrusy po stole,
Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu,
Oj bo przebywa Pan Jezus w jej domu.

Tak samo śpiewa się następnie, iż Marysia „rozłożyła złote łyżeczki, nożyczki[350] *i miseczki".*

271.

Przy usadzaniu drużyny weselnej:

Nakrywajcie stoły, ławy
Bielonymi obrusami,
Rzędem gości usadzajcie,
A kogo nie ma – szukajcie.
Oj rzędem, rzędem, rzędzikiem
Za tym cisowym stolikiem,
Oj rzędem, rzędem, rzędami
Za cisowymi stołami,
Oj starościny sadzajcie,
A której nie ma, szukajcie.
A nie masz-ci tu jednego,
Pana młodego miłego,
A niemasz-ci tu jedynej
Tej pani młodej nadobnej.

Gdy marszałek wprowadza państwa młodych na pierwsze miejsce:

272.

1. Oj da prosimy panie podczaszy
O tę pannę młodą prosimy,
Oj da niechże ją za cisowym stołem
Niechże ją widzimy.

[350] Nożyczki – tu w znaczeniu: małe noże, nożyki.

2. Oj da prosimy panie podczaszy,
O pana młodego prosimy,
Oj da niechże go za cisowym stołem,
Niechże go widzimy.
3. Oj da prosimy panie podczaszy
O białą gołąbkę do stoła,
Oj da prosimy panie podczaszy
I o wdzięcznego sokoła.
4. Już nam idzie panie podczaszy
Wianek ruciany, już idzie,
Już nam idzie panie podczaszy
Jasio kochany, już idzie.

273.

Kołem, kołem, starszy drużbeczka kołem,
Niech zobaczymy panią młodą za stołem.
Kołem, kołem, starszy drużbeczka kołem,
Niech zobaczymy pana młodego za stołem.
Za stół Marysiu, za stół,
Zesłał Pan Jezus czas twój,
Czas twój i tę niedzielę
I szczęśliwą godzinę.

274.

Oj rzędem gości sadzajcie,
Nikogo nie pomijajcie.
Moja matulka koło mnie,
Moja rodzona koło mnie,
Niechże ja jej się napatrzę,
A napatrzywszy, zapłaczę.

275.

Sadowcie gości, sadowcie,
Oj Ładо! Ładо!
Mego pana ojca nasamprzód[351],
Niech się na niego napatrzę
Oj Ładо! Ładо! Jak na jasnego sokoła.

[351] Nasamprzód – najpierw, wpierw; również: przede wszystkim.

276.

Jeżeli panna młoda nie ma obecnej rodziny:

O moja Marysiu, moja młodziuchna
Coś se ty umyśliła?
Obsadziłaś się dokoła ludźmi,
A gdzież twoja rodzina?

277.

Jeżeli zjedzie się rodzina:

Oj toczyła się z gór baryłeńka – toczyła,
Oj zjechała Marysi rodzina – zjechała.

278.

(Mazowiecka)

Zakukała kukaweńka za borem,
Zapłakała Marysieńka za stołem.
Hej kujże ty kukaweńko, a głośno,
Hej płaczże ty Marysieńko żałośno.
Czy ja tobie matuleńku niemiła,
Czy ja tobie koszuleńki nie szyła?
Uszyłam ci koszuleńkę bieluchną
I ściełałam ci łożeńko mięciuchno.
A do koła drużbeczkowie do koła,
Zapraszajcie wszystkich gości do stoła,
A jużeśmy zaprosili – już siedzą,
A dajcież im co dobrego – niech jedzą.

279.

Swatkowie siedzą,
Ni piją, ni jedzą
Za stołem cisowym
Za obrusem nowym.
Pan ojciec im rad,
Pani matka rada.
Wszysztkoć dlatego
Dla państwa młodego.

Dajcież krużyka[352],
Napijem się piwka,
Będziem pić nie płacić,
Do domu nie kwapić.

280.

Po tym mi się podobacie:
Porządeczek ładny macie,
Po tym mi się nie zdajecie:
Że jeść i pić nie dajecie.

281.

Przemowa żartobliwa drużby-marszałka:

Proszę o uciszenie całej kompanii,
A osobliwie[353] kapeli.
Jacy tu cieśle bywali,
Co te wysokie progi stawiali?
Snać[354] się wesel, chrzcin, pogrzebów
W tym domu nie spodziewali,
A ja o te progi, drużba maluśki,
Pozbijałem u nóżek paluszki,
Druhny się zafrasowały,
Z kimże będą tańcowały?
Posłały po doktora takiego,
Który zgoi paluszki do dnia białego.
Zostawięć ja wam te stoły,
Żeby był każdy wesoły.
Jedzcie ze świętym Jakubem,
Nabierajcie łyżki z czubem,
Dopomóż wam święty Marku;
Co wam zbraknie w misach
Poszukajcie w garnku.
Żegna was Pan Jezus i Maryja
Śliczny kwiat lilija,

352 Kruż, kruża – czara z uchwytami lub dzban.

353 Osobliwie – tu w znaczeniu: szczególnie, zwłaszcza.

354 Snać, snadź – widocznie, zapewne, zdaje się.

Przeżegnam i ja na trzy krzyże,
Kto się nie naje, niech stół obliże.
Wesoło gracze![355]

282.

Muzyka odtąd i śpiewy przez czas długiej uczty nie ustają ani na chwilę, śpiewy bądź uroczyste, bądź żartobliwe.

Idzie do nas wieść:
Niosą nam pić i jeść,
Z pieprzami, z szafranami[356],
Z różnymi przyprawami.

283.

Coś nam dał panie gospodarzu,
Coś nam dał?
Pójdźże nam ten boski dar
Pożegnaj!

284.

Zapraszam was na ten chleb,
Co go starszy drużba piekł,
Nie umiał-ci go zatoczyć[357],
Musiał ci go potłoczyć[358].

285.

Na co stać nas, częstujem was,
Pożywajcie, popijajcie,
Serduszka się uradują,
Jak się goście uczęstują.

[355] Gracz – tu w znaczeniu: osoba grająca na instrumencie muzycznym, muzyk.

[356] Szafran – tu w znaczeniu: ciemnopomarańczowy proszek otrzymywany z wysuszonych znamion słupka lub pręcików kwiatu krokusa, stosowany m.in. jako przyprawa.

[357] Toczyć – obracając czymś nadawać kulisty kształt.

[358] Tłoczyć – gnieść, mocno uciskać w celu nadania określonego kształtu.

286.

Powiedziała klucznica:
Będzie piwa piwnica,
A teraz nam nie dają,
Wymówkami zbywają.
Mamy brzuchy, jako kadź,
Znajdziemy gdzie piwo lać.

287.

Weselcie się goście
U pana Jana w cześci,
Jak pszczółka co się roiła,
Co się weseliła,
W czyste pole lecący
Kwiateczki zbierający,
Tak wy swatkowie,
Wy drużebkowie
Za stołem siedzący
Miód, wino pijący.

288.

Śpiew do chleba:

1. A witajże nasz chlebusiu,
Ciebie nam potrzeba.
Dał-ci nam cię sam Pan Jezus
Z wysokiego nieba.
2. A chociażeś ty jest żytny,
Aleś nam jest sytny[359].
Chociażbyś ty był owsiany,
Aleś nam kochany.
3. Chociażeś ty jest jęczmienny,
Aleś nam przyjemny.
Chociażeś ty jest mieszany,
Lecz od Boga dany.

[359] Sytny – sycący, pożywny.

289.

Sierocie śpiewają:

Maryś rodzinę zebrała,
Wysoko ją usadzała,
Zapłakała i dumała,
Że matuleńki nie miała.
Jakże nie mam dumać młoda
Któż mi dobrej rady doda.

Przemowa marszałka przy wniesieniu barszczu:

290.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Łaskawi przyjaciele,
Jadę do was śmiele
Nie kolasą, nie wozem,
Ale z darem Bożym,
Żebyście radzi pożywali,
Głodu nie zamierali,
Bo jak jeść nie będziecie,
Wszystkiego pozbędziecie,
Bo dziad[360] stoi za drzwiami
Z cielęcymi torbami,
Będzie zabierał przed wami.

291.

Marszałek, wnosząc bigos:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Niesiem misę z kapustą
Smaczną, słoną i tłustą.

[360] Dziad – tu w znaczeniu: żebrak, biedak.

292.
Niosąc kaszę jaglaną:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Niesiem misę pełną jagły,
Żeby się druhny najadły.

293.
Niosąc kluski:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Niesiem kluski jako karaski[361],
Najprzód do Bożej łaski,
Potem do gospodarskiej.

294.
Śpiewają przy mięsie:

Słomy nam dajcie drużbowie,
Słomy nam dajcie,
Mięso nam w zębach powięzło,
Powykałajcie.

295.
Przy kiełbasach:

Da grają nam skrzypce, basy[362],
Da grają nam basy,
Da nie bylibyśmy tutaj,
Da żeby nie kiełbasy.

296.
Do gęsi:

A niosą, niosą białą gęś,
Ale nie jedną ino sześć.

361 Kluski jako karaski – kluski jak karaski (od karasek – mały karaś).

362 Bas – tą nazwą bywają określane kontrabas oraz (w liczbie mnogiej: basy) basetla, instrumenty smyczkowe wykorzystywane w muzyce ludowej.

297.

Gęś to była gęś,
Jeść ją było, jeść,
A czerwone nóżki miała,
Po dunaju se pływała,
Gęś to była, gęś.

298.

Jedząc kapustę

Kapusta kwaśna, ale nie kraśna[363],
Trzeba by do niej wieprzowego sadła
To by się zjadła, to by się zjadła,
Jak stulichnę[364] zjemy, to podziękujemy.

299.

Do zająca

A mój miły zajączeńku, Ładо! Ładо!
Wczorajś latał po poleńku, Ładо! Ładо!
Dzisiaj stoisz na stołeńku, Ładо! Ładо!

300.

Do ryb

A gdy będziemy tego karpia zażywać,
A raczże go nam Panie Jezusie,
Najświętsza Panno przeżegnać,
A przeżegnaj go Panie Jezusie,
Najświętsza Panno przeżegnaj,
A daj dolę tym dwojgu ludziom
Dolę daj!

363 Kraśny – tu w znaczeniu: tłusty.

364 Stulichna – kapusta.

301.
Przy kaszy jęczmiennej:

Zasiałem jęczmienia półtora zagona
Pod dębem, pod dębem,
Wyzbierała mi go siwa gołębica
Z gołębiem, z gołębiem.

302.
Do pasternaku:[365]

Nasze druhny posowiały,
Pasternaku nie jadały,
Napotkały jeden w bruździe[366],
Kazały go kopać drużbie.

303.
Słodki pasternak, słodki,
Jedzcie go, jedzcie kobietki.
Jaki długi, taki cienki,
Obierały go panienki.
Słodki pasternak, słodki,
Jaki cienki, taki długi,
Już nie będzie jutro drugi
Jedzcie pasternak!

304.
Do grochu:

Hej horosie, horosie![367]
Siano ciebie po rosie,
Przy dole, przy dolinie,

[365] Pasternak – chodzi o pasternak zwyczajny (*Pastinaca sativa*), roślinę o jadalnym korzeniu przypominającym pietruszkę, wykorzystywaną również w lecznictwie i jako paszę dla zwierząt.

[366] Bruzda – tu w znaczeniu: rów wykonany w ziemi narzędziem rolniczym, np. pługiem.

[367] Horos – zapewne gwarowe określenie grochu, który w gwarze ruskiej określany jest jako horoch.

O szczęśliwej godzinie,
Przy Matuleńce Bożej.
Hej horosie, horosie!
Koszono cię po rosie.
(dalej jak w pierwszej zwrotce)
Hej horosie, horosie
Zwożono cię po rosie *i tak dalej*.

W ten sam sposób powtarza się, jak groch młócono, warzono i jedzono.

305.

Hej rośnie groszek przy drodze,
Co się nam plącze po nodze,
Swatkowie drogą jechali,
Czapki ku niemu schylali,
Tylko jeden nie uchylał,
Bo on w tym groszku przebywał,
A w onym groszku jagły są,
Boże rozmnażaj, jedzmy go.
A w tym grochu trzoda ryje,
I wyryła złote ziarno;
Gdzież to ziarno podziejemy?
Do złotnika powieziemy,
Aby wykuł obrączkę
Dla Kasieńki na rączkę.

306.

Do chmielu (w napojach):

Chmielu mój ty, bujne ziele,
Wysoko rośniesz, szerokie liście twoje
Rozweselaj gości moje.

Przed młodą parą ustawia się na stole rózga weselna, czyli owa zielona gałąź zwana jabłonką, drzewem życia, w owoce, słodycze i zieleń (jabłka, orzechy, pierniki, rutę i rozmaryn) przybrana. Dzbany i konwie z piwem, gąsiory z miodem i krupnikiem przybrane są w rutę, kalinę i barwinek. Gdy toast, czyli zdrowie państwa młodych, podniesie starosta weselny, wszyscy śpiewają:

307.
Za zdrowie pana młodego,
Żeby dożył wieku długiego.

308.
Za zdrowie panny młodej,
Co nie żałowała poduszeczki swojej.

309.
Za zdrowie starosty naszego,
Co nam życzy wszystkiego dobrego.

310.
Za zdrowie starościny naszej,
Co nam wypiła gorzalinę z flaszy,
Oj da wypiła, bo takowa była,
Oj za sto groszy gorzałki wypiła.

311.
Za zdrowie drużby starszego (marszałka)
Co nam życzy wszystkiego dobrego.

312.
Za zdrowie druhniczki mojej (starszej druhny)
Co żałowała poduszeczki swojej.

313.
Hej wypił, wypił i nic nie zostawił,
A bodajże mu, a bodajże mu
Pan Bóg błogosławił.

314.
Wiwat bratu memu,
Oj wiwat panu młodemu,
Wiwat i tej pannie,
Co łaskawie patrzy na mnie.
Wiwat żem wygrała,
Żem się we dwóch nie kochała,
Jeno w jednym grzecznym
Będzie moim sługą wiecznym.

315.

Wiwat graczykowi,
Wiwat, wiwat wesołemu,
Trzy dni grał, nie przestał,
Chociaż pił a smykiem chlastał.

316.

Do skrzypka weselnego, zwanego „wesołym, wesołuchem, wesółką", śpiewają:

A cóżże to za wesołuch,
Co go tu nie słychać?
Wczoraj nie jadł, dzisiaj nie jadł,
Nie może oddychać.
Dać mu jeść, dać mu pić,
I skibeczkę chleba[368],
Bo nam tego wesołucha
Na jutro potrzeba.

317.

Gdy państwo młodzi piją do siebie:

A od kogo, to do kogo
Kieliszeczek raźno bieży?
Od Jasieńka do Kasieńki,
Bo im się to tak należy.

318.

Inne śpiewki podczas obiadu weselnego:

U naszego pana ojca przed sienią
Czerwienią się jabłka, gruszki czerwienią,
Ale już te jabłka gruszki przestały,
Czekałaś mnie moja Maryś rok cały.
U naszego pana ojca gęsty sad,
Nie przeleci tam przez niego żaden ptak,
Hej przeleciał tam Jasieńko nieborak
Do naszego pana ojca na obiad.

[368] Skiba – tu w znaczeniu: duża kromka chleba.

319.
A nasz pan młody chędogi[369]
Zebrał pszeniczki trzy brogi,
Trzeba będzie rano wstawać,
By pszeniczkę powymłacać.

320.
Nie umiała panna młoda chleba piec,
Zanim ciasto rozczyniła[370], wystygł piec,
Ino jednę kukiełeczkę[371] upiekła,
A jeszcze z nią do komory uciekła.

321.
Cóż to za wesele – co ludzi niewiele?
Ino odrobina, a sama rodzina.
Rodzina, rodzina, marnie wyginęła,
Brata mi zabili, siostra utonęła,
Brata mi zabili, na wojnę idący,
Siostra utonęła wianka sięgający.

322.
A cóż to za wesele,
Co go tylko dwa dni?
Żeby było cały tydzień,
To by było ładniej.

323.
Oj cóż to za kaszeczka,
Co jagła jagłę goni?
Lepsza była u Bartosza,
Góral w kierpcach szedł po niej.

324.
Kapusta oj nie uwrzała[372],
Gruboś Maryś nakrajała,

369 Chędogi – tu w znaczeniu: porządny.
370 Rozczynić – wymieszać mąkę z wodą lub mlekiem, robiąc ciasto.
371 Kukiełka – tu w znaczeniu: okrągła lub podłużna bułka ze słodkiego ciasta.
372 Uwrzeć – uwarzyć się, ugotować się.

I kasza na piecu skisła,
Nierychło drużyna przyszła,
Kołacze szczury pojedli,
Drużynę późno przywiedli.

325.

Prosili mnie na pierogi,
Kapusty mi dali,
Prosili mnie na poduszki,
Worek mi posłali.

326.

1. Prosili mnie na wesele
Na starszego drużbę,
Wodę nosić, w piecu palić
I zamiatać izbę.
2. Prosili mnie na wesele
Jak na jakie dziwy,
Panna młoda młodziusieńka,
A pan młody siwy.
Prosili mnie na wesele,
Nawarzyli rzepy,
Panna młoda, jak jagoda,
A pan młody ślepy.

327.

1. Prosili nas na wesele
Na baranie kiszki,
Jedlibyśmy, pilibyśmy,
Nie dali nam łyżki.
2. Prosili nas na wesele
Na ten barani gnat[373],
Z jednej strony gralony[374],
Z drugiej kucharz objadł.

[373] Gnat – tu w znaczeniu: barani udziec.

[374] Nie udało się ustalić znaczenia tego słowa. W *Godach weselnych: 394 pieśniach, śpiewkach weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* w tym miejscu widnieje słowo: opalony. Prawdopodobnie przy przedruku z *Godów* wkradł się w tym miejscu błąd.

Prosili nas na wesele,
Zabili barana,
Druhniczki zjadły pieczenie,
Drużbowie kolana.

328.

Z daleka ci goście byli,
Dobrze jedli, tęgo pili,
Ni na stole skóreczki,
Ni pod stołem kosteczki.

329.

Zabijemy wołu,
Zabijemy, zabijemy,
Nie pójdziemy do dom,
Nie pójdziemy, nie pójdziemy,
Jeno tu zostanie
Łeb i ogon, łeb i ogon,
A jak wołu zjemy,
Pójdziem do dom, pójdziem do dom.

330.

Druhny na drużbów:

Były tu misy, talirze
Każdy drużba swój liże.

331.

Drużbowie na druhny:

Syta druhna, syta,
Zjadła zasiek[375] żyta.
Pięcioro kokoszy,
Pieczeń za sto groszy,
War piwa wypiła,
Jeszcze się swarzyła[376].

375 Zasiek – miejsce w stodole, w którym składa się zżęte zboże.

376 Swarzyć się – spierać się, kłócić, sprzeczać.

332.

Druhny na drużbów:

Weseleć u nas, da u nas,
Weseleć u nas, da u nas,
A któż nam je rozweseli,
Kiej drużba kulas, da kulas.

333.

Na starszego drużbę:

Oj nieraźny[377] starszy drużba, nieraźny,
Aż druhniczki za stołami pomarzły.
Sam se rad starszy drużba, sam se rad,
Ano chodzi po zapiecku, kieby dziad.

334.

Drużbowie na druhny:

Co pod stołem jęczy?
Druhna gnaty męczy.

Druhny:

Co pod stołem gmera?
Drużba gnaty[378] wybiera.

Drużbowie:

Wyjadły, wyjadły,
Za to zabaczyły,
Bogu podziękować,
A już chcą tańcować.

377 Nieraźny – niezdrowy, pozbawiony energii, niechętny.

378 Gnat – tu w znaczeniu: kość.

335.
Druhny:

Drużbowie, drużbowie
Równają się panom,
A jak po weselu,
Za chłopów nie staną.

336.

Rozlazły nasz starszy drużba, rozlazły,
Buciska mu się popruły, wiechcie wylazły.

337.
Niech drużba nie kokosi się[379],
Wlezie za piec, wyśpi się.

338.
Siedzi drużba na stępie[380],
Ni kiej kaduk[381] na kępie.

339.
Drużbowie do druhen:

Co wam za to mamy dać,
Co umiecie tak śpiewać?

Druhny:

Parę koników wronych
I sto złotych czerwonych.

379 Kokosić się – kręcić się, wiercić się.

380 Stępa – przyrząd do tłuczenia, kruszenia czegoś, najczęściej do obtłukiwania lub miażdżenia ziarna; rodzaj prymitywnych żaren.

381 Nikiej – tu jako porównanie: niczym, jak, jakby.
Kaduk – diabeł.

340.

Druhny na swatów:

Trzebią swatkowie trzebią,
Zjedli siedmioro źrebiąt,
Osmą[382] kobyłę zjedli,
Jeszcze się nie najedli.

341.

Druhny na swachy[383]*:*

Czemu baby nie śpiewacie?
Czy drewniane gęby macie?
A co to tu po tych babach,
Co se siedzą po tych ławach?
Ani jedzą, ni śpiewają,
Jeno młodych obmawiają.

342.

Starościna kurę dała,
Żeby za stołem siedziała,
Kurę wzięli, kurę zjedli,
Starościna stoi w sieni.

343.

A wstydźcie się starościne,
Zjadłyście nam całą świnię,
Całą świnię, krowi ogon,
Pouciekałyście do dom.

344.

Połamały się ławy
Pod hucznymi swachami,
Pod drogimi szatami,
A u swachy suknia
Z drogiego sukna szyta,
Aksamitem podbita.

382 Zapis jak w pierwodruku.

383 Swacha – swatka, tu w znaczeniu: jedna z zamężnych kobiet kierujących ceremoniami weselnymi; starościna.

345.
Swachy na druhny:

Połamały się ławy
Pod hucznymi druhnami,
Pod tanimi sukniami.
A u druhny suknia
Z taniego sukna szyta,
A rogożą[384] podbita.

346.
Swachowie:

Moja baba zachorzała, zachorzała,
Mało wczoraj wieczerzała, wieczerzała,
Ino zjadło dwie kokoszy
I pieczenią za sto groszy.

Pieśni obrzędowe do kołacza (korowaja), który zwykle w końcu obiadu weselnego około północy wnosi starsza swacha (starościna) i stawiając na środku stołu, rozpoczyna śpiew:

347.
A witajże z nami
Kołaczu rumiany,
Od Pana Jezusa i Najświętszej Panny
Do starszej swachy zesłany.
Swachy go pokrajcie,
Gościom go rozdajcie,
Niech go pożywają,
Panu Jezusowi i Matce Najświętszej
Cześć i chwałę dają.

348.
Przywieziono nam ziele
Od Węgier na wesele,

[384] Rogoża – mata pleciona z sitowia, łyka lub innych łodyg roślinnych.

Przez Dunaj[385] go wieziono,
W kołacze go sadzono.
A to ziele rodziło,
Dwie jagodzie na nim było,
Jedna była jagodeczka
Młodziuchna jak nasza swaseczka[386].
Pan drużba kołacz siecze,
Aż mu pot z czoła ciecze,
Pan drużba kołacz kraje,
Sąsiadom go rozdaje.
Równo starosto krajcie,
Nikogo nie mijajcie,
Ni starego, ni młodego,
Ani na piecu gołego.

349.

Kołaczu, kołaczu, kto na ciebie orał?
Jasieńko z Kasieńką kiedy ją namawiał.
Kołaczu, kołaczu, kto na ciebie włóczył?[387]
Jasieńko z Kasieńką, a ojciec ich uczył.
Kołaczu, kołaczu, kto cię do młyna wiózł?
Jasieńko z Kasieńką, popsował się im wóz.
Kołaczu, kołaczu, kto cię na kosz nosił?
Jasieńko z Kasieńką, ojciec o to prosił.
Kołaczu, kołaczu, kto na cię rozczyniał?
Matka rozczyniała, drożdży dodawała.
Kołaczu, kołaczu, kto na ciebie palił?
Jasieńko z Kasieńką, a ojciec ich chwalił.
Kołaczu, kołaczu, kto ciebie rozkrawał?
Starszy swat rozkrawał i gościom rozdawał.

385 Dunaj – rzeka w środkowej i południowo-wschodniej Europie, o długości 2850 km.

386 Swaseczka, swaszka – zdrobnienie od: swatka.

387 Włóczyć – tu w znaczeniu: spulchniać i wyrównywać powierzchnię gleby poprzez ścinanie górnej jej warstwy za pomocą włóki, tj. narzędzia rolniczego składającego się z kilku żelaznych lub drewnianych belek połączonych łańcuchami lub ciągłami.

350.

Pieśni dziękczynne po uczcie

Powstańcie panowie,
Powstańcie swatkowie,
Dziękujemy Panu Bogu
I Matce Przenajświętszej,
Tobie panie gospodarzu
Z miłą panią gospodynią
Po obiedzie po dobrym.
Cóż tam były za stoły,
A wszystko cisowe,
Cóż tam były za obrusy,
A wszystko bielone,
Cóż tam były za misy,
Wszystko bursztynowe,
Cóż tam były za łyżki,
A wszystko cynowe,
Cóż były za kołacze,
A wszystko z pszenice,
Cóż była za gorzałka,
A to wszystko z Gdańska,
Cóż były za przyprawy,
A wszystko z Warszawy,
Cóż tam byli za drużbowie,
Wszyscy z Torunia,
A każdy miał pawie piórko
I po Szwedach konia.

351.

Dziękujemy Panu Bogu
I Matce Przenajświętszej,
Tobie panie gospodarzu
Z miłą panią gospodynią
Po obiedzie po dobrym.

352.

Dziękujemy i za stoły i za ławy
I za przepyszne potrawy,

Za wszystko wam dziękujemy,
Tylko jeszcze piwka chcemy,
Teraz do tańca pójdziemy.
Dalej panie wesoły!

353.

Oj a zza stoła drużyneczka,
Zza stoła, zza stoła,
A niechże będzie panna młoda
Wesoła, wesoła.
A niechże się panna młoda
Weseli, weseli,
Jako w niebie weselą się
Anieli, anieli.

Pląsy przed oczepinami

Po uczcie weselnej, która późnym wieczorem się kończy, starszy drużba wprowadza kucharkę, niosącą misę z wodą i na ożogu[388] *ręcznik czerwoną wstążką przewiązany. Każdy opłuka ręce i rzuca do wody pieniądz dla kucharki, a potem wszyscy biorą kolejno kucharkę w taniec zwany „kucharzem". Towarzyszą temu zwyczajowi śpiewki:*

354.

Kuchareczka w taniec,
Kuchareczce grajcie,
Zapaseczkę wypaliła,
Rączki sobie poparzyła,
Na inną jej dajcie.
Hejże smaczny obiad dała,
Bodaj zawsze tak dawała.

355.

Kuchareczka przy dworze
Chleba upiec nie może,
Ledwo jeden upiekła,
I z tym na wieś uciekła.

[388] Ożóg – kij do poprawiania ognia w piecu piekarskim lub do wygarniania żużlu i popiołu z pieca.

356.

Oj kucharzu, kucharzu,
Coś ty źle nawarzył?
I czeladź się nie najadła,
I tyś się poparzył.

357.

Gotowała pieprzno, gotowała słono,
Zasłużyła na to, żeby jej co dano.

Śpiewy przy pląsach, które po uczcie rozpoczynają:

358.

Hej do koła druhny,
Drużbowie do koła,
Żeby wam dziś była
Panna młoda wesoła.

359.

Hej zagraj mi skrzypeczku,
Oj niech ci struny wiuczą[389],
Oj niechajże się druhny
Da tańcować nauczą.

360.

Gdy starościna idzie w taniec:

Nasza pani starościna w taniec idzie,
Dziwują się wszyscy ludzie,
Wy swatkowie stójcie,
Starościnie służcie.

361.

A czemuż nas nie wywiedziesz?
Czegóż próżno mamy siedzieć?
Ni my jemy, ni pijemy,
Darmo ludziom gawędziemy.

[389] Wiuczeć – o skrzypcach lub strunach: brzmieć.

362.
Da grajcie mój skrzypeczku,
Graj po staroświecku,
Da bo to starszej druhnie,
A nie małemu dziecku.

363.
Hej skrzypeczku, czy ty śpisz?
Mego głosu nie słyszysz?
Ja ci dałem trzy grosze,
Żebyś mi grał po trosze,
A ty śpisz!

364.
Zagrajcie mi jaką smutną,
Bo mi dzisiaj warkocz utną,
Zagrajcie mi jaką taką,
Pójdę w taniec z tym hulaką.

365.
Bądźcie chłopcy zdrowi,
Bo już za mąż idę,
Przedałam dziś wolność,
Kupiłam se biedę.

366.
Hej nieraźny nasz marszałek, nieraźny,
Bo mu druhny koło pieca pomarzły.
Hej nielusy[390] nasz marszałek, nielusy,
Bo od pieca żadnej druhny nie ruszy.

367.
Na weselum była,
Nicem nie użyła,
Trzewiczkim zdarła,
Głodu się namarła[391].

[390] Nielusy – mało żwawy, mało ruchliwy, niezgrabny; również: smutny, zły, niezadowolony.
[391] Namrzeć się głodu – cierpieć głód przez dłuższy czas.

368.

Hej każże grać starszy drużba,
Każże grać, każże grać,
Bo ci każą starościny
Bydło gnać, bydło gnać.
A hasajże starszy drużbo,
Hasajże, hasajże,
Podkóweczką w podkóweczkę
Krzesajże, krzesajże.

369.

Gdzież się nam podziała
Wesoła drużyna?
Jedna śpi za piecem,
Druga u komina.

370.

Oj hasała starościna,
Oj hasała,
Podkóweczką w podkóweczkę
Ognia dawała.

371.

1. W lesie korzenie drużbowie,
W lesie korzenie,
A już-ci mi przymarzają
Nóżki do ziemie.
2. W polu zegawki[392] drużbowie,
W polu zegawki,
A już-ci mi przymarzają
Rączki do ławki.
3. Wali się ściana, drużebko,
Wali się ściana,
Jak-ci mię nie wyprowadzisz,
Wylazę sama.
4. Niesława będzie drużebko,

[392] Zegawka – chodzi o pokrzywę żegawkę (*Urtica urens*).

Niesława będzie,
Jak wylazę zza stolika
I stanę w rzędzie.

Oczepiny

Oczepiny bywają zwykle po północy, a w różnych stronach kraju następujące pieśni śpiewane są, gdy zbliża się chwila tego obrzędu.

372.

Mój wianeczku lawendowy
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię moją rączką wiła
Pókim jeszcze panną była,
Już cię więcej wić nie będę,
Bo już teraz za mąż idę.
Mój wianeczku z białej róży,
Niejeden mi dla cię służy,
Służą tobie gospodarze,
Małe dziatki i kucharze,
Służą panny, młodzianowie,
Póki wieniec jest na głowie.
O mój wianku zieloniuchny,
Służą tobie swacia, druhny,
Mój wianeczku, mój zielony
Dokolutka opleciony,
Talarami obsypany
Od matuli, od kochanej.
O mój wianku z białej ruty,
Nie dodaj mi wielkiej smuty,
Mój wianeczku lawendowy,
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bo jak ci mi prędko spadniesz,
Zaraz moje liczko zbladnie.
Oj spadł, oj spadł, pokruszył się,
Jasio zdjął go, pocieszył się.

373.

Wziął-ci ją za rączkę, wziął-ci ją za obie,
Prowadzi ją między kram,
Powiedzże mi powiedz, nadobna dziewczyno,
Co ja tobie kupić mam?
Nie kupuj mi wianka, bo ja nie panienka,
Nie będę w nim chodziła,
Kupże mi rąbeczek, na biały czepeczek,
To się będę stroiła.

374.

Dziewczyno, dziewczyno,
Źle o tobie radzą,
Wianeczek ci wezmą,
Czepeczek ci dadzą,
Dziewczyna się smuci,
Że wianeczek zrzuci,
Jak czepeczek wdzieje,
To się nam rozśmieje.

375.

Oj już to precz dziewczę moje, już to precz,
Włóż wianeczek na kołeczek, wdziej czepiec,
Oj już to precz dziewczę moje, już to precz
Ciśnij wstążki na gałązki, weź czepiec,
Oj zapomnisz moje dziewczę swobody,
Ino pójdziesz z pieluszkami do wody;
Oj zapomnisz moje dziewczę hasania;
Ino na cię chłop zawoła: śniadania!
Oj zapomnisz moje dziewczę swawoli,
Ino na cię zawołają: kup soli!
Oj zapomnisz moje dziewczę biesiady,
Ino na cię zawołają: chleb blady!
Oj zapomnisz Marysieńko wszystkiego,
Ino pójdziesz za Jasieńka, za złego.

376.

A nie siadajże, ty moja młoda panno
Za stół o jednej świecy,

Bo ci się skradają na ten twój wianeczek,
Jak jacy rozbójnicy,
Ino sobie rozkaż siedem świec szykować,
Jak będą ci zdejmować,
A jak ci go zdejmą, położą na stole,
Zapłaci Jasio śmiele
Ani tysiącami, ani klejnotami,
Ino szczerą przysięgą.

377.

Hej już ci się godzi,
Hej już czas nadchodzi,
W wiankuś się nachodziła,
Chłopców się nazwodziła,
W czepcuć się teraz godzi.

378.

Wezwanie do oczepin

A wy wszystkie swachy za stołem siedzicie,
Za stołem siedzicie, młodemu radzicie,
Ona wam się skryje, wy jej nie ujrzycie,
Posadźta ją sobie na nowym stołeczku,
I dajta jej każda po nowym czepeczku,
A ty młody panie weźże srogiej flachy,
To ci zaśpiewają wszystkie razem swachy,
A ty młody panie przedajże ty źrebca,
Kupże swojej żonie siateczkę do czepca.

379.

A mam-ci ja ćwiartkę maku[393],
Kupię czepiec na jarmarku,
A mam-ci ja ćwiartkę sieczki[394],
Kupię do czepca wstążeczki.

[393] Ćwiartka – w tym przypadku chodzi o czwartą część korca, czyli 32 l.

[394] Sieczka – drobno pocięta słoma służąca głównie jako dodatek do paszy.

380.

Panie ojcze, pani matko,
Prosimy wszystkich pospołu,
Pozwólcie nam wyprowadzić
Tę pannę młodą zza stołu,
Przeproś ojca, bądź wesoła,
Przeproś matkę, bądź wesoła,
Przeproś tych ludzi dokoła,
Przeproś dzieci i pożegnaj.

Panna młoda ucieka do komory, a druhny wydać jej swachom nie chcą.

381.

Uciekłabyś moja Maryś,
Nie masz którędy,
Obstąpiła drużyneczka
Dokoła wszędy;
Stoi w izbie, stoi w sieni,
Stoi w komorze,
Trzeba czepek wziąć na główkę,
Nic nie pomoże,
Otwórzcie nam komóreczkę,
Druhny otwórzcie,
Wypuśćcie nam panią młodą,
Hejże, wypuśćcie,
Wypuśćcie nam panieneczkę
Taką jak była,
Żeby nam się panieneczka
Zarumieniła;
Jeżeliś ty, panie młody,
Rad chłopcu, chłopcu,
Przynieśże nam gorzaliny
We skopcu[395], skopcu.
A jeżeliś, panie młody,
Rad jest dziewczynie,
Przynieśże nam gorzaliny,
Oj we flaszynie.

[395] Skopiec, skopek – naczynie drewniane w kształcie wiaderka z jednym uchem, używane najczęściej przy dojeniu.

382.

Dajże nam, dajże nam Jasiu garniec[396] wina,
To my ci Marysię dzisiaj oczepima;
Jak cię będą czepić, spojrzyj na powały,
Żeby twoje dzieci czarne oczka miały.

383.

A moje drużeczki
Dyć mnie jeszcze cieszcie,
Przecie mi na wianek
Ziółeczka przynieście,
A moje dziewczęta
Przynieście mi ziółka,
Niechże ja dowiję
Tego mego wianka.

384.

Płynie wianeczek, płynie
Po wodzie, po dolinie,
Marysia go łapała,
O ratunek wołała,
Ratuj mnie Boże, ratuj,
Nie daj zaginąć światu!
Niechże cię ten ratuje,
Co ci dzisiaj ślubuje.
Tonie wianeczek, tonie,
Płynie rąbeczek, płynie,
Oj przypłynął rąbeczek,
Oj utonął wianeczek.

385.

Wyje gołąbek na onej górze,
Płacze dziewczyna w nowej komorze,
Nie płacz dziewczyno, matula woła,
Nie słyszę, nie widzę, nie moja wola.

396 Garniec – chodzi o naczynie o objętości jednego garnca, tj. 4 l.

(Tak samo śpiewa się do ojca, brata i siostry, do których dziewczyna wyjść nie chce z komory i dopiero wychodzi do Jasieńka).

Wyje gołąbek na onej górze,
Płacze dziewczyna w nowej komorze.
Nie płacz dziewczyno, Jasieńko woła,
To słyszę, to widzę, to moja wola.

Pieśni przy zdjęciu wieńca i obcięciu warkocza, gdy swachy wyprowadzą pannę młodą z komory i usadowią na dzieży lub stołku, a zapalą siedem świec na znak, że panna młoda traci wianek przy jarzącym świetle:

386.
Siądźże Maryś na dzieży,
Niech ci wianek nie cięży,
Na dzieży, na chlebowej,
Zdejmij wianeczek z głowy.

387.
Zakukała kukułeczka na wieży,
Zapłakała Maryleczka na dzieży,
Zakukała kukułeczka na wierzbie,
Zapłakała Maryleczka na izbie,
Zakukała kukułeczka na ganku,
Zapłakała Maryleczka po wianku,
Zakukała kukułeczka na dąbku,
Zapłakała Maryleczka już w rąbku,
Oj kukajże kukułeczko rozkosznie,
Oj płaczże ty Maryleczko żałośnie.

388.
Marysiu weź wianek w dłonie,
Oddaj matuli w pokłonie,
Mateńka wianka nie bierze,
Bo od żałości nie może,

Tak samo śpiewają do ojca, brata i siostry, którzy wziąć wianka nie chcą, a dopiero bierze go Jasieńko. Śpiewają także nieco inaczej:

389.

Oj potoczyła nadobna Kasieńka
Oj swój wianeczek po stole,
I zatoczył się do pana ojca na łono.
Trzymaj ojczeńku sokole!
Ojczeńko wianka nie bierze,
Bo już od żalu nie może.

Tak samo nie wziął go nikt z rodziny, aż dopiero gdy zawołała na kochanka:

Trzymaj Jasieńku sokole!
Oj wezmę go, oj wezmę go,
Oj i wianek i ciebie!

390.

Zawołajcież tu mojej matuli,
Czy mi dać wianka z głowy pozwoli.
Nie pozwoli, nie pozwoli,
Bo Marysię główka boli.

Tak samo śpiewa się do ojca, brata i siostry.

391.

Maciuś Jagusi kłechce[397],
Jaguś mu wianka dać nie chce,
Oj musi wianek dać, musi,
Bo ma rozkaz od matusi.

392.

Odzywaj mi się wesoły (do skrzypka)
Odzywaj mi się,
Moja główka, jak makówka,
Rozsypie mi się.

[397] Kłechtać – prawdopodobnie jest to regionalna odmiana czasownika „klechtać" oznaczającego targowanie się lub umawianie się na coś.

393.

Mój wianeczku lawendowy,
Zdejmujemy cię z tej głowy,
Pomalutku go zdejmujcie,
Złotych włosów nie targajcie,
A jeżeli potargamy,
Uczeszemy, umuskamy,
Umuskamy, uczeszemy,
Białym rąbkiem nakryjemy.

394.

Mój wianeczku z barwineczku,
Wieszałam cię na kołeczku,
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Przecie mi cię chłopcy wzięli,
Mój wianeczku z siedmi ziela,
Chowałam cię do wesela,
Chowałam cię na te śluby,
Ale mi cię wziął Jaś luby
Moje wstążki, zwijajcie się,
Ty dziewczyno oczepże się,
Wy wstążeczki do skrzyneczki
Przydacie się dla córeczki.

395.

Oj już wieczór nadchodzi,
Kasi wianeczek schodzi,
Mój wianeczku ruciany,
Komuś ty obiecany?
Bym ja o tym wiedziała,
Komum wianek oddała,
Tobie Jasiu kochany,
Bo twój wianek ruciany.
Któż się tutaj znajduje,
Mój wianek wykupuje?
Ty mój Jasiu kochany,
Bo twój wianek ruciany.

396.

1. Oj nie płacz, Maryś, nie płacz,
Wytrzyj sobie oczka,
Da bo ty nie wypłaczesz
Na Jasiu wianeczka.
2. Oj nie płacz, Maryś, nie płacz,
Wianeczka nie żałuj,
Uwijesz sobie inny,
A ten mnie podaruj.
3. Oj nie płacz, Maryś, nie płacz,
Nie rozmyślaj sobie,
Oj będzie twój Jasieńko
Pamiętał o tobie.

397.

Wianeczku ruciany jużeś mi się zmienił,
Już mi się nie będziesz na główce zielenił,
A wy wstążeczki już zwijajcie się,
A ty czepeczku rozwijajże się.

398.

Oj pod ławę ruciany wianeczku,
Oj pod ławę, pod ławę!
Oj na głowę niciany czepeczku,
Oj na głowę, na głowę.

399.

Oj zrobię ja matuleńce uciechę,
Zarzucę ja mój wianeczek na strzechę,
Otóż tobie matuleńko uciecha,
Niechże chodzi w moim wianku i strzecha.

400.

1. Moja matulu, moja kochana,
Biorą mi wianeczek,
Moja matulu, moja kochana,
Kładą mi czepeczek.
2. Moja matulu, moja kochana,
Biorą mi ruciany,

Moja matulu, moja kochana,
Kładą mi niciany.
3. Nie chciałaś chodzić moja Marysiu
W wianeczku,
Oj chodźże teraz moja córeńko
W czepeczku.
4. Nie chciałaś chodzić moja Marysiu
W rucianym,
Oj chodźże teraz moja Marysiu
W nicianym.
5. Oj dalekoż mnie moja matulu
Oj od siebie wydajesz?
Oj niedaleczko, oj przez poleczko,
Oj ino tylko za wieś.

401.

Oj żal mi cię panno młoda, żal mi cię,
Żebyś była jagódeczką, zjadłbym cię,
Żebyś była jagódeczką borową,
Oj zjadłbym cię raniuteńko surową.

402.

Oj żalu mój, żalu niewyżałowany,
Kajżeś mi się podział wianeczku kochany?
Poszłam ja po wodę, schylić się nie mogę,
Jakem się schyliła, wianek utopiła.
Sięgajże go, sięgaj, moja panno, do dna,
Jeśli go dostaniesz, toś go jeszcze godna.
Dostałam, dostałam, ale już nie cały,
Bo mi dwa kwiateczki z niego obleciały.

403.

Jeżeli żeni się wdowiec.

Płynie rybka, płynie
Drobniuchna płoteczka,
Zrzucaj Maryś wianek,
Siadaj do czepeczka.

Żeby to czepeczek,
Ale to czepczysko,
Żeby to młodzieniec,
Ale to wdowczysko.

404.

Gdy panna młoda oddaje wianek matce

Moja Marysiu, weź wianek w dłonie,
Oddaj go swojej matce w pokłonie.
Moja mateńko, moje kochanie,
Przyjm ten wianeczek od córki w dani.

405.

Przy obcinaniu warkocza

Moja Marysiu, kwiateczku złoty,
Gdzieżeś podziała swe złote sploty?
Dałam mateńce schować do skrzyni,
Bo będzie ze mnie już gospodyni.

406.

Oj warkoczku, warkoczku,
Oj drobnom cię splatała,
Oj jak mi cię ustrzygą,
Oj będę cię płakała.

407.

Niczego mi nie żal,
Ino jednej rzeczy:
Pół tego warkocza,
Co okrywał plecy.
Co okrywał plecy,
Okrywał mi szyję,
Teraz mi się teraz
Pod czepeczek skryje.
Niczego mi nie żal,
Tylko matki mojej,

Co ją odstępuję
Dla mojej swawoli.
Niczego mi nie żal,
Tylko ojca mego,
Com go opuściła
Dla chłopca marnego.
Niczego mi nie żal,
Ino trojga rzeczy:
Wianeczka, taneczka,
I urody trzeciej.

408.
Jeżeli panna młoda nie płacze

Podajcie cebuli, podajcie cebuli,
Niech natrze oczy, zapłacze matuli.

409.
Gdy brat podaje czepiec

Zawołajcież braciszka,
Niech jej poda czepczyska,
Zawołajcież rodzonego,
Niech jej poda bielonego.
A jak nie ma rodzonego,
Zawołajcież stryjecznego;
A jak nie ma stryjecznego,
Zawołajcież wujecznego.

410.
Matulu moja, podaj zawoja[398].
Zawój gotowy, stary nie nowy,
Pięknie zwinięty, w skrzynię zamknięty,
Matka do skrzynie, zawój rozwinie.
Jeszcześ ty córuś maleńką była,
Jakem ja tobie zawój sprawiła.

[398] Zawój – tu w znaczeniu: nakrycie głowy zrobione na wzór turbanu z szala lub chustki, noszone przez mężatki.

Braciszku który, choć nie rodzony,
Zawiń dziewczynę, będziesz zbawiony.
Braciszek skoczył, zawój roztoczył,
Braciszek idzie, zawojem wieje,
Jego siostrzyczka od żalu mdleje,
Siostrzyczkę zawił, pobłogosławił.

411.

Zwykle starościna (żona swata lub najpoważniejsza ze swach), uczyniwszy nad głową młoduchy[399] *znak krzyża świętego, usiłuje włożyć czepiec podarowany przez matkę chrzestną, a podany przez którego z braci. Panna młoda trzykrotnie zrzuca czepiec. A potem, gdy włożą, swachy wykrzykują: „Już nasza!", a pan młody, zaglądając w oczy żonie, woła:*

Piękna i ubrana. Wesoło grajku!
Bo już moją będziesz kochana!

Teraz dokoła siedzącej w środku świetlicy panny młodej żonaci i swachy z zapalonymi świecami w ręku tańczą poloneza „świeczkowego", śpiewając starożytną pieśń:

412.

„Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele"

399 Młoducha – Panna Młoda.

chmielu, ty buj - ne zie - le! Nie bę - dzie bez cię
Cokolwiek prędzej.
ża - dne we - se - le. Oj chmie-lu, oj nie-bo - że, Niech ci Pan Bóg
Poco più mosso.
do-po-mo - że, Chmielu nie - bo - że.
p

1. Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
Nie będzie bez cię żadne wesele,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
2. Żebyś ty chmielu na tyczki nie lazł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
3. Ale ty chmielu na tyczki włazisz,
Niejedną panienkę wianeczka zbawisz,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
4. Oj chmielu, chmielu drobnego ziarnka,
Nie będzie bez cię piwo, gorzałka,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
5. Oj chmielu, chmielu szerokie liście,
Już Marysieńkę oczepiliście,
Oj chmielu, oj nieboże,
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

413.

Inne pieśni przy oczepinach

Ach Maryś już cię czepimy,
Jutro cię babą ujrzymy,
Przypatrzcie się wszyscy ludzie,
Bo Marysia za mąż idzie.

414.

Kołem czepeczku, kołem, kołem
Nad Marysinym czołem.
Do jamy myszko, do jamy,
Z twoim wianeczkiem rucianym.

415.

1. Oj na półkę, ruciany wianeczku,
Na półkę, na półkę,
Oj na główkę, niciany czepeczku,
Na główkę, na główkę.
2. Oj nie wiedziała, co robić miała
Od myśli, od myśli,
Oj powiesiła ruciany wianek
Na wiśni, na wiśni.
3. Oj nie wiedziała co robić miała
Od żalu, od żalu,
Oj zostawiła ruciany wianek
Na polu, na polu.

416.

Dzieża nowa, ale bez wieczka,
Nadobna Kasieńka już nie dzieweczka.
Dzieża nowa, lecz przewrócona,
Nadobna Kasieńka już powieńczona.

417.

Panna młoda czepca nie ma,
W grochowiny głowę zwija,
Dotknęła się do komina,
Zajęła się grochowina.

418.

Siatko moja, siatko,
Ciężysz mi na głowie,
Wianku mój ruciany,
Już mi nic po tobie.

419.

Nie chciała, nie chciała we wianeczku chodzić,
Kazała, kazała sobie czepek zrobić,
Róbcież jej, róbcież jej czepeczek ze sieci,
Niech się jej, niech się jej wianeczek nie świeci,
Róbcież jej, róbcież jej czepeczek ze złota,
Bo ona, bo ona po wianku sierota,
Włóżcie jej, włóżcie jej czepeczek ten pilno,

Oj bo jej, oj bo jej w tę główeczkę zimno.
Zrobili, zrobili czepeczek na układ,
Bo wianek, bo wianek pod nogi jej upadł.

420.

Hej mój czepeczku z białych nici!
Hej widzi Pan Bóg, rada bym ci,
Hej rada bym ci, mój czepeczku,
Bym nie chodziła w tym wianeczku.

421.

Moje dziewczę, moje złoto,
Porzuć wianek teraz w błoto,
Porzuć wianek, a weź czepiec,
Bo już czeka na cię chłopiec.
Siedzi za stołem dziewczątko,
Patrzy gdyby niebożątko,
Oczki jak sokoły patrzały,
A łzy jak rosa padały.

422.

Mój wianeczku lawendowy,
Gdzieś się podział z mojej głowy?
Po dzisiejszy dzień
Chodziłam ja w nim.

423.

Urodoż moja niemiła,
Tyś-ci mnie pono zgubiła,
Jak rybkam sobie bujała,
Żadnego smutku nie znała.
Teraz rozkazać czeladzi
I samej robić nie wadzi,
Wianek oddać jedynemu,
Ach Jasieńkowi miłemu!

424.

A zdejmcie ją z tego krzesła przecie,
Bo ją czepiec do ziemi przygniecie.

425.

„Poszła dziewczyna ku ogródkowi”

Poszła dziewczyna ku ogródkowi
Kopać dołeczek swemu wiankowi,
Ram tam da da da da-na da. (2 razy)
Hej kopie, kopie, już wykopała,
Ruciany wianek swój zachowała,
Ram tam da da da da-na da.

426.

A widzisz ty Maryś
W ogródeczku kwiatki,
Tyś się ułaszczyła[400]
Na kawałek siatki.

427.

Przykryło się niebo obłokami,
Przykryła się Maryś rąbkami.
Okrył się jawor zielonym listeczkiem,
Młoda Marysia bielonym czepeczkiem.

428.

Ruciany wianeczku,
Ty panienki zdradzisz,
Niciany czepeczku
W grób mnie odprowadzisz.
Nie chciało ci się rutki siać,
Kazałaś sobie czepiec wdziać.

429.

Wyjrzyj matusiu moja,
Maryś Jasiowa, nie twoja,
Świeci się jej w czepcu głowa,
Z Marysi już białogłowa.

430.

Moje miłe sąsiadeczki,
Nie żałujcie tej siateczki,

[400] Ułaszczyć się – połakomić się na coś.

Oj zjadłyście, wypiłyście,
Na czepeczek nie dałyście.
Maryś siedzi między wami
Jako kołek ociosany.

431.

A cóż ci to Maryleczko, cóż ci to,
Że cię w ten rąbek zawito?
A nic ci mi drużebkowie, nic ci mi,
Bo mi w tym rąbku najmilej,
Takem sobie zapłakała,
Żem już panną być przestała.

432.

Kwiatek żeś ty kwiatek,
Póki nie masz dziatek,
A jak będziesz miała dziatki,
Spadną z ciebie kwiatki.

433.

Druhny

Wylazła, wylazła spod nalepy[401] żaba,
Już nam się zrobiła z tej dziewczyny baba.
Wyleciał, wyleciał ptaszek z gęstej wiśni,
Już się nam dziewczyna w nowym czepcu pyszni.
Nie wdowa, nie wdowa, Marysia nie wdowa,
Oj siedzi w tym czepcu jak sowa, jak sowa.

434.

Da jużeś nie nasza, nie nasza,
Da jużeś Maryś nie nasza,
Jadą po cię cztery wozy,
Piąta kolasa, kolasa.

[401] Nalepa – w domu wiejskim: część pieca, na której się wygrzewano; przymurek, przypiecek.

Jest zwyczaj, że dopóty swachy nie włożą czepca pannie młodej na głowę, dopóki pan młody nie wykupi od nich wieńca swej żony. Przy tym żartobliwym targu śpiewają:

435.

A kędyż ten miły mój?
Niech zapłaci wianek mój.
A stoi on za drzwiami,
Chciał brzęknąć talarami,
Myszy kieszeń wyjadły,
Talary mu wypadły.

436.

Ryczy krowulka, ryczy,
Zjedli cielątko wilcy,
Oj nie widać kupczyka,
Oj bo talary liczy.
Oj liczy on ich, liczy,
Oj kładzie ich na stole,
Obejrzyj się dziewczyno,
Da czy stanie za twoje.
Oj nie stanie[402], nie stanie
Oj trzeba jeszcze przysuć[403],
Bo mój wianeczek droższy,
Aniżeli twój tysiąc.

Wianowanie

Starym, pięknym zwyczajem Słowian na gospodarstwo dla nowożeńców składa się cały ród i wszyscy przyjaciele, co czynią weselnicy przy pieśniach po oczepinach:

437.

Trzeba jej dać na czepeczek,
Bo straciła swój wianeczek,
Trzeba jej dać na garnuszek,

[402] Nie stać – tu w znaczeniu: nie wystarczyć.

[403] Przysuć – przysypać.

Bo jej zbije bębełuszek[404],
Trzeba jej dać na miseczkę,
Trzeba jej dać na łyżeczkę,
Trzeba jej dać i na sitko,
Trzeba jej dać i na wszystko,
Trzeba jej dać, nie żałować,
Trzeba się nad nią zlitować.

438.

Trzeba jej dać na czepce,
Niech z chłopcami nie szepce,
Trzeba jej dać ciele z kojca,
Odstępuje matki, ojca,
Dajcież jej na dwa cielęta,
By się rodziły bliźnięta,
Trzeba jej dać na paciorki,
Żeby miała ładne córki,
Trzeba jej dać na bursztyny,
Żeby miała ładne syny,
Trzeba jej dać na wrzeciona,
Powie Jasio: dobra żona.

439.

Oj trzeba dać pani młodej, trzeba dać,
Nie trzeba jej sto talarów żałować,
A dawajcie, a dawajcie, macież dawać,
Nie dajcie jej, nie dajcie jej wianka płakać.
Oj wstydźcie się drużbowie, oj wstydźcie się,
Oj złóżcie się na wianeczek, złóżcie się.

440.

Oj zjadłyście, wypiłyście,
Na czepeczek nie dałyście,
Oj zjadłyście i pół krowy,
Nie nakryłyście jej głowy,
Oj zjadłyście i pół byka,

[404] Bębełuszek – małe dziecko.

Nie dałyście jej czepczyka,
Oj zjadłyście i pół cielca,
A nie dałyście jej czepca.

441.

Nie pójdę, nie pójdę od ojca bez wiana,
Bo mi się należy kożuch i sukmana[405].
Wianuj mnie tatusiu, wianuj mnie, wianuj mnie,
Daj mi cztery krowy, dwa woły, dwa konie.

442.

Zawołajcież mi pana ojca mego,
Bo mu będę dziękować.
Ano jest w piwnicy i talary liczy,
Co cię będzie wianować.
Zawołajcież mi pani matki mojej,
Bo jej będę dziękować.
Ano jest w oborze, cztery krowy wiąże,
Co cię będzie wianować.
Zawołajcież mi młodszej siostry mojej,
Bo jej będę dziękować.
A w komorze stoi, poduszeczki stroi,
Myśli ci je darować.
Zawołajcież mi starszego braciszka.
Bo mu będę dziękować.
Ano w stajni stoi, cztery konie stroi,
Myśli ci je darować.

Pląsy po oczepinach

Gdy pani młoda powstaje z dzieży po oczepinach i wianowaniu, otaczające ją swachy śpiewają:

443.

Napatrzcie się wszyscy ludzie,
W wianku była, w czepcu idzie,

[405] Sukmana – długie męskie okrycie wierzchnie z sukna lub wełny dawniej powszechnie noszone przez chłopów.

Pięknie jej było w wianeczku,
A jeszcze piękniej w czepeczku.

Teraz następuje uroczysty taniec „odbijany", w którym każdy z panną młodą choć raz dokoła izby przetańczyć winien i rzucić za ten zaszczyt pieniądz skrzypkowi. Młodzież tańczy z nią na pożegnanie jej panieństwa, a żonaci i swachy na powitanie jej stanu małżeńskiego. Na ostatku wykupuje swoją żonę i tańczy z nią pan młody.

Śpiewki tańczących z panną młodą:

444.

Pragnęłaś Marysiu
Mieć kawałek sieci,
Niechże ci się teraz
Na główeczce świeci.
Najadłaś się Maryś
U matusi chleba,
Idźże teraz na swój,
Bo ci chłopca trzeba.
Sprawujże się dobrze,
Żeby cię nie bijał,
Do karczmy nie chodził,
Gorzałki nie pijał.

445.

A moja Marysiu,
Ucz się gospodarstwa,
Żebyś nie bierała
Na plecy lekarstwa.

446.

Nie chciała, nie chciała
Ojca, matki słuchać,
Wolała, wolała
Kolebeczką ruchać.

447.

Zaświećcie mi na kominie,
Bo mi Maryś w tańcu zginie,

A czy zginie, czy nie zginie,
Zaświećcie mi na kominie.

448.

Zagrajcie mi obereczka[406]
Ino wolnego, wolnego,
Niechże ja se potańcuję
Do dnia białego, białego.

449.

Niedaleko wieś ode wsi,
Ino przez wodę, przez wodę,
Wychowała matka córkę
Gdyby jagodę, gdyby jagodę.
Niedaleko wieś ode wsi
Ino przez pole, przez pole
Wychowała matka córkę
Ludziom nie sobie, nie sobie.

450.

Płynie cyraneczka[407] od lądu do lądu,
Nauczże się Maryś matczynego rządu,
Matczynego rządu, matczynej roboty,
Nie będziesz-ci miała od ludzi sromoty[408].

451.

Oj da moja matulu,
Jużem ja nie wasza,
Da pożenię ja wołki
Z Jasieńkiem do lasa.

452.

Czyja ja teraz matusiu,
Czyja ja teraz?
Ni tatusia, ni matusi,
Tylko Jasieńka ja teraz.

406 Obereczek – zdrobnienie od oberek, tj. taniec ludowy o żwawym tempie.

407 Cyraneczka (*Anas crecca*) – gatunek kaczki powszechnie występujący na półkuli północnej.

408 Sromota – wstyd, hańba, niesława.

453.

Oj szanujże mnie, szanuj
Za wianeczek za mój,
Oj i ja cię też będę,
Jak chleba nabędę.

Śpiew starościn, gdy pan młody chce wziąć od nich swoją żonę do tańca.

454.

1. Oj nasza Marysia, nasza,
A za nią gorzałki flasza,
Przyjdźże panie młody do nas,
Wykupisz sobie ją od nas.
2. A mój miły panie młody,
Wynieśże nam konew[409] wody,
Konew wody, konew piwa,
Gdy ci Maryś oddajewa.
3. Oj nie wody, gorzałeczki,
Bo nie damy Marysieczki,
A gdzieżeś ty niezdarzony[410],
Niegodzieneś takiej żony.
4. A mój miły panie młody,
Wynieśże nam konew wody,
A my tobie za tę wodę
Damy Maryś, jak jagodę.

455.

A mój Jasiu piękny,
U nóżek nam klęknij,
Ubrałyśmy panią,
Ładnie patrzeć na nią.
Wystaw nam Jasiuniu
Gorzały z baryły,
Żeby ci się same
Chłopaki darzyły.

409 Konew – metalowe lub drewniane naczynie do przechowywania płynów.

410 Niezdarzony – nieudany, niezdarny, niewydarzony.

Wystaw nam Jasiuniu
Gorzały z piwnice,
Żeby ci się piękne
Darzyły dziewczyce.

456.

Nie wydam pani młodej, nie wydam,
Póki do mnie z gorzałeczką nie przyjdą.
Nie wydam pani młodej kochanej,
Aże[411] mi się sam pan młody ukłoni.
A ja to mówię nie na żart,
Bo Marysia toć to skarb.

457.

Oj swachniczki się cieszą
Bo im gorzałkę niesą,
A druhniczki się śmieją,
Bo im gorzałkę leją.

458.

Starszy drużba

A moja Marysiu,
Sto talarów za cię,
Żeby mi cię dali,
Zapłaciłbym za cię.

459.

Starościna poczęstowana przez dróżbów oddając panu młodemu żonę:

Daję ci ją z dobrą sławą,
Młodą, zdrową, nie kulawą.
Panujże z nią, panuj,
Szanujże ją, szanuj.

411 Aże – aż.

Teraz wszyscy z młodą parą na czele tańczą „powolnego", śpiewając z graniem skrzypka:

460.

1. Hej zagrajcieże nam tańca powolnego,
Nigdzie nam się nie spieszy,
Niechże nam się dzisiaj nadobna młoducha
W rąbku złotym ucieszy.
2. Oj przeleciał ptaszek w kalinowy lasek,
Piórka na nim zadrżały,
Rozmyślaćże było ty moja dziewczyno,
Miałaś-ci czas niemały.
Czyżeś rozumiała, ty moja dziewczyno,
Że ci będą zawsze grać?
Oj trzeba to trzeba, dorabiać się chleba,
Trzeba miła rano wstać,
Czeladkę obudzić, samej się utrudzić,
Jasiowi gębusi dać[412].

Gdy panna młoda ucieka, a pan młody schwytawszy ją bierze w taniec zwany „przepiórką", młodzież śpiewa:

461.

Uciekła mi przepióreczka w proso,
A ja za nią nieboraczek boso,
Uciekła mi przepióreczka w las, w las,
A ja za nią na kolankach lazł, lazł.
Trzeba by się pani matki spytać,
Czy pozwoli przepióreczkę schwytać,
Schwytajże ją mój syneczku, schwytaj,
Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
A jakże ją pani matko schwytać,
Żeby się jej pióreczek nie tykać,
A zastawże mój syneczku sieci,
To ci sama przepióreczka wleci!

[412] Dać gębusi – dać buziaka lub pozwolić się pocałować.

Gdy wyprowadzą z alkierza dwie druhny i pannę młodą, wszystkie całkowicie a jednakowo zasłonięte, i każą panu młodemu poznać, która z nich jego żona:

462.

Rozleciały się siwe gołębie
Oj po polu, po polu,
Oj poznam ci ja moją dziewczynę
Oj po stroju, po stroju.
Rozleciały się siwe gołębie
Oj po rosie, po rosie,
Oj poznam ci ja moją dziewczynę
Oj po głosie, po głosie.

Gdy panna młoda, tańcząc z panem młodym, udaje kulawą:

463.

A gdzieżeś ty chłopcze swoje oczka podział,
Coś tego kulasa na żoneczkę obrał.

464.

A cóż to za kobiecisko?
Moja nie tak chodzi nisko.
Ta kulawa i czubiasta
Stara to jakaś niewiasta.

Gdy marszałek weselny tańczy z panną młodą:

465.

Hej pan marszałek w taniec idzie,
Hej marszałkowi grajcie,
Hej a wy sobie młode druhniczki
Hej trochę zaczekajcie.

466.

Gdy drużbowie nie tańcują:

Nieraźny nasz drużbeńko, nieraźny,
Bo mu nogi do podłogi przymarzły.

467.

Gdy skrzypek usypia:

Czy ty muzyku nie masz smyka?
Czy ty chorąży bez języka?
Czy ty drużbeńko boso chodzisz?
Czemu druhniczek nie wywodzisz?

468.

Gdy druhny tańczą z panną młodą:

1. Lepiej było nie tańcować,
Gorzałki nie pić,
Lepiej było w wianku chodzić,
Niżeli się czepić,
Marysiu, niżeli się czepić!
2. Dawniejś warkocz uczesała,
I było dana,
Teraz trzeba czepca szukać
Zaraz od rana,
Marysiu, zaraz od rana!
3. Wczoraj byłaś nad jeziorem,
A dziś nad Wisłą,
Wczoraj byłaś grzeczną panną,
A dzisiaj inszą
Marysiu a dzisiaj inszą!
4. Wczoraj byłaś panieneczka,
Dziś białogłowa,
Zmieniło się białe liczko,
Panieńska mowa,
Marysiu, panieńska mowa!
5. Wczoraj byłaś u pszeniczki,
Dzisiaj u żyta,
Wczoraj byłaś panna w wieńcu,
A dziś kobieta,
Marysiu, a dziś kobieta!

Przed odprowadzeniem państwa młodych na spoczynek śpiewa się pieśń ta sama, co w dziewiczy wieczór przy wiciu rózgi weselnej:

„A wierniem ja Pana Bogu służyła
Kiedym tę jabłoneczkę sadziła" *i tak dalej*.

Oraz następne:

469.

Pod borem sosna gorzała,
Pod sosną panna stojała,
Iskry na nią padały,
Szaty na niej gorzały,
Nie dbała.
Przyjechał do niej stary pan,
Zarzucił na nią swój żupan,
Ona pana nie chciała,
Bo się jego bojała,
Staryć on.
Przyjechał do niej młodzieniec,
Poprosił panny o wieniec,
Mówił do niej słóweczko:
Siadaj na koń dzieweczko.
Ona z nim.
Żebym wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym ci wieniec swój,
Ten sygnet szczerozłoty,
Krakowskiej on roboty,
Jasiu mój.
Żebym wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym ci wieniec swój,
A ten wieniec ruciany
Perłami przeplatany,
Jasiu mój.

470.

Bądźcie zdrowe druhny moje,
Oddaję wam szczęście swoje,
Żeby wam się tak szczęściło,

Jako i mnie panną było,
Bądźcie zdrowi wy drużbowie,
Przyjmijcie mnie białogłowie.

471.
Swachy:

Nasza Marysia, nasza,
Bo do nas podała się,
Po taneczkach nie chodziła,
Wianeczka nie utraciła,
Nasza Marysia, nasza.

472.
Swachy, wprowadzając pannę młodą do alkierza parami ze światłem, śpiewają przy odgłosie marsza starego:

Do jamy wilczku, do jamy,
A ty dziewczyno pójdź z nami,
Do jamy wilczku nocować,
Ty nam pójdź wianek darować;
Do jamy myszko, do jamy,
A ty dziewczyno pójdź z nami.

473.
Druhny:

Ach nieszczęsne białogłowy,
Co mnie wzięły do komory,
Zawdziały[413] mi to czepczysko,
Muszę kochać to chłopisko.

474.
Wyjrzyj, wyjrzyj, Kasieńko,
Któż tam stuka w okienko?
Czy gołębie, czy ptaki,
Czyli młode chłopaki?

413 Zawdziać – włożyć coś na siebie lub kogoś, ubrać siebie albo kogoś w coś.

475.

A w tej nowej komorze, w tej nowej
Czesze nadobna Maryś len biały,
Przyszedł do niej Jasieńko, zapukał,
Puśćże mnie moja Maryś do siebie.
Ja ciebie mój Jasieńku nie puszczę,
Do tej nowej komory nie puszczę,
Miałeś ty Jasieńku czasu dosyć,
Było o to matuli poprosić.

476.

Drużbowie z panem młodym pod zamkniętymi drzwiami alkierza:

Dobrze tobie dziewczyno
W komóreczce siedzący,
Ale mnie tu niedobrze
Pod okienkiem stojący.

477.

Swachy z panną młodą w alkierzu:

Któż ciebie tam niewoli,
Byś stał u mej komory,
Jeszcze mnie u matuli
O nic główka nie boli.

478.

Drużbowie:

Przecież się Boga bójcie,
A dyć nas poczęstujcie,
Jeżeli nie gorzałką,
To za plecy pałką.

Śpiewają wszyscy pieśń:

479.

„Pierwsi kurzy piały”

1. Pierwsi kurzy piały,
Jeszcze nie był dzień biały, (2 razy)
Otwórz nadobna Maryś
Do nowej komory. } 2 razy

2. Choćbym otworzyła,
Kiedy nie mam łuczywa[414]. (2 razy)
Otwórz nadobna Maryś
I tak posiedziewa. } 2 razy

3. Stał Jasio godzinę,
Stójże jeszcze i chwilę, (2 razy)
Niechże ja panu ojcu
Koszulki doszyję. } 2 razy

4. Drudzy kurzy piały
Jeszcze nie był dzień biały. (2 razy)
Otwórz nadobna Maryś
Do nowej komory. } 2 razy

5. Stał Jasio godzinę,
Stójże jeszcze i chwilę. (2 razy)
Niechże ja pani matce
Zapaski doszyję. } 2 razy

6. Trzeci kurzy piały,
Jeszcze nie był dzień biały, (2 razy)
Otwórz nadobna Maryś
Do nowej komory. } 2 razy

[414] Łuczywo – kawałek smolnego drzewa, dawniej używany do oświetlania.

7. Stał Jasio godzinę
Stójże jeszcze i chwilę, (2 razy)
Niechże ja młodszej siostrze
Chusteczki doszyję. } 2 razy
8. Czwarte kury piały,
Jeszcze nie był dzień biały, (2 razy)
Otwórz nadobna Maryś
Do nowej komory. } 2 razy
9. Stał Jasio godzinę,
Stójże jeszcze chwilę, (2 razy)
Niechże ja swemu bratu
Żupana doszyję. } 2 razy

Swachy otwierają alkierz, a drużbowie i swacia, idąc parami ze światłem, w ręku wprowadzają doń pana młodego przy odgłosie weselnego marsza.

480.

A zażegajcie[415] woskowe świece,
Idzie Marysia do łoźnice[416],
A idzie ona nie idący,
Swego wianeczka żałujący.

481.

Poszła Marysia do ogródeczka,
Jako koralik stała,
Słoneczko nisko, wieczorek blisko,
Gdzie ja będę nocowała?
Oj poszłaby ja do swojej mateńki,
Nie zechce mnie nocować,
Dłużej u siebie chować.

482.

Sieroca

Na czym będę spał Kasieńku, (2 razy)
Na czym będę spał?

[415] Zażegać – zapalać, podpalać coś.

[416] Łoźnica, łożnica – duże łoże, zwłaszcza małżeńskie; również: sypialnia.

Krótkie różki u poduszki,
Będę się zsuwał Kasieńku,
Będę się zsuwał.
Toć nie dziwota Jasieńku (2 razy)
Toć nie dziwota,
Krótkie różki u poduszki
Boć to sierota Jasieńku,
Boć to sierota!

483.

Hej dobranoc temu domowi,
Hej dobranoc gospodarzowi.
Za dobry dzień dziękujemy,
Szczęścia zdrowia winszujemy,
Hej dobranoc!

484.

Dobranoc ci moja Maryś,
Róży kwiat, róży kwiat.
Oj służyli ci młodzieńcy,
Cały świat, cały świat.
Dobranoc ci Maryś moja,
Bodajeś zdrowo spała,
Oj nie chciałaś sokolików,
Sówka ci się dostała.

485.

Rozchodząc się:

Oj głupia teraz mina
U naszego drużby,
Dziękuje już z wesela,
Dziękuje ze służby.

486.

Na druhny milczące:

Czemu druhny nie śpiewacie?
Czy drewniane gęby macie?

Czy żelazne, czy drewniane,
Czyli gliną zamazane?
Idźcie druhny wilczą drogą,
Straciłyście pannę młodą,
Idźcie druhny wilczą steczką[417],
Bo już Maryś nie dzieweczką.

487.

Pójdziemy do domeczku,
Bo już czas, bo już czas,
Bo już i przepióreczki
Oj poszły na wywczas[418].

Nazajutrz po ślubie

W wielu stronach drużyna weselna śpiewa państwu młodym na dzień dobry piosnkę:

488.

1. Wilczysko się ożeniło,
Uszy opuściło,
Awu, awu, awu, awu!
Przedtem tak nie było.
2. Wyjdę sobie na góreczkę,
Aż tam wilk tańcuje,
Widać, że ten żonki nie ma,
Że się nie frasuje.

W dniu tym od rana drużyna weselna obchodzi domy swach i swatów, czyli sąsiadów, którzy uczestniczyli na weselu. Starym zwyczajem słowiańskim cała wieś bierze udział w każdych godach weselnych, a jak wszyscy wianowali pannę młodą, tak i wszyscy w drugim dniu wesela podejmują u siebie godową drużynę, a swachy idąc do domu weselnego, przynoszą z sobą pierogi, drób i tym podobne przysmaki, żeby wywzajemnić się za gościnność i w części ponieść wspólnie koszt wesela. W Lubelskiem weselnicy obchodząc rano domy współbiesiadników śpiewają:

[417] Steczka – ścieżka.

[418] Wywczas – tu w znaczeniu: spoczynek.

489.

Hej Ładо, Ładо, hej Ładо, Ładо!
Do starosty idziemy,
Na jego ranne wstanie,
Na jego sute śniadanie.

490.

Hej leciały siwe gąseczki
Z Poznania,
Spodziewały się u starościny
Śniadania.

491.

Czyście nam radzi nieradzi,
Drużyna się tu wyprowadzi,
Nie trzeba się nam dziwować,
Tylko nam jeść, pić, ładować.

492.

Wychodząc:

Hej Ładо, Ładо, hej Ładо, Ładо!
Podziękujmy starościnie
Za jej raniutkie wstanie
I za jej sute śniadanie.

493.

Matka panny młodej zapraszając do swego domu:

Przysyła mateńka
Po swoje dziateńka:
Idźcie dzieci do domu,
Nie zawadzajcie nikomu,
Dosycieś zawadziła,
Jakeś panienką była.

494.

Gdy idą z kołaczem weselnym, czyli korowajem, do dworu:

Prowadźże nas Panie Boże
Oj do dworu na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają,
Bo się gości spodziewają.
Nie tak gości, byle gości,
Samego Boga z wysokości.

495.

Starościna korowaj piekła,
Cztery kopy jaj wygnietła.
Bądź korowaju rumiany,
Bo ty pójdziesz między pany.

496.

Hej ku górze wrone koniki,
Ku górze,
Zajedziemy do swej pani
W podwórze.

497.

Hej Ładо, Ładо! Hej Ładо, Ładо!
Około dwora ziele,
U jejmości wesele.
Wyszła do nas klucznica,
Pełna piwa piwnica.

Pieśni w dniu tym śpiewane:

498.

1. Już to po sprawie, po sprawie,
Już-to po sprawie,
Utopiłaś swój wianeczek
W głębokim stawie.
2. Chóciażem go utopiła,
To on nie zginie,
Idzie woda od ogroda,

Wianek przypłynie.
3. A sięgajże go dziewczyno
Prawą rączką do dna,
A jeżeli go dosięgniesz,
Toś go jeszcze godna.
4. Dosięgnęłam, dosięgnęłam,
Ale już niecały,
Najpiękniejsze perły, kwiaty,
Z niego obleciały.

499.

Zapłakana Maryś nad wodą chodziła,
Zielony wianeczek w dunaju zgubiła.
Wianeczku, wianeczku perłami sadzony,
Trzeba by cię płakać jak matki rodzonej.

500.

Gorzała lipka i jawor,
Gdzieżeś się Jasiu zabawił?
Zabawiłem się u Zosie,
Pasła koniki na rosie.
Gorzała lipka, gorzała,
Dziewczyna pod nią stojała,
A Jasieńkowi było żal,
Wziął sukieneczki, przyodział.

501.

1. Oj płakałam ja wczoraj,
Będę płakać i dziś,
Oj nie mogę ja wianka
Z drobnej rutki uwić.
2. Oj nie mogę go uwić,
Oj nie mogę złożyć,
Da muszę swój wianeczek
W kolebeczkę włożyć.
3. Oj chodziłam w wianeczku,
Chodziłam w rucianym,
Teraz będę w czepeczku,
W czepeczku nicianym.

502.

Oj na cóż ja, na cóż
Niebożątko wyszła,
Że moim wianeczkiem
Zastawiona Wisła.
Zastawiona Wisła,
Zastawione morze,
Cóż ja teraz pocznę,
Mój ty mocny Boże!

503.

Sokoliku na koniku
Przynieś mi źwierciadło,
Będę ja się przyglądała
Czy mi liczko zbladło?
Choćbyś się ty przyglądała
Z rana do wieczora,
Już nie będziesz taką panną,
Jakąś była wczora.

504.

1. W wodzie ryby, w boru grzyby,
W lesie orzechy,
Już nie będziesz miał Jasiuniu
Ze mnie pociechy.
2. Ojże tak moja Marysiu,
Ojże tak, oj tak, tak,
Moje słóweczka ładniuchne
Idą na opak.
3. Siadł na konia do Torunia
Po materyją,
Do Warszawy po krawczyki,
Co ładnie szyją.
4. I uszyli i sznurują
W nowej komorze,
Zapłakała czarne oczki,
Stoić nie może.
5. O mójże ty Jasiuleczku
Kupże mi wstęgę,

Będę ja się sznurowała,
To cienką będę.
6. Żebyś ty się sznrowała
Dzień do wieczora,
Już nie będziesz ty panienką,
Jak byłaś wczora.
7. Wczoraj byłaś panieneczka,
Dziś białogłowa,
Zmieniło się białe liczko,
Panieńska mowa.

505.

A u sokoła, złociste koła,
U sokolicy wieńce,
Nachodziłaś się, nabujałaś się
Przy swojej matuleńce.
A u sokoła złociste koła,
U sokolicy kosy,
Nie użyjesz ty moja Marysiu
Za Jasieńkiem rozkoszy.

506.

Oj nie będziesz-ci u niego
Drobnych drewek rąbać,
Da bo się tam one będą
Same o cię łomać.
Da nie będziesz-ci u niego
Cebrem wody nosić,
Da bo jej tam będziesz miała
Pod oczami dosyć.
Oj miałaś-ci ty mnie matko,
Jak źrenice w oku,
Oj dałaś-ci ty mnie dała
Na zagubę[419] chłopu.

[419] Zaguba – zguba, zagłada, zniszczenie czegoś.

507.

Oj wesele, wesele,
Było i nie będzie,
Była ci Maryś bieda,
Jeszcze większa będzie.
Wesela godzina – biedy wiek!

508.

Kukułka kukała w sadeczku,
Główkę chowając w listeczku,
A kukając powiedziała:
Oj nie będziesz ty tak miała
Maryś u świekruchy twojej,
Jakoś miała u matki swojej.

509.

„Na cóżeś mnie pani matko"

1. Na cóżeś mnie pani matko
Za mąż wydała?
Kiedym ja się w gospodarstwie
Nie rozumiała,
Teraz ci się muszę uczyć,
Umieść, ugnieść, uprać, uszyć,
Matulu moja!
2. Lepiej było u matuli
Słuchać muzyki,
Kiedy grali i śpiewali
Jako słowiki.
Teraz ci ja muszę robić
I do taneczka nie chodzić,
Matulu moja!
3. Kiedym u swej matuleńki
W domu bawiła,

W każde święto i niedzielę
W kościelem była,
A teraz mi nic niemiło,
Nie dawać mnie za mąż było,
Matulu moja!
4. Wszak żeście wy, matuleńku,
Męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego
Za mężem żona,
Jeno smutku i niedoli,
Od kłopotu głowa boli,
Matulu moja!
5. Już wyjeżdżam, matuleńku,
Z domu twojego,
Nóżki ściskam i łzy leję
Z serca prawego,
Dajże mi błogosławieństwo
I nad pokusą zwycięstwo,
Matulu moja!
6. Dziękuję ci, matuleńku,
Za wychowanie,
I tobie też, panie ojcze,
Za wykaranie,
Nie karałeś bez przyczyny;
Już mnie bierze Jasio miły,
Przyjaciel wieczny!
7. Jasieńkowi przed ołtarzem
Rączkę oddałam,
Szanować go i miłować
Przyobiecałam,
Być mu wierną, aż do śmierci,
Dopomóżcie wszyscy święci
I ty sam Boże!

Przenosiny

510.

Zakukała kukułeczka za dworem,
Zapłakała panna młoda za stołem.
A wyjdźże ty panno młoda zza stoła,
Podziękujże ojcu, matce z wesoła,
A za cóż mam ojcu, matce dziękować,
Nie chcieli mnie przez ten roczek przechować.

511.

Leci koniczek przez pastewniczek[420],
Nóżkami przebierając,
Płacze Marysia, płacze nadobna,
Zza stołu wysiadając.

512.

A moja dziewczyno
Już to po weselu,
Idźże do ogródeczka,
Podziękujże zielu,
A przyjrzyj się, przyjrzyj,
Przyjrzyj się makówce,
A jak-ci to ładnie
W czepeczku na główce.

513.

Wędruj Marysiu, wędruj,
Od matulinych węgłów[421],
Połóż klucze na stole,
Już tu rządy nie twoje,
Jużeś się narządziła,
Pókiś u matki była.

[420] Pastewnik – miejsce przeznaczone do wypasania bydła, zazwyczaj ogrodzone.

[421] Węgieł – miejsce zetknięcia się dwóch zewnętrznych ścian; narożnik, róg.

514.

Gdy panna młoda ucieka do komory:

Oj już swatkowie przed wrotami grają,
Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się[422] młoda dziewczyno!
A ona stała, im odpowiedziała:
– Hej nie boję się, hej nie boję się,
U swego ojczeńka zostanę się.

Druga zwrotka śpiewa się podobnie, z tą różnicą, że swatkowie grają już „na podwórzu", a dziewczyna odpowiada, że u „mateńki" zostanie. Dalej swatkowie grają „w nowej sieni", a dziewczyna chce zostać u „swego braciszka". W czwartej zwrotce swatkowie grają już „w nowej izbie", a dziewczyna zostaje u „siostrzyczki". Kończy pieśń zwrotka piąta:

515.

Oj już swatkowie już w komorze grają,
Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała, im odpowiedziała:
– Hej już boję się, hej już boję się,
U swego Jasieńka zostanę się.

516.

Już idę, moja matulu, od ciebie,
Zostawiam swoje ziółeńko u ciebie,
Wstawajże, moja matulu, raneńko,
Podlewaj moje w ogródku ziółeńko,
Bo jak nie będziesz ziółeńka podlewać,
Oj to mi będzie serdeńko omdlewać,
Oj nie będziesz ty córeńko omdlewać,
Bo będzie tobą bujny wiatr powiewać!

[422] Wyrządzać się – wyprawiać się w drogę.

Gdy wyprowadzona z komory panna młoda żegna rodziców padłszy im do nóg, śpiewają:

517.

Oj żegnajże nas, Jezusie,
Od mojej drogiej matusie,
Żegnaj nas z krzyża świętego;
Od mego ojca drogiego.

518.

– Zostańcie z Bogiem kochany tatusiu,
Com wam się naprzykrzyła,
– Odjeżdżaj z Bogiem moja córusiu,
Dobrąś nam córką była.

Tak samo śpiewają do matki, brata i siostry.

519.

Zostań mi z Bogiem, matusiu moja,
Już ja się do was nie wrócę,
A gdy spojrzycie na te kołeczki,
Kędy wieszałam moje wianeczki,
Dopiero ja was zasmucę.

520.

Sierocie śpiewają:

Wspomnij dziewczyno, gdzie twój ojczeńko,
A twój ojczeńko za trzema zamki:
Pierwszy zameczek – trawa, murawa,
Drugi zameczek – rydzy piaseczek.
Trzeci zameczek – cztery deseczek.

521.

Pytają druhniczki, gdzieś chodziła,
Cóżeś tak długo bawiła?
Oj chodziłam ja do ogródeńka,
Szukałam swojej mateńki.
Do izby weszła, do komory weszła,
I rączki swe załamała.

Oj nie ma, nie ma mojej mateńki,
Oj wieczna ja sieroteńka!

522.
„Siadany"

– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie,
Nic nie pomoże twoje płakanie,
Nic nie nada, nie pomoże,
Kiedy konie stoją w wozie,
Pojedziemy wraz!
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała;
Dziękuję ci panie ojcze,
Że bywali za mnie goście,
Teraz nie będą!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
(tu powtarza się zwrotka pierwsza)
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani matce nie dziękowała;
Dziękuję ci pani matko,
Żeś mnie wychowała gładko,
Teraz nie będziesz!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu bratu nie dziękowała;
Dziękuję ci panie bracie
Za opiekę w ojca chacie,
Teraz nie będziesz!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani siostrze nie dziękowała;
Dziękuję ci pani siostro,
Byłaś nieraz na mnie ostrą,
Teraz nie będziesz!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ścianom, piecom nie dziękowała;
Dziękuję wam piece, ściany,

Co me rączki malowały,
Teraz nie będą!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom stołom, ławom, nie dziękowała;
Dziękuję wam stoły, ławy,
Co me rączki pomywały,
Teraz nie będą!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom chlebnéj dzieży nie dziękowała;
Bóg ci zapłać dzieżo miła,
Nieraześ mnie nakarmiła,
Teraz nie będziesz!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom moim progom nie dziękowała;
Dziękuję wam miłe progi,
Chodziły tu moje nogi,
Teraz nie będą!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ogródkowi nie dziękowała.
Dziękuję ci ogródeczku,
Com chodziła w tym wianeczku,
Teraz nie będę!
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie *i tak dalej*.
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom dróżkom, steczkom, nie dziękowała;
Dziękuję wam steczki, dróżki,
Chodziły tu moje nóżki,
Teraz nie będą!

Pieśni w drodze do pana młodego

523.

1. A siadajże na wóz,
Warkoczyki załóż,
Czegóż będziesz płakała?

Od ojca od matki
Zabierasz dostatki,
Czegóż będziesz szlochała?
2. Nie żal ci mi ojca,
Nie żal ci mi matki,
Ani żadnej rodziny;
Ino mi wianka żal,
Ino mi wianka żal,
Bo był piękny, zielony.
3. Nie żal ci mi ojca,
Nie żal ci mi matki,
Ani żadnej rodziny;
Tobiem ślubowała,
Tobiem rączkę dała
Mój Jasieńku jedyny.

524.

Oj dalekoż mnie, moja matulu,
Da od siebie wydajesz.
Oj niedaleczko, oj przez poleczko,
Oj da i tylko za wieś.
Obiecałaś mnie, moja matulu,
Oj w daleki kraj wydać,
Zapowiedziałaś, upominałaś,
Żeby u cię nie bywać.

525.

1. Oj niedaleko pójdziesz,
Ino za góreczkę,
Oj będziesz córuś bywać
W każdą niedziołeczkę[423].
2. Oj bywaj córuś bywaj.
Niezawarteć wrota,
Da nabywasz się córuś
Za mego żywota.

[423] Niedziołka, niedziołeczka – niedziela.

526.

Ode dworu czarna chmura,
Wiatr wieje,
A gdzież ja się niebożątko
Podzieję?
Poszłabym ja do swej matki
Rodzonej,
Ale nie śmiem bez wianeczka
Pójść do niej.
Idzie deszczyk drobniuteńki,
Zmoczy mnie,
Przyjmijże mnie mój Jasieńku,
Przyjmij mnie.

527.

Prowadzili bratkowie siostrę ze dwora,
Nie wiedziała, którą dróżeczką iść miała.
Stanęła jak biała lilija przy drodze,
Patrzała, którędy rodzina jej pójdzie.
Rodzina idzie – białą liliją mija,
Ona stała, zapłakała, nie wzięlić ją.
Młody Jasio idzie, białej liliji nie mija,
Ona stała, rozśmiała się, wziął ci ją.

528.

Połamały się koła
Oj przez te dworskie pola
Pod malowaną skrzynią,
Pod puchową pierzyną.

529.

Żartobliwe

Chociaż-ci ja malusieńka, drobna,
Będzie ze mnie gospodyni dobra,
Będę ja się prędko uwijała
I na wieczór obiad wystawiała,
A wieczerzę, gdy kury zapieją,
Nigdy się ludzie ze mnie nie naśmieją.

530.

Jedzie Jasieńko dołem, dołem,
Wiezie Kasieńkę wołem, wołem.
Jedzie Jasieńko dolinami,
Wiezie Kasieńkę drabinami.

531.

Daliście mnie, dali
Za takiego woła,
Ni ja z nim do ludzi,
Ni ja do kościoła.
Pójść z nim do kościoła,
Trza książkę otwierać,
Pójść z nim na zabawę,
Trza mu nos ucierać[424].

532.

Pod domem pana młodego:

Otwieraj, pani matko, nowy dwór,
Wieziemy ci synową na wybór,
Otwierajże go szeroko,
Bo synowa niedaleko.
Zaganiaj, pani matko, kokosze.
Bo ci je drużyneczka rozpłoszy,
Do kątka, pani matko, do kątka
Zaganiaj swoje cielątka.
Pragnęłaś pani matko synowej,
Wychodźże teraz z izby, z komory.

533.

Otwórzcie nam komóreczkę,
Wieziemy wam pościałeczkę[425],
Otwórzcie nam te pokoje,
Wieziemy wam dziatek dwoje.
Czemu matko nie wychodzisz,

[424] Ucierać komuś nosa – przywoływać kogoś do porządku, ukrócić czyjąś samowolkę.

[425] Pościałeczka – pościel.

Chleba, soli nie wynosisz?
Oj czemu syna nie pytasz?
Czemu synowej nie witasz?

534.

Powiadali nam, że tu złoty dom,
A tu chałupisko,
Jak jakie puścisko[426],
Kołkami popodpierane,
Pokrzywami poszywane[427].

Świekra wita państwa młodych w progu domu z chlebem i solą na wieku od dzieży i białym ręczniku. Synowa, wprowadzona do świetlicy starożytnym słowiańskim zwyczajem, rzuca w cztery kąty kukiełki przywiezione z sobą dla dziatwy na znak, że wnosi z sobą do domu chleb, którego powinno być wszędzie dostatek. Biesiadnicy obtańcowują wszystkie zakątki w domu, podwórze i gumna, żeby młodemu stadłu życie było tu wszędzie wesołem.

Pieśni śpiewane zwykle w domu pana młodego

535.

Kowała zezula na ganku,
Płakała Marysia po wianku:
Zawiózł mnie Jasieńko w nowy dwór,
Żeby mój wianeczek w domu zwiądł.
Nie zwiędnie, Marysiu, nie zwiędnie,
Masz-ci tam siostrzyczkę, poleje,
Przyniesie wodeńki ze zdroju,
Nakropi wianeczek w pokoju,
Przyniesie wodeńki w szklenicy,
Nakropi wianeczek w piwnicy.

536.

Do dunaju dróżyna,
Po niej biegła dziewczyna,

[426] Puścisko – zapewne chodzi o puściznę w znaczeniu opuszczonego, zaniedbanego majątku pozbawionego dziedzica; puste miejsce.

[427] Poszywany – tu w znaczeniu: pokryty.

Nad dunajem stojała,
Z rosy warkocz czesała,
Co jej włosek upadnie
To go woda zagarnie.
– Oj płyńcie moje włosy
Do mateńki w rozkoszy,
A jak tam przypłyniecie,
Przede wroty staniecie,
Niech mateńka poznaje,
Za kogo mnie wydaje;
Zapytajcież ode mnie,
Czy nie tęskni beze mnie.

537.

1. Moja matusia, moja rodzona
Daleko mnie wydała,
Zapowiedziała, przykazywała,
Bym u niej nie bywała.
2. Stanę się ptaszkiem, tym krogulaszkiem[428],
I polecę ja do niej,
Siędę w ogródku na wonnym ziółku
Na tej białej liliji.
3. Wyjdzie do sadu młodsza siostrzyczka,
I będzie mnie zganiała.
Assio mój ptaszku, ty krogulaszku,
By lilja nie złamała.
4. Oj dobrze tobie, młodsza siostrzyczko,
U matusi kochanej,
Ale mnie gorzej w dalekim kraju,
Cudzym ludziom wydanej.

538.

1. Rzekłaś mateńko, rzekłaś rodzona,
Że mnie nie dasz od siebie,
Teraz mnie dajesz, serce mi krajesz
Daleczeńko od siebie.

[428] Krogulaszek, krogulec (*Accipiter nisus*) – średniej wielkości ptak drapieżny zamieszkujący tereny Eurazji.

2. Obrócę ja się w siwą zezulę,
I przylecę do ciebie,
Padnę w ogródku na wonnym ziółku,
Moja matko, u ciebie,
3. A jak ty będziesz, moja mateńko,
Z okienka mnie zganiała,
To ja ci będę, moja mateńko,
Oj będę wymawiała[429].

539.

– Marysieńko, serce moje,
Oj rumiane liczko twoje,
Czymżeś ty je rumieniła
Kiedyś u matusi była?
– W studziencem ja wodę brała,
Wodą liczko obmywała,
A teraz, mój mocny Boże,
I ta woda nie pomoże.

540.

Oj żebym ja była u matusi dłużej,
Oj chodziłabym ja, jak kwiteczek róży,
A ja teraz chodzę, jak biała lilija,
Kędy się obrócę, wiatrek mną powija.
Wyjdę na poleczko, zaśpiewam se jeszcze,
Spójrzę na słoneczko, wysoko mi jeszcze,
Wysoko, wysoko ponad dolinami,
Nie wyspałam ja się za tańcem, za łzami.

541.

U mojej matusie, u mojej kochanej
Malowane okna a strugane ściany,
A dopóki byłam u swojej matusie
Miałam ja warkoczyk, połyskiwał mi się.
A dopóki byłam u swej pani matki,
To ja przeskoczyłam cztery naraz ławki,

[429] Wymawiać – tu w znaczeniu: robić wyrzuty, wytykać, wypominać coś komuś.

A kiedym ja poszła za mego miłego,
Nie mogę ja przeleźć progu mizernego.

542.

1. Rozleciały się siwe gołębie
Po błoniu, po błoniu,
Pozganiajże ich moja Marysiu
Do domu, do domu.
2. Jużem zgoniła i policzyła,
Wszystkie są, wszystkie są,
Jeśli nie wierzysz, mój miły Jasiu,
Zobacz sam, zobacz sam.
3. Oj dyziu, dyziu siwe gołąbki,
Do sieni, do sieni,
Mam-ci ja dla was jarą pszeniczkę
W kieszeni, w kieszeni.

543.

1. Pod wiśniami, pod czereśniami
Barwinek zielony,
Nie frasuj się moja mateńko,
Bom już ożeniony.
2. Pod wiśniami, pod czereśniami
Kalineczka wyrosła,
Nie frasuj się moja mateńko,
Bom już za mąż poszła.

544.

Po owsianej słomie deptał,
Nie wiedziała, co jej szeptał,
Szeptał on jej takie dziwy:
Będzie chłopiec przede żniwy,
Będzie drugi w jare żniwa,
Gotuj Maryś beczkę piwa.

545.

„A w ogródeczku chmiel się wije”

1. A w ogródeczku chmiel się wije,
Mój tatuleńku, mąż mnie mój bije,
Przyjedź, przyjedź tatuleńku,
Przyjedź, przyjedź serce moje,
Pożałujże mnie.
2. Przyjeżdża pan ojciec we wrota,
Czapeczka na nim z piór i ze złota,
Bijże zięciu, bij, nauczaj,
Na twój to dobry obyczaj,
Córko ty moja.
3. A w ogródeczku chmiel się wije,
Moja matuleńku, mąż mnie mój bije,
Przyjedź, przyjedź matuleńku,
Przyjedź, przyjedź serce moje,
Pożałujże mnie.
4. Pani mateńka przyjechała,
Córki porządeczek obejrzała,
Bijże zięciu, bij, nauczaj,
Na twój to dobry obyczaj,
Córeńko moja.
5. A w ogródeczku chmiel się wije,
Moja siostrzyczko, mąż mnie mój bije,
Przyjedź, przyjedź siostruleńku
Przyjedź, przyjedź serce moje,
Pożałujże mnie.
6. I pani siostra przyjechała,
I porządeczek jej obejrzała,
Bijże szwagrze, bij, nauczaj,

Na twój to dobry obyczaj,
Siostrzyczko moja.
7. A w ogródeczku chmiel się wije,
O mój braciszku, mąż mnie mój bije,
Przyjedź, przyjedź braciszeńku
Przyjedź, przyjedź serce moje,
Pożałujże mnie.
8. Wjeżdża braciszek w nowe wrota,
Szabelka jego błyszczy od złota,
A mój szwagrze, nie bij siostry,
Mam ja na cię mieczyk ostry,
Na ciebie szwagrze.
9. Szwagiereczek tędy owędy,
Uciekałby, ale nie wie kędy:
Żono moja, prośże brata,
Niech nie ginę z tego świata,
Proś brata swego.

546.

A w bystrym dunaju szybko woda chodzi,
Oj żadna synowa świekrze nie dogodzi.
Nie dogodzi ona mężowej macierzy,
Choć ją główka boli, świekra nie uwierzy.
Synowa, synowa, jużeś się wyspała,
Wstań te krówki wydój, coś w posagu miała.
Moja pani matko proszę nie wymawiać,
Ja sierotą byłam, nie miał kto krów dawać,
Kiedyżeś wiedziała, żeś biedną sierotą,
Po coś wychodziła za Jasia, niecnoto!
Wiedziałaś ty matko, żem sierotą była,
To na cóżeś Jasia ze mną ożeniła.
A choćby synowa złotem wyszywała,
To powie jej matka, że nic nie umiała.

W niektórych stronach bywa w tydzień po ślubie u nowożeńców biesiada zwana „poprawinami", a wtedy śpiewają:

547.

Oj już to nie wesele,
Oj już to nie Marysia,

Oj już to nie Marysia,
A ino gospodyni.

548.

Wianku kalinowy,
Spadłeś z mojej głowy,
Popłynąłeś z wodą,
Nie zejdę się z tobą.
Co mi po wianeczku,
Chociem go uwiła,
Kiedy we wianeczku
Nie będę chodziła.

Dodatek

549.

I cóż mi po tobie różowy kwiateczku,
Kiedy już nie będę chodzić we wianeczku.

550.

Na organach grali, świece zapalali,
Kiej naszej Marysi wianek odbierali.

551.

Nie żałuj dziewczyno wianka rucianego,
Bo se będziesz miała Jasieńka młodego.

552.

Włosy moje, włosy, byłyście w rozkoszy,
A teraz w niewoli, że aż głowa boli.

553.

Chowałaś mnie matko,
Jak pszeniczne ziarno,
Po cóżeś mię dała,
Temu chłopu darmo?

554.

Ej moja matusiu,
Coś mię wychowała,
Jakiejżeś pociechy
Ze mnie doczekała?
Wesele, wesele,
A smutek matusi,
Jak mnie wychowała,
Tak mnie wydać musi.
Wędrują, wędrują
Gwiazdeczki po niebie,
Ja też przywędruję
Matusiu do ciebie.

555.

Oj ładna to, ładna
Nasza młoda pani,
A kto by nie spojrzał,
To jej nie przygani.

556.

Darmo Maryś, darmo,
Zaprzęgaj się w jarzmo,
Już się nie wyprzężesz,
Aże w grobie lężesz[430].

557.

Myślałaś dziewczyno,
Że ty będziesz panią,
Zapłaczesz, zapłaczesz
Niedługo pod ścianą.

558.

Zapłaczesz, zapłaczesz,
Marysiu, żałośnie,
Jak-ci do matusi
Dróżeczka zarośnie.
Nie zarośnie ostem,

[430] Lężesz – legniesz, położysz się.

Ani pokrzywami,
Ino ci zarośnie
Ludzkimi słowami.

559.

Bóg ci zapłać matko
Za twoje dzieciątko,
Coś go wychowała,
Dobrym ludziom dała.

560.

Ty nasza matusiu
Inoś nas dwie miała,
Po cóżeś nas, po co
Z parki oderwała?
Da my ci robiły,
Jako siwe wołki,
Po cóżeś nas, po co
Rozerwała z parki?

561.

Wszyscy święci z nieba
Powyskakiwali,
Kiedyśmy z Marysią
Do ślubu jechali.

562.

Namawialiście mnie,
Matusiu, się żenić,
Ni jej teraz sprzedać,
Ani jej odmienić.

563.

O Boże mój, Boże,
Nic to nie pomoże,
Nie zawierać[431] było
Jasieńka w komorze.

[431] Zawierać – tu w znaczeniu: zamykać.

564.

A ty młody panie,
Daj nam wina w dzbanie,
A my tobie za to
Dziewczynę jak lato.

565.

Drużbowie, drużbowie,
Jacyście wy byli?
Coście młodej pani
Wianek utopili.

566.

Drużbowie, drużbowie,
Coście za drużbowie?
Nie miała Hanusia
Wianeczka na głowie.

567.

A kędyżeś była,
Kiedy rozdawali?
Jakiej takiej parobeczka,
Tobie wdowca dali.

568.

Ładny Jasio, ładny,
I Marysia jego,
Wzięła se piweczka
I pije do niego.

569.

Jużem się ożenił,
Jużem się pożegnał,
Jużem wszystkie panny
Od siebie odegnał.

570.

Gdyśmy się tu zeszli,
Nie trza nóg żałować,

Kiedy jest wesele,
Trzeba potańcować.

571.
Niechże będzie pochwalona
Ta nasza muzyka,
Niechże nasza młoda pani
Płacze i narzeka.

III
DUMY I DUMKI

1.
„A ty ptaszku krogulaszku”

p
gdzie się o - bra-casz.
Powiem ci ja no-wi-necz-kę,
p
a - le nie-do-brą, a - le nie-do-brą, Że już two - ją naj-mi-lej - szą
mf poco sostenuto
pp
do ślu - bu wio-dą, do ślu - bu wio-dą.
mf poco sostenuto
pp
p espresivo

1. A ty ptaszku krogulaszku,
Wysoko latasz, wysoko latasz,
Powiedzże mi nowineczkę,
Gdzie się obracasz, gdzie się obracasz?
Powiem ci ja nowineczkę,
Ale niedobrą, ale niedobrą,
Że już twoją najmilejszą
Do ślubu wiodą, do ślubu wiodą.
2. A niech wiodą, niech prowadzą,
Pojadę za nią, pojadę za nią,
Będę się jej przypatrywał,
Jak będzie panią, jak będzie panią.
I przyjechał do kościoła,
Stanął za drzwiami, stanął za drzwiami,
A spojrzawszy na najmilszą,
Zalał się łzami, zalał się łzami.
3. Ona siedzi w pierwszej ławce,
Między druhnami, między druhnami,
Świeci mu się gdyby miesiąc
Między gwiazdami, między gwiazdami.
Ona idzie do ołtarza, on woła za nią:
Obejrzyj się ma najmilsza,
Pókiś nie panią, pókiś nie panią.
4. I uklękła przy ołtarzu,
Jak różany kwiat, jak różany kwiat,
Czarne oczki zapłakała,
Zmienił jej się świat, zmienił jej się świat.
Odchodzi już od ołtarza,
Drobno stąpając, drobno stąpając,
Jasiowi się serce kraje
Na nią patrząc, na nią patrząc.
5. Wsiędę na koń i pojadę
Szerokim światem, szerokim światem,
Nie pożegnam się już z nikim,
Z matką, ni bratem, z matką, ni bratem,
Ni też z tobą najmilejsza,
Różany kwiecie, różany kwiecie,
Ludzkie oczy mnie nie ujrzą
Na tym tu świecie, na tym tu świecie.

2.

Czego kalino w dole stoisz?
Czy ty się letniej suszy boisz?
Żebym się suszy ja nie bała,
To bym przy dole nie stojała.
Czego dziewczyno smętna stoisz?
Czyli się ojca, matki boisz?
Oj żebym się ich nie bojała,
To bym ja smętna nie stojała.
Hej ty kalino rozwijaj się,
Młoda dziewczyno rozmyślaj się,
Jużem się już ja rozmyśliła,
Matkę i ojca odstąpiła.
Wędruj dziewczyno w ten ciemny las,
Zaśpiewa ci tam słowiczek wczas,
Słowiczek śpiewa, Kasia płacze,
Dla ciebie Jasiu wianek tracę.
Jednego brata siostra miała,
Na wojenkę go wyprawiała,
Wraca braciszek z wojeneczki,
Wiezie siostrzyczce sukieneczki.
– Czyje to siostro dziecię płacze?
– Mej sąsiadeczki panie bracie,
To sąsiadeczka uprosiła,
Bym jej dzieciątko ponosiła.
Już ci i wieczór, noc nadchodzi,
A sąsiadeczka nie przychodzi,
– Podaj mi służko ten ostry miecz,
Co zetnę główkę mej siostrze precz.
A dziecię, choć niemowlę było,
Tak do wujaszka przemówiło:
– Tobie wujaszku sto żon rają,
Mojej matulce grób składają,
Któż mnie do piersi swej przytuli,
Gdy dzwony grają mej matuli.

3.

1. Kuje zezula, kuje siweńka,
W wiśniowym sadzie kuje,

Płacze dziewczyna, płacze młodzieńka,
Bo u ludzi choruje.

2. Bodaj zezula[432], bodaj ty siwa,
Już więcej nie kowała,
Wykowałaś mi ojca, mateńkę,
I jam sierotą została.
Hej wykowałaś ojca, mateńkę,
Wykujże i mnie samę,
Niech ja po swoim ojcu, matećce,
Sierotą nie zostanę.

4.

„Oj śmierć moja, śmierć moja"

[432] Zezula – kukułka.

Oj śmierć moja, śmierć moja,
Nie bierzże ty mnie jeszcze,
Oj niechże se upatrzę,
Da, na cmentarzu miejsce.

Oj torujże mi, toruj
Da, dróżeczkę od pola.
Oj którędy chodziła,
Da, kochaneczka moja.

5.

U mej matki rodzonej
Stoi jawor zielony,
Pod jaworem łożeńko,
Na nim leży Jasieńko
Leży, leży zraniony,
Woła Kasi strapionéj:
Moja Kasiu ratuj mnie,
Szukaj ziółka, lekuj[433] mnie.
Czymże mam cię ratować?
Jakim ziółkiem lekować?
Idź Kasieńku do gaju,
Przynieś ziela rozmaju[434].
Jeszcze Kasia nie doszła,
Już-ci za nią dwa posła[435]:
Wróć się Kasiu do domu,
Prowadź Jasia do grobu.
Kasia ziele rzuciła,
Za główkę się chwyciła,
Nieszczęśliwa godzina,
Com przy śmierci nie była.
O mój Boże kochany!
Wziąłeś mi kwiat różany,
O mój Boże jedyny,
Wziąłeś mi kwiat lilii[436].
O mój Jasiu, klejnocie!
Chodziłam ja we złocie,
A teraz ja po tobie,

433 Lekować – leczyć.

434 Rozmaj – rozmaryn (*Rosmarinus*), krzew pochodzący z regionu Morza Śródziemnego, powszechnie uprawiany w krajach europejskich, w tym w Polsce. Rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności, w kulturze chrześcijańskiej również czystości i dziewictwa.

435 Tzn. dwaj posłańcy.

436 Forma zgodna z pierwodrukiem.

Chodzić bedę w żałobie
Do południa w żałobie,
Po południu, tak sobie,
Żałobę w dzień uświęcę
Nocką w tańcu wykręcę.
Bo żałoba na tydzień,
Zalotnicy w każdy dzień,
Ja żałobę o ziemię,
A z innym się ożenię.

W Łomżyńskiem zaczynają pieśń powyższą w ten sposób:

Kasia do Jasia tęskniła,
Parę wianeczków wiła,
Parę wianeczków wiła,
Na bystry dunaj puściła.
Płyńcie wianki do młyna,
Gdzie mój Jasio przebywa.
Płyną wianki do młyna,
Tam Jaś rączki umywa.
Płyną wianki ze złota,
To mej Kasi robota,
Płyńcie wianeczki nazad[437],
Przyjdę ja tam na obiad.
Kasia obiad gotuje,
Jasio do niéj wędruje,
Kasia stoły nakrywa,
Jasio do niéj przybywa.
Jasio do niéj przybywa:
Moja Kasiu chorym ja,
Moja Kasiu ratuj mnie,
Szukaj ziółka, lekuj mnie i tak dalej.

6.

Mateczka się pytała:
Gdzie będę zimowała?
Nie staraj się mateczko,

[437] Nazad – z powrotem.

Mam ja dobre miejsceczko,
Tu przy naszym kościele,
Tam mi Pan Bóg pościele.
Na kościelnéj dzwonnicy,
Będą moi muzycy,
Jak mi oni będą grać,
To ja będę twardo spać,
Choćby grali sto godzin,
Nie obudzi mnie żaden,
Choćby grali i dwieście,
Nie obudzą mnie jeszcze.

7.

„Na Podolu[438] biały kamień"

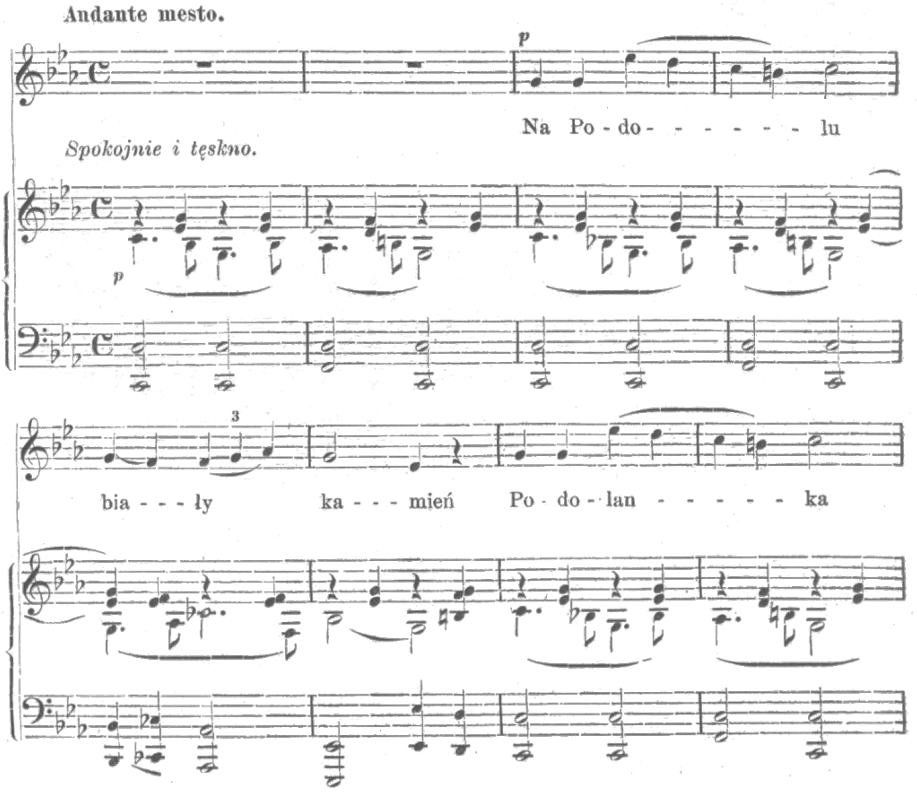

438 Podole – kraina historyczna w dawnej Rzeczypospolitej nad środkowym Dniestrem oraz górnym i środkowym Bohem, obecnie znajduje się w granicach Ukrainy oraz Mołdawii.

3
sie - - - dzi na nim.
f
sie - - - dzi na nim
mf
3
wian - - - - ki wi - - - - - je

1. Na Podolu biały kamień,
Podolanka siedzi na nim,
Siedzi na nim, wianki wije,
Z drobnéj rutki i z lilije.
2. Przyszedł do niéj Podoleniec:
Moja panno daj mi wieniec.
Radabym ci wieniec dała,
Żebym się brata nie bała.
3. – Otruj brata rodzonego,
Będziesz miała mnie młodego.
– Nie mam ziela takowego,
Żeby otruć brata swego.

4. – Idź do sadu wiśniowego,
Ukop ziela wężowego[439],
Ugotuj go w słodkim miedzie,
Częstuj brata, gdy przyjedzie.
5. Brat przyjeżdża z wojeneczki,
Wiezie siostrze sukieneczki:
Naści[440] siostro sukieneczki,
Wynieśże mi gorzałeczki.
6. Panie bracie pij to piwo,
Nie piłeś go jako żywo.
A brat pije, z konia leci:
Bacz siostro na moje dzieci:
7. – Mój braciszku, upiłeś się,
Idź do sadu, prześpijże się.
– Pijałem ja miód i wino,
A nigdy mi tak nie było.
8. Siostra pisze do tamtego:
Już otrułam brata swego.
– Strułaś brata rodzonego,
Otrujesz i mnie młodego.
9. Ni ja brata, ni dworaka,
Pójdę chyba za żebraka,
Żebrak pójdzie chleba prosić,
A ja za nim torby nosić.
10. Siedzą krawcy na warstacie,
Śpiewają pieśń o jej bracie,
O dziewczynie, co swojego
Struła brata rodzonego.
11. – Zakujcież mnie w siwy kamień,
Niech nie słyszę pieśni o nim.
Siostra brata nie przeżyła,
Bo się w kamień zamieniła.

[439] Wężowe ziele – być może chodzi o czermień błotną (*Calla palustris*; niem. *Schlangenkraut*, tj. wężowe ziele), pospolicie występującą na terenach podmokłych półkuli północnej. Roślina ta jest trująca, choć traci te właściwości po suszeniu lub gotowaniu.

[440] Naści – wykrzyknienie: masz! bierz! weź!

8.

Wyleciała gołąbeczka
Z wysokiego okieneczka,
Przeleciała przez trzy góry,
Zaleciała do komory.
A w komorze Jasio chory.
– Co ci Jasiu, co cię boli?
– W taborze mnie porąbali,
Porąbali, postrzelali.
Nie ma lekarz takiej maści,
By wyleczył moje kości,
Idź Kasieńku do piwnicy,
Natocz wina do szklenicy.
Jak mu wina natoczyła,
Wnet mu serce pocieszyła.
– Jeszcze jedno moja miła,
Abyś ty mi wygodziła.
Żebym ja mógł zdrowo powstać,
Muszę ciebie pocałować.
Jak Kasieńkę pocałował,
Zaraz Jasieńko wyzdrowiał.

9.

1. A w Krakowie, w kamienicy
Piją piwo pacholicy,
Piją, piją, przepijają,
Włodarzównę[441] namawiają.
2. A skoro ją namówili,
Do kolasy posadzili:
Siadaj Kasiu, siadaj z nami,
Będzie z ciebie grzeczna pani.
3. Matka z ojcem nie słyszała,
Kiedy Kasia wędrowała,
Wstaje matka do kądzieli,
Szuka córki po pościeli.
4. – Wstańcie, wstańcie syny moje!

[441] Włodarzówna – córka włodarza, tj. zarządcy dóbr ziemskich; czasem włodarzem nazywano również starostę lub wójta.

Gońcie, gońcie siostrę swoję.
Bracia gnali, nie dognali,
Aż we Lwowie ją spotkali.
5. I spotkali ją we Lwowie,
Ona chodzi w złotogłowie[442],
Chodzi sobie po ryneczku,
Ubiór na niej po niemiecku.
6. – Witaj, witaj siostro nasza,
Gdzieś podziała szwagra Jasia?
– Ja bym wam go pokazała,
Gdybym się zdrady nie bała.
7. – Ty się siostro nie bój zdrady,
O Jasieńku nam powiadaj.
– Ano siedzi za stołami,
Pije piwo z dworzanami.
8. – A jak się masz szwagrze młody,
Napijesz się krwie jak wody.
– Nie w takich ja wojnach bywał,
Krwie jak wody ja nie pijał.
9. A on do nich ze szklaneczką,
A oni go szabeleczką,
Jeden ciął go wedle pasa:
– To za ciebie siostro nasza.
10. Ciął go drugi wedle szyje,
Jasio krew jak wodę pije.
A brat trzeci nic nie rzecze,
Ino z góry mieczem siecze.
11. – Siadaj, siadaj siostro nasza,
Bo już nie masz swego Jasia.
– Przynieś ręcznik haftowany,
Co zawiniesz moje rany.
12. Idź Kasieńko do szkatuły,
Odlicz sobie tysiąc który,
A jak będziesz syna miała
To mu będziesz tak śpiewała:
13. Lulaj, lulaj miły synku,

[442] Złotogłów – tkanina o jedwabnej osnowie i wątku ze złotych nici; w tym kontekście oznacza szaty wykonane z tej tkaniny.

Zabili ci ojca w rynku,
Oj zabili go we Lwowie,
Twoi, synku, wujaszkowie.

10.

Za dunajem, bystrą wodą
Płacze Kasia nad urodą,
Białe rączki załamała,
Tak na Jasia narzekała:
Gdzie odjeżdżasz? o mnie nie dbasz,
Ach, podobno ty inną masz.
Chciałbym zostać, lecz nie mogę,
Bo odjeżdżam w dalszą drogę.
– Nie płacz Kasiu po urodzie,
Puszczaj kamień po tej wodzie,
Jeśli kamień będzie pływał,
To u ciebie będę bywał.
Dziewczyna się domyśliła,
Kamień z wosku utoczyła:
– Pływajże kamuszku, pływaj,
A ty Jasiu u mnie bywaj
– Nie płacz Kasiu po urodzie,
Puszczaj piórko po tej wodzie,
Jeśli piórko pójdzie do dna,
Toś ty jeszcze wianka godna.
Dziewczyna się domyśliła,
Piórko złotem napuściła[443]:
Oj idźże ty piórko do dna,
To ja będę wianka godna.
Moja Kasiu, moje złoto,
Twój wianeczek upadł w błoto.
– Bodaj byłam martwa stała,
Niżbym tego doczekała.
– Cicho dziewczę, nie klnij sobie,
Bo mnie gorzej, niźli tobie.
Ja twój wianek nosić muszę,

[443] Napuścić – tu w znaczeniu: napełnić czymś.

Bom go wziął na moją duszę.
– Powiedz koniu mój najmilszy,
Czy Jasieńko nie ma inszej?
A koniczek grzebie nogą,
Jaś popłynął w drogę wodą.

11.

Kąpała się Kasia w morzu,
A koniki chodzą w zbożu,
I wyjechał Jasio z boru,
Zajął[444] koniki do dworu.
Kasia za nim z talarami:
– Wypuść koniki kochany,
Talary te schowaj sobie,
Przyjmij mię jeno do siebie.
Wieczorem, Jasiu, wieczorem,
Będzie komora otworem,
Pomalutku tylko stąpaj,
Podkóweczkami nie brząkaj.
Bo matula leży w ciszy,
Kto się ruszy, wszystko słyszy.
Pani matka usłyszała
Na starego zawołała:
– Słyszysz stary, wstań nieboże,
Ktoś u Kasi jest w komorze!
Nim się stary z łoża stoczył,
Jasio okienkiem wyskoczył.
Moja Kasiu bywaj zdrowa,
Jam kawaler, a tyś wdowa.
– Ma mój ojciec trzysta koni,
To mój wianeczek dogoni.
– Choćby on miał drugie trzysta,
Już nie będziesz panna czysta.
Kasia stała, zadumała,
Białe rączki załamała.

444 Zająć – tu w znaczeniu: zabrać, zagarnąć, porwać.

12.

Szeroka woda na Wiśle,
Powiedz dziewczyno swe myśle,
Bo czy to jutro, czyli dziś,
Tak i ty musisz moją być.
– A jakże twoją ja być mam,
Kiej ja sierota, a tyś pan,
Udaj się Jasiu do księżny,
Bo ja to nie mam pieniędzy.
U księżny śliczne pokoje,
A ja sierota, jak stoję.
– Gdybyś ty była sierota,
Nie miałabyś wianka ze złota,
Aleś panna nad pannami,
Wędruj dziewczyno dziś z nami.
– Jakże będziemy wędrować,
Będą się ludzie dziwować.
– To niech się, chcą-li, dziwują,
Że dwoje młodych wędrują,
Nóżka w ślad nóżki wstępuje,
Rączka za rączkę ujmuje.
Oczka się w oczki patrzają,
Usta z ustami zlepiają.
Przywędrowali w ciemny las:
A któż obudzi tutaj nas?
Będzie tu leciał ptaszeczek:
Zaśpiewa skoro dzioneczek:
Wstawaj dziewczyno bo już czas,
Budzą się ludzie, budzi las.

13.

Między dwoma kamieniami
Bieży woda strumieniami,
Na tej wodzie korab[445] płynie,
A w korabiu jest dwóch braci.
Trzecia siostra srebrem szyje,

[445] Korab – łódź.

Srebrem szyje, złotem toczy,
Zapłakała modre oczy.
A patrzajże starszy bracie,
Czego ta nam siostra płacze?
Czy my to ją wstrzymujemy,
Czy my jej źle jeść dajemy?
Ani wy mnie wstrzymujecie,
Ani mi źle jeść dajecie,
Ale ciężko sercu memu
Życzyć dobrze nielubemu;
Oj płaczę ja swej niedoli,
Dała matka do niewoli.

14.

„Hej z góry, z góry jadą Mazury"

1. Hej z góry, z góry
Jadą Mazury! } 2 razy
Jedzie, jedzie Mazureczek,
Wiezie, wiezie mi wianeczek,
Rozmarynowy, rozmarynowy.
2. Przyjechał w nocy,
Koło północy,
Stuku, puku w okieneczko,
Otwórz, otwórz panieneczko,
Daj koniom wody, daj koniom wody.
3. Nie mogę ja wstać,
Koniom wody dać,
Bo mi matka zakazała,
Żebym z wami nie gadała,
Trzeba jej się bać, trzeba jej się bać.
4. Matki się nie bój,
Siadaj na koń mój,
Pojedziemy w obce kraje,

Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dwór, malowany dwór.

5. Przez wieś jechali,
Ludzie pytali:
Co to, co to za dziewczyna,
Co to, co to za jedyna,
Jedzie z chłopcami, jedzie z chłopcami?

6. Wyjechał w pole,
Krzyknął na konie:
– Obejrzyj się Maryś moja
Obejrzyj się dziewczę moje,
Czy wszystko twoje, czy wszystko twoje?

7. – Oj moje, moje,
Ale nie wszystko,
Zabaczyłam mego wieńca,
I złocistego pierścieńca,
U matki mojej, u matki mojej.

8. Czy się mam wrócić,
Czy się nie wrócić?
Czyli swemu panu ojcu,
Czyli swojej pani matce
Serca nie smucić, serca nie smucić.

9. A już-ci to, już,
Po wianeczku już,
Srebrny rąbek, czepek szyty,
To na ciebie przyzwoity,
To na główkę włóż, to na główkę włóż.

15.

Inna odmiana tejże pieśni, szlachecka

1. Hej tam na górze
Jadą rycerze,
Stuku, puku w okieneczko.
Wstań i otwórz panieneczko,
Koniom wody daj.

2. Nie mogę ja wstać,
Koniom wody dać,
Zimna rosa, a ja bosa,

Zimna rosa, a ja bosa,
Nie mogę wytrwać.

3. Dam ci chusteczki,
Owiń nóżeczki,
Pojedziemy w obce kraje,
Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dom.

4. Malowany dom,
Baszty[446] ze wszech stron,
Mosty, baszty, złote sale,
Wszystko tam jest tak wspaniale,
Jak u rycerza.

5. Przez wieś jechali,
Ludzie pytali,
Co to, co to za dziewczyna,
Co to, co to za jedyna,
Jedzie z panami?

6. Oj jedzie, jedzie
Na złotym rzędzie[447],
Sto par koni idzie za nią,
Jak za jaką wielką panią,
Z wielką paradą.

7. Z wielką paradą,
Po moście jadą,
Trąbią po górach trębacze,
Zwożą swej pani haracze,
Wierni poddani.

8. Wierni poddani,
Przynieśli w dani,
Dary wielkie, dary małe,
A jegomość serce stałe,
Przyniósł w ofierze.

9. Przyniósł w ofierze,
A więc rycerze,
Każdy niech uradowany,

[446] Baszta – wieża stojąca samodzielnie lub włączona w obwód murów obronnych, zwykle w narożnikach.

[447] Rząd – tu w znaczeniu: końska uprząż.

Rozpocznie wesołe tany,
Naprzód polskiego! (poloneza).

16.

Zakładajcież konie w sanki,
Pojedziemy do kochanki.
Do kochanki, do dziewczyny,
Do Zosieńki, do jedynej.
Zajechali przed pokoje:
Wyjdzij Zosiu, serce moje.
Ona wyszła, w progu stała,
Czarne oczy zapłakała.
– Moja Zosiu, a cóż ci to,
Czy cię łają, czy cię bito,
Czy mateńka połajała,
Czy siostrzyczka pogniewała?
Mateńka mnie nie łajała,
Tylko siostra pogniewała,
Żem ja z tobą rozmawiała,
Białą chusteczkę ci dała.
– Jak ja przejdę koło ciebie,
To ja myślę, że ja w niebie,
Jak twe rączki pocałuję,
Tydzień słodycz w gębie czuję.

17.

„Świeci miesiąc, a nie grzeje"

a nie grze - - je, Do ko - cha - - - - - nia
ser - ce mdle - je, Za - przę gaj - - - cie sze - ścią ko - - - - ni
po - - - - - je - dzie-my prę-dzej do niej. Za - przę-gaj - - - - cie

Świeci miesiąc, a nie grzeje,
Do kochania serce mdleje,
Zaprzęgajcie sześcią koni,
Pojedziemy prędzej do niej. } 2 razy

18.

Powiedzże mnie dziewczę, powiedz,
Co masz powiedzieć, powiedzieć.
Oj wiedziało serce moje,
Że mnie uwiedziesz, uwiedziesz.
Powiedzże mi dziewczę, powiedz,
Co masz na myśli, na myśli,
Czy mam zanieść na zapowiedź,
Czyli kto inszy, kto inszy?

19.

Wszak ja tobie powiedziałam,
Powiadać będę, oj będę,
Dla ludzkiego obmówiska[448]
Twoją nie będę, nie będę.
Wszak ja tobie powiedziałam,
Siejący rutkę, da rutkę,
Nie pójdę ja za oracza
Ino za dudkę, za dudkę. (dudarza).

[448] Obmówisko – obmowa, oszczerstwo.

U oracza dość kołacza,
A dzieci płaczą, da płaczą.
A u dudki chleb malutki,
Da dzieci skaczą, oj skaczą.

20.

„Pojedziemy na łów, na łów"

1. Pojedziemy na łów, na łów
Towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonej dąbrowy,
Towarzyszu mój!
2. A tam biegnie zając, zając,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech zająca pochwycą,
Towarzyszu mój!
3. Pojedziemy na łów, na łów *i tak dalej*.
4. A tam biegnie sarna, sarna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj sarnę pochwycą,
Towarzyszu mój!
5. Pojedziemy na łów, na łów *i tak dalej*.
6. A tam biegnie sobol[449], sobol,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech sobola pochwycą.
Towarzyszu mój!
7. Pojedziemy na łów, na łów *i tak dalej*.
8. A tam biegnie panna, panna,

[449] Soból, w tekście: sobol (*Martes zibellina*) – drapieżny ssak podobny do łasicy, występujący w północnej Azji, dawniej również w Europie Północnej i Środkowej; populacja europejskich soboli została wytępiona wskutek polowań prowadzonych dla ich futer.

Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę pochwycą,
Towarzyszu mój!
9. A teraz się dzielmy, dzielmy
Towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna,
A mnie sobol i panna,
Towarzyszu mój!
10. A kiedy ci krzywda, krzywda
Towarzyszu mój!
Moja szabla, a twój kij,
Terazże się ze mną bij,
Towarzyszu mój!

21.

„Matulu moja, śliczną córę masz"

Oj, nie wy-da - - - waj by-le za ja - kie - go, Jej u - - ro - - - - dy
żal, Oj, nie wy-da - - - waj by-le za ja - kie - go,
f
crescendo
f
Jej u - ro - - - dy żal.
p
dimin.
p
pp

Matulu moja, śliczną córę masz,
Oj nie wydawaj byle za jakiego, } 2 razy
Jej urody żal.
Bo jej uroda, jak bystra woda,
A jej liczeńka pięknie przekwitają } 2 razy
Jak w sadzie róża.
Ja różę urwę, nie będzie rosła,
Oj już i moja zielona dróżeńka } 2 razy
Cierniem zarosła.
Cierniem zarosła, śniegiem zawiała,
Oj nie wiesz, nie wiesz moja matuleńku } 2 razy
Gdzieś mnie wydała.

22.

A na onej górze, przy jedwabnym sznurze,
Dwoje drzewa tam stoi.
Jedno jaworowe, drugie kalinowe,
A oboje zielone.
Pod tym jaworowym nadobny kochanek,
Szabeleczką wywija,
Pod tym kalinowym nadobna kochanka
Chustkę złotem wyszywa.
Przyszła do niej pani: siadaj Maryś z nami,
Pojedziemy do wojny.
A na onym moście, gdzie jeździli goście,
Koniki im stanęły,
A gdy zlazł woźniczka z siwego koniczka,
Już nam Maryś umiera.
Weź ty piszczałeczki, a ja bandureczki,
Będziemy jej dzwonili.
A nie chowajcież jej, w kościele pod murem,
Lecz przy wielkim gościńcu,
Kędy przejeżdżają, Maryś wychwalają,
Co pochowana w wieńcu.
Na onej to górze, przy jedwabnym sznurze,
Dwoje drzewa stanęło,
Jedno jaworowe, drugie kalinowe,
A oboje zielone.

A pod jaworowem leży tam Jasieńko,
Oj leży i umiera:
– A nie chowajcież mnie w kościele pod murem
Tam, gdzie innych chowają.
Jeno pochowajcie przy drodze, na górze,
Gdzie panny przybiegają.
Powieście nade mną jedwabną chusteczkę,
Oj i wieniec i wieniec,
Będą ludzie mówić: oj leży w tym grobie,
Oj młodzieniec, młodzieniec.

23.

Przewieźże mnie, przewieź,
Przewoźniczku młody,
Zapłacę ja tobie,
Z tamtej strony wody.
Przewoźniczek przewiózł,
Nie ma mu czym płacić,
Trzeba talar zmienić,
Albo wianek stracić.
– I talarka nie mień,
I wianeczka nie trać,
Ino Kasiu powiedz:
Panie Boże zapłać.
Panie Boże zapłać,
Z nieba wysokiego,
Żem nie utraciła,
Wianeczka swojego.

24.

A on konia poi,
Ona przy nim stoi:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
On konia kulbaczy[450],
Zapłakała oczy:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)

[450] Kulbaczyć – siodłać.

On konia podpina,
Ona go zaklina:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
On na konia siada,
Ona ręce składa:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
On pod Bożą męką[451],
Ona kiwa ręką:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
On już jedzie borem,
Ona za nim torem:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
On już pod Krakowem,
Ona za nim słowem:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
A on już za Wisłą,
Ona za nim myślą:
– Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)

25.

Spójrzę ja w okno, kędy świat szeroki,
Spojrzę ja w drugie, gdzie jawor wysoki,
Spojrzę ja w trzecie, hej tam z lewej strony,
Oj jedzie, jedzie Jasio ulubiony;
Oj jedzie, jedzie pomiędzy górami,
A pod nim konik brzęka podkówkami:
Prowadźcież konia, do nowej stajnicy,
A najmilszego do jasnej świetlicy.
Dajcież koniowi obrok wysuszony,
A Jasieńkowi cietrzew[452] upieczony,
Ścielcie pod konia słomę z jareczki,
A Jasieńkowi kobierzec turecki,
Dajcie koniowi wody z krynicy,
Memu miłemu wina w szklenicy.

[451] Boża męka – tu w znaczeniu: przydrożny krzyż lub kapliczka z ukrzyżowanym Chrystusem.

[452] Cietrzew (*Lyrurus tetrix*) – duży ptak łowny o czarnym upierzeniu z białymi pasami, zamieszkujący lasy Eurazji.

26.

„Gdzież to jedziesz Jasiu”

1. – Gdzież to jedziesz Jasiu?
– Na wojenkę Kasiu,
Na wojenkę daleczką.
– Weźże i mnie z sobą,
Radam jechać z tobą,
Na wojenkę daleczką. (2 razy)

2. – Co będziesz robiła,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Będę chusty prała,
Złotem wyszywała,
Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)

3. – Gdzież je będziesz suszyć,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– U króla na górze,
Na jedwabnym sznurze,
Tam je będę wieszała. (2 razy)

4. – Gdzież będziesz wałkować[453],
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– U króla w piwnicy,
W złotej wałkownicy,
Jasiu, Jasiuleczku.

[453] Wałkować – tu w znaczeniu: maglować za pomocą magla ręcznego, inaczej wałkownicy.

5. – Gdzież będziesz chowała,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Do téj złotéj skrzyni,
Co król siada przy niej,
Jasiu, Jasiuleczku.
6. Gdzież będziem spoczywać,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest przy drodze kamień,
Odpoczniemy na nim,
Jasiu, Jasiuleczku!
7. – Cóż sobie pościelem,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Są na boru szyszki,
To nasze poduszki,
Jasiu, Jasiuleczku!
8. – Czym się przykryjemy,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest na morzu trzcina,
To nasza pierzyna,
Jasiu, Jasiuleczku!
9. – Kto nas będzie budził,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Jest ptaszek na Rusi,
To nas budzić musi,
Jasiu, Jasiuleczku!
10. Cóż będziemy jedli,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Są na boru grzyby,
A w jeziorze ryby,
Jasiu, Jasiuleczku!
11. – A co będziem pili,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?

– Jest tam w zdroju woda,
To nasza ochłoda,
Jasiu, Jasiuleczku!
12. – Czym się będziem bawić,
Kasiu, Kasiuleczku,
Na wojence daleczkiej?
– Ułowimy rybkę,
Włożym ją w kolebkę,
Jasiu, Jasiuleczku!

27.

1. – Gdzie odjeżdżasz Jasiu,
Jasiuleczku panie?
– Do Warszawy na bankiecik
Marysiu kochanie. } 2 razy
2. – Nie jedźże tam Jasiu,
Bo cię tam zabiją,
– Oj pojadę, oj pojadę
Bo mam okazyją. } 2 razy
3. Siadł sobie Jasieńko
Za nowym stolikiem,
I pije miód, i pije miód
Z młodym pacholikiem. } 2 razy
4. Jedną szklankę wypił,
A drugą nalewa,
A ten zdrajca pacholiczek
Szabelki dobywa. } 2 razy
5. Uciął-ci go, uciął
Bez urazy w głowę,
I zostawił, i zostawił
Marysieńkę wdowę. } 2 razy
6. Jechali dworzanie,
Borami, lasami,
Napisali cztery listy
Do Marysi pani. } 2 razy
7. Marysieńka pani
Listów nie czytała,
I upadla, i upadła,
Od żalu zemdlała. } 2 razy

8. – Nie płacz, Maryś pani,
Jasieńka swojego,
Będziesz chciała, będziesz miała,
Mnie męża młodszego. } 2 razy

9. – Choćby was tu było,
Jako w polu owiec,
To nie będzie, to nie będzie
Dla mych dzieci ojciec. } 2 razy

10. Choćby was tu było,
Jak maku drobnego,
To nie będzie, to nie będzie
Kochania takiego. } 2 razy

11. Choćby was tu było
Jak na morzu trzciny,
To nie będzie, to nie będzie,
Jak był Jaś jedyny. } 2 razy

12. Choćby was tu było
Jak w polu kamienia,
To nie będzie, to nie będzie
Mego pocieszenia. } 2 razy

28.

„Służył Jasio u pana”

Za star - sze - go dwo-rza - na. Hej, hej, u pa - na za star-sze - go
mf
p
dwo-rza - na, I wy - słu - żył Ka - sień - kę W siód-mym ro - ku
p
dzie-weń - kę. Hej, hej! Ka - sień - kę, w siód-mym ro - ku

Strof 20.
Dla 21 strofy.
dzie-weń - kę.
Strof 20.
Dla 21 strofy.
pp
Ped.
p
Wsiadł na ko - nia, za-pła-kał I na woj-nę po-je-chał. Hej, hej! za-pła-kał
i na woj-nę po - je - chał.

1. Służył Jasio u pana
Za starszego dworzana,
Hej, hej u pana,
Za starszego dworzana.
2. I wysłużył Kasieńkę,
W siódmym roku dzieweńkę,
Hej, hej Kasieńkę,
W siódmym roku dzieweńkę.
3. Król na wojnę rozkazał,
Jasio w drogę pojechał,
Hej, hej, rozkazał,
Jasio w drogę pojechał.
4. Jaś na wojnie wojuje,
Kasia w domu choruje.
Hej, hej, wojuje,
Kasia w domu choruje.
5. Już siódmy roczek idzie,
Jasio z wojenki jedzie,
Hej, hej już idzie,
Jasio z wojenki jedzie.
6. I wyjechał na drogę,
Złamał koniczek nogę,
Hej, hej, na drogę,
Złamał koniczek nogę.
7. Dla Boga, co się dzieje?
Konik pode mną mdleje,
Hej, hej, co się dzieje?
Konik pode mną mdleje.
8. Czy Kasieńka umiera,
Bolejść serce rozdziera,
Hej, hej umiera,
Boleść serce rozdziera.
9. Przyjechał przed pokoje:
– Wyjdź do mnie dziewczę moje,
Hej, hej, pokoje,
Wyjdź do mnie dziewczę moje.
10. I zastukał w okienko:
– Wyjdźże do mnie Kasieńko,

Hej, hej, w okienko,
Wyjdźże do mnie Kasieńko.

11. Wychodzi doń stara teść,
Prosi Jasia z konia zsieść,
Hej, hej, stara teść,
Prosi Jasia z konia zsieść.

12. – Ja z konia nie zeskoczę,
Póki Kasi nie zoczę,
Hej, hej, nie skoczę,
Póki Kasi nie zoczę.

13. – Twoja Kasia nie żyje,
Zimna ziemia ją kryje,
Hej, hej, nie żyje,
Zimna ziemia ją kryje.

14. Żebym wiedział, gdzie jej grób,
Pojechałbym, widzi Bóg,
Hej, hej, gdzie jej grób.
Pojechałbym, widzi Bóg.

15. A gdy stanął na grobie,
Koń na nóżki klął obie,
Hej, hej, na grobie.
Koń na nóżki klął obie.

16. – Kasiu moja, Kasieńko,
Przemów do mnie słóweńko,
Hej, hej, Kasieńko,
Przemów do mnie słóweńko.

17. – Niejeden Jasiu ja kwiat,
Jest-ci tego pełen świat,
Hej, hej, Jasiu kwiat,
Jest-ci tego pełen świat.

18. – Choćby było ich tysiąc,
Tobiem jednej ja przysiągł,
Hej, hej, ich tysiąc,
Tobiem jednej ja przysiągł.

19. Oj zagrajcie organy,
Mojej Kasi kochanej,
Hej, hej, organy,
Mojej Kasi kochanej.

20. I zadzwońcie w wielki dzwon,
Mojej Kasi wieczny zgon,
Hej, hej wielki dzwon,
Mojej Kasi wieczny zgon.
21. Wsiadł na konia, zapłakał,
I na wojnę pojechał,
Hej, hej, zapłakał,
I na wojnę pojechał.

29.

1. Poślubił Jasio Zosieńkę,
W dwunastym roczku dzieweńkę,
Król na wojnę rozkazuje,
Jasio w drogę się gotuje.
2. – Chowaj matko córkę swoją,
Ślubowaną żonkę moją,
Aż do roczku, do siódmego,
Do powrotu, do mojego.
3. Siódmy roczek już nadchodzi,
Zosi za mąż wyjść się godzi,
Wydaje ją za innego,
Za starostę krakowskiego.
4. W zamku grają, psy szczekają,
Wyjrzyj chłopcze, co tam mają?
Wyjrzyj chłopcze za okienko,
Czy nie jedzie mój Jasieńko?
5. Jedzie Jasio uzbrojony,
Pląsa pod nim konik wrony:
– Kłaniam, kłaniam matko moja,
A gdzież to jest córka twoja?
6. – Wydałam ją za innego,
Za starostę krakowskiego.
– Podaj służko skrzypce moje,
Pójdę zagrać Zosi swojej.
7. – Nie chodźże tam, bobyś zdradził,
Wesele mi rozprowadził.
– Nie na zdradę matko jadę,
Do swej Zosi na biesiadę.

8. Stanę sobie u podwoja,
Czy mnie pozna Zosia moja?
I wygrywa, przystępuje,
Zosia mu się przypatruje.
9. A kiedy go zobaczyła,
Przez trzy stoły przeskoczyła,
Witaj, witaj, mój najmilszy,
Ty starosto szukaj inszej.

(W niektórych okolicach kończą:)

10. Wszyscy się tam pasowali[454],
Szable powydobywali,
I Jasio dobył pałasza[455],
Nikogo się nie ustrasza[456].
11. Zosia pośrodku stanęła,
Za rękę Jasia ścisnęła,
I wszystkich wraz rozbroiła,
Do starosty przemówiła:
12. – Mój starosto, kłaniam tobie,
Bo ja biorę Jasia sobie,
Odjedź z sercem rozgniewanym,
Mnie zostaw z Jasiem kochanym.

30.
Powrót męża

1. Pani dwór buduje,
Żołnierz się dziwuje:
– A przyjmijże mnie żołnierza,
Na nocleg do domu.
2. – Nie przyjmę żołnierzu,
Nie przyjmę rycerzu,
Moja główka sfrasowana,
Siedem lat po mężu.
3. Siedem lat wędruje,
Siedem lat wojuje,

454 Pasować się – tu w znaczeniu: walczyć, zmagać się z kimś.

455 Pałasz – rodzaj broni białej.

456 Nie ustraszać się – nie bać się, nie obawiać się.

A ja sama nie wiem biedna,
Czy umarł, czy żyje?
4. I otarł pot z czoła,
I usiadł w rogu stoła,
I potoczył złoty pierścień,
Potoczył do koła.
5. Dla Boga, co widzę,
Dla Boga żywego!
Ja poznałam złoty pierścień
Jasieńka mojego.
6. Siedm świec zgorzało
Siedm świec zgorzało,
Niżeli się owo państwo
Z sobą nagadało.
7. I ósmej połowa,
I ósmej połowa:
Już ja teraz mężateczka,
Nie wdowa, nie wdowa.

31.

1. Jechał starosta na krakowskie pole,
Zostawił w domu swe wierne pachole,
By dworu pilnowało.
2. A jak się pani o tym dowiedziała,
Zaraz czym prędzej po krawczyka słała,
Żeby jej suknię skrajał.
3. Wierne pachole o tym usłyszało,
Poszło do stajni, konia osiodłało
I do pana jechało.
4. Dogoniło go w Krakowie na moście:
Wracaj się panie, są u ciebie goście,
Krawczyk z panią w komorze.
5. Moje pachole, nie gadaj mi tego,
Moja Kasieńka rodu szlacheckiego,
Nie uczyni mi tego.
6. Jeżeli panie temu nie wierzycie,
Przywiozłem z sobą krawieckie nożyce,
Oto na poznakę.
7. A pan się wielce nowiną zasmucił,

I konie do dom z Krakowa nawrócił,
I do dwora przybieżał.
8. A skoro się pan w wielkie wrota wtoczył,
Krawczyk od pani okienkiem wyskoczył,
O dla Boga, pan jedzie!
9. Jeszcze jegomość nie wstępuje w progi,
Pani wybiega: witaj mężu drogi
Coś tak sturbowany?[457]
10. Moja Kasieńko, coś mi taka rada,
Kiedyś tu miała lepszego sąsiada,
Oj krawczyka młodego.
11. Twoje witania nic już nie pomogą,
Źleś uczyniła Kasieńku niebogo,
Złe żony karać trzeba.
12. – Moje pachole zabierz te manele[458],
Pójdę z dziewkami usiąść do kądziele,
Aż starostę gniew minie.
13. Było to dawniej do kądzieli chodzić,
A nie krawczyka do dworu przywodzić,
Oj Kasieńko niebogo.
14. Łzy twoje Kasiu już nic nie pomogą,
Nie czynić było zdrady męża swego,
Koniec życia twojego!
15. Podaj mi dziewko kałamarz złocisty,
Będę pisała do rodziny listy,
Niech mi męża przeproszą.
16. Nim one listy do rodziny doszły,
Kasieńkę dziady na marach[459] poniosły.
Oj na marach, na marach!
17. Leży Kasiunia, jakby lilijeczka,
A nad nią płacze cała rodzineczka.
Aż i sam pan zapłakał.
18. Wolałbym ja, wolał całe mienie stracić,
Niż moją Kasię na marach zobaczyć[460],
O Kasieńko niebogo!

457 Sturbowany – zmartwiony, zaniepokojony.

458 Manele – rzeczy, zazwyczaj osobiste, drobiazgi.

459 Mary – tu w znaczeniu: nosze dla zmarłych.

460 Zobaczyć kogoś na marach – zobaczyć kogoś umarłym.

32.

1. A czy ja śpię, czy ja jadę,
Czym u roboty,
Mam o ciebie dziewczę moje,
Tylko kłopoty.
Pierwsze wstanie, odetchnienie,
I o tobie myślenie
Rad bym cię widział.
2. Pamiętaj moja dziewczyno,
Że cię Bóg skaże,
Albożby to nam niełądnie
Obojgu w parze?
Czym to ja chłopiec niemłody,
Czyli nie mam urody,
Że mnie nie lubisz?
3. A gdy cię ujrzę w kościele,
Raz spojrzę w obrazy,
Na ciebie spojrzę trzy razy,
Choć innych wiele,
I chociaż mówię pacierze,
Do ciebie mnie chęć bierze
Dziewczyno moja!
4. A gdy wychodzisz z kościoła,
Uciekasz bokiem,
A ja podążam za tobą,
Szerokim krokiem,
Rad chcę się z tobą przywitać,
I o zdrowie zapytać,
Dziewczyno moja!
5. A ja cię dziewczę nie pytam,
Twój posag jaki?
Ino chciałbym ja zobaczyć,
Szczerości znaki.
Żebym ja był upewniony,
Że doczekam z ciebie żony
Dziewczyno moja!

33.

„Stała nam się nowina”[461]

[461] Gloger sformułował hipotezę, w myśl której pieśń ta miała być oparta na opisanej przez Jana Długosza w *Rocznikach czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego* historii morderstwa Jakuba Boglewskiego, do którego miało dojść w roku 1466. Zob. Z. Gloger, *Skąd powstała ballada „Lilie”*, „Kłosy” 1888, nr 1226, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. 2, red. J. Ławski i J. Leończuk, Białystok 2015.

(Każdy wiersz powtarza się dwukrotnie)

1. Stała nam się nowina,
Pani pana zabiła,
W ogródku go schowała,
Rutkę na nim posiała.
2. Liliję zasadziła,
I tak sobie mówiła:
Rośnij liljo wysoko,
Jak pan leży głęboko.
3. Rośnij rutko, lilija,
Jeszcze wyżej niźli ja,
Rośnij, rośnij niemała,
Bym grobu nie widziała.

4. Już lilija wyrosła,
Pani za mąż nie poszła:
– Wyjrzyj dziewko w ciemny las,
Nie jedzie tam kto do nas?
5. – Jadą, jadą panowie,
Nieboszczyka bratowie.
– Po czym żeś ich poznała,
Żeś ich braćmi nazwała?
6. – Po konikach, po wronych,
Po czapeczkach czerwonych,
Po chusteczkach jedwabnych,
Po szabelkach opawnych[462].
7. A wszakże to i nasz pan
Taki samy ubiór miał.
Przed wrota zajechali,
O brata się pytali.
8. – Witaj, witaj bratowa,
Nieboszczyka katowa,
Gdzieś nam brata podziała?
– Na wojnem go wysłała.
9. – Toż my z wojny jedziemy,
Nic o bracie nie wiemy,
Cóż to za krew na sieni,
Na ścianie się czerwieni?
10. – Dziewka kurę zarżnęła,
Krew na ścianę prysnęła.
– Choćby sto kur zabiła,
Taka by krew nie była.
11. Cóż to za włos po ganku,
Po ziemi i na wianku?
Dziewka sługę czesała,
Włos po ziemi rzucała.
12. – Choćby wszystkie czesała,
Takiego by nie miała.
Siadaj z nami bratowa,
Nieboszczyka katowa.
13. – Jakże z wami mam jechać,

[462] Oprawny – tu w znaczeniu: zdobiony.

Drobnych dziatek zaniechać?[463]
– My i dziatki weźmiemy,
Do grodu cię bierzemy.
14. Wyjechali w ciemny las,
Upuściła złoty pas,
– Stójcie, stójcie choć chwilę,
Niech się po ten pas schylę.
15. – Nie tyś-ci go sprawiała[464],
Nie będziesz się schylała,
Sprawił-ci go Franciszek,
Nasz nieboszczyk braciszek.
16. Wyjechali za Miechów,
Kupili jej orzechów:
Gryź bratowa orzechy,
Tyle twojej pociechy.
17. Wyjechali za lasy,
I tam darli z niej pasy[465].

34.

Siadaj dziewczę za stołem,
Da ze swoim sokołem.
– Choćże ja będę siadać,
Nie będę z wami gadać.
Siadaj za stół cisowy,
Bo nie wróci Jaś z wojny.
Matka syna szukała,
Kto powrócił, pytała.
A kukułka w krzewinie,
Na czerwonej kalinie,
Główkę w listek włożyła,
Tak do matki mówiła:
– Nie siędzie Jaś za stołem,
Płacz Kasiu za sokołem,
Z pola on nie uciecze,
Krew po szabli mu ciecze.

463 Zaniechać – porzucić, opuścić kogoś.

464 Sprawić – tu w znaczeniu: kupić lub sporządzić coś nowego sobie lub komuś.

465 Drzeć z kogoś pasy – torturować kogoś, zdzierając z niego pasami skórę.

35.

Cztery Jasio konie miał,
Srebrem, złotem kować dał,
Wszystkie cztery zarżały,
Z podwórka iść nie chciały.
Konie na most stąpają,
Srebrem, złotem brząkają:
Nie pojadę do starej,
Konie iść by nie chciały.
Nie pojadę do wdowy,
Bo odpadną podkowy,
Pojadę ja do młodej,
Do prześlicznej urody.
I przyjechał w podwórko,
I zapukał w okienko:
Wynijdź do mnie Kasieńko,
Pociesz moje serdeńko.
Nie ja ciebiem smuciła,
Bym cię Jasiu cieszyła,
Zasmucił cię ojciec, mać,
Nie chcieli mnie za cię dać.
Teraz radzi wydają,
Gdy sznurówki nie stają[466],
Nawiążę je wstążeczką,
Będę jeszcze dzieweczką.
Nawiąż ty je i złotem,
Twoja cnota nic po tem,
Muszę ciebie porzucić,
Do innej się nawrócić.

36.

Tam na majowej rosie,
Jasio koniki pasie,
I tak pasący śpiewa,
Aż się lasek rozlega.
Jedzcie koniki trawkę,

[466] Nie stają – tu w znaczeniu: nie wystarczają.

Tę zieloną murawkę,
Zdrojową wodę pijcie,
W daleką dróżkę idźcie.
Pojedziemy do boru,
Naścinamy jaworu.
Dawno jawor już ścięty,
I do grodu już wzięty.
Wieżę zeń zbudowali,
Jasia zamurowali.
Siedział Jaś w niej trzy lata,
Nie oglądajac świata.
Usłyszał Kasię w lesie,
Ona jagody niesie:
Oj żebym ja to wiedział,
Za com w ciemnicy siedział.
– Za mnie Jasiu kochany,
Za mój wianek ruciany.
Dam ci topór na tyczy[467],
Wytnij okno w ciemnicy.

37.

1. Poszła panna po wodę,
Miała piękną urodę.
Wyjechał-ci pan,
I stłukł ci jej dzban.
2. – Moja panno nie płaczże,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Talara ci dam,
Za zielony dzban.
3. Lecz talara nie chciała,
Tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban
Co mi go stłukł pan!
4. – Moja panno nie płaczże,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Dukata ci dam,
Za zielony dzban.

[467] Tycz – tyczka.

5. I dukata nie chciała,
Tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
Co mi go stłukł pan!
6. Moja panno nie płaczże,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Konia z rzędem dam,
Za zielony dzban.
7. Konia z rzędem nie chciała,
Tylko rzewnie płakała:
– Mój zielony dzban,
Co mi go stłukł pan!
8. – Moja panno nie płaczże,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Forysia[468] ci dam,
Za zielony dzban.
9. I forysia nie chciała,
Tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
Co mi go stłukł pan!
10. – Moja panno nie płaczże,
Ja ci twój dzban zapłacę,
Sam ci się oddam
Za zielony dzban.
11. Wiwat, wiwat, wygrałam,
Za dzban pana dostałam,
Za zielony dzban
Dostał mi się pan!

38.

1. Z tamtej strony dwora,
Zielona murawa,
Na murawie pasła panna,
Prześlicznego pawia.
2. I trąciła w skrzydło
Różeczką niechcący,

[468] Foryś – pomocnik woźnicy w dużym, poczwórnym lub poszóstnym zaprzęgu, zwykle jadący na jednym z przednich koni.

Paw poleciał, paw poleciał
Do boru krzyczący.
3. Ona za nim bieży,
Aż się uznoiła[469],
Szuka zdroju, szuka wody,
By się ochłodziła.
4. I wyszedł ci do niej
Nadobny młodzieniec,
Pyta się jej: kędy panno,
Do wody gościniec?
5. I szarpnął niebogę
Do taneczku śmiele,
Aż wypadło Marysieńce
Zza gorseta ziele.
6. A to drogie ziele,
Wiele kosztowało,
Sześć par koni ze stajenki
Jasiowi wygnało.
7. Oj żebyś był Jasiu
Kawalerskiej cnoty,
Oj to byś Jasiu nie zdradzał
Ubogiej sieroty.

39.

A na zielonym dębie
Gruchały tam gołębie,
Jakżeś na nich wołała,
Kiedyś im jeść dawała?
– Oj wołałam dyź, dyź, dyź!
Nie przyjeżdżaj Jasiu dziś,
Nie przyjeżdżajże w piątek,
Będę miała sprzątek[470],
Nie przyjeżdżaj w sobotę,
Będę miała robotę,
A przybywaj w niedzielę,

469 Uznoić się – zmęczyć się.

470 Sprzątek – sprzęt w znaczeniu: koszenie, żęcie zboża, kopanie warzyw, zrywanie owoców i zwożenie ich z pola, ogrodu.

To izdebkę zamiotę,
I łóżeczko pościelę,
I sama się uplotę.

40.

Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszła do niego mateńka jego,
Płacze, wyrzeka[471] i żałuje go.
– Moja mateńko, idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.
Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszedł do niego ojczeńko jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– O mój ojczeńku, idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.
Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszedł do niego braciszek jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– O mój braciszku, idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.
Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszła do niego siostrzyczka jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– Moja siostrzyczko, idźże ode mnie,
Bo już umiera serdeńko we mnie.
Hej tam na łące, tam na zielonej,
Leży Jasieńko bardzo zraniony,
Przyszła do niego kochanka jego,
Płacze, wyrzeka i żałuje go,
– Moja kochanko, przyjdź bliżej do mnie,
Bo już serdeńko ożywa we mnie.

[471] Wyrzekać – tu w znaczeniu: żalić się, biadać.

41.

„Weźże mnie Jasiu, weźże mnie”

1. – Weźże mnie Jasiu, weźże mnie,
Będziesz miał dobrą żoneczkę,
Pierzyny puchowe,
Sto złotych gotowe,
Skrzynię malowaną,
Dziewczynę kochaną.
2. – Nie chcę cię Kasiu, nie chcę cię,
Masz złych sąsiadów, ganią cię,
Że rano nie wstajesz,
I krówkom nie dajesz,
Kądziałki[472] nie przędziesz,
Gosposią nie będziesz.
3. – Nieprawda Jasiu, nieprawda,
Kto to powiedział, zje diabła[473],
Bo ja rano wstaję,
Bydełeczku daję,
I kądziałkę przędę,
Gospodynią będę.
4. A jeśli Jasiu nie wierzysz,
To się sam potem przeświadczysz[474],
Kupisz mi dzwoneczek,
Do moich nóżeczek,
Jak będę wstawała,
To będę brzękała.

472 Kądziałka – kądziel.

473 Zje diabła – tu jako przekleństwo: niech go diabli, niech go licho.

474 Przeświadczyć się – przekonać się.

42.

Latała, krzyczała
Siwa gęś nad wodą,
Przyjdzie mnie oszaleć,
Dziewczyno za tobą.
Nie szalej, nie szalej,
Bo duszę zagubisz.
Jakże nie mam szaleć,
Kiedy mnie nie lubisz.
Nie daj się dziewczyno,
Z rozumu wywodzić,
Bo jak ci to pięknie,
W tym wianeczku chodzić!

43.

„Gdy w czystem polu słoneczko świeci"

1. – Gdy w czystem polu słoneczko świeci,
Dzionek przy pracy prędzej uleci,
I mnie chwile milej płyną
Z moją Marysią jedyną,
Z moją jedyną.
2. – Krówka powraca do swej zagrody,
Szukając cienia i czystej wody,
A mnie tęskno bez mojego,
Jasineczka najmilszego,
Kochanka mego.
3. – Kwitnie w ogrodzie lilija biała,
Rośnie na stawie trzcina wspaniała,
Jak lilija, jakby trzcina,
Moja nadobna dziewczyna,
Moja jedyna.

4. – Pójdę ja zżynać trawkę zieloną,
Zaśpiewam sobie pieśń ulubioną,
Com śpiewała kochanemu,
Jasieńkowi najmilszemu,
W one wieczory.
5. – Pójdę ja wiązać pszeniczkę w snopki.
Albo układać w polu półkopki,
A jak mi się kwiat nawinie,
To go zaniosę w daninie
Mojej dziewczynie.
6. – Wdzięcznie pod wieczór, w wiosennej chwili,
W zielonym gaju słowiczek kwili,
Ale dla serca mojego
Milszy głos ulubionego,
Jasieńka mego.
7. – Wszystko przemija zwykle na świecie.
Wiosna po zimie, jesień po lecie,
Nasze szczęście nie przeminie,
Bo będziemy się jedynie,
Kochać wzajemnie.

44.

„Płynie woda z Wyszogroda”

1. Płynie woda z Wyszogroda,
Od samego Szląska[475],
Zalecał się pan starosta,
Nie miał ni szelążka[476].
2. Przyjechali trzej Turowie[477],
Wszyscy pod piórami,
Darowali Marysieńce,
Skrzynię z talarami.

475 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* nie odnotowuje miejscowości o tej nazwie na Śląsku. Współcześnie w powiecie oleśnickim województwa dolnośląskiego istnieje wieś Wyszogród.

476 Szelążek – moneta o wartości szeląga, tj. drobnej monety miedzianej; również: pieniądz, grosz.

477 Turowie – prawdopodobnie chodzi o Turków. W dawnej polszczyźnie znajdował się w użyciu przymiotnik „turski" o znaczeniu takim samym jak „turecki". Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Warszawa 1812, s. 690.

3. O jakże jej nie darować,
Kiedy taka ładna,
Suknia na niej, jak na pani,
Koszulka jedwabna.
4. Sznuróweczka kitajkowa[478],
Fartuch okolisty[479],
– A mój Jasiu, mój kochany,
Napiszże mi listy.
5. – A jakże ja będę pisał,
Kiedy nocka zaszła?
Pióro mi się ułamało,
Świeca mi zagasła.
6. – A ty starosto wyjeżdżaj
Z podwórza mojego,
Będę ja się spodziewała
Kogoś godniejszego.
7. A zaprzęgaj, a wyjeżdżaj,
Żebyś o tym wiedział,
Że te krzesła powyrzucam,
Na którycheś siedział.
8. I wyjechał pan starosta
Do przewozu[480] drogą:
– Już ja szczęścia nie mam, panno,
Ożenić się z tobą.
9. A te, co miał, żółte buty,
Co się nimi szczycił,
To i te nie były jego,
Ino je pożyczył.

45.

1. Deszczyk pada, deszczyk rosi
Po drobnej brzezinie[481],
Kochajże mnie mój Jasieńku,
Szczerze, nie zdradliwie.

478 Kitajkowy – z cienkiej, jedwabnej tkaniny pochodzenia wschodniego.

479 Okolisty – idący wokoło, okalający.

480 Przewóz – tu w znaczeniu: przystań nad rzeką, jeziorem.

481 Brzezina – brzoza lub zagajnik brzozowy.

2. – Nie zdradziłem ja nikogo,
Jako Bóg na niebie,
A bogdajbym złamał szyję,
Jadący do ciebie.
3. Jeszcze Jasio nie wyjechał
Na szeroką drogę,
Gdy już złamał sobie szyję,
A koniczek nogę.
4. – A widzisz moja córeńko,
Nieszczere kochanie,
Oj nie wierz chłopcu żadnemu,
Choć aniołem stanie.
5. Bo kawaler pono żaden
Boga się nie boi,
Zaklina się i przysięga,
O duszę nie stoi.
6. A w tym przecię tyle prawdy,
Ile w koszu wody,
Pożalby się Panie Boże
Twej ślicznej urody.
7. Ręce ściska i całuje,
I do Boga wzdycha,
Kto by zajrzał w jego serce,
Tam nadzieja licha.

46.

Oj Jasiu mój, Jasiu,
Nie jedźże ty tędy,
Bobyś mi połamał
Rozmarynu grzędy.
Rozmaryn połamiesz,
Lawendę podepczesz,
Zdradziłeś mnie Jasiu,
A teraz mnie nie chcesz.
A jeślim cię zdradził,
Ożenić się muszę,
Widzi Bóg, dalibóg,
Chodzi mi o duszę.

Bogdaj ciebie Jasiu
Słoneczko spaliło,
Kiejś mnie nie miał pojąć,
Nie zdradzać mnie było.
Bogdaj ciebie, Jasiu,
Pioruny zatrzasły,
Kiedy na mym liczku
Jagody zagasły.

47.

1. Posłuchajcie siostry moje,
Co wam zanucę,
Nie słuchałam ojca, matki,
Teraz się smucę.
Mój Boże! teraz się smucę!
2. Z chłopcami się zadawałam,
Do karczemki uciekałam,
Teraz mi bieda, mój Boże,
Teraz mi bieda.
3. Teraz siostry z sobą siadać,
Ani dają z sobą gadać,
Niestatkiem[482] mnie nazywają,
Między baby wypychają,
Mój Boże, ach między baby!
4. Nie cieszcie się panny moje,
Na waszej drodze
Żeby wam się tak nie stało,
Jak mnie niebodze,
Mój Boże, jak mnie niebodze!
5. I ja się też naśmiewała,
Gdy która nie statkowała,
A teraz płaczę,
Mój Boże, a teraz płaczę!

[482] Niestatek – tu w znaczeniu: człowiek niestateczny, lekkomyślny, płochy.

48.

„Pieśń o panu Cybulskim”

1. Ach cóż to teraz za lata nastają,
Że mężowie żony już swoje sprzedają! (2 razy)
I pan Cybulski sprzedał żonę swoją,
I przyjechało sto konnicy po nią. (2 razy)
2. Stanęli wszyscy na środku podwórza,
Ona stoi w oknie śliczna jako róża: (2 razy)
Moja Ludwisiu, bądźże gościom rada,
Bo to ostatnia już z nami biesiada. (2 razy)
3. Idź do piwnicy i utocz nam wina,
Bo już go więcej nie będziesz toczyła. (2 razy)
Pani Cybulska poszła do piwnicy,
Kapitan za nią już dukaty liczy. (2 razy)
4. I naliczył już całe sto tysięcy,
A Cybulski woła: licz pan jeszcze więcej. (2 razy)
Panie Cybulski, proszę nie żartować,
Dukaty zgarnąć, do szkatuły schować. (2 razy)

5. Kapitan skłonił czapeczką do ziemi
A Cybulski zgarnął złoto do kieszeni, (2 razy)
Już ją za rączki, prowadzą do ganku,
Ona go prosi: ratuj mnie kochanku, (2 razy)
6. Ratuj mnie Jasiu, gdzież przysięga nasza?
Czyż się złamała, jako różdżka z lasa? (2 razy)
Nie na tom sprzedał, bym cię miał ratować,
Musisz niebogo w cudzy kraj wędrować. (2 razy)
7. Panią Cybulską do karety wzięli,
Na cztery zamki karetę zamknęli: (2 razy)
Podaj mi służko pióro i kałamarz,
Będę pisała do rodziny zaraz. (2 razy)
8. Gdy jej rodzina cała się zjechała,
Pani Cybulskiej w domu nie zastała, (2 razy)
Pani Cybulskiej bratowa chodziła,
I czeladź swoją czym prędzej budziła. (2 razy)
9. Wstawaj czeladzi, wstań ze snu twardego,
Doganiaj panią dworu tutejszego, (2 razy)
W Krakowie na moście karetę rozbili,
Panią Cybulską żołnierzom odbili. (2 razy)

49.

Hej latem latem, słońce nad zachodem,
Piele dziewczyna lenek za ogrodem,
Hej piołła, piołła, drobno przepielała,
Swego braciszka z wojny wyglądała.
Przyleciał do niej zza morza ptaszeczek,
Przyniósł dziewczynie liliji kwiateczek.
Powiedz mi mój lilijowy kwiecie,
Czy mój braciszek żyje na tym świecie?
Oj żyje, żyje, na wojnie wojuje,
Proś Boga dziewczę, to ci przywędruje.
Jedzie braciszek przez ojcowe pole,
Jego siostrzyczka piele lenek w dole,
Nie jedź braciszku do ojczeńka domu,
Bo cię pan ojciec każe zabić komu.
Nie będę słuchał słowa siostrzynego,
Pójdę przeprosić ojca rodzonego.

Stoi macocha w progu nowej sieni,
Duma, jak zgładzić pasierba z tej ziemi,
Hej ojcze, ojcze, jedzie ten zabójca,
Co chce podnieść rękę na własnego ojca.
Wchodzi syneczek do ojczeńka sieni,
Jego ojczeńka ciężkie złości wzięły,
Wchodzi syneczek do nowej świetlicy,
Ojczeńko mieczem zmierzył go w piersicy.
Poszlij mój ojcze po siostrę rodzoną,
Dam ja jej sygnet i skrzypce zielone,
Poszlij po brata, siostro, rodzonego,
Dam ja mu siodło i konia siwego,
Poszlijże siostro po wszystką rodzinę,
Niech ją pożegnam w ostatnią godzinę,
Poszlij siostrzyczko po me przyjaciele,
Niechaj się zejdą na smętne wesele,
Połóżcieże mnie na skrzyni zielonéj,
Co pozostała po matce rodzonéj.
Siostrzyczka płacze, jak zezula kuje,
Dla brata na śmierć koszule gotuje,
Ojczeńko płacze, jak wół wyrykuje,
Dla swego syna wieczny dom buduje.

50.

Hej przyjechali Mazurowie z wojny,
I pytali się gospody spokojnéj,
A gdy znaleźli gospodę spokojną,
Wypytywali o dziewczynę strojną.
A czyście to jej nie widzieli w polu,
Jak wybierała pszeniczkę z kąkolu?[483]
Oj widzieliśmy na jej głowie wianek,
I myśleliśmy, że krakowski zamek.
A kto by zechciał téj dziewczyny dostać,
To musi sześciu dziewosłębów posłać,
Ażeby we trzech z matusią gadało,
Ażeby we trzech Kasię namawiało.

[483] Kąkol polny (*Agrostemma githago*) – roślina o purpurowoliliowych kwiatach, pospolity chwast zbożowy.

Witamy ciebie moja panno śmiele,
Pytając, co to w ogródku za ziele?
– Hej patrzcie swoich koni porządeczku,
A nie mojego ziółka w ogródeczku,
Chociażbyś ty miał karetę na pasach,
Swego człowieczka w czerwonych portasach[484],
Chociażbyś ty miał sześć panien stołowych[485],
Z firanką wérki[486], dziesięć pokojowych[487],
Chociażbyś ty miał sto sztuk inwentarza,
Choćbyś ty umiał pisać z kałamarza,
Chociażbyś ty miał największe splendory,
Nawet nożyce obcinać pazury.
Chociażbyś ty mi wiórkiem plecy skrobał,
Oj tobyś jeszcze mnie się nie podobał,
Chybabym w głowie rozumu nie miała,
Żebym takiego latawca[488] kochała.

51.

„Prędzej, prędzej koniku"

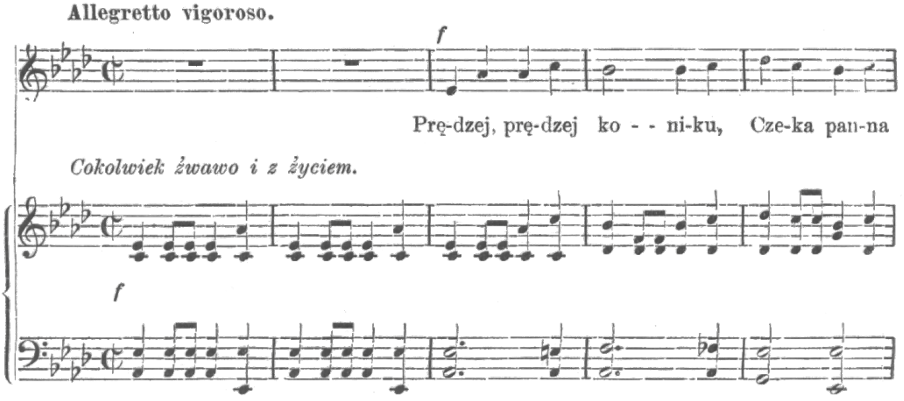

484 Portasy – żartobliwie: spodnie.

485 Panna stołowa – w domach magnackich dziewczyna szlacheckiego pochodzenia należąca do fraucymeru, czyli otoczenia królowej lub możnej pani; dama dworu.

486 Werko, wyrko – łóżko.

487 Pokojowa – pokojówka.

488 Latawiec – tu w znaczeniu: człowiek lubiący przebywać poza domem, włóczyć się; próżniak.

mło - - da. Spiesz się do mej dziew - czy-ny, Sian - ka to - bie
po - - - da. Oj, nie po - da mi Ma - ryś, Sian-ka już nie
p
po - - da, Bo na łą - kach Ma - ry - si za - bra-ła je wo - - da.
f

1. Prędzej, prędzej koniku,
Czeka panna młoda,
Śpiesz się do mej jedynej,
To ci sianka poda.
2. Oj nie poda ci Maryś,
Sianka już nie poda,
Bo na łąkach Marysi
Zabrała go woda.
3. Oj tam inni już goście
Piwo, miód wypili,
Konikami swoimi
Owiesek skarmili[489].
4. Jaś nie słuchał, pojechał,
Nie zastał dziewczęcia,
Ani ojca ni matki,
Wszyscy są u zięcia.

52.

Tam za lasem, za borem,
Tam za sinym jeziorem,
Tam słoneńko igrało,
Tak miesiąca pytało!
Pytam miesiączku ciebie,
Czy rano wstajesz w niebie?
I czy późno zachodzisz?
– Jasne moje słoneczko,
A cóż tobie do tego,
Do zachodu mojego?
Tam za lasem, za borem,
Tam za sinem jeziorem,
Tam dziewczyna stojała,
Tak miłego pytała:
– Powiedz Jasiu kochany,
Czy koń twój niekowany?
Czy woli matki nie masz?
Że do mnie nie przybywasz.

[489] Skarmić – tu w znaczeniu: zużyć coś jako paszę, karmiąc zwierzęta.

53.

Oj wiosna, wiosna,
Jakaś ty rozkoszna!
A w zimie, w zimie,
Pod kądziałką drzymie.
Oj dwóch nas, dwóch nas,
Wydaj córkę za nas.
Nie dla was, nie dla was,
Córeczkem chowała,
Żebym ja za was,
Marysię dawała.
Oj wydam ja ją
Za młynarza syna,
By na nią kamień
I woda robiła.
Kamień, wodeńka,
Letka roboteńka,
Dziewczyna młoda,
Jeszcze mi jej szkoda.

54.

Moja matuleńku,
Matuleńku moja,
Pozwól do sadeńku,
Jeśli wola twoja.
Tam jest Jasio ładny,
Za rączkę mnie ściśnie,
Ach pozwól, matulku,
Do sadku na wiśnie.
A jak wiśnie zjadła,
Marysia pobladła.
– Córuś moja córuś,
Cóżeś to ty jadła?
– Miałam matuleczku,
Cukier w pudełeczku,
W ogródkum go zjadła,
I takem pobladła.
– Co za cukier taki,

Co po nim te znaki,
Która go skosztuje,
Rumieniec nie taki.
– Idźże dziewczę do dom,
Nie frasuj się zgoła,
Przywiozę ci jabłek,
Z kujawskiego pola.

55.

Siwy gołąbeczek,
Hej biała ptaszyna,
Podobała mi się,
Na Rusi dziewczyna.
Jako ta dziewczyna,
Tak i ten młodzieniec,
Zaprowadzili się
Na prosty gościniec.
Z prostego gościńca
Na zieloną łączkę.
– Podajże mi, dziewczę,
Ostatni raz rączkę.
Rączkę mu podała,
Trzy razy omdlała.
– Bodajże ja była
Kochania nie znała
Kto kochania nie zna,
U Boga szczęśliwy,
Ma nockę spokojną,
Dzionek nietęskliwy[490].

[490] Nietęskliwy – niespędzony w tęsknocie, nieprzepełniony tęsknotą.

56.

„Idzie żołnierz borem lasem”

1. Idzie żołnierz borem, lasem,
Borem, lasem,
Przymierając głodu czasem,
Głodu czasem.
Suknia na nim oblatuje,
Oblatuje,
Wiatr dziurami przelatuje,
Przelatuje.
2. Chociaż żołnierz obszarpany,
Obszarpany,
Przecie stoi między pany,
Między pany,
Trzeba by go obdarować,
Obdarować,
Chleba, soli nie żałować,
Nie żałować.
3. W kotły, bębny uderzyli,
Uderzyli,
Na wojenkę zatrąbili,
Zatrąbili,
Starsza siostra usłyszała,
Usłyszała,
Konia bratu osiodłała,
Osiodłała.
4. Młodsza miecz mu przy przypasała,
Przypasała,
Sama rzewnie zapłakała,
Zapłakała.

Nie płacz, nie płacz siostro brata,
Siostro brata,
Powrócę ja za trzy lata,
Za trzy lata.
Nie wyszło roku, półtora,
Roku, półtora,
Wojownicy jadą z pola.
Jadą z pola.
Witam, witam mospanowie,
Mospanowie[491],
Daleko tam brat na wojnie?
Brat na wojnie?
Leży w polu na Podolu,
Na Podolu,
Prawą nóżkę ma w strzemieniu,
Ma w strzemieniu.
Konik jego, wedle niego,
Wedle niego,
Grzebie nóżką, żałuje go,
Żałuje go.
I wgrzebał się po kolana,
Po kolana,
Żałujący swego pana,
Swego pana.
Wstawaj panie młodziusieńki,
Młodziusieńki,
Ja twój konik wierniusieńki,
Wierniusieńki.
Póki mój pan na mnie siadał,
Na mnie siadał,
To ja gołe ziarna jadał,
Ziarna jadał,
Teraz nie mam sieczki, słomy,
Sieczki, słomy,
Rozniosą mnie kruki, wrony,
Kruki, wrony.

[491] Mospanowie – mości panowie; zwrot grzecznościowy.

57.

1. Jedzie, jedzie rycerz zbrojny,
Rycerz zbrojny,
Już powraca z krwawej wojny,
Z krwawej wojny.
Suknia na nim krwią zbroczona,
Krwią zbroczona,
Szabla jego wyszczerbiona,
Wyszczerbiona.
2. I wita go ojciec stary,
Ojciec stary,
Siostry niosą bratu dary,
Bratu dary,
Bracia wszyscy go witali,
Go witali,
Sąsiedzi się radowali,
Radowali.
3. Matko moja wyjdź do syna,
Wyjdź do syna,
Jak szczęśliwa to godzina,
To godzina.
Niech uściskam twoje nogi,
Twoje nogi,
Przywitajże syna z drogi,
Syna z drogi.
4. Jakże ja mam wyjść do ciebie,
Wyjść do ciebie?
Ach po moim już pogrzebie,
Już pogrzebie.
Pokój mi w ziemi zrobiony,
Mi zrobiony,
Kamieniami wyłożony,
Wyłożony.
Wiecznie będę żył w żałobie,
Żył w żałobie,
Gdy mateńka moja w grobie,
Moja w grobie.

Z Ukrainy rycerz zbrojny,
Rycerz zbrojny,
Już nie wróci nigdy z wojny,
Nigdy z wojny.

58.

Oj sierota ja Jasiu,
Da, ale nie każdemu,
Oj sierota ja ludziom,
Nie Bogu najwyższemu.
Oj sierota, sierota,
Da, są sieroty wszędzie,
Oj sierota sieroty,
Da, szukać sobie będzie.
Oj sierota ja Jasiu,
Da, wiedziałeś ty o tem,
Było mnie tobie nie brać,
Da, nie wymawiać potem.

59.

„Śniło się Marysi"

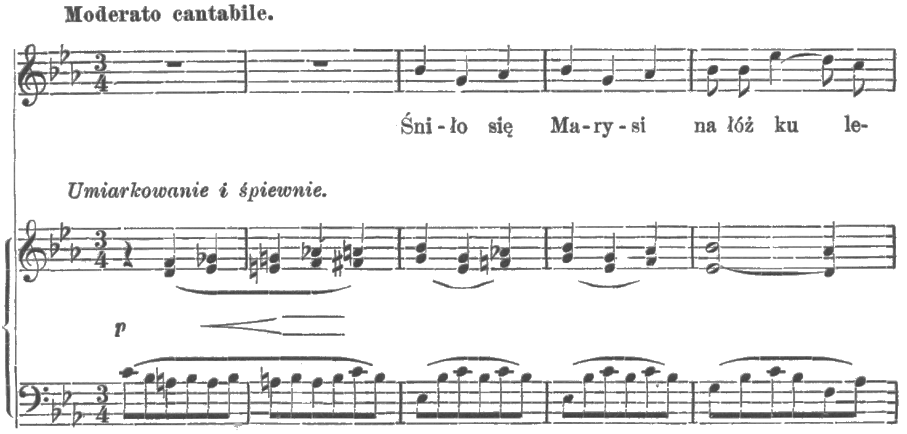

żą - cej, Że jej Ja - sio u - - - to - nął przez du - naj pły - ną - cy,
Ry - ba - cy, ry - - ba - - cy, przez Bo-ga ży - - we - go,
cresc.
f
A czy-ście nie wi - - dzie - li, Ja - sień-ka mo - - - je - go.
mf
dim.
p
sost.

1. Śniło się Marysi,
Na łóżku leżącej,
Że jej Jasio utonął,
Przez dunaj płynący.
2. – Rybacy, rybacy,
Przez Boga żywego,
A czyście nie widzieli,
Jasieńka mojego?
3. – Widzielim, widzielim,
Ale nieżywego,
Dunajem płynącego,
Mieczem przebitego.
4. – Matulu, matulu,
Pozwólcie czółenka,
Pojadę ja dunajem,
Do mego Jasieńka.
5. I skoczyła Maryś
Z brzegu wysokiego,
Wyrwała mieczyk ostry,
Z boku Jasiowego.
6. – Kiej Jasio nie żyje,
Umrzyjmyż we dwoje,
Niechże nas pochowają,
W jeden grób oboje.

60.

(Z Tykocińskiego)

1. Stoi w boru sosna,
Wysoko wyrosła,
Wydałaś mnie matko za mąż,
Ja lat nie dorosła. } 2 razy
2. Dwa gołębie piły,
I wodę zmąciły,
Prosiła się Kasia Jasia,
Do swojej rodziny. } 2 razy
3. Ja sam nie pojadę,
I ciebie nie wezmę,

Bo opowiesz swej rodzinie,
Wielkie niewygody. } 2 razy

4. Oj pójdęż ja, pójdę,
Przez swój ogródeczek,
Oj urwęż ja sobie, urwę,
Różany kwiateczek. } 2 razy

5. Z róży kwiat urwała,
Na dunaj puściła:
Płyńże, płyńże z róży kwiecie,
Do mojej rodziny. } 2 razy

6. Wyszła stara mać
Z wiadrem wodę brać,
I tak stała, zadumała,
Kwiatek poznawała. } 2 razy

7. – Pytam ciebie kwiatku,
Coś ty tak pobladnął?
Czyli moja młoda córa
Trzy niedziel leżała? } 2 razy

8. – Nie leżała matko,
Ni dnia, ni godziny,
Dostała się złemu mężu
I wielkiej drużyny. } 2 razy

61.

1. Dolina, dolina,
A w dolinie sosna,
Powiedzże mi matko moja,
Dla kogom wyrosła?

2. Urosłaś, urosłaś
Dla mojej wygody,
Byś nosiła ze studzienki,
W koneweczce wody.

3. Na moście dudniało,
I psy zaszczekały,
Do dziewczyny zjechał w swaty
Starosta zgrzybiały.

4. Nad bystrym dunajem
Stanęła dziewczyna.
Czemu w wodę patrzysz smutno,

Ty moja jedyna?
5. Jak się nie mam smucić,
Jak nie mam narzekać,
Kiedy muszę życie stracić,
Lub z domu uciekać.
6. W ogródeczku była,
Dwa wianeczki wiła,
Jednym główkę uwieńczyła,
Drugi powiesiła.
7. Powiesiła wianek
W komorze nad drzwiami,
Ile razy matka wejrzy,
Zaleje się łzami.
8. Przy bystrym dunaju[492]
Śpiewa dziś ptaszyna,
Że z rozpaczy utonęła,
Nadobna dziewczyna.

62.

– Pamiętaj dziewczyno
Na wyroki twoje,
Oj kiedyśmy stali
Przed sienią oboje.
Oj staliśmy, stali,
I Pan Jezus z nami,
Jakeś mnie związała
Swoimi słowami.
– Jakem cię związała,
Tego też dotrzymam,
Pamiętaj Jasieńku,
Że posagu nie mam.
– A jam tobie mówił
Zaraz od początku,
Że ja ciebie wezmę,
Choć nie masz majątku.

[492] Dunaj – tu: daleka, odległa rzeka, woda.

63.

„Oj z góry strumień płynie”

1. Oj z góry strumień płynie,
Ze źródła się sączy,
I mnie od cię, dziewczę,
Już nikt nie rozłączy.
Ślicznaś dziewczę, ślicznaś dziewczę,
Ślicznaś dziewczę, ślicznaś dziewczę, śliczna,
Masz charakter stały,
Tylko ci niebiosa
Mało serca dały.
2. Oj nie masz to na świecie
Już większej przykrości,
Jak dziewczynę kochać,
A bez wzajemności.
Kochajże mnie, kochajże mnie,
Kochajże mnie, kochajże mnie dziewczę,
Nie uważaj lekce,

Jak się zestarzejesz,
To cię nikt nie zechce.

64.

Hej zajeżdżajcie przed te pokoje,
Czyli nie wyjdzie kochanie moje?
Marysia wyszła, przed Jasiem stała,
I czarne oczki swe zapłakała.
Nie płacz Marysiu, nie płacz, ach, proszę,
Bo i tak żałość w sercu mym noszę,
Czegóż to taka smętna dziś stoisz?
Czy mnie nie kochasz, czy czego boisz?
O mój Jasieńku, nie jedź przez pole,
Bo cię zabiją bratkowie moje,
Zabije ciebie mój brat rodzony,
Nie będziesz Jasiu miał ze mnie żony.
Hej dołem, dołem, tam przy rubieży,
Już mój Jasieńko zabity leży,
Mój to chłopczyna, mój to kochany,
Leży zabity i porąbany.
Nie było ścinać suchego boru,
Nie było stawić nowego dworu,
Nie było ścinać suchej leszczyny,
Nie było zwodzić młodej dziewczyny.

65.

1. Hej w lecie, w lecie, słoneczko piecze,
Słoneczko nad zachodem,
Piele dziewczyna, piele jedyna,
Swój lenek za ogrodem.
2. Hej piele, piele, hej piele, piele,
Do domu się nie śpieszy,
Nie ma tam ojca, nie ma tam matki,
Nikt jej tam nie pocieszy.
3. Ojciec daleko, Pan Bóg wysoko,
Przyjaciel nie po temu,
Rozpłynąć by się we łzach od żalu,
Rozpłynąć sercu memu.

4. Głowa rozpada, serce się pęka
Od żalu tak wielkiego,
Już mi nie było, już mi nie będzie,
Tak jak u ojca mego.
5. Maryś len piele, kiedy przyleciał
Zza morza do niej ptaszek,
I przyniósł ci jej z dalekiej strony
Białej liliji kwiatek.
6. Ach powiedzże mi ty mały ptaszku,
I ty lilji kwiecie,
Czy jeszcze żyje moja mateńka,
Czy żyje na tym świecie?
7. Oj już nie żyje, oj już nie żyje,
Niebogo sieroteczko,
Zeszła ze świata, jak w jasny dzionek
Za chmurkę schodzi słoneczko.
8. Słoneczko zaszło, zorze zagasło,
Jutro znów rano przyjdzie,
Moja mateńka, moja najmilsza
Już do mnie, już nie przyjdzie.

66.

Oj dzieci moje, dzieci,
Mam ja was, jako śmieci,
Da, obsułam się[493] wami,
Oj jako kwiateczkami.
Oj dzieci moje, dzieci,
Da, moje sokolęta,
Oj rozlecicie wy się,
Da, z gniazda, jak ptaszęta.
Oj dzieci moje, dzieci,
Da, moje drobne dzieci,
Oj co które odchowam,
To zaraz mi odleci.

493 Obsuć się – obsypać się.

67.

„Wezmę ja kontusz”

1. Wezmę ja kontusz, wezmę ja kontusz,
   Szablę przypaszę,
   Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
   Tam się ucieszę.
2. Przyjechał do niej, przyjechał do niej,
   Puknął w okienko:
   Wyjdźże dziewczyno, wyjdźże jedyna,
   Wyjdźże panienko.
3. Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna,
   Jako róży kwiat,
   Oczki zapłakała, rączki załamała,
   Zmienił jej się świat.
4. Czego ty płaczesz, czego lamentujesz
   Dziewczyno moja?

Jak nie mam płakać, nie mam lamentować,
Nie będę twoja!
5. Będziesz dziewczyno, będziesz jedyna,
Będziesz dalibóg.
Ludzie mi cię rają, rodzice oddają,
I sam sądzi Bóg.
6. Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
A ja doliną,
Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
A ja kaliną.
7. Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą,
A ja lasami,
Ty umyjesz wodą, ty umyjesz wodą,
A ja łezkami.
8. Ty będziesz panną, ty będziesz panną,
Przy wielkim dworze,
Ja będę księdzem, ja będę księdzem,
W białym klasztorze.
9. A jak pomrzemy, a jak pomrzemy,
Każemy sobie
Złote litery, złote litery
Wybić na grobie.
10. A kto tam przyjdzie, a kto tam przyjdzie,
Przeczyta sobie,
Złączona miłość, złączona miłość
Leży w tym grobie.

68.

Za ciemne bory, za bystre wody,
Wydała mnie mać,
Jak mnie wydała, tak zakazała
U siebie bywać.
Przemienię ja się w siwą zezulkę
I tam polecę,
Siędę w sadeńku, przy lilii[494] ziołeńku,
I kować będę.

[494] Zapis zgodny z oryginałem.

Wyszła siostrzyczka, wyszła rodzona,
Z wiadrem po wodę:
Aśsio zezulka z ogródka mego,
Zrobisz mi szkodę.
Ach dobrze tobie moja siostrzyczko
U swej matki być,
Ale mnie gorzej, biednej sierocie
W cudzej stronie żyć.
Wyszła matula, wyszła rodzona,
Do sadku swego;
Aśsio zezula, aśsio ty siwa,
Z drzewka mojego.
Wyszedł braciszek, wyszedł rodzony,
Z siekierką w chrośnie[495],
Przed nim zezula, przed nim siwiutka,
Kuje żałośnie.
To nie zezula, to nie ptaszyna,
To siostra nasza.
Oj dobrze tobie u matki w domu,
Bracie rodzony,
Ale mnie ciężko biednej sierocie
Wśród cudzej strony.

69.

Drobną rutkę siałam,
Zielono mi zeszła[496],
Nie wie ojciec, matka,
Do kogo mi tęskno?
Oj tęskno mi, tęskno
Do Jasieńka mego,
Bym dróżkę wiedziała,
Poszłabym do niego.
Ale dróżki nie wiem,
Pytać ludzi wstydzę,
Nieszczęśliwy dzionek,
Że Jasia nie widzę.

[495] Chrośnie – być może gwarowa nazwa chrustu, zarośli, krzaków, chaszczy.

[496] Zejść – wzejść w znaczeniu: wykiełkować.

Wyjdę na ganeczek,
Spójrzę na obłoki,
Ach mój mocny Boże,
Jaki świat szeroki!

70.

Ty moja śmierciczko,
Nie bierz mnie jak swoją,
Niech jeszcze uściskam
Kochaneczkę moją.
Niech jeszcze uściskam,
Niech ją pocałuję,
Niech mojej kochance
Jeszcze podziękuję.
Ty umrzesz, ja umrę,
Oboje umrzemy,
W jednym się grobeczku
Pochować każemy.
Oj w jednym grobeczku,
Da, i w jednej trumnie,
Będziesz się Marysiu
Przytulała do mnie.

71.

„Kiedym jechał do mojej dziewczyny"

Mie-siąc świe - cił wy-so-ko, O - na za mną oknem spo-glą-da-ła,
O -na za mną wo-ła-ła: Wróć się Ja - - - siu wróć się mój naj-mił-szy,
Czym od-je - - chał da - le - ko.
Czem-że cię roz - - gniewa-łam.
p
3. Oj nie wró - - - - cę już wię-cej do cie - bie A po - wiem ci,
pp

1. Kiedym jechał od mojej dziewczyny,
Miesiąc świecił wysoko,
Ona za mną oknem spoglądała,
Czym odjechał daleko.
2. Gdym odjechał na czworo staj[497] pola,
Ona za mną wołała:
Wróć się Jasiu wróć się mój najmilszy,
Czem żem cię rozgniewała?
3. Oj nie wrócę już więcej do ciebie,
A powiem ci dlaczego:
Kiedym jechał pod twoim okienkiem,
Widziałem tam innego.

[497] Staje – tu w znaczeniu: miara długości, w Królestwie Polskim równa 1, 067 km.

4. – Nic mój Jasiu na to nie uważaj,
Mój Jasieńku najmilszy,
Bo choć z innym rozmowę ja miałam,
Tyś jest milszy, niż inszy.
5. – Gdy jechałem przez twój ogródeczek,
Gdzie stał jawor zielony,
Tyś łamała innemu gałązkę,
Byłem wtenczas wzgardzony.
6. I pojechał Jaś w daleką drogę,
I już nigdy nie wrócił,
Bo serdeńko swoje rozżalone
Na wieki już zasmucił.

72.

1. Hej tam w ogrodzie, hej tam w zagrodzie
U mojej pani matki,
Wyrosły bujne jednakie kwiatki, } 2 razy
Oba były czerwone.
2. Przyjechał Jasio przez dworskie pole,
I zerwał kwiat w ogrodzie,
I przyleciało małe pachole,
Uciekaj ty nieboże.
3. Uciekaj Jasiu po lipowym moście,
Bo cię goni w sto koni,
Hej pan starosta i jego goście,
I jego goście, nieboże.
4. A ja się pana starosty nie boję,
Mam szabelkę na ręku.
Jeszcze w gospodzie na słodkim miodzie,
Jeszcze sobie postoję.
5. Pachole stało, Jasia namawiało:
Uciekajże Jasieńku,
Twoja Kasieńka, takie słóweńka,
Przysłała ci przeze mnie.
6. Kiedy Kasieńka ciebie przysłała,
Czemuż do Jasia swego,
Oj czemuż od starosty starego
Sama nie uciekła?

7. Kasię zamknęli w ciemnej komorze,
Potem związali w worze,
I rzucili ją z okna wysokiego
Do dunaju bystrego.

73.

Zakochali się, zakochali się,
Więcej się nie widzieli,
Jak się ujrzeli, jak się ujrzeli,
Oboje zachorzeli.
Da u Kasiuli, da u jedynej,
Bieluchna pościałeczka,
Da u Jasieńka biednej sieroty,
Zielona muraweczka.
Da u Kasiuli, da u jedynej
Miodu, wina zadosyć[498],
Da u Jasieńka biednej sieroty
Zdrojowej wody prosić.
– Moja matulu, moja jedyna,
Jeżelić ja wam miła,
Poślijcieże mu, poślijcieże mu,
Memu Jasiowi wina.
Moja matulu, moja kochana,
Otwórzcie mi skrzyneczkę,
Niech ja uszyję, niech uhaftuję
Jasiowi koszuleczkę.
Jeśli zdrów będzie, jeśli zdrów będzie,
Niechże ją w zdrowiu schodzi,
A jeśli umrze, a jeśli umrze,
Pochować się w niej godzi.
A nad Kasieńką, a nad jedyną
Ojciec i matka płacze,
A nad Jasieńkiem biednym sierotą
Wrony koniczek skacze.

74.

1. Hej zarżyj, zarżyj mój siwy koniu,
W czystym polu lecący,

[498] Zadosyć – zadość w znaczeniu: tyle, ile trzeba lub aż zanadto.

Niechaj usłyszy moja dziewczyna,
W okieneczku stojący.
2. Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
Dziewczyna usłyszała,
Hej bywaj, bywaj mój najmilejszy,
Dawnom cię nie widziała.
3. Czemuś nie przybył o mój Jasieńku,
Kiedym nakazywała?
Czyś nie miał konia, czyś nie był doma,
Czy matka nie kazała?
4. Oj miałem konia i byłem doma,
I matka nie broniła,
Najmłodsza siostra lat nie dorosła,
Dróżkę mi zastąpiła.
5. Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku,
Do tamtej co bogata,
Gdy się opijesz na słodkim miodzie,
Będzie się z ciebie śmiała.
6. Pojedź Jasieńku, pojedź braciszku,
Do ubogiej sieroty,
Gdy się upijesz, spać cię ułoży,
Sama pójdzie do roboty.

Gdzie indziej od połowy śpiewają inaczej:

7. Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku,
Choć będzie ciebie chciała,
Już po wianeczku, już po kwiateczku,
Na cóż ci się już zdała?

75.

1. Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
Do ogródka swojego,
Urwała listek, opadł jej wszystek,
Ziółeńka drobniuchnego.
2. Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
I po ogródku biegła,
Chciała wić wianek z siedmiu rumianek,
Wianeczka zwić nie mogła.

3. Listki opadły, kwiatki pobladły,
Dziewczyna zapłakała:
Oj nieszczęśliwa moja godzina,
Czegom ja doczekała?
4. Ani ja panna, ani ja wdowa,
Ani Jasiowa żona,
Jeno ja chodzę po tym ganeczku,
A zawżdy[499] zasmucona.
Jeszcze nie świta, matula pyta:
– Gdzieś córko wianek działa?
– Temum go dała, kogom kochała,
Cóżem z nim czynić miała.

76.

Porównaj Boże góry z dołami,
Niech będzie równiusieńko,
Przyprowadź Panie moje kochanie,
W niedzielę raniusieńko.
Ach czy w niedzielę, czy nie w niedzielę,
Nie dbam choć konika strudzi,
Bo moje serce strapione wielce,
Od tych nieszczęsnych ludzi.
Jedzie Jasieńko, jedzie nadobny
Przez zieloną dąbrowę,
Rozpuścił piórka, rozpuścił złote,
Konikowi na głowę.
Nie tak-ci mi żal tych złotych piórek,
Com je na wiatr rozpuścił,
Jak mi żal ciebie dziewczyno moja,
Com cię marnie opuścił.

77.

Dziewczyno moja, niestałość twoja,
Nieszczerze się sprawujesz,
A jam się w tobie szczerze zakochał,
A ty mnie odstępujesz.

[499] Zawżdy – zawsze.

A bodaj były koniki moje
Nóżeńki połamały,
Niźli do ciebie moja dziewczyno,
Dróżeńkę przewiedziały[500].
Jam matce służył, tobiem się dłużył[501],
Podarunki skupował,
A bodaj tego srogo los skarał,
Kto ci będzie ślubował.

78.

„Zielona łączka, piękny kwiat"

500 Przewiedzieć – odkryć, poznać.

501 Dłużyć się – tu w znaczeniu: zadłużać się, zapożyczać się.

Zielona łączka, piękny kwiat,
Piękny kwiat, piękny kwiat,
Wędruj dziewczyno, wędruj jedyna
Ze mną w świat, ze mną w świat
Ze mną w świat.

} 2 razy

79.

Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy młodzieniec, niż wdowiec,
Zielona ruta dobry kwiat,
Wędruj dziewczyno ze mną w świat.
Jakże mam z tobą wędrować,
Będą się ludzie dziwować,
A niech się, chcą-li, dziwują,
Oboje młodzi wędrują.
Zielona ruta, jałowiec,

Lepszy młodzieniec, niż wdowiec,
Bo wdowiec będzie wymawiał,
Że lepszą pierwszą żonkę miał.
A dzieci będą płakały,
Bodaj macochy nie znały,
I czeladź[502] będzie mówiła:
Lepiej nieboszczka rządziła.
Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy młodzieniec, niż wdowiec,
Lepszy młodzieniec w kaftanie,
Niżeli wdowiec w żupanie.

80.

„U młynarza Marcina”

[502] Czeladź – służba.

Jest tam śli - - - - czna dziewczy-na, Sta-ro-sta się
f
do-wie-dział, Po mły-na - - - rza po-sy-łał, Ta-di ta - di da na,
ta - di ta - di da - na, Po mły-na - - - - rza po - sy - łał.

1. U młynarza Marcina,
Jest tam śliczna dziewczyna,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Jest tam śliczna dziewczyna.
Starosta się dowiedział,
Do młynarza posyłał,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Po młynarza posyłał.

2. Idź młynarzu do pana,
Bo jest prędka posłana[503],
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Bo jest prędka posłana.
Idzie młynarz i duma,
A cóż ten pan do mnie ma,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
A cóż ten pan do mnie ma?
Młynarz w progi wstępuje,
Pan go winem częstuje,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Pan go winem częstuje.
Pij młynarzu to wino,
Nie piłeś go jak żywo,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Nie piłeś go jak żywo.
Pij młynarzu, maszli pić,
Kasia musi moją być,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Kasia musi moją być.
– Weź mi, panie, co ja mam.
Ja swéj Kasi nie oddam,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Ja swéj Kasi nie oddam.
Dam ci panie i głowę,
A swéj Kasi nie mogę,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
A swéj Kasi nie mogę.

[503] Posłana – posłanie w znaczeniu: wyprawienie kogoś po coś, poselstwo.

Weź mi panie i szyję,
Pierwej Kasię przebiję,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Pierwej Kasię przebiję,
Starosta się rozgniewał,
I młynarza precz wygnał,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
I młynarza precz wygnał.
Że nie mógł z nim poradzić,
Kazał siebie w wór wsadzić,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Kazał siebie w wór wsadzić.
– Zawieźcie do młyna,
Do młynarza Marcina,
Tadi, tadi dana, tadi, tadi dana,
Do młynarza Marcina.
Nie stawcie mnie w młynnicy[504],
Bo mię zmielą w pszenicy,
Tadi tadi dana, tadi tadi dana,
Bo mię zmielą w pszenicy.
Ani stawcie na schodzie,
Bo mię zmielą po słodzie[505],
Tadi tadi dana, tadi tadi dana,
Bo mię zmielą po słodzie.
Lecz postawcie w komorze,
Gdzie Kasieńki jest łoże,
Tadi tadi dana, tadi tadi dana,
Gdzie Kasieńki jest łoże.
Jeszcze nie ma północy,
Wór na łoże się toczy,
Tadi tadi dana, tadi tadi dana,
Wór na łoże się toczy.
Co u licha za zboże,
Co się toczy na łoże?
Tadi tadi dana, tadi tadi dana,
Co się toczy na łoże?

[504] Młynica – budynek, w którym jest umieszczony młyn.

[505] Słód – kiełkujące ziarno zbóż, głównie jęczmienia, podstawowy surowiec w piwowarstwie.

O dla Boga wielkiego,
Coś w tym worze żywego,
Tadi tadi dana, tadi tadi dana,
Coś w tym worze żywego.
Cicho Kasiu nie wołaj,
Ja starosta Mikołaj,
Tadi tadi dana, tadi tadi dana,
Ja starosta Mikołaj.

81.

1. Za górami sadeczek,
A w sadeczku domeczek,
Śliczna krakowianka w domeczku tym stoi
Niczego się nie boi.
2. Król się o niej dowiedział,
We sto koni przyjechał:
Pojmij, pojmijże mnie śliczna krakowianko,
Pojmij króla samego.
3. Ona króla nie chciała,
Jasia swego wolała,
Ach mój ty Jasieńku, ach mój ty najmilszy,
Komuż ja się dostała?
4. Król się o to rozgniewał,
I po kata posłać dał:
Przybądź, przybądź kacie, zetnij krakowiankę
Co mną królem wzgardziła.
5. Ona idzie w zieleni,
A kat za nią w czerwieni,
Pojmij, pojmijże mnie śliczna krakowianko,
Chociaż kata młodego.
6. – Nie chciałam być królową,
Nie będę i katową,
Zetnij, zetnij kacie moją białą szyję,
Lepiej niech ja nie żyję.
7. Krakowiankę ścinają,
Aniołowie wołają:
Nie bój, nie bójże się śliczna krakowianko,
Bo wstępujesz do raju.

82.

1. Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona,
A na tej lipce, na tej zielonej,
Trzej ptaszkowie śpiewali.
2. Nie byli to ptaszkowie,
Byli kawalerowie,
Oj radzili o jednej dziewczynie,
Komu się też dostanie?
3. Jeden mówi: to moja,
Drugi mówi: jak Bóg da,
Trzeci mówi: czemuś najmilejsza,
Smutna mi, nie wesoła.
4. Jak ja nie mam smutną być,
Za starego każą iść,
Rozżaliło się moje serdeńko,
Nie mogę go utulić.
5. Po komorze chodziła,
Tak do łoża mówiła:
Oj łożeż moje piękne, malowane,
Któż to spocznie na tobie?
6. Jeśli stary będzie spał,
Bodaj więcej już nie wstał,
A jeśli młody, pięknej urody,
Żeby mu Bóg zdrowie dał.
7. Maryś Jasia pytała,
Skąd wyglądać go miała?
– Oj poglądajże po suchej leszczynie,
Póki się nie rozwinie?
8. Po sadeńku chodziła,
Tak do siebie mówiła,
Przyglądając się suchej leszczynie,
Czy się prędko rozwinie?
9. Oj jak ciężko dziewczynie,
Swój wianeczek opuścić,
Oj tak ciężko suchej leszczynie,
Zielony listek puścić.

83.

Pojechał pan na łowy
Do zielonej dąbrowy,
Uwiązał konia swego
Koło krza leszczowego[506].
I sam poszedł nad dunaj,
Białe rączki umywał,
Białe rączki umywał,
Dunaj się z nim obrywał.
– Służko mój ty, służeńko,
Podajże mi czółeńko.
Słóżka czółno podaje,
W panu ducha nie staje.
Pan w dunaju utonął,
Tylko konik wypłynął,
Siadaj służko na konia,
Jedź do pani do dwora.
Służka pani powiada,
Pani z żalu upada,
A co minie godzina,
Pani pana wspomina.
Już godzina i druga,
Płacze pani i sługa,
Już nastaje dzień trzeci,
Płacze czeladź i dzieci.
A gdzie nasz pan nie chadza,
Tam się czeladź nie zgadza,
A gdzie nasz pan nie chodzi,
Tam się żytko nie rodzi.
Mam ci ja tu dwa noże,
Co się na nie położę,
A trzecim się przebije
Na panowej mogile.

[506] Kierz leszczowy – krzak leszczyny.

84.

1. Tam na moście trawa rośnie,
Trawa, murawa,
Tam stojała grzeczna pani,
Wyglądała pana.
2. Służka jedzie, konia wiedzie,
Pana nie widać.
A gdzież się mój pan najmilszy,
Gdzież się mógł podziać?
3. – Mój służeńko, mój kochany,
Gdzieś pana podział?
– W równym polu na Podolu,
Murawką odział.
4. – Mój służeńko, mój kochany,
Zawracaj konia,
Niech pojadę, niech zobaczę
Mogiłę pana.
5. – Moja pani, moja droga,
Nie smuć się sama,
Będziesz chciała, będziesz miała
Ze służki pana.
6. – Mój służeńko najwierniejszy,
Tak być nie może,
Bym ja miała swemu służce
Pańskie dać łoże.

85.

Nadobna Marychna
W okienku stojała,
Jadącego do niej
Jasieńka ujrzała.
Moja mamuleńku,
Bądź Jasiowi rada,
Nie puść bez śniadania,
Nie puść bez obiada.
Dla Jasieńka mego,
Wina węgierskiego,
Dla czeladki jego,
Wołu karmionego.

Podaj służko suknię,
Com ją haftowała,
Bo z moim Jasieńkiem
Będę w niej ślub brała.
Boć mi takie dary
Macocha nadała,
Że nie będę długo
Z Jasieńkiem mieszkała.
Pełną szyję pereł,
Bym ich nie znosiła,
Pełną skrzynię sukien,
Bym ich nie schodziła.
I wsiadła Marychna
W jasiową kolasę,
I swojej macosze
Nie ukłoniła się.
Jechała, jechała
Przez puszcze i bory,
Jasieńka pytała,
Kędy jego dwory?
Cztery mile lasu
Będzie bez popasu,
Jeszcze mila pola,
Do mojego dwora.
Wjechała Marychna
W jasiowe podwórze,
Wyszła witać świekra,
Najśliczniejsze zorze.
Witajże mi, witaj,
Kwiateczku różany,
Witajże mi, witaj,
Mój synu kochany.
Witajże mi, witaj,
Prześliczna synowa,
Witajże mi, witaj,
Gwiazdo porankowa.
Moja mamuleczko,
Ach mnie nie witajcie,
Tylko mnie z kolasy

Prędzej wysadzajcie.
Bo mi moja macocha
Takie dary dała,
Że długo nie będę
Z twym synem mieszkała.
Pełną szyję pereł,
Bym ich nie znosiła.
Pełną skrzynię sukien,
Bym ich nie schodziła.
Kolasę złocistą
Matce odsyłajcie,
Perły i pieniądze
Na kościoły dajcie.

86.

„Wysoko, daleko listek na jaworze"

Bo - że. Do - po - móż mu Bo - że. Wy - so - ko, da - - le - ko,
crescendo
f
li - stek na ka - li - - nie, Kto się szczerze ko - cha, ni - gdy go nie
p
mi - nie, Nigdy go nie mi - nie
p

1. Wysoko, daleko
Listek na jaworze,
Kto się w kim zakocha,
Dopomóż mu Boże. (2 razy)
2. Wysoko, daleko
Listek na kalinie,
Kto się szczerze kocha,
Nigdy go nie minie. (2 razy)

87.

Hej za ciemnym borem,
Nad białym jeziorem
Siedzi sokół siwy,
Opowiada dziwy.
Bili się tam długo,
Krew płynęła strugą,
Rolę poorali,
Strzałami zasiali.

88.

Siedział Jaś dwa lata,
Nie zobaczył świata,
Bo mury wysokie,
I wody głębokie.
Prosi ojca swego,
Ojca rodzonego:
Przedaj owce, woły,
Wykup mnie z niewoli.
Kasi swojej prosi,
Łzami się zanosi,
Kasia nie mieszkała[507],
Z sznurem przybieżała.
– Jasiu mój jedyny,
Jak zabraknie liny,
Dam ci jeszcze kosę[508],
Co pod wiankiem noszę.

[507] Nie mieszkała – tu w znaczeniu: nie zwlekała.

[508] Kosa – tu w znaczeniu: warkocz.

Jaś z murów zeskoczył
Na plecy dziewczyny,
A z pleców na konia,
Siadaj Kasiu moja.

89.

Hej od Łysej Góry[509]
Jechali Mazury,
Jechali co żywo,
Popijali piwo.
I na drodze mokną,
Zapukali w okno,
Zobaczyli dziwy,
Gospodarz nieżywy.
Dziewczyna się zlękła,
Aż potem obciekła.
– Kasiu nic się nie bój,
Bo to ja, Janek twój.
Kasia się cieszyła,
Janka zobaczyła.
– A teraz Kasieńko,
Otwieraj okienko.
O mój Jasiu złoty,
Com ja uczyniła,
Dla ciebiem zabiła,
Żebym z tobą żyła.

90.

Dlaczego, dziewczyno,
Pod jaworem stoisz?
Czy cię słonko pali?
Czy się wiatru boisz?
– Ni mię słonko pali,
Ni się wiatru boję,

[509] Łysa Góra, również: Łysiec, Święty Krzyż – szczyt w Górach Świętokrzyskich o wysokości 594 m n.p.m., wczesnośredniowieczny ośrodek kultu pogańskiego. Według legendy, znajdujące się tu opactwo benedyktynów, zwane Świętym Krzyżem, miał ufundować w 1006 r. Bolesław Chrobry.

Nie widać Jasieńka,
Smętne serce moje.
Smętne serce moje,
Co mi za radę dasz?
Kogo ja kochałam,
Tego teraz nie masz.
Oj czy mi go wzięli
Żeglarze za morze,
Że się moje serce
Utulić nie może.
Wy astrologowie,
Co gwiazdy liczycie,
Czyli co o moim
Jasieńku nie wiecie?
Oj czyli on poszedł
Z tym ciemnym obłokiem?
Że ja go nie ujrzę
Moim smętnym okiem.
Oj czyli wy wiatry,
Wiatry nieszczęśliwe,
Czyście gdzie zawiały
Kochanie tęskliwe?
Oj i wy kamienie,
Co w morzu leżycie,
Czyli co o moim
Jasieńku nie wiecie?
Oj czyli go wzięli
Cudzy wojownicy,
I pochowali go
Przy szląskiej granicy?
O mój najmilejszy,
Odezwij się do mnie,
Niech się rozweseli
Moje serce we mnie.
Moja najmilejsza,
Trudne oderwanie,
Bo już trzeci roczek,
Jakem pochowany.

91.

Marysiu lubeńko,
Uchyl mi okienko,
Niech jeszcze zobaczę
Raz twoje oczeńko.
Oczeńko, oczeńko
Z modrymi kwiatami,
Co o tobie wspomnę,
Zaleję się łzami.
W okienku stojała,
Chusteczką wiewała,
Wróć się mój najmilszy,
Będę cię kochała.
Nie wrócę, nie wrócę,
Me serce kochane,
Bo muszę wędrować
Już w daleką stronę.
Uszedł milę trzecią,
Ojciec, matka, lecą:
Wróć się mój syneczku
Nie idź tak daleko.
Nie wrócę, nie wrócę,
Rodzice kochane,
Bo muszę wędrować
Już w daleką stronę.
Oj kraje, oj strony,
Gdzie lud nieznajomy,
Bodaj ja się wrócę
Nazad do swej strony.
Oj strona, oj strona,
Gdzie rodzice moje,
Oj bardzo mi tęskno,
Że przy nich nie stoję.
Przy rodzicach stojąc,
I Boga się bojąc,
Lepiej by mi było,
Niż w świecie wędrując.

92.

Leciały żurawie
Przez pole krzycząco,
Spotkały dziewczynę,
Do służby idącą.
Cicho dziewczę, nie płacz,
Nie lamentuj sobie,
Ma Pan Bóg staranie
I w służbie o tobie.
Jak ja nie mam płakać?
Ludzie się dziwują,
Że sławnych rodziców
Dziatki usługują.
Ach Boże mój, Boże
Z wysokiego nieba,
Dałeś mi doczekać
Sierocego chleba!
A sierocy chlebek
Ten gorzko smakuje,
Nie zna ten go wcale,
Kto go nie kosztuje.
Niewiele go dają,
Jeszcze wymawiają,
Nieraz i niewinnie
Osądzą, wyłają.

93.

Tam pod ciemnym borem
Marysieńka stała,
I w białą chusteczkę
Orzechy wiązała.
Przyjechało do niej
Trzech Kozaków z Rusi,
Związali orzechy
W chusteczkę Marysi.
Jeden mówi do niej:
Marysieńko moja.
Drugi mówi do niej:

Jaka wola twoja?
Który mi dostanie
Trzy ziela zza morza,
To ten ino ze mną
Pójdzie do ołtarza.
Mam ci ja Marysiu
Aż trzy koniczeńki:
Koń wrony, koń siwy,
Trzeci bialuteńki.
Na koniku wronym
Za morze pojadę,
Na koniku siwym,
Trzy ziela dostanę,
Na koniku białym
Przed Marysią stanę.
Powracaj, powracaj
Kozaczeńku z zielem,
Bo już Marysieńka
Odchodzi z weselem.
Zagrajże muzyko
Tańca krakowskiego,
Niechże ja z Marysią
Raz przetańczę jego.
Jeszcze Marysieńka
Koła nie obieży.
A już jej głoweńka
Na ziomeńce[510] leży.
Widzisz ty, Marysiu,
Jakie masz wesele,
Na coś posyłała
Kozaka po ziele.

94.

Oj straszliwą boleść
Matka mi zadała,
Że mi się z mą lubą

[510] Ziomeńka – ziemia.

Żenić zakazała.
Tego jam strapiony,
I tego ja płaczę,
I mój konik wrony
Pode mną nie skacze.
Kopcież mnie grób, kopcie,
Między gaje, smugi[511],
Dwa łokcie[512] szeroki,
I trzy łokcie długi.
A przy głowie mojej
Białą różę sadźcie,
A przy nogach moich
Strumień wyprowadźcie.
I chodziła matka
Pod cmentarne cienie,
I tam usłyszała
Podziemne jęczenie.
Czy ci to mój synu
Cięży tak mogiła?
Czyli ci ta deska
Grobowa niemiła?
– Żal mojej kochanki
W grobie mię porusza,
Kiedy ona płacze,
Moja płacze dusza.

95.

Płynie dunaj na kraj morza,
Wyszła dziewka jako zorza,
Konie w dunaju poiła,
Za bystry dunaj patrzyła.
Tam Kozaki wywijali,
I dziewczynę namawiali:
Siadaj dziewczę na koń z nami,
Siadaj z nami Kozakami,

[511] Smuga – długa i wąska powierzchnia leśna; pas ziemi w sąsiedztwie lasu przeznaczony do zalesienia.

[512] Łokieć – jednostka długości o zróżnicowanej wielkości, w Królestwie Polskim równa 57,6 cm.

Młodziuchnymi dworakami;
U nas kraje nie takowe
U nas góry są chlebowe,
U nas rzeki są miodowe.
Oj rada bym pojechała,
Bym mateńki tu nie miała,
Ale mateńka stareńka,
A siostra jeszcze maleńka.
Dziewczyna stała, dumała,
Potem z nimi pojechała.
Pole drugie przejechali,
Na trzecim się zatrzymali,
Dziewczyna się zadumała,
I dworaków zapytała:
– A gdzież te góry chlebowe?
A gdzież te rzeki miodowe?
– U nas kraje nie takowe,
U nas góry kamieniste,
U nas ścieżki są cierniste,
U nas rzeki ze krwi płyną.
Dziewczyna stała, dumała,
Białe rączki załamała.

96.

„Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy"

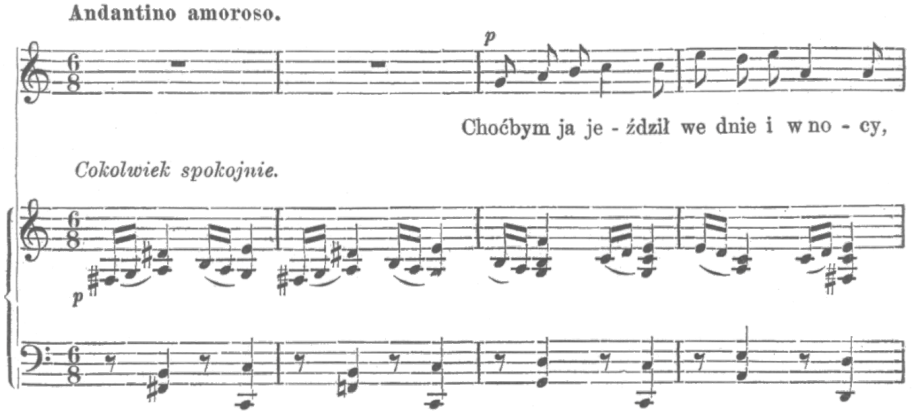

Choćbym wy-je - ździł ko-nio-wi o - - - czy, Ta-ki ty mo - ją mu - sisz być,
mf
Wo - lę mo - ją u - - - czy-nić.
p
mf
A ja się sta - - - nę dro-bną pta-szy - - - ną, Bę-dę la - ta - - - ła

1. – Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
Choćbym wyjeździł koniowi oczy[513],
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.
– A ja się stanę drobną ptaszyną,
Będę latała gęstą krzewiną,
A twoją miłą nie będę,
Woli twéj nie uczynię.
2. – Oj mam-ci ja mam takie topory,
Co wycinają lasy i bory,
Tak i ty moją musisz być,

[513] Wyjeździć – tu w znaczeniu: osłabić ciągłym jeżdżeniem, zużyć; w tym kontekście chodzi o doprowadzenie konia do ślepoty wskutek nadmiernej eksploatacji.

Wolę moją uczynić.
– Przerzucę ja się[514] złotym pierścieńcem,
Będę się toczyć bitym gościńcem,
A twoją miłą nie będę,
Woli twéj nie uczynię.

3. – A mam ci ja sokołowe oczy,
Zobaczę kędy pierścień się toczy,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.
– A ja się stanę białym gołębiem,
Będę siadała w boru na dębie,
A twoją miłą nie będę,
Woli twéj nie uczynię.

4. – A ja się stanę dzikim jastrzębiem,
I będę latał górą nad dębem,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.
– Przerzucę ja się drobną rybeczką,
Będę pływała tą bystrą rzeczką,
A twą miłą nie będę,
Woli twéj nie uczynię.

5. – Mają rybacy takie siateczki,
Co wyławiają małe rybeczki,
Tak i ty moją musisz być,
Wolę moją uczynić.
– A ja się stanę dzikim kaczorem,
Będę pływała wielkim jeziorem,
A twoją miłą nie będę,
Woli twéj nie uczynię.

6. – Oj mamże ja ci takie sidełka,
Że złowię kaczkę za jej skrzydełka,
Tak i ty musisz moją być,
Wolę moją uczynić.
– A ja się stanę gwiazdką na niebie,
Będę świeciła ludziom w potrzebie,
A twoją miłą nie będę,

[514] Przerzucić się – tu w znaczeniu: przeistoczyć, przeobrazić się.

Woli twéj nie uczynię.
7. – A mam ja taką strzałę przy boku,
Którą dosięgnę gwiazdkę w obłoku,
Tak i ty musisz moją być,
Wolę moją uczynić.
– A już ja widzę te boskie rządy,
Gdzie się obrócę, znajdziesz mnie wszędy,
A więc już twoją muszę być,
Wolę twoją uczynić.
8. – Moja matusiu pieczcie kołacze,
Niech dłużej do drzwi Jaś nie kołacze,
Muszę już miłą jego być,
Wolę Jego uczynić.
– Zagraj kapelo na wszystkie strony,
Chwała Ci Boże, żem dostał żony,
Teraz już moją musisz być,
Wolę moją uczynić.

97.

1. Poszła dziewczyna przez gaj do wody,
Jasieńko za nią poszedł na łowy.
Przebiegł jej dróżynę,
Chciał zdradzić dziewczynę[515],
Serce jej zasmucić.
2. Zbłądzisz dziewczyno idąc tak późno,
W gaju dróżyna niepewna, różna,
Ja ci dopomogę,
I wyszukam drogę,
Służką twoim będę.
3. Zaczekaj Jasiu, zaczekaj chwilę.
Aż ja nóżeńki w wodzie umyję,
Nóżeńki umyję,
Sama się napiję,
Piękniejszą ci będę.
4. W dunaj wstąpiła, nóżeńki myła,
Westchnie do Boga: tędy ma droga,

[515] Zdradzić – tu w znaczeniu: zwieść, omamić.

Prowadź Jezu Chryste,
Przez odmęty bystre,
Przez dunaj głęboki.

5. Dunaj przebyła, na brzeg stąpiła,
I tak mówiła: Jasiam pozbyła,
Chwałaże bądź Bogu,
Żem powstała z grobu,
Z dunaju bystrego.

98.

„A w niedzielę raniusieńko”

1. A w niedzielę raniusieńko
Deszczyk porania[516],
Już-ci moja najmilejsza,
Wołki wygania.
2. Wygnała je na odłogi[517],
Idzie do domu,
Przestąpił jej Jasio drogę
Na siwym koniu.
3. Pytam ciebie najmilejsza,
Co za gości masz?
Że tak rano, raniusieńko,
Wołki wyganiasz?

[516] Poranić – tu w znaczeniu: wcześnie padać z przerwami, z rana popadywać.

[517] Odłóg – pole nieuprawiane przez dłuższy czas, porosłe dziką roślinnością.

4. Oj nie mam ja Jasiuleczku
Gościa żadnego,
Tylko żem się spodziewała
Ciebie samego.

99.

1. A w sadeńku dwie dróżeńki,
A trzecia miedza.
Wędrowało dwa braciszki,
A trzecia siostra.
2. Napotkali jabłoneczkę,
Napotkali dwie,
I urwali po jabłuszku,
Urwijcież i mnie.
3. Położycie na talerzu,
Połóżcie i moje,
Jak poślecie do mateńki,
Wspomnijcie i o mnie,
4. Bo ja jedna wasza siostra,
W tej cudzej stronie,
Oblewam się ślozeńkami[518],
Jak rybka w wodzie.
5. Oj pójdę ja nad dunaik,
Wezmę łódeczki,
Oj i wsiędę i pojadę
Do mej mateczki.
6. Moja Matko, moja droga,
Coś uczyniła?
Coś mnie młodą, młodziusieńką
Tak utopiła.
7. Moja córko, moja droga,
W błędnym rozumie,
Czegoś chciała, doczekała,
Nie masz nic u mnie.

[518] Ślozeńki – łezki; od śloza – łza.

100.

1. Hej wyjrzyjcie pacholicy
Za ten nowy dwór,
Czy nie jedzie, czy nie jedzie
Najmilejszy mój?
2. Jedzie, jedzie grzeczny młodzian,
Koń pod nim pląsa,
Wesół parska, rży z daleka
I grzywką trząsa.
3. Otwórzcie mu pacholicy
Szeroko wrota,
Żeby sobie jego konik
Nie otarł złota.
4. I połóżcie mu turecki
Kobierzec przed próg,
Żeby sobie mój Jasieńko
Nie powalał nóg.
5. – Czemużeś mnie grzeczna panno,
Nie przywitała?
Byłbym ja tu nie przyjechał,
Byś nie kazała.
6. Ach kazałam, ach kazałam
Tobie samemu.
A tyś przywiózł grzeczniejszego
Ku sercu memu.
7. Zaprzęgajcie pacholicy,
Pojedziemy dalej,
Bośmy się tej grzecznej pannie
Nie podobali.
8. Ach zaprzęgaj, ach wyjeżdżaj
Z podwórza mego,
Będę teraz wyglądała
Kogo innego.

101.

Na biedę się człowiek rodzi,
Bieda za nim tropem chodzi[519],
Miałem konie miałem woły,
Robiły mi jako pszczoły.
Zostań z Bogiem miła żono,
Od Boga mi przeznaczona,
Już ja cię odstąpić muszę,
Jak od Boga daną duszę,
Zostańcie z Bogiem me dzieci,
Miejcież ojca w swej pamięci,
Już ja was Bogu oddaję,
Bo odchodzę w cudze kraje.
Już się z wami nie zobaczę,
Gdy w obcej ziemi zapłaczę,
Zostańcie z Bogiem rodzice,
I wy krewni moi wszyscy.
Zostańcie i przyjaciele,
Którzy mi czynili wiele,
Zostańcie z Bogiem i progi,
Chodziły tu moje nogi,
Teraz już więcej nie będą,
Bo mnie jutro już pozbędą.

102.

„Przyjechał Jasieńko z cudzej Ukrainy"

519 Chodzić tropem za kimś – podążać tuż za kimś, nie odstępować kogoś na krok.

Przyjechał Jasieńko z cudzej[520] Ukrainy,
Namówił Kasieńkę do swojej rodziny. (2 razy)
Kasieńka nieboga namówić się dała,
Swoje wrone konie zakładać[521] kazała. (2 razy)
Zakładajcie konie, zakładajcie wrone,
Niechże ja pojadę w jasieńkową stronę. (2 razy)
Koniki zarżały, z stajni iść nie chciały,
Bo o jej nieszczęściu dawno już wiedziały. (2 razy)
Nabierz, moja Kasiu, srebra, złota dosyć,
Żeby miały konie co pod nami nosić. (2 razy)
O mój Jasieńku, jakże będę brała?
Kluczyk od komory, matula schowała. (2 razy)
Powiedz przed matulą, że cię główka boli,
To odda ci kluczyk od nowej komory. (2 razy)

520 Cudzy – tu: obcy, daleki.

521 Zakładać konie – zaprzęgać konie do czegoś, np. do powozu.

Matulu, matulu, główeczka mnie boli
Idź się córuś, połóż, do nowej komory. (2 razy)
Matula myślała, że Kasieńka spała,
A Kasieńka z Jasiem, nocką wędrowała, (2 razy)
Przejechali pole, na półtorej mili[522],
Jedno do drugiego słówka nie mówili, (2 razy)
Przemówiła Kasia: mój Jasiu jedyny,
Dalekoż, daleko do twojej rodziny? (2 razy)
A czy wiesz Kasieńko, gdzie dunaj siwieje?
Tam moja rodzina, moi przyjaciele. (2 razy)
I przywędrowali do szerokiej Wisły.
Powiedz moja Kasiu, co ty masz na myśli. (2 razy)
Myślę sobie Jasiu, czym ja nie zgrzeszyła,
Żem ojca, mateńkę, na wiek opuściła. (2 razy)
I przywędrowali do ciemnego lasu.
Rozbieraj się Kasiu, z sukienek, z atłasu![523] (2 razy)
Nie będę zdejmować, boś mi ich nie sprawił.
Sprawił mi kto inszy, ojczeńko najmilszy. (2 razy)
I przywędrowali na zielone steczki[524].
Zdejmij z siebie, Kasiu, ten ubiór turecki! (2 razy)
Nie na tom go brała, bym go zdejmowała,
Nie bierz mi Jasieńku, com od matki miała. (2 razy)
I przywędrowali do bystrego zdroju.
Rozbieraj się, Kasiu, z bogatego stroju! (2 razy)
I przywędrowali do wysokiej hali[525].
Rozbieraj się, Kasiu, z tych pięknych korali. (2 razy)
Nie będę zdejmować, boś mi ich nie sprawił.
Sprawił mi kto inszy braciszek najmilszy. (2 razy)
Ujął-ci ją ujął, za jej białe ręce,
Pościągał z paluszków złociste pierścieńce. (2 razy)
Ujął-ci ją, ujął za jej biedną głowę,
Pościągał, pozdejmał[526] wianeczki perłowe, (2 razy)

522 Mila – dawna jednostka długości o zróżnicowanej długości, w Królestwie Polskim zależnie od okresu równa ok. 7,5–8,5 km.

523 Atłas – miękka tkanina, z prawej strony gładka i błyszcząca, z lewej matowa.

524 Steczka – ścieżka.

525 Hala – tu w znaczeniu: górska łąka położona powyżej granicy lasu.

526 Pozdejmać – pozdejmować.

Ujął-ci ją, ujął za jej białe nóżki,
Pozdejmał, pościągał jedwabne pończoszki. (2 razy)
Oddajże mi Jasiu złotą zausznicę[527],
Kupię sobie za nią, w Gdańsku kamienicę, (2 razy)
Oddajże mi, oddaj złocisty rąbeczek[528],
Kupię sobie, kupię choć na wsi domeczek. (2 razy)
Nie na tom ja pobrał, żebym ci oddawał,
Nie potom ja tutaj z tobą przywędrował. (2 razy)
Czy widzisz, Kasieńku, ten dunaj szeroki?
Zgruntuję[529] go tobą, jaki on głęboki. (2 razy)
Wziąłeś mnie, Jasieńku, w jedwabnej sukience
Puśćże mnie do domu w jednej koszuleńce. (2 razy)
Coś od matki miała, i to nie pomoże,
Musisz ty, Kasieńku, zgruntować to morze. (2 razy)
Porwał ci ją, porwał za cieniuchne boki,
Wrzucił-ci ją, wrzucił w ten dunaj głęboki, (2 razy)
I zawiesił jej się fartuszek na kole.
Ratujże mnie, ratuj, Jasieńku sokole! (2 razy)
Jaś rozciął szabelką warkoczyk na dwoje:
Do dna Kasiu, do dna, do dna dziewczę moje. (2 razy)
Oj nie tońże, nie toń, mój warkoczku do dna,
Bom ja od Jasieńka tej śmierci niegodna, (2 razy)
Nad wszystko na świecie jam cię ukochała,
Od ojca, od matki, z tobą odjechała. (2 razy)
Pływa Kasia, pływa, do brzegu się wspina,
A Jasieńko zdrajca rączki jej obcina. (2 razy)
Pływaj Kasiu, pływaj od kąta do kąta.
Poszło tam ich osiem, ty będziesz dziewiąta. (2 razy)
Pływa Kasia, pływa jako cyraneczka,
Nie widzi jej ojciec, nie widzi mateczka, (2 razy)
Aż jechał-ci w pogoń braciszek po górze,
Spuścił się do siostry po jedwabnym sznurze. (2 razy)
Rybacy, rybacy, sieci zarzucajcie,
Niebogę siostrzyczkę z wody wyciągajcie. (2 razy)
Rybacy skoczyli, sieci założyli,

527 Zausznica – ozdoba noszona w uchu, kolczyk.

528 Rąbek – chustka noszona pod czepkiem przez zamężne kobiety.

529 Gruntować – zmierzyć głębokość rzeki.

Nieszczęsną Kasieńkę na ląd wyrzucili, (2 razy)
I położyli ją na białym kamieniu,
Rozpostarł się warkocz po białym ramieniu. (2 razy)
I położyli ją, w kościele przed drzwiami,
A kto na nią spojrzy, zaleje się łzami. (2 razy)
Niebodze Kasieńce wszystkie dzwony dzwonią,
A Jasieńka zdrajcę we sto koni gonią. (2 razy)
I dogonili go w mieście na ryneczku,
On znów z taką gada, co chodzi w wianeczku. (2 razy)
Niebogę Kasieńkę do grobu chowają,
A Jasieńka zdrajcę końmi rozrywają. (2 razy)
Nad grobem Kasieńki panny zaśpiewały,
A nad Jasiem zdrajcą kruki zakrakały.

103.

A był ci to taki, co po świecie chodził,
Od ojca, od matki panienki uwodził. (2 razy)
Uwiódł-ci ich osiem i dziewiątą wiedzie,
U ojca, u matki już nigdy nie będzie. (2 razy)
Zawiódł-ci ją zawiódł do lasu srogiego:
Obejrzyj się Maryś do domku swojego. (2 razy)
Marysia spojrzała i coś tam ujrzała.
A cóż to takiego, na jodle białego? (2 razy)
Moich żon to osiem, ty dziewiąta będziesz,
U ojca, u matki już nigdy nie będziesz. (2 razy)
Gdzież to złoto dziewasz[530], co z panien odzierasz?
W lipie Maryś, w lipie, już twoim dosypię. (2 razy)
Zdejmij teraz z siebie Marysiu sukniczkę[531],
A Maryś ujrzała tę ostrą szabliczkę. (2 razy)
Nie bierz Maryś, nie bierz tej ostrej szabliczki,
Pokaleczysz sobie twoje białe rączki. (2 razy)
Nie uważaj Jasiu na me białe ręce,
Jeno se uważaj na me śmiałe serce. (2 razy)
Jak-ci też Marysia, szabeleczką błyska,
Jasieńkowi zdrajcy główeczka owisła. (2 razy)

[530] Dziewać – tu w znaczeniu: podziewać, chować.
[531] Sukniczka – zdrobnienie od: suknia.

104.

Ożeniła matka syna po niewoli,
I wzięła synowę nie dla upodoby[532],
Oj wyprawiłże ją, by len w polu rwała:
Póki lnu nie wyrwiesz, byś nie powracała.
I lnu nie wyrwała, nie przyszła do domu,
Nockę nocowała na Jasiowym polu,
Na Jasiowym polu nockę nocowała,
Na Jasiowym polu topoliną stała.
Wyprawiła matka z siekierą do lasa,
Cały las obeszedł topoli nie znalazł,
Przyszedł na swe pole, topolina stała,
Ciął w nią raz siekierą, ona zaszumiała,
Skoro ciął drugi raz, ona zapłakała.
– Nie rąb mnie mój Jasiu, ja twoja kochana.
– Bodaj mojej matce taka dola była,
Oj jak mnie nie z lubą młodego żeniła.
Bodaj moja matka na świecie nie była,
Jak mnie młodziuchnego z pary rozłączyła.

105.

Jasio konie poił, Kasia wodę brała,
Jaś sobie zaśpiewał, Kasia zapłakała,
Jaś sobie zaśpiewał o zielonym gaju,
Kasia zapłakała o swoim hultaju.
– Nie płacz Kasiu, nie płacz, dosyć tego płaczu,
Pójdziesz do Jasiunia kieby do pałacu,
Izba i komora, kieby kamienica,
Pójdziesz do Jasiunia, kieby do szlachcica.
– Cóż ci z tego przyjdzie, lepsza dla mnie chata,
Nie będziesz mnie kochał, bom ja niebogata.
– Chocieś niebogata, choć masz posag mały,
Ale mi się oczka twoje podobały.

[532] Upodoba – upodobanie, zainteresowanie kimś, czymś.

106.

Zielona dąbrowa bodaj wygorzała![533]
Żebym po niej wołków była nie pasała.
A pasać ci było, ale wiedzieć jako,
Byłoże ci siadać od Jasia daleko.
Siadałam na staje, siadałam na dwoje,
A on na mnie wołał: chodź kochanie moje!
Siadałam, siadałam na białym kamieniu,
A on do mnie wołał: pójdź do mnie Kasieniu,
Siadałam, siadałam na zielonym smużku[534],
A on do mnie wołał: pójdź do mnie kwiatuszku;
Bodaj to nikt dobry na świekruchy nie szedł,
Bo świekrucha gorsza niż kolący oset,
Bo kolącym ostem ludzie płoty grodzą,
Mężowej macierze niczym nie dogodzą.
Bo kolący oset z daleka ominę,
Na świekruchę płaczę w każdziuchną godzinę.
Oj chodzi świekrucha po nowej komorze:
A wstawaj synowa, bo już świta zorze,
A wstawaj synowa do swej roboteńki,
Trzecie kury piały i dzień już białeńki;
Kiedym ja u swojej matuleńki była,
Kury mi nie piały, zorza nie świeciła,
Teraz ja u ciebie młody Jasiuleńku,
Usłyszałam kury, poznałam zorzeńkę.
Oj kury poczułam przy żarnach stojący,
A zorzę poznałam po wodę idący.

107.

Hej po białym dworze smutna Maryś chodzi,
Oczy zapłakała i rzewnie zawodzi,
Na podwórze dużo najechało gości,
Pytają czy nie ma doma jegomości?
– Nie ma pana doma, jeno pani sama,
– Niechże do nas wyjdzie, jako grzeczna dama.
Maryś swe czerwone trzewiczki przywdziała,

533 Wygorzeć – spłonąć.

534 Smużek – zdrobnienie od smug, tj. wąski pas łąki.

I wyszła na ganek, gości przywitała.
Oj wy to nie goście, ino hajdamachy[535],
Boście już nam nie raz narobili strachy.
– Marysieńko pani, poczymeś poznała,
Żeś nas tym prawdziwym przezwiskiem nazwała?
– Po tym ja poznałam, prawdę powiedziałam,
Że ja swego pana koniki poznałam.
– Nieprawda Marysiu, my konie kupili,
I twojemu panu dobrze zapłacili:
W zielonej dąbrowie pieniądze liczyli,
A z chłodnej krynicy na zgodę zapili.
Już się nie zobaczy z dziećmi z żoną młodą,
Bośmy go schowali tam pod zgniłą kłodą.
A teraz nam oddaj złota, srebra dosyć,
By miały co nasze koniki unosić.
Złoto, srebro wzięli i Maryś niebogę,
Wesoło jechali na rozstajną drogę.

108.

Pod Krakowem we wsi co się było stało,
Że się dwoje młodych w sobie zakochało,
Jak się zakochali, tak się miłowali,
Tylko im rodzice żenić nie dawali.
Przyszedł do niej w nocy o pierwszej godzinie:
– Wstawaj Magdalenko odprowadzisz ty mnie.
Magdalenka wstała, rzewnie zapłakała,
Bieluchną chusteczką oczki ocierała.
Odprowadziła go na rozstajne drogi:
– Idź Matysku do dom od swojej niebogi,
I odprowadziła na trzy staje pola,
– Idź Matysku z Bogiem już nie będę twoja!
A on ci ją prosi, by go dalej wiodła,
Ona od żałości iść dalej nie mogła.
– Gdy cię nie dostanę, to drugiemu nie dam,
Tu ciebie zabiję, tutaj cię pochowam.

[535] Hajdamacy – uczestnicy zbrojnych wystąpień Kozaków i chłopów ukraińskich przeciwko szlachcie w XVIII w., zwanych hajdamaczyzną. Hajdamakami niekiedy nazywano również zwykłych rabusiów. W tekście zachowano formę oryginalną z pierwodruku.

– O mój Matyseczku kiedy mnie masz zabić,
Dajże mi się jeszcze do Boga pomodlić.
– Moja Magdalenko, tej modlitwy dosyć,
Już nic nie pomoże dłużej Boga prosić,
I tamci ją zabił, tamci ją pochował,
Pod zielonym dębem grób jej ubudował.
I wrócił do domu, rodzicom oznajmił:
– Jużem młynarzowi Magdalenkę zabił.
– Dostaniesz ty lepszą jeszcze raz piękniejszą,
Która będzie miała srebro kosztowniejsze.
– O moi rodzice, źle wy mi mówicie,
Bo o srogim żalu w mym sercu nie wiecie.
Poszedł do młynarzów, młynarzom oznajmił:
Że dzisiejszej nocy Magdalenkę zabił.
– Oto mnie tu macie, oto mnie trzymajcie,
Jakom ja śmierć zadał, taką wy mnie dajcie,
Ręce obetnijcie, i na kół[536] mnie wbijcie,
A żadnej litości nade mną nie miejcie.
Magdalenkę niosą panienki i szlachta,
A Matyska wiodą kaciki do miasta,
Kołem ręce łamią[537] i mieczem siekają,
Jak on jej uczynił, tak mu oddawają.
A nad Magdalenką trzy wieńce wiewają,
Nad Matyskiem wrony i kruki krakają,
A po Magdalence dzwony pięknie grały,
Po Matysku ino bory zaszumiały.

109.

Oj jednaż ja jedna, jako ptaszek w puszczy,
Wierzę ci ja w Boga, on mnie nie opuści,
Oj jednaż ja jedna, jak gruszeńka w polu,
Oj nie masz mnie nie ma pożałować komu.
Pójdę się poskarżę do swego Jasieńka,
On mnie pożałuje jak ojciec, mateńka.

536 Kół – tu: zaostrzony na końcu pal, na który wbijano skazańców.

537 Łamanie kołem – jedna ze średniowiecznych metod egzekucji; polegała na przywiązaniu skazańca z rozpostartymi kończynami do poziomo umieszczonego koła, a następnie miażdżeniu kolejnych części ciała za pomocą uderzeń kanciastej maczugi, zwanej kołem.

Ciężko kamieniowi na drodze leżący,
A mnie jeszcze ciężej sierotą będący,
Bo kto idzie drogą, trąci kamień nogą
Tak ci i mnie trąci sierotę ubogą,
Sierotę omówić, sierotę ogadać,
Lecz wie Bóg najwyższy, co sierocie ma dać.
Sierocie śpiewajcie, sierocie zagrajcie,
A wy bogaterki[538] jeszcze zaczekajcie,
Sierota, sierota, ale nie każdemu,
Jeno sieroteńka Bogu najwyższemu.

110.

U naszego pana trzy córki we dworze,
A dla każdej córki wór złota w komorze,
Piękne to panienki, jak kwiateczki w lecie,
Wyjrzały ze dwora, a ktoś do nich jedzie,
Jedzie na zaloty dwóch paniczów z miasta,
Młody kasztelanic i młody starosta,
Wiozą z sobą złota, srebra bardzo wiele,
A każdy je do nóg swojej pannie ściele.
Ściele nimi drogę pod ołtarz w kościele,
A we dworze wielkie sprawiają wesele.
– Bywajże nam zdrowa, nasza siostro droga,
Byś dostała męża, prośże pana Boga.
Siostra w domu płacze, że sama została.
Nie płacz, nie płacz panno, byś męża dostała.
Wyjrzała ze dwora, ujrzała na błoniu,
Młody panicz jedzie na bułanym koniu[539].
– Mój ojcze kochany, wydaj mnie za niego,
Jeżeli nie pragniesz nieszczęścia mojego.
Ojciec wydać nie chce, panna w domu płacze,
A panicz odjechał, już go nie zobaczę.
U naszego pana wielki płacz we dworze,
Bo umarła panna, zlituj się mój Boże!

538 Bogaterka – bogaczka, kobieta bogata.

539 Koń bułany – koń o maści płowej, żółtawej.

111.

„Widzisz Boże, żem skrzywdzona”

Widzisz Boże żem skrzywdzona,
W swojej doli opuszczona,
Com tak sobie poślubiła,
Żem Jasieńka polubiła.
Ani chłopcu czapka zleci,
Jak dziewczyna wianek straci,
Wianek straci, wstążkę rzuci,
Sama się tego zasmuci.
Ty dziewczyno nie mów tego,
Przemów choć słówko do niego,
Jak mam mówić, serce płacze,
Ja mu nigdy nie wybaczę.

112.

1. Poszła sobie do karczemki,
Stanęła za drzwiami,
A już-ci mój najmilejszy
Tańczy z dziewczętami.
2. Albo mnie weź do taneczka,
Albo mnie daj komu,
Bo ja biedna sieroteczka,
Pójdę se do domu.
3. A czemużeś w taniec nie szła,
Kiedym ja ci kazał,
Tylkoś mi się rozgniewała,
Ja wszystkom uważał[540].
4. Tego gniewu, tego gniewu
Sam byłeś przyczyną,
Bo ze mną nie tańcowałeś,
A z inną dziewczyną.

113.

Siedzi sokół na topoli,
Płacze Jasieńko w niewoli,
I tak sobie rzewnie kuka,
Jak kukułka w gaju kuka.

[540] Uważać – tu w znaczeniu: zwracać na coś uwagę, dostrzegać, widzieć.

Oj jakże go serce boli,
Żyjąc w tatarskiej niewoli,
Musi o suchy chleb prosić,
Kubłem wodę koniom nosić.
Płacze Jasieńko, że żyje,
A czarnemu Tatarowi,
Choć nie matce, nie ojcowi,
Co dzień czarne nogi myje.
Oj czemużeś matko miła
W Wiśle mnie nie utopiła?
Oj bo lepiej pójść na mary[541],
Niż w niewolę na Tatary.

114.

Czemu kury nie piejecie?
Czemu ludzie nie czujecie?
Turki sioło zrabowały,
Gromadami ludzi gnały.
– Witaj, witajże mi zdrowa,
Witaj pani Turczynowa,
Przywiodłem ci niewolnicę,
Z samej Polski robotnicę.
– Zadajcie jej trzy roboty:
Niech trzodę pasie oczami,
Koszulki pierze rękami,
Dziecię kołysze nogami.
Ona dziecię kołysała,
I tak dziecku zaśpiewała:
Lulaj, lulaj Turczyniątko,
Lulaj moje ty wnuczątko.
A Turkini z krzesła wstała,
I staruszki zapytała:
– Po czymżeś mnie ty poznała?
– Jakeś się córko kąpała.
Na ręku znamię dojrzałam,
Zawitaj matko rodzona,

[541] Pójść na mary – umrzeć.

Zrzucaj z siebie suknie w łaty,
Dam ci drogie złote szaty.

115.
Pieśń góralska

Haniu moja, pójdź do domu,
Wydam ja cię nie wiem komu,
Wydam ja cię za jednego,
Za hetmana zbójnickiego.
Janku, Janku, tęgiś zbójnik.
Wiesz po wirchach[542] każdy chodnik[543],
We dnie idziesz, w nocy wrócisz,
A mnie biedną tylko smucisz.
Masz koszulkę uznojoną,
A szabelkę zakrwawioną,
Janku, Janku kędyś bywał,
Coś szablę we krwi obmywał?
Wyrąbałem jedlineczku[544],
Co stojała w okieneczku,
We dnie, w nocy hurkotała[545],
Mnie smutnemu spać nie dała.
Przyniósł ci jej szaty wyprać,
Ale nie dał ich rozwijać,
Ona prała, rozwijała,
Prawą rączkę nadybała[546].
Na tej rączce pięć paluszków,
A na małym złoty pierścień,
Na pierścieniu troje wrota,
Dyć to rączka mego brata.
Niedługo się obawiała,
Do matusi odsyłała:
Najmilejsza matko moja,

542 Wirch, wierch – wierzchołek, szczyt górski.
543 Chodnik – tu w znaczeniu: ścieżka górska.
544 Jedlineczka, jedlina – jodła.
545 Hurkotać – stukać.
546 Nadybać – niespodziewanie znaleźć coś lub kogoś.

Czy mam wszystkich braci doma?
Córuś moja nic z jednego,
Z tych to siedmiu najmłodszego.
Żyli z sobą roczek i dwa,
Nagrodził im Pan Bóg syna.
Miła syna kolebała[547],
Synaczkowi tak śpiewała:
– Lulaj, lulaj, synaczku mój,
Nie bądź taki jak ojciec twój.
– Na kęski bym cię siekała,
Orłom, krukom rozsypała.
Mąż to za smerekiem[548] słyszy,
I od złości cały dyszy.
– Śpiewaj Haniu jak śpiewałaś,
Kiedy syna kolebałaś.
– Kiedym syna kolebała,
Takem małemu śpiewała:
Lulaj, lulaj synaczku mój,
Bywaj taki jak ojciec twój.
We winie bym cię kąpała,
A w jedwabiu powijała.
– Oblecz Haniu drugą szatkę,
Bo pójdziemy na przechadzkę.
– Dwa już lata z tobą żyłam,
Na przechadzkę nie chodziłam.
I wziął ci ją on za rączkę,
I zawiódł ci ją na łączkę,
Oczka czarne jej wydłubał,
Rączki białe jej odrąbał.

547 Kolebać – kołysać.

548 Smerek, smrek – świerk.

116.

„Pod Krakowem na błoniu”

p
mf
Wój - tó - wna za nim cho - dzi - - ła, Ma - leń-kie
p
mf
dzie - - cię no - - si - - - ła, A - - ha — ha,
p
p
Ma - leń-kie dzie - - cię no - - si - - - ła.
sost.
p
rallent.

1. Pod Krakowem na błoniu
Wywijał Jasio na koniu,
Ha, ha, ha, wywijał Jasio na koniu.
Wójtówna za nim chodziła,
Maleńkie dziecię nosiła,
Ha, ha, ha, maleńkie dziecię nosiła.
2. Małe dziecię nosiła,
Na bystry dunaj puściła,
Ha, ha, ha, na bystry dunaj puściła.
Płynął rybaczek po wodzie,
Znalazł dzieciątko w niewodzie,
Ha, ha, ha, znalazł dzieciątko w niewodzie.
3. Coś tu dziecię robiło,
Coś tę wódeczkę zmąciło,
Ha, ha, ha, coś tę wódeczkę zmąciło?
Matka mnie moja puściła,
Sama się panną czyniła.
Ha, ha, ha, sama się panną czyniła.
4. Na ratuszu bębniono,
Wszystkie panienki sproszono,
Ha, ha, ha, wszystkie panienki sproszono.
Do rady panny, do rady,
Znaleźli dziecię u wody.
Ha, ha, ha, znaleźli dziecię u wody.
5. Wszystkie panny za stołem,
Jedna wójtówna za progiem,
Ha, ha, ha, jedna wójtówna za progiem.
Wszystkie panienki w wianeczku,
Jedna wójtówna w rąbeczku,
Ha, ha, ha, jedna wójtówna w rąbeczku.
6. Hej wójtówno co ci to,
Co ci ten rąbek zawito,
Ha, ha, ha, co ci ten rąbek zawito?
Oj bo mię główka bolała,
Matka zawinąć kazała,
Ha, ha, ha, matka zawinąć kazała.
7. Nie to wójtówno, nie to,
Straciłaś dziecię jak złoto,

Ha, ha, ha, straciłaś dziecię jak złoto.
Teraz wójtówno co wolisz,
Czy w bystry dunaj, czy spłoniesz?
Ha, ha, ha, czy w bystry dunaj, czy spłoniesz.

8. Powieźcie mnie ulicą,
Niech się pożegnam z siostrzycą,
Ha, ha, ha, niech się pożegnam z siostrzycą.
Rzućcie mnie, rzućcie do dołu,
Upalcie ze mnie popiołu,
Ha, ha, ha, upalcie ze mnie popiołu.

9. Rozsiejcie popiół w polu,
Narośnie z niego kąkolu,
Ha, ha, ha, narośnie z niego kąkolu.
Będą panienki kąkol rwać,
I o wójtównie pieśń śpiewać,
Ha, ha, ha i o wójtównie pieśń śpiewać.

10. I wyrosły gwoździczki,
Zapłakały jej siostrzyczki,
Ha, ha, ha, zapłakały jej siostrzyczki.
I wyrosła tam kalina,
Zapłakała jej rodzina,
Ha, ha, ha, zapłakała jej rodzina.

117.

1. Pod Warszawą na błoniu
Wywija Jasio na koniu,
Ha, ha, ha, Jasio na koniu.
Kasieńka za nim chodziła,
I parę wianeczków wiła,
Ha, ha, ha, wianeczków wiła.

2. Zaczekaj Jasiu złoty,
Uwiję ci wianek z ruty,
Ha, ha, ha, wianek z ruty,
Zaczekaj Jasiu choć chwilę,
Parę wianeczków uwiję.
Ha, ha, ha, parę wianeczków uwiję.

3. Nie mogę Kasiu czekać,
Muszę za panem mym jechać,

Ha, ha, ha, za panem jechać.
Dopędził pana w boru,
A stała rosa na koniu,
Ha, ha, ha, rosa na koniu.

4. Gdzie Jasieńku jeździłeś,
Że tak konika zgoniłeś[549],
Ha, ha, ha, że tak zgoniłeś.
U dziewczyny byłem ja,
Uwiła mi wianeczków dwa,
Ha, ha, ha, wianeczków dwa.

5. Lepszyś Jasiu niż twój pan,
Ty masz wianeczki, ja nie mam,
Ha, ha, ha, a ja nie mam,
Zaczekaj panie chwilę,
Ona i tobie uwije,
Ha, ha, ha, tobie uwije.

118.

„Matuś moja, matuś"

549 Zgonić – zmęczyć gonieniem.

ma - - - tuś, Nie daj mnie za gó - - - ry, Bom ja nie pta - szy - na,
Nie po-le - cę w chmu - ry, Bo ja nie pta - szy - na, Nie po-le - cę
w chmury.
f

Ma-tuś mo - - ja, ma - - - - - tuś, nie daj mnie za wo - - - - - dę,
Bom ja nie ry - becz - ka, Przepły-nąć nie mo - - - - - gę,
Bom ja nie ry - becz - ka, Prze-pły-nąć nie mo - gę.

1. Matuś moja, matuś,
Nie daj mnie za góry,
Bom ja nie ptaszyna, } 2 razy
Nie podlecę w chmury.
2. Matuś moja, matuś,
Nie daj mnie za wodę,
Bom ja nie rybeczka, } 2 razy
Przepłynąć nie mogę.
1. Oj nie daj mnie matulu[550],
Da za las i za wodę,
Bom ja nie cyraneczka,
Da przepłynąć nie mogę.
2. Bom ja nie cyraneczka,
Da ani leśny ptaszek,
Oj nie mogę ja przelecieć,
Da przez ten ciemny lasek.

119.

1. – O matusiu moja!
Wydajcie mię w czas do ludzi,
Niechże mi się świat nie nudzi,
Matusiu moja!
2. – O córusiu moja!
Kiedyś jeszcze jak jagoda,
I za chłopa ciebie szkoda,
Córusiu moja!
3. – O matusiu moja!
Jak to dobrze matce z ojcem,
Tak i mnie też z młodym chłopcem,
Matusiu moja!
4. – O córusiu moja!
Będziesz ci ty chłopa syta,
Dziesięć razy na dzień bita,
Córusiu moja!
5. – O matusiu moja!
Jak mnie będzie bardzo bijał,

[550] Układ pieśni 118, w rym numeracja zwrotek, zgodny z oryginałem. Powtórzenia dwóch ostatnich wersów pojawiają się wyłącznie w dwóch pierwszych zwrotkach.

Nie będzie mnie w domu miewał,
Matusiu moja!
6. – O córusiu moja!
Będziesz ty na jego chlebie,
Przyjdzie on z kijem po ciebie,
Córusiu moja!
7. – O matusiu moja!
Skoczę ja mu do szyjeczki,
I dam jemu buziuleczki,
Matusiu moja!
8. – O córusiu moja!
On cię w buzię wycałuje,
Potem skórę wygarbuje,
Córusiu moja!
9. – O matusiu moja!
Wy się o to nie pytajcie,
Ino posag wydawajcie,
We świat wędruję!

120.

A z tamtej strony téj bystréj wody
Zbiera dziewczyna drobne jagody,
Tam je zbierała, tam spoczywała,
Bo się nikogo nie spodziewała.
Przyjechał do niej Jasieńko młody:
Daj mi panienko drobne jagody.
Z konika sprysnął, za rączkę ścisnął:
Pójdź ze mną dziewczę, pójdź ponad Wisłę.
Ona krzyknęła: puść mię dla Boga,
Słoneczko nisko, daleka droga,
Puść mię Jasieńku, puść mię do domu,
A nie zastępuj dróżki nikomu.
Wziął ją za rączkę, wziął ją za obie,
I pod lipeńką usiedli sobie,
Pod tą lipeńką, pod tą zielenią,
Mówili sobie, że się pożenią.
Idzie do domu gdyby lilija,
Jaś za nią krzyknął: przyjdę tam i ja,
Dziewczyna na to nic nie odrzekła,

Dała mu chustkę, do dom uciekła.
W domu śpiewała, to znów płakała
Jasia swojego wciąż wyglądała,
Wyjrzała oknem: do sadu droga,
Wyjrzała drugim: westchła do Boga.
Wyjrzała trzecim: Jasieńko jedzie,
Hej cóż za radość u nas dziś będzie,
Oj jedzie, jedzie, bom go poznała,
Wiewa chusteczką, którąm mu dała.

121.

„U swojego tatuleńka”

dziew-czy na w ko - - mo - rze, Ho-do-wa - ła
i ko-cha - ła, gdy drzwi u - - - chy - li - - ła, Go łąb' u - - ciekł
go-łąb' u - ciekł, że nie o - - ba - - - czy - ła.

1. U swojego tatuleńka,
We dworze, we dworze,
Hodowała gołąbeczka,
Dziewczyna w komorze.
2. Hodowała i kochała,
Gdy drzwi uchyliła,
Gołąb uciekł, gołąb uciekł,
Że nie obaczyła.
3. I upadł jej, i upadł jej
Na wysokim lesie,
A dziewczyna groch w fartuszku,
Gołąbkowi niesie.
4. I upadł jej, i upadł jej
Wśród pola na dąbku,
A dziewczyna nawołuje:
Dyź! dyź! mój gołąbku.
5. I upadł jej, i upadł jej
W ogródku na wiśni,
A dziewczyna nawołuje:
Dyź! dyź! mój najmilszy.
6. I upadł jej, i upadł jej
Przed dworem na ganku,
A ona go nawołuje:
Dyź! dyź! mój kochanku.
7. I upadł jej, i upadł jej
Na sieni, na progu,
A dziewczyna zawołała:
Tuś mi chwała Bogu.
8. – O mój Jasiu, o mój miły,
Czyliż ja to ciebie
Nie kochałam, miłowałam,
Jako sama siebie!
9. – Moja dziewczyno najmilsza,
Już cię nie porzucę,
Bywajże mi zawsze wierną,
A do ciebie wrócę.

122.

1. Tam na górze, na dolinie
Gołębie gruchają,
Nie użyłam rozkoszeńki,
Latkaż mnie mijają.
2. Rozkoszeńkim nie użyła,
Używać nie będę,
Po czymże me młode lata,
Wspominać ja będę?
3. Latkaż moje młodziusieńkie
I piękna uroda
Poszły one, popłynęły,
Jak w dunaju woda.
4. Zakładajcie siwe konie,
Zakładajcie gniade[551],
Oj niechże ja was dogonię,
Latka moje młode.
5. I dognała młode latka,
Na klonowym moście:
Wracajcie się młode latka,
Chociaż do mnie w goście.
6. Nie powrócim, nie powrócim,
Bo nie ma do czego,
Było tobie uszanować
Wianeczka swojego.

123.

A kiedy odjeżdżasz,
To mi powiedz stale,
Czy mam na cię czekać,
Czy zapomnieć wcale?
Oj widzisz dziewczyno
Tę suchą topolą,
Jak ona zakwitnie,
Wtenczas będziesz moją.
Patrzałam ja wczoraj,

[551] Gniady koń – koń o umaszczeniu jasnobrązowym z odcieniem czerwonobrunatnym, z czarną grzywą i czarnym ogonem.

Czy się to nie iści,
Czy się nie zielenią,
Na topoli liście.
Patrzałam z wysoka,
Patrzałam ja z niska,
Nie widać, nie słychać
Na topoli listka.
Wezmę koneweczkę,
Będę wodę nosić,
Będę podlewała,
Będę Boga prosić.
Siwa kukaweczka
Żałośnie kukała,
Młoda Marysieńka
Rzewnie zapłakała.
Przyjedź chłopcze, przyjedź,
Albo mi się przyśnij,
Bo mi się co stanie,
Od żalu, od myśli.
Przyjedź chłopcze, przyjedź,
Albo przypłyń wodą,
Odstąpię rodziców,
A pojadę z tobą.

124.

Umrę ja tobie Jasieńku,
Umrę ja tobie, da tobie,
Dajże mi się wymalować,
Nad łożem sobie, da sobie.
O i nie ma tu malarza,
Nie ma malarza takiego,
Da żeby mi wymalował,
Jasieńka mego, da mego.

125.

„Oj rozbujał się siwy koniczeńko”

1. Oj rozbujał się siwy koniczeńko,
   Rozbujał, rozbujał,
   Oj kiedy na nim nadobny Jasieńko
   Wywijał, wywijał.
2. Oj i przyjechał do pani mateczki
   W podwórze, w podwórze,
   Oj i uchylił z pióreczkiem czapeczki
   Ku górze, ku górze.
3. Oj i uwiązał siwego konika
   W sadzie u jawora,
   Oj i sam przyszedł do pani mateczki,
   Do dwora, do dwora.
4. Oj kłaniam, kłaniam pani matuleńce
   W tym dworze, w tym dworze,
   A czyli żyje panna Maryjanna
   W tej nowej komorze?

5. Oj nie masz, nie masz panny Maryjanny
W komorze, w komorze,
Bo wyjechała z królową jejmością
Za morze, za morze.
6. Hej wy służkowie, cisawe koniki
Siodłajcie, siodłajcie,
I za nadobną moją Marysieńką
Ścigajcie, ścigajcie.
7. I dogonili pannę Maryjannę
W pół boru, w pół boru:
Wracaj się panno, wracaj nadobna
Do swej matki dworu.
8. Oj już nie wrócę moi służeńkowie,
Nie wrócę, nie wrócę,
Bo mój ruciany, ruciany wianeczek
Za morze przerzucę.
9. Chwytajcieże go, moi służeńkowie,
Obiema rękami.
I powieście go u pani mateńki,
W sieni nade drzwiami.
10. Będzie chodziła pani matuleńka
Furtami, furtami,
Co spojrzy na mój ruciany wianeczek,
Zaleje się łzami.

126.

Nad dunajem stała,
Rączki załamała:
Cóż ja pocznę biedna,
Jestem sama jedna.
Poszłam za starego,
Nie radam dziś z tego,
Myślałam, że stary
Ma w garczku talary.
Myszy kieszeń zjadły,
Talary wypadły,
Leży jakby kłoda,
Zimny jako woda.

Bodaj to mąż młody,
Ma żona wygody,
Sukienki posprawia,
Jak może, zabawia.

127.

Sieroty, sieroty,
Dużo was na świecie,
Dziwują się ludzie,
Gdzie się podziejecie?
Wy się nie dziwujcie,
Gdzie się podziejemy,
Idzie woda rzeką,
To nią popłyniemy.
Wy się nie dziwujcie,
Gdzie się obrócimy,
Wieje wietrzyk światem,
Z nim powędrujemy.
Sieroty, sieroty,
Na was to świat stoi,
Kto wam krzywdę zrobi,
Boga się nie boi.

128.

Oj sierota ja była,
Cięższa kamienia, kamienia,
A bodaj się pod sierotą
Oj rozstąpiła ziemia,
Oj ziemia rozstąpiła,
Da i niebo roztworzyło,
A bodajże to sieroctwo
Da na świecie nie było.
Oj ciężko kamieniowi,
Oj da pod wodę płynący,
Oj ciężko i sierotełce
Da po świecie błądzącej.

129.

Tatusiu, tatusiu,
Gdzieżeś mi się podział?
Ponoś się na wieki
Trawniczkiem przyodział.
Tatusiu, tatusiu,
Wy w grobie leżycie,
Ja się poniewieram,
Wy o tém nie wiecie.

130.

Oj zabili, zabili
Da Jasia w czarnym lesie,
Oj ino siwy konik,
Da siodełeczko niesie.
Oj zabili, zabili
Da Jasia na wojence,
Oj ino siwy konik,
Da rży za nim w stajence.

131.

„Był pan Sawa w Niemirowie[552]"

552 Niemirów – miasto na Podolu, współcześnie na Ukrainie. W czasach I Rzeczpospolitej miasto znajdujące się w województwie bracławskim.
Pieśń opowiada historię Sawy Czałego (?–1741), pułkownika kozackiego, dowódcy oddziałów hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego (1673–1751), stacjonujących w należącym do Potockich podolskim Niemirowie. Czały brał udział w tłumieniu zbrojnych wystąpień Kozaków i chłopów ukraińskich zwanych hajdamaczyzną, za co został zamordowany we własnym domu przez grupę hajdamaków dowodzoną przez Ihnatko Hołyja.

I nie wi - dział i nie sły - szał O nie-szczę-snej bie - - - dzie.
Wra-ca Sa-wa przez dą-bro-wę, Cu - gle roz - pu - - ści - - wszy
I smu-ci się bo swą żon-kę W do-mu zo - sta - wi - - - wszy.
crescendo
p

1. Był pan Sawa w Niemirowie
Na pańskim obiedzie,
I nie wiedział i nie słyszał
O nieszczęsnej biedzie.
2. Wraca Sawa przez dąbrowę,
Cugle[553] rozpuściwszy
Wraca smętny, bo swą żonkę
W domu zostawiwszy.
3. A wtem służka wyskoczyła
Z dworskiego okoła,
Pani syna urodziła,
Jasnego sokoła.
4. Pan Sawa usiadł za stołem,
Każe przynieść wina,
Będziem z moją żonką społem
Pili zdrowie syna.
5. Siedzi Sawa, listy pisze,
Sawicha kołysze,
Kołysz kołysko lipowa,
Niech Bóg dziecię chowa.
6. Chłopiec nie wrócił z piwnicy,
Wpadli Ukraińcy,
Cisowe wrota wybili,
Do Sawy skoczyli.
7. Kłaniam, kłaniam się waszmości,
Jakże się miewacie?
Z Ukrainy macie gości,
Czym ich przywitacie?
8. Przyjąłbym was miodem, winem,
Nie będziecie pili,
Bo wy tutaj przyjechali,
Byście mnie zabili.
9. Porwał się Sawa do miecza,
Mieczyk mu odjęli,
A gdy jeszcze chciał się bronić,
Mieczem w głowę cięli.

[553] Cugle – rzemienne pasy połączone z wędzidłem, służące do kierowania koniem.

10. Sawicha oknem uciekła,
Daj służko dziecinę,
Niechże razem ze swym ojcem
Dzieciątko nie ginie.
11. A gdzie twoje, panie Sawo,
Kitajki[554], hatłasy?[555]
A gdzie twoje złotolite[556]
Żupany i pasy?
12. A gdzie twoja panie Sawo
Ta jaśnista zbroja?
Jeszcze wisi na kołeczku,
Ale już nie twoja.
13. A pan Sawa wzdycha ciężko,
Leżący na progu,
I modli się i poleca
Duszę Panu Bogu.
14. Oj załamał, oj załamał
Ręce żalośliwie:
Oj jakże ja młodziusieńki
Ginę nieszczęśliwie!

132.

Jest na polu rzeczka, rzeczka,
Przez te rzeczkę kładka,
Chciało się Marysi za mąż,
Nie pozwala matka.
A mój Boże, mocny Boże,
Zmiłuj się nade mną,
Przykryjże mi moje oczy,
Mogiłeczką ciemną.
A widziszże matulinku,
Dzisiaj mnie smutnego,
Dzisiaj Kasię pochowają,
Jutro mnie samego.
Żebym była to wiedziała,

554 Kitajka – jedwabna albo bawełniana, gładka tkanina pochodzenia wschodniego.

555 Hatłas – atłas, miękka tkanina, z prawej strony gładka i błyszcząca, z lewej matowa.

556 Złotolity – tu w znaczeniu: przetykany złotymi nićmi.

Tobym pozwalała,
Teraz i sama od żalu
Będę umierała.

133.

Wychowała mnie mateńka,
Wychowała jak ptaszeńka,
Oj i wyszłam na góreczkę,
Zobaczyłam przepióreczkę.
Przepióreczka poleciała,
A ja biedna się została.
Jedzie Jasio przez dąbrowę,
I obaczył białogłowę,
Mówi do służeńki swego:
– Co to idzie tak grzecznego?
Jeśli panna, to ją weźmiem,
Jeśli pani, pytać nie śmiem.
– Ja nie pani, tylko panna,
Nie mam służki, jeno sama.
– Na co Maryś tobie sługi?
Na co dwornia[557], na co cugi?[558]
Siadaj dziewczę w mej kolasie,
Pojedziemy na Podlasie,
A z Podlasia do Torunia
Tam zostaniesz moją żoną.
Przyjechali do kościoła,
Jaś najprędzej księdza woła:
Mości księże kapelanie,
Widzisz me szczere kochanie,
Dajże nam ślub na kobiercu,
Pobłogosław naszym sercom.

[557] Dwornia – służba dworska, czeladź.

[558] Cug – zaprzęg składający się z sześciu lub czterech koni zaprzężonych parami.

134.

„Szumiała dąbrowa, wojacy jechali”

1. Szumiała dąbrowa, wojacy jechali,
   Mojego Jasieńka z sobą namawiali.
   Jedź Jasieńku z nami, konik osiodłany.
   Komuż mnie zostawisz, mój Jasiu kochany?
2. Zostawię ja ciebie Temu co na Niebie,
   Za roczek, za drugi, powrócę do ciebie.
   Siadał na konika, już noga w strzemieniu:
   Pamiętaj dziewczyno o moim imieniu.
3. Już się roczek kończy, jak się wojna toczy,
   Marysia nieboga, wypłakała oczy,
   Wyszła na góreczkę, wyrzeka i płacze:
   Ach Jasiu mój, Jasiu, kiedyż cię zobaczę?
4. Wyszła na dróżynę, wojacy tam jadą,
   Spod mego Jasieńka konika prowadzą.
   Prowadzą konika żałobą okryty,
   Podobno Jasieńko na wojnie zabity.

5. – Nie płacz panno, nie płacz Jasieńka swojego,
Jedzie nas tu tysiąc, wybieraj jednego.
– Choćby was tu było jak na morzu piany,
Nie było, nie będzie, jak mój Jaś kochany,
6. Choćby was tu było jako w sadzie wiśni,
Nie było, nie będzie, jak mój Jaś najmilszy.
Choćby was tu było jak na boru wrzosu[559],
Nie usłyszę więcej Jasiowego głosu.

135.

Oj płakałam ja wczoraj,
Da będę dziś płakała,
Da nad moim wianeczkiem,
Żem uwić nie umiała.
Da wiłam go na dworze,
Da wiłam go w komorze,
Da nie mogę go uwić,
Da mój ty mocny Boże.
Da nasiałam ja rutki,
Da na pustym ogrodzie,
Da uwiję ja wianek.
Da puszczę go po wodzie.
Da będę ja patrzała,
Da kędy on popłynie,
Da do Jasia popłynie,
Da to on tam nie zginie.

136.

1. Przede wroty, kamień złoty,
Śliczna lilija,
Uwijże mi wianek z ruty,
Panno Zofija.
2. Nie dajże go chłopcu ze wsi,
Bo go niegodzien,
A gdy z wojny nie powrócę,
Włóż go na ogień.

[559] Wrzos (*Calluna*) – leśna krzewinka o drobnych, różowofioletowych kwiatach, powszechnie występująca w Europie; symbolizuje zarówno nieszczęście, śmierć, jak i szczęście, trwałość uczuć.

3. A jak w ogniu nie zgorzeje,
Puść go na wodę,
A jak z wodą nie popłynie,
List pisać będę.

137.

Dziwują się ludzie
I ja sama sobie,
Po czym się Jasiuniu,
Spodobałam tobie?
Ni ja z tobą piła,
Ni ja tańcowała,
Po czym ja się, Jasiu,
Tobie spodobała?
Nie po koralikach,
Bo ja ich nie miała,
Jeno po robocie,
Bom się uwijała.
– Spodobałaś mi się,
Marysiu, po mowie
Wysokoś nosiła
Wianeczek na głowie.

138.

Mamusiu moja, boli mię głowa,
Odjechał mię mój Jasieńko,
Hej do Krakowa.
Nie kazał płakać ani się smucić,
Obiecał mi za trzy lata
Nazad powrócić.
Trzy lata wyszło, pisanie[560] przyszło,
Przeczytajże go Marysiu,
Moja najmilsza.
Pismo czytała, strasznie płakała,
Od wielkiego frasuneczku
Dziewczyna mdlała.

[560] Pisanie – tu w znaczeniu: pismo, list.

Matusiu moja jadą malarze,
Każcie mi go odmalować,
Choć na papierze.
Każcie malować jako róży kwiat,
Bom ja go więcej kochała,
Niźli cały świat.

139.

Świeci miesiączek na niebie,
Puść mnie dziewczyno do siebie.
Jakże ja ciebie puścić mam,
Kiej ja sierota a tyś pan!
Wyrosła lipka z potoka,
Czekaj mnie Maryś do roka.
Jakże ja na cię czekać mam,
Kiej ja sierota a tyś pan!
Poszukaj innej we złocie,
A mnie daj pokój sierocie,
Poszukaj takiej, jakoś sam,
Bom ja sierota a tyś pan!

140.

Chodziła Marysia po wysokiej górze,
Nosiła wianeczek na jedwabnym sznurze,
Nosiła, nosiła, aż ci go zgubiła.
Znalazł go Jasieńko, jadący z Torunia.
– Oddaj wianek Jasiu ubogiej sierocie,
Szukaj sobie innej, co chodzi we złocie,
– Oj gdybyś ty była uboga sierota,
Nie miałabyś wianka ze szczerego złota.

141.

Hulaj, hulaj jeleniu,
Po tym pięknym jęczmieniu,
Jak jęczmienia nie stanie,
Hulać, hulać przestaniesz.
Hulaj, hulaj dzieweńko,
Póki jesteś panienko,
Jak się chłopcu dostaniesz,

Hulać, hulać przestaniesz,
Dostaniesz się dobremu,
Dziękuj Bogu wielkiemu,
Jak dostaniesz się złemu,
Dziękuj czartu podłemu.

142.

1. Z tamtej strony jezioreczka
Stoi biały dwór,
Malowana kolaseczka,
Podkowany koń.
2. A u konia biała noga,
Srebrna podkowa,
– Powiedzże mi mościa panno,
Czy będziesz moja?
3. – Nie pójdę ja za waćpana,
Waćpan w karty grasz.
– I ja też waćpanny nie chcę,
Brudne nogi masz.
4. – A ja pójdę do jeziora,
Umyję nogi,
Waćpan przegrał sto talarów,
Będziesz ubogi.
5. Chociem przegrał sto talarów,
Toć to niewiele.
A tyś głowy nie czesała
Cztery niedziele.
6. A wezmę ja złoty grzebyk,
Do mojej głowy,
Waćpan siodłaj sobie konia,
Pojedź do wdowy.
7. Ja się wdowie nie zalecał,
Ani mężatce,
Pierwsze moje zalecanie
K'tobie kochance.
8. A wyjeżdżaj sobie waćpan,
Byś o tym wiedział,
I te ławy w piec powrzucam,
Coś na nich siedział.

143.

Stąpaj mój koniu, stąpaj mój wrony,
Pojadę ja z kochaneczką
W dalekie strony,
W cudze strony, na kraj świata,
Nie zobaczysz siostry, brata;
Nie będziesz ciężko nigdy robiła,
Ino będziesz, kochaneczko,
Hej złotem szyła.
Złotem szyje, srebrem znaczy,
Wypłakała modre oczy.
Oj sieroteńka com doczekała!
Jużem swoje modre oczy,
Już wypłakała.
Doczekałam męża złego,
Nie użyję nic dobrego.

144.

Przez te ogrody za bystre wody
Poszła dziewczyna w czarne jagody,
Oj rwała, rwała, już nazbierała,
Nikogo się tam nie spodziewała.
Przyjechał do niej Stasieńko młody,
Ona mu daje czarne jagody,
On z konia spryśnie[561], dziewuchę ściśnie,
I prosi ją też na swoje wiśnie.

145.

Szła dziewczyna przez gaj,
Przez ten ciemny lasek,
Zastąpił jej drogę,
Piękny młodzieniaszek.
Ona go się zlękła,
Stanęła przy płocie:
Daj mi Jasiu pokój,
Ubogiej sierocie.

[561] Sprysnąć z konia – zeskoczyć z konia.

Oj żebyś ty była
Uboga sierota,
Nie nosiłabyś ty
Wianeczka ze złota.
Aleś ty jest panna,
Panna nad pannami,
I masz-ci wianeczek
Złotem nakrapiany.

146.

Da i Boże mój, Boże mój,
Da i Boże mój jedyny!
Da i wyprowadź mnie Panie,
Oj i z tutejszej dziedziny[562].
Da i z tutejszej dziedziny,
Da i z tutejszego pola,
Zaprowadź mnie panie Jezu,
Da i kędy twoja wola.

147.

Rosa pada, sokół siada
Na drobnej brzezinie,
Kochajże mnie, mój Jasieńku,
Szczerze, nie zdradliwie.
Nie zdradziłem żadnej panny,
Jako Bóg na niebie,
Niechby konik nogę złamał,
Jadący do ciebie.
Jeszcze Jasio nie ujechał,
Jak tylko przez drogę,
Kiedy konik złamał szyję,
A Jasieńko nogę.
A widziszże ty Jasieńku,
Jak ci Bóg nie daje,
Nie wierz dziewczę nigdy chłopcu,
Choć aniołem staje[563].

[562] Dziedzina – tu w znaczeniu: wieś lub kraina, okolica.

[563] Choć aniołem staje – choć wydaje się być aniołem, choć przedstawia siebie jako anioła.

148.

Za stolikiem siadła,
Jak chusteczka zbladła,
Patrzże ty chłopaku,
Żem ja dziś nie jadła.
Czemużeś nie jadła,
Czemużeś pobladła,
Czemuś nieroztropna,
Warkoczka nie splotła?
Nie będę go plotła,
Nie będę czesała,
A tylko, niecnoto,
Na cię narzekała.
Nie narzekaj na mnie,
Tylko sama na się,
Ja ci powiadałem,
Nie ożeniwa się.

149.

Nie płacz matko syna,
Choć na wojnę jedzie,
Wtenczas będziesz płakać,
Jak-ci nie przyjedzie.
Nie będę płakała,
Nie będę się smucić,
Pojechał na wojnę,
To się może wrócić.
Siedem lat wojował,
Szabli nie wyjmował,
Szabla zardzewiała,
Wojny nie widziała.

150.

Po bystrym dunaju szybko woda chodzi,
Nie każdej macosze sierota dogodzi,
Żeby ta sierota z wołami ciągnęła,
To macocha powie, że nic nie robiła,
Żeby ta sierota złotem wyszywała,

To macocha powie, że nic nie umiała.
A żeby jej córka za piecem siedziała,
To macocha powie, że wszystko umiała.
Bo macochy gorsze niż kolący oset,
Bo kolącym ostem ludzie płoty grodzą,
Sieroty macosze nigdy nie dogodzą.

151.

Oj Boże, mój ty Boże,
Da z wysokiego nieba!
Oj nie dajże mi Panie
Da służebnego chleba.
Oj ani służebnego,
Da ani proszonego.
Oj dajże mi, mój Boże,
Dorobić się swojego.

152.

Nie wiedziała, co robiła,
Od żalu, od żalu,
Zostawiła swój wianeczek
Na polu, na polu.
Nie wiedziała, co robiła,
Od myśli, od myśli,
Zawiesiła swój wianeczek
W sadeczku na wiśni.

153.

Ile ości[564], ile ości
Na jęczmiennym snopie,
Tyle złości i chytrości
W każdziusieńkim chłopie.
Ile piórek, ile piórek
Na białej gąseczce,
Tyle cnoty i dobroci
W każdziutkiej dzieweczce.

564 Ości – tu w znaczeniu: włosowate wyrostki wieńczące kłosy zbóż.

Chłop cię rzuci, chłop cię rzuci,
Jak popiół rozwieje,
I jeszcze gdzie się obróci,
Z dziewczęcia naśmieje.

154.

1. A na środku pola
Stoi topola,
Powiedzże mi moja Maryś,
Jaka twa dola?
2. Dola moja taka,
Z wysokiego nieba,
Że pracować mi potrzeba
Na kawałek chleba.
3. Tam za górą las,
Komuż ty go dasz,
Ten wianeczek rozmarynu,
Co na głowie masz?
4. Oddam ci Jasiu,
Boś mi najmilszy,
Kiedy będziem klęczeć razem,
W kościele przy mszy.
5. Będą nam grali,
Będą śpiewali,
A my, jako państwo młodzi,
Będziem płakali.

155.

1. Żołnierz ci ja, żołnierz,
Moja panno, żołnierz,
A jeśli mi nie wierzysz,
Spojrzyj na mój kołnierz.
2. Spojrzyj na mój kołnierz,
Spojrzyj na rękawy,
Oj żołnierz ci ja, żołnierz,
Żołnierz ci ja prawy.
3. Choć pieniędzy nie mam,
To o to nic nie dbam,

Pożyczę u kochanki,
Powiem, że jej oddam.

156.

1. Przyjechał Jasio pod Kasi okno,
I zastukał w nie trzy razy:
Wyjdzij Kasieńko, wyjdzij najmilsza,
Dam ci obrączkę ze złota.
A ona wstała i zapłakała:
– Ach Janku, Janku kochanku,
Wiłam wianeczki z drobnej ruteczki,
Bystra je woda zabrała.
Cóż jeździsz do mnie, cóż ci już ze mnie,
Jam chora, robić nie mogę.
Poderwałam się[565] szklanym dzbaneczkiem,
Chodząc dla ciebie po wodę.
Mówiłem tobie, bierz po połowie
Tej zimnej wody ze zdroju,
Tyś nie słuchała, po pełnym brała,
Teraz narzekaj na siebie.

157.

W zielonym gaiku,
Wysokie rąbanie, } 2 razy
Komuż się dostanie,
Moje zakochanie? } 2 razy
Komu się dostanie,
Sądzi Bóg na niebie, } 2 razy
Proś Boga dziewczyno,
Powrócę do ciebie. } 2 razy
Oj żyliśmy, żyli,
Jak gołąbki w parze, } 2 razy
A kto nas rozłączył,
Niechże go Bóg skaże. } 2 razy
Niechajże Bóg skaże,
Z gruntu wykorzeni } 2 razy
Tego, co się kocha,
A potem odmieni. } 2 razy

[565] Poderwać się – nadwyrężyć się, zmęczyć się dźwiganiem, zdźwigać się.

Siwa gołębica, } 2 razy
Gdy pary pozbędzie,
Na wysokim drzewie } 2 razy
Nigdy nie usiędzie.
Oj tylko się tuła } 2 razy
Po lada krzewinie,
Smutneś moje serce, } 2 razy
Po mojej dziewczynie.
I biały gołąbek } 2 razy
Gdy pary pozbędzie,
Nigdy na wysokim } 2 razy
Drzewie nie usiędzie.
Oj tylko się tuła } 2 razy
Po lada krzewinie,
Smutneś moje serce } 2 razy
Po moim chłopczynie.

158.

Jedzie hułan[566] lasem,
Krzyknie sobie czasem,
Idzie piechur bokiem,
Potrząsa tłumokiem[567].
Hułany panięta,
Pojedli cielęta,
A piechury rury[568],
Noszą po nich skóry.
Wstąpił sobie hułan
Na szklaneczkę miodu,
Sięgnął do kieszeni,
Pieniędzy jak lodu.
Wstąpił sobie piechur
Na szklaneczkę piwa,
Sięgnął do kieszeni,
A pieniędzy nie ma.

566 Hułan – ułan.

567 Tłumok – pakunek podróżny, tobół.

568 Rura – tu w znaczeniu: długa kość ze szpikiem.

159.

1. Hej jedzie hułan, jedzie,
Konik pod nim pląsa,
Kaszkiecik[569] schylił na bok,
I pokręcił wąsa,
A wszystkie też panienki,
Gdy go tylko zoczą,
To ledwie im z radości
Serca nie wyskoczą.
2. Hej jedzie hułan, jedzie,
Konik pod nim sadzi[570],
Hej będą mu też, będą
Na kwaterze radzi.
Bo czy on potańcuje,
Czy to się uśmiecha,
Każde serduszko za nim
Z tęsknoty usycha.
3. Hej jedzie hułan, jedzie,
Szablą pobrzękuje,
Hej uciekaj dziewczyno,
Bo cię pocałuje.
Hej niechaj pocałuje,
Nikt mu nie zabrania,
Wszakżeż on swoją piersią
……. zasłania[571].
4. Bo nie ma tego domu,
Ani też tej chatki,
A gdzie by nie kochały
Hułanów mężatki.
Kochają też i panny,
Lecz kochają skrycie,
Każda by za hułana
Oddała swe życie.

[569] Kaszkiet – sztywna czapka z daszkiem; w XIX w. również ochronne nakrycie głowy, rodzaj hełmu.

[570] Sadzić – tu w znaczeniu: biec szybko dużymi krokami.

[571] Fragment ocenzurowany lub poddany autocenzurze przez samego Glogera. W innych publikacjach przytaczających tę pieśń w tym miejscy znajduje się słowo „Ojczyznę" (zob. np. *Tam na błoniu błyszczy kwiecie: śpiewnik historyczny*, Kraków 1984, s. 52–53).

Pieśni dziadowskie[572]

160.

„Dawniej królowa w dziadzie się kochała”

572 Pieśni dziadowskie – gatunek pieśni śpiewanych przez żebraków („dziadów”) w obecności chłopskich rodzin, które odwdzięczały się za nie poczęstunkiem. Zob. hasło *Dziadowskie pieśni*, w: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 2, Warszawa 1901.

1. Dawniej królowa w dziadzie się kochała,
Wiadoma wszystkim historia cała,
Pozazdrościła jej tego szewcowa,
Hadrianowa.
2. Dawniej król nie siadł nigdy do obiada,
Aż posadzono koło niego dziada,
Teraz ganiają dziadów po ulicy,
Jawnogrzesznicy.
3. Wszakże kiermasze, odpusty, pogrzeby
Są wymyślone dla dziadów potrzeby,
A tam by hulał i młody i stary,
Żeby nie dziandziary![573]
4. Dawniej król nie miał dziandziarów przy boku,
Dziad go pilnował jak źrenicy w oku,
Teraz dziandziary brzęczą pałaszami
I nad dziadami.
5. Dawniej dziad we wsi był postrachem dzieci,
Pies przed nim zmykał z gospodarskich śmieci,
Psa kijem, dzieciom pokazawszy jeża,
A do pacierza!
6. Przy ciepłym piecu usadzano dziada,
Gosposia zaraz wedle niego siada,
A on o boskich rozmawiając cudach,
Trącał po udach.

161.

Szła sierotka po wsi – opadli ją źli psi,
Nie miał się kto obrać[574] – sieroteczkę ognać[575],
Obrał ci się obrał – sam Pan Jezus z nieba,
I sieroteczkę ognał – kawałeczkiem chleba;
Gdzie ty idziesz dziecko – mała sieroteczko?
Idę stukać, pukać – mojej matki szukać.
W daleki świat zajdziesz – a matki nie znajdziesz
Idź że sieroteczko – zielonym cmentarzem,
Twoja matka leży – przed wielkim ołtarzem.

573 Dziandziar – żandarm.

574 Obrać się – ofiarować się, poświęcić się.

575 Ognać – bronić, odpędzając coś lub kogoś.

Któż tam puka, stuka – po tym moim grobie?
To ja matuleczko – twoje dzieciąteczko,
Moja matuleczku – weźże mnie do siebie,
Bo mi na tym świecie – bardzo źle bez ciebie.
Cóż tu będziesz jadła – co tu będziesz piła?
Będę piasek jadła – zimną roskę piła.
Idź moje dzieciątko – do młodej macierze,
Niechże ona tobie – koszulkę wypierze.
Oj jak mi ją pierze – lecą z niej paździerze[576],
A jak mię obłóczy[577] – po ziemi mię włóczy,
A jak ci mię myje – nakręca mi szyję,
A jak włosy czesze – wyrywa mi plesze[578],
A jak je zaplata – izbę mną zamiata,
Jak chleba mi daje – to najprzód wyłaje,
Swoim dzieciąteczkom – jagły w mleku warzy
A mnie sierotce – otrąbków[579] zaparzy,
Swoim dzieciąteczkom – daje na miseczce,
A mnie sieroteczce – ino w skorupeczce,
Swoim dzieciąteczkom – chleba z masłem daje,
A mnie sieroteczce – z popiołem nakraje.
Swoim dzieciąteczkom – piarzynek[580] naściele,
A mnie sieroteczce – barłożku[581] niewiele.
Zesłał ci Pan Jezus – dwóch aniołków z nieba,
I wzięli sierotkę – na rączkach do nieba,
Zesłał ci Pan Jezus – czarta piekielnego
Aby wziął macochę – do piekła wiecznego,
I posadzili ją – na żelaznym stolcu[582],
Dali napić smoły – w rozpalonym garncu,
Macocha po piekle – gdy się rozejrzała,
„Dla Boga jak tu źle" – płacząc zawołała:

576 Paździerz – zdrewniałe części suchych łodyg lnu lub konopi, oddzielone od włókien.

577 Obłóczyć – ubrać, odziać.

578 Plecha – miejsce wyłysiałe, wygolone.

579 Otrąbki – otręby, łuski nasion i zarodki ziarna pozostałe po zmieleniu.

580 Piarzynka – pierzynka.

581 Barłóg – nędzne, nieporządne posłanie ze słomy, grochowin itp. przykrytych płachtą lub szmatami.

582 Stolec – tu w znaczeniu: krzesło.

„Żebym się mój Jezu – w tamten świat wróciła,
Już bym się z sierotką – lepiej obchodziła".
„Nie rychło, nie rychło – już zapadła klamka,
Mogłaś bywać lepszą – kiedyś była matka".

162.

Hej z porania w niedziele,
Poszła panna na ziele,
Roztoczyła złotą nić,
I poczęła wianki wić.
Przyszedł do niej młodzieniec:
– Daruj panno mi wieniec.
– A tyś nie jest młodzieniec,
Jenoś z piekła szataniec.
– Po czym żeś mię poznała,
Żeś mię takim nazwala?
– Po koniku po wronym,
Po siodełku smolonym.
– A i tyś-ci nie panna,
Tego wianka niegodna,
Trojeś dzieci straciła:
Pierwsze w piecu spaliła,
Drugie leży pod miedzą,
Ludzie o nim nie wiedzą,
Trzecie w sadku schowała,
Lilije na nim zasiała.
Siadaj panno samowtór[583],
Zawiozę cię na mój dwór.
Porwał ci ją i niesie
Po boru i po lesie.
Bory lasy szumiały,
Wierzchołki się łamały:
Nie nieśże mię po boru,
Bo mi tęskno do domu,
Jeno mię nieś doliną,
Pożegnam się z rodziną.

583 Samowtór – we dwoje.

Przylecieli przed piekło:
Otwórz bracie to ciepło.
– Cóż ta panna zdziała,
Że się tu nam dostała?
– Troje dzieci straciła,
Jeszcze w wieńcu chodziła.
Posadził ją na stolcu,
Dał jej smoły w kagańcu[584]:
– Pijże panno to wino,
Nie piłaś go, jak żywo.
– Pijałam ja z panami,
Nie z takimi chłystkami,
Pijałam ja szklenicą,
Nie od smoły maźnicą[585].
Kocioł smoły zwarzyli[586],
– Kąp się panno! – mówili,
Smoła na nią kapała,
Panna rzewnie płakała,
Dziatki stoją za drzwiami,
Oblewają się łzami.
Takać matko zapłata,
Nie dałaś nam znać świata,
Ani świata, ni słońca,
Ni jasnego miesiąca.
I spojrzała z daleka,
Zobaczyła człowieka.
– Idź człowiecze do domu,
Nie powiadaj nikomu,
Tylko matce, ojcowi,
I starszemu bratowi,
Macie jeszcze córek dwie,
Strzeżcie lepiej niźli mnie.
– Jam cię córko karała,
Aleś słuchać nie chciała.

584 Kaganiec – koszyk żelazny albo garnek z palącym się wewnątrz ogniem, używany do oświetlenia.

585 Maźnica – naczynie do przechowywania mazi, smoły lub dziegciu.

586 Zwarzyć – tu w znaczeniu: doprowadzić do wrzenia, ugotować.

– Jakżeś matko karała,
Na Mszęś iść mi nie dała,
Do karczmyś mię ubrała,
Jeszcześ za mną wołała:
„Nie tańcuj tam z ubogim,
A z bogatym, chędogim”[587],
Karczma mnie to uwiodła,
Żem na wieki przepadła.

163.

A w niedzielę po obiedzie,
Chodził Jezus po kolędzie,
Chodził, chodził i prośbował,
Grzesznych ludzi tak próbował.
I napotkał dziewkę młodą,
Która niosła wiadro z wodą,
– Dziewko, dziewko, daj tej wody,
Bom jest spragniony ochłody.
– Gościu, ta woda nieczysta,
Napadało z drzewa lista.
– Oj ta woda czysta była,
Samaś ją zanieczyściła.
Trojeś dziatek matką była,
W tym dunaju potopiła,
– Gościu, coś za prorok taki,
Żeś przejrzał mych grzechów znaki?
– Nie jestem ja żaden prorok,
Jeno jestem z nieba Pan Bóg.
Dziewka ze strachu pobladła,
Krzyżem do nóg Bogu padła.
Dziewko, dziewko, nie lękaj się,
Idź do księdza, spowiadaj się.
Do kościoła wstępowała,
Na sto sążni[588] ziemia drżała,
Ołtarze się odwróciły,

[587] Chędogi – tu w znaczeniu: schludny, czysty.

[588] Sążeń – dawna jednostka długości; obowiązujący w Królestwie Kongresowym tzw. sążeń nowopolski był równy 1, 728 m.

Same świece pogasiły,
Chorągwie się pozwijały,
I organy grać przestały.
Tak się długo spowiadała,
Aż się prochem rozsypała,
Wtedy ziemia drżeć przestała,
Dziewka grzechu już nie miała.
Ołtarze się nawróciły,
Świece same zapaliły,
Chorągwie porozwijały,
Organy same zagrały.

164.

O wspomnij człowiecze,
Że żyjesz na świecie,
Nie bądź tak zuchwałym,
Pysznym i wspaniałym,
Na świecie.
Obróć twoje oczy,
Jak się wszystko toczy
Na mizernym świecie,
Prędko śmierć zagniecie,
Człowieka.
Bierze wojewody,
Wiek stary, wiek młody,
Bierze i panięta,
Biskupy, książęta,
Do ziemi.
I hetmana zbroje,
Rzuca między gnoje,
I groźną buławę,
Ciska popod[589] ławę,
Innemu.
Gdzież są moje sanie,
Złotem malowane,
Z ostrogami buty,

[589] Popod – pod.

Kołpaki[590], klejnoty,
Już w ziemi.
Gdzież koń zapłacony,
Sto złotych czerwonych,
Nie ujedziesz na nim,
Choć ma rzęd z perłami,
Przed śmiercią.
Na nic już doktory,
I pieniędzy wory,
Ni sobola szuba[591],
Pójdź Kuba do wójta,
Bo już czas.

590 Kołpak – wysoka, spiczasta czapka pochodzenia wschodniego, często obszyta futrem lub w całości wykonana z futra.

591 Szuba – długie okrycie wierzchnie podbite futrem.

IV
KUJAWIAKI, MAZURY, WIWATY, PIEŚNI PASTERSKIE, ŻARTOBLIWE, KOŁYSANKI I WYRWASY

1.

„Oj nie jedź Jasiu, nie jedź”

1. Oj nie jedź Jasiu, nie jedź,
Oj bo tam nie przejedziesz,
Oj dziewczyny nie dadzą,
A sam se jej nie weźmiesz.
2. Oj sam se jej nie weźmiesz,
Oj ani nie ukradniesz,
Dopóki pani matce,
Do nóżek nie upadniesz.
3. Oj nie jedź Jasiu, nie jedź,
Bo bystra tam wodziczka,
Oj dziewczyny nie dadzą,
I utopisz koniczka.

2.

O mój Boże, mój Boże,
O, skarałeś mnie marnie,
Oj kogo ja nie kocham,
Oj ten się do mnie garnie.
Oj a kogo ja kocham,
Oj ten ode mnie stroni,
Oj ni ja z niego męża,
Oj ni on ze mnie żony.

3.

O mój Jasiu Jasieńku,
Oj co ja tobie winna,
Żeś na mnie pozastawiał

Da po gościńcu sidła.
Nie ułowisz ci ty mnie,
Oj żadnym sidełeczkiem,
Oj jak mnie nie namówisz
Da łagodnym słóweczkiem.

4.

Oj cztery godzineczki
Da prosił kochaneczki,
Oj ażeby mu dała
Da z miodem gorzałeczki.
Oj a ona mu dała
Da ryneczkę[592] kapusty,
Oj żeby z nią tańcował
Da przez całe zapusty.

5.

Oj kiedy ja w świat pójdę,
Oj kiedy powędruję,
Da swoją kochaneczkę
Da Bogu ofiaruję.
Oj kiedy ja w świat pójdę
Do Czerniakowa[593] drogą,
Da swego kochaneczka
Da Panu Bogu oddam.

6.

Oj smutne rozłączenie
Da ciebie i mnie czeka,
– A któż mi cię zabroni
Da kochać cię z daleka.
Oj kochać się, nie wiedzieć
Da czy kocha wzajemnie,
Oj na cóż się to przyda
Da kochać nadaremnie.

592 Rynka – niski, płaski rondelek z rączką lub dwoma uszkami.

593 Czerniaków – w XIX w. wieś nad Wisłą, w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie część warszawskiej dzielnicy Mokotów.

7.

Oj z kamienia na kamień
Da przestępuje jeleń,
Oj chłopcy mnie kochają,
Da ja o tym nic nie wiem.
Oj z kamienia na kamień
Da jelenie biegają,
Oj ledwiem cię poznała,
Da już mi wymawiają.

8.

Oj da czy cię dziewczyno
Da umalował malarz?
Oj w całej parafii,
Ładniejszej by nie znalazł.
Oj umalował-ci mnie
Da sam Pan Jezus z nieba,
Oj bo ja sieroteczka,
Da urody mi trzeba.

9.

Oj co mi po tej roli,
Oj kiedy nie orana,
Oj co mi po kochance,
Oj kiedy mi nie dana.
Oj co mi po stajence,
Oj kiedy nie mam koni,
Oj co mi po dziewczynie,
Kiej nie mam drogi do niej.

10.

Przy staweczku kalina,
Tam chodziła dziewczyna,
Kwiat kaliny łamała,
Na Kozaczka mrugała:
– Ja ci konia napoję,
Do stajenki zawiodę,
Tam będziesz miał wygodę.
Potem krówkę wydoję,

Do izby cię wprowadzę,
I za stołem posadzę,
Ze wszystkim się podzielę,
Pościółeczkę[594] uścielę,
Ojciec z matką w Krakowie,
O niczym się nie dowie.

11.

A ja zasiał, zaorał,
Nie będę się turbował,
A od granic do granic,
Skoro zbierać, nie ma nic.
Pagóreczkiem wywiało,
Bo się kiepsko zorało,
Dolineczką wymokło,
Bo się kiepsko zawlokło[595].

12.

Oj matko, moja matko,
Oj za kogoś mnie dała?
Oj za tego niecnotę,
Oj com ja go nie chciała.
Oj daliście mnie, dali,
Da za kogoście chcieli,
Oj a wy teraz sami
Będziecie z nim siedzieli.

13.

Jak ja pójdę na pole,
Da to wesele moje,
A jak przyjdę do domu,
To jakby do zakonu.
Oj dajże mnie mój Boże,
Oj dajże mnie za morze,
Zza morza na Podole,
Da tam kochanie moje.

[594] Pościółeczka – pościel, posłanie.

[595] Zawlec – o zasianym ziarnie: przykryć ziemią zasiane ziarno za pomocą włóki; zabronować.

14.

Oj szanują mnie ludzie,
Da i konika mego,
Oj pastwili[596] mi go
Da u żłobu gołego.
Oj u żłobu gołego,
Da u drabiny gołej,
Oj cóż to za porządek
U kochaneczki mojej?

15.

O mój ty mocny Boże,
Oj co ja ludziom krzywa?[597]
Oj co o mnie gadają
Oj caluteńkie żniwa?
Oj caluteńkie żniwa,
Oj caluteńkie lato,
O mój ty mocny Boże,
Cóż im odpowiem na to?

16.

Hej leci głos po rosie,
Hej po polu, po lesie,
Hej co ludzie gadają,
Wszystko to wiatrek niesie.
Oj co ludzie gadają,
Wszystko o naszej doli,
Hej niech o to nikogo
Da główeńka nie boli.

17.

Oj siwy gołąbeczek
Oj w środku dębu siedział,
Oj dałabym ci gąbki[598],
Oj ale byś powiedział.

[596] Pastwić – tu w znaczeniu: karmić, żywić.

[597] Krzywa – niemiła komuś, odpychająca dla kogoś.

[598] Dać gąbki – zdrobnienie od dać gęby, tzn. dać buziaka lub pozwolić się pocałować.

Oj a jakbyś powiedział,
Oj ja bym się wstydziła,
Oj żeś mnie pocałował,
A ja się nie broniła.

18.

Oj dobrze jeździć wozem,
Da, jeszcze lepiej sanną[599],
Oj dobrze być mężatką,
Da jeszcze lepiej panną.
Oj dobrze jeździć wozem,
Da kiedy wóz kowany,
Oj lepiej być za mężem,
Da kiedy mąż kochany.

19.

A jeszcze ja nie hultaj,
Da, bom se kupił kosę,
I sukna na żupanik,
Da łokieć po trzy grosze[600].
Do tego, do żupana,
Da haftek[601] osiemnaście,
Da i czapkę, jak dzieżę,
Da za groszy piętnaście.

20.

Oj dziwują się ludzie,
Da co ja sobie śpiewam.
Oj bo ja na swej główce
Da frasuneczku nie mam.
Oj dziwują się ludzie
Da tej mojej swobodzie,
Oj niech ta swobodeńka
Da nikogo nie bodzie.

599 Sanna – jazda saniami.

600 Grosz – pierwotnie srebrna moneta bita od XII w. o wartości większej (niekiedy kilkunastokrotnie) od denara, innej pozostającej w obiegu monety srebrnej. Grosz funkcjonował w różnych systemach monetarnych, w tym od przełomu XIII i XIV w. w systemie polskim.

601 Haftka – klamerka, sprzączka, agrafka.

21.

Gdzie hautury[602], to ja dziad,
Gdzie wesele, to ja swat,
Gdzie są chrzciny, to ja kum[603],
A gdzie piją, to ja czum[604].
Hej czum, czum, czum, czum,
But o but, noga o nogę,
Podkówkami krzeszę podłogę,
Podkówkami krzeszę podłogę.

22.

Dalej, dalej, byłeś mógł,
Nie żałuję moich nóg,
Moje nóżki z żelaza,
Nie trzeba im lekarza,
Moje nóżki stalowe,
Do taneczka gotowe,
Moje nóżki ze stali,
Dalejże chłopcy, dalej.

23.

Oj umiem ja tych śpiewek
Da półkorcowy[605] worek,
Nie wyśpiewam w poniedziałek,
To wyśpiewam we wtorek.
Oj umiem ci ja śpiewki
Da i małe, i duże,
Oj co by ich nie spisał
Da na wołowej skórze.

24.

Oj ludzie mi ją ganią,
Da matka mi ją brzydzi,

602 Chautury lub chałtury – zaduszki, dziady. W tekście zachowano pisownię oryginalną.

603 Kum – tu w znaczeniu: rodzic chrzestny.

604 Czum – słowo dźwiękonaśladowcze (takie jak: hyc).

605 Półkorcowy – o pojemności dla ciał sypkich równej pół korca, czyli, wg używanego w Królestwie Polskim tzw. nowopolskiego systemu miar, 64 l.

Da a mnie się dziewczyna
Da najładniejsza widzi.
Oj daj mi ją królowo,
Oj daj mi ją mateczko,
Oj spodobało mi się
Da twoje dzieciąteczko.

25.

Hej siwy gołąbeczek,
Jarzębata[606] szyja,
Oj powiedz mi dziewczyno
Czyjażeś ty, czyja?
Hej, ni ja tatulowa,
Ni ja matulina,
Oj tylo[607] tego Stasia,
Co jedzie ode młyna.

26.

Oj w zielonym laseczku,
Oj kukaweczka kuka,
Oj do ciebie Marysiu,
Oj serduszko mi puka.
Oj kuka kukaweczka,
Da smutnie wykukuła,
Żeś ty mnie Jasiu zwodził,
A jam ciebie kochała.

27.

Oj u mojej matuli
Da i biały komin widać,
Oj i jednę córkę mają,
Da i tej nie chcą wydać.
Oj wydadzą, da wydadzą,
Oj ino trzeba prosić,
O i talarkami brząkać,
Da i gorzaleczkę nosić.

606 Jarzębata szyja – u ptaka: szyja nakrapiana.

607 Tylo – tu w znaczeniu: tylko.

28.

A graj żywiej skrzypeczku,
Da, poglądaj na ludzi,
Oj bo się taki znajdzie,
Co cię kułakiem[608] zbudzi.
A zagrajże skrzypeczku,
Da dyć-ci[609] nic nie będzie,
Oj nie będziesz grał wtedy,
Da jak nas tu nie będzie!
A machajże skrzypeczku,
Niech ci smyk nie ustanie,
Oj nie będziesz-ci machał,
Da jak nas już nie stanie.

29.

„Cztery lata wierniem służył gospodarzowi"

608 Kułak – tu w znaczeniu: uderzenie pięścią.

609 Dyć – ale, przecież.

1. Cztery lata wierniem służył gospodarzowi,
Matulu! gospodarzowi,
Sieczkem rzezał, nie wieczerzał, niech on sam powie,
Matulu! niech on sam powie!
2. A to wszystko dla dziewczyny miło mi było,
Matulu! miło mi było,
Bo się do niej jak do smoły serce lepiło,
Matulu! serce lepiło!
3. Ni ja picia, ni ja jadła, ni ja wyspania,
Matulu! ni ja wyspania!
Tylkom patrzał, gdzie dziewczyna wołki wygania,
Matulu! wołki wygania!

4. Ganiała je do dolinki i tam je pasła,
Matulu! i tam je pasła,
Wianki wiła i śpiewała i biczem trzasła,
Matulu! i biczem trzasła.
5. I ja też tam konie pasał w onej dolinie,
Matulu! w onej dolinie,
Przygrywając na fujarce mojej dziewczynie,
Matulu! mojej dziewczynie!
6. Nie śmiałem się jej zapytać, czyby mię chciała,
Matulu! czyby mię chciała?
Bo dwa wołki, cztery krówki na wiano miała,
Matulu! na wiano miała!
7. Cztery sznury koralików i pierścień złoty,
Matulu! i pierścień złoty!
I spódniczkę w śliczne pasy własnej roboty,
Matulu! własnej roboty!
8. Przyszedł Wojtek do matusi i wziął dziewczynę
Matulu! i wziął dziewczynę!
A ja teraz nieszczęśliwy już chyba zginę,
Matulu! już chyba zginę!

30.

1. Czemu nie orzesz Jasieńku,
Czemu nie orzesz?
Czy ci wołki już ustały,
Czy ci wołki popadały,
Czy sam nie możesz?
2. Orałcibym ja Kasieńku,
Orałabym ja,
Żebyś wołki poganiała,
Co staję mi buzi dała,
Orałbym ci ja.

31.

U mego ojczeńka studnia murowana,
Powiadają ludzie, że ja malowana;
Ani malowana, ani pozłacana,
Ino u ojczeńka pięknie wychowana.
Byłoż nas u ojca niewiele, niewiele,

Rosłyże my rosły jak w ogrodzie ziele;
Jak w ogrodzie ziele, jak w sadzie lilija,
Nigdy na podwórze wiatrek nie zawiewa.
Powiewaj, powiewaj, wietrze południowy,
Wywiewaj, wywiewaj myśli z mojej głowy;
Myśli moje, myśli, skąd wy do mnie przyszły?
Z dunaju bystrego, od Jasieńka mego.

32.

Oj żebym ja była u matusi dłużej,
Oj tobym chodziła jako kwiatek róży,
A ja teraz chodzę jak biała lilija,
Jak wyjdę na pole, to mną wiatr powiewa;
Powiewaj, powiewaj wietrze wieczorowy,
Wywiewaj, wywiewaj moje myśli z głowy.

33.

Latasz ptaszku, latasz,
A nie wiesz gdzie padniesz,
Podobno ty Jasiu
Mego wianka pragniesz?
Pragniesz ci go, pragniesz,
Ale go nie weźmiesz,
Chyba wprzód na polu
Rogozinę[610] zetniesz.
Rogozinę zetniesz,
Stawek wyszlamujesz[611],
Dopiero cię doznam,
Czy ty mnie miłujesz.

34.

Dana moja, dana,
Nie pójdę za pana,
Ino za takiego,
Jako i ja sama.

610 Rogozina – chodzi o pałkę wodną (*Typha*), roślinę o grubych, brązowych kolbach, rosnącą nad brzegami rzek i zbiorników wodnych.

611 Wyszlamować – oczyścić zbiornik wodny z osadu zalegającego na dnie.

Bo panu potrzeba
Puchowych poduszek,
A ja chłopcu ze wsi
Pościelę fartuszek.
Pościelę fartuszek,
Sukmanką odzieję,
Wyśpi mi się, wyśpi
I do mnie rozśmieje.

35.

Hejże ino, hejże,
Fijołeczku leśny,
Czemużeś się, czemu
Nie wydała wcześniej?
Już bym ja się dawno,
Już bym się wydała,
Żebym na cię Jasiu
Nie była czekała.

36.

1. Kwitnie drzewo, kwitnie,
A owocu nie widać,
Biedna i bogata,
Oj nie może się wydać.
2. Biedna się nie wyda,
Oj to jej nie dziwota,
Da bo ludzie wiedzą,
Oj, że biedna sierota.
3. Dziwota bogatej,
Oj, że się nie wydała,
Ona się w bogactwach
Da swoich zakochała.

37.

Moja matuleńko,
Czego wy zrzędzicie?
Od rana do nocy
Wciąż ino mówicie.

O mój miły Boże,
Co ja temu krzywa[612],
Że Janek wieczorkiem
W naszym domu bywa.
Przypomnijcie sobie
Wasze młode lata,
Jak tu do mnie Janek,
Chodził do was tata.
Przychodził, przychodził,
Co mnie tam do tego,
Kochaliście tatę,
Ja dziś Janka mego.

38.

1. Oj czy ja nieszczęśliwy?
Da, czy mój konik siwy?
Nie mogę wyjechać
Da za te górskie niwy.
2. Oj czy ja czarowany?
Da czy wy czary macie?
Nie mogę wyjechać,
Da choć mnie wypychacie.

39.

Nie będę ja sieczki rzezał,
Bom ja wczoraj nie wieczerzał,
A jak wstanę raniusieńko,
Narznę sieczki drobniusieńko.

40.

Sobie nie dumaj dziewczyno,
Sobie nie dumaj, nie dumaj,
Przepłynęłaś strumyki,
Toć przepłyniesz i dunaj.

612 Krzywa – tu w znaczeniu: winna.

41.

Oj kalino, malino,
Da różo farbowana,
Da czego popłakujesz
Da Maryś ukochana?

42.

Hej piorunie! trzaskaj we mnie,
Bo nikomu nic już ze mnie,
Abo[613] diabli niech mnie biorą,
Gdy mi Marysię zabiorą.

43.

Na białym koniu
Pan krakowski jedzie,
Dwa tysiące chłopców
Z toporkami wiedzie.
Z toporkami jedzie,
Na wojenkę w pole,
Może ci już żaden
Nie wróci na hale.

44.

Dziwują się ludzie,
Dziwują panowie,
Da że ja nie noszę
Wianeczka na głowie.
Nie noszę na głowie,
Noszę go w kieszeni,
Bo boję się chłopców,
By mi go nie wzieni[614].

45.

Do Kujaw jadę ja, jadę,
Do Kujaw jadę ja, jadę,
Ojcu, matce, na pociechę,
Tobie na zdradę, na zdradę.

613 Abo – albo.

614 Wzieni – wzięli.

46.

Da skądżeś ty parobeczku?
Hej zza dunaju, zza wody.
Da czego ty poszukujesz?
Dziewuli młodej, da młodej.

47.

Sójka na dębie skubie żołędzie,
Powiedz mi dziewucho, czyja ty będziesz?
Czyjaż bym była Jasieńku? – twoja,
Gdym ci obiecała w komorze wczora.

48.

Moja matka mi mówiła,
Żebym chłopców nie lubiła,
A ja chłopców lubić muszę,
Bo chcę zbawić moją duszę.
Moja matka mi kazała,
Żebym chłopców nie kochała,
A ja chłopca cap za szyję,
Kochać będę, póki żyję.

49.

Kiedym ja był parobeczkiem,
Chodziłem se pod pióreczkiem,
A teraz mnie bieda goli,
Baba woła: mąki, soli.

50.

Gdybym ja wiedziała,
Że pójdę za pana,
Kazałabym uwić
Wianeczek ze siana.
Gdybym ja wiedziała,
Że pójdę za wdowca,
Kazałabym uwić
Wianeczek z jałowca.
Gdybym ja wiedziała
Pójdę za starego,

Kazałabym uwić
Z ostu kolącego.

51.

Albo swatów poszlij,
Albo mi się przyśnij,
Bo mi ty nie zejdziesz
Nigdy z mojej myśli.

52.

Powiedzże mi, powiedz
Kwiateczku różowy,
Czy mój kochaneczek
Na wojence zdrowy?

53.

Jeszcze mnie matusia
Na ręku nosiła,
Kiej mi się szabelka
Przy boku świeciła.
Chociażem maluśki,
Choć jeszczem nie urósł,
Przecież bym na wojnie
Szabeleczkę uniósł.

54.

Nie pij chłopcze, nie pij,
Będziesz się miał lepiej,
Trzysta diabłów mają[615],
Co się napijają.

55.

Zaśpiewaj słowiku
W zielonym gaiku,
Jak ja cię usłyszę,
Wesoła być muszę.

[615] Mieć trzysta diabłów – zwrot „mieć diabła" oznacza brak czegoś, ubóstwo; „trzysta diabłów" jest tu środkiem służącym wzmocnieniu wypowiedzi.

Zaśpiewaj słowiku
W zielonym gaiku,
Jak słowik zaśpiewa,
Wioska rada bywa.

56.

Krzywo na mnie ludzie patrzą,
Wszystko przez ciebie, przez ciebie,
A bo ty mnie bardziej kochasz
Niźli ja ciebie.

57.

Oj wylazł miesiąc zza chmury,
Jako pszenicy kopa,
Oj nie mać to nic gorszego,
Jak dostać gapę chłopa.
Oj świeci miesiąc, świeci,
Oj świeci bardzo nisko,
Oj wylazł mój kochaneczek
Jak jakie strachowisko[616].

58.

„W ciemnym lasku ptaszek śpiewa"

616 Strachowisko – tu w znaczeniu: straszydło.

ptaszek śpiewa, tam dziewczy-na trawkę zbiera, Na-zbie-ra - ła, na-wią-za-ła
Ped. * Ped. * Ped. *
I na Ja-sia za- wo-ła - ła. Na zbie-ra-ła, na - wią-za - ła,
I na Ja-sia za-wo-ła - ła.
p

W ciemnym lasku ptaszek śpiewa,
Tam dziewczyna trawkę zbiera,
Nazbierała, nawiązała } 2 razy
I na Jasia zawołała:
Choć mi Jasiu trawkę zadaj,
Jeno nic do mnie nie gadaj,
Bo mi matka przykazała, } 2 razy
Żebym z tobą nie gadała,
Kamieniem by serce było,
Żeby do cię nie mówiło,
Jak usiędę koło ciebie, } 2 razy
Zdaje mi się żem jest w niebie.
Jeszcze trawka niezadana,
Już dziewczyna obgadana,
Obgadana, obmówiona, } 2 razy
I z Jasieńkiem połączona.
Bogdajby ta trawka zgniła,
Zanim ja po nią chodziła,
Bogdaj była nie wyrosła, } 2 razy
Niżelim ja po nią poszła.

59.

Zagrajcie mi mazureczka,
Z nogi na nogę, na nogę,
Niechże ja se potańcuję,
Chociaż nie mogę, nie mogę,
Zagrajże mi mazureczka,
Ino nabożnie, nabożnie,
Dam ci maku na przetaku[617],
Piwa na rożnie, na rożnie.
Zagrajże mi mazureczka,
Aby ładnego, ładnego,
Niechże ja se potańcuję,
Do dnia białego, białego.

[617] Przetak – rodzaj sita z większymi otworami, służącego do oczyszczania ziarna.

60.

Dalej chłopcy, dalej nasi,
Dalej, dalej, zwijajta się[618],
Zwijajta się na kiermasie[619],
Ja Franusię, a ty Basię!
Dalej chłopcy, dalej z miną
Za dziewczyną, za jedyną.
Bo dziewczyna, jak malina,
Za dziewczyną chłopcy giną!
Dalej chłopcy, dalej śmiele,
Bo to w karczmie, nie w kościele
Bo w kościele śluby dają,
A w karczmie się zalecają.

61.

Raźno chłopcy, hej parobcy,
Hej dziewczęta, zwijajta się,
Janek Basię, Wojtek Kasię,
Każdy swoją, raźniej zasię![620]
Gospodyni, dobądź z skrzyni,
Półkwartowe[621] na stół szklanki,
Ty twej Hanki, ja mej Franki,
Każdy zdrowie swej kochanki.
Skrzypek słucha, więc od ucha
Mazowieckie zagra tany,
Wszak jest znany między pany,
Skoczny nasz mazur kochany.
Kto ochoczy, niech wyskoczy,
Niechaj nam tupać pomoże,
Kto nie może, żal się Boże,
Niechaj pójdzie spać w komorze!
A kto może, szczęść mu Boże,
Dalej z nami w raźne koło,

618 Zwijajta się – tu w znaczeniu: kręćcie się wokoło, zakręćcie się wokół.

619 Kiermas, kermas – uroczystość odpustowa na Warmii, w której brali udział wszyscy krewni i znajomi. Według tradycji, po nabożeństwie udawano się do jednego z nich na biesiadę.

620 Zasię – tu w znaczeniu: jeszcze raz, powtórnie, znów.

621 Półkwartowa – o pojemności pół kwarty, czyli – wg używanego w Królestwie Polskim tzw. nowopolskiego systemu miar – 0,5 l.

Dalej w koło, w górę czoło,
Tańczmy chłopcy a wesoło.

62.

Za chłopa się napierała[622],
Chleba upiec nie umiała,
Pierwszy raz się pokusiła,
Na bochenek rozczyniła.
I tak jej się pięknie zdarzył,
Po zaskórzu[623] kotek łaził,
Zadarł ogonek do góry,
Jeszcze nie dostał do skóry.

63.

Oj biedaż mi nad biedami,
Mam kochankę za wodami,
Za wodami, za bystremi,
Dunajami głębokiemi,
Muszę jechać, muszę płynąć,
By kochanki nie pominąć,
Choćby przyszło zginąć,
Choćby przyszło zginąć!

64.

W jezioreczku bystra woda,
Czerpała ją panna młoda,
Naczerpała, zapłakała:
– Czegom ja też doczekała!
Doczekałam złego męża,
Ciągłe krzyczy, gdyby jędza,
Ciągle krzyczy, wszystko łaje,
Ni mu gęba nie ustaje.

65.

Wyszła jedna, ładna była,
Zaraz mi się w serce wbiła,

622 Napierać się – tu w znaczeniu: uprzeć się.

623 Zaskórze – w źle wypieczonym chlebie: miejsce pod wzdętą skórą.

Wyszła druga, kieby róża,
Jeszcze większa w sercu burza,
Wyszła trzecia najpiękniejsza,
Ta mi była najmilejsza,
Chociażby na miejscu zostać,
Ja jej przecie muszę dostać.

66.

Nie żałuj tynfa[624],
Ani talara,
Będzie ci muzyka
Do rana grała.
Nie żałuj tynfa,
Daj czerwony złoty,
Będzie ci muzyka,
Dodawać ochoty.

67.

W olszyniem ja wołki pasła,
W olszynie mnie nocka zaszła,
W olszyniem je pogubiła,
W olszynie mię matka biła.
Żeby mi kto wołki znalazł,
Dałabym mu buzi zaraz,
Poszedł Jasio wołki znalazł,
O dajże mi buzi zaraz.
Nie wymagajże zapłaty,
Od dziewczyny niebogatej,
Gdy ja nie mam srebra, złota,
Tylko u mnie jedna cnota.

68.

Sikoreczka mały ptaszek,
Odjechał mnie mój chłopaczek
I nie dał mi serca smucić,
Bo niedługo miał powrócić,

[624] Tynf, tymf – srebrna moneta polska o wyznaczonym kursie 30 groszy (1 złotego), bita w latach 1663–1666 wg projektu Andrzeja Tymfa.

Jak odjechał tak przyjedzie,
Jak mnie kochał tak i będzie.

69.

Czy ja niełady, dziewczyno,
Czy ja niełady, niełady?
Kaftan bury, w czapce dziury,
W…[625] łeb objadły, objadły.
Czy ja nieładna, chłopczyno,
Czy ja nieładna, nieładna?
Łokieć wzrostu, wianek z ostu,
Spódnica cała z gałgana.

70.

Trzeci roczek temu będzie,
Jak chodziłam na żołędzie,
Com chodziła, tom chodziła,
Bo się żołądź obrodziła.
I Jasieńkam zawołała,
Żebym więcej nazbierała,
Jasio zbiera, trzęsie dęby,
Ja mu za to dałam gęby.
I natrząsł Jasio żołędzi,
Nazbierałam na trzy piędzi[626].
Leci po żołędzi żołądź
Aż nie mógł fartuszek objąć.

71.

A cóż to tu po tych babach,
Co se siedzą na tych ławach?
Ani piją, ni tańcują,
Ino młodych obgadują.
A weźże ty Maciek kija,
Zapędź te baby do chlewa,
Zamknijże na gwóźdź żelazny,
Żeby baby nie wylazły.

625 W... – ocenzurowany fragment pieśni. Chodziło o wszy.

626 Piędź – jednostka miary długości, w Polsce najczęściej równa 1/3 łokcia (ok. 19 cm) lub 3/4 stopy (ok. 22 cm).

72.

A ty głupi krakowiaku
Wiszą jabłka na chojniaku[627],
Wiszą duże, wiszą małe,
U was dziewki same stare,
A u nas są młodziusieńkie,
Mają buzie słodziusieńkie
Jak ja którą pocałuję,
Trzy dni słodycz w gębie czuję.

73.

Posiałam ja rozmarynek,
Oj ładnie wschodzi, da wschodzi,
Posłałam ja po Jasieńka,
Oj nie przychodzi, przychodzi,
A czy przyjdzie, czy nie przyjdzie
Rozmarynek ładnie idzie.

74.

Tyś mi niemiły chłopaku,
Tyś mi niemiły, niemiły,
Zęby ci dowypadały[628],
Wąsy wygniły, wygniły.
A tyś miluśki Jasieńku,
Tyś mi miluśki, miluśki,
Oczka ci się połyskują,
Sameś raźniuśki, raźniuśki.

75.

Oj z góry woda idzie,
Oj na dole się wraca,
Oj gdzie się mój kochanek
Oj na świecie obraca?
Oj z góry woda idzie.
Oj stanęła na prędzie[629],

627 Chojniak – tu w znaczeniu: gałąź drzewa iglastego.

628 Wers zgodny z oryginałem.

629 Pręd – chodzi o prąd w znaczeniu: bieg, ruch wody.

Oj z naszego kochania
Oj pono nic nie będzie.

76.

Oj biada, biada,
Poszłam za dziada,
Jak ja będę z nim żyła!
Co ja będę robiła!
Dziad nie ma ino kości,
Żal się Boże młodości.

77.

Da u mojej matuleńki,
Da u mojej ukochanej,
Kryształowe okieneczka,
Da i malowane ściany.
Kryształowe okieneczka,
Da bom ja je umywała,
Da i malowane ściany,
Da bom ja je malowała.

78.

Jedzie Jasio od wiatraka,
Ma konika kieby ptaka,
Jedzie Jasio koło studni,
Ino pod nim ziemia dudni.
Jedzie Jasio opłotkami
Ma czapeczkę z pióreczkami,
I powiewa bom poznała,
Tą chusteczką, com mu dała.

79.

Idźmy do domu, już nam czas,
Młody Jasieńku prowadź nas,
Nie poprowadzi nikt inszy,
Tylko Jasieńko najmilszy.
I wyprowadził na pole,
Na tę dróżynę na moję,

Na tę dróżynkę wstępuję,
Tobie Jasieńku dziękuję,
Żeś tak mnie pięknie prowadził,
Cnoteńki mojej nie zdradził.

80.

A Zosinka, gdyby igła,
Ino mi się w tańcu migła,
A Jasinek, gdyby zając,
Za Zosinką podrygając,
A ta druga, gdyby mietła[630],
Zasypiając w tańcu wlekła.

81.

Oj lata moje, lata,
Oj z wodą popłynęły,
Da gdzie mi się podziały,
Da z wiatrem się rozwiały.

82.

Nie będę się kłopotała,
Ładniuśkiego będę miała,
Bielutkiego, jak gołąbek,
Jarzącego, jak jarząbek[631],
Wysokiego, gdyby sosna,
Jeszcze będę przy nim rosła.

83.

Dał jej dukat czerwony[632]:
Kup se wianek zielony.
Kasia wianek targuje,
Jasio z miasta wędruje,
Wcisnął czapkę na ucho:

630 Mietła – miotła.

631 Jarzący – błyszczący, kolorowy.
Jarząbek (*Bonas bonasia*) – średniej wielkości ptak łowny o brązowym upierzeniu, podobny do kuropatwy.

632 Dukat czerwony – chodzi o czerwonego złotego. Czerwony złoty był używaną w Polsce nazwą dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.

Bywaj zdrowa dziewucho.
Wcisnął czapkę na obie:
Nie chcę wiedzieć o tobie.

84.

„Czegoś oczka zapłakała"

1. Czegoś oczka zapłakała,
   Dziewczyno moja?
   Oj tegom ja zapłakała } 2 razy
   Nie będę twoja,
   Da, dana, nie będę twoja!
2. Ty dziewczyno, ty jedyna,
   Ty będziesz moją,
   Ino mi się przysieweczki[633] } 2 razy
   W polu dostoją,
   Da, dana, w polu dostoją.
3. Już się żytko zapłonęło,
   Już się godzi żąć,
   Obiecałeś mię mój Jasiu } 2 razy
   Tego roku wziąć,
   Da, dana, tego roku wsiąć.
4. A tyś Jasiu już posprzątał,
   Wszystko wymłócił,
   A mnie biedną, nieszczęśliwą, } 2 razy
   Tylkoś zasmucił,
   Da, dana, tylkoś zasmucił,
5. Ty ze mnie szydzisz mój Jasiu,
   Ty ze mnie szydzisz,
   Ty mię ino wtedy kochasz, } 2 razy
   Kiedy mię widzisz

[633] Przysiew, przysiewek – małe, później obsiane pólko przy większym polu; również: część zasiewu lub pola na zasiew dana parobkowi jako dodatek do pensji.

Da, dana, kiedy mię widzisz.

6. Z ciebie nie szydzę Marysiu,
Z ciebie nie szydzę.
Ja cię zawsze równie kocham,
Choć cię nie widzę, } 2 razy
Da, dana, choć cię nie widzę.

7. Wziąłbym ja ciebie dziewczyno,
Wziąłbym cię z sobą,
Ale trudna poniewierka
U ludzi z tobą, } 2 razy
Da, dana, u ludzi z tobą.

8. Przez te bory, przez te lasy,
Przez tę dolinę,
Jeśli mi cię Bóg przeznaczył,
To cię nie minę, } 2 razy
Da, dana, to cię nie minę.

85.

Żebyś ty słoneczko,
Na wyrobku[634] było,
Tobyś ty słoneczko,
Prędzej zachodziło.
Ale ty słoneczko,
Nie wiesz co wyrobek,
Bujasz se po niebie,
Kiej biały gołąbek.

86.

Dziewczyna z Lublina
Wianeczek zgubiła,
Znalazł go Jasieńko,
Jadący ze młyna.
Znalazł go ci, znalazł,
Ale już nie cały,
Cztery poloteczki[635]
Z wianka uleciały.

634 Wyrobek – fizyczna praca najemna bezrolnej ludności wiejskiej.

635 Poloteczek – listeczek.

87.

Płynęły gąski z Litwy do Rusi,
Zmąciły wodę mojej Polusi,
Moja Polusia chusteczki prała,
Musiała czekać aż się ustała.
Moja Polusiu bądź dobrej myśli,
Pójdziem do sadu, narwiemy wiśni.
Narwiemy wiśni, narwiemy gruszek,
Aż będziesz miała pełen fartuszek.

88.

Kochałem się trzy niedzieli,
Zanim ludzie nie wiedzieli,
Jak się ludzie dowiedzieli,
Ojcu, matce powiedzieli.
Pani matka, jako lato,
Nie mówiła mi nic za to,
A pan ojciec, jako zima,
Wypomina co godzina.

89.

Zaszumiały bory, lasy,
Kiedym jechał do méj Kasi,
Zaszumiały i leszczyny,
Kiedym jechał do jedynéj.

90.

Oj zajęto, zajęto,
Ze soboty na święto,
Oj zajęto Jasieńkowi konie,
Nie wiedział którą dróżką iść po nie.
O dróżkę nie pytaj,
Do Poznania przymykaj[636],
Do Poznania, do nowego miasta,
Tam dziewula parę koni pasła.
A pasła je nad wodą,
Chwaliła się urodą.

[636] Przymykać – tu w znaczeniu: zbliżać się dokądś.

91.

Już w mym sadeczku liście padają,
Już-ci mi już-ci szewczyka rają,
Szewczyk idzie z kościoła,
Z ręki śmierdzi mu smoła,
Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają,
Już-ci mi już-ci kowala rają,
Kowal bije młotem,
Mnie wybije potem,
Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają,
Już-ci mi już-ci rymarza[637] rają,
Rymarz ciągnie skóry,
Zębami do góry,
Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają,
Już-ci mi już-ci garncarza rają,
Garncarz depce glinę,
Zwalałby pierzynę,
Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają,
Już-ci mi już-ci bednarza[638] rają,
Bednarz robi fasy,
Stąd w domu hałasy,
Nie pójdę za niego.
Już w mym sadeczku liście padają,
Już-ci mi już-ci młynarza rają,
Młynarz miele mączki,
A ja lubię pączki,
Oj pójdę za niego.

[637] Rymarz – rzemieślnik trudniący się wyrabianiem przedmiotów ze skóry, zwłaszcza uprzęży, siodeł.

[638] Bednarz – rzemieślnik zajmujący się wyrabianiem naczyń i pojemników z drewnianych klepek, np. beczek.

92.

„Siałem proso na zagonie”

1. Siałem proso[639] na zagonie,
Nie mogłem go żąć.
Pokochałem lube dziewczę,
Nie mogłem go wziąć.
Bo posiać, to nie żąć,
Bo kochać, to nie wziąć.
Choć mię zdradza lube dziewczę,
Nie mogę go kląć.
2. Proso zeszło, lecz przed żniwem
Zbił je zimny grad,
Moją miłość do dziewczyny,
Zły zepsował świat.
Plon zboża zniszczył grad,
Dziewczęcia nie dał świat.
Choć zawiodła me nadzieje,
Wspominam ją rad.

[639] Proso (*Panicum miliaceum*) – jedna z najstarszych roślin uprawnych; wyrabia się z niej kaszę jaglaną.

93.

Ach nieszczęsna dolo,
Za mąż zabraniają,
Jam już miała wolą,
Rodzice nie dają.
Boć mi już niemiłe życie,
Opłakiwać zawsze skrycie.
– Moja miła córko,
Chcę byś statkowała[640],
Żebyś na niedolę,
Potem nie płakała.
Boć to są wielkie zgryzoty,
Mieć męża dom i klejnoty,
I urodę stracisz,
I skórą przypłacisz
– Nie wierzę ja temu,
Co wy powiadacie,
Wyście także męża mieli,
Przecie całą skórę macie,
Was tatulek bijał,
Boście źle robili.
W każdziusieńkie święto,
Do karczmy chodzili.
A pan ojciec po was chodził,
I do domu was przywodził,
A ja swego Jasia,
To będę kochała,
Co on ino zechce,
Ja też będę chciała,
Jeść-ci ja mu nagotuję,
I oczka mu wycałuję.

94.

Chłopiec ci ja, chłopiec,
Z Sandomierza rodem,
Za wyrostkam[641] służył,

[640] Statkować – być statecznym, dobrze się prowadzić.

[641] Wyrostek – tu w znaczeniu: pachołek.

Póki byłem młodym.
Teraz parobeczek,
Już temu trzy lata,
Lecz stan kawalerski
Porzucę do kata.
Pojmę sobie jaką
Dziewczynę poczciwą
Gospodynię dobrą,
Ochoczą i żywą.
Osiędę na roli,
Zacznę gospodarzyć,
Ja w polu pracować,
Ona mi jeść warzyć.
A skoro powrócę
Do domu strudzony,
Znajdę odpoczynek
U poczciwej żony.
Tak wy chłopcy róbcie,
Rady mej słuchajcie,
Tylko sobie dobrych
Żonek poszukajcie.

95.

Idzie stary przez bór,
Kukaweczka kuka,
Że stary dziadzisko
Młodej żonki szuka.
Mówili mu dworscy,
Mówili mu chłopcy:
Czemuś się nie żenił,
Pókiś waść był młodszy?
A teraz waść wysechł,
Jak barania skóra,
Panny nie chcą gadać,
Ani spojrzy która.

96.

A wstał stary rano,
Jeszcze nie świtało,

I wziął się do brody,
Żeby poczerniało.
Ogolił brodzisko,
Przypasał szablisko,
Hejże mocny Boże
Będę miał babisko.
A idżże ty stary,
Za piec z paciorkami,
„Ojcze nasz, któryś jest,
Zmiłuj się nad nami".

97.

Poszłam za starego,
Ni żadnéj uciechy,
Przytulę gębulę
Jak do staréj strzechy.
Poszłam za młodego,
Wszelakie wygody,
Przytulę gębulę
Kieby do jagody.

98.

Rają mi chłopaka
Z bogatego domu,
Mnie się nie podobał,
Nie wiem jak i komu?
Co spójrzę na niego,
On się do mnie śmieje,
Z gęby mu nie pachnie,
Z wąsisków się leje.
Rączka, jak łopata,
W sadzy powalana,
Chusteczka w kieszeni
Trzy lata nieprana.
Twarzyczka kobiała[642],
Jak w kominie murek,

[642] Kobiała – zazwyczaj o umaszczeniu zwierząt: barwy jasnopłowej lub jasnokasztanowej; również: biała z czarną przepaską.

Nosik delikatny,
Jak za grosz ogórek.
Nogi jak u cielca,
Lub jak u barana,
Jeszczem nie widziała,
Takiego młodziana.

99.

Oj chodziła po lesie
Po lesie, po lesie,
Da wołała: wróćże się,
Da wołała: wróćże się.
Oj chodziła po gaju,
Po gaju, po gaju,
Da wołała: hultaju,
Da wróćże się hultaju.

100.

Stoi w okieneczku
We złotym wianeczku,
Czoło jej się łyska[643],
Parobeczek ją ściska.
Oczka sokołowe,
A brwi sobolowe
Piękna na urodzie
Twarz jak dwie jagodzie.

101.

Wędruje czeladnik
Od miasta do miasta,
Szuka polepszenia,
I dobrego majstra.
A gdzie majster stary,
A majstrowa młoda,
Tam dla czeladnika
Wszelaka wygoda.

643 Łyskać – błyskać, świecić się.

102.

Malowana szklanka,
Jedzie kasztelanka,
Za nią kasztelanic,
Od krakowskich granic.
Kasztelanic wzdycha,
Panna się uśmiecha,
Aż tu spoza krzaka,
Ujrzą wilkołaka.
Panna aż pobladła,
Na trawkę upadła,
Kasztelanic także,
A jakże, a jakże.

103.

Oj wianku, wianku,
Wianku lawendowy,
Nie spadajże mi
Tego roku z głowy.
Nie spadnijże mi,
W karczmie na ulicy,
Ale mi spadnij
W kościele przy świecy.

104.

Oj czyjeż to koniki,
Nad jeziorem jadły?
Da ciemna nocka zaszła,
W jezioreczko wpadły.
Oj ciemna nocka była,
Ale nie każdemu,
Da ino najciemniejsza
Jasiowi mojemu.

105.

Oj nie stoję, nie stoję,
Da o urodę twoję,
A ino o poczciwość,
Tak jak się Boga boję.

Oj nie stoję, nie stoję,
Da ni o żadne dary,
Oj ino ciebie Maryś,
Da żeby mi cię dali.

106.

Żaluż mi nie będzie,
Choć na wojnie zginę,
Bom już pocałował
Niejedną dziewczynę.
Niejedną dziewczynę,
I niejedną wdowę,
Żaluż mi nie będzie,
Choć mi zetną głowę.

107.

Jedzie Jasio od Warszawy,
Pędzi gąsiory,
Hu ha – pędzi gąsiory,
Wyglądała Marysieńka
Z nowej komory,
Hu ha – z nowej komory.

108.

Przez to jezioreczko,
Przez tę bystrą wodę.
Do ciebie Kasieńko,
Przepłynąć nie mogę.
Dobry konik gniady,
Jeszcze lepszy siwy,
Przepłynął jezioro,
Nie zamaczał grzywy.

109.

Czy ciebie Zosieńko,
Kaci malowali,
Co na twoje liczka
Farby dodawali.

Nie kaci, nie kaci,
Sam Pan Jezus z nieba,
Bo ja sieroteczka,
Urody mi trzeba.

110.

Da uboga ja sieroteczka,
Da nie mam korali, korali,
Bo moja matuś komornica,
Da nie sieje roli, da roli.
Da uboga ja sieroteczka,
Da nie mam poduszek, poduszek,
Bo moja matuś komornica,
Da nie chowa gąsek, da gąsek.

111.

A ty Jasieńku bałamucie,
Nie paś konika w mojej rucie,
Bo twój koniczek z podkówkami,
Wydrze ruteczkę z korzeniami.
Moja ruteczka nie ku temu,
Każde kaliwko[644] po złotemu,
Moja ruteczka drobne ziele,
Trzeba wianeczka na wesele.

112.

Gdzieś konia działa dziewulo?
Gdzieś konia działa, da działa?
Wpuściłam go do stajenki,
Siankam mu dała, da dała.

113.

Oj czy ja nieszczęśliwy?
Oj czy mój konik siwy?
Da ja go do stajenki,
A on mnie do dziewczyny.

644 Kaliwko – tu w znaczeniu: ździebełko.

114.

Na Kujawy patrz Jasieńku,
Na Kujawy patrz da i patrz,
Wypatrzysz-ci kujawiankę,
Jako róży kwiat, da i kwiat.

115.

Da i z kamienia na kamień,
Da i wybiłem se nogę,
Kazali mi dziewczę kochać,
Oj i dalibóg nie mogę.

116.

„Nu Mazurze, bij nóżkami"

skaczże ży - wo, Że-byś nie cho - dzi-ła krzy-wo.
ff
Da-na, da - na, na - o - ko - - ło,
mf
I o - bróć - wa się we-so - ło, Wte-dy Ma - zur we-sół ży - je,

1. Nu Mazurze bij nóżkami
I daj ognia podkówkami,
A ty Zośka skaczże żywo,
Żebyś nie chodziła krzywo.
2. Dana, dana naokoło,
I obróćwa się wesoło,
Wtedy Mazur wesół żyje,
Kiej tańcuje, kiedy bije.

117.

Miły Stachu, posłuchajcie,
Coś wam powiem, uważajcie,
Że jak moją Zośkę zoczę,
Ledwie z skóry nie wyskoczę.
Dawniej ja z nią kwiatki sadził,
Najczęściej się z Zośką wadził,
Teraz z nią mówić nie umiem,
Co się stało, nie rozumiem.
Przy pasiku z kółeczkami,
I w bucikach z podkówkami
Zaraz jutro do niej ruszę,
Czy mię kocha, poznać muszę.
A w tym stroju przed Zosieńką
Pokłonię się niziuteńko,
Zajrzę w oczka, czy się mienią,
Zaraz powiem, czy mię cenią.

118.

Do ciebie jadę, da jadę,
Do ciebie jadę, da jadę,
A jak mi cię matuś nie da,
To cię ukradnę, ukradnę.
Nie trzeba mię kraść, da i kraść
Nie trzeba mię kraść, da i kraść,
Ino trzeba ojcu, matce,
Do nóżek upaść, da upaść.

119.

Oj i po sadzie chodziła,
Oj i lawendę zbierała,
Oj i Jasieńka kochała,
Oj i nie będę go miała.
Oj i kochałam, kochałam,
Oj i kochałam go stale,
Oj i ustała ma miłość,
Oj i ustaną me żale.

120.

Wieje wiater po dębinie,
Moja młodość marnie ginie,
Ginie młodość i uroda
Tak mi ginie jako woda,
Chociaż zginie, przyjdzie woda,
Ale nie wróci uroda.

121.

Gajdaki[645] mi się zrodziły,
Oj da nie ma komu kopać,
Dziewczyce mnie porzuciły,
Oj da! któż mnie będzie kochać?
Terli pęc, pęc, terli pęc, pęc,
Oj da! któż mnie będzie kochać?
Pszeniczka mi się zrodziła,

[645] Gajdaki – tu w znaczeniu: ziemniaki.

Oj da spławiłem do Gdańska,
Pieniążki się przehulały,
Oj da nie mam ni szelążka!
Terli pęc, pęc, terli pęc, pęc,
Oj da nie mam ni szelążka!

122.

Bodaj zgorzały cymbały,
Bodaj zgorzały cymbały,
Pojechałem na zaloty,
Grać mi nie chciały, nie chciały.
Pojechałem do domeczku,
Powiesiłem na kołeczku,
Same cymbały zagrały,
Same cymbały zagrały.

123.

Oj jadę ja, jadę,
Sam nie wiem do kogo,
Do ciebie Marysiu,
Do ciebie niebogo.
Oj jadę ja, jadę,
Moja Maryś do cię,
Ale mi powięzły
Koniki we błocie.

124.

Przyjadę ja Marysiu,
Przyjadę do ciebie,
Oj kiedy mi zaświeci
Gwiazdeczka na niebie.
Zaświeciła gwiazdeczka,
I zgasła, i zgasła,
A mojego Jasieńka,
Ciemna nocka zaszła.

125.

„Hejże dalej, do mazura”

1. Hejże dalej do mazura,
Podajcież mi rączkę która, } 2 razy
Podajcież mi obie ręce,
Niech się wkoło raz wykręcę
2. Kiej chłopek tupnie nóżkami,
Ognia skrzesze podkówkami, } 2 razy
Kiej ma dziewczę jak anioła,
Otóż mu chwila wesoła.

126.

Nuż żywo w hopki dziarskie parobki
Z dziewkami w koło tańczcie wesoło,
Gdy ojców cnota włada sercami,
Niknie zgryzota, wesołość z nami.

Nuż żywo z góry, żwawe mazury,
Niech radość nasza biedę odstrasza,
Gdy ojców cnota włada sercami,
Niknie zgryzota wesołość z nami.
Nuż żywo w hopki, w stodole snopki,
W karczmie wódeczka, nuż z mazowiecka
Gdy ojców cnota włada sercami,
Niknie zgryzota, wesołość z nami.

127.

Przyjechał panicz – z dalekich granic,
Chciał się ożenić – a sam nie miał nic;
Szabelka dymka[646] – czapeczka krymka[647],
Koniczek turek – sam pan Mazurek.

128.

Ożeniłem się hej na Mazowszu,
Wziąłem w posagu trzy ćwierci owsu[648],
Trzy ćwierci owsu, dwie beczki sieczki,
Trzeba się cieszyć z takiej dzieweczki,
Ani poduszki, ani pierzyny,
Bodaj poszukać takiej dziewczyny.

129.

Umierał stary, pytał się przecie,
Czy jest dziewczyna na tamtym świecie.
Oj stary, stary, co ci się plecie?
Co ci z dziewczyny na tamtym świecie?
Umierał stary, na księdza wołał,
Byś mię księżuniu z żoną pochował.
Oj człecze, człecze co ci się plecie?
Co ci po żonie na tamtym świecie?

646 Dymka – tu w znaczeniu: szabla ze stali damasceńskiej; inaczej: damascenka, demeszka.

647 Krymka – mała, okrągła czapka bez daszka, ściśle przylegająca do głowy, noszona przez Tatarów Krymskich.

648 Trzy ćwierci owsu – trzy czwarte korca owsu; używany w Królestwie Polskim wzorzec nowopolski równał się 128 l.

130.

A wy panienki – byście wiedziały,
Jaka to bieda, kiedy mąż stary,
Ani się pośmiać, ni pożartować,
Ni go uścisnąć, ni pocałować.
Siedzi na piecu, gdyby na męce,
Wytrzeszczy ślepie na moje ręce,
Trzęsie brodziskiem, jak kozioł pyskiem,
Czy mnie Bóg skarał takim dziadziskiem.

131.

Stoi lipeńka, stoi w potoku,
Zaczekaj na mnie dziewczę pół roku.
Cóżeś ty za pan, co cię czekać mam,
Całe twe mienie ten modry żupan.
I tyś nie pani, co gardzisz nami,
Twoje bogactwo wieniec ruciany.

132.

Po cóżeś mię, Jasiu,
Do sadeczku zawiódł,
Kiej tam nie ma gruszek,
Ani żadnych jagód.
Jakem ja cię zawiódł,
Tak cię wyprowadzę,
Pamiętaj dziewczyno,
Że ciebie nie zdradzę.
Zdradziłeś mię, zdradził,
Kogo żeś się radził?
Gwiazdeczek na niebie,
I dziewczyno ciebie.

133.

Zachodzi słoneczko,
Jeszcze się ogląda,
Czy mu żal południa,
Czy wieczora żąda.
Południa mu nie żal,

Wieczora nie żąda,
Ino się na ciebie
Marysiu ogląda.

134.

Oj czegóżeś, Kasiu,
Rączki załamała?
Bom swego tatusia,
Pijanym widziała.
Tak się potaczali,
Głową na bok chwieli
I prosto po ścieżce
Chodzić nie umieli.
Pójdę ja pod lipę,
Co tam w polu stoi,
Tam oni wprawili,
Obrazek Maryi.
Będę jej prosiła,
By na nas wejrzała,
Tatusiowi więcej
Pić już nie kazała.
Stoi w polu lipka,
Kasia przy niej klęczy,
Wesoła, bo tatuś
Nie pijali więcej.

135.

„Wyjechałem na poleczko”

Wyjechałem na poleczko,
Jeszcze nie był dzień
Napotkałem Marysieńkę,
Piele w polu len.
I pyta się Jaś Marysi:
– Chcesz-li moją być?

– Kiedy jeszcze mój Jasieńku
Nie umiem robić.
– A jakże nie umiesz robić,
Kiedy pielesz len?
– Dopiero mnie matuleńka
Posadziła weń.
– Jest tam u mnie brzezineczka,
Przed mymi wroty,
To nauczy cię, Marysiu,
Wszystkiej roboty.
– Jedźże sobie mój Jasieńku,
Nie masz do mnie nic,
Jeszcze nie wiesz, czy cię zechcę,
A już chcesz mnie bić.

136.

1. Daj się namówić dziewczyno,
Daj się namówić,
Będziesz sobie gospodynią
Nie będziesz służyć. } 2 razy
2. Daj się na wolę[649] Zosieńko,
Daj się na wolę,
Nie biorę cię na komorne[650],
Ino na rolę. } 2 razy

137.

1. Matuleńko dobrodziko[651],
Nie chcę mniszką być,
Darmoś dała do klasztoru,
Na mnie habit szyć.
2. Bo w klasztorze twarde łoże,
Częste dyscypliny[652],
Trzeba wstawać o dwunastej,
I klęczeć godziny.

649 Dać komuś na wolę – pozwolić komuś na wszystko, przyzwolić na samowolę.

650 Brać kogoś na komorne – wynajmować komuś część mieszkania, pokój, wziąć sublokatora.

651 Dobrodzika – dobrodziejka.

652 Dyscyplina – tu w znaczeniu: kara cielesna, uderzenie krótkim batem o kilku rzemieniach, zwanym dyscypliną.

3. A ja młoda, jak jagoda,
Lubię długo spać,
A w klasztorze twarde łoże,
Trzeba rano wstać.
4. Pójdę sobie do kościoła,
W kościele obrazy,
Spójrzę robie raz na obraz,
Na Jasia dwa razy.
5. Wyjdę na chór, spojrzę na dół
Zobaczę miłego,
Cisnę książki między mniszki,
Wyskoczę do niego.

138.

Przede wroty kamień złoty,
Diamentowy,
Lepsza buzia u dzieweczki,
Niźli u wdowy.
Bo u wdowy chleb gotowy,
Ale wymowny[653],
A u panny dorabiany,
Ale smakowny.

139.

Wesoły nam świat dziewucho,
Wesoły nam świat,
Ino my się ożenimy
Nie będzie nam tak.
Czemu nie ma być, Jasieńku?
Czemu nie ma być?
Zawiniemy se rękawki,
Będziemy robić.

140.

Oj ciężko temu, ciężko,
Co pod wodę płynie,
Oj ciężej i mnie ciężej

[653] Wymowny – od wymawiać w znaczeniu: robić wymówki, wytykać, wypominać.

Ubogiej dziewczynie.
Bo kto pod wodę płynie,
To wypłynąć może,
A kto się w kim pokocha,
Opuścić nie może.

141.

Mazur-ci ja rześki, żwawy,
Mazur od Warszawy,
Jak ja piję, jak ja biję,
Toć to moje sprawy,
Dalej, dalej, Maćku pij,
A ty skrzypku lepiej rżnij!

142.

Oj dobrze mi też, dobrze
W moim wiejskim stanie,
W niedzielę się ubiorę,
W nowiutką sukmanę.
Pójdę se do kościoła,
Pomodlę się szczerze,
Na drugi dzień wesoło
W polu mi się orze.
Rano sobie godzinki[654]
Śpiewam wesolutko,
A konie po zagonie
Idą mi prościutko.

143.

Oj ino jedna gwiazda,
Nade dworem świeci,
Da uszyła dziewczyna,
Koszulkę bez nici.
Oj bez nici uszyła,
Bez wody uprała,
Da przyszła niedziołeczka,
To się w nią ubrała.

[654] Godzinki – w Kościele katolickim: poranne nabożeństwo do Matki Boskiej składające się z modlitw śpiewanych; też: same te modlitwy.

144.

„Podkóweczki dajcie ognia”

Podkóweczki dajcie ognia,
Bo dziewczyna tego godna,
A czy godna, czy niegodna,
Podkóweczki dajcie ognia.
Nuże żywo, nuże dalej,
Bo podkówki są ze stali,
Byśmy ognia wykrzesali,
Nuże żywo, nuże dalej.

145.

Hejże dalej do mazura,
Podajcież mi ręce która,
Podajcież mi obie ręce,
Niech się w koło raz wykręcę.
Hoc, hoc, hoc, hoc naokoło,

I obróćwa się wesoło,
Kiedyświa się rozhulali,
Hopa, hopa, dalej, dalej.
Kiej chłopek tupnie nóżkami,
I zakrzesze podkówkami,
Kiej ma dziewczę jak anioła
Otóż mu chwila wesoła.
Kiedy obiema rękami,
Trzymam takie dwie figury,
To mi taniec nad tańcami,
To mi mazur nad mazury.
Podajcież mi obie ręce,
Niech się jeszcze raz wykręcę,
Wiwat mazur, krakowiaki,
Wiwat panny i chłopaki.

146.

Hej grajczyku będziesz w niebie,
A basista koło ciebie,
Cymbalista jeszcze dalej,
Bo w cymbały dobrze wali,
Oj da da da, dobrze wali.
Hej graj graju i baj baju,
Będziesz w niebie, będziesz w raju,
A basista dalej klęczy,
Bo w swe basy dobrze bęczy[655],
Oj da da da, dobrze bęczy.
I tamten po drugiej stronie,
Gracko[656] siepiąc[657] a powoli
Twardym smykiem na marynie[658],
Niebo sobie wyrzępoli,
Oj da da da, wyrzępoli.

655 Bęczyć – zapewne jest to jakaś regionalna forma beczeć, czyli wydawać zawodzący, przeciągły dźwięk.

656 Gracko – dzielnie, zręcznie.

657 Siepać – tu w znaczeniu: szarpać.

658 Maryna – prawdopodobnie chodzi o tubmarynę, instrument smyczkowy z jedną struną, wydający dźwięk przypominający brzmienie trąbki.

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
Wszyscyśma tu Kujawiacy,
Mamy soli, mamy chleba,
Wody, wódki co potrzeba,
Oj da da da, co potrzeba!
Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
Da wszyscyśma tu jednacy,
I dziewuch nam nie zabraknie,
Tylko drewek każdy łaknie,
Oj da da da, każdy łaknie.
Tylko drewek trocha więcej,
I bas niech mi lepiej bęczy,
Tylko grajczyk trocha głośniej,
I ty dziewucho się rozśmiej,
Oj da dziewucho się rozśmiej.
Hej zawracaj od komina,
A uważaj której nie ma,
Jest tu Kasia, jest Marysia.
Tylko mojej Zośki nie ma,
Oj da da da, Zośki nie ma!
A utnijże nam od ucha,
Dalej wiara, byle w koło,
Chłopiec zaraz stawi zucha,
Dziewczak podskoczy wesoło,
Oj da podskoczy wesoło.
A dziewczyna chłopcu rada
I chłopak zuch przy dziewczynie,
Niby ryba w tańcu płynie,
Oj da da da da da da da,
Oj da da da, w tańcu płynie!

147.

Oj da szczebioce skowronek,
Oj da jak w górę wyleci,
Oj ja cię Maryś kocham,
Da, jużże roczek trzeci.
Oj da lata sroczka, lata,
Oj da i ogonkiem kiwa,

Oj będę Jasia kochać,
Dopóki będę żywa.

148.

1. Oj moja dziewczyno,
Moje lube serce,
Oj jak ja cię nie widzę,
Robić mi się nie chce.
2. Jak ja cię obaczę,
Robota mi płynie,
Żebyż mi dał Pan Jezus
Taką gospodynię.

149.

„Chłopek-ci ja, chłopek"

Chłopek-ci ja, chłopek,
Dobrze w polu orzę,
Wszystko mi się dobrze dzieje
Chwałaż Tobie Boże. } 2 razy

150.

Cztery mile lasu
Jadę bez popasu[659],
Jadę, jadę na wojenkę,
Czy słyszysz mnie Kasiu? } 2 razy
Kasia usłyszała,
Rączki załamała:
Ach czegom ja sieroteczka
Dzisiaj doczekała! } 2 razy
Poszła do kościoła,
Klękła za ławkami,
Gdy spojrzała na chłopaków,
Zalała się łzami. } 2 razy

151.

Skowroneczek śpiewa,
Dzień się rozwidniwa,
Powiedz, powiedz pani matko,
Kto u ciebie bywa?
Z tamtej strony polka

[659] Popas – tu w znaczeniu: przerwa w podróży w celu nakarmienia koni i odpoczynku.

Zieleni się chojka[660],
Powiedz, powiedz pani matko,
Kędy twoja córka?
W ogródeczku była,
Trzy wianeczki wiła:
Jeden sobie, drugi tobie,
Trzeci powiesiła.
Oj powiesiła go
W komorze nad drzwiami,
A co spójrzy ojciec, matka,
Zaleje się łzami.

152.

Oj szkoda-ci, szkoda
Liczka rumianego,
Kiedy serce nie do Boga,
Ręce do niczego.
Oj pożal się Boże
Tej miłej urody,
Kiedy w sercu tyle cnoty,
Ile w koszu wody.
U jednych dzieweczek
Pachnie porządeczek,
Można się tam w każdym statku[661]
Przejrzeć jak w zwierciadełku.
Czyściutko jak z płatka,
Umieciona chatka,
A dokoła białych ścianek
Ogródek, jak wianek.
U drugich dzieweczek
Inny porządeczek,
Wieprzki w sieni doły ryją,
Psy naczynie myją.
Łyżki popod ławą
Zarosły murawą,

660 Choja – drzewo iglaste, choina.

661 Statek – tu w znaczeniu: naczynie kuchenne.

Krowy swojej nie wydoi,
Ogona się boi.
Izby nie umiecie,
Kupą leży śmiecie,
A twarz się też często zdarza,
Jak u kominiarza.

153.

Skowroneczek śpiewa,
Słoneczko dogrzewa,
A dziewczyna w okieneczku
Jasia się spodziewa.
A po małej chwili,
Jedzie Jasio miły,
I zobaczył dziewczę w oknie,
Czapeczki uchyli.
I przyjechał bliżej,
Pokłonił się niżej,
I dał ci jej pierścień złoty
Przecudnej roboty.
A ona mu za to
Mile dziękowała,
I dar za dar Jasieńkowi,
Oddać obiecała.
Poszła do skrzyneczki
Przebierać chusteczki
Złotem szyte, nakrapiane,
W drobniuchne kwiateczki.
Miła chustka dana,
Złotem haftowana,
Ale milsze twoje serce,
Dziewczyno kochana.

154.

1. Przede wroty kamień złoty,
Drobna lilijeczka,
A już-ci mnie odstąpiła
Moja kochaneczka.

2. Choć ona mnie odstąpiła,
Równoć ja ją kocham,
I wszystkie jej miłe słówka
W sercu moim chowam.
3. Czego chowasz, czego chowasz,
Czego zatrzymujesz?
Kiedy ciebie odstąpiła,
Po co ją miłujesz?

155.

Oj ścięli dąbek, ścięli,
Da już się nie zieleni,
Oj mojego Jasieńka
Da na wojenkę wzięli.

156.

Deszczyk leje, pokrapuje[662],
Panna jedzie, popłakuje,
Deszczyk nie lej, nie pokrapuj,
Panno nie jedź, nie popłakuj.

157.

„Hej przeleciał ptaszek"

662 Pokrapywać – o deszczu: padać rzadkimi, drobnymi kroplami, kropić.

1. Hej przeleciał ptaszek
Przez zielony lasek,
Piórka na nim zadrżały.
A rozmyślajże się
Nadobna dziewczyno,
Albo-ci czas niemały? (3 razy)

2. Czyżeś rozumiała
Nadobna dziewczyno,
Żeś ty jedna na świecie?
A ja bym mógł przysiąc,
Że was jest nie tysiąc,
Co w tym kole staniecie.
3. Czyżeś rozumiała
Nadobna dziewczyno,
Że ci będą zawsze grać?
Oj trzeba to trzeba
Dorabiać się chleba,
Trzeba miła rano wstać,
4. Czeladkę obudzić,
Samej się utrudzić,
Jasiowi gębusi dać.

158.

A cóżeś ty myślał,
Kiejś mi rączkę ściskał
Tam w komorze za drzwiami?
Myślałeś mnie zdradzić,
Pięknie wyprowadzić,
Inoś się bił z myślami.
Mój koniczek tąpnął,
Podkóweczką brząknął
Na krakowskim gościńcu,
Serce mi się kraje,
Płakać mi się zdaje
Ku mojemu dziewczęciu.

159.

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
Powiedz mi aśćka[663], czym jej ulubiony?
Niechże się dowiem, co ważę,
Czy się tu bywać odważę?
Powiedz mi szczerze aśćko miłościwa,

[663] Aśćka – poufały zwrot używany między szlachtą, forma żeńska od waść, czyli wasza miłość.

Czy nie na próżno konkurent przybywa?
Niechże się darmo nie łudzę,
I koni moich nie trudzę.
Kiedy waść konie nade mnie szacujesz,
I dla miłości momentu żałujesz,
Nie trudź więc koni i siebie,
Ja się obędę bez ciebie.
Opuszczam te progi wielce strapiony,
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
Teraz i zawsze na wieki,
Wypuszczam aśćkę z opieki.
Gdzież to waszmości taka śpieszna droga?
Kiedy już taka wola Pana Boga,
Z pokorą jej się poddaję
I żoną waści zostaję.
Niech się nie trudzą konie skarogniade[664],
Własną mą rączką sianka im nakładę.
Jedna im troska zagraża:
Zawieść nas do ołtarza.
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
Opuszczam te strony wielce ucieszony,
Do stopek aśćki się ścielę,
Za tydzień nasze wesele.

160.

Są na boru szyszki,
A w polu kamyszki,
A w ogrodzie leszczyna.
Na kominie popiół,
Daj mi Jasiu pokój,
Jam nie twoja dziewczyna.

161.

Cóż to za dziewczyna?
Co to za jedyna,
Co tak ładnie tańcuje?

[664] Skarogniady – o koniu: czarny, miejscami brązowy.

A ja sama widzę,
Że tak ładnie idę,
Każdy mi się dziwuje.
Gdy najładniej grają,
Do domu wołają:
Pójdź do domu dzieweczko.
A ja sobie myślę:
Jeszcze ja się wyśpię,
Jeszcze do dnia daleczko.
Popędzę ja woły
W zielone rozdoły[665],
Będą mi je chłopcy paść,
A ja będę spała,
Póki będę chciała,
Będą mi je nawracać.

162.

Żebyś ty wiedziała,
Kiejś z innym gadała,
A jam przy tobie siedział.
Oj przy tobiem siedział
I do ciebiem mówił,
Tyś do mnie nie rozśmiała,
Rączkęś mi swą wzięła,
Mojąś otrząsnęła,
Me serce zakrwawiła.
Oj żebyś ty wiedział,
Kiejś przy innej siedział,
Jakie me żale były,
Tobyś się użalił,
Serca mi nie krwawił,
Co go miecze przebiły.
Teraz mówię szczerze,
Że już mię chęć bierze,
I kocham cię nad życie.

[665] Rozdół – wąska, głęboka dolina lub wąwóz, jar, parów.

163.

„Pójdziesz-ci ty przez las”

Pójdziesz-ci ty przez las,
Ja koło lasu,
Krzyknę raz, drugi raz:
Ozwij się[666] Kasiu.
Kasia usłyszała,
Głosem zawołała:
Nie odjeżdżaj Jasiu,
Będę płakała.

164.

Oj siedzą gąski, siedzą,
Oj trawkę sobie skubią,
Oj co ja temu winna,
Oj że mnie chłopcy lubią?
Oj chłopaki, chłopaki,
Oj miejcie Boga w sercu,
Ożeńcie się który ze mną,
Oj bo mnie ładnie w czepcu.

165.

Usiadł stary koło pieca,
Rozgrzał się,
Wejrzał na nóżki, na obie,
Rozśmiał się.

666 Ozwać się – odezwać się.

A ja jeszcze moje dziewczę
Nie stary,
Bo mi nóżki do taneczka
Zadrgały.

166.

Jadą wozy za wozami,
Napotkali panienczkę:
Siadaj z nami,
Siadaj z nami husarzami,
Byłaś dotąd panieneczką,
Będziesz pani.
A my tobie dopomożem,
Wystawim ci chałupeczkę
Za obozem!
Tam-ci będziesz szynkowała[667],
Miód, wino i gorzałeczkę
Sprzedawała.
I my tam bywać będziemy,
Miód, wino i gorzałeczkę
Wypijemy.
A jak z wojny powrócimy,
Za miód, wino, gorzałeczkę,
Zapłacimy.
Gospodarzu tego domu.
Wychowałeś panieneczkę,
Nie wiesz komu!

167.

1. A za strugą[668] wołki moje,
Za strugą, za strugą,
Wczoraj piłem z jedną Kachną,
Dziś z drugą, dziś z drugą,
Oj dana, dana, dana. (2 razy)
2. Moja Kachna rudowłosa

[667] Szynkować – zajmować się wyszynkiem, tj. sprzedażą napojów alkoholowych pitych na miejscu.

[668] Struga – tu w znaczeniu: strumień, rzeczka.

Dziewucha, dziewucha,
Nie dostanie oj lepszego
Niż ja zucha, zucha,
Oj dana, dana, dana. (2 razy)

3. Moja Kachna za trzy diabły
Wypije, wypije,
Czterech chłopów jak kieby nic
Wybije, wybije,
Oj dana, dana, dana. (2 razy)

168.

Uboga ja sieroteczka,
Nie mam pierzyny, pierzyny,
Czymże ja się przyodzieję
Boże jedyny, jedyny?
Ubogą-m ja matkę miała,
Posagu mi nie dawała,
Ani srebra, ani złota,
Bo ja uboga sierota.

169.

Stoi sobie młyneczek w olszynie,
Zaleca się młynarczyk dziewczynie:
A puśćże mnie dziewczyno do sieni,
Dam ja tobie pieniążków z kieszeni.
A jakże ja oj ciebie puścić mam,
Ja uboga sierota, a tyś pan.
Chociażeś ty sierota, a ja pan,
Ale ja cię dziewczyno w sercu mam.

170.

Główeczka mnie zabolała,
Bolić mnie będzie, oj będzie,
Garści mąki nie ma w domu,
Chleba nie będzie, nie będzie.
Niewola mnie ożeniła,
Bieda mnie łupi, oj łupi,
Pójdę ja do swej matuli,
Niech soli kupi, oj kupi.

171.

A gdzież to jedziesz Jasiu, kochanie?
Tam na Dobrzyńską, na zalecanie.
Zalecajże się, ale wiedz komu,
Jeśli niegrzeczna, wracaj do domu.
Jest tam i druga, trochę przygruba,
Co spójrzy na mnie, oczami mruga,
Jest tam i trzecia, cienka jak strzała,
Z tą bym się żenił, gdyby mię chcała.

172.

Zalecał się Bartek Marynie,
Póki były szperki w kominie,
Jak wyszły szperki z komina,
Za nic Bartkowi Maryna.

173.

Oj smutne serce moje,
Oj i ja cała smutna,
Oj gdy wspomnę Jasia mego,
Oj żałość mi okrutna.

174.

„Jedzie Jasio od Torunia"

1. Jedzie Jasio od Torunia,
Czarny wąsik ma, da i ma:
Moja matko, matuleńko,
Ten mi się uda, ten uda.
2. Moja córko, córuleńko,
Kiedy ubogi, ubogi.
Moja matko, matuleńko,
Robotnik srogi, oj srogi.
3. Do mnie zajedź Jasiuleńku,
Dobre piwko mam, piwko mam,
Uczęstuję, utraktuję[669],
Sama się oddam, oj oddam.
4. Skoczył z konia, ze strzemiona,
Wywichnął nogę, oj nogę:

669 Utraktować – poczęstować, uraczyć, ugościć kogoś.

Nieszczęśliwe zawołanie,
Chodzić nie mogę, nie mogę.
5. Poślij Kasiu po doktora,
Albo po pana, po pana,
Jeśli mnie on nie uleczy,
Ulecz mnie sama, oj sama.
6. Pościelże mi moje dziewczę
W nowej komorze, komorze,
Potem powiedz grzeczne słówko,
To mi pomoże, pomoże.

175.

Kujawiak-ci ja dziewczyno,
Kujawiak-ci ja Kujawiak,
A i tyś-ci Kujawianka,
Poprawiłaś swego wianka.
Kujawiak-ci ja dziewczyno,
Z kujawskiej strony, da strony,
Pyta mnie się Kujawianka,
Czy nie mam żony, da żony.

176.

A czy widzisz ty Kruszwicę?[670]
A dyć to Piasta stolicę[671],
Toć to on tam królem bywał,
Da po Gople czółnem pływał.
A jak przyszły postrzyżyny[672],
Zaprosił na miód do siebie,
Oj tam chłopaki, dziewczyny
Da hulały w tej potrzebie.

[670] Kruszwica – w XIX w. miasto nad jeziorem Gopło, w powiecie inowrocławskim rejencji bydgoskiej Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus, współcześnie w powiecie inowrocławskim województwa kujawsko-pomorskiego. Według niektórych podań i kronik, stolica państwa zjedzonego przez myszy księcia Popiela.

[671] Piast – domniemany protoplasta dynastii Piastów, ojciec Siemowita, prapradziad księcia Mieszka I; wg *Kroniki polskiej* Galla Anonima po obaleniu Popiela na księcia Polan miał zostać wybrany syn Piasta, Siemowit, natomiast zdaniem późniejszej *Kroniki wielkopolskiej* na tronie miał zasiąść sam Piast.

[672] Postrzyżyny – u Słowian: pogański zwyczaj obcięcia chłopcu włosów, symbolizujący przejście spod opieki matki pod zwierzchnictwo ojca.

177.

Dobrze u ludzi, matulu,
Dobrze u ludzi, u ludzi,
Jeszcze lepiej u matuli,
Nie rano budzi, da budzi,
Śniadaneczko nagotuje,
Jeszcze ostudzi, ostudzi.

178.

Trącaj we stronki[673] hej graju,
Trącaj we stronki, we stronki,
Niechajże się wytańcują,
Da nasze Kujawianki.
Trącaj w jedwabne hej graju,
Trącaj w jedwabne, w jedwabne,
Niechajże się wytańcują,
Dziewuchy ładne, da ładne.

179.

Bodajżeś ty kata zjadła,
Z twoją urodą, urodą,
Nawieszałaś koralików,
I na palcach pierścioneczków,
Czynisz się młodą.
Koraliki nie pomogą,
Ni na palcach pierścioneczki,
Ani manele[674], manele,
Kiej nie umiesz chleba upiec,
Uprząść kądziele.

180.

Wesoły ja parobeczek,
Zalecam się do dzieweczek,
Do dzieweczek się zalecam,
Każdej taniec przyobiecam.
Oj da da da!

673 Strona – tu w znaczeniu: struna.

674 Manela – metalowa bransoleta.

W prawo, w lewo pójdę z Kaśką,
A mazura utnę z Baśką,
Dziewczęta mnie też kochają,
Boczkiem na mnie spoglądają.
Oj da da da!
Każda za mnie iść by rada,
Choć niejedna na mnie gada,
Boć to zwyczaj dziewcząt taki,
Ten im siaki, ten owaki.
Oj da da da!
A niech no którą zechcę,
Za serduszko ją połechcę,
O mój Jezuseczku miły,
Wszystkie będą zazdrościły,
Oj da da da!
Bom też chłopak łebski sobie,
Zdrów i wesół w każdej dobie,
Czy to taniec, czy to żniwo,
Zawsze u mnie naprzód żywo,
Oj da da da!
Cóż dopiero gdy w niedzielę,
Modry żupan se przywdzieję,
U koszuli wstążkę burą,
A na czapce pawie pióro.
Oj da da da!
Wtedy kiej mnie Rózia zoczy,
Nie odwróci czarnych oczy,
Oj i ja też patrzę na nią,
Wszystkie inne dałbym za nią.
Oj da da da!

181.

Przeprośże mnie Jasiu, przeproś,
A boś-ci ty mnie rozgniewał,
Bo jeśli mnie nie przeprosisz,
Oj to ty mnie nie będziesz miał.
Oj przeprosiłbym ja kamień,
Oj przeprosiłbym ja wodę.

Ino ja ciebie Kasieńku,
Przepraszać nie chcę, nie mogę.

182.
Co ja pocznę z taką żoną?
Co mi za nią płoty łomią,
Co zagrodzę, to połomią,
Ciągle za nią chłopcy gonią,
Co zagrodzę, to rozgrodzą,
Ciągle za nią chłopcy chodzą.

183.
Nie będę ja tańcowała,
Bom na nóżkę skaleczała,
Ino mi się nóżka zgoi,
Dalej chłopcy, dalej moi,
Jeszcze nóżka niezgojona,
Już tańcuje jak szalona.

184.
Daj się namówić dziewczyno,
Daj się namówić, namówić,
Będziesz sobie gospodynią.
Nie będziesz służyć, da służyć.
Daj się namówić kochanko,
Daj się na wolę, na wolę,
Nie biorę cię na komorne,
Ino na rolę, na rolę.

185.
Za stodołą, za Jackową
Wojtek beczy, tłucze głową.
Czegóż ryczysz? Bartek pyta,
Czy pomarła ci kobieta?
Ojże, ojże miły bracie
Po próżnicy się pytacie,
Babsko żyje, niech ją piekło,
Ino mi się prosię wściekło[675].

[675] Wściec się – tu w znaczeniu: zachorować na wściekliznę.

186.

Gruszki duże, jabłka małe,
Nu Kujawach dziewki stare,
Powarzył je mróz[676].
I przyjechał Żyd smarkaty[677],
I nabrał ich wóz czubaty,
Do Elbląga[678] wiózł.
I przyjechał do Elbląga,
I nie dostał ni szeląga,
Do Torunia wiózł.
I przyjechał do Torunia,
Zrzucił z mostu do pioruna,
I opłukał wóz!

187.

O dla Boga, co takiego,
Że nie widać Jasia mego?
Czy go woda zatopiła,
Czy go inna odmówiła?[679]
Woda go nie zatopiła,
Lecz go inna odmówiła,
Doszła już pszenica pańska,
On nie popłynął do Gdańska.
Uprosił się, że ma gody
Z inną używa swobody,
Nie utonie, bo nie płynie
I tak kara zdrajcę minie.

188.

Z tamtej strony Warszawy
Mieszka tatuś łaskawy,
Pojadę ja do niego,
Mam konika siwego,

676 Powarzyć – o mrozie, szronie, zimnie: pomarszczyć, zniszczyć.

677 Żyd smarkaty – stereotypowe, ludowe wyobrażenie Żyda jako obcego, innego. Zob. S. Grodzka, *Stereotyp Żyda i Cygana w przysłowiach polskich*, „Prace Językoznawcze" 2021, z. 3, s. 39–46.

678 Elbląg – w XIX w. miasto powiatowe rejencji gdańskiej prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa warmińsko-mazurskiego.

679 Odmówić – tu w znaczeniu: namową nakłonić kogoś do niezrobienia czegoś, odstąpienia kogoś.

On ma córeczkę ładną,
Dam jej chustkę jedwabną.

189.

Na wojenkę nie pojadę, nie pojadę,
Służyć nie będę, nie będę,
Służba mi się nie udała,
Żenić się będę, da będę.
Służba mi się nie udała, nie udała.
Dziewka mi się spodobała,
Ładne liczko z wianem miała,
Żenić się będę, da będę.

190.

Ciecze woda spod jawora
Lodowa, lodowa,
Da moja Kasieczku
Bywaj mi zdrowa.
Ciecze woda spod jawora,
Ciecze spod buczyny,
Nigdy nie zapomnę
Oj mojej dziewczyny.

191.

Toast: **„Gospodarzu, gospodarzu"**

Kto u cie - - bie by - wa, Zawsze we - sół, zawsze we - sół, nigdy nie po -
zie - wa. Hej, ha! do li - cha, Daj-cie nam kie - li - cha!
A za je - go zdro-wie, Niech nam szu - mi w gło-wie.
ff

1. Gospodarzu, gospodarzu,
Kto u ciebie bywa,
Zawsze wesół, zawsze wesół,
Nigdy nie poziewa.
2. Hej ha do licha!
Dajcie nam kielicha!
A za jego zdrowie,
Niech nam szumi w głowie!

192.

Dajcież mi kielicha,
Bo mam chęci wiele,
Wypije wasze zdrowie
Zacni przyjaciele.
Niech wam da Bóg szczęście,
Ukontentowanie,
Tego ja wam życzę
Na podziękowanie.

193.

Toast: **„A bodaj to w takim domu"** (zdrowie gospodarza)

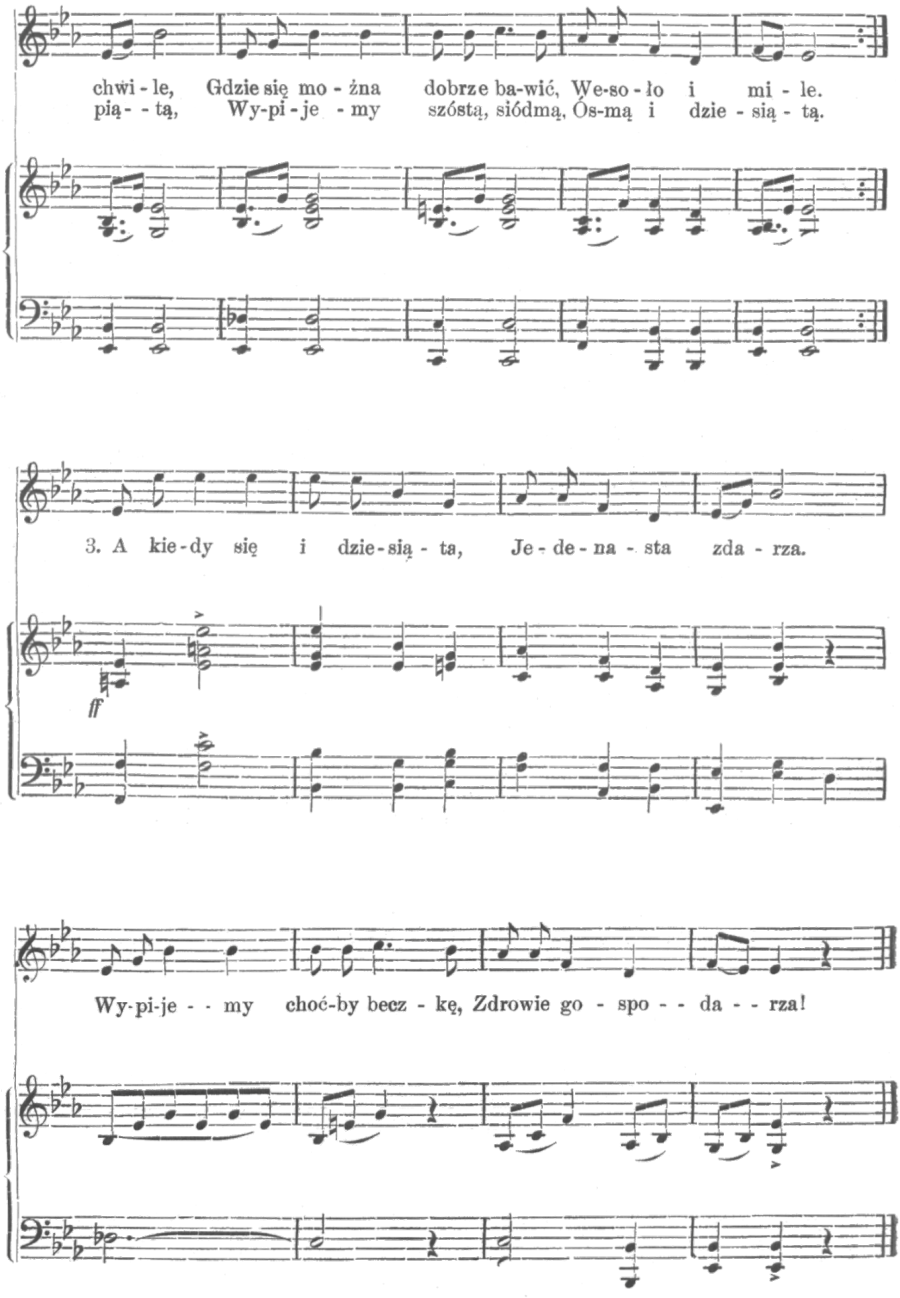
chwi - le, Gdzie się mo - żna dobrze ba-wić, We-so - ło i mi - le.
pią - - tą, Wy-pi - je - my szóstą, siódmą, Ós-mą i dzie - sią - tą.
3. A kie-dy się i dzie-sią - ta, Je - de - na - sta zda - rza.
ff
Wy-pi-je - - my choć-by becz - kę, Zdrowie go - spo - - da - - rza!

1. A bodaj to w takim domu
Słodkie pędzić chwile,
Gdzie się można dobrze bawić,
Wesoło i mile!
2. Wypijemy pierwszą, drugą,
Trzecią, czwartą, piątą,
Wypijemy szóstą, siódmą,
Ósmą i dziesiątą.
3. A kiedy się i dziesiąta,
Jedenasta zdarza,
Wypijemy choćby beczkę,
Zdrowie gospodarza!

194.

1. Jedzie Kozak z Ukrainy
Podkówkami krzesze,
Jedzie za nim piękna panna,
Warkoczyk se czesze.
2. I czesała się grzebieniem,
Czesała się szczotką
Smarowała gębę miodem,
Żeby była słodką.

195.

Oj pójdę ja do Mazurów,
Pójdę, pójdę, pójdę,
Pojmę sobie Mazurównę,
Pojmę, pojmę, pojmę.
Jak mnie będą Mazurowie
Gonić, gonić, gonić,
To mnie będą Mazurówny
Bronić, bronić, bronić.

196.

Chociażeś ty Krakowianka,
A ja Wielkopolan,
Nie będę ja czapką zginał
Da u twoich kolan.

Chociaż rzezko[680] Krakowiaki
Podkówkami krzeszą,
I nasze chłopcy niczego
Przy dudzie się cieszą.
W karazją[681] nieprzybrany
Nie zna z kółkiem pasa,
Jednak jakby spod Krakowa
Wielkopolan hasa
Jeśli umie śpiewać dobrze,
Tańczyć do świtania,
Zaśpiewa ci, potańcuje
Chłopak spod Poznania.
Może myślisz, że Mazury
Są od nas lepszymi?
Jednak my się, tak jak oni,
Nie rodzim ślepymi.
Może myślisz, że górale,
Co chodaki noszą,
Co, nie mając swego chleba,
Cudzym owies koszą,
Myślisz, że są może lepsi
Nad Wielkopolany!
Lepszy przecie nasz chleb żytni
Niźli ich owsiany,
Skaczże sobie, kieby sama,
Żaden Wielkopolan
Pewnie czapką nie ukłoni
Się u twoich kolan.

197.

1. Chociażeś ty Warszawianka,
A ja Małopolan,
Nie będę ja czapką kłaniał
Aż do twoich kolan.
2. Powiedzże mi, moje dziewczę,
Czy ty ze mnie szydzisz?

680 Rzezko – rześko, tzn. raźno, dziarsko, ochoczo, żwawo.

681 Karazja – kierezja, bogato wyszywa sukmana krakowska.

Czy mnie ino wtedy kochasz,
Kiedy tu mnie widzisz?
3. – Szydzę z ciebie, szydzę z ciebie,
Szydzę, szydzę, szydzę,
Bo cię i wtedy nie kocham
Kiedy ciebie widzę.
4. – A ja znowu na złość tobie
Tobie, tobie, tobie,
Kochać ciebie nie przestanę
Nawet i w grobie.

198.

A z Gostynia[682] idzie chmura,
Deszcz leje, deszcz leje,
A gdzie ja się nieboraczek
Podzieję, podzieję?
A pójdę ja do Jagusi,
Do sadku, do sadku,
Przyjmijże mnie moja Jaguś,
Mój kwiatku, mój kwiatku.

199.

Jeśli będziesz wodę brała,
Pamiętaj nie kłócić,
Jeśli będziesz mnie kochała,
Pamiętaj nie smucić,
Bo gdy woda się zamąci,
Trzeba czekać ranka,
Bo gdy wyjdziesz z mej pamięci,
Utracisz kochanka.

200.

– Myślałaś dziewczyno,
Żem ci się zalecał,

[682] Gostyń – w XIX w. miasto w powiecie krobskim rejencji i Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego. Możliwe jednak, że chodzi o Gostynin, miasto powiatowe guberni warszawskiej, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

Podałem ci kieliszek,
Kawalerski zwyczaj.
– Myślałeś chłopaku,
Żem ja cię kochała,
Jam kieliszek wypiła,
Z ciebie się naśmiala.

201.

Oj tyś się Jasiu upił,
Ja się narobiła,
Oj tyś konika przepił,
Jam go wykupiła.
Oj wykupiłaś konia,
Wykupże i siodło,
Oj powiedzą ci ludzie:
Gospodyniś dobra!

Pieśni pasterskie

202.

„Nie wypędzaj pastereczko"

p śpiewnie
Nie wy-pę - - dzaj pa-ste-recz - ko O-wiec na ro - - sę, na ro - - sę,
p
Bo - byś so - - bie po-ma-cza - ła Nóż-ki swe bo - se, da da-na, da-na
p
nóż-ki swe bo - - - se.
f
pp

Nie wy-pę - - dzaj wołków w po-le, Boś mi nie mi-
ły, nie-mi - ły, Bo nie bę - - - dą mo je wol - - ki Z twemi cho - - dzi-
ły, da da - na, da - na, z twe-mi cho - dzi - - - ły.
Ped.

1. Nie wypędzaj pastereczko
Owiec na rosę, na rosę,
Bobyś sobie pomaczała
Nóżki swe bose,
Da, dana, dana,
Nóżki swe bose.

2. Nie wypędzaj wołków w pole,
Boś mi niemiły, niemiły,
Bo nie będą moje wołki
Z twymi chodziły,
Da, dana, dana,
Z twymi chodziły.

203.

Nie wyganiaj owczareczku[683]
Owiec na rosę, na rosę,
Bom wianeczka nie uwiła,
I chusteczki nie uszyła,
Cóż ci poniosę?

204.

Hola gąski na staw
Ścieżeczką na wodę,
Nie chciałyście owsa,
Zbierajcie lebiodę[684].
Nie chciały my owsa,
Boś nam go nie dała,
Inoś nas Marysiu
Na wodę wygnała.

205.

Lala gąski, lala,
Nie będę was miała,
Bo mi was matusia

683 Owczarek – tu w znaczeniu: owczarczyk, czyli pomocnik owczarza, pastuszek.

684 Lebioda – prawdopodobnie chodzi o lebiodkę (*Origanum vulgare*), bardzo aromatyczną roślinę o jajowatych liściach i liliowych lub różowych kwiatach lub komosę białą (*Chenopodium album*), roślinę powszechnie spożywaną w XIX w.

Chować nie kazała.
Chować nie kazała,
Bo bardzo krzyczycie,
Co Franusia uśpię,
To mi go zbudzicie.

206.

Pasła pastereczka
Młode jagniąteczka,
A pasterek do niej,
Ona mu się chroni:
Daj mi pokój, kiej cię proszę,
Aż swą trzodę z pola spłoszę.
A moja dziewczyno,
Nawrócę ci trzody,
Dać mi musisz ino
Buziuleczki wprzódy.
Co ci przyjdzie z buzi mojej?
Za olszyną ktoś tam stoi.
Nie boję się jego,
Ino buzi pragnę,
Jak mi nie dasz buzi,
Wianek ci ukradnę.

207.

Oj widziałem cię, widział,
Jakem orał, widział,
Da i jam cię widziała,
Jakem byśki[685] gnała.

208.

A za lasem wołki moje, za lasem,
A mam-ci ja fujareczkę za pasem,
A jak zacznę na fujarce wygrywać,
Będą mi się moje wołki odzywać.
A za strugą moje wołki, za strugą,
Wczoraj z jedną kochaneczką, dziś z drugą,

685 Bysiek – byczek.

A jak-ci ja na fujarce zakwilę,
Usłyszy mnie moje dziewczę o milę.

209.

1. A wyjrzyjże córuś moja,
Wyjrzyj w zapole[686],
Czy nie pędzą stada owiec
Owczarczykowie?
2. Pędzą, pędzą, matuleńku,
Aż się zieleni.
Uciekajże córuś moja,
By cię nie wzięli.
3. Niechaj wezmą, matuleńku,
Dobrze uczynią,
Będę ja sę owczarczykom
Za gospodynią.

210.

Wczoraj była niedziołeczka,
Dziś poniedziałek,
Żaden mi się nie spodobał,
Ino owczarek.

211.

Koło boru gnał owczarek,
Koło boru gnał,
A ja za nim ze śniadaniem,
Nie wiem gdzie się dział.
Odezwij się owczareczku,
Odezwij mi się,
Serce we mnie nie z kamienia,
Nagadamy się.

212.

Nie masz ci to, nie masz,
Jako pod Tatrami,
Nauczysz się śpiewać,
Chodzić za owcami.

686 Zapole – tereny bezleśne.

213.

Pasła dziewczyna owce
Na zielonej murawce,
I szedł dworzanin drogą,
Trącił owieczkę nogą.
Poczekaj dworzaninie,
Niech mi owieczka zginie,
Kto mi owieczkę straci,
Dukatem ją zapłaci.

214.

Z podola[687] moje wołki, z podola,
Wygnała mnie od mateńki swawola,
Trzeba by mnie swawoleńki porzucić,
A trzeba by do mateńki powrócić.

215.

Pędźże wołki w las, da i w las,
Pędźże wołki w las,
Ty je będziesz nawracała,
Ja je będę pasł.
Wyganiajże woły w dąbki,
Wyganiaj w dąbki,
Da będziemy się kochali,
Jak dwa gołąbki.

216.

Oj wołki moje, wołki,
Da moje wołki,
Zorały mi wszystkie górki,
Zorzą i dołki.

217.

Gadała mi fujareczka,
Oj gadała gadała,
A teraz gadać przestała,
Bo mi się popsowała.

[687] Podole – pisane małą literą oznacza dolinę lub nizinę.

218.
A za rzeką wołki moje, za rzeką,
A mam ci ja kochaneczkę daleką.

219.
Da bodaj zmarniała
Ta moja piszczała,
Gnałem byśki w pole,
Ona grać nie chciała.

220.
Czyjeż to owieczki
Idą zza góreczki?
Nie widać owczarka,
Ani owczareczki.

221.
Oj płakała dziewczyna,
Da uciekł jej koniczek,
A cóż nie miała płakać,
Kiej go nie mogła złapać?

222.
Oj ryczały moje bysie, ryczały,
Kiedy sianko i owiesek jadły,
A teraz już moje bysie nie ryczą,
Kiedy pójdą na ugory z płużycą[688].

223.
Hala bysiu, hala,
Ranom cię wygnała,
Tyś się bysiu najadł,
Ja się nie wyspała.

224.
Oj ryczą wołki, ryczą,
Da że się nie najadły,

[688] Płużyca – znane od średniowiecza narzędzie służące do orki, wyglądem przypominające pług.

Oj bo ja się zabawiał
Da u dziewczyny ładnej.

225.

A pędź woły Marysienku, pędź woły,
Niedaleko moja łączka stodoły,
Da nie chciała Marysieńka wołków gnać,
Wolała się w lustereczku przeglądać.

226.

Wyganiaj woły ospała,
Da bo teraz noc niemała,
Noc niemała, noc nieduża,
Wyganiaj woły z podwórza.

227.

Usiądziem Jasiu przy tej kalinie,
Niech nas gorące słoneczko minie,
Powiem ja ci coś nowego,
Ucieszysz się Jasiu z tego,
Ze słówka mego, da dana,
Ze słówka mego.

228.

W polu orał, w polu orał,
A ona mu pomagała,
Co wołkami raz nawrócił,
Dwa razy mu buzi dała.

229.

Hej Marysiu co mi dasz?
Com ci gąski wynalazł?
Kiedym przyszła do zguby,
Dam ci wianek o luby!

230.

Oj jak ci ja zaprzęgnę
Sześć wołów czerwonych,

Nie potrzebuję ja
Poganiacza do nich.
Oj jeszczem nie widziała
Takiego oracza,
Na sześć wołów orze,
Nie ma poganiacza.

231.

Po cóżeś ty wołki przygnał
Na moją rolę, na rolę?
Kiedym ja ci powiadała,
Że cię nie wolę, nie wolę.
Po cóżeś ty wołki przygnał?
Kiejś mi niełady, niełady,
Nie będą tu twoje wołki
Z moimi jadły da jadły.

232.

Hej głosie ty mój głosie,
Da graj mi jak organy,
Oj niech mi się nasłucha
Da mój Jasio kochany.

233.

Oj zaszło, zaszło słońce gorące,
Pasła dziewczyna bysie na łące,
Przyjechał do niej na siwym koniu:
Zajmuj[689] dziewczyno bysie do domu.
Nie zajmę jeszcze, nie najadły się.
Zajmij dziewczyno, napiją ci się.

234.

Da owce moje, owce,
Niech was pasie kto chce,
Da ja was paść nie będę,
Bo się żenić będę.

[689] Zajmuj – tu w znaczeniu: zapędzaj.

235.

Pasłem konie na wygonie,
Przyszło dziewczę samo do mnie,
Jam się pytał: czego chciała?
Ona mi gębuli dała.

236.

Stado gęsi, stado owiec,
Moja matko, chce mnie wdowiec,
Jedna gąska, jedna owca,
Moja matko nie chcę wdowca.

237.

Pasła owieczki pode wsią,
Porwał jej wilczek najlepszą.
Oddaj mi wilczku barana,
Pójdę na skargę do pana.
Całuj mnie w nogę i z panem
Kiedy ja w lesie z baranem.

238.

Wiosna moja wiosna,
Cóżeś nam przyniosła?
Chłopakom piszczałki,
Dziewczętom fijałki[690].

239.

Ryczy krówka, ryczy,
Zjedli ciele wilcy.
Nie rycz krówko nasza,
Przyjdzie ciele z lasa.

240.

Dołem Jasiu, dołem,
Z tym siwiutkim wołem,
Czerwona czapeczka,
Ujrzy cię dzieweczka.

690 Fijałki – fiołki.

241.

Popod gęsty lasek
Siwe wołki gnała,
Bała się słoneczka,
By nie ogorzała.

242.

Hejże do obory
Bo już czas, bo już czas.
Bo już przepióreczka
Poszła spać, poszła spać!

243.

„Czarna kura pieje”

ho, ho, ho, panny wy-ska - ku - ją. Da - lej-że ty
Jan - ku, w tym ru-cia-nym wian - ku, ha, ha. ha, ho, ho, ho,
co ci Ma-ryś da - ła ha, ha, ha, ho, ho, ho, dru-gi o - - bie - ca - ła.

Czarna kura[691] pieje
Kowalka się śmieje,
Ho, ho, ho, ha, ha, ha,
Kowalczyki kują,
Ho, ho, ho, ha, ha, ha,
Panny wyskakują.
Dalejże ty Janku
W tym rucianym wianku,
Ho, ho, ho, ha, ha, ha,
Co ci Maryś dała,
Ho, ho, ho, ha, ha, ha,
Drugi obiecała.

244.

Oj moja Marysiu
Da niegodnaś tego,
Com ja się nakłaniał
Do rodu twojego.
Do rodu twojego,
Do matuli twojej,
Już teraz nie będę,
Któż mnie przyniewoli?[692]

245.

Na kościele gałka
Na dzwonnicy strzałka,
Stoi u dziewczyny
We dzbanie gorzałka.
A moja dziewczyno
Toczże ją nam śmiele,
Da niech się napiją
Nasi przyjaciele.

246.

Za lasem za górą
Zszedł się wiater z chmurą,

691 Czarna kura – w wierzeniach ludowych ma wiele znaczeń symbolicznych, np. jest złym omenem, zapowiada nieszczęście, ale też zwiastuje miłość.

692 Przyniewolić – zmusić kogoś do zrobienia czegoś, zniewolić.

Za łby się porwali,
Kto kogo przewali.
Wiater się obrócił,
Chmurę w morze rzucił,
Zagwizdał se potem,
I poleciał lotem
Aż na łyse góry
Bić też drugie chmury.

247.

1. Hejże ino hej
Pod zielony gaj,
Takiego ja męża miała,
Co się myszy bał.
2. Wsadziłam go w wór,
Wywiozłam za dwór,
A siedźże tu niedołęgo,
Uszyjęć kaptur.

248.

Oj kowale – hufnale[693],
Szewczykowie – dratwa[694],
Oj garncarze – lepiarze,
A młynarze – szlachta.

249.

Oj nieszczęśliwa siostra,
Co za szewca poszła,
Da sto pocięgłów[695] wzięła,
Nim do ślubu doszła.

250.

Widziałeś chłopcze?
Widziałem panie,

693 Hufnal – długi gwóźdź służący do przybijania podków koniom.

694 Dratwa – nasączona smołą i nawoskowana nić używana przez szewców oraz rymarzy.

695 Pocięgieł – rzemienny pasek, za pomocą którego szewc robiąc but, przytrzymuje go nogą.

Bom patrzał dziurką
Przez dylowanie[696].

251.

Jedną ci ręką zaciereczki[697] gnietła,
A drugą ręką przyciskała Pietra,
O mój Pietrusiu, oj ty mój miły,
Jakież to dobre zaciereczki były!

252.

Ja ułan, ty ułan,
Między ułanami
Brzękniem sobie w szable,
Zakręcim lancami.

253.

Przyjechał żołnierz, obdarty kołnierz,
Z Wołynia[698],
Posłał dzieweczkę po gorzałeczkę,
Do Żyda.
Nie ma dzieweczki ni gorzałeczki,
Oj bieda.
Na starym dębie siedzą gołębie,
Skubią mech.
Moja dzieweczka, daj mi buziaczka,
Bym nie zdechł.

254.

Za piecem orał, w piecu siał,
Kasia płakała, Jaś się śmiał:
Cicho Kasieńku, będzie chleb,
Dwa korce żyta, trzeci plew.

696 Dylowanie – podłoga lub ściana z dylów, tj. drewnianych belek.

697 Zacierki – drobne, dosyć twarde kluski wyrabiane ręcznie; również: potrawa z tych klusek gotowanych na mleku lub wodzie.

698 Wołyń – w I Rzeczypospolitej kraina historyczna między górnym Bugiem a górną Prypecią i Słuczą, obecnie na Ukrainie.

Pieśni żartobliwe

255.

„Wilk na zagonie”

1. Wilk na zagonie, wilk na zagonie,
A kozuchna w gumnie.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Pójdźże wasze do mnie.
2. A mój ty wilczku, a mój kochany,
Kiedy ja się boję.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Będziem szli we dwoje.
3. A mój ty wilczku, a mój kochany,
Kiej mię nóżka boli.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Pójdziemy powoli.
4. A mój ty wilczku, a mój kochany,
Kiedy tu płotek.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Skaczże jak kotek.

5. A mój ty wilczku, a mój kochany,
Kiej gorący piasek.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Pójdziemy przez lasek.
6. A mój ty wilczku, a mój kochany,
Kiej tam bór gęsty.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Ja tam gość częsty.
7. A mój ty wilczku, a mój kochany,
Główka mnie boli.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Będę darł powoli.
8. A mój ty wilczku, a mój kochany,
Chcesz mnie zjeść, jak widzę.
Moja kozuchno, moja najmilsza,
Tobą się nie brzydzę.
9. A gdy przyszedł chłop, a gdy przyszedł chłop.
Z rana do obory.
Nie ma już kozy, nie ma już kozy,
Ani nawet skóry.
10. Żono ty moja, żono ty moja,
Powiem ci nowinę:
Zjedli nam wilcy, zjedli nam wilcy
Ostatnią kozinę.
11. A mój ty mężu, a mój ty mężu,
Nie darujże tego,
Idźże na skargę, idźże na skargę,
Do wilka starego.

256.

Owo ja Mazur szumno bogaty,
Świecą się na mnie prześliczne szaty,
Koszuleczka dreliszkowa[699],
Właśnie jakby muślinowa[700],
Dratwami szyta!

[699] Dreliszkowy – zrobiony z dreliszku (drelichu), grubej tkaniny wyrabianej z lnu lub bawełny.

[700] Muślinowy – zrobiony z muślinu, delikatnej tkaniny jedwabnej lub bawełnianej o rzadkim splocie.

Druga w robocie u miłej szwaczki,
Trzecią służbistą dałem do praczki,
Czwarta nowa wisi w oknie,
Piąta stara w ługu[701] moknie,
Szósta w schowaniu!
Żółto-gorący[702] żupan od święta,
W którym mój pradziad pasał cielęta,
Z materii samolity[703],
Kożuchem dobrze podbity,
Dla proporcji!
Kontusz jedwabny, pstro nakrapiany,
A przy nim sznurek jest konopiany,
Szklane guzy[704] z pętlicami[705],
I potrzeby[706] z klapeczkami,
Rękawy wiszą!
Pas łyczakowy[707] kunsztu pięknego,
Z jęczmiennej słomy frendzla[708] u niego,
Hejże dobre były czasy,
Jak noszono takie pasy
W naszej kuronie![709]
Czapka lisiasta i z karmazynu[710]
Po nieboszczyku najstarszym stryju,
Co to jeździł w niej na łowy,
Upadł z konia między rowy,
I marnie zginął!
Sukno na spodnie w Krakowie brano,
Po cztery grosze za łokieć dano,

701 Ług – środek bielący do mycia, zmywania, prania.

702 Żółto-gorący – o kolorze: jaskrawy, intensywny odcień barwy żółtej, pomarańczowej lub czerwonej.

703 Samolity – chodzi o „jednolity", czyli wykonany z jednolitego materiału lub z jednej jego części.

704 Guz – tu w znaczeniu: duży, ozdobny guzik.

705 Petlica – pętlica, ozdobne zapięcie w kształcie pętli.

706 Potrzeba – tu w znaczeniu: ozdobne obszycia, szamerowanie, wyłogi.

707 Łyczak – tu w znaczeniu: rodzaj tkaniny konopnej.

708 Frendzla – frędzel, ozdobne zakończenie w postaci luźno zwisających sznureczków.

709 Kurona – chodzi o Koronę w znaczeniu państwowym, tu o Koronę Królestwa Polskiego jako część Pierwszej Rzeczypospolitej.

710 Karmazyn – cenna tkanina koloru karmazynowego.

Kazałem je mocno robić,
Żeby było dobrze chodzić
Ze moje grosze!
Krawcowi dałem półtora grosza,
By dobrze ręką kiwał od nosa,
Musiałem mu dobrze płacić,
Bo się lubi w karczmie upić
Na gorzalinie!
Mam i szabelkę ostro toczoną[711],
W kilku potrzebach[712] już wyszczerbioną,
Nierazem ja nią wywijał,
Jakem się z chłopami bijał,
W Czersku[713] na piwsku.
Raz też swojego wziąwszy bachmata[714],
Jeździłem szukać szczęścia u świata,
Skorom się z domu wytoczył,
Aż mój deresz[715] zarżał, skoczył,
Zadarłszy ogon!
Kiedym przyjechał blisko miasteczka,
Wyszła tam do mnie śliczna dzieweczka,
A widząc mnie w pysznym stroju,
Poprosiła do pokoju
Gościa zacnego!
Dobyłem rożka z dobrą tabaczką,
Poczęstowałem dzieweczkę gracką[716],
A ona też jak kichnęła,
I do mnie się uśmiechnęła
Mere źrebica![717]
Ja jej sę pytam: będziesz mnie chciała?
A ona obie rączki podała.

711 Toczona – zaostrzona, szlifowana.

712 Potrzeba – przygoda, niebezpieczeństwo, potyczka, walka.

713 Czersk – w XIX w. osada miejska nad Wisłą w powiecie grójeckim guberni warszawskiej, współcześnie wieś w powiecie piaseczyńskim województwa mazowieckiego.

714 Bachmat – koń tatarski, krępy, o krótkich nogach, silny i bardzo wytrzymały.

715 Deresz – koń maści dereszowatej, czyli mieszanej brudnoczerwonej i białej.

716 Gracka – tu w znaczeniu: zgrabna, szykowna.

717 Mere źrebica – jak młoda klacz. *Mere*, *mer* – gwarowe, spójnik wyrażający podobieństwo: jak, niczym.

Ojciec z matką wybieżeli,
Jak się ino dowiedzieli,
Już-ci wesele.
Oj! jakże wiele mnie kosztowało,
Co się z kieszeni mojej wydało,
Utraciłem złotych cztery,
Aby dudy, basy rżnęły
Dla mej jedynej.

257.

1. Jechał Kuba do Warszęgi[718]
Na elekcją,
Najął sobie na przedmieściu
W karczmie stancją.
2. Poczęli go przyjaciele
Na piwko prosić,
A on zaczął familiją
Swoją wynosić.
3. Mój ojciec był wojewodą,
Bo woził wodę,
Wszystkim Żydkom po Warszędze
Czynił wygodę.
4. Mój dziadek był kasztelanem
Z przyczyny to tej,
Bo miał czubek, kieby źróbek[719]
Kasztanowaty.
5. Mój stryjaszek był chorążym
Z takiej racji:
Bo on nosił chorągiewkę
Na procesji.
6. Drugi stryj był wielkim panem,
Pieszo nie chodził,
Bo po czworo naraz koni
W nocy wywodził.
7. Mój wujaszek był stolnikiem,
Stoły nakrywał,

[718] Warszęga – Warszawa.
[719] Źróbek – źrebak.

A drugi wuj był podstolim,
Farfury[720] zmywał.
8. Trzeci mój wuj był miecznikiem,
Szable szlifował,
A kiedy było potrzeba,
I wóz okował.
9. Brat najstarszy był starostą,
Wie o tym wielu,
Starostował nie na jednym
Przecież weselu.
10. A brat drugi był skarbnikiem,
Skrył się już w niebie,
Bo zabierał depozyta
W nocy do siebie.
11. Brat trzeci był panem łowczym,
Bo dobrze strzelał,
I w lesie tam niejednego
Pałką dobijał.
12. I czwartego brata mego
Bóg szczęściem darzył,
Bo był na dworze kuchmistrzem,
Co psom jeść warzył.
13. A najmłodszy był hetmanem
Z buławą dużą,
Chodził-ci z nią do pałacu
Na nocną stróżą.
14. Moja matka świętą byli,
Cuda czynili,
A umarła na gorączkę,
Bo ją spalili.
15. Nasza także pani ciotka
Dobrego pysku,
Żaden pies jej nie przeszczekał
W starym karczmisku.
16. Moja siostra jeszcze panna,
Wianka nie traci,

[720] Farfura – naczynie fajansowe.

Choć już miała więcej chłopców,
Niźli nas braci.

258.

A gdzieżeś to bywał mój Sewerysiu?
W Warszawie, na sprawie, serce Marysiu.
A cóżeś tam jadał mój Sewerysiu?
Kluseczki z mączeczki serce Marysiu.
A cóżeś tam pijał mój Sewerysiu?
Wineczko, piweczko, serce Marysiu.
Czy cię główka boli mój Sewerysiu?
Oj boli z swawoli serce Marysiu.
To pewnie mi umrzesz mój Sewerysiu?
Oj umrę, oj umrę serce Marysiu.
A gdzież cię pochować mój Sewerysiu?
Oj w grobie przy tobie serce Marysiu.
A jak ci zadzwonić mój Sewerysiu?
Dyn, dyn, dyn, bam, bam, bam serce Marysiu.
Któż cię będzie płakał mój Sewerysiu?
A wszystkie panienki serce Marysiu.

259.

Pochwała tabaki

Moja kumoszeńko,
Zażyjmy tabaki,
Bo nasz kumoterek
Nie miał nigdy takiej.
Kumoszka zażyła
Raz drugi i trzeci,
Bóg wielki wam zapłać,
Bo mi z nosa leci.
Księżyk na ambonie
Powiada kazanie.
Raz, drugi i trzeci
Tabaczki dostanie.
Panięta, książęta
Sądy zasiadają,

Raz drugi i trzeci
Tabaki dostają.
Są też ludzie tacy,
Co się o nią proszą,
Radzi zażywają,
A sami nie noszą.
Ach przezacne ziele,
Nieoszacowane,
Bo na całym świecie
Jest spożytkowane.

260.

Jak się kuma z kumą zejdzie,
Kwaterką[721] się nie obejdzie,
I zeszła się jedna z drugą,
I miały rozmowę długą.
A po tej rozmowie długiej
Mówiła jedna do drugiej:
Napijwa się po kubeczku,
Bo nie mamy nic w czubeczku.
W piecu ogień, chleb na desce,
Napijwa się kumo jeszcze.
Skoro się baby popiły,
O mężów się poswarzyły.
Jedna drugiej wymawiała:
Tyś się do mojego śmiała.
A ta znowu tej mówiła:
– Po coś do mojego piła?
Nie frasujże się kumeczka,
Jeszcze wódki cała beczka,
Zanim beczkę wypijema,
To się kumo przeprosiewa.

261.

Stała się u nas taka pogłoska:
Wybiła męża pani Twardowska,

[721] Kwaterka – miara objętości równa 1/4 l. lub naczynie o tej pojemności.

Wybiła, wyprała,
I za drzwi wygnała,
Do sieni.
Oj żono, żono, cóżem ci winien?
Czy ci nie robię, com ci powinien?
I w domu nocuję,
Dla żony pracuję,
Dla ciebie.
Cicho Twardowski, czy ci nie dosyć?
Jak cię pochwycę, będziesz się prosić[722].
Wyleci za mężem
Z ognistym orężem,
Z ożogiem[723].
Widzi Twardowski, że to nie żarty,
Że gniew jejmości jest zbyt uparty,
Więc ujął się pasa,
I dyr, dyr, do lasa
Przed żoną.
Oj mężu, mężu, byś się ty wrócił,
Żebyś mi serca więcej nie smucił,
Boś mi jest w potrzebie,
Cóż pocznie bez ciebie
Niewiasta.

262.

Oj kowalu, kowalu,
Oj żona ci umarła,
Jakiż to kaduk stał się,
Wszak wczoraj kluski żarła?
Oj nie tak mi żal żony.
Jak ino klusek luto[724],
Oj gdyby ich nie zjadła,
To miałbym je na jutro.

722 Prosić się – tu w znaczeniu: uporczywie o coś prosić, błagać.

723 Ożóg – kij do poprawiania ognia w piecu; również: opalone drzewo lub tląca się głownia.

724 Luto – tu w znaczeniu: okrutnie, srogo.

263.

Przed chałupą na ławie
Skrobały się dwie babie.
Przyszła do nich kobieta:
– Czego się wej[725] skrobieta?
– Tak się też wej skrobiewa,
Bo nam słonko dogrzewa.

264.

1. Ożenił się we czwartek,
W piątek żal mu było.
Nieszczęśliwa godzina,
Co mi po tem było?
2. Poszedł do niej w sobotę,
Żeby go oblokła,
Ona wziąwszy go za łeb,
Izbę nim zamiotła.
3. Przyszedł do niej w niedzielę,
Żeby go umyła,
Ona wzięła ukropu,
Łeb mu oparzyła.
4. On do niej w poniedziałek
Z beczułeczką wina:
Dziękuję pani żono,
Żeś mię dobrze biła.
5. Patrzcie panny i wdowy,
I wy też mężatki:
Jakem jego wybiła,
Jaki grzeczny, gładki.

265.

Siał gospodarz żyto, żyto,
Żona mówi: hreczka[726]
Nie mówże mi słóweczka,
Niech z żyta będzie hreczka.
Siał gospodarz proso, proso,

[725] Wej – tu jako wyraz wyrażający zdziwienie.

[726] Hreczka – gryka.

Żona mówi: mak,
– Niechże tak, niechże tak,
Niechże będzie z prosa mak!
Miał gospodarz rybę, rybę,
Żona mówi: rak!
– Niechże tak, niechże tak,
Niechże z ryby będzie rak.
Teraz proszę ja mężula,
Niech kozaka[727] mi pohula.
– Niechże i tak żono moja,
Niech się stanie wola twoja.

266.

Ej nie ma to nie ma
Jak naszej niewieście,
Chłopek orze na ugorze,
Żonka pije w mieście.
Żonka przyjdzie z miasta,
Podskakuje sobie,
A mężulko nieboraczek
W łysinę się skrobie.
Mężu, mój ty mężu,
Siłaś tam naorał?
Całe pólko moja żonko,
Bom się ciebie bojał.
Żonko moja, żonko,
Siłaś tam napiła?
Pięć talarków, mój mężulku,
Tęgom się bawiła.
Chłopek wziął żoneczkę
Zaprzągł ją do woza,
Co uciągnie kroczek jeden,
Dodaje powroza.
A jak wyprzągł z woza
Poprowadził w pługu:
Nie będziesz ty moja żonko
Więcej robić długu.

[727] Kozak – tu w znaczeniu: ukraiński taniec ludowy tańczony przez mężczyzn.

267.

1. Z tamtej strony jeziora
Kania[728] wodę pije,
Nieszczęśliwa godzina,
Żona męża bije.
2. Oj bije go, oj bije
Kopyścią[729] na grobli,
A on się pięknie prosi,
Że już będzie dobry.
3. Poszła sobie do miasta,
Kazała paść kury:
Puśże mężu kokoszy,
Niech kania nie spłoszy.
4. I przyleciała kania,
Kury porozgania.
O mój najmilszy Boże!
Nie będzie mi dobrze.
5. Przyszła żona do domu,
Nie mówi nic nikomu.
Jak go złapie za włosy:
Takeś pasł kokoszy?
6. Widzisz moja żonusiu,
Żem ja robił krosna,
Anim widział i słyszał,
Kiedy kura poszła.
7. I skrzywił się jak kulas,
Do sąsiada polazł:
A mój miły sąsiedzie,
Napatrz się mej biedzie.
8. A mój ty miły kumie,
A dyć gorzej u mnie,
Moja jak mnie wybije,
Każe skakać przez kije.

728 Kania (*Milvus*) – rodzaj ptaków drapieżnych, w Polsce występują kania ruda oraz kania czarna. W kulturze ludowej często łączona ze złem, zapowiedzią nieszczęścia.

729 Kopyść – drewniana łopatka lub łyżka o długim trzonku.

268.

1. Gdzież się podział kusy[730] Jan,
Co chodził z toporkiem,
Siekierą się opasywał,
A podpierał workiem?
2. Miał on studnią za piecem,
Wodę brał przetakiem,
Ryby łowił grabiami,
Wilki strzelał makiem.
3. Biegła liszka[731] przez owies,
Ułowiła śledzia,
Padła igła do morza,
Zabiła niedźwiedzia.
4. Leciał zając przez cmentarz,
Obalił dzwonnicę,
Musiał księdzu grzywnę dać,
Marmurową świecę.
5. Wisła się zapaliła,
Słomą ją gasili,
Osmalone szczupaki
Do lasa zmykały.
6. Stodoła się rozigrała.
Zająca goniła,
Stępa[732], widząc takie dziwy,
Oknem wyskoczyła.

269.

Dałam memu dziesięć groszy,
Żeby kupił dzieciom kaszy,
Ale to chłop lada jaki[733],
Kupił sobie róg tabaki.
I wlazł za piec i zażywał,
A na dzieci rogiem kiwał:

730 Kusy – niski, mały.

731 Liszka – tu w znaczeniu: lisica.

732 Stępa – przyrząd do tłuczenia, kruszenia czegoś, najczęściej do obtłukiwania lub miażdżenia ziarna; rodzaj prymitywnych żaren.

733 Lada jaki – tu w znaczeniu: podły, niedobry, zły.

Pójdźcie dzieci, zażywajcie,
Na matkę: jeść! nie wołajcie.

270.

Na piecu orał, żyto siał,
Ona płakała, on się śmiał.
Oj nie płacz, nie płacz kobieto,
Dobra to rola pod żyto.

271.

Oj Janie, mój Janie,
Nie róbże mi krzywdy,
Ja do twojej żonki chodzę,
Ty do mojej nigdy.

Kołysanki

272.

„Oj kołyszże się, kołysz"

da ko-li - - becz - ko li - po - wa, Niech cię mój Sta - sień - ku,
Niech cię Pan Je - zus u - cho - wa, Niech cię mój Sta - sień - ku
Niech cię Pan Je - zus u - cho - wa. A — — — —

1. Oj kołyszże się, kołysz
Da kolibeczko[734] lipowa,
Niech cię mój Stasieńku
Niech cię Pan Jezus uchowa } 2 razy
2. O Pan Jezus uchowa,
A Duch Święty cię unosi,
Najświętsza Panienka
Oj niech za nami uprosi } 2 razy
3. O Najświętsza Panienko,
Da ratujże Ty nas, ratuj,
A nie daj nam ginąć,
Da ginąć marnie ze światu. } 2 razy

273.

1. Lulajże mi, lulaj,
Czarne oczka stulaj,
Jak mi stulisz oczka,
Śpijże do północka.
2. Lulajże mi, lulaj,
Bodajżeś mi spało,
Jutro jak najraniej
W pole gąski gnało.
3. Oj lulajże, lulaj,
Moje małe dziecię,

[734] Kolibka – kolebka, kołyska.

A jak będziesz dobre,
Nie bijaliby cię.

274.

1. Oj kołyszże się, kołysz
Da, od ściany do ściany,
Oj uśnij-że mi, uśnij,
Mój kwiateczku różany.
2. Kołysz-że się kołysko,
I wy biegunki z lipki,
A niechże ci, mój Staśku,
Na weselu rzną skrzypki.
3. Oj kołysałam we dnie,
Oj kołysałam w nocy,
A nigdy się nie wyśpią
Da twoje czarne oczy.

275.

1. Oj nie chodź koło wody,
Oj nie rób ojcu szkody,
Oj nie łam gałązeczek,
Bo będą tam jagody.
2. Oj uśnijże mi, uśnij,
A rośnijże mi, rośnij,
A możesz mi się przydać,
Da w pole wołki wygnać.
3. Oj chociaż ja wam usnę,
To jeszcze nie urosnę,
I nie wygonię wołków
Da aż na drugą wiosnę.

276.

1. Oj luli dziecię, luli,
Oj kto cię dziś utuli,
Oj bo matuś w ogrodzie,
A tatuś w polu orze.
2. Oj uśnij dziecię, uśnij
A rośnijże mi, rośnij,

Przydasz mi się sokole,
Wygnać gąski na pole.

277.

Nie piej kurku, nie piej,
Nie budź mi Marysię,
Mała nocka była,
Nie wyspała mi się.

278.

Lulaj dziecię, kołyszę cię,
Jak cię uśpię, odejdę cię,
A matusia przyjdzie z pola,
Przyniesie kaczkę, kaczora;
U kaczuszki złote nóżki,
U kaczora złote pióra.

279.

Moje bydełko,
Nie odchodź daleczko,
Bo ja nie pasterka,
Ino małe dziecko.

Wyrwasy[735]

(Piosnki par tańczących)

280.

Zagrajże mi, zagraj,
Aż struny zahuczą,
Niech się moje nóżki
Tańcować nauczą.

281.

Nie umiesz muzyczko grać,
Nie umiesz wywodzić,
Nie możesz mej kochaneczce
W taneczku dogodzić.

[735] Wyrwasy – przyśpiewki wykonywane podczas tańczenia wyrwanego.

282.
Nie będę ja barszczu jadła,
Bo się boję, bym nie zbladła,
Będę ino piwko piła,
Bym się po nim rumieniła.

283.
Oj kochałam jednego,
Oj chłopaka ładnego,
Oj już teraz nie będę,
Oj póki życia mego.

284.
Oj powiedzże mi, powiedz,
Da słóweczko dokładnie,
Oj czy mię kochasz, czy nie,
Da bo zwodzić niełądnie.

285.
Moja matko daj mnie za mąż,
Z grochowin mi wiązkę zawiąż,
Będę myśleć, że to wiano,
A to grochowin związano.

286.
Nie chciała mnie jedna,
Nie chciała mię druga,
Ta mię będzie chciała,
Co oczkami mruga.

287.
Tyś mi dziewucha miluśka,
Tyś mi miluśka, miluśka,
Trzewiczki się pobłyskują,
Samaś bieluśka, bieluśka.

288.
Oj pojadę ja do Kujaw,
Oj będę hulał, da hulał,

Pojmę sobie Kujawiankę,
Gdyby ją ulał, da ulał.

289.

Oj boli mnie noga w biodrze,
Da chodzić nie mogę dobrze,
A tańcować dobrze mogę,
Bo wywinę na bok nogę.

290.

Moje dziewczę z piękną twarzą,
Wszyscy chłopcy na cię marzą:
I bednarczyk i młynarczyk,
I ten szelma kominiarczyk.

291.

Zwiedziesz konia obrokiem,
Muzykanta piszczałką,
Dziewczynę podarunkiem,
A pijaka gorzałką.

292.

Oj gorzałeczko moja,
Niedużom cię piła,
Da cztery kwatereczki,
Piątąm nachyliła.

293.

Moje dziewczę, trząśnij sobą,
Bo mi ciężko tańczyć z tobą,
Bo mi latasz wedle boku,
Kieby torba od obroku.

294.

A moja ty panno miła,
Racz mi to darować,
A proszę cię, bądź łaskawa
Ze mną potańcować.

295.

Pomału mi grajcie,
Bom sołtyskę pojął,
Muszę z wolna tańczyć,
Bo ją nóżki bolą.

296.

Nie chcę Staśka, wolę Jaśka,
Bo tańcował obertaśka.

297.

Da tańcowalibyśwa,
Da ale mała izba,
Da pójdziewa do sieni,
Da będzie nam przestrzeni.

298.

Rozum woła: kumeczko,
Pójdźmy do domu, do domu,
A woreczek[736] szepcze
Napijmy się jeszcze.

299.

Tańcowała, nie umiała,
Ino nogą zamiatała,
A matka ją łyps po udzie:
Tańcujże tak jak i ludzie.
Wsadziła jej z tyłu piórko:
Tańcuj letko moja córko.

300.

Raźno drepcze i podryga,
I kręci się kieby fryga[737],
Podskoczyła do pułapu[738],
A piersi jej chlapu, chlapu!

[736] Woreczek – tu w znaczeniu: sakiewka na pieniądze.

[737] Fryga – zabawka dziecięca zwana bąkiem.

[738] Pułap – drewniany strop albo sufit.

301.

Wiara wraz, wiara wraz!
Dalej chłopcy do żelaza,
Jeszcze raz, jeszcze raz,
Krzeszcie ognia podkóweczki
Dla nadobnej Marysieczki
Nuże wraz, nuże wraz!

302.

Po cóż przyszliście? postawaliście?
Bierz jedno drugie, pląsalibyście!

303.

Prosili mnie, błagali mnie,
Jakem poszła, nie chcieli mnie,
Nie chcieli w tańcu obrócić,
Trza się będzie do dom wrócić.

304.

Oj co mi po niej będzie,
Kiej kądzieli nie przędzie?
Oj i krowy nie wydoi,
Da bo się ogona boi.

305.

Czy mnie kochasz, czy nie kochasz,
To zależy od twej woli,
Tylko na mnie krzywo nie patrz,
Bo mnie serce bardzo boli.

306.

Ona jemu, a on-ci jej
Na trzewiczki materii.
Ona jemu pas jedwabny,
Choć nieduży, ale ładny.

307.

Ty dziewczyno w białej chustce
Daj mi pyska, to cię puszczę,

Oj tydydy, oj tadana,
Oj ty dziewczyno kochana!

308.
Oj nie dbam ja o pałac,
Da choćby malowany,
Oj byle też mnie kochał
Mój Jasieńko kochany.

309.
A jeśli mię Maryś kochasz,
To mi też to troszkę okaż,
A okaż mi choćby tyćko,
Będę myślał, że to wszyćko.

310.
Parobeczek dziewkę chwali,
Że mu dużo klusków wali,
A dzieweczka parobeczka,
Że nie przepił przysieweczka.

311.
Oj nie chciała mnie jedna,
Nie chciała mnie druga,
Poszedłem do trzeciej,
Sama na mnie mruga.

312.
Nie uważaj chłopcze na to,
Że ja piegowata,
Bo jak będę gospodynią,
To mi piegi miną.

313.
Idzie woda między dęby,
Najmilejsza daj mi gęby.
Ja bym gęby nie wzbraniała,
Byle matuś nie wiedziała.

314.

– Moja matko daj mi córkę,
Dam ci piwa półgarncówkę[739].
– Dosyć będzie ino kwarta,
Bo ta córka nic niewarta.

315.

Zasiał wałkoń koprem rolą[740],
A sam poszedł na swawolą[741],
Koper mu się nie urodził,
Będzie wałkoń boso chodził.

316.

Piekła bułki z światłej[742] mąki,
Obsypała piernikiem,
Podawała Jasieńkowi
Do stajenki okienkiem.

317.

Turbuje się krakowiaczek,
Uciekła mu żonka w krzaczek,
Nie turbuj się krakowiaczku,
Albo to tam źle w tym krzaczku?

318.

O mój tatusieńku,
Nie bij mnie za plecy,
Trza się poumizgać[743],
Niepodobne rzeczy.

319.

Upadła mi siekiereczka
Do stawu we wodę,

739 Półgarncówka – naczynie o pojemności połowy garnca, tj. 2 l.
740 Wałkoń – nierób, próżniak, leń.
741 Swawola – zabawa, figle, psoty; również: rozpusta.
742 Światła mąka – biała mąka pszenna.
743 Poumizgać się – spędzić jakiś czas na umizgach, tj. zalotach.

Jak jej sięgam, tak jej sięgam,
Dostać nie mogę.

320.
Masz żartować, pożartujże,
Masz całować, pocałujże,
Nie namyślaj się czas długi,
Nie będziesz ty, będzie drugi.

321.
Oj kiep[744] ten Mazureczek,
Da i dziewczyna jego,
Nalała kieliszeczek,
Da i pije do niego.

322.
A gdzież to ten stary Grzela,
Co nam grywał co niedziela?
Stary umarł, młody nastał,
A będzież on smyczkiem chlastał?

323.
Oj jedz, pij – kiedy dają,
A tańcuj – kiedy grają,
A uważaj – kiedy dzwonią,
A uciekaj – kiedy gonią.

324.
Zdrowa hulała, hulała,
Zdrowa hulała, hulała,
Ojca, matkę odstąpiła,
Chłopa wolała, wolała.

325.
Oj nie chodź do taneczka,
Bo wianeczek w tańcu zleci,

[744] Kiep – głupiec, dureń, niedorajda.

Wiatr go porwie na śmieci,
Da powrócisz bez wianeczka.

326.

Oj czarne oczki miała,
Komu-by je dała,
Da nie miała nikomu,
Wzięła je do domu.

327.

Oj modre oczki miała,
O bodaj się święciły,
Czy ja spał, czy ja czuwał,
Zawsze przy mnie były.

328.

W stodole, na dole
I na klepisku,
Chciał gęby, chciał gęby,
Dostał po pysku.

329.

Gnała dziewczyna wołki
Koło cmentarza,
Kiwała rączką do się
Na bakałarza[745].

330.

– I ja Mazur i ty Mazur,
Pożyczże mi worka na żur.
– Ja ci worka nie pożyczę,
Bo mi trzeba na pszenicę.

331.

Oj ani ja, ani ty,
Nie umiemy roboty,

[745] Bakałarz – nauczyciel w szkole elementarnej.

Kupiem sobie woreczek,
Będziem nosić piaseczek.

332.
Dwie Marysie, spotkały się,
I mówiły sobie:
Albo ty mi Stasia odstąp,
Albo ja go tobie.

333.
Nic nie dbam, kiedy mam
Dwie kochanki we wsi,
Jedna mię zasmuci,
Druga mię pocieszy.

334.
Oj szastała, szastała,
Da biczykiem po błocie,
Oj nie zalecaj mi się
Da ubogiej sierocie.

335.
Oj dziewczyno, nie chcesz mnie,
Oj pamiętaj, wspomnisz mnie,
W każdy dzień, w każdy dzień,
A ja ciebie raz w tydzień.

336.
Oj dziewczyno kochana,
Z tysiącaś wybrana,
Od sercaś nieodjęta,
Do buzi przytknięta.

337.
Pójdę sobie do Łowicza[746],
Kupię sobie kawał bicza,

[746] Łowicz – w XIX w. miasto powiatowe guberni warszawskiej, położone nad Bzurą, współcześnie miasto powiatowe województwa łódzkiego.

Będę trzaskał, będę pukał,
Będę sobie żonki szukał.

338.
Spojrzyj ino raz chłopaku,
Spojrzyj ino raz.
Nie spojrzę ja ani razu,
Bo innego masz.

339.
Moje dziewczę, radabyś mi,
Lecz ja do cię nie mam myśli,
Ani myśli, ni ochoty,
Boś ladaco[747] do roboty.

340.
Już mi jej też nie zganicie,
Bo mi robi wyśmienicie,
Jarmuż[748] kraje, wióry zbiera,
Kluski gniecie, nos wyciera.

341.
Cztery konie, fura siana,
Jest to posag Kujawiana,
Miska klusek, dzban maślanki,
Jest to posag Kujawianki.

342.
Staregom ja męża miała
Na górę mu wleźć kazała,
Z górym na łeb go zwaliła,
Bom go tęgo nie lubiła.

343.
Marysiu – chciałbym cię,
Przyszedł dziad – zganił cię.

[747] Ladaco – tu w znaczeniu: osoba unikająca pracy, nierób, nicpoń.

[748] Jarmuż (*Brassica oleracea*) – odmiana kapusty nietworząca główek, o długich, pomarszczonych liściach.

Oj ten dziad – diabła zjadł,
Bo on by – ci sam rad.

344.

Stary ja, stary ja,
Stary ja na gębie,
Ale mam talary
Młodziuteńkie w dębie.

345.

Hej starego dziada mam,
Da cóż ja z nim poradzę,
Będzie jarmark w Parysewie[749],
Da to go zaprowadzę.

346.

Oj stary ja stary,
Moja broda siwa,
Nie chce mnie już żadna
Panna urodziwa.

347.

Dziadusiu, siwusiu,
Ja bym cię lubiła,
Chowaj mi młodego,
Bym się z nim bawiła.

348.

Starego mi dali,
Toć starego wolę,
Jak drew mieć nie będę,
Brodę w piecu spalę.

[749] Parysew lub Parysów – w XIX w. kolonia w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie część warszawskiego osiedla Powązki. Także osada miejska i dobra w powiecie garwolińskim guberni warszawskiej, zaś współcześnie wieś w powiecie garwolińskim województwa mazowieckiego.

349.

A bijcie mnie, zabijcie mnie,
Za starego nie dajcie mnie,
U starego siwa broda,
A ja młoda, jak jagoda.

350.

Oj stary ja, stary ja,
Oj nie chcą mnie dziewczęta,
Wezmę pałkę i kobiałkę,
Popędzę w pole cielęta.

351.

Zagrajże mi obereczka,
Jeno drobnego, drobnego.
Karczmareczko daj piweczka,
Jeno dobrego, dobrego.

352.

Skrzypicielu, będziesz w niebie,
A basista koło ciebie,
Cymbalista trochę dalej,
Bo w cymbały kiepsko wali.

353.

Siano grabiła, piasek wiązała,
Po tej robocie tydzień leżała.
Oj leży, leży, bolą ją kości
Nie od roboty, ale od złości.

354.

Pod kaliną stała,
Kalinę łomała,
Oj chciała mię zdradzić,
Zdradziła się sama.

355.

Weźże mnie, sokole,
Na skrzydełka swoje,

Zaprowadź, zaprowadź,
Gdzie kochanie moje.

356.
Szeroki liść na kalinie,
Moja młodość marnie ginie,
Jeszcze szerszy na jaworze,
Wspomóżże mnie mocny Boże.

357.
Wolałbym się przebić kołem,
Jak tańcować z takim wołem,
Plącze mi się wedle boku,
Kieby torba od obroku.

358.
Wszyscy mnie ją ino ganią,
Moje oczy patrzą za nią,
Już wy jej mi nie zganicie,
Bo ją kocham nad me życie.

359.
Moja Maryś nic nie mamy,
Ino na się spoglądamy,
Cóż nam przyjdzie z spoglądania,
Ni obiadu, ni śniadania.

360.
Oj dana moja dana,
Da nie mam ci ja wiana,
Oj jeno siwe oczka,
Da to się wydam sama.

361.
Trawka na wodzie dziewczyno,
Trawka na wodzie,
Trzy latam się przypatrywał,
Twojej urodzie.

362.
Żebym wiedział, dadzą mi ją,
Przeskoczyłbym plebaniją,
Żebym wiedział, dadzą mi cię,
Przeskoczyłbym i dzwonnicę.

363.
U Mazura w piecu dziura,
Na przedsieniu[750] drzwiczki,
Kupił Mazur Mazureczce
Czerwone trzewiczki.

364.
Wysoki las, niskie pole,
Obereczek życie moje.

365.
Podkóweczka w podkóweczkę,
Obiecał mi ksiądz dzieweczkę.

366.
Od Konina[751] do Kalisza[752]
Woda warczała, warczała,
Maryś czyś ty oszalała,
Żeś mnie nie chciała, nie chciała?

367.
Raz mazura pójdę z Kasią,
Krakowiaka utnę z Basią,
O mój Jezu, o mój miły,
Będą mi też zazdrościły.
Oj danaż dana, dana!

[750] Przedsień – część przednia sieni odgrodzona od niej i leżąca między drzwiami wejściowymi a sienią właściwą; przedsionek.

[751] Konin – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kaliskiej Królestwa Polskiego, położone nad Wartą, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego.

[752] Kalisz – w XIX wieku miasto gubernialne Królestwa Polskiego położone nad rzeką Prosną, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego.

368.

Moja żonka dobra była,
Sieczkę jadła, wodę piła,
A ja o to Boga prosił,
Sieczkę żynał, wodę nosił.

369.

Przepił szewc talara,
Jeszcze sobie skacze,
A krawiec trojaka[753],
Cały tydzień płacze.

370.

Siedmiu jej się zalecało,
Siedmiu jej od złego strzegło,
Siedmiu wrota otwierało,
Siedmiu do niej, za nią biegło.
Jednego kochała,
Jemu się oddała.

371.

Oj za młynem na grobli
Gonili się dwaj diabli,
Gonił diabeł diablicę,
Oberwał jej spódnicę.

372.

Oj nie wiewaj chusteczką,
Po płocie, po płocie,
Oj nie wie matuleńka,
Oj o naszym kłopocie.

373.

Kiedy kochasz – kochaj raźnie,
Kiej nie kochasz – przestań błaźnie!
Nie zadawaj sercu rany,
Idź do diabła mój kochany.

[753] Trojak – tu w znaczeniu: moneta o wartości 3 gr.

374.

Jedna drugiej szepce,
Kupmy sobie czepce,
Jak się źle wydamy,
To je se sprzedamy.

375.

Wara chłopcy, wara,
Jam se grać kazała,
Dałam grosz muzyce,
Będę tańcowała.

376.

Za to cię matka biła,
Da żeś mi była miła,
Za to cię matka łajała,
Iżeś mnie wiernie kochała.

377.

Oj Boże, ty mój Boże!
Da daj mi przyjaciela,
Oj nie mam z kim pogadać,
Da jak przyjdzie niedziela.

378.

Oj moje dziewczyny,
Da złóżcie się na talar,
I kupcie mi konika,
Da będę z wami szalał.

379.

Przysięgłam przed Bogiem,
Klękłam przed ołtarzem,
Nie kochać jednego,
Tylko wszystkich razem.

380.

Oj tańcowalibyśwa,
Da ale mała izba,

Aż trzeba by piec wynosić,
To i będzie izby dosyć.

381.
Oj kocham cię Jasiuniu,
Da będę jeszcze lepiej,
A ino mi, Jasiuniu,
Da gorzałeczki nie pij.

382.
Hej po boru chodziła,
Da boróweczki jadła,
Oj i chciała być rumianą,
Da jeszcze gorzej zbladła.

383.
Zagraj mi skrzypeczku,
Da graj mi kochanku,
Da aż się zatrzęsą
Kudły na baranku.

384.
Jak jechałem na Kujawy,
Na kobyle, na kulawej,
Wszyscy mi się dziwowali,
Co za chłopak taki żwawy.

385.
Puk, puk, puk po podłodze,
Umykaj się noga nodze.

386.
Tańczy baba kieby kula,
Jak jej zagrać, dobrze hula,
Jak jej wsypać w gębę pieprzu,
Baba lata po powietrzu.

387.

Która dobra gospodyni,
Za gorzałkę chleb wymieni,
A który też dobry chłopek,
Za gorzałkę wlecze snopek.

388.

Jedna droga do Pułtuska[754],
Druga do Różana[755],
Nie będę ja panny szukał,
Przyjdzie do mnie sama.

389.

Gdzie ja jadę, gdzie pojadę,
Konie iść nie chcą, da nie chcą,
Jak zawrócę do dziewczyny,
Konie mi lecą, da lecą.

390.

„Moją", dziewczę mam cię zwać,
Miała matka mi cię dać,
Jeszcześ była w powiciu,
Już mówiła: „mój zięciu".

391.

Oj bieda ci Marysiu,
Oj bieda ci kochana,
Oj nie chcesz potańcować,
Da stoisz zapłakana.

392.

W ogródeczku studzieneczka,
Kubełki nad nią, da nad nią,
Opatrzże mnie Panie Jezu
Żoneczką ładną, da ładną.

754 Pułtusk – w XIX w. miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

755 Różan – w XIX w. osada miejska nad Narwią, w powiecie makowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie w powiecie makowskim województwa mazowieckiego.

393.
Obiecałeś, że mnie weźmiesz,
Jak pszeniczkę z pola zeźniesz,
Tyś już zeżął i omłócił,
A przeciężeś mnie porzucił.

394.
Wyjechałem na zapłocie[756],
Ulgnęły[757] mi konie w błocie,
Licha moja furmaneczka,
Nie zechce mnie kochaneczka.

395.
U mojego szwagra
Stajenka upadła,
Krowa mu się ocieliła,
Suka cielę zjadła.

396.
Dobra gospodyni,
Ale kiepsko rządzi,
Do kościoła drogi nie wie,
Do karczmy nie zbłądzi.

397.
Chwaliła się matka z Kaśką:
Wystawiła masło z faską,
Przylecieli wyżeracze[758],
Masło zjedli, matka płacze.

398.
Oj poszedł Niemiec orać
Da w pole z jedną krową,
Oj złamała mu jarzmo,
Da jak ruszyła głową.

[756] Zapłocie – miejsce za płotem lub przy płocie.
[757] Ulgnąć – uwięznąć w czymś grząskim.
[758] Wyżeracz – ten, kto lubi zjeść na czyjś koszt, kto wyjada coś komuś.

399.
Z góry Mazury, Mazury,
Z góry butami, butami,
Da i my też Kujawianie.
Da pomalušku za wami.

400.
Oj pachnie mi fijołeczek,
Da i różyczka mi pachnie,
Lepiej jeszcze gorzałeczka,
Co przypijam[759] swojej Kachnie.

401.
Oj płynie krypka[760] płynie,
Da i galarek[761] za nią,
Idźże Kaśka za Jaśka,
Da będziesz sobie panią.

402.
A tańcujże Grzela,
Bo to dziś niedziela,
I przytupuj piętą,
Bo to dzisiaj święto.

403.
Chłopiec Kujawiaczek,
Wielki nieboraczek,
Stracił na zaloty
Swój czerwony złoty.

404.
Moje dziewczę daj mi gęby
Nie będą cię bolić zęby,
Dała gęby po trzy razy,
Bolą zęby jeszcze bardziej.

759 Przypijać – przepijać w znaczeniu: pić, zwykle alkohol, zwracając się do kogoś, pić w czyjeś ręce.

760 Krypa – stara, wyeksploatowana łódź.

761 Galar – płaskodenny, towarowy statek wiosłowy.

405.

Jadłabym jabłuszka,
Jadłabym czerwone,
Jedźże mi Jasieńku,
Do Torunia po nie.

406.

Zagraj mi mazura
Żywego, żywego,
Żeby ja se potańcował,
Do dnia białego.

407.

A w tem mojem całem życiu,
Popełniłem ja dwie zbrodnie,
Żem się kochał we dwóch Jagnach,
A w każdej po dwa tygodnie.

408.

Ledwo raz siekierą rąbnie,
Już go czart do karczmy ciągnie,
Niech ta licho i z siekierą,
Kiej dziewki do tańca bierą.

409.

Dalej wraz, dalej wraz,
Dalej chłopcy do żelaz!
Podkówkami ognia krzeszcie,
Niech zabrzęknie kółek dwieście.

410.

Przyjdę sobie przed grajczyków,
Tupnę sobie z góry,
Spójrzę sobie na buciska,
Widać mi pazury.

411.
Jadę sobie do Kalisza,
Piele mak moja Marysia,
A ja do niéj przez zagony,
Połamałem mak zielony.

412.
Kumoterko bój się Boga,
Odprowadź mnie, bo zła droga,
Tam na drodze wilcy siedzą,
Jak sam pójdę, to mnie zjedzą.

413.
Na odsiebkę[762] nawróciła,
I kolana oba zbiła,
Oj w gospodzie nie postoję,
Póki kolan nie wygoję.

414.
Tańcowała przede dworem,
Skaleczyła nogę wiórem,
Już tam więcej nie postoję,
Aże se nogę wygoję.

415.
Nie uważaj dziewczę moje,
Żem ja obdarty, obdarty,
Niedaleko do niedziele,
Kupię sobie kamizelę,
Będę bogaty, bogaty.

416.
Czy mi cię, dziewczyno,
Pan Jezus przeznaczył?
Tyś się zasmarkała,
Jam się zatabaczył[763].

[762] Odsiebka – oranie polegające na odrzucaniu skib od siebie, tj. na prawo, a nie jak zwykle na lewo.

[763] Zatabaczyć się – ubrudzić się tabaką.

417.

Tańcuje kulawy
Od pieca do ławy,
Przypatrz się garbata,
Jak kulawy zmiata.

418.

Oj idzie woda, idzie,
Oj nie nocuje nigdzie,
Jakże ona ma nocować,
Da kiedy musi wędrować.

419.

A nasza Maćkowa
Papierowe buty ma,
A jak je obuje,
Każdy się jej dziwuje.

420.

Stoi gruszka w ogródeczku,
Gruszek nie rodzi, nie rodzi,
Wszystkie u nas panny stare,
Parobcy młodzi, da młodzi.

421.

Do taneczka wiewióreczka,
Do roboty niedźwiedź,
Miała rączki z pszennej mączki,
Nie chciało się robić.

422.

Nie będę ja w polu piełła[764],
Bo się boję sama jedna,
Ino będę w ogródeczku,
Przyjdź tam do mnie Jasiuleczku.

764 Piełła – od pleć (wyrywać chwasty z pola), właściwie: pełła.

423.

Tańcowały staruszki,
Trzymając się za brzuszki!

424.

Oj żebyście wiedzieli,
Jak ja rada niedzieli,
Cały tydzień choruję,
A w niedzielę tańcuję,
Cały tydzień na kolki[765],
A w niedzielę do polki[766].

425.

Z tego mi się podobała,
Konopiaty[767] warkocz miała,
Zęby takie jak łopata,
A nożyny jak u szkapy.

426.

Miałam ci ja chłopca,
To było straszydło,
Doma się go kury bały,
A na polu bydło.

427.

Zafrasowała się srodze
Cosik się stało niebodze,
Stało się jej jak to bywa,
I na gody i we żniwa.

428.

Za maćkowym, za przełazkiem
Zmawiała się Baśka z Jaśkiem,
Matula to zobaczyli,
Baśkę kijem wystudzili.

765 Kolka – ból brzucha.

766 Polka – tu w znaczeniu: powszechny w wielu krajach taniec ludowy pochodzenia czeskiego.

767 Konopiaty, konopiasty – podobny kolorem do włókien konopi, jasny, płowy.

429.

Hejże ino dana, dana,
Jam kochany, tyś kochana,
Kiedy taka zgoda z nami,
Pobierzwa się przed świętami!

430.

Oj da czarne jagody,
Da spadają do wody,
Oj chłopcy mnie kochają
Da choć nie mam urody.

431.

Da jaskółki latają,
Da zawsze ponad wodą,
Da zaczarowałaś mnie,
Da Maryś, swą urodą.

432.

W izbie oberek matusiu,
W izbie oberek,
Żaden mi się nie podobał,
Ino Kasperek.

433.

Rozumiałaś mościa panno,
Żem ci się zalecał,
Jeśli piłem twoje zdrowie,
Kawalerski zwyczaj.
Rozumiałeś mości panie,
Żem ciebie kochała,
Tyś przede mną czapką kłaniał,
Jam się z tego śmiała.

V
KRAKOWIAKI

1.
„Alboż my to jacy tacy”

pecz-ka I bia-ła suk-ma - - - na, Da-na mo-ja da-na!
2. Ka-ra-zy-ja wy-szy-wa-na, ca-ła dro-bno haf-to-wa-na, Pę-tlicz-ka-mi,
sznu-recz-ka-mi, Kó-łecz-ka-mi, haf-tecz-ka-mi, Zło-ci-ste-mi gu-zicz-ka-mi

Alboż my to jacy tacy,
Jacy tacy, jacy tacy,
Chłopcy Krakowiacy,
Czerwona czapeczka,
I biała sukmana,
Dana moja dana!
Karazja wyszywana,
Cała drobno haftowana,
Pętliczkami, sznureczkami,
Kółeczkami, hafteczkami,
Złocistymi guziczkami,
Dokolusieneczka[768],
Moja kochaneczka. } 2 razy

768 Dokolusieneczka – dookoła.

I pasiczek z białej skóry,
Tak i owak wyszywany,
Rzemyczkami przeplatany,
Gwoździczkami nabijany,
Dokolusieneczka,
Moja kochaneczka!
I koziczek wyostrzony,
Do kaleteczki[769] włożony,
I fajeczka i krzesiwko
Na to dobre przyodziewko,
Kochajże mnie moja dziewko,
Dana moja dana,
Dziewczyno kochana! } 2 razy
Pawie piórko u czapeczki,
Kapelusz, przy nim wstążeczki,
Wóz kowany[770], cztery siwki[771],
Kochajcież mnie wszystkie dziewki,
Dokolusieneczka,
Moja kochaneczka!
A która mnie będzie chciała,
Toć to wszystko będzie miała:
Gorset z litej materyje[772],
I korali pełną szyję,
I spinkę co w oczy bije,
Dokolusieneczka, } 2 razy
Moja kochaneczka!
I spódniczkę z galonami[773],
I fartuch z koroneczkami,
I śliczny krakowski wianek,
I szczerozłoty pierścionek,
Dajże też o Boże,
Jeśli to być może!

769 Kaleta – skórzany woreczek na pieniądze lub drobiazgi, zazwyczaj noszony przy pasie; sakiewka.
770 Wóz kowany – wóz z żelaznymi okuciami.
771 Siwek – koń o siwym umaszczeniu.
772 Lita materia – materiał, tkanina jednolita, bez domieszek.
773 Galon – tu w znaczeniu: ozdobna tasiemka srebrna lub złota, przyszywana do ubrań.

2.
Jak pojedziesz przez wieś,
Zdémże magiereczkę[774],
Pokłoń się matusi,
Dostaniesz córeczkę.
Teraz będę wiedział,
Jak córeczkę dostać,
Matusię za nogi,
Po gorzałkę posłać.

3.
Nie ten sercu miły,
Co go ludzie rają,
Ale mi ten miły,
Co mi go nie dają.

4.
Mam brata jednego,
Ale kochanego,
Nie dał mi utracić
Wianka rucianego.

5.
Leci gołąbeczek
Przez mój podwóreczek,
A ja też myślałam,
Że mój kochaneczek.

6.
Cisawy koniczku
Będziesz ty mnie nosił,
Kiej ja będę ludzi,
Na wesele prosił.

7.
Cisawy koniczku,
Nie dajmy się mijać,

[774] Magierka, magiera – czapka węgierska o okrągłej lub czworokątnej główce, obszyta barankiem; element stroju ludowego obecny w wielu regionach dawnej Polski.

Choćbyśmy się mieli,
Obaj pozabijać.

8.

Chociaż ja uboga,
Ale zuchowata[775],
Chłopcy mię kochają,
Chociem niebogata.
Chociem ja uboga,
Ubogo się noszę,
Kochają mię chłopcy,
Choć o to nie proszę.
Chociaż ja uboga,
Ubogiego rodu,
Ale poczciwego,
Chwała Panu Bogu.

9.

Kiedyś mię żegnała,
Łza łzę poganiała,
Teraz na mnie patrzysz,
Jakbyś mnie nie znała.

10.

Śpiewa skowroneczek
Po oranej roli,
Wesoło, bo nie zna,
Jak to serce boli.

11.

Śpiewa ptaszek, śpiewa
Na zielonym dębie,
Jakże cię nie kochać,
Kiejś ładna na gębie!

12.

Na krakowskim zamku,
Dwa gołąbki siedzą,

[775] Zuchowata – dziarska, odważna; również: zaradna.

Ludzie im zazdroszczą,
Że się rade widzą.

13.

Lata ptaszek, lata,
Siedliska szukając,
Nie byłbym tu dziewczę,
Ciebie nie kochając.

14.

Na zielonym dębie
Ptaszki się gromadzą,
Że my się kochamy,
O tym sobie radzą.

15.

Przeleciał skowronek
Przez krakowski zamek,
Jużem się wyprzysiągł[776]
Kochać cudzych żonek.

16.

Przeleciał, przeleciał
Przez stodołę sokół,
Jakem poznał dziewczę,
Jużem-ci nie wesół.

17.

Lata ptaszek, lata,
Sam nie wie, gdzie padnie,
Kiedy się kto kocha,
Wzajemności pragnie.

18.

Siedzi gęś na wodzie,
Gąsior do niej płynie,

[776] Wyprzysiąc – tu w znaczeniu: wyrzec się czegoś pod przysięgą.

Powiedz mi dziewczyno,
Czy mnie kochasz, czy nie.

19.

Tam się sroczka ciśnie,
Gdzie są dobre wiśnie,
I ja też tam dążę,
Gdzie mnie miłość wiąże.

20.

Leciała, leciała
Przepióreczka płocha,
Niechaj ten nie żyje,
Co się we dwóch kocha.

21.

Latają gołębie,
Jeden nie ma pary,
Jakże cię mam kochać,
Kiedyś bardzo stary!

22.

Lata ptaszek, lata
Koło mego domu,
Kogo kocham szczerze,
Nie powiem nikomu!

23.

W zielonym gaiku,
Dziubała kokoszka,
Tę dziewczynę kocham,
Co dziubata[777] troszka.

24.

Śpiewał słowik, śpiewał
Na zielonej śliwce,

[777] Dziubata, dziobata – o twarzy zeszpeconej bliznami po ospie.

Kiej się nie masz żenić,
Nie pochlebiaj dziewce.

25.

Leciały żurawie,
Płynęły łabędzie,
Ponoć już z kochania
Mego nic nie będzie.

26.

Na wodzie, na Wiśle
Płynie cyraneczka,
Nie widać, nie słychać
Mojego Jasieczka.

27.

Skowroneczek śpiewa,
Dzień się rozedniewa[778],
Dziewczyna się stroi,
Chłopców się spodziewa.

28.

Dolineczką poszła,
Dolineczką przyszła,
Chodziła do szkoły,
Uczyła się pisma.

29.

Na konika siadał,
Nic jej nie powiadał,
Jeno to słówenko:
„Bądź zdrowa Kasieńko".

30.

Czerwona czapeczka,
Pawie piórka za nią,

[778] Rozedniewać – rozjaśniać się, rozwidniać się.

Kochaj mnie dziewczyno,
Będziesz wielką panią.

31.

Czerwona czapeczka,
A czarny baranek,
Zaraz ja poznałam,
Że to mój kochanek.

32.

Bieży konik, bieży,
Grzywka mu się jeży,
Niechaj żaden chłopiec
Dziewczętom nie wierzy.

33.

Janiczku z Tręczyna[779],
Z czarnymi oczyma,
Dyćbym ja za tobą
W ten dunaj skoczyła.
W ten dunaj skoczyła,
Wisłę przepłynęła,
Gdybym ja wiedziała,
Żebym twoją była.

34.

Krakowiaczek jeden
Miał koników siedem,
Sześcią do dziewczyny,
W domu został jeden.

35.

Kiedym się zalecał,
Sześcią koni latał,
Skorom się ożenił,
Czapkąm buty łatał.

[779] Tręczyn – prawdopodobnie chodzi o Trenczyn, miasto w zachodniej Słowacji, w XIX w. wchodzące w skład Austro-Węgier.

36.
Cztery konie rysie[780]
Pomotały mi się,
Jakże ja pojadę
Do swojej Marysie?

37.
Bieży wiewióreczka
Koło ogródeczka,
Jaka pani matka,
Taka i córeczka.

38.
Depcze konik, depcze,
Do stajenki nie chce,
Żeby do dziewczyny,
Poskoczyłby jeszcze.

39.
A pod moją klaczą
Podkowy kołaczą,
Nie chciała mnie jedna,
Dziesięć za mną płaczą.

40.
Srokaty koniczek[781],
Cztery białe nogi,
Kochaj mnie dziewczyno,
Choć jestem ubogi.

41.
Zachodzi słoneczko
Za las kalinowy,
Zimna rosa pada
Na sadek wiśniowy.
Nie padaj, nie padaj,

780 Rysie konie – konie cętkowane.

781 Srokaty koń – koń mający sierść w łaty lub cętki.

Moja zimna roso,
Aże ja zabiegnę,
Do dziewczyny boso.

42.

Jadą krakowiacy
Z tatarczaną kaszą[782],
Co milę ujadą,
Koniki popasą.

43.

Podajże mi rączkę,
Na zieloną łączkę,
Podajże mi obie,
Pogadamy sobie.

44.

Srokate koniki
W stawie wodę mącą,
Zjedzą kata[783] ludzie,
Jeśli nas rozłączą.

45.

Na konika siadał,
Rączkę mu dawała,
Nie odjeżdżaj Jasiu,
Bo będę płakała.

46.

Dziewczyno z Trenczyna,
Z czarnymi oczyma,
Jak na cię popatrzę,
Aż mię bije zima.

47.

Nie masz-ci to nie masz,
Jako chłopiec młody,

[782] Kasza tatarczana – chodzi o kaszę tatarkę i odmianę gryki.

[783] Zjeść kata – zwrot oznaczający małe prawdopodobieństwo, niewiarę w możliwość wydarzenia się czegoś.

Przytuli gębuli,
Jako do jagody.

48.

Widełeczki strugał,
Na dziewczynę mrugał,
Widełeczki cisnął,
Dziewczynę uścisnął.

49.

Dziewczyno, dziewczyno,
Moje pocieszenie,
Dajże mi chusteczkę
Do mojej kieszenie.
Dajże mi chusteczkę,
Coś ją sama szyła,
Gdzie ja się obrócę,
Będzie mnie cieszyła.

50.

Idzie woda, idzie,
Z daleka się sieje,
Idzie mój Janiczek,
Z daleka się śmieje.

51.

Oj lesie mój, lesie,
Lesie mój zielony!
Któż cię rozweseli,
Kiej Jaś ożeniony?

52.

Młodość moja, młodość,
Tak mi marnie ginie,
Już mi nie powróci,
Jak liść na buczynie.

53.

Tatareczki mało,
A pszenicy przetak,

Ty mnie chłopcze kochasz,
A ja ciebie nie tak.

54.

Idźże Jasiu górą,
Ja pójdę doliną,
Jak się nie zejdziewa[784],
Weźże sobie inną.

55.

Moja młodość taka płocha,
Że się naraz we dwóch kocham,
A ja mówię: nic w tym złego,
Lepiej dwóch mieć, niż jednego.

56.

A z góry się woda leje,
Dziewczyna się do mnie śmieje.
Pójdźno bliżej dziewczę moje,
Będziewa się śmiać oboje.

57.

Wtedy ja cię wezmę
Moja kochaneczko,
Kiedy się obróci
Na opak słoneczko.
– Chociaż się obróci
Na cztery opaki,
Nie pójdę za ciebie,
Boś ty lada jaki.

58.

U swojej matusie
Niceś nie robiła,
W okieneczku stała,
Z chłopcami gadała.

[784] W niektórych gwarach mazowieckich i małopolskich w pierwszej osobie liczby mnogiej zamiast końcówki *-my* występują końcówki *-ewa* lub *-iewa*, wywodzące się z dawnej liczby podwójnej.

59.
Niczego mi nie żal,
Ino jednej rzeczy:
Pół tego warkocza,
Co okrywa plecy.

60.
Co komu do tego,
Do kochania mego,
Ja się wyspowiadam
Panu Bogu z tego.

61.
Wydajże mnie matko,
Kiej ludzie pytają,
Kiedy lilja kwitnie,
Wtedy ją targają.

62.
Śpiewam ja se, śpiewam,
Łzami się oblewam,
Moja matka nie wie,
Czego ja używam.

63.
Poza las dróżeczka,
Ponad las chodniczek[785],
Nie uważaj dziewczę,
Że ja pacholiczek.

64.
Choćbyś się wywijał
Jako karafijał (kalafior),
Nie pójdę za ciebie,
Bobyś ty mnie bijał.

[785] Chodniczek – tu w znaczeniu: mała, górska ścieżka.

65.
Dziewczyno, dziewczyno,
Źle o tobie radzą,
Wianeczek ci wezmą,
Czepeczek ci dadzą.

66.
Chociaż ja dziewczyna
Z ubogiego domu,
Przecież mię matusia
Nie da byle komu.

67.
Jechali przez wsisko,
Złamali osisko[786],
Jechali przez pole,
Złamali dwie kole.
Mówiłem, nie jedźcie,
Wszystko połamiecie.
Oni nie słuchali,
Wszystko połamali.

68.
Z tamtej strony rzeki
Zieleni się owies,
Masz się źle ożenić,
To lepiej się powieś.

69.
Ożenić się z wdową,
Być za niewolnika,
Trza kochać za siebie
I za nieboszczyka.

70.
Kiedy już dziewczynie
Piętnaście lat minie,

[786] Osisko – chodzi o oś wozu.

Próżno ją pilnujesz,
Bo za chłopcem ginie.

71.

Na zielonym dębie
Gałązka usycha,
Jakże go nie kochać,
Gdy on do mnie wzdycha.

72.

Na krakowskim bagnie
Rybka wody pragnie,
Ożeń się chłopaku,
Bo ci tak niełądnie.

73.

Jak rybka bez wody,
Tak ja bez dziewczyny,
Nie mogę wytrzymać
Ni jednej godziny.

74.

Nie pójdę ja za mąż,
Aż po Wielkiejnocy,
Będę szukać chłopca,
Co ma czarne oczy.

75.

W wiśniowym sadeczku
Fijołki zrywają,
Nie przestanę kochać,
Aż w zimnym dunaju.

76.

Czarne oczy miała,
Czarnymi patrzała,
Czarnymi musiała,
Bo innych nie miała.

77.

„Lata ptaszek, lata”

Lata ptaszek, lata,
Sam nie wie, gdzie padnie,
Kiedy się kto kocha,
Wzajemności pragnie.
Upada ptaszyna,
Upałem zmęczony,
Nie wytrzymam, będąc
Z tobą rozłączony.

78.

Koło młyna na grobli
Gonili się dwaj diabli,
Gonił diabeł diablicę,
Że mu wzięła przęślicę[787].

79.

Stoi gruszka na ogrodzie,
Gruszek nie rodzi,
A tu u nas dziewki stare,
Parobcy młodzi.

[787] Przęślica – część do umocowania kądzieli na kołowrotku lub przy przędzeniu na krosnach.

80.

Od sęczka[788] do sęczka
Choineczka rośnie,
Czekaj na mnie dziewczę,
Aż ja cię dorosnę.
Ja bym cię czekała
Roczek i półtora,
Żebym ja wiedziała,
Że ja będę twoja.

81.

Godzineczkę śpiewam,
Godzineczkę płaczę,
Trzecią godzineczkę
Konika kulbaczę.

82.

Pociesz Boże, pociesz
Każdej matki dziatki,
I mnie nie opuszczaj
Ubogiej sierotki.

83.

Wszystkie konie dobre,
Najlepszy mój kasztan,
Gdzie ino zajadę,
Tam mi mówią: „waspan”[789].

84.

U mojej dziewczyny
W piątek zaręczyny,
W niedzielę wesele,
W poniedziałek chrzciny.

[788] Sęczek – zdrobnienie od sęk.

[789] Waspan – waćpan, zwrot grzecznościowy będący skrótem wyrażenia „waszmość pan”.

85.
Płakała dziewczyna
Jak nie miała płakać,
Poszła za starego,
Co nie mógł z nią skakać.

86.
Wysoki płoteczek
Twój tatuś ogrodził,
Żebym ja do ciebie,
Zosieńku, nie chodził.

87.
Na zielonej łące
Leży biały kamień,
Jeśli mię nie kochasz,
To się w niego zamień.

88.
Pali się w Warszawie,
A w Krakowie gaśnie,
Który mię nie kocha,
Niech go piorun trzaśnie.

89.
Krakowianka jedna
Miała chłopca z drewna,
A dziewczynę z wosku,
Wszystko po krakosku[790].

90.
Jak usiędę koło ciebie,
To ja myślę, żem ja w niebie,
A jak w rączkę pocałuję,
Przez tydzień się oblizuję.

[790] Zachowano formę jak w pierwodruku.

91.

Poniedzialek, wtorek,
Środa, czwartek, piątek,
Powiedz mi, dziewczyno,
Jaki twój majątek?
Nie pytaj się Jasiu,
Bym majątek miała,
Ino się mnie pytaj,
Czy cię będę chciała.
Majątek się straci,
I uroda zginie,
A cnota zostanie
Poczciwej dziewczynie.

92.

Czy ciebie, Marysiu,
Odmalował malarz?
W całej parafii
Takiej by nie znalazł.
Widziałem cię, widział,
W kościele klęczący,
Małom z chóru nie spadł,
Na ciebie patrzący.
Widziałem cię, widział,
Jakeś wodę niosła,
Od pierwszego razu
W mojeś serce wrosła.

93.

Gdybym ja wiedziała
Czyje to koniczki,
Tobym im nażęła
Zielonej trawiczki.
Gdybym ja wiedziała,
Że Jasieńka mego,
Nażęłabym ja im
Owsu zielonego.

94.
Hejże hej, szumiał gaj,
Szumiała leszczyna,
Jaś się śmiał, Jaś się śmiał,
Płakała dziewczyna.

95.
Krakowiaczek-ci ja
Krakowskiej natury,
Kto mi w drogę włazi,
Ja na niego z góry.

96.
Krakowiaczek-ci ja,
Któż nie przyzna tego?
Siedemdziesiąt kółek
U pasika mego.

97.
Po czym-ci to poznać
Chłopca krakowiana?
Choć wiater w kieszeni,
Mina jak u pana.

98.
A jak ci ja urznę
Krakowiaka z nogi,
Pójdą wiechcie z butów,
A trzaski z podłogi! – hu, ha!

99.
Uderzmy w podkówki,
Niech przyzna świat cały,
Że krakowski taniec
Wart jest wiecznej chwały.

100.
Krakowiaka grajcie,
Boć to bardzo ładny,

Wszystkie panny kocham
A mężatki żadnej!

101.
Nie tylko ten śpiewa,
Który wesół bywa,
I ten sobie nuci,
Kto się z czego smuci.

102.
Nie każdy szczęśliwy,
Co śpiewa i skacze,
I ja sobie czasem
W kąciku zapłaczę!

103.
Mospanie muzyka,
Nie żałuj nam smyka,
Zagraj krakowiakom,
Poczciwym hulakom.

104.
Nie dlatego śpiewam,
Coby słychać było,
A ino dlatego
Żeby się nie cnęło[791].

105.
Nie dlatego śpiewam
Żebyście słyszeli,
A ino dlatego
Niech się świat weseli.

106.
Ino mię, Janiczku,
Śpiewanie uwodzi,

[791] Nie cnęło się – nie cniło się, tj. nie nudziło się lub nie tęskniło.

Bo twoja fortuna
Na nic się nie godzi.

107.
Niech się co chce dzieje,
Krakowiak się śmieje,
Byle łyknął piwa,
Już i mina żywa.

108.
Gdybym śpiewać umiał,
Śpiewałbym bez końca,
Do lasu, do skał tych,
Do gwiazd, do miesiąca.

109.
Żebyście poznali,
Żem z krakowskiej ziemi,
Będę was śpiewkami
Bawił krakowskiemi.

110.
Umiem ja śpieweczek
Dwanaście torbeczek,
Jakem się upiła
Wszystkiem pogubiła.

111.
Chłopiec-ci ja chłopiec,
Ojcowskiej natury,
Ja zaśpiewam sobie,
Wyskoczę do góry.

112.
Podkóweczki dajta ognia,
Bo Marysia tego godna,
Czy tam godna, czy niegodna,
Podkóweczki dajta ognia.

113.

Nie umiem ja śpiewać,
Nie umiem zawodzić,
Dlatego też chłopcy
Nie chcą za mną chodzić.

114.

Hejże chłopcy, ino śmiele,
Bo to w karczmie, nie w kościele,
Bo w kościele śluby dają,
A w karczmie się zalecają.

115.

A po cóż przyszliście,
I postawaliście,
Pojęłoby jedno drugie,
Tańcowalibyście! hu, ha!

116.

Nie masz-ci to, nie masz,
Jak parobek Maciek,
Wszystkie dziewki wytańcował,
Gdy do karczmy zaszedł.

117.

A grają mi grają,
Chociaż mnie nie znają,
Choć pieniędzy nie mam,
To mi poczekają.

118.

Siedzi ptaszek na topoli,
Powiedz dziewczę, co cię boli?
Boli serce, boli głowa,
Kup gorzałki, będę zdrowa!

119.

Oj znać Kaśkę, kiedy skacze,
Że to dziewka dworska,

Bo paciorki ma na szyi,
I maślanką parska.

120.
Gdzież się nam podziała
Wesoła drużyna?
Jedna śpi za piecem,
Druga u komina.

121.
A tańcujże, tańcuj,
Moje tańcowadło[792],
A kiedy nie umiesz,
Lepiej byś usiadło.

122.
Oj widzę z daleka
Siwego konika,
Jasieńko mój jedzie,
Serce me przenika!

123.
Kochałem cię Zosiu,
Jak kwiateczek róży,
Kochałem cię roczek,
Już nie mogę dłużej.

124.
Kochałem cię Zosiu,
Jak źrenicę w oku,
Tyś mnie porzuciła
Już pierwszego roku.

125.
Prędzej się rozwalą
Te góry ogromne,

[792] Tańcowadło – żartobliwie o osobie tańczącej, partnerze lub partnerce w tańcu.

Niźli ja, Jasieńku,
O tobie zapomnę!
Jeszcze na swym miejscu
Góry z dolinami,
Już poszła w niepamięć
Miłość między nami.

126.
Porachuj, dziewczyno,
Gwiazdeczki na niebie,
Tylem ja wydeptał
Ścieżeczek do ciebie.

127.
Przemówiła woda,
Przemówiła skała,
Jeno Marysieńka
Przemówić nie chciała.

128.
Śpiewa ptaszek, śpiewa
W tej leszczynie młodej,
Teraźniejsi chłopcy
Tylko do obłudy.

129.
Teraźniejsza młodzież
Same bałamuty,
Dwieście panien kocha
W przeciągu minuty.

130.
Jedziesz Jasiu, jedziesz,
Weźże i mnie z sobą,
Będę podcinała
Konika pod tobą[793].

[793] Podciąć, zaciąć konia – uderzyć, smagnąć konia, aby ruszył z miejsca lub pobiegł szybciej.

131.
W zielonym gaiku
Żabka sobie rzechce[794],
Czyście poszalały,
Że mnie żadna nie chce!

132.
Czyli ja nieładna?
Czy nie jestem gładka?
Który na mnie spojrzy,
Oczy sobie zatka.

133.
A wolałabym ja
Śniadania nie jadać,
Żebym ino mogła
Z Jasieńkiem pogadać.

134.
Zaszumiały bory,
Zaszumiały lasy,
Kiedy była miłość,
Minęły te czasy!

135.
Dolina, dolina,
Przy dolinie kościół,
Chciejże mnie dziewczyno,
Będę do cię pościł.

136.
Kalina po ziemi
Rozsuła korale,
Kochajże dziewczyno,
Kochajże mnie stale.

[794] Rzechtać – rechotać.

137.
Jednego mam w głowie,
Drugiego w serduszku,
Cóż kiedy nie w środku,
Tylko na koniuszku!

138.
Wszystkie konie dobre,
A najlepszy siwy,
Przepłynął Dunajec[795],
Nie zamaczał grzywy.

139.
Ach jak-ci ja będę
Na wesele prosił,
Oj będzież mnie, będzie
Siwy konik nosił.

140.
Sama ja se, sama
Dam koniowi siana,
Sama go napoję
Bo się go nie boję!

141.
Leci ptaszek, leci,
Ma pióreczka na krzyż,
Ino mi, dziewczyno,
Na innego patrzysz!

142.
Duża woda płynie
A mały młyn miele,
Nie każdy szczęśliwy
Co posiada wiele.

[795] Dunajec – rzeka o długości 247 km (z Czarnym Dunajcem) w Polsce i na Słowacji, prawy dopływ Wisły powstały z połączenia Białego i Czarnego Dunajca.

143.
Pożąłem pszeniczkę
Pożąłem i żytko,
Kochaj mnie Marysiu,
Będziesz miała wszystko.

144.
Kary konik, kary,
Za cztery talary,
Jak mi się wypasie,
Pojadę do Kasie.

145.
Nie będę się żenił,
Tak się będę żywił,
Dosyciem garbaty,
Gorzej bym się skrzywił.

146.
Nie żeńże się, nie żeń,
Bo to brzydki zwyczaj,
Mają inni żonki,
Do nich się zalecaj.

147.
Nie masz nic lepszego
Dla chłopca młodego,
Jak pojąć żoneczkę
Aby co dobrego.

148.
Oj dziewczę, gdzie mieszkasz,
Wiosnę bym sprowadził,
Przed twymi oknami
Białe róże sadził.

149.
A jużem-ci ja był
Po kolana w Niebie,

Jakem cię zobaczył,
Skoczyłem do ciebie.

150.

Tylem razy westchnął,
Dziewczyno, do ciebie,
Gdyby tak do Boga,
Byłbym dawno w Niebie.

151.

Nieszczęśliwy czasie
Pokochaliśwa się,
Przyszła ta godzina,
Rozejść się musima.
Choć się rozejdziemy,
Każde w inną stronę,
Przecież nasze serca
Są nierozłączone.

152.

Po głębokiej wodzie
Płynie kaczor siwy,
Jaki-taki wesół,
A ja nieszczęśliwy.

153.

Innym słońce wschodzi,
I wybija w górę,
A mnie nieszczęsnemu
Zachodzi za chmurę!

154.

Bieży konik, bieży
Po zielonej miedzy,
Podkówkami brzęka,
Dziewczyna się lęka.

155.

Bieży konik, bieży,
Siodełeczko niesie,
Czekaj mnie, dziewczyno,
W kalinowym lesie.

156.

Wieje wiater, wieje
Z południowej strony,
Gdybyś mnie kochała,
Nie chciałbym korony.
Nie chciałbym być królem,
Ani świata panem,
Jeno, jak ja kocham,
Wzajem być kochanym.

157.

Wysoki zameczek,
Jeszcze wyższa skała,
Powiedz mi Marysiu,
Czy mnie będziesz chciała?
Chciałabym cię, chciała,
Ale nie takiego,
Żebyś był bogaty,
I ładny do tego.

158.

Wysoki zameczek,
Jeszcze wyższa skała,
Powiedz mi, dziewczyno,
Kogoś ty kochała?

159.

A w moim sadeczku
Pasą się gąsięta,
Nie chciały mnie wdowy
Kochają dziewczęta.

160.

Moja pani matko,
Przedaj czarną krowę,
Wydaj mnie za chłopca,
Uspokój se głowę.

161.

Cztery mile lasu
Jadę bez popasu,
Piąta mila pola,
Tam dziewczyna moja.

162.

„Ojcze nasz" na Tyńcu[796]
„Zdrowaś" na Zwierzyńcu[797],
„Wierzę" na Kleparzu[798],
Reszta na Podgórzu[799].

163.

„Od Krakowa jadę"

796 Tyniec – w XIX w. wieś w powiecie wielickim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy VIII Krakowa. W Tyńcu znajduje się ufundowane w XI w. opactwo Benedyktynów.

797 Zwierzyniec – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy VII Krakowa. W 1162 r. w Zwierzyńcu został ufundowany klasztor Norbertanek.

798 Kleparz – dawne miasto koronne, od 1792 włączone do Krakowa, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy I. W 1184 r. został tu fundowany kościół pw. św. Floriana.

799 Podgórze – w drugiej połowie XIX w. miasto w powiecie wielickim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy XIII Krakowa.

dro - - ga, Daj mi dziew czę bu - zi, Bój się Pa - na Bo - - ga!
f
Od Kra - ko - wa ja - dę, Od Pan-ny Ma - ry - - - - i,
mf
Daj mi dziew - czę bu - zi, Nie u - my-kaj mi jej.

Od Krakowa jadę,
Krzemienista droga.
Daj mi dziewczę buzi,
Bój się Pana Boga.
Od Krakowa jadę,
Od panny Maryi,
Daj mi dziewczę buzi,
Nie umykaj mi jej.

164.

Jestem sobie wolny,
Jako ptaszek polny,
Wsiędę na konika,
Pojadę do wojny.

165.

O moja dziewczyno,
Nauczże się robić,
Bo ciebie nie pojmie
Żaden wojewodzic[800].
A ino cię pojmie
Chłopski syn do roli,
Będziesz powiadała,
Że cię główka boli.

166.

Padła muszka na konopie,
Otrzepała kwiat,
Czegóżeś se moja Maryś,
Zawiązała świat.

167.

Z tamtej strony wody
Stoi chłopiec młody,
Żeby mi się dostał,
Pościłabym środy.

[800] Wojewodzic – syn wojewody.

Pościłabym środy,
Suszyłabym[801] piątki,
Żeby mi się dostał
Na Zielone Świątki[802].

168.

Kazał-ci mój ojciec
Mówić pacioreczek,
Żeby mi się dostał
Dobry kochaneczek.
A jam nie mówiła,
Samam sobie krzywa[803].
Dostał mi się taki,
Żem dziś ledwie żywa.

169.

Poszedł-ci ja, poszedł
Przez kolący oset,
Nóżkim sobie pokłuł,
Dziewczyny nie doszedł.

170.

Nie masz-ci to, nie masz,
Jako parobeczek,
Aż mu się iskierki
Sypią z podkóweczek.
A panowie z miasta
Niewiele wartają[804],
Bo nogi cieniutkie,
Jak patyki, mają.

801 Suszyć – tu w znaczeniu: zachowywać ścisły post, pościć o chlebie i wodzie.

802 Zielone Świątki – zwyczajowa nazwa święta Zesłania Ducha Świętego, obchodzonego 50 dni po Wielkanocy.

803 Samam sobie krzywa – sama jestem sobie winna.

804 Niewiele wartać – być niewiele wartym.

171.

Oj żebyś wiedziała,
Moja matko droga,
Jaka mi to teraz
Niewoliczka sroga.
Oj żebyś ty, żebyś,
Matusiu, wiedziała,
Tobyś ty, matusiu,
Od żalu zemdlała.

172.

Śniło mi się w nocy,
Że mnie nie chcą chłopcy,
Śniło mi się we dnie
Że mnie jeden weźmie.

173.

Jak się będę żenił,
Nigdzie ino na wsi,
Chleba mi napiecze,
Kapusty nakwasi.

174.

Zalotniku pierwszy,
Kajżeś mi się podział?
Zieloną murawką
Na wieki się odział.

175.

Pojechałbym do niej,
Ale nie mam koni,
Pójdę se piechotą,
Przyjmie mnie z ochotą.

176.

Przyjechałem do niej
Bryczką w parę koni,
Ona na mnie mruga,

A gdzie para druga?
Przyjechałem do niej
Bryczką w cztery konie,
Ona mnie się pyta,
Gdzie twoja kareta?
A ja rzekłem na to:
Kiedy tak bogato,
Moja ty królowa,
Bywajże mi zdrowa.

177.

Chłopcy moi, chłopcy,
Miejcie Boga w sercu,
Ożeńcie się ze mną,
Bo mi ładnie w czepcu.

178.

Zosiu moja, Zosiu,
Pięknegoś jest głosu,
Jakem cię usłyszał,
Konikam zadyszał.

179.

Zginęła mi czapka,
Już więcej nie zginie,
Bo mi się wywiezła,
Z gnojem na zamłynie.

180.

Nie płaczże Marysiu,
O, co byś płakała,
Jam się nie ożenił,
Tyś się nie wydała.

181.

– Patrzaj-no dziewczyno,
Płynie kamień rzeczką,
Jak przepłynie łąkę,

Wezmę cię za żonkę.
– A gdzieżeś to widział,
Żeby kamień pływał?
Kiedyś mnie nie kochał,
Po coś u mnie bywał?

182.

Wiewióreczka płocha
Po drzewinie skacze,
Kiedy ja się z tobą,
Marysiu, zobaczę.

183.

Mój wianek zielony,
W Krakowie robiony,
Ze srebra, ze złota,
Krakowska robota.

184.

Nie pójdę za ciebie,
Stary wytrębusie[805],
Bo ja sama jedna
U swojej matusi.

185.

Krakowiaczek Jacek
Dał dziewczynie placek,
A ona mu sera,
Żeby jego była.

186.

Żebym ja to miała
Sokołowe oczy,
Tobym ja widziała,
Skąd się bieda toczy.

[805] Wytrębus – pijak, opój.

187.
Prawdę ptaszek mówił,
Co siedział na śliwce,
Kiej się nie ożenisz,
Nie pochlebiaj dziewce.

188.
Sierotam po matce,
Sierota po ojcu,
Jeszcze będę większa,
Po nadobnym chłopcu.

189.
Patrzaj-no dziewczyno,
Jak mi łezki płyną,
Wszystko to przez ciebie,
Jak Pan Bóg na niebie.

190.
Nie chodź za rymarza,
Bo to złe stworzenie,
Rękami, zębami
Wyciąga rzemienie.

191.
Jasieńku jedyny,
Przygnij mi leszczyny,
Wysoka leszczyna,
Ja mała dziewczyna.

192.
Siedem lat wojował,
Szabli nie wyjmował,
Szabla zardzewiała,
Wojny nie widziała.

193.
Jeszczem ja maluśki,
Jeszczem ja nie urósł,

A już szabeleczkę,
Jak piórko bym uniósł.

194.

Oj nic mię tak nie cieszy,
Jak ta wojeneczka,
Siwy konik pode mną,
W ręku szabeleczka.

195.

Płynie woda, płynie,
Po kamieniach huczy,
Kto nie umie wzdychać,
Miłość go nauczy.

196.

Idzie woda, idzie,
Po kamieniach pada,
Co mi po dziewczynie,
Kiej do mnie nie gada.

197.

Nie pojadę do niej,
Bo ja nie mam koni,
Wołami niepięknie,
Dziewczyna się zlęknie.

198.

Nie będę się żenił,
Aż mi sto lat minie,
Będę sobie szukał
Dobrej gospodynie.

199.

Oj stary ja, stary,
Moja broda siwa,
Nie chce mnie już żadna
Panna urodziwa.

200.
Z góry woda idzie,
Na dole się sypie,
Dają mi dziewczynę,
Wywaliła ślepie.

201.
Ułany, ułany,
Piękne konie macie,
Jak przystanę do was,
Któregoś mi dacie?
Czy tego wronego,
Czy tego siwego?
Nie pytaj się Janku,
Tylko siądź na niego.

202.
Dziwują się ludzie,
Że nie mam korali,
Bo moja matusia
Nie siedzi na roli.

203.
W Krakowie na wieży
Porąbany leży,
Urwał się koniczek,
Do dziewczyny bieży.

204.
Rada bym ja rada,
Żebym miała dziada,
Choć o jednym oku,
Byle tego roku.

205.
A kieby ja wiedział,
Kto przy mojej siedział,

Tobym go w pysk gwiznął[806],
Ażby się obliznął.

206.

Poczekaj, chłopczyno,
Na krakowskim moście,
Poszlę ci pióreczko
Rybeczką po poczcie.
Niejedna rybeczka
Popod mostek poszła,
Jeszczem ja nie widział,
Żeby piórko niosła.

207.

Dziwili się ludzie,
I ja sama sobie,
Z czego ja się, Jasiu,
Spodobałam tobie.
Ani ja z urody,
Ani ja z majątku,
Z woli Pana Boga,
Nie z żadnego wziątku[807].

208.

Po Rabie[808], po Wiśle,
Pływają karasie[809],
Tam gdzie jeden kocha,
To drugiemu zasię[810].

209.

Przeprosiłbym kamień,
Przeprosiłbym wodę,

806 Zachowano formę oryginalną.

807 Wziątek – słowo to ma szereg znaczeń, w tym kontekście może chodzić o wiano, posag lub daninę, ale również łup (tu: branka).

808 Raba – rzeka w południowej Polsce o długości ok. 132 km, dopływ Wisły.

809 Karaś (*Carassius carassius*) – ryba słodkowodna podobna do karpia.

810 Zasię – zwrot wzbraniający i odpędzający: won, precz, wara, nie wolno.

A ciebie, dziewczyno,
Przeprosić nie mogę.

210.

Ludzie moi, ludzie,
Co wy to robicie?
Ja kocham Marysię,
Wy mi ją ganicie.
Ganicie, ganicie,
Już mi nie zganicie,
My se słówko dali,
Wy o tym nie wiecie.

211.

Żebym ja wiedziała,
Że pójdę za wdowca,
Uwiłabym wianek
Z suchego jałowca.
Ale ja myślałam,
Że za kawalera,
Więcem z drobnej rutki
Wianeczek uwiła.

212.

Żyto i pszenica,
Niewielka różnica,
Jakeś ty bałamut,
Tak ja niewdzięcznica.

213.

Jechałem przez Kraków,
Słyszałem śpiewanie,
Że mi się Marysia
Za żonę dostanie.

214.

Nie pytaj się o to,
Bym pieniążki miała,

Ino się zapytaj,
Czy cię będę chciała.

215.

Ile jest listeczków
W lesie na drzewinie,
Tyle niestałości
Masz w każdej dziewczynie.

216.

Ujrzałeś mię przedtem
Przez dziesiątą ścianę
Teraz mię nie widzisz,
Choć przed tobą stanę.

217.

Chociażbym ja miała
Stu chłopców przy sobie,
Przecie ja pamiętam,
Jasiuniu, o tobie.

218.

Maryś moja, Maryś,
Jużeś nie Marysia,
Boś mi nie podała
Rączki na konisia.
Choćbym ja ci, Jasiu,
I obie podała,
To bym ja, Jasieńku,
Z tobą nie jechała.

219.

Co bym za to dała,
Żebym cię widziała,
Zdawałoby mi się,
Żem pół świata miała.

220.

Leć głosie po rosie,
Daj dziewczynie wiadę[811],
Niech się nie frasuje,
Bo ja do niej jadę.
Moje koniki,
Skracajcie mi drogę,
Bo ja bez dziewczyny
Wytrzymać nie mogę!

221.

Nic mię tu nie cieszy,
Nic mi tu miłego,
Kiedy ja tu nie mam
Kochania mojego.
Weźże mię ptaszyno
Na skrzydełka swoje,
Zanieśże mię, zanieś,
Gdzie kochanie moje.

222.

Oczka moje, oczka,
Gdzie wy poglądacie?
Wszystko ku tej stronie,
Gdzie dziewczynę macie.

223.

Wolałbym ja, wolał
W polu ziemię kopać,
Niżeli się w tobie,
Moja Maryś, kochać.
Wolałbym ja, wolał
W koszu ziemię nosić.
Niżeli o ciebie
Ojca, matkę prosić.

811 Wiada – wiadomość, wieść.

224.

Oj moja dziewczyno,
Żebyś ty wiedziała,
Jakiego ty męża,
Będziesz ze mnie miała!
O moja matusiu,
Żebyście wiedzieli,
Jakiego byście wy
Ze mnie zięcia mieli!
Ale wy, matusiu,
Krzywo poglądacie,
Pono wy mnie pono
Córusi nie dacie.

225.

Kochałem cię, dziewczę,
Kochałem cię strasznie,
Alem się rozmyślił,
Niech cię piorun trzaśnie.

226.

Nie poglądaj na mnie,
Bo nie pójdziesz za mnie,
Poglądaj na tego,
Co pójdziesz za niego.

227.

Żebym mógł przeniknąć,
Że mnie kochasz szczerze,
Dałbym cztery grosze
Dziadom na pacierze.

228.

Zielonom posiała,
Zielono mi zeszło[812],
Ani wiedzą ludzie,
Bez kogo mi, tęskno
Oj tęskno mi, tęskno

[812] Zeszło – wzeszło w znaczeniu: wykiełkowało.

Bez Stasiunia mego,
Żeby nie przez ludzi,
Poszłabym za niego.

229.
Chociażem niełądna,
Tom też i nie krzywa,
Choć posagu nie mam,
Alem-se poczciwa.

230.
Najpierwsze kochanie,
Jak się kogo imie,
I oczy zasłoni,
I rozum odejmie!

231.
Śpiewam ja se, śpiewam,
Oczy moje płaczą,
Że ciebie, Marysiu,
Więcej nie zobaczą.

232.
Nie stoję o srebro,
Nie stoję o złoto,
Tylko o cię, Maryś,
Jedyna pieszczoto.

233.
Kochaj mię Marysiu,
Ale też w skrytości,
Żeby nikt nie wiedział
O naszej miłości.

234.
Niedobra ta rybka,
Co ma wiele ości,
Niedobre kochanie,
Gdy bez wzajemności.

235.

Czym dalej w gęstwinę,
Prościejsza dębina,
Czym dalej do ludzi,
Ładniejsza dziewczyna.

236.

Parobeczku gładki,
Nie kochaj mężatki,
Będziesz w piekle siedział
Po same łopatki.
Po same łopatki,
Po same ramiona,
Dopiero ty poznasz,
Co to cudza żona.

237.

„Leć głosie po rosie”

Leć głosie po rosie,
Prosto ku laskowi,
Powiedz dobry wieczór
Memu kochankowi.
Powiedz dobry wieczór,
Kłaniaj się ode mnie,
Jeźli on mnie kocha,
Ja jego wzajemnie.

238.

Leć glosie po rosie,
Po drobnej leszczynie,
I powiedz ode mnie
Dobranoc dziewczynie
Dobra nocka, dobra,
Moja najmilejsza,
Pono już do ciebie
Dróżka ostatniejsza.
Ach nie ostatniejsza,
Brońże tego Panie!
Kto się w kim pokochał,
Ma ciężkie rozstanie
Rozstańże się, rozstań
Kalino z jaworem,
Jak ja mam się rozstać
Z kochaneczkiem moim!
Kalina z jaworem
Rozstać się nie może,
Tak i ja z kochankiem,
O mój mocny Boże!
Kalina z jaworem
Rozstać się nie chciała,
A ja z kochaneczkiem
Rozstać się musiała.

239.

Zapłakały okna,
Zapłakały ściany,
Zapłakała matka
I ojciec kochany.

240.

Z góry woda idzie,
Brzegi rwie, brzegi rwie,
Żal tobie, Marysiu,
Żal i mnie, żal i mnie.
Z góry woda idzie,
Na dole maleje,

Wydaj matko córkę,
Bo ci oszaleje.

241.

Ach Boże mój, Boże!
Bym królową była,
Jakżebym się jakże
Nad chłopcami mściła!
Kazałabym narznąć
Rózek cztery fury,
Kazałabym smagać
Do dziesiątej skóry[813].

242.

Czerwone jagody
Padają do wody,
Cóż ja temu winna,
Że nie mam urody?
Choć urody nie mam,
Jestem sobie miła,
Kochajcie mnie chłopcy,
Będę was lubiła.

243.

Oj umarłeś, Jasiéniu,
Leżysz sobie w grobie,
Da a ja sieroteczka
Popłakuję sobie.

244.

Leciała, leciała
Siwa gęś do nieba,
Każdemu stworzeniu
Ojca, matki trzeba.
Matusiu, matusiu,
Kajżeś się podziała?
Odeszłaś na wieki,
Murawką odziała.

[813] Smagać do dziesiątej skóry – bardzo mocno biczować, chłostać.

245.

Tatusiu, tatusiu,
Cóżeście mi dali?
Piękne wychowanie,
Bóg wam zapłać za nie.

246.

Dziękuję ci, matko,
Za twe wychowanie,
Boś mię wychowała,
Kieby malowanie.

247.

Siostruś moja, siostruś,
Jabłuszko mi ostrusz[814]
Przekraj je na dwoje,
Zjewa se oboje.

248.

Jak ci ja zaśpiewam
W sadeczku nad wodą,
Usłyszy najmilszy,
To mu się spodobam.

249.

Zasiałam ja rutki
Na cztery ogródki
A w piątym szaleju[815]
Dla ciebie złodzieju.

250.

Idzie stary, idzie,
Talarami brzęka,
Matulu kochana,
Serce się go lęka,

[814] Ostrusz – ostrugaj w znaczeniu: obierz ze skórki.

[815] Szalej jadowity (*Cicuta virosa)* – roślina występująca w Europie, Azji i Ameryce Północnej, z jego korzenia otrzymuje się truciznę podaną Sokratesowi.

Jedzie młody, jedzie,
Kapociny[816] nie ma,
Matulu kochana,
Serce się go ima.
Chceszli mnie, matulu,
Za starego wydać
Każże mi, matulu,
Przy drodze grób wybrać.
Połóż na tym grobie
Kamień marmurowy,
A na tym kamieniu
Wianek lawendowy.

251.

Koło domu ścieżka,
Chowaj matko pieska,
Masz córeczkę ładną,
To ci ją ukradną.

252.

Nie przebieraj dziewczę,
Żebyś nie przebrała,
Żebyś za szczygiełka[817]
Gawrona[818] nie miała.

253.

Z tamtej strony młyna
Kwitnie jarzębina,
Jakże cię nie kochać,
Kiejś piękna dziewczyna!

816 Kapocina – zdrobnienie od kapota, rodzaj męskiego okrycia wierzchniego.

817 Szczygieł (*Carduelis carduelis*) – mały ptak śpiewający o barwnym upierzeniu. W symbolice religijnej łączony z Pasją Chrystusa. W kulturze ludowej łączony z Bożym Narodzeniem, radością, dobrą nowiną.

818 Gawron (*Corvus frugilegus*) – gatunek średniej wielkości ptaka zamieszkującego Europę i Azję, o upierzeniu czarnym z fioletowym połyskiem. W kulturze ludowej łączony ze śmiercią, nieszczęściem.

254.

Jak-ci ja pojadę
Z Krakowa do Lwowa,
Da moja dziewczyno
Bywajże mi zdrowa!

255.

Dana moja, dana,
U mojej Zosieczki
Oczy, jak tareczki[819],
Gęba, jak śmietana.

256.

Nie mam ja nic, nie mam,
Woda mi zabrała,
Ale Marysieńka
Ta mi pozostała.

257.

Ja dudarz, ty dudarz,
Obaśmy dudarze,
Ja siędę przy nogach,
Ty siędziesz przy twarze.
Będziemy grać Zośce,
Aż się ze snu ocknie,
Który się zmorduje,
To sobie odpocznie.

258.

Poszłam ja do karczmy,
Mąż mi skórę wybił,
Już tam nie postoję,
Aż se ją wygoję.

259.

Od Krakowa jadę,
Krzemienista droga,

[819] Tarka – chodzi o owoc tarniny (*Prunus spinosa*), ciernistego krzewu będącego dzikim gatunkiem śliwy.

Daj mi dziewczę gęby,
Bój się Pana Boga.
Od Krakowa jadę,
Od Panny Maryi,
Daj mi dziewczę gęby,
Nie uchylaj mi jej.

260.

Poszła krowy doić,
Napotkała byka,
Cóż to za bestyja,
Co nie chce dać mleka.

261.

Nie siej takiej roli,
Która źle zorana,
Nie kochaj się w takiej,
Która rozkochana.

262.

Rudawa[820], Rudawa,
Na Rudawie ława[821],
Najmilsza mi z tobą,
Zosieńku, zabawa.

263.

W zielonym staweczku
Gąski wodę piją,
Gdzie ładna dziewczyna,
Tam się chłopcy biją.
Nie bijta się chłopcy,
Dla Boga żywego!
Nie pójdę za wszystkich,
Ino za jednego.

820 Rudawa – rzeka o długości 35,8 km, płynąca z Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej do Bramy Krakowskiej, lewy dopływ Wisły.

821 Ława – tu w znaczeniu: kładka, prowizoryczny mostek.

264.

Wysoko, daleko
Listek na jaworze,
Kto nie kocha szczerze,
Skarz go mocny Boże.

265.

Stoi dom, stoi dom,
A pod domem turnia[822],
Jeno mi tego żal,
Żem kochała durnia.

266.

W kalinowym lasku
Jest tam kupa piasku,
Chciałem Maryś pocałować,
Narobiła wrzasku.

267.

Na koniku wpadnę,
Córkę wam wykradnę,
I cóż mi zrobicie,
Choć mnie dogonicie.

268.

Wojciechu, Wojciechu,
Mamy twoje życie,
Gdyby nie Basiunia,
Porąbaliby cię.

269.

Spójrzyjże, dziewczyno
Na suchą topolą,
Jak ci się rozwinie,
Wtedy będziesz moją.
Poglądała wczoraj,
Poglądała dzisiaj,

[822] Turnia – odosobniona skała lub odosobniony szczyt górski o stromych zboczach.

Sucha topoliczka
Nie chce się rozwijać.

270.
Wolę być ułanem,
I być porąbanym,
Niźli ciebie kochać,
A nie być kochanym.

271.
Za mną chłopcy, za mną,
Pókim jeszcze panną,
Jak się pokobiecę[823],
Wszystkich djabłów zjecie.

272.
Śpiewałbym ja, śpiewał,
Tylko nuty nie mam,
Wypadła mi nuta,
Z dziurawego buta.

273.
Kto miłości nie zna,
Jest bardzo szczęśliwy,
Noc wolna do spania,
I dzień nietęskliwy[824].

274.
Ach Boże mój, Boże!
Co kochanie może,
Bo ja przez kochanie
Swoje życie łożę.

275.
Nie kochaj się we mnie,
Bo to nadaremnie,

[823] Pokobiecić się – stać się kobietą w znaczeniu: mężatką.
[824] Nietęskliwy – niespędzony w tęsknocie, nieprzepełniony tęsknotą.

Ja człowiek światowy,
Cóż ci przyjdzie ze mnie.

276.

Bodajże cię, Jasiu,
Słoneczko spaliło,
Kiejś mnie nie chciał pojąć,
Nie zdradzać mię było.
Bodajże cię, Jasiu,
Pioruny zatrzasły,
Kiej na moim liczku,
Jagody zagasły.

277.

Pada deszczyk, pada
Na moją rosadę[825],
Wczoraj mi przysięgał,
Dzisiaj czyni zdradę.

278.

Nie było mi więcej
Jedenastu latek,
Kochałem sześć panien,
Dwanaście mężatek.

279.

Przez las, przez porębę[826]
Jechałem i będę,
Jeśli komu zazdrość,
Kochać będę na złość.

280.

Oczy moje, oczy,
Nie patrzcie w tę stronę,
Bo już tego nie ma,
Co wam ulubione.

[825] Rosada – rozsada, sadzonka lub młode rośliny przeznaczone do sadzenia.

[826] Poręba – obszar w lesie, z którego wyrąbano drzewa.

281.
Nie uważaj Zosiu,
Chociaż w piekle parzy,
Kochaj tylu chłopców,
Ilu ci się zdarzy.

282.
Rzadko teraz znaleźć
Takiego rozsądku,
Żeby więcej cenił
Cnotę od majątku.

283.
Kochaj się w kim zechcesz,
Byle nie w tym capie[827],
Co siedzi przy tobie,
I po łbie się drapie.

284.
Strumyku, co płyniesz
W zielonej dolinie,
Weź moje westchnienia,
Zanieś ku dziewczynie.

285.
Koziołeczek, matusieczku,
Siedzi w ogrodzie,
Nie będę go wyganiała,
Bo mnie pobodzie.

286.
Nie kochaj się we mnie,
Bo to nadaremnie,
Ja biedna dziewczyna,
Cóż ci przyjdzie ze mnie!

[827] Cap – tu w znaczeniu: stary, nieprzyzwoity lub głupi mężczyzna.

287.

Chodziłam po polu,
I zbierałam kłosy,
Tego będę kochać,
Co ma białe włosy.

288.

Oj nie masz to, nie ma,
Jako Krakowianki,
Bo z nich dobre żony,
I stałe kochanki.

289.

Nie łajże mię, nie łaj,
Matusiu, za niego,
Podobały mi się
Czarne oczka jego.
Nie łajże mię, nie łaj
Za taką rzecz marną,
Jakże go nie kochać,
Kiej ma oczka czarne.

290.

Bywałem u ciebie,
Już nie będę bywał,
Boś mi wymawiała,
Żem się nie umywał.

291.

Wyszły rybki, wyszły,
Tylko szczupak został,
Proś Boga, dziewczyno,
Żebym ci się dostał.
– Nie miałabym o co
Pana Boga prosić,
Nie będziesz ty jeden,
Będzie takich dosyć.

292.
Płoteczka maleńka
Złote skrzelki miała,
Chciał chłopak ją złapać,
Ale się nie dała.

293.
Wszakem ci gadała,
Żem cię nie kochała,
Jenom była grzeczną,
Żem z tobą gadała.

294.
Nie zalecaj mi się,
Lada obdartusie,
Bo ja jedynaczka
U swojej matusie.

295.
Wysoko, daleko
Listek na jaworze,
Kto się w kim zakocha,
Dopomóż mu Boże.

296.
Ach moja Marysiu,
Moje siwe oczy,
Ledwie mi serduszko
Do cię nie wyskoczy.
Serce nie wyskoczy,
Oczy nie wypadną,
A wszystko za tobą,
Boś tak bardzo ładną.

297.
Oj wysoko, daleko,
Oj listek na kalinie,
Oj kto się szczerze kocha,
Oj nigdy go nie minie.

Oj nieprawda, nieprawda,
Oj doznałam już tego,
Oj kochałam jednego,
Oj nie poszłam za niego.

298.

Mam dziewczynę ładną,
Co we mnie kocha się,
Do zalotów łebska,
Na żonę nie zda się.

299.

Nie wierz chłopcu, nie wierz,
Choć się mostem kładzie,
Ukradnie ci wianek,
Stoi ci na zdradzie.

300.

Kocham ja cię, Maryś,
Kocham cię bez granic,
Gdy na ciebie patrzę,
Wszystko u mnie za nic.

301.

Dunaju, dunaju,
Bystra woda w tobie,
A moja dziewczyno,
Gadają o tobie.
– Niechże-ta gadają,
I o to się troszczą,
Kochają mnie chłopcy,
Tego mi zazdroszczą.

302.

Jeszcze ci ja jeszcze
Nie tracę nadzieje,
Co mi Bóg naznaczył,
To wiatr nie rozwieje.

303.

Konie moje, konie,
Niedola ma sroga,
Już-ci mi zarosła
Do dziewczyny droga.
Ani mi zarosła,
Ostem, pokrzywami,
Ino mi zarosła
Ludzkimi słowami.

304.

Najświętsza Panienko,
Pocieszże mnie, pociesz,
Bo mię nie pocieszy
Matka ani ojciec.
Najświętsza Panienko,
Tyś-ci matka moja,
Pocieszże mnie, pociesz,
Jeśli wola twoja.
Najświętsza Panienko,
Tyś moja opieka,
Zachowajże mię też
Od złego człowieka!

305.

Nie chodźże tu tędy,
Którędy ja przeszła,
Bo za moim chodem
Lawendeczka zeszła.
– Nie chodźże tu tędy,
Którędy ja przeszedł,
Bo za moim chodem
Rozmaryn już zeszedł.

306.

Osiędę na roli,
Zacznę gospodarzyć,
Ja w polu pracować,
Ona mi jeść warzyć.

307.

„Ach moja Marysiu”

Ach moja Marysiu,
Moje modre oczy,
Ledwie mi serduszko
Do cię nie wyskoczy! } 2 razy
Serce nie wyskoczy,
Oczy nie wypadną,
A wszystko za tobą,
Boś tak bardzo ładną. } 2 razy

308.
Poszedłbym ja, poszedł
Za dziewczyną w oset,
Wlazłbym i w pokrzywy,
Żebym był szczęśliwy.

309.
A na moście trawa rośnie,
A pod mostem bez,
Kiedym ci się podobała,
To mnie Jasiu bierz.

310.
A cóżeś ty za kawaler,
Co konika poisz?
Ja przy tobie wodę biorę,
A ty jak drąg stoisz.

311.
Gęgała, krzyczała
Siwa gęś nad wodą,
Ledwom nie oszalał,
Anulu, za tobą.
Oj nie szalejże ty,
Bo duszę zagubisz.
Jakże nie mam szaleć,
Kiej innego lubisz.

312.
Nie bijże mnie biczem,
Bo nie będę niczém,
Ale mnie bij liną,
Będę gospodynią.

313.
Zajadę, zajadę
Furmanowi drogę,
A tobie, dziewczyno,
Zajechać nie mogę.

314.
Nie podoba mi się,
Ino podzióbana[828],
Każżeż ją podzióbać,
Mateczko kochana.

315.
Z tamtej strony Wisły
Dwie panienki wyszły,
I gadają sobie,
Że są panny obie.

316.
Cieszy konia obrok,
Chłopaka piszczałka,
Bogacza pieniądze,
Pijaka gorzałka.

317.
Ojciec góral, matka góral,
A córeczka gdyby koral.

318.
Gdym z Krakowa jechał,
W Mogilanach[829] grali,

[828] Podzióbana – dziobata, tzn. o twarzy zeszpeconej bliznami po ospie.

[829] Mogilany – w XIX w. wieś w powiecie wielickim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

Jeszczem z konia nie zsiadł,
Już mi pannę dali.

319.
Chodziłem po Spisie[830],
Szukałem Marysię,
Czarne oczki miała,
Spodobała mi się.

320.
Czapeczka na bakier,
Pawie piórko za nią,
Nie turbuj się[831] Basiu,
Będziesz młodą panią.

321.
Nie płacz Maryś, nie płacz,
Bo ja za górami,
Wypatruj oczkami,
Co ci zaszły łzami.

322.
Chybaś ty, Marysiu,
Z kamienia wyrosła,
Mnieś obiecywała,
Za innego poszła.

323.
Nie nośże wianeczka,
Kiedyś nie dzieweczka,
Skarze cię Pan Jezus
Z jasnego słoneczka.

[830] Być może chodzi o Spisz, krainę historyczną w Karpatach, położoną w dorzeczu górnego Popradu, górnego Hornadu oraz w części dorzecza Dunajca. Współcześnie Spisz znajduje się w granicach Słowacji i Polski.

[831] Turbować się – martwić się, kłopotać się.

324.

Jedzie Jasio z góry,
Już jest na polance,
Wynieśże mu, Hanuś,
Séra na kijance[832].

325.

Oj cieszą mnie, cieszą
Pieniążki w kieszeni,
Dyć mnie lepiej cieszy
Dobra gospodyni.

326.

Tatusiu, matusiu,
Mój różowy kwiecie,
Dopóty mi dobrze,
Póki wy żyjecie.

327.

Prawdę mi to prawdę
Mamusia gadała,
Jak nie będziesz robić,
Nie będziesz nic miała.

328.

Idzie woda, idzie,
Stanęła u śliwki,
Żeniłby się Józek,
Ino nie ma dziewki.

329.

Kowalu, kowalu,
Zróbże mi zameczek,
Będę se na głowie
Zamykać wianeczek.

[832] Kijanka – tu w znaczeniu: drewniana łopatka służąca do prania bielizny lub obijania lnu; kijek.

330.
Czylim ja nie ładna,
Czylim ja nie gładka,
Kto się na mnie spojrzy,
Czapką oczy zatka.

331.
Krakowiaczek biedny
Nie kochał się nigdy,
A na starość musi,
Choć go kaszel dusi.

332.
Nie chciała krawczyka,
Wolała szewczyka.
Bo on jej przyprawi
Korek do bucika.

333.
Pojmij mnie, pojmij mnie,
Mój Jasieńku, pojmij,
Bo mnie wywianują[833]
Pani matka końmi.
Pani matka końmi,
A pan ojciec wozem,
Będziesz se, Jasieńku,
Dobrym gospodarzem!

334.
Płynie cyraneczka
Od lądu do lądu.
Nauczże się, naucz
Matczynego rządu.
Matczynego rządu,
Matczynej roboty,
Nie będziesz-ci miała
Od ludzi sromoty.

[833] Wywianować – dać wiano.

335.

A moja dziewczyno,
Wkradłaś mi się w serce,
Że mi się na żadną
Teraz patrzeć nie chce.

336.

Chociaż ja uboga,
Ubogiej matusie,
Nie będę ja dawać
Po kątach gębusie,
A ino ja dam,
Kędy ludzie widzą,
Nie będę się wstydzić,
Jak się inne wstydzą.

337.

Kto lubi wozową[834],
A ja lubię sannę[835],
Kto lubi mężatkę,
A ja lubię pannę.

338.

Wszystkie konie dobre,
Najlepszy kasztanek,
Co ja się najeździł,
Do tych krzeszowianek[836].

339.

Pękowicki dworku[837],
Stoisz na pagórku,

834 Wozowa – tu w znaczeniu: jazda wozem.

835 Sanna – tu w znaczeniu: jazda saniami po drodze usłanej śniegiem.

836 Krzeszowianki – mieszkanki Krzeszowic.
Krzeszowice – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie chrzanowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie miasto w powiecie krakowskim województwa małopolskiego, jeden z ośrodków miejskich aglomeracji krakowskiej.

837 Pękowicki dworek – dworek w Pękowicach.
Pękowice – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

Powydaje jejmość
Dziewki tego roku.
Dziewki powydaje,
Fornali[838] pożeni,
Bo z naszej jejmości
Dobra gospodyni.

340.

Gadali se chłopcy,
Jam ich podsłuchała,
„Żeniłbym się z kozą,
Byle posag miała".
Jam też pomyślała,
Choćby był rogaty,
Poszłabym za capa,
Byle był bogaty.

341.

A gdzie się podziały
Jaworowe lasy?
A gdzie się podziały,
Nasze młode czasy?

342.

Cisawy koniczek
Skaleczał na nogi,
Już-ci nie pojadę
Do mojej niebogi.

343.

A kiedy ja spojrzę
Ku krakowskiej stronie,
Ledwie się me serce
Z żalu nie rozpłynie.
Serce nie rozpłynie,
Oczy nie wypadną,

[838] Fornal – robotnik folwarczny zajmujący się końmi i wykonujący nimi prace na roli.

A wszystko to wszystko
Za Zosieńką ładną.

344.

Powiadają ludzie,
Żem ja jeszcze mała,
Że nie znam miłości,
Nie będę kochała.

345.

A w Ojcowie[839] warczą
Tartaki i młyny,
A po górach skaczą
Dziewki jak maliny.

346.

Powiadają ludzie,
Że nie stoją o mnie,
Ja też nie przepiórka,
Nie wołam: „pójdź do mnie”!

347.

Nie będę, nie będę
Na Jasieńka dobra,
Póki nie opadnie
Choineczka drobna.
Choć jedna opadnie,
To druga urośnie,
Nigdy nie zaginie
Choinka na sośnie.

348.

W lesie przy strumyku
Jeleń wodę pije,
Dla ciebie jedynie,
Dziewczyno, ja żyję.

[839] Ojców – w drugiej połowie XIX w. wieś i zamek nad rzeką Prądnik w powiecie olkuskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wieś w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

349.

Siwy konik, siwy,
Zielone popręgi[840],
Kochajcie mnie panny,
Bom ja chłopiec tęgi.

350.

Siwy konik siwy,
Siwo-jabłkowity[841],
Byłbym dawno księdzem,
Żeby nie kobiety.

351.

Siwy konik, siwy,
Malowane siodło,
Co ciebie, Jasieńku,
Na wojnę powiodło?

352.

Siwy konik, siwy,
Konopiata grzywa,
Pókim cię nie znała,
Byłam se szczęśliwa.
Jenom cię poznała,
Nie mogę być wolną,
Ani żyć bez ciebie,
Ani być spokojną.

353.

Siwy konik, siwy,
Na pośrodku grzywy,
Będę panny zwodził,
Póki będę żywy.

354.

Siwy konik, siwy,
Siodełeczko szare,

[840] Popręgi – pasy przytrzymujące siodło.

[841] Jabłkowity – o koniu: mający maść siwą z ciemniejszymi plamami.

Jakże cię mam kochać,
Kiedyś babsko stare.
Chociaż stare, ale jare,
Nie uważaj Maćku,
Mam-ci w gębie cztery zębie,
I sto bitych w garczku.

355.

Mój koniczek siwy
Zajada pokrzywy,
Zajada i owies,
Chudy jest jako pies.

356.

Siwy konik, siwy,
Siwy, jabłkowity,
Dała gęby Kaśka,
Dajże Maryś i ty.

357.

Dyna moja, dyna,
Zwiodła mnie dziewczyna,
Bo mi powiedziała,
Że mnie będzie chciała.

358.

Leciały gołębie,
Jeden nie miał pary,
Lepszy wdowiec młody,
Niż kawaler stary.

359.

Siedziała nad wodą,
Przy dunaju blisko,
Składała z kamyków
Jasieńka nazwisko.

360.

O dajże mi, Boże,
Okienko w komorze,

Żebym wyglądała,
Gdzie mój Jasio orze.

361.
Z tamtej strony wody
Dziewki się kąpały,
Na jednéj gałązce
Wianki powieszały.

362.
Na krakowskiej wieży
Świeci się korona,
Która skromna dziewka
Będzie moja żona?

363.
Na krakowskiej wieży
Świeci się krzyżyczek,
Który dzielny chłopiec
Będzie mój mężyczek?

364.
Laseczek brzozowy,
Przy nim stoi skała,
Długoż ja to jeszcze
Będę cię kochała?

365.
Ciemna nocka, ciemna,
Gwiazdeczka na niebie,
Smutno memu sercu,
Jasiuniu, bez ciebie.

366.
Koniki, koniki,
W kopytka uderzcie,
Lećcie ze mną, lećcie,
Do Maryś zawieźcie.

367.

Jedzie krakowiaczek
Po krakowskiem błoniu,
Czerwona czapeczka
Na cisawym koniu.

368.

Kochałam na wiosnę,
Kochałam i w lecie,
Aliści[842] w jesieni
Znów kochanie trzecie.

369.

Zielony trawniczek,
Kręta rzeczka struże[843],
Biednam ja sierota,
Całe życie służę.

370.

Mój trzeci nieboszczyk
Bardzo lubił karty,
Musze ja spróbować,
Jaki będzie czwarty?

371.

Mój ty mocny Boże,
Sama z karczmy idę,
Jak chłopcy spotkają,
Będę miała biedę.

372.

Stoi kieliszeczek,
Choć ma jedną nogę,
Moich jest dwie zdrowych,
A ustać nie mogę.

842 Aliści – partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmienność.

843 Strużyć – płynąć strugą.

373.

Kumosia kumosi
Gorzałeczkę nosi,
Jednej nie wypiła,
Już o drugą prosi.

374.

Piją kaczki wodę,
A gołębie rosę,
Nie zalecaj mi się,
Bo ja cię nie proszę.

375.

Floryjańską Bramą[844]
Wjadę otworzoną,
Biczykiem se śmigam,
Jak jedwabną struną.
Nie cieszcie się panny,
Mamzele[845] miastowe,
Bo dla mnie wieśniaka,
Lepsze dziewki zdrowe.
We Floryjańskiej Bramie
Każdy się pokłoni,
Pod obrazem dziadek
Paciorkami dzwoni.

376.

Jaś pił do Walusia,
Waluś do Michała,
Mariacka wieża
Z nimi tańcowała.

377.

Dziad utyka z kijem,
Babka szła z torbami,

[844] Brama Floriańska, Brama św. Floriana – średniowieczna brama z basztą położona na krakowskim Starym Mieście, u końca ul. Floriańskiej, przy skrzyżowaniu z ul. Pijarską.

[845] Mamzela – kobieta niechlujna, nieporządna, źle się prowadząca.

Czego im nie dano,
Wzięli sobie sami.

378.

Po coś do mnie przyszedł,
Kiejś się nie ogolił?
Ledwo mnie za ciebie
Ojciec przyniewolił.
Ojciec przyniewolił,
Matka przynękała,
Bodajbym cię była,
Hultaju, nie znała.

379.

W moim ogródeczku,
Trawka nie pszeniczka,
Przyjedź Jasiu, przyjedź,
Napasiesz koniczka.
Przyjedź Jasiu rano,
Przyjedź Jasiu z rosą,
Co konik nie wyje,
To wywleczesz kosą.
Przyjedź Jasiu rano,
Przyjedź z dobrą wolą,
Niechaj cię ludziska,
Do mnie nie niewolą!

380.

O moje kumoszki,
Mam was osiemnaście,
Pocałuję każdą,
Ino się nie swarzcie.

381.

Ciemna nocka była,
Ciemna mnie zdradziła,
Ciemna mi i we dnie
Oczy łza zasuła[846].

[846] Zasuć – zasnuć, zasłonić.

382.
Weźże mnie, sokole,
Pod skrzydełko swoje,
Zanieśże mnie, zanieś,
Gdzie kochanie moje.

383.
Wesoło na niebie,
Wesoło na ziemi,
Ale najweselej
U matusi w sieni.

384.
Ojże ino dana,
Na piecu śmietana,
A ja do niej z łyżką,
Uciekła mi z miską.

385.
Młynarzu, młynarzu,
Co to ci się dzieje?
Koło ci się nie obraca,
Pytel[847] ci nie wieje.

386.
Brzękały mi podkóweczki,
Kiedym jechał do dzieweczki,
Brzękały, brzękały,
Siwe oczka płakały.
Siwe oczka co płaczecie,
Kiej mnie widzieć nie będziecie,
Na wieki, na wieki,
Bom ja chłopiec daleki.

387.
Ja parobek, tyś parobek,
Pójdźwa oba na zarobek,
Zarobiewa faskę masła,

[847] Pytel – worek, przez który przesiewa się mąkę.

Będziewa się oba pasła.
Zarobiewa po złocisku,
Kupiewa-se po dziewczysku.

388.

Kieby ja miał cztery czeskie[848],
Kupiłbym se dziewczę łebskie[849],
A że nie mam ni szeląga,
Muszę pojąć lada drąga[850].

389.

Hejże ino, dana ino,
Będziesz moją, powiedzże mi,
Powiedzże mi teraz, zaraz,
Boby ja se inną znalazł.

390.

Siedzi ptaszek na rokicie,
Wyśpiewuje cale życie,
Nóżką grzebnie dzióbkiem dzióbnie,
Bo ma ptaszek figle różne.

391.

„Kochałem dziewczynę"

848 Czeski – tu w znaczeniu: moneta o wartości 6 groszy.

849 Łebskie – mądre, sprytne, zdolne.

850 Drąg – tu w znaczeniu: niezgrabna, wysoka, chuda kobieta.

ją wie-le, Ko-cha-łem ją, ko-chał ca-łe trzy nie-dzie-le.
f
Je-szcze bę--dę ko-chał Je-den ty--dzień ca-ły,
A-by mi przy-zna-li, żem jest chło-piec sta-ły.
f sfz

Kochałem dziewczynę,
Kochałem ją wiele,
Kochałem ją, kochał
Całe trzy niedziele.
Jeszcze będę kochał
Jeden tydzień cały,
Aby mi przyznali,
Żem jest chłopiec stały.

392.

Oj z góry woda leci,
Oj na dole się zwraca,
Rozgniewała się Magdula,
Że się Kuba nie oświadcza.

393.

Żebyś mnie kochała,
Kochałbym cię i ja,
Ale twoje serce,
Jak austeria[851].

394.

Kajżeś wtenczas była,
Kiedy rozdawali?
Jakiej takiej chłopca,
Tobie dziada dali.

395.

Za dworem, za sadem
Zieleni się lipka,
Daj mi, Panie Boże,
Kawalera skrzypka.

396.

Ty koniku, ty bułany,
Przeprowadź mnie przez te łany,

[851] Austeria – karczma, zajazd, gospoda.

Przez te łany, przez te trzciny,
Do Kasieńki, do jedynéj.

397.

Hej skrzypeczku, będziesz w niebie,
A basista koło ciebie,
Cymbalista jeszcze dalej,
Bo w cymbały dobrze wali.

398.

Kujawiaczku, nieboraczku,
Czegoś zasmucony?
Że cię dziewki nie kochają,
Jeszcze nie masz żony?
A po co smolisz cholewki
Do swej Kujawianki?
Żebyś dostał cztery syry[852]
I dzbanek maślanki?
Hej! jedź do nas gdzie wej[853] nasze
Junaki[854], chłopaki,
Co to ognia z podkóweczki
Krzeszą Krakowiaki,
Każda dziewka by lilija,
Krzepka, krzemienista[855],
A nim byś ty ją uszczypnął,
Zjadłbyś diabłów trzysta[856],
Oczka czarne jak tareczki,
Lica bych[857] jagody.
Na krakowskim czarnoziemcu[858]
Poznasz co to gody!

852 Syr – ser.

853 Wej – wyraz kierujący czyjąś uwagę na kogoś lub coś, wyrażający czyjeś zdziwienie lub wzmacniający któryś element wypowiedzi.

854 Junak – odważny, dziarski młody mężczyzna; chwat, zuch, śmiałek.

855 Krzemienista – tu w znaczeniu: krzepka, tęga.

856 Zjeść trzysta diabłów – zwrot wyrażający niewiarę w możliwość wydarzenia się czegoś.

857 Bych – tu jako przyimek: jak.

858 Czarnoziemiec – czarnoziem.

Czerwony koral na szyi,
A sukmanka szyta,
A w taneczku jak podskoczy,
Kieby źrobek[859] bryka!
W ogródeczku biała chata,
W chacie przepióreczka,
A w komorze, kieby zorze,
Krakowska dzieweczka,
W alkierzu szklane wyględy[860]
I miska cynowa,
A jak spójrzysz przez okienko,
Widno do Krakowa.

399.

Siwe oczki moje,
Co poradzę z wami?
Nigdzie nie patrzycie,
Ino za chłopcami,
Ino za chłopcami,
Ino za ładnymi,
Siwe oczki moje,
Co poradzę z wami?

400.

Dziewczyna konała,
Jeszcze się pytała,
Czy na tamtym świecie
Będzie tańcowała?

401.

Kiej mam czyste serce,
Kiej mam ładną żonę,
Nie chciałbym się mieniać
Z królem na koronę.

[859] Źrobek, źróbek – źrebak.

[860] Wygląd – wygląd w znaczeniu: małe okienko, szczególnie w dachu.

402.
Choćbyś mnie miał Jasiu zabić,
Nie pójdę ci sianka grabić.
Jeśli będzie moja wola,
Podam sianko do zapola.

403.
Mój Jasieczku, mój kochany,
Czemuś ty tak podzióbany?
Czy na tobie groch młócili,
Że ci dziobów[861] narobili?

404.
Żebyście mnie bili,
Bili i zabili,
To mnie z tym Wojtusiem
Pogadać najmilej.

405.
Najświętsza Panienko,
Nade mną się zlituj,
Już mnie tego roku
Z panieństwa wykwituj[862].

406.
Kochałem, kochanie,
Przez upodobanie,
Oj musiałam przestać
Przez ludzkie gadanie.

407.
Oj Jagusiu, Jagusiu,
Da czy się na mnie gniewasz?
Oj co mojej śpieweczki
Da nigdy nie zaśpiewasz?
Oj ty moja Marysiu,

[861] Dzioby – tu w znaczeniu: blizny po ospie.

[862] Wykwitować z panieństwa – uwolnić od panieństwa, doprowadzić do zamążpójścia.

Ja się na cię nie gniewam,
Oj ino se przypomnę,
Da to sobie zaśpiewam.

408.

Dudeczki, skrzypeczki,
Toć to panny lubią,
Ale kądziałeczkę[863],
Niech ją kaci skubią.

409.

Oj nie jedź Jasiu, nie jedź,
Bo tam nie przejedziesz,
Oj dziewczyny nie dadzą,
Sam-se jej nie weźmiesz.
Oj sam se jej nie weźmiesz,
Ani nie ukradniesz,
Oj póki pani matce
Do nóg nie upadniesz.
Oj nie jedź Jasiu, nie jedź,
Bo bystra wodziczka,
Oj dziewczyny nie dadzą,
Utopisz koniczka.

410.

Kwitnie drzewo, kwitnie,
Owocu nie widać,
Biedna i bogata
Nie może się wydać.
Już bym ja się dawno,
Już bym się wydała,
Żebym na cię, Jasiu,
Nie była czekała!

411.

Trawka, dziewczyno,
Trawka na wodzie,

[863] Kądziałeczka – kądziel.

Trzy latam się przypatrywał
Twojej urodzie!

412.

Lata ptaszek, lata
Od pola do pola,
Powiedz mi dziewczyno,
Czy ty będziesz moja?
Powiedzże mi, powiedz,
Da powiedz przez ludzi,
Niechże się do ciebie
Koniczek nie trudzi.

413.

Oj moja dziewczyno,
Sto talarów za cię,
Nie będziesz robiła,
Będę patrzył na cię.

414.

Oj moja dziewczyno,
Moje sto tysięcy
Żeby mi cię dali,
Nie chciałbym nic więcej.

415.

Padają listeczki
Z buczyny do wody,
Jasieńko mnie kocha,
Choć nie mam urody.
Choć nie mam urody,
Lecz jestem poczciwa,
Będę Boga prosić,
Zostanę szczęśliwa.

416.

Malino, malino,
Różo farbowana,
Powiadają ludzie,

Że ja malowana.
Oj nie jestem-ci ja
Cale[864] malowana,
Jeno u matuli
Gładko wychowana.

417.

U Zosieczki w sieni
Ruta się zieleni,
Co mi po zieleni,
Kiej Zosieczkę wzięli.

418.

Siała rutkę, siała,
Nie wiedziała na co,
Ja bym jej powiedział,
Żeby mi dała co.
Siata rutkę, siała,
Nie będzie jej zbierać,
Ino się jej będzie
W polu poniewierać!

419.

Koniki na górach,
Owce po dolinie,
Co mi Bóg naznaczył,
To mnie nie ominie.

420.

Matuś moja, matuś,
Nie dajże mnie za las,
Bo ja nie ptaszyna,
Nie przelecę zaraz.
Matuś moja, matuś,
Nie daj mnie za wodę,
Bo ja nie rybeczka,
Przepłynąć nie mogę.

[864] Cale – wcale.

421.
Skacze wiewióreczka
Koło ogródeczka,
Jaka pani matka,
Taka i córeczka.

422.
Idź głosie po rosie,
Daj dziewczynie wiadę,
Że w nowym żupanie
Już do niej jadę.

423.
Kochanie, kochanie,
Gorzej jak więzienie,
Z więzienia wyzwolą,
Z kochania nie zdolą[865].

424.
Oj Kasiu moja, Kasiu,
Przez twe czarne oczy
Mój konik na podwórcu
Moknie w ciemnej nocy.

425.
U mej siwej klacze
Podkowa kołacze,
Nie chciała mnie Maryś,
Teraz za mną płacze.

426.
Nie dbam ja o pałac,
Choćby malowany,
Byleby mnie kochał
Mój Jasio kochany.

[865] Zdoleć – zdołać.

427.

Posiwiały góry,
Posiwiały lasy,
Kiedym ja się kochał,
Minęły te czasy.

428.

Dolina, dolina,
W dolinie potoczek,
Nie mogę zapomnieć
Czarnych Kasi oczek.

429.

Po borze, po lesie
Rosa pieśni niesie,
Niech tam będzie skała,
Gdzie się miłość stała.

430.

Przypadłaś do serca,
Koraliku drogi,
Przypadłaś do serca,
Jak trzewik do nogi.
Upadły, upadły,
Koraliki w wodę,
Tyś mnie zapomniała,
Ja ciebie nie mogę.

431.

Uderzył koniczek
Nóżką o podłogę,
Tyś o mnie zapomniał,
Ja ciebie nie mogę.

432.

Nad górą, nad górą
Już się niebo mroczy,
Zdradziły mnie twoje,
Kasiu, czarne oczy!

433.
Rozwija się kwiatek
Między listeczkami,
Tak się rozwijała
Miłość między nami.
Kwiatek się rozwija,
I owoc nam wyda,
A nasze kochanie
Na nic się nie przyda.

434.
Jam sobie wołki pasł,
A tyś wodę brała,
Jam cię z serca kochał,
Tyś o to nie dbała.

435.
Z góry woda idzie,
Po kamieniach mruczy,
Kto kochać nie umie,
Kasia go nauczy.

436.
Z góry woda idzie,
Na dół się obraca,
Nauczyć się kochać,
To najmniejsza praca.

437.
W Lewoczy[866], w Lewoczy,
Tam się woda toczy,
Kto nie ma kochanki,
Niechaj w wodę skoczy.
– A bom ja to błazen,
Bym do wody skakał,
Przez jedną dziewczynę
Drobne ryby łapał.

[866] Lewocza – miasto we wschodniej Słowacji, położone nad rzeką Levočský Potok, w XIX w. stolica hrabstwa spiskiego wchodzącego w skład Austro-Węgier.

438.

Pójdziemy, pójdziemy,
Gdzie się woda sieje,
Dadzą nam tam dziewczę,
Co się rade śmieje.

439.

Dunaju, dunaju,
Dunajecka wodo,
Skoczyłabym do cię,
Jasieńka mi szkoda.

440.

Dziewczyno z Kamieńca,
Nie kochajże Niemca,
Bo Niemiec odmieniec,
Da czepiec za wieniec.

441.

Na podwórcu w studni
Dudni woda, dudni,
Zakochać się łatwo,
Odkochać się trudniéj.

442.

Stoi dąb nad wodą,
Konary się chwieją,
Do ciebie, dziewczyno,
Oczka mi się śmieją.

443.

Cnoto moja, cnoto,
Przebijałaś złoto,
Terażeś upadła,
Jak listeczek w błoto.

444.

Szli parobcy z karczmy,
Tak sobie mówili:
Pójdźwa do Maryny,

Bo tam wieprzka bili.
Powiem ojcu, matce,
Żem w zaloty przyszedł,
Nawarzą nam kiełbas,
Nasmażą nam kiszek.

445.
Oj nie masz to, nie masz,
Jak w krakowskiem polu,
Dwie garście pszenicy,
A dziesięć kąkolu.

446.
Moja pani matko,
Dajże mi dziewczątko,
A będę wam służył
Siedem roczków za to.

447.
Ani ja nie pyszna,
Ani ja się stroję,
Ani też we dworze
O chłopca nie stoję.

448.
Bodaj ci Jasieńku,
Słonko nie świeciło,
Kiedyś mię nie kochał,
Nie zwodzić mię było!

449.
Bodajże ci, Stasiu,
Żaden plon nie rodził,
Kiedyś mnie nie kochał,
Po cóżeś mnie zwodził.

450.
Siodłate[867] gołębie
W stawie wodę piły,

[867] Siodłaty – o ptakach: mający ciemniejsze upierzenie na skrzydłach albo na grzbiecie.

Bodaj cię, Jasieńku,
Moje łzy zabiły.

451.

Bodaj cię, Janiczku,
Ziemia nie nosiła,
Wziąłeś mi wianeczek,
Com-se w nim chodziła.
Wziąłeś mi wianeczek,
Weźże i mnie samą,
Bo ja bez wianeczka,
Nie będę chodziła.

452.

Świeci miesiąc, świeci,
Gwiazdy koło niego,
Oj jakże mi tęskno
Bez Jasieńka mego!

453.

Świeci miesiąc, świeci,
Świecą też i gwiazdy,
Każdy się zaleca,
Nie ożeni każdy.

454.

Świeci miesiąc, świeci,
Wedle niego koło,
Gdzie ja się obrócę,
Wszędzie mi wesoło.

455.

Świeci miesiąc, świeci,
I gwiazdeczki na krzyż,
Coś-ci ty, dziewczyno,
Krzywo na mnie patrzysz.

456.
Świeci miesiąc, świeci
Na szerokiem niebie,
Ty kochasz każdego,
A ja tylko ciebie.

457.
Oj siwa kukaweczka,
Smutnie wykukała,
Żeś ty mnie zwodził Jasiu,
Jam ciebie kochała.

458.
Lata sroczka, lata,
I ogonkiem kiwa,
Będę Jasia kochać,
Póki będę żywa.

459.
Na zielonej wierzbie
Skacze sobie sroczka,
Spodobały mi się
U Marysi oczka.

460.
Szczebiocze skowronek,
Jak w górę wyleci,
Ja cię, Maryś, kocham
Już roczek trzeci.

461.
Śpiewają słowiki,
Chociaż w mrocznéj nocy,
Kochajże mnie dziewczę,
Bo to w twojej mocy.

462.
Skowroneczek orze,
Przepiórka pogania,

Nie puszczaj, dziewczyno,
Pierwszego kochania.

463.

Przeleć ptaszku, przeleć,
Przez to jare żytko,
Powiedz mojej matce,
Niech nie płacze wszytko.

464.

Zaśpiewaj, słowiku,
W zielonym gaiku,
Jak ja będę jechał
Na wronym koniku.

465.

Leciały gąseczki
Z wysokiej góreczki,
Zbieraj dziewczę piórka,
Będą poduszeczki.

466.

Na wysokiej jodle
Gołąbeczek siedział,
Ja bym cię kochała,
Żeby nikt nie wiedział.

467.

Śpiewa słowik, śpiewa,
Gdy w gaiku siada,
Rumieni się dziewka,
Gdy z chłopczyną gada.

468.

„Choć z gliny mam domek”

się ro - dził, nic na tem nie tra - cę.
f
Du - ża wo - da pły - - nie, a ma - ły młyn mie - - - le,
p
nie ka - - ždy szczę-śli - - wy, co po - sia - da wie - - le,

Choć z gliny mam domek,
Nie dbam o pałace,
Ubogim się urodził,
Nic na tym nie tracę. } 2 razy
Duża woda płynie,
A mały młyn miele,
Nie każdy szczęśliwy,
Co posiada wiele. } 2 razy
Ubogi ja jestem,
Mam w żupanie łaty,
Lecz serce poczciwe,
Więc jestem bogaty.
Pragnę spokojności,
Ale nie majątku,
Będę ja szczęśliwym
I w małym zakątku.

469.

Przeleciał ptaszeczek,
Miał w dzióbku kwiateczek
Dla mojej dziewczyny
Na podaruneczek.

470.

Matusiu, matusiu,
Dajcież mnie za Jasia,
Podobają mi się
Kółeczka u pasa,

Kółeczka u pasa,
Porządeczek jego,
Matusiu, matusiu,
Dajcież mię za niego.

471.
Nie wszystkie to sady rodzą,
Które zakwitają,
Nie wszystkim to ksiądz ślub daje,
Co się zakochają.

472.
Albo tańcuj lepiej,
Moje tańcowadło,
A kiedy nie umiesz,
Lepiej byś usiadło.

473.
Śpiewajcie dziewczęta,
Będzie wam wesoło,
Chwyćcie się za ręce,
Wykręćcie się wkoło.

474.
Oj matulu moja,
Cóżem zarobiła?
Miałam kochaneczka,
Jużem go straciła.

475.
A za górą laseczek,
Za laseczkiem ptaszeczek,
Za ptaszeczkiem dziewucha
Wije sobie wianeczek.

476.
Oj zagrajże mi, zagraj,
Zagraj krakowiaka,

Bo mi nogi skaczą,
I serce mi skaka.

477.

Zagrajże mi, zagraj
Na frasunek srogi,
Niech ja się powrócę
Do mojej niebogi.

478.

Jedzie Jaś z wojenki,
W ręku szablę trzyma,
Takiego chłopaka
W całej wiosce nie ma.

479.

Nadobna Marysiu,
Ty różany kwiecie,
Pierwszą ja cię widzę
Tak ładną na świecie.

480.

Płoteczka maleńka
Złote skrzelki miała,
Chciał ją Jasio złapać,
Ale się nie dała.

481.

Jak będę umierać,
Każę sobie zagrać,
Jakże się tu będzie
Z tego świata zabrać?
A jak ci ja umrę,
Dusza moja wstanie,
Jak-ci ja usłyszę
Filipkowe granie.

482.

Wolałbym ja, wolał
Pień na boru kopać,
Niżeli, dziewucho,
W tobie się zakochać.
Pień w boru wykopię,
Pójdę sobie do dom,
A z tobą, dziewucho,
Rady sobie nie dam.

483.

Piąty lat dziesiątek
Jakem się rodziła,
Cięży mi wianeczek,
Rada bym go zbyła,
Żeby mi się trafił
Jaki chłopiec gładki,
Dałabym mu wianek
I bez wiedzy matki.

484.

Oj żebym ja miała
Skrzydełka jak gąska,
Tobym poleciała
Do Jasia do Szląska

Siadłabym ja siadła
W Cieszynie[868], na stawie,
Przypatrzyłabym się
Jasieńkowej sprawie.

485.

Tutejsze chłopczęta
Za nic u mnie, za nic,
Mam ja kochaneczka
Z wielkopolskich granic.

[868] Cieszyn – w XIX w. miasto w Księstwie Górnego i Dolnego Śląska wchodzącego w skład Austro-Węgier, współcześnie miasto powiatowe województwa śląskiego.

486.

Siwe oczka mamy,
Ale nie jednakie,
Bo moje poczciwe,
Twoje lada jakie.

487.

Nie zjadę nie zjadę,
Kasiu, z twego pola,
Póki mi, dziewczyno,
Nie dasz swego słowa.
– Ja ci Jasiu słowo
Moje już raz dała,
Kiedym przed Najświętszą
Panną przysięgała.

488.

Śpiewajże, słowiku,
W zielonym gaiku,
Powróćże się do mnie,
Pierwszy zalotniku.
Chociażby słowiczek
Rozhukał gaiczek,
Już się nie powróci
Pierwszy zalotniczek.

489.

Skacze wiewióreczka
Po wysokiej sośnie,
Ach moja dziewczyno,
Choć raz mi się rozśmiej.

490.

Słowik ze słowikiem
Rozstać się nie może,
A ja z tobą muszę,
Ach mój mocny Boże!

491.

Dnie moje szczęśliwe,
Gdzieście się podziały,
Jako cień zniknęły,
Jak wiater rozwiały.

492.

Źle ludziom na ziemi,
Lepiej będzie w niebie,
Mnie i tam źle będzie,
Zosieńko, bez ciebie.

493.

Jeżeli chcesz, Zosiu,
Mogę ci to przysiąc,
Że cię wolę jedną,
Niźli innych tysiąc.

494.

Minęły te czasy,
Minęła ta chwila,
Że każda dzieweczka
Jednego lubiła.

495.

Nie pójdę ja za mąż
Tego roku jeszcze,
Nie ma chłopców mądrych,
Ja głupiego nie chcę.

496.

Opuszczę te kraje,
Pójdę w takie strony,
Gdzie starzy mężowie
Mają młode żony.

497.

Nie tak słonko rzuca
Jasno promieniami,

Jak Zosia gdy patrzy
Swymi oczętami.

498.
Żebyś ty wiedziała,
Co o tobie myślę,
Skoczyłabyś do mnie,
Całowałabyś mnie.

499.
Poniedziałki poszczę,
Środy, piątki suszę,
Przecie ja cię, Maryś,
Za to dostać muszę.

500.
Czy to w dzień, czy w nocy,
W jesieni czy w zimie,
Zawsze noszę w sercu,
Zosieńko, twe imię.

501.
Smutno bez słoneczka
Na wysokiem niebie,
A mnie jeszcze smutniej,
Dziewczyno, bez ciebie.

502.
Prosiłem raz Józi,
By mi dała buzi,
A ona mi rzeknie,
Wszak to nie ucieknie.

503.
Nie płaczcie dziewczęta,
Powrócą chłopczęta,
Po skończonej wojnie
Każdy swoją pojmie.

504.

Niczego mi nie żal,
Niczego nie płaczę,
Tylko że cię, Zosiu,
Więcej nie zobaczę.

505.

A lepiej to lepiej
Pokochać i przestać,
Niżeli do śmierci
W ciężkim żalu zostać.

506.

Niewieleś wskórała,
Chocieś mnie nie chciała,
Ja się ożeniłem,
Tyś się zestarzała.

507.

Nie mam srebra, złota,
Ni żadnej własności,
Ino tylko serce
Dla twojej miłości.

508.

Nie lubię ja Stacha,
Co się na mnie boczy,
Nasypałabym mu
Soli między oczy.

509.

Chłopaki, chłopaki,
Co wy to robicie!
Panny się starzeją,
Wy się nie żenicie.

510.

Szumi listek, szumi,
Aż z drzewa opada,

Musi być jakowaś
Między nami zdrada.

511.

Ciężko kamieniowi,
Co pod wodą gwocha[869],
Jeszcze temu ciężej,
Kto zdradliwie kocha.

512.

Usiadł ptak na dębie,
I tak sobie nuci:
Nie wierz chłopcu, nie wierz,
Bo on bałamuci.
Jedną pocałuje,
Przy drugiej usiądzie,
Trzeciej obiecuje,
Że jej mężem będzie.

513.

Serce me omdlewa,
Oczy zapłakane,
Podobno ja ciebie,
Dziewczę, nie dostanę.

514.

O Boże mój, Boże!
Skarałeś mnie marnie,
Kogo ja nie kocham,
Ten się do mnie garnie.

[869] Gwochać – Tu: stęka, żali się, narzeka. Wyrażenie to odnotowuje jedynie *Słownik gwar polskich*, jednak nie podaje jego znaczenia. Znajdujący się w nim przykład użycia, bardzo podobny do przytaczanego przez Glogera krakowiaka, został zaczerpnięty z *Pieśni polskich i ruskich ludu galicyjskiego* Wacława z Oleska [Wacława Zaleskiego] (pieśń 165, z. 1, s. 124): „Ciężko kamieniowi, co pod wodę gwocha, / Jeszcze temu ciężej kto się w kim zakocha". W tej samej formie, co Wacław z Oleska i Jan Karłowicz, przytoczył tę przyśpiewkę również Ernest Świeżawski w opublikowanym na łamach „Biblioteki Warszawskiej" artykule *Przyczynek do studiów nad podaniem o Twardowskim* (1875, t. 3, z. 8, s. 221).

515.

Kobyłeczka siwa
Ogoneczkiem kiwa,
Jakże nie ma kiwać,
Kiedy jeszcze żywa.

516.

Idzie woda między dęby,
Najmilejesza daj mi gęby.
Ja bym gęby nie wzbraniała,
Byle matuś nie widziała.

517.

Nieszczęśliwy biedny,
Co się kochał w jednej,
Lepiej dla rozrywki
Kochać wszystkie dziewki.

518.

Powiedzcie tatulu,
Co wy do mnie mata[870],
Że za mnie Marynę
Wydać się wzbraniata.
Przeciem parobeczek,
Młody a nie krzywy,
Na krakowskiej ziemi
Nie rosną pokrzywy.

519.

Rybaku, rybaku,
Co to masz w tłumoku?[871]

[870] Pieśń ta pojawia się również w *Pieśniach ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich* Kazimierza Władysława Wóycickiego (t. 2, Warszawa 1836, s. 106) oraz w *Ludzie* Oskara Kolberga (zob. w serii *Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 21: *Radomskie*, cz. 2, Wrocław–Poznań 1964, s. 100–101). Wersja przytoczona przez Wóycickiego również zachowuje formy „mata" i „wzbraniata", od Glogerowskiej różniąc się podziałem stroficznym, natomiast u Kolberga czytamy „macie" i „wzbraniacie" (choć w jego notatkach znalazła się również odmiana pieśni tożsama z podaną przez Wóycickiego, zob. *Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, t. 77/2, *Suplement do tomów 20 i 21*, oprac. E. Antyborzec, A. Sawicka, Poznań 2006, s. 330).

[871] Tłumok – tobół, pakunek.

Rybeczki, rybeczki
Dla mej kochaneczki.

520.

Ojże z góry woda bije,
Da i na dole maleje,
Oj płakała Kasia Jasia,
Da teraz się z niego śmieje.

521.

Wczoraj Maryś zapłakała,
Że ją matka połajała,
Złajała, nie było czego,
Da, że kocha mnie młodego!

522.

Za góreczkę zaszła,
Nóżką w nóżkę trzasła,
Dała mu gębusi
Za garnuszek masła.
Dałbym ja jej drugi
I dwie gomółeczki[872],
Żeby poszła znowu
Do owej góreczki.

523.

W polu groszek, w polu,
Na nim łopateczki[873],
Nie pójdę do wdowy,
Ino do dzieweczki.
Bo u wdowy chleb gotowy,
Serce zapalczywe,
U dzieweczki modre oczki,
Do kochania tkliwe.

872 Gomółka – ser w kształcie kulistej bryły.

873 Łopateczki – tu w znaczeniu: płaski strączek, niemający jeszcze ziaren.

524.
Wody nie przypłyną,
Dziewczęta nie zginą,
Zawsze będzie taka,
Co mi da buziaka.

525.
Góry się rozpadną,
Chłopcy nie przepadną,
Zawsze się narodzą,
I dziewczęta zwodzą.

526.
Krakowianko luba,
Śliczna z ciebie chluba,
Pięknie w tańcu chodzisz,
Ale chłopców zwodzisz.

527.
Piękny z ciebie chłopak,
Nikt ci nie zarzuci,
Nie tańcuj z nim dziewczę,
Bo cię zbałamuci.

528.
Oj biedaże mi bieda,
Widzicie wy sami,
Da chciał mnie pocałować,
Pokłuł wąsiskami.

529.
Jedzie Jaś, jedzie Jaś,
Już tu jest na moście,
Wiezie mi korale,
I wstążek dwanaście.

530.
Kochaj mię, dziewczyno,
Chłopaka brzydkiego,

Będziemy się krasić[874]
Jedno od drugiego.

531.

Hej ułany, ułany,
Malowane dzieci,
Niejedna dziewczyna
Za wami poleci.

532.

Nie będę się frasowała,
Wysokiego będę miała,
Wysokiego jako dąbek,
Ładniutkiego jak gołąbek.

533.

Ładnyś Jasiu, ładny,
Kieby karafijoł,
Poszłabym za ciebie,
Żebyś mnie nie bijał,
Żebyś mnie nie bijał,
Gorzałki nie pijał,
Do karczmy nie chodził,
Za łeb mnie nie wodził.

534.

Maryś moja, nie wierzę ci,
Kupię dzwonek, przywiążę ci,
Jak cię będą chłopcy gonić,
To ci będzie dzwonek dzwonić.

535.

Moja kumo, mój kumeczku,
Dobre wiśnie w tym sadeczku,
Moja kumo urwij ino,
Mój kumeczku, przygnij ino.

[874] Krasić – tu w znaczeniu: upiększać, zdobić. Przytaczana przez Glogera pieśń pojawia się również w *Słowniku gwar polskich* J. Karłowicza jako przykład wykorzystania słowa „krasić" w podanym znaczeniu. Zob. J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 2, Kraków 1901, s. 470.

536.

Cieszyłem się Bogiem,
I, dziewczyno, tobą,
Da jako cyraneczka
Jeziorkową wodą!

537.

Oj po wodzie, po Wiśle,
Da płynie cyraneczka,
Oj nie słychać, nie widać,
Da mego kochaneczka.
Oj nie słychać, nie widać,
Da ale on przyjedzie,
Da mam w Bogu nadzieję,
Że on moim będzie.

538.

Wędruje, wędruje
Gwiazdeczka na niebie,
Tak ja powędruję,
Dziewczyno, do ciebie.

539.

Namówiłbym kamień,
Namówiłbym wodę,
A ciebie, dziewczyno,
Namówić nie mogę.
Nie namówisz wody,
Ani też kamienia,
Chyba tę dziewczynę
Lekkiego sumienia.

540.

Trzy rzeczy na świecie
Goją moje rany,
Fajeczka, dzieweczka
I worek napchany.

541.

Czerwone jabłuszko,
Nie urwałam jego,
Kochałam Jasieńka,
Nie poszłam za niego.

542.

Za las panny, za las,
Tam są chłopcy tanie.
Za czerwony złoty
Kilku ich dostanie.

543.

Nie będę się żenił
Aż do lat trzydzieści,
Może też stanieje
Ten towar niewieści.

544.

„Oj parobeczek ci ja"

wo - - - - lą, Pra - co - wał - bym ro - czek ca - ły, by - le - bym miał
ro - lą. Oj pa - ro - be - czek ci ja, pra - cu - ję z o - cho - - - ty,
Czy to z ra - na, czy w po-łu - dnie gó - tów do ro - bo - ty.

Oj parobeczek ci ja,
Mam-ci pług, mam wolą,
Pracowałbym roczek cały,
Bylebym miał rolą.
Oj parobeczek ci ja.
Pracuję z ochoty,
Czy to z rana, czy w południe,
Gotów do roboty.

545.

Kalina, malina,
Czerwona jagoda,
Gdzież się ja podzieję
Sieroteczka młoda?

546.

Gdzie się to podziały
Te złote miesiące,
Kiedym pasał wołki
W jasną noc na łące!

547.

Albo my nie chłopcy,
Tarnowscy parobcy?
Kochają nas swoi,
Boją się nas obcy.

548.

O Boże mój, Boże,
A któż mnie wspomoże?
Ni ojciec, ni matka,
Tylko Ty mój Boże.

549.

A grała muzyka
Od rana, do rana,
A jam sobie śpiewał:
Dana ino dana.

A grajże muzyka,
A grajże, a grajże,
A kto nas miłuje,
Śpiewajże, śpiewajże.

550.

Choćby mi stanęło
Trzystu chłopców w rzędzie,
Wesoła nie będę,
Jak mego nie będzie.

551.

A moja matusiu,
Dajże mi córusię,
Nie stoję o wiano,
Ino o gębusię.
Jużem się ożenił,
Gębuś się przejadła,
Daj mi matko wiano,
Sto diabłóweś zjadła.

552.

Moja Jaguś złoto,
Prośże Boga o to,
Żebyś była w niebie,
A ja wedle[875] ciebie.

553.

Nie byłam we złocie,
Ni bogatych szatach,
Pojął ci mnie Antek
W osiemnastu latach.

554.

Siedziałem pod ścianą
Z dziewczyną kochaną,

[875] Wedle – tu w znaczeniu: w pobliżu, obok.

Zaczęły psy szczekać,
Musiałem uciekać.

555.
Hej przeleciał sokół
Przez krakowski okół,
Albo żeń się ze mną,
Albo mi daj pokój.

556.
Czego ty poglądasz[876],
Sieroto, do nieba?
Cóż nie mam spoglądać,
Kiej mi Jasia trzeba.

557.
Chłopcy Krakowiacy,
Malowane dzieci,
Niejedna dziewczyna
Za wami poleci.

558.
Siwy gołąbeczek
Przeleciał Sandomierz,
Kocham cię Jadwisiu,
Choć ty o tym nie wiesz.

559.
Oj co mi po stajence,
Kiedy nie mam stada,
Oj co mi po dziewczynie,
Kiedy mi nierada!

560.
Mocny miły Boże,
Na tego Jasieczka,

[876] Poglądać – zwracać wzrok ku czemuś lub komuś; spoglądać.

Czego on wciąż stoi
Wedle okieneczka?
Czego on wciąż stoi?
Czego on mnie woła?
Kiedy mnie matusia
Nie dla niego chowa.
Chowa mnie matusia
Dla swojej wygody,
Żebym jej przyniosła
W koneweczce wody.

561.

Powiadam ja tobie,
Jasieńku rozlazły[877],
Stajenkiś nie zaparł,
Koniki wylazły.

562.

Koniki w stajence,
Uzdeczka[878] w alkierzu,
Jasio na wojence,
Kasia w Sandomierzu.

563.

Jadę ci ja, jadę
Na koniku gniadym,
Czekaj mię, dziewczyno,
Pod wiśniowym sadem.

564.

Siwy koń pode mną,
Siadaj Kasiu ze mną,
Siwy i cisawy,
Siadaj do Warszawy.

[877] Rozlazły – tu w znaczeniu: ślamazara, niedorajda, człowiek nieporadny.

[878] Uzdecka – zdrobnienie od uzdy, czyli elementu uprzęży nakładanego na głowę konia.

565.

Opadły w jesieni
Na buczynie liście,
Nie daj mnie, matusiu,
Temu organiście.

566.

Stara baba w wieńcu
Siadła przy młodzieńcu,
Młodzieniec jej nie chce,
Rośnij babo jeszcze.

567.

„Miesiączek zaświecił"

pod o - - kno mej cha-ty.
mf
Wy-gry - - wa, wy - gry-wa, gwia-zdecz - - ki
p
słu - cha-ją, lecz je - - - go pio - - sen - ki w mej du - szy zo - sta-ją.

Miesiączek zaświecił,
Blask pada na kwiaty,
Z fujarką Staś śpieszy
Pod okno mej chaty.
Wygrywa, wygrywa,
Gwiazdeczki słuchają,
Lecz jego piosenki
W mej duszy zostają.
Nie gaśnij miesiączku,
Nie śpijcie gwiazdeczki,
Słuchajcie, słuchajcie
Stasia fujareczki.
Przed obrazem klęknę
Najświętszej Panienki,
By zmówić paciorek[879],
Odstraszyć piosenki.

568.

Dalej chłopcy za mną,
Hej skrzypki ognisto[880],
Zatańcujmy sobie,
Po krakowsku czysto.

569.

Żebym miała piórka,
Jak ta siwa gąska,
Poleciałabym ja
Za Jasiem do Szląska.

570.

Odejdę, odejdę
Na polu orania,
Pójdę do dziewczyny,
Do mego kochania.
Odejdę, odejdę

879 Paciorek – zdrobnienie od pacierz.

880 Ognisto – tu w znaczeniu: energicznie, żwawo.

Radełeczka[881] w roli,
Pójdę do dziewczyny,
Bo ją główka boli.

571.

Dziewczyno kochana,
Wzięłaś serce moje,
Weźże mi i życie,
O które nie stoję[882].
Bo cóż mi po życiu,
Gdy bez spokojności,
Na cóż się to kochać,
Gdy bez wzajemności.

572.

Na łące kwiateczek,
Pszczółka przy nim brzęczy,
Ciebie miłość cieszy,
A mnie ino dręczy.

573.

Świeci miesiąc, świeci,
Drobne gwiazdy wschodzą,
Cóż mi po kochaniu,
Kiedy ludzie szkodzą.

574.

Ach Boże mój, Boże,
Co kochanie może!
Bo ja przez kochanie
Swoje życie łożę[883].

575.

Pada deszczyk, pada,
Zwiędłe kwiatki rosi,
Kto kocha w skrytości,

881 Radełeczko – zdrobnienie od radła, czyli prostego narzędzia rolniczego spulchniającego glebę.

882 Stać o coś – dbać, troszczyć się o coś.

883 Łożyć życie – poświęcać, oddawać życie.

Bardzo dużo znosi.

576.

Upadł śnieg po kostki,
Będzie jutro sanna,
Chciałbym tam pojechać,
Gdzie jest piękna panna.

577.

Nieszczęśliwam była,
Kiedym się rodziła,
Za mąż mnie nie dają,
Choćbym się godziła.

578.

Czyś się ty, dziewczyno,
W lesie wychowała?
Ino chłopca ujrzysz,
Rada byś go miała.
Nie w lesie, nie w lesie,
Ino przy dolinie,
Co mnie Bóg naznaczył,
To mnie nie ominie.

579.

Z kwiateczka na kwiatek
Ptaszek przelatuje,
Tam się chłopiec żeni,
Gdzie talarki czuje.

580.

Leć głosie po rosie
Do kochanka mego,
Powiedz mu ode mnie,
Że już mam innego.

581.

Wysoko na wieży
Porąbany leży,
Szczęśliwa ta panna,
Co chłopcom nie wierzy.

582.

Nie wierz panno, nie wierz
Żadnemu mężczyźnie,
Bo to jest cukierek
Maczany w truciźnie.
U mężczyzny myśli,
Jak na drzewie liści,
Koło jednej siędzie,
A o innej myśli.
Koło jednej siędzie,
Drugą pocałuje,
Trzeciej obiecuje,
Że jej mężem będzie.

583.

Darmo Jasiu, darmo,
Na role się sadzisz,
Czterech wołków nie masz,
Parą nie poradzisz.

584.

„Już słoneczko zaszło”

Już słoneczko zaszło,
Słowiki śpiewają,
O naszem kochaniu
Już ludzie gadają.

} 2 razy

585.

Gdziekolwiek ja wyjdę,
Niemiła mi droga,
Płaczę i wyrzekam,
I wzdycham do Boga.

KONIEC

Kot i lis, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 139, s. 4

Bibliografia (wybór)

I. Dzieła Zygmunta Glogera:

Anula. Święte wieczory, Warszawa 1868.

Baśnie i powieści, Warszawa 1879.

Czy lud polski jeszcze śpiewa?, Warszawa 1905.

Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu, Warszawa 1893.

Encyklopedia staropolska ilustrowana, t. 1–4, Warszawa 1900–1903.

Gody weselne: 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych, Warszawa 1880.

Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu, Warszawa 1876.

Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach m. Tykocina, Lwów 1867.

Nieznany śpiewnik historyczny Polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja, Warszawa 1905.

Obchody weselne, Kraków 1869.

Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami, zebrał i opisał Zygmunt Gloger, Warszawa 1901.

Pieśni dawne, Warszawa 1905.

Pieśni ludu, zebrał Zygmunt Gloger (w latach 1861–1891), muzykę opracował Zygmunt Noskowski, Kraków 1892.

Pisma rozproszone, t. 1: *1863–1876*, red. naukowa edycji Jarosław Ławski, Jan Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opracowanie tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Białystok 2014, ss. 896.

Pisma rozproszone, t. 2: *1877–1889*, red. naukowa edycji Jan Leończuk, Jarosław Ławski, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opracowanie tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2015, ss. 1488.

Pisma rozproszone, t. 3: *1890–1910*, red. naukowa edycji Jan Leończuk, Jarosław Ławski, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, opracowanie tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Białystok 2016, ss. 1100.

Skarbiec strzechy naszej, zebrał Gloger, muzykę harmonizował Maszyński, Lwów 1894.

Starodawne dumy i pieśni, Warszawa 1877.

Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek, zebrał Zygmunt Gloger, Warszawa 1900.

Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania, wypisał Zygmunt Gloger, Warszawa 1893.

Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów, z ust ludu i książek zebrał Zygmunt Gloger, Warszawa 1882.

Zwyczaje i pieśni doroczne, Warszawa 1898.

II. Literatura źródłowa

Askenazy Sz., *Dwa stulecia. XVII i XIX. Badania i przyczynki*, t. I, Warszawa 1901.

Bystroń J.S., *Polska pieśń ludowa. Wybór*, Chicago 1945.

Chodakowski Dołęga Z., *Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1973.

Demby S., *Bibliografia pism Zygmunta Glogera. 1863–1910*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego" 1910, R. IV, s. 252–312.

Dla naszej Mamy, zebr. i oprac. J. Kindler, Warszawa 2015.

Gloger Jan, *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego*, Biała Podlaska 1928.

Jenike L., *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*, Warszawa 1891.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, t. LXIV, *Korespondencja Oskara Kolberga, cz. I (1837–1876)*, oprac. M. Turczynowiczowa, red. A. Skrukwa, E. Krzyżaniak, Warszawa 1965.

Kolberg O., *Rzecz o obchodach weselnych w Polsce i na Rusi ze szczególnym zwrotem do dzieła: „Obchody weselne przez Pruskiego (Zygmunta Glogiera)"*, cz. 1, „Na Dziś" 1872, t. II.

Konopka J., *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

Kuczyński W., *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. pod kier. J. Maroszka, red. J. Kloza, P. Olędzki, T. Popławski, J.W. Rogalewski, W.F. Wilczewski, Białystok 1999.

List Zoriana Dołęgi Chodakowskiego do Ludwika Kropińskiego, „Biblioteka Warszawska" 1866, t. 2.

Pauli Ż., *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

Polska epika ludowa, oprac. S. Czernik, Wrocław 1958.

Polska pieśń ludowa, wyb. i oprac. J. St. Bystroń, Kraków 1925.

Polskie kolędy ludowe: antologia, red. J. Bartmiński, Kraków 2002.

Prus B., *„Ogniem i mieczem". Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza ocenił… (1884)*, [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918)*, t. III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1959.

Przyboś J., *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1953.

Stryjkowski M., *Goniec cnoty do prawdziwych szlachciców*, Kraków 1574.

Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

Wójcicki K.W., *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. 1–2, Warszawa 1836.

III. Opracowania

Antoniuk A., *Z działalności kolekcjonerskiej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

Bajko P., *Wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy Białowieskiej*, „Białostocczyzna" 1987, nr 8.

Bartmiński J., *„Jaś koniki poił". (Uwagi o stylu erotyku ludowego)*, „Teksty" 1974, nr 2.

Bartmiński J., *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ustnego*, [w:] *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków––Gdańsk 1990.

Bibliografia pism Zygmunta Glogera (opracowanie – Stefan Demby), „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego" (1910), R. IV, s. 252–312; przedr. [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej* [Materiały z sesji popularnonaukowej, Łomża, 25–26 maja 1974 r.], red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 99–139.

Biegeleisen H., *Wesele: obrzędy i zwyczaje*, Lwów 1928.

Bogusz K., *Mazury i Ełk w pismach Zygmunta Glogera z lat 1863–1876*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1, s. 73–86.

Bogusz K., *Mieszkańcy Litwy i Białej Rusi w pismach rozproszonych Zygmunta Glogera*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Literatura. Język. Kultura. Historia*, Seria IV: *Kultury słowiańskie wobec dziedzictwa Oświecenia*, red. Z. Abramowicz, J. Ławski, K. Rutkowski, Białystok 2019.

Bogusz K., *Ziemie ukraińskie w publicystyce Zygmunta Glogera*, [w:] *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. J. Ławski, N. Maliutina, R. Szymula, Białystok–Odessa 2021.

Brocki M., *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Kraków 2013.

Brzozowska-Komorowska T., *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.

Burszta J., *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974.

Chochorowska E., *Zygmunt Gloger jako archeolog*, [w:] *Rok Glogerowski: materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok, 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.

Czernik S., *Stare złoto. O polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1962.

Dobroński A., *Podlasie w korespondencji Zygmunta Glogera*, Białystok 1986.

Dobroński A., *Wstęp*, [w:] Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, Łomża 2005.

Dobroński A., *Zygmunt Gloger – historyk*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1979.

Dragan J., *Obrzędowe pieśni weselne Rzeszowiaków i Lasowiaków*, [w:] *Wesele. Materiały z konferencji „Obrzędowość weselna w Rzeszowskiem – tradycja i współczesność"*, red. K. Ruszel, Rzeszów 2001.

Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.

Etnografia, animacja, sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego, red. T. Rakowski, Warszawa 2013.

Federowski M., *Zygmunt Gloger: garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912.

Fijałkowski M., *Pieśń ludowa u Johanna Gottfrieda Herdera. Impulsy, źródła, recepcja*, Warszawa 2017.

Folklor Górnego Śląska, red. D. Simonides, Opole 1989.

Gieysztor A., *Posłowie*, [w:] Z. Gloger, *Dawna ziemia łomżyńska*, Łomża 1986.

Grochowski P., *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne*, Toruń 2016.

Grochowski P., Wróblewska V., *Materiały Kolbergowskie a metodologia badań folklorystycznych*, „Lud" 2014, t. 98.

Grosfeld B., *Antoni Michał Potocki (1702–1766)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXVII, red. E. Rostworowski, Kraków 1982–1983.

Herbst S., *Nad „Encyklopedią staropolską" Glogera*, [w:] *Granice sztuki. Z badań nad teorią i historią sztuki, kulturą artystyczną oraz sztuką ludową*, red. J. Białostocki, Warszawa 1972, s. 59–63.

Ihnatowicz E., *„Rok polski w życiu, tradycji i pieśni". Literackie sensy i konteksty*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1.

Ihnatowicz E., *W dolinach rzek, na szczytach gór. Pozytywiści na szlakach romantycznych wędrowców*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J.A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 439–447.

Jagiełło J., *Polska ballada ludowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.

Janicka A., *Dwie prowincje. Młodzi pozytywiści – Zygmunt Gloger*, [w:] *Historyk a literat v provincii / Historyk i literat na prowincji*, red. K. Czajkowski, J. Malura, J. Spyra, Ostrava 2015, s. 260–276.

Janicka A., *Postępowy tradycjonalista. Zygmunta Glogera obraz kobiety XVIII i XIX wieku*, „Kijowskie Studia Polonistyczne" 2015, T. 26, s. 218–231.

Janicka A., *Poszukiwanie wspólnoty? Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1.

Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywiści i „obrzeża"*, Białystok 2015.

Janicka A., *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej: 1863–1876*, [w:] tejże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"*, Białystok 2015.

Janicka A., *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 2: *1879–1889*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2015.

Jasiewicz Z., *Początki polskiej etnologii i antropologii kulturowej (od końca XVIII wieku do roku 1918)*, Poznań 2011.

Jaworska E., *Katalog polskiej ballady ludowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków––Gdańsk–Łódź 1990.

Jemielity W., Wiśniewski J., *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

Józefowicz A., *Zygmunt Gloger's „Baśnie i powieści" („Fairy Tales and Stories") – Composition, Characters, Axiology*, „Bibliotekarz Podlaski" 2019, nr 2, s. 389–410.

Józefowicz A., *Zygmunta Glogera „Baśnie i powieści" – kompozycja, bohaterowie, aksjologia*, „Bibliotekarz Podlaski" 2019, nr 2.

Juzala G., *Semantyka kolęd wiosennych. Studium folklorystyczno-etnomuzykologiczne*, Warszawa 2012.

Kalinowski E., *Zygmunt Gloger i rok 1863. Przyczynek do biografii słynnego Podlasianina*, „Studia Podlaskie" 2017, t. XXV.

Kapełuś H., *Kolęda o turze złotorogim*, [w:] tejże, *O turze złotorogim. Szkice kolędowe*, Warszawa 1991.

Kleiner J., *Ballada*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich" 1985, t. 1.

Kochaniec S., *Flamandzkie malowanie. Szkic z wyobraźni etnograficznej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 159–168.

Komorowska T., *Folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978.

Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.

Komorowska T., *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

Kowalczuk U., *„Mapografia" Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski"*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1.

Kowalski G., *XIX-wieczna „silva rerum". Pisma Zygmunta Glogera*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: *1863–1876*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014.

Kowalski G., *Czego szukał Zygmunt Gloger w dolinach rzek?*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1, s. 87–114.

Kowalski G., *„Dolinami rzek" Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej*, „Sztuka Edycji" 2017, nr 1.

Kowalski G., *„Iskry w popiołach", czyli o trwaniu i przemianie tradycji. Wokół debiutu Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

Kowalski G., *O czym czytać na wsi? Refleksje lekturowe Zygmunta Glogera*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski i Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 501–520.

Kowalski G., *Odzyskiwanie historii. O starożytnictwie Zygmunta Glogera*, [w:] *Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa, Wielkie Tyrnowo 2015.

Kowalski G., *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski" 2011–2012, nr 23–24, s. 3–11.

Krzyżanowski J., *Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [hasło w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965.

Krzyżanowski J., *Szkice folklorystyczne*, t. 1: *Z teorii i dziejów folkloru*, Kraków 1980.

Krzyżanowski J., *Szkice folklorystyczne*, t. 2: *W kręgu pieśni. W krainie bajki*, Kraków 1980.

Krzyżanowski J., *Wstęp*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, Warszawa 1985.

Kutrzeba-Pojnarowa A., *Moje spotkania z Glogerem*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wyd. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.

Kutrzeba-Pojnarowa A., *Zasługi Zygmunta Glogera w zakresie etnografii*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1979.

Kutrzeba-Pojnarowa A., *Zygmunt Gloger*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Kraków 1959.

Lechowski A., *Księgozbiór Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wyb. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.

Literatura ludowa i literatura chłopska. Materiały z ogólnopolskiej sesji folklorystycznej, red. A. Aleksandrowicz, C. Hernas, J. Bartmiński, Lublin 1977.

Lubelska pieśń ludowa na tle porównawczym, red. J. Bartmiński, B. Maksymiuk-Pacek, Lublin 2014.

Ławski J., *„Kobieta, kobieta!", ale jaka? Gloger i inni*, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.

Ławski J., *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna – kręgi wpływów*, pod red. U. Kowalczuk i Ł. Książyka, Warszawa 2017.

Ławski J., *Inna tragiczność: „Z życia dworu wiejskiego" Zygmunta Glogera*, „Bibliotekarz Podlaski" 2017, nr 1, s. 51–72.

Ławski J., *„Ja ku tobie podążam, domowy Niemnie". Zygmunt Gloger jako pisarz*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2016.

Ławski J., *Liberalna utopia. Głos ze wsi w kwestii żydowskiej Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski i I.E. Rusek, Białystok 2016, s. 133–149.

Ławski J., *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018.

Ławski J., *Projekcje Rzeczypospolitej: „kwestia litewska" w publicystyce Zygmunta Glogera z lat 1867–1904*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, Seria II: *Rodzina Miłoszów i rody pogranicza polsko-litewskiego. Studia*, red. A. Baranow, J. Ławski, A. Romanik, Białystok–Vilnius 2020, s. 405–428.

Ławski J., *Pytania (d)o Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 35–53.

Ławski J., *Tajemnica „przedmowy" Orzeszkowej do „Dolinami rzek" Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–328.

Ławski J., *Theotokos Zygmunta Glogera*, [w:] *„Tyś naszą Hetmanką"...: jasnogórskie drogi do niepodległości*, red. A. Czajkowska, E. Mika, Częstochowa 2020.

Ławski J., *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata. Z podróży po Niemnie Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021.

Ławski J., *Zygmunt Gloger: prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski" 2015, nr 2, s. 25–39.

Ławski J., *Zygmunt Gloger i wiek XIX*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1: *1863–1876*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014.

Maciejewski S., *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978.

Maroszek J., *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011.

Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, cz. II, *Kultura duchowa*, z. 2, Kraków 1939.

Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.

Niebrzegowska-Bartmińska S., *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin 2007.

Okoniowa J., *Nieznany rękopis Zygmunta Glogera*, [w:] *Symbolae Grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kąś, K. Sikora, Kraków 2010.

Okoniowa J., Okoń J., *Zygmunta Glogera, „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim". Dopełnienia*, Kraków 2019.

Piotrowska M., *Budowanie wspólnoty w przestrzeni społecznej. Kilka uwag na marginesie „Obchodów weselnych" Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

Polska epika ludowa, oprac. S. Czernik, Wrocław–Kraków 1958.

Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa, Wielkie Tyrnowo 2015.

Rataj A., *Kolberg i Gloger*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

Rembiszewska D.K., *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski" 2020, nr 4, s. 171–192.

Rok Glogerowski: materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok, 10 listopada 1985 roku, red. M. Maranda, Warszawa 1986.

Rokosz T., *Od folkloru do folku. Metamorfozy pieśni tradycyjnych we współczesnej kulturze*, Siedlce 2009.

Siedlecki M., *Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera do 1876 roku*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 337–350.

Skibiński M., *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesyę austryacką w latach 1740–1745*, t. II, Kraków 1913.

Słownik polskiej bajki ludowej, red. V. Wróblewska, t. 1–3, Toruń 2018.

Spotkania z Glogerem, red. S. Zagórski, wyb. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.

Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995, wyb. i oprac. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.

Stankiewicz U., *Zygmunt Gloger (1845–1910)*, „Podlaskie Zeszyty Archeologiczne" 2010, nr 6.

Suchodolski P., *„Nieodstępna towarzyszka ludu polskiego". Rola pieśni w budowie społeczności według Zygmunta Glogera*, [w:] *Folklor polski i litewski (Źródła – adaptacje – interpretacje)*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń–Białystok–Vilnius 2021.

Suchodolski P., *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska" w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, „Bibliotekarz Podlaski" 2021, nr 3.

Suchodolski P., *Zygmunt Gloger i „Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie" – debiut domniemany?*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.

Syska H., *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.

Szymańska J., *Stara pieśń podlaska konopielką zwana*, [w:] *Rok Glogerowski: materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok 10 listopada 1985 roku*, red. M. Maranda, Warszawa 1986.

Śladami Kolberga i Glogera po Ziemi Łomżyńskiej, red. B. Bartnicka i in., Łomża 1997.

Wasiuta S., *Ludowe pieśni żołnierskie z Lubelszczyzny jako gatunek mowy*, „Język a Kultura" 2012, t. 23.

Wereszycka H., *Gabriel Rafał Chryzanty Opacki h. Prus (1741 lub 1742–1806)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, red. E. Rostworowski, Kraków 1979.

Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w XVIII––XX wieku*, Wrocław 1991.

Zabielski Ł., *„Co nie jest drukiem uświęcone". Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor polski i litewski*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń–Białystok–Vilnius 2020.

Zabielski Ł., *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika"*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 291–315.

Zabielski Ł., *Projekt naukowy „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera. Wprowadzenie*, [w:] *Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 15–28.

Zabielski Ł., *Słowiańszczyzna Glogera. Uwagi nad warsztatem badawczym starożytnika*, [w:] *Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa, Wielkie Tyrnowo 2015.

Zabielski Ł., *Zygmunt Gloger jako bibliotekarz. Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej"*, „Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego" 2018, T. 31, s. 177–194.

Zabielski Ł., *Zygmunt Gloger. Między uniwersum Gutenberga a „literaturą w żywym słowie*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3: *1890–1910*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2016.

Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978.

Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

Żurkowa R., *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki" 1967, t. VII, s. 261–278.

Żurkowa R., *Zygmunta Glogera związki z Akademią Umiejętności w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie" 1973, R. XIX.

IV. Konteksty interpretacyjne

Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej, Warszawa 2006.

Bardach J., *O niepublikowanych „Zarysach dziejów Inflant" Gustawa Manteuffla*, „Przegląd Zachodni" 1986, nr 5–6.

Clifford G., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak i S. Sikora, Warszawa 2000.

Clifford G., *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków 2005.

Clifford G., *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Kraków 2005.

Clifford G., *Lokalna lektura*, red. M. Brocki, D. Wolska, przeł. D. Kołodziejczak, D. Głowacka i in., Kraków 2003.

Clifford J., *Kłopoty z kulturą*, przeł. E. Dżurak, Warszawa 2000.

Czapliński P., *Słowo i głos*, [w:] *Literatura ustna, wybór tekstów*, wstęp, kalendarium i bibliografia P. Czapliński, Gdańsk 2010.

Dilthey W., *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, przekł., oprac. i posł. E. Paczkowska-Łagowska, Gdańsk 2004.

Folklor – tradycja i współczesność, red. E. Wilczyńska, V. Wróblewska, Toruń 2016.

Godlewski G., *Luneta i radar. Szkice z antropologicznej teorii kultury*, Warszawa 2016.

Godlewski G., *Poza nachylenie tekstowe*, „Teksty Drugie" 2018, z. 1, s. 61–78.

Godlewski G., *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008.

Goody J., *Człowiek, pismo, śmierć. Rozmowy z Pierrem-Emmanuelem Dauzat*, przekł. A. Karpowicz, Warszawa 2012.

Goody J., *Poskromnienie myśli nieoswojonej*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2011.

Goody J., Watt I., *Następstwa piśmienności*, tłum. J. Jaworska, [w:] *Oralność/piśmienność*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, I. Kurz, A. Mencwel, P. Rodak, Warszawa 2007.

Harris R., *Racjonalność a umysł piśmienny*, tłum. M. Rakoczy, Warszawa 2014.

Hastrup K., *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Kraków 2008.

McLuhan M., *Galaktyka Gutenberga*, [w:] tegoż, *Wybór tekstów*, red. E. McLuhan, F. Zingrone, przeł. E. Różalska, J. M. Stokłosa, Warszawa 2001.

Merleau-Ponty M., *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 2001.

Nycz R., *Odkrywanie zmysłu udziału*, „Teksty Drugie" 2018, z. 1, s. 7–15.

Olson D.R., *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje piśmienności*, tłum. M. Rakoczy, Warszawa 2011.

Ong W.J., *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł. J. Japola, Warszawa 2009.

Ong W.J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. i wstęp J. Japola, Warszawa 2011.

Rakowski T., *Etnografia przedtekstowa. Fenomenologiczne korzenie interpretacji antropologicznej*, „Teksty Drugie" 2018, nr 1, s. 16–39.

Rakowski T., *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk 2009.

Ricoeur P., *Model tekstu. Działanie znaczące rozważane jako tekst*, przeł. J. Falkowska, „Pamiętnik Literacki" 1984, z. 2.

Rolka M., *Mit i oralność w świetle diagnoz kryzysu kultury nowoczesnej*, „Hybrys" 2016, nr 24, s. 119–137.

Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku oraz wybrane eseje*, Łódź 2000.

Turner V., *Powaga zabawy*, przeł. M. i J. Dziekanowie, Warszawa 2005.

Noty o Autorach

ANNA ALSZTYNIUK – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku). Sekretarz „Białorutenistyki Białostockiej". Jej zainteresowania badawcze obejmują literaturę białoruską i rosyjską XX wieku, najnowszą literaturę białoruską. Autorka monografii: *Праблема аўтабіяграфізму ў творчасці Янкі Брыля* (Białystok 2017); a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Жанрава-стылявыя асаблівасці аповесці "Ніжнія Байдуны" Янкі Брыля* (2013); *Вобразы немцаў у рамане „Птушкі і гнёзды" Янкі Брыля і драме „Немцы" Леона Кручкоўскага* (2015); *Аповесць Янкі Брыля „Сірочы хлеб" у польскім кантэксце: Баляслаў Прус, Стэфан Жэромскі* (2018); *Вобраз героя ў аповесцях Андрэя Федарэнкі (на аснове кніг „Ланцуг" і „Ціша")* (2018); *Антиутопические произведения Евгения Замятина и Василя Гигевича: к проблеме сходства и различий* (2020); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Topos domu w literaturach i językach wschodniosłowiańskich* (2017); *Над святою студняй. Творчая індывідуальнасць Яна Чыквіна* (2020). Mieszka w Białymstoku.

MAREK BERNACKI – dr hab., prof. ATH, pracownik w Katedrze Literatury i Kultury Polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Autor oraz współautor książek z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Słownika gatunków literackich* (Bielsko-Biała 1999); *Jak analizować wiersze poetów współczesnych* (Warszawa 2002); *Leksykon powieści polskich XX wieku* (Bielsko-Biała 2002); *„Wyprowadził mnie z Ziemi Urlo". Szkice o twórczości Czesława Miłosza* (Bielsko-Biała 2005); *Hermeneutyka fenomenu istnienia. Studia o polskiej literaturze współczesnej (Vincenz, Miłosz, Wojtyła, Herbert, Szymborska)* (Bielsko-Biała 2010). Współredaktor (z A. Węgrzyniak) 6. tomu pisma naukowego „Świat i Słowo" pt. *Czytanie Miłosza* (2006). Redaktor naukowy tomu *„We mnie jest płomień, który myśli" – glosy do Herberta (w 10. rocznicę śmierci Poety)* (Bielsko-Biała 2009). Autor licznych artykułów oraz esejów publikowanych w kraju i zagranicą (m.in. „Na-Głos", „Dekada Literacka", „Ruch Literacki", „Teksty Drugie", „Świat i Słowo", „Slavica Litteraria", „Znad Wilii").

ELŻBIETA BOGDANOWICZ – dr hab., pracownik Katedry Językoznawstwa Slawistycznego oraz kierownik Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Najważniejsze publikacje: książka: *Konotacje nazw własnych (na*

materiale publicystyki prasowej), Białystok 2017, ss. 272; artykuły: *Podlaskie nazwiska jako nośnik regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Języki ruskie w rozwoju historycznym i kontaktach z polszczyzną*, red. L. Citko, Białystok 2018, s. 55–68; *Rola nazw własnych w publicystycznych tekstach prasowych*, „Prace Językoznawcze" 2016, t. XVIII, z. 3, s. 7–17; *Nazwy własne a semantyka*, [w:] *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*, red. M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, A. Moroz, Toruń 2014, s. 15–28; *O pojęciu konotacji w lingwistyce (na przykładach polskich i rosyjskich)*, „Studia Wschodniosłowiańskie", t. 13, Białystok 2013, s. 7–17.

ANDRZEJ BORKOWSKI – dr hab., prof. UPH, pracownik Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach; poeta. Zainteresowania naukowe: literaturoznawstwo porównawcze, badania kulturowe, teoria przekładu, edytorstwo. Współredaktor wielu tomów naukowych, w tym: *Owady w literaturze, kulturze, języku i mediach* (Siedlce 2021); *Metamorfozy fraszki. Od renesansu do współczesności* (Siedlce 2022). Autor m.in. książek: *Imaginarium symboliczne Wacława Potockiego. Ogród nie plewiony* (Siedlce 2011); *Pejzaż współczesny z barokiem w tle. Szkice o literaturze i kulturze* (Siedlce 2012); *„A ja jestem córką czarownicy". Żywioł autoportretowy w twórczości Kazimiery Iłłakowiczówny* (Siedlce 2018). Wydał tomy poetyckie: *Migracje do wewnątrz* (Siedlce 2007) oraz *Południe* (Siedlce 2012). Odznaczony Medalem za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni (2019).

PIOTR GROCHOWSKI – dr hab., prof. UMK, folklorysta i kulturoznawca, adiunkt w Zakładzie Antropologii Kultury w Katedrze Kulturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się badaniem różnych form tradycyjnego folkloru słownego oraz XIX-wiecznej literatury popularnej (pieśni nowiniarskie i dziadowskie, legendy, przepowiednie, poradniki, druki jarmarczno-odpustowe). Chętnie podejmuje także tematy związane z kulturą współczesną, analizując funkcjonowanie tradycji w świecie technologii cyfrowych oraz różne przypadki zderzeń „starego" z „nowym", a także wszelkie przejawy folkloru współczesnego i zjawisk „folkloropodobnych" (dowcipy, plotki, pogłoski, teorie spiskowe, folklor internetowy). Redaktor i współredaktor tomów naukowych: *Folklor w dobie internetu* (Toruń 2009); *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców* (Toruń 2013); *Adam Fischer* (Toruń 2015). Autor książek: *Śmiech karnawałowy w tradycyjnych inscenizacjach obrzędowych* (Toruń 2000); *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach* (Toruń 2009); *Straszna zbrodnia rodzonej matki. Polskie pieśni nowiniarskie na przełomie XIX i XX wieku* (Toruń 2010) oraz *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne* (Toruń 2016).

ANNA JANICKA – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Europy Wschodniej. Współredagowała m.in. tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (Białystok 2012); *Żeromski. Tradycja i eksperyment* (S. I, Białystok 2013); *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* (t. 1–2, Białystok 2013); *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet* (S. 1: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka. C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019); *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876* (S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015; S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020). Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża"* (Białystok 2015). Edytorka (z Pauliną Kowalczyk) *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach* Gabrieli Zapolskiej (Białystok 2015). Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). W latach 2014–2020 kierowała grantem NPRH na badania środowiska młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego" (1866–1876). W latach 2019–2020 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki: *„Przegląd Tygodniowy" 1866–1876. Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

ANNA JÓZEFOWICZ – dr hab., kierownik Zakładu Teorii Wychowania i Antropologii Pedagogicznej na Wydziale Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Podejmuje badania w obszarze: społecznych ról kobiet, w tym szczególnie roli matki; literatury ludowej, regionalnej, znaczenia tradycji w kontekście rozwoju dziecka; sytuacji dziecka w świecie współczesnym prezentowanej w najnowszej literaturze dla dzieci i młodzieży; znaczenia literatury dziecięcej we wspieraniu rozwoju dzieci w edukacji wczesnoszkolnej. Swoje działania badawcze orientuje na wzbogacanie dorobku edukacji regionalnej, biblioterapii, edukacji literackiej. Współredaktorka tomu: *Współczesne konteksty pedagogiki międzykulturowej* (Olsztyn 2014). Autorka książek: *Rola społeczna matki w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Białystok 2011) oraz *Obrazy dzieciństwa w polskiej prozie dziecięcej XXI wieku. W poszukiwaniu kontekstów edukacyjnych* (Białystok 2020).

JOLANTA KOWAL – dr hab., prof. UR, pracownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania badawcze: polska poezja porozbiorowa

lat 1793–1806; późne Oświecenie na Litwie, ze szczególnym uwzględnieniem Parnasu wileńskiego; czasopiśmiennictwo doby porozbiorowej lat 1795–1830 oraz Józef Ignacy Kraszewski wobec wieku XVIII. Autorka książek: *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego* (Kraków 2008) oraz *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego" (1805–1806 i 1815–1930)* (Rzeszów 2017). Prace edytorskie: P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki (1740–1830)*, oprac. J. Kowal (Kraków 2010), a także A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. Kowal (Kraków 2011). Autorka szeregu artykułów naukowych, w tym: *„Pierwiosnków polskiego romantyzmu" – Uwag nad romansami*; *Pośród Muz zamilkłych. „Do Tadeusza Matuszewica"*, jak również *Okradanych, prześladowanych i zapomnianych dzieł Antoniego Goreckiego*.

DARIUSZ KUKIEŁKO – mgr, nauczyciel, pracownik techniczny grantu (w ramach kontynuacji naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach), członek rady Redakcyjnej Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm", stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

IWONA KULESZA-WORONIECKA – dr, kustosz biblioteczny, pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; interesuje się historią Białegostoku i Podlasia; autorka m.in. książek *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku* (Wrocław–Poznań 2002), *Studia nad społeczeństwem nowożytnej Europy*, Białystok 2012 (wstęp i redakcja naukowa); opublikowała szereg artykułów naukowych, m.in. *Kolekcje magnackie na Podlasiu w XVIII wieku* (2017), *Osobliwości miast prywatnych na Podlasiu w XVIII wieku* (2016), *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku* (2011).

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk i badacz wyobraźni; prof., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura XVIII–XXI wieku, faustyzm i bizantynizm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm", „Przełomy/Pogranicza", „Colloquia Orientalia Bialostocensia", „Prelekcje Mistrzów". Autor książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni"* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*

(Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego* Słowackiego w serii Biblioteki Narodowej oraz trzytomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Wydał monografie: *Miłosz: „Kroniki" istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Ironiâ, istoriâ, geopolitika: pol's'ko-ukrains'ki literaturni studii* (Kiiv 2019), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020).

Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. Członek zagraniczny Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

Mieszka w Ełku i Białymstoku.

MICHAŁ MORDAŃ – dr, asystent w Zakładzie Historycznego Językoznawstwa Słowiańskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Absolwent filologii rosyjskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: onomastyka pogranicza polskowschodniosłowiańskiego na tle zróżnicowania etnicznego, językowego i konfesyjnego (aspekt historyczny i współczesny). Autor monografii pt. *Chrześcijańskie dziedzictwo imiennicze utrwalone w nazwiskach mieszkańców Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Siemiatycz* (Białystok 2019). Autor ponad 30 artykułów i rozdziałów w monografiach – głównie w zakresie antroponimii Białostocczyzny [m.in.: *Trwanie i przemijanie w kontekście współczesnej kultury nazewniczej* (2014), *Czy nadawane współcześnie „stare" imiona prawosławne zawsze są zamierzonym przejawem powrotu do tradycji?* (2016), *O stereotypach konotowanych przez niektóre modele współczesnych nazwisk (próba weryfikacji w oparciu o materiał z Bielska Podlaskiego)* (2016), *Imiona mieszkańców Bielska Podlaskiego na przełomie XX i XXI wieku* (2019), *Nazwiska z formantem -yk/-czyk na Białostocczyźnie. Uwagi interpretacyjne* (2020), *Nazwy zawodów, godności i urzędów jako podstawy motywacyjne współczesnych nazwisk Podlasian* (2020)]. Sekretarz redakcji czasopisma „Linguodidactica" (lista MEiN).

DARIUSZ PIECHOTA – dr nauk humanistycznych, asystent w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" w Kolegium Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku; członek Laboratorium Animal Studies – Trzecia Kultura, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach. Autor książek: *Między utopią a melancholią. W kręgu nowoczesnej i ponowoczesnej literatury fantastycznej* (Lublin 2015); *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne* (Gdańsk 2018); *Eksperymenty postrealistów. Szkice o najnowszej literaturze polskiej* (Lublin 2022) oraz *Na fali nostalgii. Lata osiemdziesiąte*

i dziewięćdziesiąte w najnowszej kulturze i literaturze popularnej (Kraków 2022). Współredaktor serii *Zielona Historia Literatury* (*Emancypacja zwierząt?*) (Lublin 2015), *Ekomodernizmy* (Lublin 2016), *Między empatią a okrucieństwem* (Gdańsk 2018), *(Nie)zapomniane zwierzęta* (Gdańsk 2021), *„Powroty do przeszłości". Literatura i kultura lat 80. i ich współczesna recepcja* (Białystok 2022). W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się: literatura drugiej połowy XIX wieku, współczesna kultura popularna, *animal studies*, ekokrytyka oraz nauczanie języka polskiego jako obcego.

KAMIL K. PILICHIEWICZ – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, kustosz, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku; stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; współredaktor naukowy publikacji (wraz z J. Ławskim): *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018); autor licznych artykułów, m.in. *Recepcja twórczości Gałczyńskiego jako wyzwanie. Kazus Michała Głowińskiego* (2019), *„W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat". W entourage'u Miłoszowych światów* (2020). Wydał monografię *„Na tym najpiękniejszym ze światów". Proza Michała Głowińskiego* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

ANNA ROMANIK – doktor nauk humanistycznych; pracownik Katedry Językoznawstwa Slawistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowe: media i reklama rosyjska, socjolingwistyka, współczesna leksykologia rosyjska (zwłaszcza współczesne zapożyczenia językowe, w tym anglicyzmy) oraz wybrane zagadnienia z zakresu normatywistki, np. kodyfikacja formalna zapożyczeń. Współredaktorka tomu: (wraz z E. Bogdanowicz i J. Chomko) *Od tradycji do nowatorstwa. Studia nad nazwami własnymi* (Białystok 2021). Autorka m.in. publikacji: *Sposoby nominacji przedmiotów odzieży we współczesnym języku rosyjskim* (Białystok 2012).

MICHAŁ SIEDLECKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku); pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód" na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi" i „Metafizyki prowincji")*

(2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokręgu" Wiesława Myśliwskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (wraz z J. Ławskim) R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie (Białystok 2014), J. Poliszczuk, Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015) oraz W. Kazanecki, *Poezje zebrane*, t. 1–2 (Białystok 2021). Wydał monografię: *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokręgu" i „Traktacie o łuskaniu fasoli"* (Białystok 2015). Ostatnio opublikował tom wierszy: *Wrzące liście mandragory* (Białystok 2019) oraz zbiór opowiadań *Pandemonium* (Białystok 2019). Mieszka w Białymstoku.

PATRYK SUCHODOLSKI – magister historii, absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Jego zainteresowania badawcze obejmują twórczość Zygmunta Glogera oraz publicystykę drugiej połowy XIX wieku. Wykonawca w grantach *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera* oraz *Młodzi pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy" 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach"*. Autor artykułów poświęconych autorowi *Dolinami rzek*, w tym *Zygmunt Gloger i pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. Debiut domniemany?* (2021) oraz *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera* (2020). Współredaktor monografii *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia* (Białystok 2022). Mieszka w Białymstoku.

ROBERT SZYMULA – doktor nauk humanistycznych, prodziekan ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu w Białymstoku; pracownik Katedry Językoznawstwa Slawistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym UwB. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół terminologii, terminoznawstwa, dyskursu politycznego, dyskursu środków masowego przekazu. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i rozdziałów w monografiach, autorem słownika terminologicznego (*Podręczny słownik (angielsko-polsko-rosyjski) terminów informatycznych*, Białystok 2002) i monografii (*Лингвистические аспекты создания многоязычного терминологического словаря*, Białystok 2008). Ostatnio wydał: (wraz z L. Dacewicz i J. Chomko) *Księgi metrykalne chrztów Kościoła rzymskokatolickiego dekanatu białostockiego z II połowy XIX wieku. Treść i struktura metryk. Alfabetyczne spisy imienne*. T. 3, *Rok 1885* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, komparatysta, adiunkt (Kolegium Literaturoznawstwa, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód", Pracownia Komparatystyki Kulturowej, Uniwersytet w Białymstoku). Autor książek naukowych, wielu artykułów, studiów, szkiców i recenzji. W dorobku naukowym posiada: liczne konferencje krajowe oraz międzynarodowe z referatem, publikacje w wydawnictwach uniwersyteckich, naukowych (np. TAiWPN „Universitas", „DiG", „Przegląd Humanistyczny", „Wiek XIX"); wykłady międzynarodowe (Szwecja, Hiszpania). Żywioł scjentyficzny: literatura, filozofia, sztuka, kultura europejska XIX, XX i XXI wieku ze szczególnym uwyraźnieniem XIX- i XX-wiecznej Skandynawii; komparatystyka, interdyscyplinarność w naukach humanistycznych, cyberkultura. Mieszka w Ciechanowie.

VIOLETTA WRÓBLEWSKA – dr hab., prof. UMK; pracownik w Katedrze Kulturoznawstwa w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: folklor słowny – tradycyjny i współczesny, szczególnie bajka ludowa; kultura ludowa – obrzędy, wierzenia, zwyczaje; kultura i literatura dziecięca, w tym baśnie literackie; literatura popularna. Redaktorka i współredaktorka wielu tomów, w tym: (wraz z A. Baranowem i J. Ławskim) *Folklor polski i litewski (Źródła – adaptacje – interpretacje)* (Toruń 2021). Autorka książek: *„Klechdy sezamowe" Bolesława Leśmiana jako cykl baśniowy* (Toruń 1999); *Sen w baśni literackiej* (Toruń 1999); *Humoreski ludowe w świetle teorii karnawalizacji literatury* (Toruń 2000); *Różne oblicza karnawalizacji* (Toruń 2000); *Nazwy gatunkowe w tytułach utworów lirycznych (rekonesans)* (Toruń 2001); *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku* (Toruń 2003); *Ludowa bajka nowelistyczna (źródła, wątki, konwencje)* (Toruń 2007); *Z zagadnień kultury popularnej* (Warszawa 2007) oraz *„Od potworów do znaków pustych". Ludowe demony w polskiej literaturze dla dzieci* (Toruń 2014).

MARTA WÓJCICKA – dr hab., pracownik Katedry Komunikacji Medialnej na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: pamięć zbiorowa, komunikacja, tożsamość, lingwistyka (tekstu, mediów, obrazu), folklorystyka. Współredaktorka tomów naukowych: *Tożsamości społeczno-kulturowe – kreacja i komunikacja* (Lublin 2016); *Kultura jako komunikacja* (Lublin 2018). Autorka monografii: *Dawno to temu, już bardzo dawno... Formuły ramowe w tekstach polskiej prozy ludowej* (Lublin 2010); *Pamięć zbiorowa a tekst ustny* (Lublin 2014); *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej* (Lublin 2019) oraz *Collective Memory and Oral Text* (Berlin 2020).

ŁUKASZ ZABIELSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku) i historyk (absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku), edytor XIX-wiecznych tekstów źródłowych (polskich przekładów *Fausta* A.E.F. Klingemanna; *Myśli nocnych* Edwarda Younga; pism Zygmunta Glogera); kierownik Działu Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego". Jego zainteresowania badawcze obejmują historię i literaturę polską XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem oświeceniowo-romantycznego przełomu kulturalnego, jak również działalności młodych pozytywistów warszawskich i twórczości Zygmunta Glogera. Autor dwóch monografii: *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015) oraz *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie* (Białystok 2018), a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Franciszek Wężyk – Edward Lubomirski. Prolegomena do dziejów preromantycznego synkretyzmu literackiego* (2015); *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera «Marzeniach samotnika»* (2016); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa* (2013); *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia* (2016); *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty* (2017). Mieszka w Wasilkowie.

KATARZYNA ZIMNOCH – doktor nauk humanistycznych, historyk, bibliotekoznawca; pracuje w Katedrze Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zajmuje się badaniami z zakresu historii książki, prasy, bibliotek i instytucji wydawniczych w kontekście przemian cywilizacyjnych. Jest autorką monografii z zakresu historii regionalnej (*Wieś Zimnochy w świetle tradycji historycznej od XV do XX w.*, Białystok 2006), artykułów dotyczących historii książki i bibliotek (m.in. *Książka na pograniczu Korony i Litwy w epoce nowożytnej. Rekonesans badawczy*; *Księgozbiory parafialne w Zabłudowie*; *Biblioteka dominikańska w Choroszczy w XVII w.*; *Znaki proweniencyjne na starych drukach supraskich*; *Druki bazylianów – lokalizacja w zasobach bibliotek białostockich i metoda proweniencji*), bibliotek PAN (*Biblioteka Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu*; *Biblioteka Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie* – współautor) oraz bibliotekoznawstwa (*Ewolucja zawodu bibliotekarza – od strażnika zbiorów, przez bibliotekarza oświatowego i naukowego do specjalisty zarządzającego wiedzą*; *Biblioteki i ich użytkownicy – od elitarności do powszechności?* – współautor). Interesuje się również technologią i heurystyką informacyjną. Prowadzi badania źródłowe w bibliotekach i archiwach polskich i zagranicznych (zwłaszcza wileńskich).

Lamus nad Wisłą, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 141, s. 4

ZYGMUNT GLOGER, *SCATTERED WRITINGS*, SERIES II, EDITED BY JAROSŁAW ŁAWSKI AND ŁUKASZ ZABIELSKI, VOLUME III: *ETHNOGRAPHIC WRITINGS*; ACADEMIC EDITING BY MICHAŁ SIEDLECKI, PATRYK SUCHODOLSKI, PAWEŁ WOJCIECHOWSKI; INTRODUCTION BY JAROSŁAW ŁAWSKI, VIOLETTA WRÓBLEWSKA, ŁUKASZ ZABIELSKI; TEXT EDITING AND FOOTNOTES BY MICHAŁ SIEDLECKI, PATRYK SUCHODOLSKI; KSIĄŻNICA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO, UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2021

Summary

The presented work is the third of seven volumes of an academic edition of Zygmunt Gloger's writings (1845–1910), a Polish writer, publicist, ethnographer, historian and collector from Jeżewo in Podlasie, known to Polish readers as the author of the illustrated *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (*Encyclopaedia of Old Poland*) in four volumes (1900–1903). The publication is the result of a project carried out by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego in Białystok and the Faculty of Philology of the University of Białystok under a grant awarded by the National Programme for the Development of the Humanities (NPRH), financed by the Polish Ministry of Education and Science (MEiN), entitled: *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji "Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach* (*Continuation of the academic critical edition of Zygmunt Gloger's "Scattered Writings": edition of manuscripts, ethnographic writings, drawings and correspondence in seven volumes*) (2018–2022). The project is a continuation of the three-volume edition of Zygmunt Gloger's *Scattered Writings*, published in 2014–2016 in Białystok, also financed by MeiN, containing articles, reports and other publications published in Polish periodicals in the second half of the 19th and early 20th centuries.

The presented volume is the last of the first three introducing the seven-volume Second Series of *Scattered Writings*, comprising mainly Gloger's works published in the series "Biblioteczka Ludowa" and "Skarbczyk", containing the author's selection of folklore texts (songs, traditions, customs and rites, fairy tales, proverbs, etc.). The texts collected here have, for the most part, been inspired by Gloger's numerous travels through the lands of the former Polish-Lithuanian Commonwealth. The publications from the "Biblioteczka Ludowa" series are not of a scholarly (ethnographic)

nature and were not created for academic purposes. Gloger's intention was to protect the disappearing folk customs and the century-old heritage, and – above all – to promote education among the inhabitants of the Polish provinces, who were, in his opinion, threatened with national and cultural uprooting due to the processes of Russification, on the one hand, and progressing modernisation, on the other. In the civilisational processes of early modernity, Gloger saw ideas that were dangerous for mankind: the idea of social upheaval, revolution, atheisation, abandonment of national traditions, before the poorest social strata became a full-fledged part of this nation – deprived of its own state.

Publications containing texts related to the so-called "unwritten literature", as Gloger used to call oral tradition, were reissued by publishers numerous times in the 19th century. These editions were not simply duplicated. With each subsequent edition, Gloger modified, supplemented and divided the texts, changed the titles, and later added some of the publications to a different series, "Skarbczyk". Sometimes, the concept of the original layout of a given collection changed radically over the years, making the first and the final edition vastly different and beyond recognition. One example is *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat* (*Kujawiaki, mazurki, wyrwasy and dumki from ethnographic sources and own notes*) (Warszawa 1879), which appeared as separate publications *Kujawiaki i dumki* and *Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat* (*255 songs from ethnographic sources and own notes*). However, seven years later, in 1899, only *Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat* (*Mazury and wyrwasy. 260 songs from ethnographic sources and own notes*) appeared on the book market, which was in fact the final version of a work written two decades earlier, only with a thematic scope limited by the author.

Unlike the two previous volumes, this one contains only one work by the author of the *Encyklopedia staropolska ilustrowana,* namely *Pieśni ludu* (*Songs of the People*), published in Kraków in 1892. This is an exceptional piece by Gloger, which is not only the most extensive of his folklore publications, but is also a kind of summary of a certain stage in his life and opus. This was the first book of a cross-sectional nature since 1869, when the first (and only) part of *Obchody weselne* (*Wedding Celebrations*) was published. The present book is also a kind of a tribute to the author's numerous achievements, and at the same time a testimony to his creative maturity.

The critical edition of Zygmunt Gloger's works was released with footnotes explaining the content of the publication to contemporary readers, clarifying linguistic archaisms, identifying geographical objects and historical figures, as well

as containing references to the relevant literature. Spelling and punctuation marks have been adapted to modern standards. Three interpretative introductions are preceded by the *Editors' Foreword* by Patryk Suchodolski (Książnica Podlaska). The subject of folk songs is presented by Violetta Wróblewska (Nicolaus Copernicus University in Toruń) in her introduction entitled *Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera w kontekście obrzędowym* (*Collections of folk songs by Zygmunt Gloger in the context of folk rites*). In turn, the issues related to the specific nature of Gloger's creative work are presented in two other papers: *Intencjonalność Glogerowskich publikacji folklorystycznych* (*Intentionality of Gloger's folklore publications*) by Jarosław Ławski (University of Białystok) and *Z Jeżewa do cyfrowego repozytorium. O idei "Biblioteczki Ludowej" Zygmunta Glogera* (*From Jeżew to the digital repository. On the idea of "Biblioteczka Ludowa" by Zygmunt Gloger*) by Łukasz Zabielski (Książnica Podlaska). Volumes IV and V, currently under preparation, of *Scattered Writings* will contain Gloger's texts on travel writing, as well as polemics, anthologies, studies and discussions of significance for Polish politics, culture and literature in the second half of the 19th century and the first years of the 20th century.

The texts in this edition were edited by Michał Siedlecki, PhD and Patryk Suchodolski, MA. The edition is the result of scientific cooperation between Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego and the East-West Department of Philological Studies at the University of Białystok, with the participation of researchers from Toruń, Katowice, Siedlce, Lublin, Bielsko-Biała and Rzeszów. The volumes are accompanied by indexes of figures, literary and mythological characters and geographical locations. An electronic version of the edition will be published online with open access.

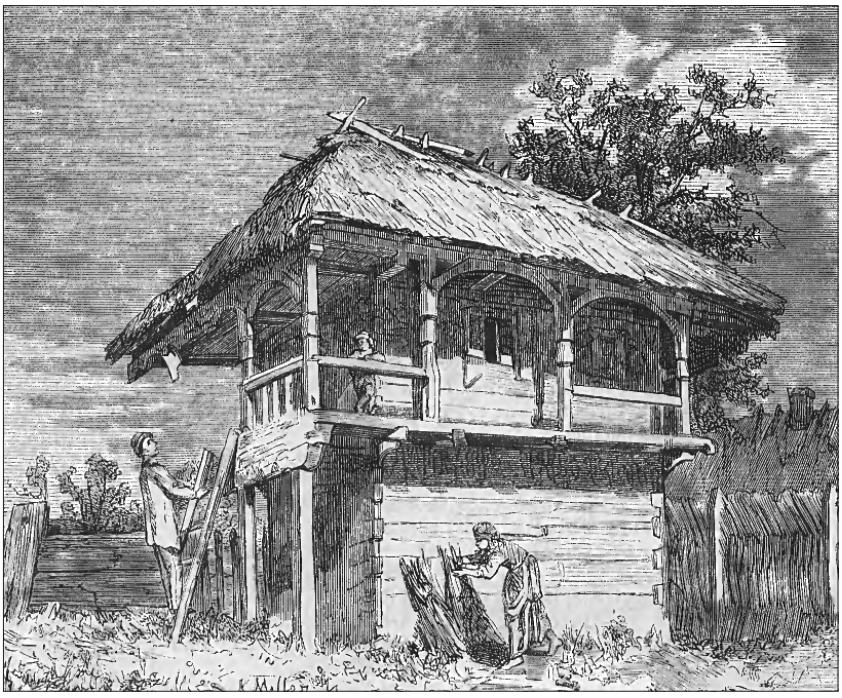

Chata nad Wisłą, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 141, s. 4

ZYGMUNT GLOGER, *VERSTREUTE SCHRIFTEN*:
SERIE II, HERAUSGEGEBEN VON JAROSŁAW ŁAWSKI
UND ŁUKASZ ZABIELSKI, BAND III:
ETHNOGRAPHISCHE SCHRIFTEN,
WISSENSCHAFTLICHE REDAKTION DES BANDS:
MICHAŁ SIEDLECKI, PATRYK SUCHODOLSKI,
PAWEŁ WOJCIECHOWSKI, EINLEITUNG: JAROSŁAW ŁAWSKI,
VIOLETTA WRÓBLEWSKA, ŁUKASZ ZABIELSKI,
TEXTBEARBEITUNG UND FUSSNOTEN:
MICHAŁ SIEDLECKI, PATRYK SUCHODOLSKI,
PODLACHISCHE ŁUKASZ-GÓRNICKI-BIBLIOTHEK,
UNIVERSITÄT BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2021

Zusammenfassung

Das hier vorgestellte Buch ist der dritte von sieben Bänden einer wissenschaftlichen Ausgabe der Schriften von Zygmunt Gloger (1845–1910), einem polnischen Schriftsteller, Publizisten, Ethnographen, Historiker und Sammler aus Jeżewo, Podlachien, der polnischen Lesern als Autor der vierbändigen *Altpolnischen Illustrierten Enzyklopädie* (1900–1903) bekannt ist. Die Veröffentlichung ist das Ergebnis eines Projekts der Podlachischen Łukasz-Górnicki-Bibliothek in Białystok und der Philologischen Fakultät der Universität Białystok im Rahmen eines Stipendiums des Nationalen Programms für die Entwicklung der Geisteswissenschaften, das vom polnischen Ministerium für Bildung und Wissenschaft finanziert wird: *Fortsetzung der wissenschaftlichen, kritischen Ausgabe von Zygmunt Glogers „Verstreuten Schriften": Edition von Manuskripten, ethnografischen Schriften, Zeichnungen und Korrespondenz in sieben Bänden* (2018–2022). Das Projekt ist eine Fortsetzung der dreibändigen Ausgabe der *Verstreuten Schriften* von Zygmunt Gloger, die 2014–2016 in Bialystok herausgegeben und ebenfalls mit ministeriellen Mitteln realisiert wurde. Sie enthält Artikel, Berichte und andere Veröffentlichungen, die in polnischen Zeitschriften der zweiten Hälfte des 19. und Anfang des 20. Jahrhunderts erschienen.

Der vorliegende Band ist der letzte von drei Bänden der siebenbändigen Zweiten Serie der *Verstreuten Schriften*, der hauptsächlich aus den in den Serien *Volksbibliothek* und *Schatzkästchen* veröffentlichten Werken von Gloger besteht und eine Auswahl an volkskundlichen Texten (Lieder, Traditionen, Bräuche und Volksrituale, Märchen, Sprichwörter, Lieder usw.) des Autors umfasst. Die hier

gesammelten Texte sind größtenteils das Ergebnis von Glogers zahlreichen Reisen durch die Länder des ehemaligen Polen-Litauen. Die Veröffentlichungen in der Serie *Volksbibliothek* sind nicht wissenschaftlicher (ethnographischer) Natur und wurden nicht zu wissenschaftlichen Zwecken verfasst. Gloger wollte die verschwindenden Volksbräuche erhalten, das Erbe von Jahrhunderten bewahren und vor allem die Bildung unter den Bewohnern der polnischen Provinzen fördern. Seiner Ansicht nach waren sie von nationaler und kultureller Entwurzelung bedroht, deren Ursachen er in den Prozessen der Russifizierung auf der einen und der fortschreitenden Modernisierung auf der anderen Seite sah. Er sah in den Zivilisationsprozessen der frühen Moderne Ideen, die für das Volk gefährlich waren: die Idee der sozialen Umwälzung, der Revolution, der Atheisierung, des Ausschlusses aus der nationalen Tradition, bevor die ärmsten Bevölkerungsschichten ein vollberechtigter Teil dieser – staatenlosen – Nation wurden.

Die Publikationen mit Texten aus dem Grenzbereich der so genannten „ungeschriebenen Literatur", wie Gloger die mündliche Überlieferung nannte, wurden im 19. Jahrhundert von verschiedenen Verlagen immer wieder nachgedruckt. Diese Neuauflagen waren keine einfache Vervielfältigungen oder Nachdrucke. Mit jeder weiteren Ausgabe führte Gloger Änderungen ein, ergänzte sie, teilte sie auf, änderte ihre Titel und fügte mit der Zeit einige der Veröffentlichungen einer anderen Serie von *Schatzkästchen* hinzu. Manchmal hat sich das Konzept des ursprünglichen Layouts einer bestimmten Sammlung im Laufe der Jahre grundlegend geändert, so dass sich der Erstdruck und die endgültige Ausgabe so sehr unterscheiden, dass kaum noch Ähnlichkeiten zu erkennen sind. Zum Beispiel *Kujawiaks, Mazurkas, Obereks und Dumkas aus ethnographischen Quellen und eigenen Aufzeichnungen* (Warschau 1879), die 1892 als separate Publikationen veröffentlicht wurden: *Kujawiaks und Dumkas* und *Mazurkas und Obereks – 255 Gesänge aus ethnografischen Quellen und eigenen Aufzeichnungen*. Sieben Jahre später, im Jahr 1899, erschienen im Buchhandel dagegen nur noch *Mazurkas und Obereks – 260 Gesänge aus ethnographischen Quellen und eigenen Aufzeichnungen*, die eigentlich die Endfassung eines zwei Jahrzehnte zuvor geschriebenen, aber von Gloger thematisch eingeschränkten Werkes war.

Im Gegensatz zu den beiden vorangegangenen Bänden enthält dieser ein Werk des Autors der *Altpolnischen Illustrierten Enzyklopädie*, nämlich *Lieder des Volkes*, das 1892 in Krakau veröffentlicht wurde. Es handelt sich um ein außergewöhnliches Werk Glogers, das nicht nur die umfangreichste seiner volkskundlichen Veröffentlichungen ist, sondern vor allem eine Art Zusammenfassung eines bestimmten Abschnitts seines Lebens und Schaffens darstellt. Seit 1869, also seit der Veröffentlichung des ersten (und einzigen) Teils der *Hochzeitsbräuche*, hatte er

sich nicht mehr zu einem Buch mit einem ähnlichen Querschnittscharakter wie *Lieder des Volkes* entschlossen. Darüber hinaus ist dieses Buch eine Art Jubiläumsbuch, eine Bestätigung vieler Leistungen des Autors und gleichzeitig ein Zeugnis seiner kreativen Reife.

Die kritische Ausgabe der Werke von Zygmunt Gloger wird von Fußnoten begleitet, die dem zeitgenössischen Leser den Inhalt der Publikation erläutern, sprachliche Archaismen erklären, geografische Objekte und historische Figuren identifizieren und auf die Literatur zum Thema verweisen. Rechtschreibung und Interpunktion wurden modernisiert. Den drei interpretierenden Einleitungen ist ein *Vorwort der Redaktion* von Patryk Suchodolski (Podlachische Bibliothek) vorangestellt. Eine Einführung von Violetta Wróblewska (Nikolaus-Kopernikus-Universität Toruń) mit dem Titel *Sammlungen von Volksliedern von Zygmunt Gloger in einem zeremoniellen Kontext* ist dem Thema Volkslieder gewidmet, zwei weitere der Besonderheit von Glogers Schaffens: Jarosław Ławski (Universität Białystok) *Intentionalität von Glogers volkskundlichen Veröffentlichungen* und Łukasz Zabielski (Podlachische Bibliothek) *Von Jeżewo zum digitalen Repositorium – Über die Idee der „Volksbibliothek" von Zygmunt Gloger*. Die in Vorbereitung befindlichen Bände IV und V der *Verstreuten Schriften* werden Glogers Texte zur Reiseschriftstellerei sowie Polemiken, Anthologien, Studien und Diskussionen zur polnischen Politik, Kultur und Literatur aus der zweiten Hälfte des 19. und den ersten Jahren des 20. Jahrhunderts veröffentlichen.

Die Texte in dieser Ausgabe wurden von Dr. Michał Siedlecki und Patryk Suchodolski, MA, verfasst. Die Ausgabe ist das Ergebnis der wissenschaftlichen Zusammenarbeit der Podlachischen Łukasz-Górnicki-Bibliothek und dem Lehrstuhl für Philologische Ost-West-Studien der Universität Białystok, an der Forscher u. a. aus Toruń, Katowice, Siedlce, Lublin, Bielsko-Biała und Rzeszów beteiligt sind. Die Bände werden durch ein Personen- und Ortsregister ergänzt. Die elektronische Version der Ausgabe wird im Internet frei zugänglich gemacht.

Wiosna, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 144, s. 5

ЗИГМУНТ ГЛОГЕР, РАЗРОЗНЕННЫЕ СОЧИНЕНИЯ:
СЕРИЯ II, ПОД РЕДАКЦИЕЙ ЯРОСЛАВА ЛАВСКОГО И ЛУКАША
ЗАБЕЛЬСКОГО, ТОМ III: ЭТНОГРАФИЧЕСКИЕ СОЧИНЕНИЯ,
НАУЧНАЯ РЕДАКЦИЯ ТОМА МИХАЛ СЕДЛЕЦКИ,
ПАТРИК СУХОДОЛЬСКИ, ПАВЕЛ ВОЙЦЕХОВСКИ,
ВВЕДЕНИЕ ЯРОСЛАВ ЛАВСКИ, ВИОЛЕТТА ВРУБЛЕВСКА,
ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСКИ, ОБРАБОТКА ТЕКСТА И СНОСКИ
МИХАЛ СЕДЛЕЦКИ, ПАТРИК СУХОДОЛЬСКИ,
ПОДЛЯСКАЯ КНИЖНИЦА ИМ. ЛУКАША ГУРНИЦКОГО,
БЕЛОСТОКСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ, БЕЛОСТОК 2021

Резюме

Представленная книга является третьим из семи томов научного издания сочинений Зигмунта Глогера (1845–1910), польского писателя, публициста, этнографа, историка, коллекционера из Ежево на Подлясье, известного польскому читателю как автор IV-томной «Старопольской иллюстрированной энциклопедии» (1900–1903). Публикация является результатом исследования, проведенного Книжницей Подляской им. Лукаша Гурницкого в Белостоке и филологическим факультетом Белостокского университета в рамках гранта Национальной программы развития гуманитарных наук (NPRH), финансируемого Министерством образования и науки Польши (MEiN), под названием: «Продолжение научного критического издания «Разрозненных сочинений» Зигмунта Глогера: издание рукописей, этнографических сочинений, рисунков и переписки в семи томах» (2018–2022 гг.). Проект является продолжением трехтомного издания «Разрозненные сочинения» Зигмунта Глогера, изданного в Белостоке в 2014–2016 гг., также финансированного из средств министерства и включающего статьи, репортажи и другие публикации, представленные в польских журналах во второй половине XIX и в начале XX века.

Представленный том является последним из трех – положивших начало 7-томной второй серии «Разрозненных сочинений» – томов, в которые в основном вошли произведения Глогера, изданные в сериях «Народная библиотека» и «Скарбчик», содержащие оригинальную подборку фольклорных текстов (песни, традиции, обычаи и народные обряды, сказки, пословицы, попевки и др.). Собранные в нем тексты по большей части являются результатом многочисленных путешествий Глогера по территории бывшей

Речи Посполитой. Публикации из серии «Народная библиотека» не носят научного (этнографического) характера и не предназначены для научных целей. Глогер хотел сберечь исчезающие народные обычаи, сохранить наследие веков и, прежде всего, способствовать просвещению жителей польских провинций. По его мнению, им грозило национально-культурное искоренение, истоки которого он видел в процессах русификации с одной стороны и в прогрессивной модернизации – с другой. В цивилизационных процессах раннего Нового времени он подмечал опасные для народа идеи: идею общественного переворота, революции, атеизации, отказа от национальной традиции, до того, как беднейшие социальные слои стали полноправной частью этого народа, лишенного собственного государства.

Публикации, содержащие тексты из пограничья, так называемая «неписаная литература», как сам Глогер называл устную традицию, много раз возобновлялись издателями в XIX веке. Эти переиздания не были простым дублированием или перепечаткой. С каждым последующим изданием Глогер модифицировал их, дополнял, разделял, менял названия и со временем объединил некоторые публикации в другую серию под названием «Скарбчик». Иногда с годами концепция первоначального оформления того или иного сборника диаметрально менялась, делая первое и последнее издание настолько разными, что трудно заметить их сходство. Примером тому могут быть «Куявяки, мазурки, вырвасы и малые думки из этнографических источников и собственных заметок» (Варшава 1879 г.), которые в 1892 г. вышли отдельными изданиями: «Куявяки и думки» и «Мазуры и вырвасы. *255 песен из этнографических источников и собственных за*меток». Однако семь лет спустя, в 1899 году, на книжном рынке появились только «Мазурки и вырвасы. 260 песен из этнографических источников и собственных заметок», которые фактически являются окончательной версией работы за последние двадцать лет, но ограниченными Глогером по тематике.

В отличие от двух предыдущих томов, этот содержит одно произведение автора «Старопольской иллюстрированной энциклопедии», а именно «Песни народа», изданное в Кракове в 1892 году. Это уникальное произведение Глогера, которое является не только самым обширным из его фольклорных изданий, но и, прежде всего, своего рода подытоживанием определенного этапа его жизни и деятельности. На книгу похожего на «Песни народа» характера, он так и не решился с 1869 года, то есть с издания первой (и единственной) части «Свадебных празднований». Представленная позиция также оказывается своеобразной юбилейной книгой, подтверждением многочисленных достижений автора и одновременно свидетельством его творческой зрелости.

Критическое издание произведений Зигмунта Глогера снабжено сносками, поясняющими современной аудитории содержание издания, языковые архаизмы, идентифицирующими географические объекты, исторические личности и отсылающими к тематической литературе. Орфография и пунктуация были модернизированы. Трем интерпретирующим введениями предшествует «Слово от редакции» Патрика Суходольского (Книжница Подляска). Вопросы, связанные с тематикой народных песен, представлены во введении Виолетты Врублевской (Университет Николая Коперника в Торуни) под названием «Сборник народных песен Зигмунта Глогера в контексте обрядов», а вопросы, связанные со спецификой творчества Глогера, представлены в двух остальных работах: Ярослав Лавский (Белостокский университет) «Интенциональность фольклорных публикаций Глогера» и Лукаш Забельски (Книжница Подляска) из Ежево в цифровом хранилище. Об идее «Народной библиотеки» Зигмунта Глогера». В следующих IV и V томах «Разрозненных сочинений» будут опубликованы тексты Глогера, посвященные путевым заметкам, а также полемика, антологии, исследования, и обсуждения важных для польской политики, культуры и литературы второй половины XIX века и первой половины XX века.

Тексты в этом издании отредактировали: кандидат наук Михал Седлецки и магистр Патрик Суходольски. Издание является результатом научного сотрудничества Книжницы Подляской им. Лукаша Гурницкого и кафедры филологических исследований «Восток-Запад» Белостокского университета, а также участие в нем приняли исследователи из Торуня, Катовиц, Седльце, Люблина, Бельско-Бялой и Жешова. Тома снабжены указателями личных, литературных и мифологических персонажей, а также географическими указателями. Электронные версии издания будут размещены в свободном доступе в сети Интернет.

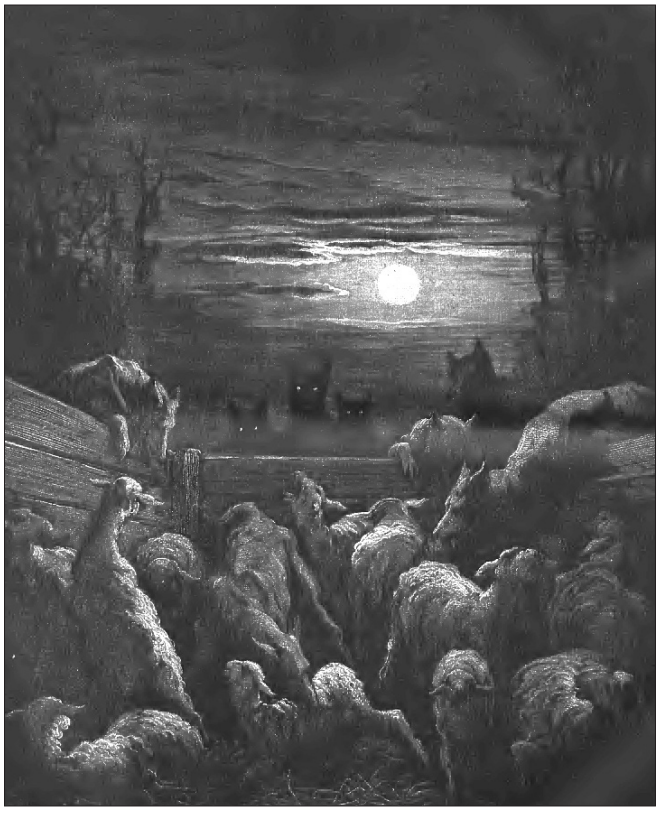

Wilki i owce, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 145, s. 4

ХХЗЫГМУНТ ГЛОГЕР, РАСКІДАНЫЯ ТВОРЫ:
СЕРЫЯ II, ПАД РЭДАКЦЫЯЙ ЯРАСЛАВА ЛАЎСКАГА
І ЛУКАША ЗАБЕЛЬСКАГА, ТОМ III: ЭТНАГРАФІЧНЫЯ ТВОРЫ,
НАВУКОВАЯ РЭДАКЦЫЯ ТОМА МІХАЛ СЯДЛЕЦКІ,
ПАТРЫК СУХАДОЛЬСКІ, ПАВЕЛ ВАЙЦЯХОЎСКІ,
УСТУП ЯРАСЛАЎ ЛАЎСКІ, ВІЯЛЕТА ВРУБЛЕЎСКА,
ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСКІ, АПРАЦОЎКА ТЭКСТАЎ І ЗНОСКІ
МІХАЛ СЯДЛЕЦКІ, ПАТРЫК СУХОДОЛЬСКІ,
КНІЖНІЦА ПАДЛЯСКАЯ ІМ. ЛУКАША ГУРНІЦКАГА,
БЕЛАСТОЦКІ ЎНІВЕРСІТЭТ, БЕЛАСТОК 2021 г.

Рэзюмэ

Прадстаўленая кніга – гэта трэці з сямі тамоў навуковага выдання твораў Зыгмунта Глогера (1845–1910), польскага пісьменніка, публіцыста, этнографа, гісторыка, калекцыянера з Ежэва на Падляшшы, вядомага польскаму чытачу як аўтар 4-томнай "Старапольскай ілюстраванай энцыклапедыі" (1900–1903). Выданне з'яўляецца вынікам даследавання, праведзенага Кніжніцай Падляскай ім. Лукаша Гурніцкага ў Беластоку і філалагічным факультэтам Беластоцкага ўніверсітэта ў рамках гранта Нацыянальнай праграмы развіцця гуманітарных навук (NPRH), якая фінансуецца Міністэрствам адукацыі і навукі Польшчы (MEiN), пад назвай: "Працяг навуковага, крытычнага выдання. «Раскіданых твораў» Зыгмунта Глогера: выданне рукапісаў, этнаграфічных твораў, малюнкаў і карэспандэнцыі ў сямі тамах" (2018–2022). Праект з'яўляецца працягам трохтомнага выдання «Раскіданых твораў» Зыгмунта Глогера, выдадзенага ў Беластоку ў 2014–2016 гг., таксама фінансаванага міністэрствам, якое змяшчае артыкулы, рэпартажы і іншыя публікацыі, што з'явіліся ў польскіх часопісах у другой палове XIX ст. і на пачатку XX ст.

Прадстаўлены том з›яўляецца апошнім з трох – ініцыяваўшых 7-томную другую серыю "Раскіданых твораў" – тамоў, якія ў асноўным уключаюць творы Глогера, выдадзеныя ў серыях «Народная бібліятэчка» і «Скарбчык», што змяшчаюць арыгінальную падборку фальклорных тэкстаў (песні, традыцыі, звычаі і народныя абрады, казкі, прыказкі, прыпеўкі і інш.). Большасць тэкстаў, сабраных тут, – гэта плён шматлікіх падарожжаў Глогера па тэрыторыі былой Рэчы Паспалітай. Публікацыі з серыі «Народная бібліятэчка» не маюць навуковага (этнаграфічнага) характару і з›явіліся

зусім не ў навуковых мэтах. Глогер хацеў захаваць знікаючыя народныя звычаі, спадчыну стагоддзяў і, перш за ўсё, садзейнічаць адукацыі сярод жыхароў польскіх правінцый. На яго думку, ім пагражаў нацыянальна-культурны заняпад, вытокі якога ён бачыў у працэсах русіфікацыі з аднаго боку і ў прагрэсіўнай мадэрнізацыі - з другога. У цывілізацыйных працэсах ранняга Новага часу ён заўважыў небяспечныя для народа ідэі: ідэю сацыяльнага пераваротy, рэвалюцыі, атэізацыі, пазбаўлення нацыянальнай традыцыі яшчэ да таго, як найбяднейшыя сацыяльныя слаі сталі законнай часткай гэтай – пазбаўленай сваёй дзяржавы – нацыі.

Публікацыі, якія змяшчаюць тэксты з памежжа так званай «ненапісанай літаратуры», як сам Глогер называў вусную традыцыю, шмат разоў перавыдаваліся ў XIX стагоддзі. Гэтыя публікацыі не былі простымі паўторамі або перавыданнямі. З кожным наступным выданнем Глогер змяняў іх, дапаўняў, дзяліў, змяняў назвы і з цягам часу далучаў некаторыя публікацыі ў іншую серыю пад назвай "Скарбык". Часам на працягу многіх гадоў канцэпцыя першапачатковай структуры дадзенага зборніка цалкам змянялася, у выніку чаго першае і канчатковае выданне настолькі адрозніваліся паміж сабой, што ажно цяжка было ўбачыць іх падабенства. Прыкладам таму можна назваць "Куявякі, мазуркі, вырвасы і малыя думкі з этнаграфічных крыніц і ўласных нататак" (Варшава 1879), якія ў 1892 г. з›явіліся асобнымі выданнямі: "Куявякі і думкі" і "Мазуры і вырвасы. *255 песень з эт*награфічных крыніц і ўласных нататак». Аднак праз сем гадоў, у 1899 годзе, на кніжным рынку з'явіліся толькі «Мазуры і Вырвасы. *260 песень з этнаграфічных крыніц і ўласных н*ататак», якія фактычна з'яўляюцца канчатковым варыянтам дваццацігадовай працы, але абмежаванай Глогерам па тэматыцы.

У адрозненні ад двух папярэдніх тамоў, у гэтым утрымліваецца адзін твор аўтара «Старапольскай ілюстраванай энцыклапедыі», а менавіта - «Песні народу», выдадзеныя ў Кракаве ў 1892 годзе. Гэтая ўнікальная праца Глогера з'яўляецца не толькі самым шырокім з яго фальклорных выданняў, але і своеасаблівым падвядзеннем пэўнага этапу жыцця і дзейнасці аўтара. На кнігу падобнага характару, як «Песні народу», ён не рашыўся з 1869 года, гэта значыць з выхаду першай (і адзінай) часткі «Вясельных урачыстасцяў». Прэзентаваная пазіцыя таксама аказваецца своеасаблівай юбілейнай кнігай, пацвярджэннем шматлікіх дасягненняў аўтара, а, разам з тым, і сведчаннем яго творчай сталасці.

Крытычнае выданне твораў Зыгмунта Глогера мае зноскі, якія тлумачаць сучаснай аўдыторыі змест выдання, моўныя архаізмы, вызначаюць геаграфічныя

аб›екты, гістарычныя асобы, спасылаюцца на літаратуру па тэме. Арфаграфія і пунктуацыя былі мадэрнізаваны. Тром інтэрпрэтацыйным уводзінам папярэднічае уступ «Слова ад рэдакцыі» Патрыка Сухадольскага (Кніжніца Падляска). Пытанні, звязаныя з тэматыкай народных песень, ахоплены ўступам Віялеты Ўрублеўскай (Універсітэт Мікалая Каперніка ў Торуні) пад назвай "Збор народных песень Зыгмунта Глогера ў абрадавым кантэксце», а пытанні, звязаныя са спецыфікай творчасці Глогера, – двума іншымі ўступамі: Яраслава Лаўскага (Беластоцкі ўніверсітэт) «Інтэнцыяльнасць фальклорных публікацый Глогера» і Лукаша Забельскага (Кніжніца Падляска) «Ад Ежэва да лічбавага сховішча. Пра ідэю «Народнай бібліятэчкі» Зыгмунта Глогера". У наступных IV і V тамах «Раскіданых твораў» будуць апублікаваныя тэксты Глогера, прысвечаныя падарожным запіскам, а таксама палеміцы, анталогіі, даследаванням і дыскусіям, важным для польскай палітыкі, культуры і літаратуры другой паловы XIX і першай паловы XIX ст.

Тэксты ў гэтым выданні рэдагавалі: кандыдат навук Міхал Сядлецкі і магістар Патрык Сухадольскі. Выданне з›яўляецца вынікам навуковага супрацоўніцтва Кніжніцы Падляскай ім. Лукаша Гурніцкага і кафедры філалагічных даследаванняў «Усход-Захад» Беластоцкага ўніверсітэта, а таксама даследчыкаў з Торуні, Катавіц, Седльцаў, Любліна, Бельска-Бялай, Жэшава. Тамы маюць індэксы асобаў, літаратурных і міфалагічных постацей, а таксама геаграфічныя вызначнікі. Электронныя версіі выдання будуць даступныя ў свабодным доступе ў Інтэрнэце.

Pasterz i ryby, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 145, s. 5

ЗИГМУНТ ҐЛОҐЕР «ЗІБРАНІ ПРАЦІ: СЕРІЯ II»,
ЗА РЕДАКЦІЄЮ ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО І ЛУКАША ЗАБЕЛЬСЬКОГО,
ТОМ III: ЕТНОГРАФІЧНІ ПУБЛІКАЦІЇ, НАУКОВА РЕДАКЦІЯ
ТОМУ МІХАЛА СЕДЛЕЦЬКОГО, ПАТРИКА СУХОДОЛЬСЬКОГО,
ПАВЛА ВОЙЦЕХОВСЬКОГО, ВСТУП ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО,
ВІОЛЕТТИ ВРУБЛЕВСЬКОЇ, ЛУКАША ЗАБЕЛЬСЬКОГО,
УПОРЯДКУВАННЯ ТЕКСТІВ І ПРИМІТКИ
МІХАЛА СЕДЛЕЦЬКОГО, ПАТРИКА СУХОДОЛЬСЬКОГО,
ПІДЛЯСЬКА КНИГОЗБІРНЯ ІМ. ЛУКАША ГУРНИЦЬКОГО,
УНІВЕРСИТЕТ В БІЛОСТОЦІ, БІЛОСТОК 2021

Анотація

Представлена книга є третім із семи томів наукового видання праць Зигмунта Ґлоґера (1845–1910), польського письменника, публіциста, етнографа, історика та колекціонера з Єжева на Підляшші, відомого польським читачам як автор чотиритомної «Старопольської ілюстрованої енциклопедії» (1900–1903). Це видання є результатом реалізації Підляською Книгозбірнею ім. Лукаша Гурницького в Білостоці та Філологічним факультетом Університету в Білостоці гранту Державної програми розвитку гуманітарних наук (NPRH), який фінансується польським Міністерством освіти і науки (MEiN), під назвою: Продовження наукового, критичного видання «Зібраних праць» Зигмунта Ґлоґера: видання рукописів, етнографічних публікацій, *малюнків і листів* у семи томах (2018–2022). Проєкт являє собою продовження тритомного видання «Зібраних праць» Зигмунта Ґлоґера, яке видавалося упродовж 2014–2016 років у Білостоці. Попередній проєкт також реалізовувався з коштів міністерства і охоплював видання статей, репортажів та інших публікацій, виданих у польських журналах другої половини XIX та початку XX століття.

Перекладений том є останнім із трьох, які розпочинають семитомну другу серію «Зібраних праць». Здебільшого вони містять твори Ґлоґера, видані в серіях «Народна бібліотечка» і «Скарбничка» з авторським підбором фольклористичних текстів (пісень, традицій, народних звичаїв і обрядів, казок, прислів'їв, приспівок тощо). Представлені тут тексти в значній мірі є врожаєм, зібраним під час численних подорожей Ґлоґера землями давньої Республіки Обох Націй. Публікації із серії «Народної бібліотечки» не мають наукового (етнографічного) характеру і не повстали задля цього. Ґлоґер на-

магався зберегти зникаючі народні звичаї, спадщину століть, а насамперед – сприяти освіті мешканців польської провінції. Він був переконаним, що їм загрожує національний і культурний занепад, причиною якого, з одного боку, був процес русифікації, а з іншого – інтенсивної модернізації. Він вбачав загрозу для люду в тогочасних цивілізаційних процесах і їх ідеях. Таких як соціальний переворот, революція, атеїзація, позбавлення національної традиції ще навіть до того як найбідніші соціальні верстви стали повноправною частиною цього – позбавленого власної держави – народу.

Видання, які містили тексти, наближені до так званої «неписаної літератури», як називав Ґлоґер усну народну творчість, були неодноразово поновлювані протягом XIX ст. Ті поновлення не мали характеру звичайного збільшення тиражу чи додруку. Кожне наступне видання Ґлоґер змінював, доповнював, розділяв, змінював назви, а частину публікацій із часом додав до іншої серії – «Скарбнички». Іноді, з роками, концепція первинного взірця даної збірки підлягала тотальній зміні, через що перше видання й останнє відрізнялися настільки, що помітити їх схожість було практично неможливо. Прикладом можуть бути «Куяв'яки, мазурки, вирваси і маленькі думки з етнографічних джерел і власних заміток» (Варшава 1879), які в 1892 р. були видані окремо як «Куяв'яки і думки» та «Мазури і вирваси. 255 співанок з етнографічних джерел і власних заміток». Через 7 років, в 1899 р., на видавничому ринку з'явилися лише «Мазури і вирваси. 260 співанок з етнографічних джерел і власних заміток», які фактично були фінальною версією опрацювання двох десятиліть тому, тематика якого була обмежена.

На відміну від двох попередніх томів, цей том містить одне опрацювання автора «Старопольської ілюстрованої енциклопедії», а саме видані в Кракові в 1892 році «Пісні народу». Це винятковий твір Ґлоґера, який був не лише найбільшою серед його фольклористичних публікацій, але й передусім своєрідним підсумком певного етапу його життя й діяльності. Ґлоґер не наважувався писати книгу схожу за характером до «Пісень народу» з 1869 року, тобто з виходу першої (і єдиної) частини «Весільних святкувань». Представлена книга є певною мірою ювілейною, вона є підтвердженням численних досягнень автора, а водночас – свідоцтвом його творчої зрілості.

Критичне видання творів Зигмунта Ґлоґера доповнене примітками, які пояснюють сучасному читачу зміст публікації та мовні архаїзми, ідентифікують географічні об'єкти та історичні постаті, а окрім того, видання містить посилання на схожу літературу. Осучаснено орфографію та пунктуацію. Трьом інтерпретаційним вступам передує «Слово від Редакції», автором якого є Патрик Суходольський (Підляська Книгозбірня). У проблема-

тику народних пісень нас вводить вступ Віолети Врублевської (Університет Миколая Коперника в Торуні) під назвою «Збірки народних пісень Зигмунта Ґлоґера в обрядовому контексті», а питання, пов'язані з особливостями творчої праці Ґлоґера, порушуються в двох інших опрацюваннях: Ярослава Лавського (Університет у Білостоці) «Інтенціональність фольклористичних публікації Ґлоґера» та Лукаша Забельського (Підляська Книгозбірня) «Від Єжева до цифрового сховища. Про ідею «Народної бібліотечки» Зигмунта Ґлоґера». В IV і V томах «Зібраних праць», які готуються до друку, будуть опубліковані тексти Ґлоґера, присвячені написанню творів під час подорожей, а також полеміці, антології, опрацюванням і обговоренням ключових питань для політики, культури й польської літератури другої половини XIX століття й перших років XX століття.

Тексти для даного видання опрацювали д-р. Міхал Седлецький і магістр Патрик Суходольський. Видання є результатом наукової співпраці Підляської Книгозбірні ім. Лукаша Гурницького і Кафедри філологічних досліджень «Схід–Захід» Університету в Білостоці. У ній також беруть участь дослідники з Торуня, Катовіце, Седлець, Любліна, Бельсько-Бялої, Жешува. Томи доповнені списками прізвищ, індексами літературних та міфологічних персонажів, а також географічними індексами. Електронні версії видання будуть у вільному доступі в Інтернеті.

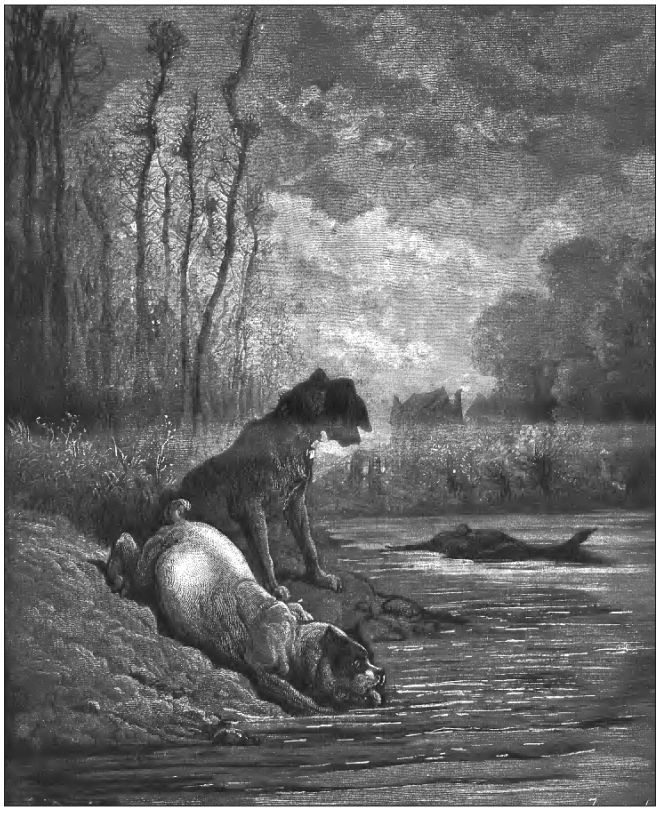

Dwa psy, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 147, s. 4

ZIGMANTAS GLIOGERIS, *„PISMA ROZPROSZONE“*
(liet. IŠBLAŠKYTI RAŠTAI): II SERIJA,
REDAKCIJA JAROSŁAW ŁAWSKI IR ŁUKASZ ZABIELSKI,
III TOMAS: *„PISMA ETNOGRAFICZNE“*
(liet. ETNOGRAFINIAI RAŠTAI), MOKSLINĖ TOMO
REDAKCIJA MICHAŁ SIEDLECKI, PATRYK SUCHODOLSKI,
PAWEŁ WOJCIECHOWSKI, ĮŽANGA JAROSŁAW ŁAWSKI,
VIOLETTA WRÓBLEWSKA, ŁUKASZ ZABIELSKI,
TEKSTŲ APDOROJIMAS IR IŠNAŠOS
MICHAŁ SIEDLECKI, PATRYK SUCHODOLSKI,
LUKAŠO GURNICKIO V. PALENKĖS BIBLIOTEKA,
BALSTOGĖS UNIVERSITETAS, BALSTOGĖ 2021

Santrauka

Pristatoma knyga yra trečiasis iš septynių Zigmanto Gliogerio (1845–1910) raštų mokslinio leidimo tomų. Zigmantas Gliogeris buvo lenką rašytojas, etnografas, istorikas, žurnalistas, ir kolekcininkas iš Ježevo (lenk. Jeżewo) Palenkėje, lenkų skaitytojams žinomas kaip 4 tomų *„Encyklopedia staropolska ilustrowana“* (liet. Senosios Lenkijos iliustruota enciklopedijos) (1900–1903) autorius. Leidinys buvo įmanomas Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balstogėje Mokslinio skyriaus bei Balstogės universiteto Filologijos fakulteto Nacionalinės humanitarinių mokslų plėtros programos dotacijos įgyvendinimo dėka, kuri buvo (NPRH) finansuojama iš Švietimo ir mokslo ministerijos (MEiN) lėšų - projekto pavadinimas: *„Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych“ Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach“* (liet. Zigmanto Gliogerio „Išblaškytų raštų“ mokslinio, kritinio leidinio tęsinys: rankraščių, etnografinių raštų, piešinių ir korespondencijos septynių tomų leidimas) (2018–2022). Šis projektas yra išleisto 2014–2016 m. Balstogėje Zigmanto Gliogerio *„Pism rozproszonych“* (liet. Išblaškytų raštų) trijų tomų leidimo tęsinys, taip pat įgyvendinto ministerijos lėšomis, kurį sudarė straipsniai, reportažai ir kiti leidiniai, skelbiami XIX a. antroje pusėje ir XX a. pradžioje leidžiamuose lenkų žurnaluose.

Aprašomas leidinys tai paskutinis iš trijų, 7 tomų antrąją *„Pism rozproszonych“* (liet. „Išsklaidytų raštų“) seriją inicijuojančių, tomų (liet. kuriuos sudaro visų pirma Gliogerio kūriniai išleisti *„Biblioteczka Ludowa“* (liet. Liaudies biblioteka) ir *„Skarbczyk”* (liet. Brangakmenių dėžutė) serijose, kur rasime autorinį folkloro

tekstų pasirinkimą (dainos, tradicijos, liaudies papročiai ir ritualai, pasakos, patarlės, giesmės ir kt.). Čia surinkti darbai tai dažniausiai daugybės Gliogerio kelionių, po buvusios Abiejų Tautų Respublikos teritorijos, vaisiai. „Biblioteczka Ludowa“ (liet. „Liaudies biblioteka“) serijos leidiniai nėra mokslinio (etnografinio) pobūdžio ir nebuvo sukurti mokslo tikslams. Gliogeris norėjo apsaugoti nykstančius liaudies papročius, išsaugoti šimtmečių paveldą ir, visų pirma, skatinti švietimą tarp Lenkijos provincijų gyventojų. Jo nuomone, jiems grėsė tautinių ir kultūrinių šaknų praradimas, kurio šaltinius jis matė rusinimo procesuose, iš vienos pusės, ir progresuojančios modernizacijos procese, iš kitos pusės. Ankstyvojo modernumo civilizacijos procesuose jis matė tautai pavojingas idėjas: socialinis perversmas, revoliucija, ateizacija, atitolimas nuo tautinės tradicijos, kol skurdžiausi socialiniai sluoksniai tapo visaverte šios - neturinčios savo valstybės – tautos dalimi.

Leidiniai, kuriuose atsirado tekstai iš vadinamosios „nerašytos literatūros“, kaip Gliogeris vadino žodine tradicija, XIX amžiuje daug kartų buvo leidėjų atnaujinami. Šie pakartotiniai leidimai nebuvo tiesiog kopijuojami ar papildomi jų tiražai. Kiekvieną sekantį leidimą Gliogeris modifikavo, papildydavo, dalijo, keitė pavadinimus ir laikui bėgant dalį šių leidinių įtraukė į kitą seriją – *„Skarbczyk“* (liet. Brangakmenių dėžutė). Kartais, bėgant metams, tam tikro rinkinio pirminė išdėstymo koncepcija buvo ženkliai kečiama, todėl pirmasis ir galutinis leidimai buvo tokie skirtingi, kad sunku buvo įžvelgti jų panašumą. Kaip pavyzdį galima pristatyti *„Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat“* (liet. Kujaviakai, mazurkos, virvasai, mažosios dumkos iš etnografinių šaltinių ir savo užrašų) (Varšuva 1879), kurie 1892 m. pasirodė kaip atskiri leidiniai: *„Kujawiaki i dumki“* (liet. Kujaviakai ir dumkos) bei *„Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat“* (liet. Mazurkos ir virvasai. 255 dainos iš etnografinių šaltinių ir savo užrašų). Tačiau po septynerių metų, 1899 m., knygų leidybos rinkoje pasirodė jau tik *„ Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat“* (liet. Mazurkos ir virvasai. 260 dainos iš etnografinių šaltinių ir savo užrašų) - kūrinys, kuris iš tikrųjų yra galutine, prieš du dešimtmečius atlikto darbo, versija, tačiau Gliogerio tematiškai ribota.

Kitaip nei dviejuose ankstesniuose tomuose, šiame yra vienas *„Encyklopedia staropolska ilustrowana“* (liet. Senosios Lenkijos iliustruota enciklopedijos) autoriaus kūrinys – *„Pieśni ludu“* (liet. Liaudies dainos), išleistos 1892 m. Krokuvoje. Tai unikalus Gliogerio kūrinys, kuris yra ne tik plačiausias jo tautosakos leidinys, bet visų pirma savotiška tam tikro jo gyvenimo ir veiklos etapo santrauka. Į *„Pieśni ludu“* (liet. „Liaudies daineles“) panašaus turinio knygos nesukūrė nuo 1869 m., tai yra nuo pirmosios (ir vienintelės) *Obchodów weselnych* (liet. „Vestuvių apeigos“)

dalies išleidimo. Pristatytas leidinys taip pat pasirodo kaip savotiška jubiliejinė knyga, daugelio autoriaus pasiekimų patvirtinimas, o kartu ir kūrybinės brandos liudijimas.

Šiame kritiniame Zigmanto Gliogerio kūrinių leidinyje buvo pridėtos išnašos ir leidėjų komentarai, paaiškinantys leidinio turinį šiuolaikiniam skaitytojui, su kalbinių archaizmų vertimu, patalpintos geografinių objektų, istorinių asmenybių, literatūros šia tema rodyklės. Tekstų rašyba ir skyryba buvo modernizuota. Prieš tris aiškinamuosius įvadus pristatoma yra Patryk Suchodolski (Palenkės biblioteka) įžanga *„Słowo od Redakcji"* (liet. Redakcijos žodis). Į liaudies dainų tematikos klausimus įveda Violetta Wróblewska (Torūnės Mikalojaus Kopernikо universitetas) įžanga *„Zbiory pieśni ludowych Zygmunta Glogera w kontekście obrzędowym"* (liet. Zigmanto Gliogerio liaudies dainų rinkinys apeigų kontekste,o kalbant apie Gliogerio kūrybos specifiką – dar dvi studijos: Jarosław Ławski (Balstogės universitetas) *„Intencjonalność Glogerowskich publikacji folklorystycznych"* (liet. Gliogerio folkloro leidinių intencionalumas) ir Łukasz Zabielski (Palenkės biblioteka) *Z Jeżewa do cyfrowego repozytorium. O idei „Biblioteczki Ludowej" Zygmunta Glogera* (liet. Nuo Ježevo iki skaitmeninės saugyklos. Apie Zigmanto Gliogerio „Liaudies bibliotekos" idėją). Ruošiamuose „Pisma rozproszone" (liet. „Išblaškyti raštai") IV ir V tomuose bus spausdinami Glogerio kelionių literatūrai skirti tekstai, bei taip pat XIX amžiaus antrosios pusės ir XX amžiaus pirmosios pusės Lenkijos politikai, kultūrai ir literatūrai svarbios polemikos, antologijos, studijos ir diskusijos.

Šio leidimo tekstus redagavo: dr. Michał Siedlecki ir mgr. Patryk Suchodolski. Leidinys yra mokslinio bendradarbiavimo tarp Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balstogėje Mokslinio skyriaus ir Balstogės universiteto Filologinių tyrimų departamento „Wschód–Zachód" (liet. „Rytai – Vakarai") rezultatas, ir jame dalyvauja tyrėjai iš Torūnės, Katovicų, Sedlcų ir Liublino, Belsko Bialos ir Žešuvo Tomuose pateikiamos pavardžių ir literatūrinių, mitologinių figūrų bei geografinių pavadinimų rodyklės. Elektroninės leidimo versijos bus prieinamos nemokamai internete.

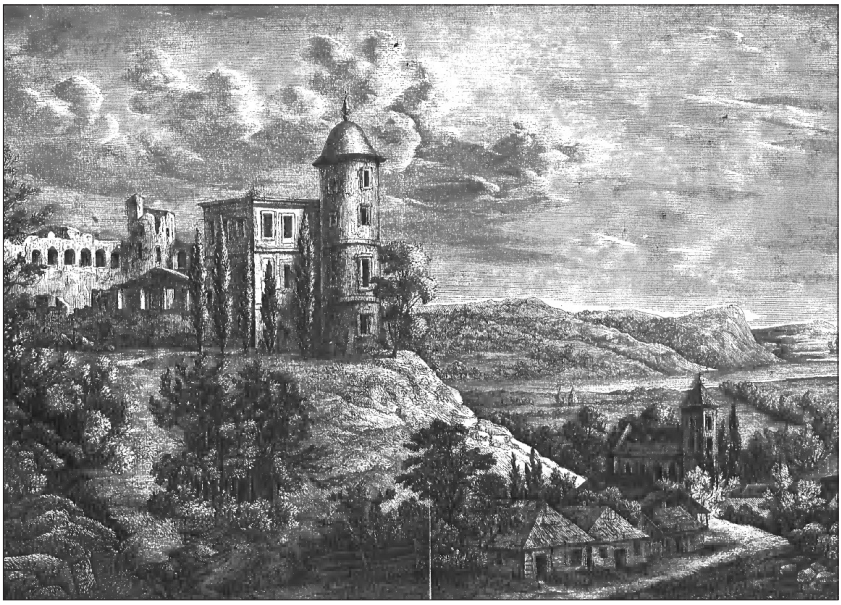

Ruiny zamku…, „Kłosy" 1868, t. VI, nr 147, s. 1

INDEKS GEOGRAFICZNY

A
Afryka – 345
Ameryka Północna – 830
Austro-Węgry – 786, 869, 880
Azja – 468, 830, 831

B
Berlin – 922, 923
Betlejem – 22, 211, 214, 223, 227, 228, 234, 243
Biała Podlaska – 127, 906
Białoruś – 145, 917
Białowieża – 129
Biały Dunajec – 806
Białystok – 27, 42, 61–64, 68, 73, 78–80, 100–101, 108, 111, 113, 115, 117, 144, 147, 488, 905–912, 915–923, 925, 927, 929, 931
Biebrza – 128, 129
Biecz – 26
Bielsko-Biała – 5, 915, 927, 931
Bocheński powiat – 182
Bochnia – 76, 123
Boh – 451
Bracławskie województwo – 601
Brama Krakowska – 833
Bug – 22, 128, 129, 144, 731, 886, 907
Bzura – 759

C
Choroszcz – 49, 923
Cieszyn – 880
Czarny Dunajec – 806
Czersk – 736
Częstochowa – 60, 64, 93

D
Dniestr – 451
Dobrochny – 127
Dolnośląskie województwo – 502
Dudzicze – 128
Dunaj – 370
Dunajec – 806, 845

E
Elbląg – 708
Ełk (Lyck) – 5, 907, 919
Eurazja – 176, 345, 431, 473
Europa – 60, 64, 94, 104, 186, 370, 608, 830, 831, 911, 917, 918
Europa Północna – 468
Europa Środkowa – 242, 468
Europa Środkowo-Wschodnia – 62

G
Galicja – 22, 906
Garwoliński powiat – 761
Gdańsk – 371, 571, 675, 708, 907– 909, 913, 919–920
Gopło – 147, 704
Gostynin – 715
Gostyń – 233,715
Góry Świętokrzyskie – 553
Grodno – 73, 910
Grójecki powiat – 736

H
Hornad – 845

I
Inowrocławski powiat – 704

Italia – 219

J
Jabłonka Kościelna – 127
Jeżewo Stare – 11–12, 14, 17, 77, 93, 107–126, 127–128, 144, 147–148, 925, 927, 929, 931

K
Kaliska gubernia – 764
Kaliskie województwo – 40
Kalisz – 764, 772
Kamieniec Podolski – 218
Karpaty – 845
Kaszuby – 33, 232– 234
Katowice – 100, 103, 927, 931
Kaukaz – 242
Kleparz – 810
Konin – 764
Krakowski powiat – 182, 810, 844, 848, 850
Kraków – 12–13, 15–17, 20, 22–26, 49–50, 56, 65, 67–69, 71–72, 74, 76, 78, 81, 83–84, 87, 98, 100–101, 109, 115, 118, 123, 128–129, 143, 145, 206, 239, 264, 284, 295, 340, 455, 473, 485, 486, 508, 575, 583, 585, 609, 619, 633, 714, 735, 797, 810, 812, 816, 819, 821, 832–833, 844, 862, 889, 905–913, 918, 920, 923, 926
Królestwo Galicji i Lodomerii – 182, 810, 844, 848, 850
Królestwo Polskie – 11, 98, 118, 127, 131–136, 144–145, 150, 198, 488, 502, 534, 558, 570, 636, 650, 678, 735, 764, 768
Królewiec – 201
Kruszwica – 704
Krym – 218
Krzeszowice – 848
Księstwo Górnego i Dolnego Śląska – 880
Kujawsko-pomorskie województwo – 704
Kurpie – 104

L
Levočský Potok – 869
Lewocza – 869
Litwa – 68, 79, 660, 918, 923
Lubelskie województwo – 40, 288, 413
Lublin – 4, 5, 120, 125, 659, 908, 910–911, 919–920, 922, 927, 931
Lwów – 12, 22, 34, 35, 67, 70–71, 93, 100, 123, 229, 238, 456–457, 832, 905–907

Ł
Łomża – 65, 71, 93, 102, 127, 129, 907–908, 910–911
Łomżyńska gubernia – 131, 133, 144, 145, 768
Łomżyński powiat – 127
Łowicz – 759
Łódzkie województwo – 759
Łysa Góra – 553
Łysiec – 553

M
Makowski powiat – 768
Małopolska – 56
Małopolskie województwo – 182, 844, 848, 850
Mazowiecki powiat – 131, 144–145
Mazowieckie województwo – 715, 736, 761, 768
Mazowsze – 114, 144, 147, 678
Mazury – 128, 907
Mężenin – 127
Mikołów – 76
Mogilany – 844
Mokotów – 631
Mołdawia – 451

N
Narew – 93, 128, 145, 768
Niemen – 62, 64, 117, 121, 128–129
Niemirów – 601, 603

O
Odessa – 79
Ojców – 850

Olkuski powiat – 850

P
Parysew (Parysów) – 761
Paryż – 104
Pękowice – 848
Piaseczyński powiat – 736
Podgórze – 810
Podlasie – 22, 27, 47, 79, 114, 128, 147, 169, 918
Podlaskie województwo – 40, 144–145
Podole – 68,451, 633
Podolskie województwo – 218
Pojezierze Gnieźnieńskie – 147
Polska – 54, 64, 81,101, 110, 129, 247, 262, 580, 781, 845, 905, 910, 911, 917, 925
Poprad – 845
Powązki – 129, 761
Poznań – 17, 18, 69, 71, 88, 109, 414, 660, 714, 886, 908, 918
Prądnik – 850
Prosna – 764
Prowincja Poznańska Królestwa Prus – 233, 704, 715
Prusy Książęce – 201
Prusy Zachodnie Królestwa Prus – 201, 233, 708
Prypeć – 731
Pułtusk – 768

R
Raba – 820
Radule – 17, 145
Rosja – 201, 326
Różan – 768
Rudawa – 833
Ruś – 22, 144, 345, 476, 514, 556, 660, 886, 906–907
Ruś Biała – 68, 340
Rzeszów – 42, 71, 908, 918, 927, 931

S
Siedlce – 31, 910, 911, 916, 927, 931
Słowacja – 786, 806, 845, 869
Słucz – 731
Spisz (Spiš) – 845
Spychowo – 104
Supraśl – 229
Sybir – 923
Sycylia – 219
Szczytno – 128

Ś
Śląsk – 284, 502, 908
Śląskie województwo – 880
Śródziemne Morze – 268, 449
Świątniki Dolne – 182
Świątniki Górne – 182
Święty Krzyż – 553

T
Toruń – 5, 15, 17, 19, 24, 33, 50, 75, 111, 201, 371, 417, 605, 610, 702–703, 708, 771, 908, 911– 913, 916, 922, 927, 931, 947
Trenczyn – 786, 788
Tuchola – 233
Turza – 284
Tybory-Kamianka – 127
Tykocin – 17, 65, 117, 118, 144, 169, 905, 921
Tyniec – 810

U
Ukraina – 217, 218, 223, 245, 451, 519, 568, 569, 601, 603, 713, 731, 919

W
Wadowice – 76, 123, 244
Warmia – 650
Warmińsko-mazurskie województwo – 708
Warszawa – 12, 17–18, 20, 22–23, 27, 28, 31, 36, 38, 49, 51, 54, 59–60, 62–63, 65–68, 71–72, 75–76, 79, 81, 85–89, 93, 99, 104, 107, 109, 111–113, 115–118, 121–123, 125, 127, 129, 131–137, 144–145, 219, 262, 371, 417, 477, 502, 586, 620, 669, 684, 708,737, 739, 797, 886, 896, 905–915, 917, 919, 922, 926

Warszawska gubernia – 631, 715, 736, 759, 761
Warta – 764
Wasilków – 923
Wilno – 911
Wiedeń – 923
Wielicki powiat – 182, 810, 844
Wielkopolskie województwo – 147, 233, 715, 764
Wisła – 76, 128–129, 145, 405, 417, 473, 570, 591, 631, 736, 745, 786, 806, 820, 833, 844, 924, 928
Wołoszczyzna – 218
Wołyń – 731
Wrocław – 23, 31, 33, 37, 43, 50, 52, 54, 60, 100, 886, 906–909, 911, 918
Wyszogród – 501–502
Wyżyna Krakowsko-Częstochowska – 833

Z
Zabłudów – 923
Ziemia Bielska – 129, 907
Zimnochy – 923
Złotoria – 145
Zwierzyniec – 810

INDEKS POSTACI LITERACKICH, MITOLOGICZNYCH I MOTYWÓW

A

Anioł – 24, 222, 242, 316, 347, 504, 613, 677, 687

B

Bachmat (koń) – 736
Baran (*Aries*) – 204, 364-365, 667, 726, 781
Barwinek – 269
Bas (instrument) – 357, 688
Basetla – 223, 357
Basista – 687, 762, 861
Basy – 223, 357, 687, 737
Bęben – 194
Bębny – 516
Białe róże – 279, 807
Biały kamień – 206, 309, 451, 453, 797
Błoto – 392, 457, 870
Bocian (*Ciconiidae*) – 24, 167
Boże drzewko (bożydrzewko) – 190
Boże Narodzenie – 23, 25, 34, 211, 224, 251
Bóg – 253, 259, 262, 504, 530
Bór – 296, 329, 665, 734
Buczyna (*Fagion sylvaticae*) – 709, 789, 865, 897
Bukowina (las bukowy) – 192
Bułany (koń) – 577
Burza – 206, 652
Byk (*Taurus*) – 397, 833
Byle (łodyga) – 150
Bysiek (młody byk) – 723

C

Chleb – 32, 38-39, 45, 48, 58, 65, 77, 149, 160, 162, 196, 200, 244, 254, 299, 319, 323, 331, 347-348, 354-355, 362-363, 377, 399, 401, 403, 430, 454, 467, 556, 580, 591, 615-616, 621-622, 651, 683, 688, 695, 705, 714, 731, 740, 768, 813, 887
Chmiel (*Humulus*) – 47, 360, 388, 390, 434-436
Chodnik (ścieżka górska) – 581
Chojniak (las iglasty) – 654
Cietrzew (*Lyurus tetrix*) – 473
Cisawy (koń) – 854, 896
Cmentarz – 334, 338, 448, 621, 745, 758
Cyraneczka (*Spatula querquedula*) – 571, 590, 785, 847, 890

D

Dąb (*Quercus*) – 870
Dąbrowy – 468, 547
Deszcz – 52, 204, 320, 693, 715
Dębina – 261, 826
Dęby – 185, 653, 755, 886
Diabeł – 24, 244, 367, 701, 765, 795
Dożynki – 24, 32, 195, 200, 204
Druhna – 263, 269, 272, 275, 280-281, 293, 323, 328, 334, 365-366, 369, 373, 405
Drumla (instrument) – 223
Drużba – 42, 270, 276-277, 280-281, 297, 303, 306-307, 322-323, 334, 348-349, 353-354, 365- 367, 370, 372, 375, 402, 411, 440
Drzewo – 642, 691, 741, 864
Dudarz – 323, 832
Dudziarz – 323
Duma (pieśń) – 90

Dunaj – 27, 162, 168, 170, 180-181, 186, 194, 271, 288, 358, 416, 430, 436, 450, 521-523, 536, 547, 558, 563-564, 570-571, 585-586, 595, 614, 625, 641, 643, 645, 786, 793, 840, 852, 870
Dwór – 21, 102, 151, 202, 208, 293, 340, 345-346, 415, 429-430, 462, 484, 537, 549, 567, 574, 598, 611, 623, 730

G
Gaj – 50, 172, 200, 307, 322, 449, 501, 558, 563, 573, 579, 612, 667, 730, 799
Gęś (*Anser domesticus*) – 45, 357, 358, 499, 783, 829, 843
Gołąb (*Columba livia*) – 594
Gołębica – 40, 264, 282, 359
Gołębie – 47, 404, 433
Gospoda – 32, 342, 860
Goździk (*Dianthus*) – 203, 328
Góra – 244-245, 248, 463, 473, 545, 845, 850, 866
Góry – 760
Gracz, graczyk (muzyk) – 354, 362
Groch (*Pisum*) – 45, 87, 359-360, 594, 863
Grochowina – 391
Grób – 394, 446, 482, 521, 558, 576, 831
Gryka – 742
Gwiazda – 211, 243, 445, 684

I
Izba – 172, 753, 766

J
Jałowiec (*Juniperus*) – 540-541
Jareczka (jara, jarka) – 198
Jarmark – 79, 761
Jarząbek (*Bonas bonasia*) – 656
Jarząbki – 234
Jarzmo – 438, 769
Jarzyca (jarzyna) – 236
Jawor (*Acer pseudoplatanus*) – 242, 303-304, 394, 416, 449, 473, 493, 535, 550, 552, 598, 709, 763, 828, 834, 839
Jeleń (*Cervus*) – 632
Jezioro – 147, 669
Jeż (*Erinaceus*) – 621
Jęczmień (*Hordeum*) – 32, 199
Jędza – 651

K
Kaczor (*Anatidae*) – 562, 750, 808
Kaduk – 367, 741
Kalina (*Viburnum*) – 41, 181, 267, 271, 274, 586, 632
Kamienica – 573
Kamień – 170, 200, 206, 289, 296, 309, 321, 322, 451, 453-454, 457, 476, 513, 577, 608, 632, 671, 683, 692, 706, 797, 815-816, 820, 890
Kania (*Milvus*) – 744
Kapłon – 163
Kapusta (*Brassica*) – 358
Karaś (*Carassius carassius*) – 357
Karnawał – 25, 35, 151
Kary (koń) – 285, 807
Kasztan (koń) – 336, 796, 848
Kasztelan – 152, 737
Kat – 35, 260, 545, 665, 705, 788
Kąkol polny (*Agrostemma githago*) – 509, 586, 871
Kermas, kiermas (odpust) – 621, 650
Klacz – 736, 787, 867
Klasztor – 218, 530, 682-683, 810
Klejnot – 18, 95, 147-148, 378, 627, 664
Klucz, kluczyk – 23, 55, 66, 83, 109, 161-163, 422, 569
Kobierzec – 304, 473
Kogut (*Gallus*) – 163
Kokosza (*Gallus gallus domesticus*) – 429
Kolęda – 24-25, 139, 149, 150-151, 240
Komora – 458, 573
Konopie (*Cannabis*) – 812
Konopielka (pieśń) – 27, 161
Koń (*Equus caballus*) – 29, 169, 193, 201, 240, 262, 285, 296, 324, 336, 406, 445, 461, 463, 492, 512, 557-558, 572, 577,

595, 611, 627, 735-736, 780, 787, 841, 847, 849, 896
Korale – 239, 805, 888
Korona – 853
Kościół – 21, 186, 331, 336, 805, 810
Kot (*Felis catus*) – 913
Kotły – 516
Koza (*Capra hircus*) – 34, 251
Kozioł (*Capra hircus*) – 679
Krakowiak (piosenka ludowa) – 13, 16, 20, 22, 49, 56-57, 64, 66, 68-69, 73-76, 89-90, 100, 107, 123, 129, 148, 654, 777-903
Krakowiak (taniec) – 22, 56, 245, 764, 799
Krogulec (*Accipiter nisus*) – 431
Król – 79, 217, 223, 231, 264, 475-476, 545, 621, 704, 809, 862, 953, 958
Królowa – 620-621, 815
Kruk (*Corvus corax*) – 162, 517, 572, 576
Księżyc – 208, 211, 218
Kujawiak (piosenka ludowa) – 13, 16, 20, 49, 66, 69, 90, 107, 147-148, 629-775
Kujawiak (taniec) – 22
Kukawka, kukułka, zezula (*Cuculus canorus*) – 174, 270, 309, 313, 322, 343, 430, 446-447, 491, 509, 531, 579
Kurant (melodia) – 224, 243
Kusy – 745

L

Las kalinowy – 31, 182, 301, 329, 403, 787, 809, 834
Len (*Linum*) – 408, 527, 573, 622, 681-682
Leszczyna (*Corylus*) – 349, 696, 799, 817
Lis (*Vulpes vulpes*) – 201, 904

Ł

Łabędź (*Cygnus cygnus*) – 283-284
Łąka – 176, 512, 570
Łoboda (*Atriplex*) – 266

M

Macocha – 509, 550, 614-615
Madejowe łoże – 195
Maik, gaik – 25, 28, 29, 147, 152, 164, 166-168, 194, 267, 289, 617, 646-647, 784, 805, 874, 881
Maj (zieleń) – 166-167, 171
Mak (*Papaver*) – 53, 203, 478, 649, 743, 745, 772
Malina (*Rubus*) – 250, 650, 893
Marchew (*Daucus*) – 342
Mazur (pieśń ludowa) – 13, 16, 20, 22, 33, 49, 66, 68-69, 90, 107, 148, 629-775
Mazur (taniec) – 650, 671, 673, 676-678, 686-687, 706, 764
Miecz – 446, 456, 509, 516, 576, 603, 697, 907
Miesiąc (Księżyc) – 211, 227, 294-295, 445, 464, 466, 512, 624, 647, 801, 872-873, 893, 900
Miód – 238, 342, 454, 477, 512, 700, 704
Młoducha (panna młoda) – 403
Morze – 194, 309, 345, 417, 458, 554, 557, 571, 599, 608, 633, 730
Multanka (instrument) – 228
Mysz (*Mus*) – 204, 704, 730

N

Niebo – 222, 343, 394, 600, 607, 675, 861, 868
Niedźwiedź (*Ursus*) – 24, 773
Noc – 17-18, 30, 67, 147, 169, 187, 190, 196, 235, 238, 249, 277, 446, 461, 559, 561, 575-576, 581, 642, 724, 737-738, 814, 835, 867, 873, 883, 893
Nowina (grunt uprawny) – 192
Nowy Rok – 25, 149, 166, 243

O

Oberek – 775
Oblężenie Lwowa – 34, 238
Obój – 224
Oczepiny – 37
Ogień – 17, 608, 740
Ogród – 535
Ołtarz – 318, 332-334, 338, 421, 445, 557, 577, 621, 696, 766

Osa (*Vespula vulgaris*) – 206
Oset (*Carduus*) – 574, 615, 813, 843
Osioł (*Equus asinus*) – 228
Owca (*Ovis*) – 721, 726
Owies (*Avena*) – 32, 53, 170, 199, 236, 330, 714, 745, 792, 852

P
Padół – 299
Pagórek – 50
Pałac – 212, 286, 292, 326, 331, 573, 738, 755, 867, 877
Pan młody – 42, 46, 254, 285, 296-297, 323, 329, 363-364, 378-379, 388, 396, 399, 401-408,
Pasternak zwyczajny (*Pastinaca sativa*) – 45, 359
Paw (*Pavo cristatus*) – 41, 494-495
Pawi wieniec – 27, 162
Perły – 416
Piasek – 56, 185, 622, 734, 762
Piekło – 624, 707
Pies (*Canis familiaris*) – 87, 738, 852
Piorun – 218, 708, 797, 824
Piszczałka – 844
Podole – 151
Pokrzywa (*Urtica dioica*) – 841
Pole – 29-30, 32, 43, 47, 54, 74, 85, 103, 112, 122, 151, 187, 191, 195-196, 198, 282-283, 319, 323, 325, 328, 355, 400, 462, 485, 495, 508, 526, 535, 556, 565, 570, 573, 576, 604, 633, 641, 644, 655, 680-681, 719, 723, 748-749, 750, 762, 764, 769, 792
Polonez – 32, 47, 208, 388, 464
Potok – 679
Proso (*Panicum*) – 403, 662-663, 742
Przepiórka (*Coturnix coturnix*) – 199, 850
Przysiew – 658
Pszenica (*Triticum*) – 165, 236, 297-298, 708, 821
Ptak – 201, 343, 345, 362, 407, 431, 473, 637, 655-656, 744, 831, 885

R
Raba (rzeka) – 820
Rak (*Astacidae*) – 743
Rama (miasto biblijne) – 222
Rosa – 206, 268, 299, 392, 462-463, 587, 787
Rozmaryn (*Rosmarinus*) – 41, 268, 287, 360, 449
Róża (*Rosa*) – 24, 206, 279, 471, 507, 652
Rutka, ruta zwyczajna (*Ruta graveolens*) – 36, 41, 168, 264, 268, 270, 298, 540-541, 866
Ryba – 688, 820
Rycerz – 462-463, 484, 518-519
Rzeka – 64, 73, 121, 128, 145, 194, 370, 806, 820, 833, 921

S
Sad – 43, 129, 200, 311, 362, 431, 454, 592, 598, 641, 660, 860, 896
Sarna (*Capreolus*) – 468-469
Sierota – 286, 299, 320-321, 391, 412, 459, 519, 577, 600, 610, 613-614, 642, 701, 854
Skarb – 95, 109, 402
Skowronek (*Alauda arvensis*) – 201
Skrzypek – 39, 255, 281, 405
Słota – 277
Smug – 574
Sobótka – 17
Sokół (*Falco peregrinus*) – 174, 283, 302-304, 325-326, 552, 579, 613, 783, 895
Sosna (*Pinus*) – 331, 349, 406, 521-522, 656
Starosta – 38, 218, 255, 275, 360, 485, 502-503, 535, 545, 577
Staw – 415, 500, 719, 756, 788, 871, 880
Stok (strumień, struga) – 52, 524-525, 700, 720, 917
Swach (swat, dziewosłąb) – 36, 38, 47, 185, 253, 279, 284, 330, 368-370, 378, 381, 388, 396, 398-399, 413, 636, 646
Swatka – 368, 370

Sykulskie skały – 219
Szabla – 469, 678
Szałamaje (skrzypce) – 224, 357, 483, 509
Szczupak (*Esox lucius*) – 745, 838
Szczygieł (*Carduelis carduelis*) – 831

Ś
Ścieżka – 413, 570, 581, 791, 831
Środa Popielcowa (Wstępna Środa) – 26, 152-153
Świekra (teściowa) – 436, 549
Świerk (*Picea*) – 582

T
Teorban (instrument) – 50
Tur – 151
Turnia – 834

W
Warkocz (splot) – 43-44, 46, 304, 306-309, 322, 329, 344, 374, 381, 386, 405, 431, 552, 572, 774, 791
Wdowa – 395, 458, 485, 538
Wdowiec – 385, 540-541, 726, 852
Wężowe ziele – 454
Wian (wieniec) – 27, 29, 32, 39, 42, 162, 169, 174, 199, 202-203, 207, 255, 260, 262-263, 275, 279-280, 282, 297, 303, 306, 323, 376, 406, 418, 453, 472, 576, 623, 679, 709, 870
Wianek – 35-37, 39, 46, 168, 170, 174, 185-186, 196, 200-203, 251, 255, 259, 268, 270-271, 273-276, 279-280, 282, 305, 309-310, 319, 331-332, 380-383, 385-386, 391-392, 394, 396, 407, 437, 446, 457, 472, 493, 509, 523, 537-538, 579, 586, 608, 610, 653, 656, 691, 724, 780, 816, 821, 840, 880
Wierch, wirch (szczyt górski) – 581
Woda – 170, 176, 181, 184, 201, 206, 294, 329, 342, 415, 431-432, 436, 459, 471, 477, 501-502, 512-513, 595, 599-600, 614, 617, 625, 651, 654, 674, 708-709, 715, 755, 773, 789-790, 804, 806, 818-819, 828, 840, 846, 860, 869, 870, 877, 886-887
Wojna – 76, 456, 607
Wrony (koń) – 296, 367, 490
Wrzos (*Calluna*) – 608
Wstążka – 39, 235, 255
Wygon – 293

Z
Zagon – 32, 195, 197, 772
Zając (*Leporidae*) – 468-469, 656, 745
Zamek – 259, 332, 509, 783, 850
Zapusty – 25
Zaręczyny – 254, 796
Zielone Świątki – 169, 813
Ziemia – 33, 92, 128-129, 145, 169, 217-218, 227-228, 320, 326, 339, 482, 557, 600, 625-626, 655, 907-908
Złoty kamień – 289, 296, 321-322, 608, 683, 692
Złoty pierścień – 162, 168-170, 322, 326, 343, 462, 485, 562, 570, 581, 640, 692
Zrękowiny (zaręczyny) – 37, 254, 796

Ż
Żebrak – 50, 356, 454, 620
Żołnierz – 484, 508, 515-516, 616, 731

INDEKS NAZWISK

A
Abramowicz Zofia – 68
Aleksandrowicz Alina – 910
Al-Kaber Mona – 905
Alsztyniuk Anna – 5
Andriolli Michał Elwiro – 128
Antoniuk Aleksander – 112
Antyborzec Ewa – 886
Askenazy Szymon – 906
Assier Adolphe d' – 71

B
Babicz Józef – 59, 112, 127, 907, 912
Bajko Piotr – 907
Baka Józef, ks. – 87
Bańczyk Alicja – 64
Baranow Andrzej – 19, 75, 111, 910, 912, 922
Bardach Juliusz – 912
Bartmiński Jerzy – 24, 907, 910
Bartnicka Barbara – 911
Bartoszewicz Julian – 108, 114, 127
Bazewicz Józef Michał – 131
Bednarska-Ruszajowa Krystyna – 109
Bernacki Marek – 5, 915–916
Bernatowicz Małgorzata – 109
Berwiński Ryszard Wincenty – 21, 69, 71
Biały Beata – 38
Biegeleisen Henryk – 35, 41, 907
Bieńkowski Ryszard – 52
Biernacka Maria – 33
Bogdanowicz Elżbieta – 5, 920
Boglewski Jakub – 488
Bogusz Kazimierz – 68, 79, 907
Bolesław I Chrobry, król Polski – 553
Bolesław III Krzywousty, władca Polski – 143
Borkowski Andrzej – 916
Bracka Mariya – 910, 917
Brocki Marcin – 97, 912
Brzechwa Jan – 52
Brzozowska-Komorowska Teresa – 85, 89, 907
Brzozowski Jacek – 78
Bujak Franciszek – 113, 114
Bujnicki Tadeusz – 921
Burszta Józef – 907
Bystroń Jan Stanisław – 16, 23, 70, 906

C
Chlebowski Bronisław – 118
Chochorowska Elżbieta – 113
Chodakowski Dołęga Zorian, właśc. Adam Czarnocki – 120, 906
Chodkiewicz Jan Karol, hetman – 218
Chomko Jolanta – 920–921
Chrostowska Władysława – 104
Chrzanowski Ignacy – 87
Cieślikowski Jerzy – 54
Cierniak Urszula – 64
Citko Lilia – 916
Clifford Geertz – 912–913
Cocchiara Giuseppe – 60
Czajkowska Agnieszka – 93
Czajkowski Krzysztof – 908
Czały Sawa – 601
Czapliński Przemysław – 913
Czarniecki Stefan, hetman – 117–118, 218, 906, 921
Czartoryski Adam Kazimierz – 229
Czernik Stanisław – 23, 906–907, 911
Czyżewski Krzysztof – 103

D
Dacewicz Leonarda – 921

Dasiak Władysława – 104
Dauzat Pierre-Emmanuel – 913
Dawidowicz Grażyna – 64
Demby Stefan – 107, 117, 128, 137, 906–907
Deszkiewicz Jan Nepomucen – 71
Dębski Władysław – 145
Dilthey Wilhelm – 913
Długosz Jan – 488
Dmochowski Franciszek – 219
Dobroński Adam – 113–114, 907, 910–911
Dobrzyńska Teresa – 907
Domagalska Małgorzata – 76
Domaniewski Bolesław – 88
Dopart Bogusław – 78
Doroszewski Witold – 70
Dragan Jolanta – 908
Drzewiecki Józef – 71
Dziak Aleksandra – 125
Dziekan Jacek – 914
Dziekan Małgorzata – 914
Dżurak Ewa – 912–913

E
Engelking Anna – 36
Estreicher Karol – 87, 89

F
Federowski Michał – 59, 116, 127–128, 908
Fijałkowski Michał – 908
Fita Stanisław – 908
Fournier Kiss Corinne – 910, 917
Friedman Thomas L. – 109
Frymus-Dąbrowska Ewa – 4

G
Gadek Jolanta – 5
Gall Anonim, kronikarz – 704
Gałczyński Konstanty Ildefons – 920
Gebethner Gustaw Adolf – 66–67, 72, 81, 87, 90, 92, 98, 118, 119
Gennep Arnold van – 38
Gębka-Wolak Małgorzata – 916
Gieysztor Aleksander – 908
Gloger Jan – 127, 144, 906
Gloger Joanna Michalina – 128
Gloger Stanisław Marian – 128
Gloger z Woynów Michalina Marianna – 127
Glogerowa Aleksandra z Jelskich – 128
Głowiński Michał – 920
Godlewski Grzegorz – 913
Godula Róża – 25
Gołębiowski Bronisław – 910, 911
Goody Jack – 913
Gorecki Antoni – 918
Górnicki Łukasz – 4, 5, 11, 107, 137, 920, 921, 923, 925, 927, 929, 931
Gracz-Chmura Edyta – 74
Grochowski Piotr – 908, 916
Grodzka Sylwia – 708
Gröll Michał – 219
Grosfeld Barbara – 908

H
Harris Roy – 913
Hastrup Kirsten – 913
Herbert Zbigniew – 915
Herbst Stanisław – 908
Herder Johann Gottfried – 908
Hernas Czesław – 910
Hołda-Róziewicz Henryka – 120
Hołyj Ihnatko – 601
Hornowski Tomasz – 109

I
Ihnatowicz Ewa – 908
Iwanowa Cenka – 909, 912

J
Jagiełło Jadwiga – 908
Jan Chrzciciel, św. – 29, 174
Janicka Anna – 4–5, 62, 64, 80, 91, 116, 124, 129, 905, 908–910, 912, 917
Japola Józef – 913
Jasiewicz Zbigniew – 17, 19, 21, 908
Jaworska Elżbieta – 909
Jaworska Justyna – 913
Jazdon Artur – 109
Jelski Aleksander – 71, 128

Jenike Ludwik – 117, 906
Jezus Chrystus – 24, 27, 159, 163, 166, 199, 205, 211–212, 214, 219, 221, 228–229, 234, 237, 240, 242–243, 253, 284–285, 299, 304, 319, 324, 326, 350–351, 353, 355–358, 369, 424, 523, 621–622, 625, 632, 670, 689, 695–696, 706, 748, 772, 845
Jeżyński Józef – 68, 72, 85
Jeżyński Gracjan – 72, 85
Jokiel Wojciech – 60
Józefowicz Anna – 4, 91, 123, 909, 917
Jurkowska Monika – 905
Juzala Gustaw – 909

K

Kalinowski Emil – 118, 909
Kamiński Jan – 920
Kamper-Warejko Joanna – 916
Kapełuś Helena – 60, 85, 115, 907– 909
Karczewska Alicja – 98
Karczewski Maciej – 113
Karczmarzewski Andrzej – 42
Karłowicz Jan – 885, 889, 911
Karpiński Franciszek – 229
Karpowicz Agnieszka – 913
Kasjan Jan Mirosław – 50
Kawerska Krystyna – 909
Kazanecki Wiesław – 921
Kąś Józef – 911
Keen Andrew – 109
Kindler Jadwiga – 906
Kleiner Juliusz – 909
Klekot Ewa – 913
Klingemann Ernst August Friedrich – 923
Kloza Jarosław – 906
Kochaniec Sebastian – 101, 108, 905, 909
Kochanowski Jan – 17, 18, 115, 912
Kolberg Oskar Henryk – 11, 15, 17, 56, 68–69, 75, 81–83, 108, 115, 118, 120–121, 129, 144–145, 147, 886, 906, 908, 911
Komorowska Teresa, zob. Brzozowska-Komorowska Teresa
Konopka Józef – 56, 75, 121, 906
Kordaczuk Sławomir – 910
Kordecki Augustyn (właśc. Klemens Kordecki), ks. – 218
Korolko Mirosław – 18
Korotkich Krzysztof – 100
Korotyński Brunon Wincenty – 89
Korotyński Ludwik – 87
Kostowa Ludmiła – 909, 912
Kowal Jolanta – 4, 917–918
Kowalczuk Urszula – 60, 109, 909–910
Kowalczyk Paulina – 917
Kowalczykowa Alina – 80
Kowalska Małgorzata – 913
Kowalski Grzegorz – 62, 64, 112, 114, 116–118, 905, 909
Koźmian Kajetan – 923
Krasiński Zygmunt – 78, 101, 918
Kraszewski Józef Ignacy – 65, 72–73, 108, 127–128, 143, 906, 912, 918
Kropiński Ludwik – 906
Krukowska Halina – 61, 78
Krzemień-Ojak Sław – 69
Krzyżaniak Elżbieta – 906
Krzyżanowski Julian – 18, 60, 85, 113–116, 907–909
Książyk Łukasz – 910
Kuczyński Wiktoryn – 906
Kukiełko Dariusz – 4, 918
Kulesza-Woroniecka Iwona – 4, 918
Kuryłowicz Beata – 101
Kurz Iwona – 913
Kutrzeba-Pojnarowa Anna – 59, 112, 122, 127, 907, 910, 912

L

Lechowski Andrzej – 910
Lelewel Joachim – 89
Leończuk Jan – 115, 117, 144, 147, 488, 905, 909–912
Leszczyński Adam – 54
Leszczyński Jan Nepomucen – 127, 144
Lewental Salomon – 67, 72, 86
Linde Samuel Bogumił – 65, 116, 121–122, 502

Löw Ryszard – 921
Lubomirski Edward, książę – 923

Ł
Ławski Jarosław – 4–5, 14, 19, 42, 59–105, 108–109, 111, 115, 117, 121, 144, 147, 488, 905, 909–912, 918, 920–922, 925, 927, 929, 931, 945, 947
Łepkowski Józef – 60, 108

M
Maciejewski Jarosław – 910
Maksymiuk-Pacek Beata – 910
Malczewski Antoni – 78, 918
Malik Jakub A. – 908
Maliutina Nataliia – 79
Malura Jan – 908
Manteuffel Gustaw – 64, 912
Maranda Maria – 911
Markowska-Fulara Helena – 60
Maroszek Józef – 906, 910
Maszyński Piotr – 13, 67, 74, 85, 906
Maślanka Julian – 906
Matuszewicz Tadeusz – 918
McLuhan Eric – 913
McLuhan Marshall – 913
Mencwel Andrzej – 913
Merleau-Ponty Maurice – 913
Mianecki Adrian – 24
Michałowska Maria – 88
Miciński Tadeusz – 918–919
Mickiewicz Adam – 33, 64, 76–78, 88, 91, 105, 111, 120, 128, 918–919
Mieszko I, władca Polski – 704
Migasiński Jacek – 913
Mika Ewelina – 93
Miłosz Czesław – 910, 915, 917–919
Mochnacki Maurycy – 62, 77, 98
Morawiec Norbert – 64
Mordań Michał – 5, 919
Moroz Andrzej – 911
Moszyński Kazimierz – 911
Musijenko Swietłana – 73, 910
Myśliwski Wiesław – 100, 921

N
Nalepa Marek – 4
Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława – 911
Nipanicz Mikołaj – 134–135
Nitsch Kazimierz – 70
Noskowski Jan – 66, 71–72
Noskowski Zygmunt – 13, 15, 67, 81, 85, 96, 128, 143, 147–148, 905
Nowowiejski Bogusław – 101
Nycz Ryszard – 913

O
Odrowąż Jacek, św. – 262
Ogrodowska Barbara – 28
Okoniowa Joanna – 101, 911
Okoń Jan – 101
Olędzki Piotr – 906
Olson David R. – 913
Ong Walter Jackson – 913
Orzeszkowa Eliza – 72–73, 910

P
Paczoska Ewa – 908
Paprocki Bartosz – 87
Pauli Żegota – 22, 906
Pawlata Lech – 113
Paz Octavio – 84
Piechaczek Maria M. – 912
Piechota Dariusz – 5, 919
Piechota Marek – 100
Pilichiewicz Kamil K. – 4, 920
Piotrowska Magdalena – 64
Płachecki Marian – 76
Pobłocki Kacper – 54
Podczaszyński Bolesław – 114
Poklewska Krystyna – 78
Pokropek Marian – 81
Pol Wincenty – 114, 127
Poliński Aleksander – 87
Poliszczuk Jarosław – 921
Popławski Tomasz – 906
Potocki Antoni Michał – 908
Potocki Józef – 601

Potocki Wacław – 916
Prószyński Konrad, pseud. Kazimierz Promyk – 67, 72, 94, 98
Prus Bolesław – 145, 907
Przyborowski Józef – 87
Przyboś Julian – 23, 907
Przybylska Renata – 911
Pyla Grażyna – 26

R
Raczyński Edward – 120
Rakoczy Marta – 913
Rakowski Tomasz – 908, 913
Rataj Andrzej – 115
Rauszer Michał – 54
Rej Mikołaj – 67– 69, 87, 905
Rembiszewska Dorota Krystyna – 905, 911
Restif de la Bretonne Nicolas Edme – 95
Ricoeur Paul – 913
Rodak Paweł – 913
Rogalewski Jacek W. – 906
Rokosz Tomasz – 31, 911
Rolka Malwina – 914
Romanik Anna – 910, 920
Rostworowski Emanuel – 908, 911
Różalska Ewa – 913
Rusek Iwona E. – 910
Ruszel Krzysztof – 42, 908
Rutkowski Krzysztof – 68
Rutkowski Marek – 905
Ryba Janusz – 100
Rymarkiewicz Jan – 17–18

S
Salij Jacek, ks. – 217
Samborska-Kukuć Dorota – 76
Sawicka Aleksandra – 886
Siedlecki Michał – 4–5, 73, 905, 911, 927, 931, 947
Sienkiewicz Henryk – 70, 128, 145, 907, 923
Sikora Dorota – 125
Sikora Kazimierz – 911
Sikora Sławomir – 912
Simonides Dorota – 908
Sitniewska Roksana – 44
Skibiński Mieczysław – 911
Skrukwa Agata – 906
Skuczyński Janusz – 33
Słowacki Juliusz – 78, 100–101, 919
Smolińska Teresa – 52
Smyk Katarzyna – 4
Sokołowska Elżbieta – 87
Sokrates, grecki filozof – 830
Spyra Janusz – 908
Stankiewicz Urszula – 113
Starnawski Jerzy – 60
Stokłosa Jacek M. – 913
Stomma Ludwik – 21
Stryjkowski Maciej – 907
Suchodolski Patryk – 4–5, 11–14, 19, 64, 75, 88, 100–111, 113, 117, 118, 137–140, 905, 911, 927, 931, 947
Sulimierski Filip – 118
Supiński Józef – 91–92, 105, 120
Syska Henryk – 911
Szczęsna Ewa – 125
Szeluta Apolinary – 147
Szymanowski Karol – 147
Szymańska Janina – 27, 911
Szymański Zdzisław – 120
Szymborska Wisława – 915
Szymula Robert – 79

Ś
Śliwowski Mariusz – 4
Świeżawski Ernest – 885
Świętochowski Aleksander – 80, 145

T
Talko-Hryncewicz Józef – 128
Tambor Jolanta – 909, 912
Tomczok Paweł – 103
Topolska-Ghariani Katarzyna – 109
Turczynowiczowa Maria – 906
Turner Victor – 914
Tuwim Julian – 52
Tymf Andrzej – 652
Tymochowicz Mariola – 48

U
Unger Józef – 72

V
Vincenz Stanisław – 915

W
Wacław z Oleska, zob. Zaleski Wacław
Walewski Władysław – 118
Wasiuta Sebastian – 911
Waśko Andrzej – 74
Watt Ian – 913
Wereszycka Helena – 911
Wergiliusz, właśc. Publiusz Wergiliusz Maro – 219
Węgrzyniak Anna – 915
Wężowicz-Ziółkowska Dobrosława – 37, 52, 911
Wężyk Franciszek – 923
Wilczewski Waldemar F. – 906
Wilczyńska Elwira – 913
Wilczyńska z Weissenbornów Kazimiera – 129
Wincenty z Beauvais – 217
Wiślicz Tomasz – 43, 53
Wiśniowiecki Michał Korybut, król Polski – 217
Witkowska Alina – 51
Władysław I Herman, władca Polski – 143
Wojciechowski Paweł – 4–5, 922, 925, 929, 945
Wojtyła Karol, papież Jan Paweł II – 915
Wolff August Robert – 66–67, 72, 87, 90, 92, 98, 119
Wolska Dorota – 912
Wolski Zygmunt – 87
Wójcicka Jadwiga – 136
Wójcicka Marta – 5
Wójcicki (Wóycicki) Kazimierz Władysław – 22, 56, 60–62, 75, 103, 121, 138, 144, 907
Wróblewska Violetta – 4, 14, 15–58, 75, 111, 908, 911–913, 927, 931, 947
Wróblewski Maciej – 17

Y
Young Edward – 923

Z
Zabielski Łukasz – 4–5, 14, 20, 64, 75, 80, 107–126, 905, 909–912, 921, 927, 931, 947
Zagóra-Jonszta Urszula – 120
Zagórski Stanisław – 911
Zaleski Wacław – 22, 56, 75, 121, 885, 907
Zapolska Gabriela – 917
Zawisza Jan – 114
Zejszczer Ludwik – 75
Ziejka Franciszek – 78
Zimnoch Katarzyna – 5, 66, 89, 923
Zinberg Izydor – 133
Zingrone Frank – 913
Zmorski Roman – 60–61, 103

Ż
Żbikowski Piotr – 918
Żera Karol Antoni, ks. – 67, 70–71, 86–87, 96, 100, 906
Żeromski Stefan – 91
Żmichowska Narcyza – 101, 128
Żukowska Kazimiera – 87
Żurek Sławomir Jacek – 125
Żurkowa Renata – 65, 69, 912